
3 1761 08822319 3

GRAMATYKA

JĘZYKA POLSKIEGO.

Tom II.

GRAMATYKA

HISTORYCZNO-PORÓWNAWCZA

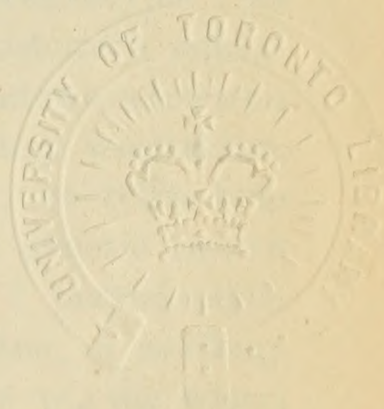
JĘZYKA POLSKIEGO

PRZEZ

Dra. ANTONIEGO MAŁECKIEGO.

(v. 2)

TOM DRUGI.



LWÓW
NAKŁADEM AUTORA
1879.



Z drukarni E. Winiarza.

Etymologia.

III. Słoworód Imion. Przyrostki.

§. 359. W drugim, bezpośrednio niniejszą część trzecią Etymologii poprzedzającym rozdziale, stanowiły przedmiot ostateczny poszukiwań naszych końcówki Poznaliśmy ród i zawiązek, następnie i dalsze aż do ostatniéj chwili koleje tego imionowego składnika. Rozgatunkowaliśmy je na skłonnikowe czyli deklinacyjne i na tematowe końcówki; w obrębie tych ostatnich odkryliśmy dwa odrębne rodzaje: końcówki tematowe złożone i pojedyncze. Zastanawiając się nad tém wszystkiém, wyczerpnęliśmy też temsamém jak sądzę, co tylko było ważniejszego do powiedzenia o budowie i genezie imion pierwotnych, tak rzeczownych jak i przymiotnych tudzież zaimków: albowiem imię pierwotne, a zowiemy tak każde imię bezpośrednio utworzone z √, nic więcéj w składzie swoim nie obejmuje, jak właśnie tylko końcówkę i odnośny pierwiastek (z przybranką albo i bez przybranki, co tutaj na istotę rzeczy wcale nie wpływa). Oprócz tego wyjaśniliśmy tam też już w pewnéj części i pochodnych imion budowę, mianowicie o ile i te także wyrazy co do końcówek tymsamym podlegały zawsze zasadom i potém przemianom historycznym, co imiona

pierwotne. Natomiast pozostawiliśmy zupełnie nietkniętém dotąd to wszystko w składzie imion pochodnych, co je od pierwotnych odróżnia, co je właśnie kwalifikować każe jako z tamtych powstałe i co do wieku późniejsze: takim składnikiem zaś jest w tych wszystkich pochodnikach PRZYROSTEK (suffixum), zajmujący zawsze miejsce w środku wyrazu, po temacie pierwotnika a przed końcówką: *(za)-bawъ-**k**a*, dziś już *zabawka* — *(pod)-starości-**n**-a*.

Wyraz co tylko użyty „pierwotnik“ ma oczywiście tutaj tylko względne znaczenie. Właściwie bowiem i w ściślejszym sensie nazywamy pierwotnikami same tylko wyrazy urobione bezpośrednio z swego (bądź zarodowego, bądź wtórnego) pierwiastka: takim np. jest z pomiędzy tych dwóch przykładów rzeczywiście tylko pierwotnik pierwszego, mianowicie *(za)baw-a*, złożony z *za* jako tylko przybranki — z rdzennéj syllaby *baw* jako √ *by* ze spotęgowaną pierwotką *y* (niegdyś *u*) na *aw* — i końcówki *a*. Taki wyraz ma więc tę nazwę w sensie bezwarunkowym, jest on bowiem nie tylko dla tego swego pochodnika *(zabawka)*, lecz i sam w sobie pierwotnikiem. Lecz my w rozdziale niniejszym dla uniknienia zbyt rozwlekłych omawiań, będziemy nazywali pierwotnikami i wyrazy pierwotniejsze aniżeli to co się dopiero z nich rodzi, choćby takowe były i same już pochodnikami z czegoś jeszcze pierwotniejszego. Takim to względnym więc pierwotnikiem jest względem *podstarościnéj podstarości*, bezpośredni rodzic tego rzeczownika żeńskiego, sam zrodzony wraz ze *starością* i *starostą* z przymiotnika *star-y*, a ten jest pochodnikiem od tematu *sta* w słowie *stać*, któreto *stać* dopiero samo jedno jest w téj całéj rodzinie ostatecznym pradziadem czyli rzeczywistym pierwotnikiem tych wszystkich imion, w bezwzględnym tego wyrazu sensie.

§. 360. W ten sposób zatém widzimy jasno przed sobą wytknięte zadanie niniejszéj drugiéj połowy Słoworodu imionowego. Przedmiot całéj analizy będą tutaj stanowiły PRZYROSTKI jako środki, za pomocą których z wyrazu już gotowego, mogącego być równie słowem jak i

imieniem, otrzymujemy rzeczowniki lub przymiotniki pochodne, a z tych znowu jeszcze dalsze, coraz nowe wytwory aż do kresu, po za który język nasz już daléj nie idzie. Rzecz tę roztrząsnąć jednakże tu zamierzamy w najogólniejszych tylko zarysach. Nie będzie nam tu bynajmniéj o to chodziło, ażeby cały że tak powiem pozytywny materyał przyrostkowy poruszyć, a tém mniéj do dna wyczerpnąć, np. wyliczając wszystkie w języku naszym możliwe kombinacye przyrostków lub też wysilając się na określanie przywiązanych do każdego z nich znaczeń. Znaczenia takie w niektórych tylko, stósunkowo rzadkich razach dają się ująć w pewne karby zasadnicze i stałe. Wypadków takich oczywiście nie pominiemy milczeniem. Co jednakże już przechodzi ten zakres, o tém rozprawiać szczegółowo byłoby chyba tylko w monografii na miejscu. Naszém dążeniem — nie stracić i w tym tłumie drobnostkowych szczegółów nigdy z oczu głównéj istoty rzeczy. Będziemy przeto nad takimi tylko pytaniami się tutaj zatrzymywali, które nam w téj nad wszelki wyraz zawiłéj, rzadko kiedy do pojęcia przemawiającéj gospodarce przyrostkami odsłaniają zasadnicze prawa języka; które nam odróżnić w niéj dadzą postępowanie prawidłowe, zmyślne i celu swego świadome od manipulacyi już tylko mechanicznéj, posługującéj się gotowymi analogiami danymi, aż zbyt często, jak się to niżéj okaże, chwytanymi tylko na oślep...

Ażeby nie być w ciągłéj konieczności zabierania sobie niepotrzebnie miejsca, wypisując ten nieco długi wyraz „przyrostek“, zastępować go tu będę samą początkową literą, ale nie P, w liczbie mnogiéj PP, gdyż te inicyały mają u nas już jak wiadomo inne konwencyjne znaczenie, lecz literami S i SS (od łacińskiéj jego nazwy Suffixum).

Kiedy i dlaczego pojawiły się w składzie Imion SS?

§. 361. Starajmy się przedewszystkiém uprzytomnić sobie okoliczności, wśród których zaczęto w mowie naszéj tworzyć imiona rozszerzone przyrostkami i powody, dla których koniecznie przyjść do tego prędzéj czy późniéj musiało.

Nie będzie to pewnie zbyt śmiałém, jeżeli przypuścimy, że w początkowych stadyach rozwoju językowego nie było w mowie naszéj innych wyrazów, jak same tylko pierwotne, z √ i końcówki złożone. Te wyrazy były to słowa, rzeczowniki, przymiotniki, zaimki, partykuły... słowem części mowy wszelakiego rodzaju — każda z życiem bezpośrednio wziętém od swojego √: zastrzéc się bowiem muszę już z góry przeciw wiadomemu przeciwnemu, już nieraz wyrzeczonemu zapatrywaniu, mianowicie jakoby **słowa** pierwszeństwo w téj mierze miały przed **imionami**; jakoby np. żaden rzeczownik nie mógł być bezpośrednim płodem z √, ale dopiero rodził się z czasownika w którym √ ów tworzy jego □ (temat); albo też żeby w obrębie znowu imion, pokrewne i widocznie ze sobą jednolinijne rzeczowniki i przymiotniki nie mogły sobie być braćmi, lecz przeciwnie żeby przymiotnik koniecznie synem dopiero być musiał odnośnego rzeczownika

W moich oczach rzeczownik np. *pies* (A □ *pьsa*, *pьsъ*, od √ *pьs*, *pes*) i przymiotnik *psi* (= *pьsь-i*, t. j. I □ *ɤьsi*, później *pьśь*, z dodanym artykułem *i* w myśl §. 190 już z nim zrosłym w jedną całość) są sobie **jednolinijne** i zarówno bezpośrednio z swego √ zrodzone; różnica pomiędzy nimi zachodzi tylko co do tematowéj końcówki, tam *a*, a tutaj *i*. Żeby zaś ten przymiotny □ *pьsi* dopiero od rzeczownego tematu t. j. od *pьsa*, *pьsъ*, pozbawionego téj swéj końcówki ъ, i zastąpiwszy ją przez *i*, ь, miał być urobiony — w to mi wierzyć ani nie każe budowa tego wyrazu ani też to nie

wynika z językowo-historycznych stósunków. Tosamo także, w stósunku do rzeczownika *bóg* (temat *bog|a*, późniéj *bogъ*), sądzę i o przymiotniku *bož*, z wiadomym zaś artykułowym zaimkiem *i*, *bož-i* czyli dziś po naszemu *boży:* to *bož* wynikło z przymiotnego tematu *bog-i*, *boži*, *božь*, taksamo jak *bogъ* z [ ] *bog-a*. Jeden z tych tematów ma końcówkę *a*, drugi *i*, ale to też już cała różnica; gdyż zresztą i jedna i druga końcówka została tu od razu dosunięta do *„bog"*, któreto *bog* zdaje się być wtórnym √ z zarodowego √*ba*, *bha* = jaśnieć, świecić. Równie także i *ubogi* (*u* jako privativum praefixum — i *bogъi*, z *i* jako artykułowym, późniéj przybyłym owym zaimkiem *i* w sensie §. 190): dla mnie to *bogъ* tutaj, a *bogъ* w rzeczowniku *bóg*, stoją ze sobą zupełnie na jednéj linii, chociaż tam jest przymiotne, a tu rzeczowne znaczenie.

Aż do pewnego czasu ten inwentarz samych wyrażeń tylko pierwotnych mógł czynić zadość potrzebie. Ubóstwo umysłowych pojęć rymowało z tém ubóstwem mowy. Późniéj jednak coraz bardziéj niestósunek między myślą a słowem zaczął dawać się w znaki. Pojęcia bowiem mnożyły się w przyspieszonéj progresyi, a ten materyał językowy nie wystarczał na ich pokrycie.

Wszelka mowa ku temu jednakże dąży, ażeby w niéj każde pojęcie ducha narodowego miało swój wyraz odrębny. I w tamtych także stósunkach było w niéj tego obowiązku poczucie — krzyżowane jedynie fizyczną niemożnością, a w najlepszym razie trudnością sprostania temu zadaniu o tych nader skromnych środkach, jakimi wtedy rozporządzała.

Każdy bowiem √ mógł co najwięcéj wydać z siebie trzy odrębne imionowe tematy, o końcówce *a*, *i* albo *u*. (Czy były zaś w używaniu i jakie czwarte czyli Spółgłoskowe pierwotne tematy, bez żadnéj końcówki? to znaczy: czy można i wtedy przypuszczać same gołe pierwiastki w roli np. rzeczowników itp. funkcyonujące? tego nie śmiem rozstrzygać). Każdy z téj trójki tematów mógł wprawdzie od biedy pokryć kilkoro mniéj więcéj odrębnych pojęć.

a to w miarę np. tego albo owego przysądzonego sobie rodzaju gramatycznego, albo w miarę znaczenia rzeczownego lub przymiotnego, jakie mu podłożone zostało itp. Ale to wszystko jednak nie mogło wystarczać.

Stanęła zatém przed mową naszą alternatywa: albo pomnóż i coraz daléj pomnażaj ilość pierwiastków, a wtedy znajdzie się samo przez się i źródło coraz nowych wyrazów — albo obmyśl nowe, niepraktykowane dotąd sposoby, któreby ich dostarczyły.

Pomnożyć ilość pierwiastków — nie była to tak łatwa rzecz, jak się może dziś zdaje. Przedewszystkiém bowiem zwrócić tu trzeba na to uwagę, że nie każda doba języka do wszystkich funkcyj jest zdolną. Czasy właściwéj twórczości mowy, t. j. materyalnych jéj żywiołów — te taksamo należały już do przeszłości, jak i w genezie naszego ziemskiego świata, w dziejach przyrody, epoka produkcyi coraz nowych gatunków miała także swoje ściśle co do czasu opisane granice. Zresztą materyał, z którego się tworzą pierwiastki, owe trzy, jak wtedy jedyne samogłoski pierwotne, łącznie z kilku równie dawnymi spółgłoskami, nie dochodzącymi ani połowy dzisiejszéj takowych liczby, ten materyał był wtedy prawie całkiem już wyczerpnięty kombinacyami w wszelkich możliwych dokonanymi kierunkach, tak iż tylko mało którą, a dość odrębną było można z nowa do nich jeszcze dołączyć.

Uskuteczniono jednakże niejedno i w tym nawet zakresie. Wszakże bowiem ma pewnie każdy język udzielny czyli szczepowy i takie u siebie także pierwiastki, które tylko jemu samemu właściwe, a zatém muszą pochodzić z czasów stósunkowo późnych, z wieków jego odosobnionego już bytu.

Innym pojawem téj dążności pomnażania liczby √√ zdaje się być ta znaczna ilość pierwiastków wtórnych czyli przerobnych, w ten lub ów sposób odmienionych — istniejących obok odnośnych prototypowych.

Tak np. obok √ *i* iść, z czasem teraźń. w naszym języku *idę*, pojawił się taki późniejszy duplikat w postaci spotęgowanéj pierwotki *i*, wię *i͡a*, dziś *ja*, z formą tamtéj odpowiednią *jadę*, *jać*, zamiast czego dziś *jechać*. Znaczyło to ruch już prędszy niż iść, np. wozem lub konno. Odnajdujemy ten duplikat i w litew. a nawet sanskrycie. — Do zarodowego √ *gi*, w słowiań. późniéj *ži* (dziś *žy*), znaczącego właściwie być zdrowym (wskazuje na to nasz *nieżyt* choróbsko, katar, i litewskie znaczenie słowa *gīju* genesen) donalazło się jako jego duplikat *giw*, *żiw*, znaczące coś już odrębniejszego t. j. vivere, od czego litew. *gīwas żywy*, i także nasz dawny czasownik ja *żywę*, zamiast czego dziś znowu już tylko *żyję*, ale z przejętém od niego właśnie tém już drugiém znaczeniem. Albo przypatrzmy się téj oto z jednego źródła wynikłéj parze: √ *leg* i jego duplikat *lęg*. Od *leg* mamy słowo *léc* i imiona pierwotne: (zimowe) *leże*, *łoże*, *pod-*, *wy-*, *za-***łoga**, *na-***łóg**, *po-łóg*; od *lęg*, ze znazalizowaném *e*, wynikły *lęgę*, *ląc*, i imiona *ląg* (ptastwa), *dziwo-***ląg**, *mako-***ląg***wa* (z *lęgus* kiedyś istniejącego wydobyta), *nie-do-***lęga** t. j. stworzenie tylko niespełna zrodzone, któremu czegoś więc braknie itd. A więc cały szereg pojęć, pokrytych bezpośredniém potomstwem tego √ *leg*, lecz rozszczepionego na dwoje. — Taksamo też i √ *gub* otoczon (successive zapewne) został duplikatami *gyb* czyli „*gib*" (§. 45), *gybn* (gibn) i *g*ъ(b)n (gn): tylko dopiero kosztem takiego rozszczepienia tego √, mamy z niego te i tu znowu bezpośrednie zeń zrody: *prze-gub*, *prze-gubie* (więc kiedyś nijaki rzeczownik *gubi*, I □), *z-guba* i zamarły werbalny pierwotnik *gubę*, widny w pochodném zeń *gubić*; *giby* (ocalone w utworzoném zeń *gibki*); *prze-gibnąć się*, *gi*(*b*)*nąć* czyli *ginąć*; *gnę*, *giąć*, a z niego *gięty*, *giętki*. — W tensam sposób √ *du* (widoczny w *dudy* i kauzatywném *dawić*) wydał z siebie aż dwa wtórne √√: *dum* i *dus*; że te obie kombinacye pojmowane były jako jeszcze jednolite całości czyli √√, a nie jako *du-m*, *du-s* (z *m* i *s* jako przyrostkami): tego dowód dla nas w tém, że z *dum* wytworzyło się potém *dym* i *d*ъ*m*, z *dus* zaś (w myśl §. 44) *duch*, a z niego *d*ъ*ch**). Dzięki temu rozpadowi, posiadamy następujące, zawsze jeszcze pierwotnikami będące, z tego źródła wydane wyrazy: *duma*, *dym*, a z niego *dymić*; *dmę*, *dąć*, a z niego *dęty*, *dętka*, *dąs*, *dąsać się* itd. *dus* (zachowane w *dusić*), *dusza*, *dyszeć*, *duch*, *d*ъ*ch* czyli *dech*, *d*ъ*chnę* czyli *tchnę*, *tchnąć*. — Prastary indoeurop. √ brzmiący w mowie pierwotnéj zapewne *h'ru***),

---

*) *Du* jako odrębny √ nigdyby bowiem nie było zeszło na *d*ъ: odczytać §. 298$_*$.

**) Mówię tu o √ „*śru*, *çru*", jak go zwykle z sanskryckiego transkrybują tegocześni lingwiści, zastępując sanskr. podniebienną sybilantę

w słowiańsk. przeprowadzony w *słu* i *człu*, w lit. zaś *klu* i *szlu*, a znaczący zarówno słyszeć jak i dać się słyszeć, więc mówić, wydał z siebie w naszym litewsko-słowiań. szczepie jeszcze i duplikat *słus* (*klus*), z czego w słow. ostatecznie *słuch* (§. 44). Od odmianki *słu* mamy wyrazy, zabarwione znaczeniem dawania głosu: *słow-o*, *sław-a*, *sław-ъ* zachowane w *Stani-sław*, *Broni|sław*, *Włady-sław*; prócz tego było i przestarz. słowo *słuć*, od czego *słynąć*, *słowić*, *sławić* (w litew. odpowiada mu znaczące tosamo *szlowiti*). Od duplikatu zaś *słus* czyli *słuch* pochodzi szereg dziatwy opatrzonéj znaczeniem chwytania głosu: rzeczownik *słuch**), *słych*, zaginione *słychę*, od czego *słyszeć*, *słuchać* i *słychać* (w litew. zaś *klausu* wywiaduję się i *klausau* słucham). Z tego √ także, t. j. z odmianki *człu*, idzie jeszcze i *człowiek*, *człek*, lecz to już są pochodniki dalszolinijne, jako rozszerzone przyrostkiem. — Weźmy jeszcze jeden przykład, t. j. √ (w sanskr.) *h'i* czyli „*çi*“ — u nas *ki* a z tego *czi* (łać. *qui-esco*, gr. κεῖ-μαι itd.), z właściwém znaczeniem leżeć, więc i wypoczywać, spać itd. Otóż obok tego zarodowego *ki*, *czi*, stanęło u nas jeszcze i *czin*, *czьn*, jako wtórny √. Mamy z tych obydwóch odmianek progeniturę taką: przestarz. *czyć* (w starosł. *po|cziti* quiescere), widne w *spo-czy-wać*, i *koj* w *pokój* (jako miejscu do wypoczynku), *spo-kój*, *koić* itd. następnie *spo-cznę*, *spo|cznьnć* czyli więc *spocząć*; *spo-czynek* (zrodzony pochodnik z *po-czynъ* = *quies*); starosł. *czinъ* z dalszém już nieco znacz. pokład, rząd, warstwa, ordo, od czego wreszcie i nasze *czynić* = w rzędy układać, umiejętnie i za porządkiem coś robić, thun; nakoniec *czyn* That.

Na tych przykładach poprzestaję, choć możnaby jeszcze cały bezlik podobnych przytoczyć.

Zarzuci mi tu kto może, a i ja sam o słuszności tego zarzutu nie wątpię, że znaczna ilość takich wtórnych √√ datować może

---

przez konwencyjne *ś* albo *ç*. Mam przekonanie, że głoska ta brzmiała pierwotnie jak nasze *ch'* w ***chichotać*** albo w niemiec. *Lerche*. To *ch'*, krócéj *h'*, przeszło potém z jednéj strony w *k'*, z drugiéj w syk między naszém *ś* a *sz* pośredni, jaki np. słyszymy w niem. *sch* albo włoskiém *sci* (scimia). Z tych zaś brzmień potém *k'* stwardniało na *k*, i tak je odnajdujemy w łać. i grec. (np. κλύω, κεῖμαι — *cluentes*); ów zaś syk zdeklarował się ostatecznie na *sz*, *cz*, *s*. Mianowicie *sz* albo i *k* znajdujemy zamiast owego *h'* w litewsk. — a *s*, *cz* albo i *k* w słowiańskich językach. Przez to jednak jak się samo rozumie, nie twierdzę, żeby każde nasze *k*, *s* albo *cz* pochodziło z tego zawiązku.

*) Obok tego *słuch* (o kilku znaczeniach: zmysł słyszący, „słuchy“ np. zajęcze, rzecz słyszana, słuch podziemny = Horlod), posłuch w znacz. posłuszeństwa itd.) były dawniéj i inne jeszcze równie pierwotne imiona, mianowicie I ☐ *słusz* jako masc. i (powstałe z ta *słusz*) *słusza* = to co się słyszeć (i przyjąć) daje, Billigkeit, przyzwoitość, od czego *słuszny* *słuszność* i t. d.

z późniejszych dopiero stadyów rozwoju językowego, z czasów gdzie i pochodne już imiona na dobre się urabiały za pomocą przyrostków. Przypuśćmy, że dobra połowa tych okazów do téj właśnie kategoryi należy: zawsze jednak i te wszystkie znalazły się w mowie naszéj dopiero na wzór tamtéj już istniejącéj, dawniejszéj tych rozszczepień połowy, a téj epoka niewątpliwie przypada na owo przejście kłopotliwe z doby samymi tylko pierwotnikami operującéj do doby drugiéj, mnożącéj zasób wyrazów w sposób, z którym się tu bliżej mamy zapoznać. W każdym więc razie mamy w tém dowód, że język czasu swego jak najusilniéj próbował zatém i przez powiększanie liczby pierwiastków czynić zadość potrzebie, choć go to nie doprowadziło do celu, tak iż w końcu był zmuszony obrać inną drogę do niego.

* Nie zawadzi może mimochodem tutaj wspomnieć jeszcze i o wyrazach, w całkiem odrębny sposób urobionych z danego √, tak iż ich ani do pierwotników zaliczać nie można ani też do pochodników zród swój zawdzięczających przybieranym SS (przyrostkom). Wyrazy te, trudno orzéc z jakiéj datujące epoki, mieszczą się wprawdzie tylko w naszym dziecinnym słowniku, zasługują na uwagę jednak o tyle, że polegają na pewnym rodzaju reduplikacyi, nie jak zwykle ku lewéj ręce czyli z przodu wyrazu, ale ku prawéj i w taki sposób że tę reduplikacyą stanowi niecała zgłoska, sam tylko spółgłoskowy składnik pierwiastka. Formuła tych wyrazów zatém niejako taka: √ + ½ √ + końcówka; np. *glugla* (glu-gl-a), *mama* (ma-m-a), *papa*, *tata* lub *tato*, *caca*, *gaga* (tak nazywają ogień, którego embryonowy √ rzeczywiście zdaje się być *g* czy *ga* w kilku aryjskich językach, np. porówn. *żegę*, *zgaga*, *o-gńь*...), *lala*, *niania*, *plapla*, *baba*, *dziadzia*, *ciepcio*, *mlemlo*, *tutu* (pić), *papu* (jeść). *siusiu*, *ciocia*, a podług téj analogii i *mamcia*, *babcia*, a nawet *wujcio*, *stryjcio* itd. Konstrukcya tych wyrazów zupełnieby odpowiadała składowi czasu teraźń. od *dać*: *da-d-mi*, dzisiaj *dam*, gdyby ta forma rzeczywiście, tak jak to sądzą powszechnie, była utworzoną od całosyllabnego, t. j. wtórnego √ *da*; lecz tak nie jest. Pochodzi ona od zarodowego jeszcze √, a tym było we wszystkich językach samo *d*, jak to dowodnie w Etymologii werbalnéj t. j. w przyszłym rozdziale okażę.

§. 362. Jeżeli teraz zapytamy, co w owém odmiankowaniu √√, w owém dostarczaniu ich coraz innych form dubletowych właściwie stanowiło zasadę: to ta zasada polegała widocznie albo na tém, że się samogłoski w pośrodku owych duplikatowych odmianek ukazują spotęgowane lub też znazalizowane (*i* w *idę*, *ja* w *jadę*;

leg w *legnę*, *lęg* w *lęgnę*), albo też że do zarodowych √√ przyrastały pewne jeszcze dodatkowe i pomocnicze spółgłoski, jako to *w*, *n*, *m*, *s* (w słowiańskiém natomiast i *ch*) itd. np. *ży* — *żyw*; *czi* — *czьn*; *gub* — *gъbn*; *du* — *dum*, *dъm*; *du* — *dus* i *duch*, *dъch*; *słu* — *słuch*.

Co mamy sądzić o tych spółgłoskach? — Pytania tego w dzisiejszym stanie językoznawstwa stanowczo niepodobna rozstrzygnąć, godzi się jednak pewnie przypuszczać, że były to w pierwszych przynajmniéj téj praktyki początkach pierwiastki, bądź zaimkowe, bądź t. zw. słowne √√, z tych właśnie tylko pojedynczych głosek już całkowicie złożone. Takowe dosunięte do drugiego √, stanowiącego całą syllabę (*du-m*), wyrażały jako nowa razem z nim całość, pewien mniéj więcéj odrębny odcień owego znaczenia, jakie tamten już sam przez się wyrażał. Dzisiejsza szkoła nie chce wprawdzie znać żadnych √√, któreby nie stanowiły całkowitéj syllaby: ale myśmy już poznali jako zaimkowe √√ te niewątpliwie z jednéj tylko litery złożone zarody: *a*, *u*, *i*, *m*, *n*, *t* (*s*), *k* (§. 344); gdybyśmy zaś przedsięwzięli analizę partykuł, otrzymalibyśmy jeszcze kilka innych podobnych √√, a między nimi i *p*; wreszcie w Etymologii werbalnéj przekonamy się dowodnie, że niejeden nawet słowny √ wtedy tylko może się nazywać trafnie zdeterminowanym pierwiastkiem, a co ważniejsza, prawidłowych (a nie awanturniczo pojmowanych) form tematem, jeżeli go poczytamy za utworzony z jednéj tylko spółgłoski. Takimi mianowicie są te:

s (w *jestem*) i **ch** (słowiański surrogat owego *s*),

b (w *być*),

r (jako zaród kilku wyrazów ruch, pęd, płyn, rycie i rwanie wyrażających, między innymi rdzeń naszego słowa *orać*),

ł (jako surrogat tego *r*, §. 53),

m (w *imę* i *mam*),

d (w *dać*),

drugie **d** (z *dh*, w *dziać*, starosł. *deždą*, *dêją*),

k i **s**, z prastarego *h'* (np. w ***kamień***, ***oko***, ***ostry***), nakoniec

st (w *stoję*, *stać*).

Nie jest to jeszcze wszystko, lecz na teraz i to wystarczy. Wtórnymi dopiero √√ są w naszym języku *jes* i *is* względem owego *s*;

by względem *b; or*, *ar* i *ra* względem *r; im* i *miê*, *ma* względem *m; da* względem pierwszego *d; dzi*, *dziê* względem *d* (*dh*); *ka*, *ok*, *os* względem owego *k* i *s* z *h'*; nakoniec aż potrójne *ści*, *sta* i *stu* względem *st*.

Otóż wszystkie tego właśnie kształtu, t. j. tylko spółgłoskowe pierwiastki, czy to słowne czy zaimkowe, mogły sądzę bardzo snadnie odgrywać owę rolę pomocniczą w składzie wtórnych pierwiastków. O ile w téj właśnie funkcyi własne znaczenie tych pomocniczych żywiołów każdocześnie oddziaływało na znaczenie drugiego, t. j. tego pierwiastka, który nimi się posiłkował? o ile to, co z nich obydwóch powstawało, zawdzięczało walor swój im obydwom? to jest znowu pytanie nie do rozwiązania przy dzisiejszych zasobach wiedzy. Najpewniéj jednak miały się rzeczy tak, że dopóki trwało poczucie, że ta pomocnicza spółgłoska tworzy sama dla siebie √, dopóty było przy wyborze jéj i znaczenie jéj uwzględniane. Ale późniéj poczucie to poszło w niepamięć; od owéj chwili, już tylko na wzór dawniejszéj, a źle pojmowanéj praktyki operowano tymi spółgłoskami jako brzmieniami obojętnymi — a znaczenia, jakie one w wyraz wnosiły, zależały od najrozmaitszych ubocznych okoliczności, a głównie od milczącéj polubownéj ugody *).

§. 363. Owoż ponieważ powyższe, około samych tylko √√ podejmowane usiłowania nie czyniły zatém zadość potrzebie: zaczęto wreszcie tworzyć wyrazy, a głównie imiona, z materyału dotąd nietykanego — z gotowych i całkowitych już urobionych wyrazów. Postępowano sobie z tematami tych wyrazów w takisam sposób, jak aż dotąd z pierwiastkami, t. j. do tychto □□ zaczęto odtąd doczepiać owe pomocnicze, z jednéj lub dwóch spółgłosek się składające żywioły. Na téjto drodze przyszło wkrótce do przeciwstawienia

*) Tak np. nie wiem, jakby kto w dodanéj do √ *słu* spółgłosce *s* i *ch* mógł upatrywać etymologiczną przyczynę odrębności znaczenia tego *słus*, *słuch*, wyrażającego już nie wydawać głos, ale słyszeć. To był akt saméj tylko konwencyi.

wyrazom pierwotnym całéj massy utworzonych z nich imion pochodnych; a ponieważ i z tych znowu rodziły się w tensam sposób jeszcze dalsze, coraz nowe pochodniki, więc ujrzała się ta słoworodna czynność mowy naszéj od razu na niezmierzoném polu działania — tworzyła z każdego już pierwotnika tyle odrębnych wyrazów, bądź bezpośrednio z niego i to w znacznéj nieraz ilości zrodzonych, bądź też pośrednio, t. j. drugo-, trzecio- itd. linijnych, ile tego każdocześnie wymagały okoliczności. Tak np. *sta*, temat słowa *stać*, wydał w pierwszéj linii, przy pomocy SS *r*, *ł* i *n*, *stary*, *stały*, *stan* itd. Ze *stary* w drugiej linii zrodziła się *starość*, *staruch*, *starosta*, *podstarości* i *starka* (a takie same pochodniki wydawał u siebie także i *stały*, wraz ze *stanem*). *Starosta* potém spłodził *starościnę*, *starostwo*, a *staruch staruszkę*; ze *starościnéj* wziął znowu życie *starościński* — słowem rozród przeobfity na wszystkie możliwe strony, a ciągle w wzrastającéj progresyi.

Rzeczywista postać przyrostków.

§. 364. Teraz wyrozumieć nam należy w bliższych szczegółach cały sposób postępowania w obrębie tego rozrodu.

Przedewszystkiém podnosimy tu następującą wątpliwość. Powiedziało się powyżéj, że przyrostek jest to w normalnym swoim pojawie zawsze spółgłoska (jedna lub dwie), ale nie całkowita syllaba — i że takowa ażeby jaki nowy wyraz utworzyć, doczepia się do tematu wyrazu pierwotniejszego.

Następujące imiona stwierdzają to powiedzenie naocznie:

pły-n, pa-n, sta-n, kaź-ń, waśń (wad-ń), da-r, mi-r, wia-tr, dzia-d, zna-k, tu-k, śmie-ch, ma-ć, na-ć, śmier-ć, cześć (czet-ć, §. 88, 7), oś-ć, pie-śń, ba-śń, piec (z piek-ć, §. 93), moc (z mog-ć)...

Te rzeczowniki pozbawione są wprawdzie, jak widzimy, swoich końcówek, tak iż S (przyrostek) stanowi w nich krawędź wyrazu. Jest to tak jednak tylko w nominat. sing. W dalszych przypadkach,

te końcówki się odnajdują (*płyn-u*, *pan-a*, *kaźń-i*, *pieśń-i* itd.). A w dawniejszym stanie języka istniały one i w nominatiwie nawet — nasamprzód w postaci brzmień pełnych *a*, *u*, *i*, a potém w stanie wynikłych z nich jorów i jerów, które z czasem odpadły.

Z tego powodu też do téjsaméj kategoryi zaliczyć trzeba i następujące, nawet w swoim nominat. końcówkami opatrzone imiona, jako także formacye naocznie ukazujące swój S w postaci tylko spółgłoski:

wi-n|a, wi|n|o, wia|n|o, suk-n|o, płót-n|o, pa-n|i, mia-r|a, dziur|a, dob-r|y, sta-r|y, chyt-r-y, sta-d-o, ozna-k-a, wi-k-a, su-k-a, wie-ch-a, wid-m-o, pas-m-o, ży-ł-a, dzie-ł-o itd. (Takie jak *staw* albo *staje* tu nie należą, gdyż to są pierwotniki, w których *w* i *j* dla uchylenia tylko rozziewu przybrane).

Ale cóż sądzić o okazach, jak oto następujące, w których przyrostek przecie zdaje się stanowić całą syllabę:

rodak, biedak, widok, płatek, panek, panicz, konik, liścik, jęzor, gąsior, wieczor, dobroć, miłość, prostota, cnota, długość, staruch, starość?

I w powyższych także przykładach tworzą przyrostek same tylko te *k*, *cz*, *r*, *ć*, *ść*, *t*, *ch*. Nie należy imion tych bowiem rozkładać na *rod* i *ak*, ani na *wid-ok*, *pan-ek*, *pan-icz*, *star-uch*; ale jedynie tak: *roda-k*, *wido-k*, *pane-k*, *koni-k*, *gąsio-r*, *prosto-t-a*, *cno-t-a*, *staru-ch*, *staro-ść*. To jest: samogłoski, o które się tu rozchodzi, nie należą do S, ale do tematu odnośnych pierwotników, t. j. do *roda*, *wido*, *pane*, *koni*, *prosto* itd. od których to tematów mamy urobioną dalszą tych wszystkich wyrazów deklinacyą *ród*, *rodu*, *rodowi*, *rodem*, *rodami* itd. Są to właśnie tych pierwotników tematowe końcówki, i do nichto tutaj się doczepiły SS.

Że w tamtych obydwóch, nasamprzód zestawionych tu grupach przykładów (*płyn*, *pan* itd. i *wina*, *wino*) samogłosek takich przed przyrostkami nie ma — to stąd jedynie pochodzi, że tamte imiona zostały urobione od słów (pierwotnych), przeciwnie te ostatnie od imion. Temat słowa pierwotnego nie ma nigdy żadnéj tematowéj końcówki, brzmi bowiem tak jak √ (§. 253); przeciwnie temat imienia choćby nawet i pierwotnego obyć się bez końcówki nie może (z wyjątkiem chyba Sp. □□). I otóż w tém cały powód, że tam np. S *k* nie tylko jest, ale i zdaje się być samém tém *k*:

tu zaś zdaje on się być *ak*, *ok*, *ek*, choć rzeczywiście jest nim i tutaj tylko samo *k*.

* Takie okazy, jak np. *łakoć*, *wilgoć*, *pakość*, *żeniec*, *jeniec*; formy w genit. plur. *sukien*, *włókien*, *okien* itp. niemniéj i dalszolinijne od nich pochodne imiona *sukienko*, *okienko* itp. są to już mniéj prawidłowe formacye, tylko przez wzgląd na dzisiejszéj naszéj głosowni zasady wyjątkowo tak urobione. Zrodziły się one bowiem widocznie (nie z *łako*, *wilgo*, *pako* itd. ale) z *łak*, *wilg*, *pak*, *żьn*, *im*, *suk*, *włok*, *ok*, jako tematu słów pierwotnych; a jednak tak są zbudowane, jak *dobro-ć*, *miło-ść*, *chłopie-c* itd. które są pochodnikami z imion. Właściwie miał być skład tych wyrazów taki: *łak-ć*, *wilg-ć* (a z tego mogło być *łac*, *wilc*, tak jak *piec* i *moc* z *piekć*, *mogć* powstały), *pakść*, *żьn-c*, *im-c* czyli więc *żęc*, *jęc*; *sukn*, *włókn*, *okn*, *oknko*, *suknko* itd. Te formacye jednakże w chwili zrodu swojego nie podobały się: były zbyt kuse, albo szorstkie. Na wzór przeto tamtych, z imion wynikłych wyrazów i te zostały urobione — zatém analogicznie. W ogólności analogia w tym dziale słowotwórstwa wszędzie wszechwładny wpływ wywierała. (Nieprawidłowość budowy *jeńca* już w tém widoczna, że brzmieć by ten rzeczownik koniecznie powinien *jemiec*, nie *jeniec*, skoro się mówi *imę*, nie *inę*. Wpłynęło nań tu niewątpliwie brzmienie *żeniec*, *goniec* od *żnę*, *gonię* itd. znowu więc i tu analogia!)

Samogłoska przed S nie należy do jego składu.

§. 365. Teraz poruszyć nam tu wypada dalszą, jeszcze ważniejszą wątpliwość, a mianowicie tę: Powiedzieliśmy w §. poprzednim, że wyrazy, jak *pani|cz*, *jęzo|r*, *gąsio|r*, *wieczo|r*, *cno|ta*, *staru|ch* itd. tak mają być rozkładane na swoje cząstki słoworodne, jakeśmy to tutaj już naznaczyli linijkami. Temu twierdzeniu zdaje się być wręcz przeciwny oczywisty stan rzeczy, ponieważ pierwotniki tych formacyj, a mianowicie *pan*, *język*, *gęś*, *wiek*, *cny*, *stary*, nie polegają przecie na tematach ***pani***, *ję**zo***, *gę**sio***, *wie**czo***, *c**no*** i *staru*. Jakże zatém mogłyby samogłoski, położone na krawędzi tych mniemanych tematów, uchodzić za ich „tematowe końcówki"?

Ażeby na zarzut ten odpowiedzieć, trzeba nam tu zrozumieć zasadniczą różnicę, zachodzącą między (jakbym je nazwał) **autentycznymi** a tylko **analogicznymi** końcówkami owych tematów, do których się doczepiają SS.

W takich formacyach, jak *bieda-k*, *roda-k*, *żreba-k*; *synu-ś*, *syne-k*, *miode-k*; *koni-k*, *liści-k*, *kości-ty* itp. widzimy SS *k*, *ś*, *t* doczepione do *a*, *u*, *e* (ъ), *i*, jako końcówek autentycznych; ponieważ tematy pierwotników *bieda*, *ród*, *żreb* (imię zaginione, ale

widoczne w *źrebię*, powstałém z *źreb-int*), tudzież *syn*, *miód*, nakoniec *koń, liść i kość* rzeczywiście się kończą albo kończyły na samogłoski powyższe. Trzy pierwsze, *bieda, ród, źreb*, były to A□□; *syn* i *miód* były U□□; *koń, liść* i *kość* były I□□. W żeńskiém *bieda* końcówka *a* ocalała w nom. sing. do dziś dnia; w *ród* (jako męskim rzeczowniku) to *a* zwątlało na **z**, dziś już wcale nie wymawiane, wszelako np. w formie *roda-mi* i w *roda-ch* stoi ono i dziś jeszcze jawnie nam przed oczyma; taksamo rzecz się miała i co do wyrazu *źreb*. Co do *syn* i *miód*, właściwy czasu swego temat tych wyrazów brzmiał *synu* (mamy go w *synu-ś*) i *miodu* (§. 323); końcowe *u* zwątlało tu wprawdzie później w nom. sing. na **z**, już dziś nie wymawiane, ale w formie *synek* (= syn**z**k) i *miodek* jeszcze to **z** mamy, zastąpione przez *e* (§. 10). W vocat. o *synu!* i w *miodow*-i, *synowie*, *synów*, *miodów* widzimy owę końcówkę także jeszcze naocznie, a to bądź jako *u*, bądź jako *ow* (spotęg. *u*) Nakoniec i *koń, liść, kość* wynikły z niewątpliwych w najdawniejszym stanie języka I□□ *koni, liści, kości* — *i* jest przeto ich rzeczywistą, własną i udowodnioną czyli jedném słowem „autentyczną“ tematową końcówką.

Obaczmy teraz, co to są analogiczne tematowe końcówki. Najlepiéj rzecz wytłómaczę, jeżeli sobie w pomoc wezmę wyniki, któreśmy otrzymali w pierwszéj połowie tego Słoworodu imionowego, mianowicie w tych ustępach poprzedniego rozdziału, gdzieśmy skład każdego skłonnika deklinacyjnego po kolei badali. Mamy bowiem do czynienia i tu z tąsamą manipulacyą, co w urabianiu przypadków, tylko że tam do danego tematu dosuwały się skłonnikowe końcówki, a tutaj się natomiast spaja z tematami przyrostek.

Otóż jeżeli postawimy przed sobą cały szereg form skłonnikowych np. A-tematowego imienia *pan* i *rydz* (pierwotnie *pana-s*, *rydia-s*) i zechcemy od razu linijkami w nich uwidocznić to co tu zawsze na rzecz tematu, a co na karb skłonnikowych znamion przypada: to je ujrzymy przed sobą w tym oto kształcie: gen. sing. *pana*, *rydza*; instr. pl. *pana|mi*, *rydza|mi*; locat. *pana|ch*, *rydza|ch* a dawniéj jeszcze i *paniê|ch* albo *pano|ch*, *rydzo|ch*; dat. pl. *pano|m*, *rydzo|m*; vocat. sing. *panie*, *rydzu*; instr. s. *pane|m*, *rydze|m*; dat. sing. *panu*, *rydzow|i*; nom. pl. *panow|ie*, *rydze* a niegdyś natomiast *rydzy* (z *y* zamiast *i*, §. 49); acc. plur. *pany*; nom. sing. *pan*, *rydz*.

Niechże mi teraz kto powie, lecz jednem słowem, co w tych wszystkich formach jest temat! Tych tematów jest raczéj całe mnóstwo: *pana*, *rydza* — *pano*, *rydzo* — *panie* (z rodzimém, więc miękkiém *e*, np. w vocat.), *panie* (w locat. pl.), *pane*, *rydze* (z twardém *e* zamiast ъ, w instr. sing.) — *panu*, *rydzu* — *panow*, *rydzow* — *pany* — nareszcie (w nom.) *pan*, *rydz*. A zatém nie tylko są to A□□ z końcówką *a* przez wszystkie możliwe stopnie zwątlenia swego przeprowadzoną (*o*, *e*, ъ), w jednym zaś razie na *ê* spotęgowaną, lecz nawet są to i U□□ z końcówką *u* i jéj spotęgowaniem *ow* — a przytém jeszcze mieszczą się pomiędzy nimi i ogołocone z końcówki, więc jakby Sp. □□ (w nom. sing.).

Jeżeli do tego dodamy jeszcze formy żeńskie, np. od *baba*, *bania*, *wiśnia*, które tu także głos mają, będąc wyrazami A-tematowymi równie jak tamte: to w dodatku do tego wszystkiego otrzymamy jeszcze postaci, które tam albo wcale nie, albo tylko słabo są obsadzone, mianowicie: ***baby***, ***bania***, ***banio***, ***banie*** (stary vocat. sing.), ***wiśnie***, ***bani***, *bań* (bańь) — a zatém: U□ *baby*, z *u* na *y* zwątlonem (jak i tam już powyżéj było tosamo w *pany*); I□ *bani* i *bańь*; nakoniec widzimy tu A-tematowe końcówki *a*, *o*, *e* po zmiękczonéj spółgłosce! A czegoby i tu jeszcze braknąć mogło, to sobie uzupełnijmy z deklinacyi imion także już A-tematowych (choć nie we wszystkich skłonnikach), t. j. takich jak *koń* i *liść*: np. I-tematowy gen. pl. ***koni***, *liści*; takiż dawny locat. pl. ***konich*** — i instr. pl. końь*mi*, *liśćь*|*mi* — wreszcie formy A-tematowe, albo U-tematowe, lecz ze zmiękczoną spółgłoską, jak np. ***konia***, *liścia*: ***koniom***, *liściom*; ***konioch*** (dawny locat.) i ***liścioch*** albo ***liściech*** — ***koniowi***, ***liściowi***; ***koniu***, ***liściu*** itd.

Inno-tematowych rzeczowników deklinacya, np. U-tem. *syn*, *miód* i *cerkiew* (poprzednio *cerky*, a najpierw *cerku-s*), następnie Spółgł.-tematowego *imię*, *źrebię*, *kamień*, nakoniec I-temat. *kość* (niegdyś *kostis*), i ta także deklinacya tesame ukazuje zjawiska. W skłonnikach tematu żeńskiego rzeczownika ***cerku***, później ***cerky***, i wszystkich innych tego kroju, nawet jeszcze inne przeskoki tematowe widzimy, np. dat. sing. *cerkwi* (cerkъ*w-i*), dzisiejszy nom. ***cerkiew*** (*cerk*ъ*w*-ь): końcówka tematowa *u* zamieniona więc na ъ*w* czyli dziś *ew* lub też i samo *w* (stłumiwszy *e*).

Przypomniałem tu całe to tak nieustanne krzyżowanie się w deklinacyi tematu z tematami w tym celu, ażeby łatwiéj dać zrozumieć na tych przykładach, jak mają być pojmowane i w słowoworodzie owe, jakem je wyżéj nazwał, „analogiczne“ tematowe końcówki. Jeżeli np. pan, będący właściwie A-tematowym wyrazem, ma dat. *panu*, a w licz. mn. *panow-ie*, *panów* i *pany*: to te *u*, *ow* i *y* nie mogą oczywiście być inaczéj wykładane, jak tylko że to są jego „tematowe końcówki“, ale końcówki exotyczne, z obcego tematu tu przywłaszczone, słowem analogiczne. Dla U-tematowego *synu* przeciwnie, z nominatiwem *syn*, końcówki te *u*, *owi*, *y* są właśnie autentycznymi; ale za to wszystkie jego formy takie, jak je ma *pan*, np. *syna*, *syna|mi*, *syna|ch*, *syno|m*, *synie|ch* itp. polegają na temacie z deklinacyi jemu obcéj zapożyczonym, o tylko analogicznych końcówkach. Zresztą jednak nie ma tu już żadnéj dalszéj różnicy: czy końcówka ta lub owa jest jakiemu wyrazowi przyrodzoną i autentyczną, czy dopiero z inąd wziętą i przywłaszczoną — nie przestaje ona być przeto „tematową“ tego wyrazu końcówką i w żaden sposób nie możnaby jéj np. doliczać do składu skłonnikowych znamion lub też za „spójkę“ lub coś podobnego ogłaszać.

§. 366. W taki sam sposób rzecz tę pojmować należy i w budowie rozszerzonych przyrostkami czyli pochodnych imion. Jeżeli nas uderza anormalność takich formacyj, jak *panicz*, zamiast oczekiwanego *pana-cz* lub *pano-cz*, jak *gąsior* zam. *gąsi-r*, jak *staruch* zam. *stara-ch* lub *staro-ch*, jak *wieczor* zam. *wieka-r* lub może *wieku|r* (jeżeli to był U□); jeżeli w *rącz-ka* i (w genit. od *panek*) *pank|a* widzimy *k* dosunięte do tematu z odrzuconą końcówką: to wszakże i *pan* i *ob-rącz* zakrawają już i same na Spółgł. □|□: tamte zaś anormalności usprawiedliwić należy tamtoczesną już niewiadomością, jak właściwie brzmiały tematy pierwotników *pan*, *gęś*, *stary* i *wiek* — a raczéj zupełną na to obojętnością i rozumieniem, że przed przyrostkiem każda samogłoska jest dobrą, byleby tylko świeżo powstający wyraz był podobny do już dawniéj urobionych (analogia), a przytém też ani ucha ani języka nie targał (eufonia). I dziwić się temu niemożna. Jeżeli w deklinacyi, bez żadnego względu na to, jaki wyraz się deklinuje, znajdujemy przed skłonnikową końcówką (mniejsza o to, czy odpadła z tokiem czasu,

czy zatrzymaną) prawie wszelkie możliwe brzmienia używane w roli tematowych końcówek: *a, ê, o, e* (miękkie), *e* (ɤ), *u*, *y*, *ow*, *ɤw* (dziś *ew* lub samo *w*), *i*, wreszcie nic t. j. brak tematowéj końcówki, a to wszystko jeszcze zarówno po poprzedzającéj spółgłosce twardéj albo i miękkiéj: to rzecz zgoła naturalna, jeżeli tesame głoski i w tych samych warunkach spostrzegamy ad libitum funkcyonujące i przed każdym niemal przyrostkiem.

W deklinacyi powstał ten zamęt, jak nam już z poprzedzającego rozdziału dostatecznie wiadomo, pod wpływem dążności różniczkujących, nadających tak rodzajom gramatycznym, jak i częstokroć skłonnikom w ten właśnie sposób ich osobne a odrębne znamiona. Zamęt ten też tylko dla oka niewtajemniczonego w cały ustroj mowy naszéj może się zamętem wydawać, w gruncie rzeczy bowiem bynajmniéj nim nie jest. Ale ogół narodowy patrzał na to zwłaszcza w pokoleniach poźniejszych, właśnie takimi „niewtajemniczonymi“ oczyma, boć się przecie gramatyką porównawczą nie parał — brał więc tak rzeczy, jak mu się przedstawiały, i wedle tego tworzył coraz nowe wyrazy. Widział np. wyraz z dawien dawna istniejący *koni-sk-o*, *śmiecisko*, *łożysko* itp. dlaczegoż nie miał powiedzieć i *pani-sko*, *toporzy-sko*, *baci-sko?* Miał przymiotnik *miodow-y*, *synow-a*, *wiekuj* (z czego *wiekuisty*) i *wiekow-y:* czemużby nie dodać do nich i *chlebowy*, szata *panowa*, *niechluj* albo *kozłowy?* Miał *kości-ty* albo *kości-sty*, *przepaści-sty*, *płomieni-sty*, *ogni-sty* itp. więc się też zaraz zjawiło i *mączy-ty* albo *mączy-sty*, *złocisty*, *srebrzysty*, *parzysty*, nawet ***spadzisty*** i ***posuwisty!*** Miał *liścia-ty* albo *liścia|sty*, *dropia-sty*, *bania-sty:* więc dorobił i *kłacza|sty*, *cegla|sty*, *skrzydla|ty* (z miękką spółg. przed *a*). Był *hrabi|cz*, *sędzi|c*, *Bali|ce*, *podstoli|c*, *podkomorzy|c*, *księży|c* (od *ksiądz*, *książ*): czemuż nie miał się zatém znaleść i *pani|cz*, *szlachci|c*, *dziedzi|c*, *wojewodzi|c*, *starości|c?* Było od *kadzi-ć* itp. *kadzi-dło*, *kropi-dło*, *my-dło*, *straszydło*, *nosi-dła:* powstało przeto i *malowidło*, *motowidło*, *powidła*, choć ich pierwotniki *malowa-ć*, *mota-ć* pewno swéj zgody na to nie dały (wolałyby były *malowa|dło*, *mota|dło*, tak jak *brząkać*, *kować*, *wykłuwać* mają swoje *brząka|dło*, *kowadło*, *wykłuwadło* — od czego zaś *powidła* wyszły, prawdziwą dla mnie zagadką). — Na wzór przymiotników *broda|ty*, *sęka|ty*, *boga-ty*, powstało i ***trędowaty***, ***zyzowaty***, ***piegowaty***; taksamo jak znowu ***jadowity***, ***całkowity***,

rodowity w formacyi dopiero *kości|ty*, *znamienity* usprawiedliwienie swoje znajdują.

* Okazy dane powyżéj czcionkami grubszymi, mianowicie ***spadz|isty***, ***posu-w|isty***, — ***trędow|a|ty***, ***zyzow|a|ty***, ***piegow|a|ty***, ***jadow|i|ty***, ***całkow|i|ty***, ***rodow|i|ty***, a mamy takich całe setki w naszym języku, nie tylko tém uderzają, że ukazują przed SS a n a l o g i c z n e końcówki. Poszły one i daléj jeszcze — widzimy w nich bowiem albo wbrew wszystkim zasadom przyrostek w postaci przecie całéj syllaby, albo też d w i e na pozor tuż przy sobie tematowe końcówki, przydzielone jednemu pierwotnikowi! Tak np. w *całkow|ity*, do ▢ ***całkow*** (najpierw ***całku***) zdaje się być *it* dosunięte jako całosyllabny S, albo chyba dzielićby to należało na ***całkow|i|ty***, w którym to razie miałby ***całk*** aż dwie tem. końcówki, najprzód *ow* (spotęg. *u*), a potém jeszcze *i*. Jakże takie bałamuctwa słoworodowe rozumieć? Niewątpliwie w wielu razach bywa tu przyrostek traktowany rzeczywiście jako cała już zgłoska, i mamy to niezawodnie w ***spadzisty***, ***posuwisty***, a może i ***całkowity***. Ta ciągła bowiem zmienność tematowych końcówek, czy to przed SS, czy w deklinacyi, sprawia na każdym rzeczywiście takie złudzenie, jakby one należały do SS i do skłonnikowych znamion, a nie do tematu. Zapytajmy kogo chcemy, byle tylko nie fachowego lingwistę, co w formach ***płot***, ***płota***, ***płotowi***, ***płoty***, ***płotami***, ***płotach*** jest skłonnikową końcówką: a usłyszymy niewątpliwie odpowiedź, że jest nią *a*, *owi*, *y*, *ami*, *ach* — a ***płot*** zostanie jako temat! Jeżelić zatém już tutaj, w deklinacyi, takie *a-ch* bywa poczytywane za jednolite znamię skłonnika: to tém bardziéj i tam takie ***it*** albo ***ist*** (w ***przepaścisty***) za takąż przyrostkową całość i jednostkę uznane, mogło przylgnąć do ***spad*** jako tematu słowa ***spaść***, i do ***su*** (w słowie ***su-nąć***) od razu w téj już całosyllabnéj postaci. Co do takich znowu formacyj, jak ***trędowaty***, ***zyzowaty***, ***piegowaty***, ***jadowity***, ***rodowity***, a taksamo i ***starowina***, ***dziadowina***, ***skopowina*** itp. to przypuścić pewnie trzeba, że te wyrazy nie wynikły bezpośrednio z ***trąd***, ***zyz***, ***piega***, ***jad***, ***ród***, ***stary***, ***dziad*** i ***skop***, ale z pośredniego między ***trąd*** a ***trędowaty*** ogniwa, t. j. z przymiotników (używanych lub też przypuszczonych) na *ów*, *owa*, *owo*. Tak np. od ***trąd*** bezpośredni pochodnik ***trąda|ty*** albo ***trądzi|ty*** albo ***trądu|ty*** nie podobał się; urobiono sobie więc w myśli najprzód przymiotnik, a to tak: ***trądu*** (temat z analogicznéin *u*), przy nim ъ, *a*, *o* jako końcówka nowo powstającego wyrazu doczepiona do „***trądu***“ bez żadnego S, co razem daje ***trądów-ъ***, ***trądow-a***, ***o***. Do tego to dopiero tematu ***trędowa*** dodano S ***t*** i końcówkę nowopowstającego wyrazu ъ, *a*, *o*, co daje razem ***trędowa-tъ***, a w połączeniu z wiadomym artykułowym zaimkiem *i*, ***trędowa-tъi*** czyli ***trędowaty***. D l a c z e g o tutaj, i taksamo w ***zyzowaty***, ***piegowaty***, ***jadowity*** i ***rodowity***, przystępowano do rzeczy na takiéj objezdnéj drodze? tego wprawdzie nie odgaduję, lecz w innych bardzo licznych razach przyczyna tego jest jasna; tak np. gdyby ***starowina***, ***dziadowina*** i ***skopowina***, aby już przy tych przykładach pozostać, były się od razu od ***stary***, ***dziad*** i ***skop*** zrodziły i na wzór prawidłowego np. ***głowi-na***, ***dziewczy-na***, ***księży-na***, ***psi-na***, ***cielęci-na***, ***starości-na***

brzmiały *starzi-na*, *dziedzi-na*, *skopi-na*: to pojęcia, o jakie tu chodziło, musiałyby w jednêm i temsamêm ciele mieszkać ze *starzyną* czyli *starzyzną* i *dziedziną*, mającymi całkiem inne znaczenie; *skopina* znowu byłoby deminutivum równoznaczące ze *skopek*. Więc obeszliśmy w sztuczny sposób tę kollizyą, wywodząc wyrazy żądane dopiero od przymiotników odnośnych...

§. 367. Postąpmy teraz krok daléj, by usunąć jeszcze inną wątpliwość. Powiedziałem w §. 363, że S doczepia się „d o t e m a t u“ imienia lub słowa pierwotniejszego. Otóż i od téj także zasady trafiają się często wyjątki w praktyce, na złudzeniu i bałamuctwie, a nieraz i na słusznéj racyi oparte. W takich formacyach samogłoska, co S poprzedza, częstokroć nie będzie zatém „tematową“ pierwotnika końcówką; lecz liczyć jéj nawet w tym razie nie można do składu przyrostka.

Do kategoryi p i e r w s z é j, t. j. bałamutnie ukleconych wyrazów zaliczam np. *moż-li-wy* i *może-bny*, nie od ☐ *mog* (słowa *móc*) urobione (brzmiałoby to w takim razie bowiem *mogliwy*), ale od III os. czasu teraźn. *może*, którego już używamy i w przysłówkowém znaczeniu (fortasse). *Możebny* już i skądinąd jest bardzo podejrzanego rodu, ma bowiem doraźne i jednolite *bn* jak S, choć taki przyrostek wcale nie egzystuje w języku: mamy wprawdzie *potrzebь-ny*, dziś *potrzeb-ny*, ale to od *potrze|ba*; *podobь-ny* — od *podob'a*; *wielebь-ny* od *wielbić*, *wiel-ba*; ale o *możbie* nawet myśleć niemożna. Temu to zatém *potrze**bny*** odszczypnięto więc to całe naraz *bny*, dodano je do III os. *może* — i oto nasz wyraz! — Takimże znajdkiem jest i *jestestwo*, zrobione z III os. *jest* i *stwo*. *Właściciel* też od niego nie lepszy: ma za temat dawny bezokoliczn. (od *władnę*) *właści*, i *S ciel*. Na pozor zaś tylko z d a j e się taksamo być ukleconą i *cięciwa* (z bezokol. *cięci* czyli *ciąć*, i *w-a*); rzeczywiście bowiem jest to formacya prawidłowa, zamiast właściwie *ciępciwa*, pochodnik z zapomnianego już od może paru tysięcy lat imiesłowu *cięptу* n a p r ę ż o n y, należnego do pierwotnika *ciępę*, *ciępci* p r ę ż y ć, od którego pozostało tylko jeszcze ludowe słowo klasy VI *cięрić* = pobolewać, dokuczać. *)

*) Porównaj litew. rzeczownik *timpa* żyła; *tempiu*, *tempti* p r ę ż y ć, z imiesłowem *temptas* naprężony. Od tego *tempt-* pochodzą: *temptiwas* rodz. męsk., i *temptiwa* albo *temptuwė* rodz. żeń. znaczące c i ę c i w a.

Do drugiéj kategoryi odnieść można np. przysłówkowe już dziś *dosyć*, *dość* (do-sъtь), dawniéj *do-syci* = do sytu (urobione od genit. sing. I-tematowego przymiotnika *sytь*, dziś już zapomnianego); — *nikczemny* (ni-k(u)-czem(u)-ny), *potomny* i *przytomny* (z datiwów *czemu* i *tomu*, dziś *temu*); — *osoba* (z *o-sobie*, VIImy przyp. od *się* jako zaimka zwrotnego); — *powszechny* (z VIIgo prz. *po-wszech*); — *dwudniowy* (z dwu-dniu-ъi), *stugłowy* (z stu-głowъ-i). *dwumiesięczny*, *dwuletni*, *trzechletni*, *dwukrotny*, *stuletni*, *stulistny*, *stujęzyczny* itp. (z dwu dniu, stu głów, dwu-lat itd. jako gen. dual. resp. plur. tych rzeczowników). Pisownia „*stoletni*, *dwoletni*, *stojęzyczny*" zatém małe co lepsza od *trzoletni* i w żadnym razie nie wytrzymuje próby. — Równie też *dotychczasowy*, *natychmiastowy*, *powszedni*, *pozgonny*, *pośmiertny*, *dzisiejszy*, *latosi*, wynikły nie z abstrakcyjnych tematów, lecz z już gotowych, w tym lub owym przyp. położonych wyrażeń *do-tych-czas*, *po-wsze-dni*, *po- zgonie*, *po- śmierci*, *dzień-ś* z czego obecnie *dziś* (= ten dzień, accus. temporis), *lato-ś* (to lato, także jako acc. czasu). — *Pokolenie* powstało z „po- kolana" (więc właściwie: dziatwa drobna po kolana sięgająca rodzicom); *okolica* (o koło), tosamo i *okoliczny*. — Wszystkie nasze rodowe nazwiska na *owicz*, *ewicz*, np. *Janowicz*, *Spasowicz*, *Rakowicz*, *Rakiewicz*, *Chodkiewicz*, *Dołęgiewicz*, *Kowalewicz*, *Andrzejewicz*, niemniéj męskie patronymica tego składu jak *prezesowicz*, *królewicz*, *cześnikiewicz*, a w konsekwencyi i nazwy wsi na *ow-ice*, np. *Orłowice*, *Zebrzydowice*, *Krzeszowice* a dawniéj *Krzeszewice* itp. wyraźnie są utworzone nie z tematu, lecz z nomin. plur. zakończonego na *owie*, *ewie*, więc z pierwotnika wyrażającego nazwę nie samego tylko ojca, lecz obojga rodziców, np. *Janowicz* syn Jana i Janowéj, więc od *Janowie* czyli *Janowstwo*; reszta przykładów powyższych od *Spasowie*, *Andrzejewie*, *Kowalewie*, a nawet (obok *Rakowie*, *Dołęgowie*) i *Chodkiewie*, *Dołęgiewie*, *Rakiewie*, a taksamo i *cześnikiewie*, *stolnikiewie*. (O możliwości i przyczynie prawdopodobnéj tych nominatiwów na *kiewie* pomówimy w §. 384, o *kowalewie*, *Andrzejewie* itp. zaś ob. §. 74 *). Przeciwnie takie formacye, zresztą tosamo znaczące, jak *Czaplic*, *Leszczyc*, *Półkozic*, *starościc*, *podkomorzyc*, *księżyc*, *panicz*, wreszcie *Balice*, *Potulice*, *Wieruszyce* itp. te wynikły z tematu nazwy samego tylko ojca lub herbu (Czapla, Leszcz, Pół-kozy, Bal, Potuł, Wieruch). Co się tu

powiedziało o tych imionach rodowych na *owicz*, rozumieć także należy o zbiorowych i własnościowych na *owstwo*, *ewstwo*, np. *prezesowstwo*, *żydowstwo*, *królewstwo* (urobionych z *prezesowie*, *żydowie*, *królewie*); nakoniec i o żeńskich patronymikach na *ówna* (owьna), *ewna*, jak *prezesówna*, *królewna*... Nakoniec wszystkie nasze t. zw. przymiotniki dzierżawcze zakończ. na *ów*, *owa*, *owo*, zdają się bezpośrednio pochodzić z **genit**. sing. na *ū* (§. 340); np. *synowa* z *synū-a* = żona syna; *wiekowy* z *wiekū-ъi*. *Jakubów* z *Jakubū-ъ*, *Chrustowo* (z domyślnem sioło lub mienie) z *Chrustū-o*; i dlategoto w nich to *u* rozwarło się na *ow*. (Bardzo wiele z tych pierwotników wprawdzie w osobném użyciu swojém nie mają w genit. *u*, jak np. *pan*, *Jakób* itp. mają *pana*, *Jakóba*, nie są to więc U□□; lecz tutaj one na podobieństwo takich jak *dar*, *wiek*, *głóg*, *skop* itd. końcówkę tę przybierały jako „analogiczną“). — Na wniosek powyższy naprowadza mię: 1. ścisłe logiczne pokrewieństwo, zachodzące między znaczeniem tych dzierżawczych przymiotników a genitiwem; wszakże i zaimki dzierżawcze *nasz*, *wasz* z genitiwów „*nas*, *was*“ powstały, a nie z □. 2. Takie jeszcze w XVII wieku u nas używane lokucye, jak np. *Żywot* **pana** *Jezusowy*; *dom* **pana** *wójtowy*; *stało się to już po ścięciu* **pana** *Samuelowém* itp. 3. Fakt owego rozwarcia *u* na *ow*, do którego nigdyby nie było przyszło, gdyby tu *u* było zwykłą tematową końcówką, t. j. krótkiém *u*; 4. Świadectwo nakoniec takich (dziś już zaginionych) wyrazów, jak *wiekuj*, *wołuj* itp. (= wieczny, woli, wołowy), zachowanych w starosł. i staropol. pomnikach*), dowodzące że i w tamtych formacyach ta końcówka *ow* z *u* się dopiero zrodziła. — Przymiotniki na *ski* z poprzedzającém *ow*, *ew* (*żydowski*, *prezesowski*, *królewski*) także tak pojmowane być muszą: są to albo pochodniki genitiwu sing. albo nominatiwu plur. wedle swego każdoczesnego znaczenia.

Tensam S w najrozmaitszych pojawach.

§. 368. Dzięki analizie powyższéj (aby już do konkluzyi przystąpić) widzimy się upoważnieni wszystkie np. następujące wyrazy

---

*) Np. w Psałt. Flor. „obrząd wiekuj“, „pamięć wiekuja“ itd. Z tegoto dopiero *wiekuj* wyszło *wiekuisty*. — Dzisiejsze zaś *wieczy-sty*, *wieczь-ny* polegają na temacie *wieki* — *wieczi*, z *i* jako tylko analogiczną końcówką.

uznać zatém za zupełnie jednakowe pod względem wchodzącego do ich składu przyrostka:

tar*a*|n, młodzian, włósiany, kościany, kolano, krtań, odchłań; gawr*o*|n, jabłoń, czerwony (*dawniéj* czerwiony), wrzeciono; pierści*e*|ń, goleń, pieczeń *albo* pieczenia; bęb*e*|n, rożen, sos|na, pan|na, jas|ny, spaśny, Wiedeń, stopień; ba|nia, pa|ni, wi|na, wi|no, ziar|no, suk|nia, wiś|nia; kl*i*|n, łup*i*|na, sędzina, psina, dziecina, dziedzina, Koźmin, ciocin, Radzyń; bieg*u*|n, piołun *i ludowe* piołyn, gamuń, Toruń, ojcunio, babunia; mł*y*n, czupry|na, Gostyń, Choryń, bogini, pustynia, zebra|nie itd.

Imiona powyższe różnią się wprawdzie pomiędzy sobą rodzajem gramatycznym, pochodzeniem (ze słów albo imion), stopniem (dalszym lub bliższym względem odnośnego najpierwotniejszego wyrazu), znaczeniem (rzeczowném albo przymiot.), funkcyą (np. zdrobniałość, lub też imię własne miejsca, albo stanowisko żony względem męża wyrażającą itp.), budową (pierwotnikowych tematów, np. z tą albo ową — pojedynczą lub złożoną — autentyczną lub też przeciwnie tylko analogiczną końcówką), słowem różnią się te wszystkie formacye pomiędzy sobą pod bardzo wielu przypadkowymi względami: ale to jedno w nich stałe, że za swój S mają *n* — jeden i tensam w nich wszystkich, jakakolwiek samogłoska to *n* poprzedza. Co się tu zaś wypowiada o S *n*, to rozumieć należy bez wyjątku i o wszystkich innych przyrostkach.

Spostrzegamy jednak krom tego wszystkiego pomiędzy formacyami przytoczonymi powyżéj i inną jeszcze (niedotkniętą tu dotąd) różnicę, a mianowicie, że podczas gdy w jednych, np. *taran*, *młyn*, *czupryna*, *wino*, to *n* brzmi twardo — to znowu drugie mają natomiast *ń*: *krtań*, *jabłoń*, *pierścień* itp. Otóż zachodzi pytanie: czy to są dwa różne i odrębne SS? — Bynajmniéj. Ta różnica zależy tylko od końcówki tym wyrazom przydanéj w pierwotniejszym stanie języka, od odrębności tematu, do którego taki pochodnik został w chwili zrodu swojego wcielony. W *taran*, *młyn* i *czupryna* brzmią tematy ***tarana***, ***młyna***, ***czupryna***; w *syn* □ brzmi ***synu***: tak to *u* tutaj, jak i *a* tam podlegały późniéj zwątlaniu, lecz zawsze na samogłoski, które do twardych liczymy; *n* tu zatém pozostało przy brzmieniu swojém właściwém. Przeciwnie te tematy: *jabłoni*, *krtani*, *pierścienia* (poprzednio *pierścieni*, §. 317, 3) kończyły się

na *i*, późniéj na ь, a te miękkie samogłoski przeistoczyły tu *n* na *ń*. Że pomimo tego przeistoczenia jednak i w tych wyrazach *ń* jest tymsamym przyrostkiem *n*, co we wszystkich drugich — tego dowód naoczny w ich pochodnikach *pierścion-ek*, *jabłon-ka* itp.

Co tu zaś wypowiadamy o stósunku *ń* do *n*, tosamo rozumieć należy o *l* względem *ł* — o *rz* względem *r* — o *ś* i *ć* względem *s* i *t* — o *ź* i *dź* względem *z* i *d* — a nawet o *cz* i *c* względem *k* — o *c* względem *t* — o *ż* i *dz* względem *g* — o *dz* względem *d* — o *sz* względem *ch* albo względem *s*, o ile te wszystkie syczące brzmienia nie stanowią w danym razie samoistnych, na własną swoję rękę funkcyonujących żywiołów, lecz są tylko zmiękczeniem, lub też substytutem zmiękczenia odnośnych twardych, użytych za przyrostki w pierwotniejszym danego wyrazu stanie (porówn. §. 46—48).

* Ktoby np. S *cz* w *krzykacz* (z krzyka*k*is), *gderacz*, *oracz* itp. chciał uważać za osobny S wobec przyrostka *k* w *pijak* (z pija*k*as), hulaka, rybak, lub też wobec *c* w *oprawca* (z oprawi*k*ias), *dawca*, *mówca*: ten musiałby w konsewencyi i w imionach pierwotnych *rudy*, *ruda*, *rydz* (z rydias) i *rdza* przyjmować dwa osobne √√, t. j. *rud* i *rydz*; słowo *rzekę*, nawet bez względu na *rzecz*, już dla saméj formy *rzeczesz* musiałoby mieć dwa √√: *rzek* i *rzecz*; taksamo *miotę*, *przymiot* i *zamieć* byłyby wtedy wytworami także z różnych √√; *nałóg*, *podłoga* i *leże*, *łoże*, *łożysko* musiałyby być wywodzone od √ *leg* i *leż*. Co większa, nawet w jednym i tymsamym wyrazie, np. *wino*, VII prz. w *wińie*, albo *chałupka*, III prz. *chałupce*, musielibyśmy wtedy uznawać dwa równocześnie funkcyonujące różne SS, np. tu *k* i *c*, a tam *n* i *ń*. Słowem różne dziwne konsekwencye wynikają z postępowania takiego.

Rozgatunkowanie przyrostków.

§. 369. Wyjaśniwszy już znaczenie położonych i przed przyrostkiem i po przyrostku samogłosek w składzie imion pochodnych; uznawszy w nich tak w pierwszym jak i drugim razie składniki do przyrostka nie należące: zwróćmy się teraz już wyłącznie do niego samego i odpowiedzmy na następujące tutaj główne pytania: ilorakie w mowie naszéj posiadamy imionowe przyrostki? ile ich i któreto są? skąd się wzięły? i co sądzić o ich znaczeniu funkcyjném?

Przyrostki nasze imionowe (o werbalnych bowiem będzie się osobno mówić gdzieindziéj) możemy sobie rozłożyć na te cztery odrębne kategorye:

1. Na takie, które tworzy jedna tylko spółgłoska. Takich SS mamy tyle, ile jest spółgłosek w naszym języku.

2. Na złożone z dwóch spółgłosek, a mianowicie: z syczącéj i jakiéjkolwiek drugiéj, i z nosowéj i jakiéjkolwiek drugiéj, po niéj stojącéj: *kracia-st-y*, *zło-ść*; *ręka* (ra-nk-a), *pieniądz* (pieni-ng-ias).

3. Przyrostki zdające się stanowić całą syllabę, a nawet w obrębie przymiotników i rzeczowników rzeczywiście już dziś całosyllabne, lecz w grnncie rzeczy zapożyczone w tym kształcie od imiesłowów, a na tym partycypialnym gruncie taksamo z pojedynczych tylko spółgłosek powstałe, jak cała pierwsza kategorya niniejszego podziału. Takie SS mamy np. w *ka-***mień**, *ra-***mię**, *czci-***ciel**, *ra-***dł***-o*, *cielę ciel-***ęcia**, *ciel-***ęt***-a*; *będ-***ąc**, *go-r-***ąc***-y* itp.

4. Przyrostki rzeczywiście stanowiące syllaby całkowite. Mamy takich jednak tylko dwa: *stwo* np. w *państwo*, i S *ejsz*, *ksz*, pierwotnie *is*, w stopniu wyższym przymiotników.

* Ażeby ten rozkład przyrostków zasłonić od prawdopodobnych a tylko na nieporozumieniu polegających zarzutów, uczynić muszę już w tém miejscu dwa zastrzeżenia, a mianowicie:

1. Com tu powiedział o przyrostkach, ściąga się tylko do naszego i w ogóle do słowiańskich języków. Gdzieindziéj bowiem są i inne jeszcze, także „suffixami“ nazywane składniki imion pochodnych, stanowiące całą jednę albo i dwie nawet zgłoski, które kiedyś były wyrazami samoistnymi, a potém spadły na poziom takich tylko pomocniczych dolepek. Do tego rodzaju SS należy np. *mente* w włoskim języku: *vera-mente*; *ment* w fran. np. *vrai-ment* prawdziwie, dawny ablat. sing. od *mens*; do takich zaliczać trzeba w łać. np. S *gena*, *gnus*, *cola*, *plex* itp. (indi-, alieni-gena, benignus, privignus, coelicola, agricola, duplex, supplex); w niemiec. także niemało takowych, np. *heit*, *keit*, *los*, *lich* (?), *sam*, *schaft*, *thum* itp.

a to w klugheit, bitterkeit, gottlos, gelblich, sittsam, eigenschaft, eigenthum *).

Wszystkie tego składu cudzoziemskie wyrazy są właściwie taksamo złożonymi, jak nasze *zło-dziéj*, *koło-dziéj*, *oczy-wisty*, *bruko-tłuk* itp. tylko że my czujemy tę złożoność tutaj do dziś dnia, a tam się to poczucie zatarło, podobnie jak go już nie ma np. i w naszém *gos|poda* albo *niedźwiedź*, właściwie *miedźwiedź* (*miedu-êdź* czyli miodojad). Prócz tych dwóch jednak prawdziwie unikatowych w języku naszym okazów, dla których np. z powodu tego *êdź* (√ *ad*, *êd* w *j-êść*) trudnoby było wprowadzać tutaj osobną takich przyrostków rubrykę, nie posiadamy pewnie więcéj takich zakapturzonych złożonych imion, lecz same tylko jawnie złożone (w ilości zresztą stósunkowo nieznacznéj). Jedynym naszym tego składu i téj przeszłości co tamte cudzoziemskie przyrostkiem, a nader często używanym, jest tylko *stwo*, któremuśmy też w tym podziale przyznali stanowisko odrębne. — Powód, dlaczego nie posiadamy więcéj takich przyrostów, w tém upatruję, że w ogóle nie lubimy imion złożonych, a ten mały poczet, którym się przecie posługujemy, wytworzył się widocznie w późniejszych dopiero stadyach języka. Wyjątkowo tylko to *stwo* znalazło od najdawniejszych już czasów u nas pole szerokie, z przyczyny że to wytwor ze słowa

*) Łać. *gena* i *gnus* były to wyrazy gotowe od √ *gen* (gignere) rodzić, więc znaczące zrodzon itp. *cola* mamy w *incola* jako wyraz samoistny, obłożony przybranką *in*; *plex* należy do *plica*, *plicare* itd. Niem. *heit* i *keit*, jako odrębny niegdyś rzeczownik (gockie *haidus*), znaczyło sposób, położenie, właściwość, mniéj więcéj tosamo, co nasze *stwo* (wesen); √ jego zapewne *hi* leżeć (nasze *ki* w przestarzałém *czyć*). S *sam*, np. w *sittsam*, *gleichsam*, jako osobny przymiotnik znaczył podobno równy, podobny. Tosamo znaczenie miało mieć i *lich*, właściwie *glich*, *gelich*, zachowane w dzisiejszém *gleich*. (Inni jednak upatrują w *lich* S zdrabniający, złożony z *l* i *ch*, co może i trafniejszy wykład). S *los* w *gottlos*, *leblos*, żyje dotąd samoistnie w *loos*, *loose*, oderwany, luźny. S *schaft* (dawny rzeczownik *scaft*) znaczył właściwość, był pokrewny z *schaffen* i z niego idzie dzisiejsze *geschäft*. S *thum* (eigenthum, besitzthum) brzmiał kiedyś jako odrębny rzeczownik *tuom* i wyrażał stan, zawód (zapewne w związku z *thun*).

Nie należy jednak sądzić, żeby wszystkie niem. albo łać. SS były téj kategoryi. W *hölzern*, *ligneus* lub *genuinus* jest samo to *n* i tutaj tak dobrze przyrostkiem, jak w naszém *drewniany*, *drewno* lub *samorodny*.

posiłkowego (√ *s*), które się stało w konjugacyi wszystkich indoeurop. języków, i naszego nie wyłączając, tak już uniwersalnym składnikiem form we wszelkich trybach i czasach, jak się to niżéj w swojém miejscu okaże.

2. Przypuszczając same tylko spółgłoskowe SS, mam na pozor przeciw sobie cały poczet takich całosyllabnych narostów, jak np. *nik* w rolnik, prawnik, szkodnik, *niś* w trefniś, modniś, *lec* w rylec, bywalec, *czyk* w kupczyk, młodzieńczyk, *niec* w młodzieniec. szaleniec, potępieniec, *nin* i *anin* w chrześcijanin, krakowianin, *tuch* w pastuch, obżartuch, wańtuch, *taj* w rataj, *tun* w piastun, zwiastun, *czyn-i* w zbawczyni, dawczyni, *źliw* w bojaźliwy, wstrzemięźliwy, *lnia* w pralnia, gotowalnia, umywalnia, *wnia* w wozownia. prochownia, *teln* w skazitelny, wierzytelny, śmiertelny itd.

Otóż tych wszystkich jakby się zdawać mogło coś odrębnego tworzących całostek nie tylko że nie uznaję za jednolite SS, ale nawet ani nie za złożone, są to bowiem sukcesywne zlepy tylko kilku odrębnych i zwyczajnych SS. Zanim np. *rola* wydała *rolnika*. przyszedł z niéj najprzód na świat *rol*ь-*n*-ъ w przymiotn. *rolny*, a dopiero z tego *rol*ь*n*ъ, z analogiczną końcówką *roln*ь, *rolni*, powstał *rolni-k*-ъ. Połączenie zatém S *n* i *k* przyszło do skutku tu nie od razu, lecz sukcesywnie; każdy z nich był własnością innéj formacyi. Takimże sukcesywnym dopiero zlepem z S *n* i *ś* jest *niś;* taksamo powstało *lec* z *ł* (np. w *ry-ł*) i *c; czyk* z *c* (w kupie*c*) i *k: kup*ь|-*czi-k*-ъ; *tuch* z *t* i *ch* itd. Każdy bowiem w ogólności świeżo powstający pochodnik zawdzięcza ten swój zród zawsze tylko jednemu przyrostkowi i tylko jeden własny przyrostek posiada. Jeżeli jednak rodzi on się z takiego wyrazu pierwotniejszego, który i sam był już w posiadaniu przyrostka: to wtedy ten nowy wyraz, oprócz własnego swego przyrostka, bierze i tamten S niejako w spadku. A jeżeli się z tego wyrazu o dwóch SS urodzi jeszcze dalszy wyraz. który znowu mieć musi własny S: to ten już będzie posiadał aż trzy różne SS. I tak ten rozród wyrazów postępuje i daléj jeszcze. w skutek czego imiona nasze nieraz ukazują w składzie swoim i znaczniejszą jeszcze ilość przyrostków. Tak np. *cześnikiewiczówna*. ten najdalszy już pochodnik od √ *cz*ь*t*, *czet*, skrócony z *czes*|(*t*ь)-*ni*|*kiewi*|*czów*ь|*na* zawiera w sobie aż pięć SS: najprzód *ć* a raczéj *t* (w dalszych formacyach już odrzucane) jako własny S

w *czet-t-ь* czyli *cześć*; potém *n* jako takiż S w *czes(tь)-n-y*; potém *k* jako takiż S w urobioném z tego *czes(tь)ni-k-ъ*; potém jeszcze raz *k* w postaci *cz* jako takiż S w *cześnikiewi-cz-ь* (pochodnik z pluralnéj formy tegoż cześnika t. j. z „*cześnikiewie*“ zamiast *cześnikowie*, §. 384); nakoniec jeszcze raz *n* jako takiż własny S w *cześnikiewiczowь|na*; ten zaś wyraz albo wynikł z nom. plur. *cześnikiewiczowie* (w myśl §. 367) albo go też zrodziła *cześnikiewiczowa*, urobiona z genitiwu *cześnikiewiczū* (o końcówce analogicznéj *u*, zamiast *a*) i dodanéj doń nowéj końcówki *a* już bez żadnego S: to *u-a* w *cześnikiewiczu-a* przeszło na *ow-a*. — W *cześnikiewiczów|na* jeru przed *na* nie wymawiamy; ale w formie gen. plur. *cześnikiewiczówie|n* mamy go jednak w postaci tego miękkiego *e*. W ogólności te wszystkie w środku tematowe końcówki pierwotników, rodzących coraz dalsze swe pochodniki, bywają w tych ostatnich zatém zatrzymywane albo też i odpadają w miarę każdoczesnéj struktury wyrazu i wymagań praw fonetycznych.

Otóż jak nikomu pewnie przez myśl nie przejdzie uważać w „cześ|nikiewiczówna“ tego całego *nikiewiczowna* za jednę i od razu do √ *czet* doczepiającą się całość, a taksamo też i np. w *sta|r|szeń|stwo*, *zbrod|nia|r|ka* itp. czujemy jawnie, że *r-sze-ń-stwo*, *nia-r-ka* nie może być poczytywane za coś jednolitego: tak też i tamte krótsze zlepy (*nik*, *tuch*, *taj*, *lnia* itd.) nie mogą sobie prawa do tego rościć. Rzeczy téj nie może zmienić ani nawet nieegzystencya już po dziś dzień pierwotników, które tym zlepom czasu swego umożliwiły spojenie, jakimi to pierwotnikami np. były *past*, *rat*, *dat* i *zwiast* w *pas-tu-ch*, *ra-ta-j-(as)*, *da-te-k*, *zwiastun (z-wiad-tu-n-as)*: te *past*, *rat*, *dat* i *zwiast* były to dawne imiesłowy od *pasę*, *dam*, (*o*)*rać*, *z-wiad*, tak jak i dziś jeszcze *biję*, *myję*, *kuję*, *melę*, *prę* itd. mają takie imiesłowy w postaci *bity*, *myty*, *kuty*, *mełty*, *party*, (porówn. §. 429, 3).

Nie zachwiewa równie także zapatrywania tego i bałamutność częstokroć budowy takiego pochodnika. Tak np. *wstrzemięźliwy*, *wstrzemięźliwość* nie dają się w żaden sposób rozłożyć na swoje cząstki składowe z powyższego punktu widzenia: ale to z téj jedynie przyczyny, że te wyrazy zgoła bezmyślnie (od *strzemię!!*) zostały urobione i to jeszcze na wzór przymiotnika już gotowego *zgryź-li-wy*, *obraź-li-wy*, *boja-ź(ni)-li-wy* itp. tak iż to *ź-li-w* w nich

poczytano naiwnie za jednostkowy S i doczepiono go od razu do *strzemię.* Przypomina nam to *„możebny“*.

Przyrostki z jednéj spółgłoski.

§. 370. Przystępujemy teraz do bliższego rozpatrzenia każdéj z tych 4 kategoryj przyrostków, na jakieśmy je rozłożyli.

Przyrostków z jednéj tylko spółgłoski posiadamy właśnie tyle, ile mamy w języku naszym spółgłosek. Nie ściąga się to wprawdzie ani do *f* ani do *h*, gdyż tamta głoska jest niesłowiańska, a ta niepolska i dopiero przyswojona z innych języków (§. 52 i 44); ale wszystkie inne spółgłoski nasze spełniają posługi imionowych SS jeżeli już nie na swoję własną rękę, to przynajmniéj jako zmiękczenia, substytuty itp. odnośnéj twardéj spółgłoski.

Wypowiadając, że wszystkie spółgłoski nasze funkcyonują w téj roli, nie twierdzę jednak, żeby w niéj każda w równym stopniu była powszechną i ulubioną. Brzmienia prastare, całéj mowie indoeuropejskiéj właściwe, mają prym i w tém użyciu. Po nich idą głoski nasze odrębne, ale i innym słowiańskim narzeczom znane. Wyłącznie polskie, a raczéj północno słowiańskie bywają do tego powoływane stósunkowo najrzadziéj. Oprócz tego zauważyć także można pewną w tymże kierunku nierówność i pod innym jeszcze względem, mianowicie że brzmienia mocne (tenues) w ogólności częściéj przyrostkami bywają, aniżeli odpowiednie im słabe; tak np. *k* zwyklejszym jest S niż *g*; *t* zwyklejszym niż *d*; *s* niż *z* itd.

Nakoniec jedno jeszcze mi tu należy uczynić zastrzeżenie. To ryczałtowe zrównanie ilości naszych przyrostków z liczbą spółgłosek będzie tylko pewnie w grubszych zarysach i niejako przeciętnie, a więc w przybliżeniu prawdziwém. W istocie rzeczy bowiem dociekania porównawcze naprowadzają na wniosek, że jak z jednéj strony mogą się w postaci jednéj już dziś tylko spółgłoski nieraz ukrywać dwa kiedyś zgoła odrębne SS (np. w *k* tkwi jako S najprzód właściwe *k*, potém i *ḱ* niegdyś *h'*; równie też w *ś* zlane jest zmiękczone właściwe *s* albo *ch*, a potém i całkiem od niego odrębne *h'*):

tak z drugiéj strony jeden i tensam znowu S nieraz się już porozkładał na różne osobne brzmienia (np. S *s* figuruje u nas jako *s*, *ch*, *ś* i *sz*, z których to głosek co najmniéj *s* i *ch* mają wszelki pozór odrębnego obok siebie istnienia, choć się rzeczy mają przeciwnie). Zasadniczo więc naznaczam tutaj już z góry ten niestósunek zachodzący między ilością i właściwościami naszych spółgłosek z jednéj strony a przyrostkami z drugiéj. Żeby to jednak rozprowadzić w najdrobniejszych szczegółach — zlać co jest z jednego źródła, w jednę pozycyą, a to co jest różnorodne, rozgraniczyć kresą stanowczą na dwoje: o tém jak na dziś i przy obecném stanowisku nauki, ani myśleć nie można.

§. 371. Należy mi teraz przykładami udowodnić, że istotnie każda nasza prawdziwie rodzima spółgłoska funkcyonuje w roli S.

A. Najzwyklejszymi w téj posłudze będą pewnie te:

k, ***t***, ***n***, ***r***, ***ł***,

rozumie się każda głoska z zmiękczeniami, modyfikacyami i substytutami swoimi, jako to *k'*, *cz*, *c*, *ć*, *ń*, *rz*, *l*.

Wyrazów powyższe SS w składzie swoim ukazujących jest takie mnóstwo w naszym języku, że byłoby stratą czasu zestawiać je tutaj w szeregi. Idźmy więc daléj.

B. W drugiéj już linii przywodzę następujące:

s i jego tylko odmianka *ch*; ***g***, ***d***; ***p***, ***b***, ***m***,

i zmiękczenia tych spółgłosek, jako to *sz*, *ś*; *ż*, *dz*, *dź*; *p'*, *b'* *m'* (w dalszych przypadkach i w pochodnikach odnośnych imion).

C. W trzeciéj linii, jako najrzadziéj pewnie na własną swoję rękę funkcyonujące, stawiam te siedm SS:

ś, ***sz***, ***ż***, ***cz***, ***z***, ***j***, ***w***,

i zmiękczenie głoski *z*: *ź*.

§. 372. Okazy do kategoryi B.

1. Imiona z S *s*, *ch* (*sz*, *ś*):

a. obojętnego znaczenia:

czas, trzos, wrzos, lis, las, kęs, dąs, bies, mięso, proso, niebiosa, kolasa, cieles-ny, łysy, kusy; — dach, miech, groch, proch, zuch, kożuch, brzuch, orzech, strzecha, wiecha, pacha, łachy, rucho, próch-no itd. — *sz* widzimy w *brzuszek*, *mieszek* itd. *ś* w *trzosik*, *mięsi-wo* itp.

b. zgrubiałe i pogardliwe:

biegas, łagas, fagas, kulas, dryblas, urwis, łajdus, wisus, nygus, babus, całus, sługus, derus, zasrus, morus, pierdus, gałgus, pijus, odartus, umizgus, garbus, kundys, płaksa, beksa. (Żeńskich takich na *sa* nie ma; *babus* także tylko w męskim się używa rodz.). — Stach, Wach, gach, wałach, motłoch, pieszczoch, tłuścioch, mieszczuch, pastuch, obżartuch, świńtuch, leniuch, zaszczuch, flejtuch, gałguch; — Bacha, Kacha, macocha lub macecha, micha, łycha, tłuściocha, darmocha, gospocha, mądrocha, ropucha, zawierucha, jucha, pstrucha, dziewucha, krawczycha, szewczycha, suczycha. — Niezgrabijasz, urwisz, okpisz, gniewosz, długosz, piwosz, białosz, chciwosz, siwosz, gniadosz, panosza, junosza, kokosz i kokosza, cienkusz, chudeusz, gładysz, hołysz*); — gaszek, wałaszek, pieszczoszek, pieszczoszka, dziewuszka itd. — fagasik, nygusi-sko, pierdusisko itd.

§. 373. 2. Imiona z S *g* (*ż*, *dz*):

twaróg, batog, pług, mózg, pirog, sługa, dziadyga, telega, pleciuga, struga, maczuga, kolczuga, rózga, miazga, Kaługa itd. — batoże-k, móżdże-k, służ-ka, służba; *przy* teledze, *w* kolczudze, słudzy itd.

3. Imiona z S *d* (*dz*, *dź*):

dziad, drózd (√ *drd* w *derdać* — *dd* = *zd*, §. 88, 6), brózda (z *bród-da*), cud, zad, bajda, gruda, trzoda (√ *tri*), bieda, prawda,

*) Te wyrazy na *sz* wynikły z I □, np. *okpisz* z *okpichis* albo może *okpichias*, i stąd to w nich *sz*. Takie jak *gach*, wyszły z A □ *gachas* i stąd w nich *ch*.

krzywda, swoboda, lebioda, gromada, maruda, gniazdo (*zd* = *dd*), stado; — droździ-k, dziadzia, marudziarz, *po* grudzie, łabędź, piędź, gawiedź, czeladź itd. (*dz* widzimy np. w *sprawdzę*, *skrzywdzę*, *oswobodzon*, *zgromadzenie*).

§. 374. 4. Imiona z S ***p***:

słup (√ *stł*), trup, sierp, wertep, strup, gapa, gap (*gen.* gapia), głupi, maciopy, ciupa, krupa, chałupa, skorupa, lupa, Słupie itd.

5. Imiona z S ***b***:

świerzb, dziób, kadłub, kaszub, drużba, służba, hańba, liczba, trąba, swadźba, szuba, koleb-ka, kociuba, wierzba, żałoba, wątroba itd.

6. Imiona z S ***m***:

tłum, duma, jama, siedm, ośm, ojczym, olbrzym, karczma, taśma, darmo, stromy, Radom, Radom-sk, i następujące właściwie imiesłowy: *ręko-pism* (zamiast czego lepiéj *rękopis*), pismo, wiadom, widomy, rodzimy, kryjomy, rzekomy, widmo, jarzmo, pasmo, Oświecim itd.

§. 375. Okazy do kategoryi C:

1. Imiona z S ***ś*** (= *k'* w sanskr.):

ptaś, Jaś *i* Jasiu (*jako nom. sing.*), *także* Jasio; Staś, Stasiu, Stasio; biedaś, chudaś, karaś, głuptaś, żonkoś, żarłoś, modniś, strojniś, trefniś, głuptuś, bieduś, kotuś, lizuś, dziaduś, synuś, mężuś, maluś, Basia, Kasia, Małgosia, kumosia, gosposia, strojnisia, samisia, suczysia, modnisia, Jagusia, Jaguś, córusia *i* córuś, matusia *i* matuś, babusia, ciotusia *i* ciociusia, trusia, truśka, baśka (*na drzewach*) itd. — Przymiotniki: malusi, drobniusi, głupiusi, całusi, całusińki, głupiusińki itp. — Wyrazów takich jest wiele, ale jedynie w takiém zdrobniałém znaczeniu; inne z S *ś* należą do S *s* w §. 372.

§. 376. 2. Imiona z S ***sz***:

czasza, *kasza*, *katusza*, *Kalisz*, *Bronisz* itp. zdają się mieć to *sz* jako brzmienie samorodne, a nie dopiero z *sia* albo *chia* wytworzone. Daleko częstsze jednak jest *sz* jako wynik z *ch* i *s* (ob. §. 372).

3. Imiona z S *ż:*

mąż (√ *ma*, wtórny √ *man*), Chodzież, Zbaraż, papież, jarmuż, przedaż, odzież, dzieża, grabież, łupież, *może* kałuża, jałmuż-na (pochodzenie tego wyrazu z greck. nie uwłacza narodowości przyrostka).

4. Imiona z S *cz:*

bicz, klacz, zdobycz, Czacz, Kwilcz, Gzdzcz *dziś* Giecz *i* Gdecz, Barycz, warkocz itp. Wątpliwém zaś jest, żeby np. i *słodycz*, *gorycz* miały to *cz* jako samorodne *cz.* *)

5. Imiona z S *z:*

ślaz, *ślizgi* i *śliski* (właściwie *ślizgzki*), *ślizgawica*, *śluz* (wszystko to od √ *śli*); *załzy*, *zołzy*, *łza* (starosł. *szłza*, √ *sł* w słony, sól); *łobuz*, *kobuz* obok *kobus*; *guz*, *gruz*, *groza* (?), *Szląz-ak* (?); — w *rogóże*, *rogóżka* i *rogozina* — i w *łabuzie* (roślina wodna) widzimy S *z* w jego zmiękczeniach *ź i ż*. Takie zaś jak w dziecinnych zwrotach *buzia*, Mazia, Kazia, Kazio, bozia, nózia (jak i od ręka *rucia*, *rącia*) zdają mi się być tylko analogicznymi, mniéj zgodnymi z naszą głosownią formacyami na wzór *Jasio* i *Kasia*.

§. 377. 6. Imiona z S *j* (?):

szachraj, mazgaj, rataj, hultaj, buhaj, bugaj (?), rodzaj, urodzaj, zwyczaj, liszaj, sprzężaj, ścieżaj, ruczaj, niechluj, kolej, przedaj, knieja, wierzeja, dziewoja...

7. Imiona z S *w* (?):

krzew, żóraw, rękaw, rękaw-ka, rękawica, dzierżawa, buława, kurzawa, purchawa, purchawka; łuczywo, mięsiwo, grosiwo, ogniwo,

---

*) Do uznania powyższych (pod 2. 3. i 4. przytoczonych) *sz*, *ż* i *cz* za samoistne SS powoduje mnie między innymi i litewszczyzna, która te SS jako od *s*, od *z* albo *g*, i od *k* niezawisłe niewątpliwie posiada, a to np. w *motuszė* mateczka, *dėžė* dzieża, *drabužis* ubior, *barbožius* mruk, *brolužis* braciszek, *mergužė* dzieweczka, a na *cz* jest tam cały poczet takich przykładów. Wiadomo, że w litew. ani *g* ani też *s* nie podlegają żadnemu zmiękczeniu, zaś głoski *ch* (z którego by tutaj *sz* wynikało) wcale tam nie ma. Powyższe *sz*, *ż*, a zapewne i *cz* (o ileby ono z głoską *k* było w związku) nie mogą przeto zawdzięczać swéj egzystencyi dopiero tym twardym głoskom.

żniwo, warzywo, pieczywo, krzesiwo; łaskawy, kulawy, legawy, bladawy, żółtawy, okrągławy; chciwy, myśliwy, robaczywy, miłościwy, litościwy itp.

* Nie można jednak na pewno wiedzieć, czy w niektórych z pomiędzy tych w §. powyższym zestawionych przykładach tak *j* jak i *w* nie pozajmowały miejsca jako tylko **rozziewowe przegródki** (w myśl §. 61), w którymto razie nie miałyby one tutaj znaczenia SS. Jest bowiem wielkie wprawdzie mnóstwo imion z głoską *j* i *w* w syllabie swojéj ostatniéj, lecz najczęściéj są to **albo** takie właśnie tylko anti-hiatowe przegródki, np. *kij* (= ky-j-as), *szyja*, *staje*, a taksamo i *piwo* (= pi-w-o), *ustawa*, *zasiew*(ъ), *staw* itp. **albo** też jest to (wedł. §. 62) osad dawnych dwugłosek *a͡i*, *o͡i*, *a͡u*, *o͡u* itd. przekształconych na *aj*, *oj*, *aw*, *ow*; np. *gnój*, *gaj*, *pokój*, *ostoja* (od √ *gni*, *gi*, *ki*, *sti*), i *sława*, *słowo*, Stani-*sław*, (= słu-as — sła͡u-as — sławas — sławъ), *cerkiew*, *żagiew*, *modrzew* itp. (tu *ew* = *u-i* — *ow*-ь — ъ*w-i* — ъ*w*ь — *ew*ь). Do rzędu tych ostatnich formacyj należy np. i *połów*, *łowy*, *obława* (√ *łu*); *krew*, *brew* (kru, bru); *szew*, *podesz*ъwa (szy, zrazu *szu*); *trawa*, *strawa* (tru); *zdrów*, *drwa* zam. *dr*ъ*wa*, *drzêwo* (dru); *prawo* (pru); następnie *wołow-y*, *Ojców*, *synowa*, *Dąbrowa*, *Chrustowo*, *Żydowo* (*ow* tu powstało z końcówki genit. sing. *ū*, §. 367); nakoniec *gonitwa*, *pastwa*, *brzytwa*, *dratwa*, *państwo*, *bóstwo* itd. (z *w* tu bądź zamiast ъ*w* zachowaném albo też powstałém od razu z przeistoczenia *ŭ* na *w*). — W każdym razie jednak godzi się zapewne przyznać w zasadzie, że te dwie spółgłoski pełnią nam czasem i usługi rzeczywistych SS.

Ród i pierwotne tych SS znaczenie.

§. 378. A zatém przekonaliśmy się na tych przykładach dowodnie, że w saméj rzeczy **każda nasza spółgłoska nadaje się na imionowy S.**

Nim pójdziem daléj, do SS z **dwóch** spółgłosek złożonych, chciejmy tu zaraz załatwić dalsze z tém połączone pytania, mianowicie **skąd się wzięły** powyższe SS i co one znaczą, a raczéj: **czy mają same przez się jakie stałe znaczenia** i nadają je wyrazom, w których skład weszły?

Po rozpatrzeniu faktów odnośnych, przyjdzie każdy pewnie do wniosku, że w ogólności rzeczy biorąc, na to pytanie ostatnie dać chyba trzeba **przeczącą** odpowiedź. W pierwszych początkach wprawdzie miała się ta sprawa prawdopodobnie inaczéj. Najstarsze nasze SS, taksamo jak i owe dodatkowe głoski w najdawniejszych wtórnych pierwiastkach, miały zapewne i same przez się pewne

swoje znaczenia — i nie musiały to też być wtedy luźne, na chybitrafi z abecadła pochwytywane brzmienia, lecz samoistne √√: takowe w połączeniu z materyałem który posiłkowały, składały się razem z nim na to znaczenie, dla którego każdocześnie nowo tworzący się wyraz powstawał. Takich SS, takich z rodu swojego udzielnych spółgłosek-pierwiastków, musiała być oczywiście ilość czasu swego ściśle ograniczona. W każdym razie mogły do nich należeć przedewszystkiém ***k***, ***t***, ***m*** i ***n***, jako √√ zaimkowe, w składzie naszych imiesłowów w dowiedziony (w §. 428) sposób prawie wyłączną odgrywające rolę takich właśnie składników. Niemniéj mogło być takim S ***s*** jako √ słowa jestem (§. 425) i zarazem ów w ustroju deklinacyjnym stały już środek amplifikacyi (oznaka np. nominatiwu w przeciwstawieniu do podrzędnych skłonników — cecha rodzaju żywotnego, w końcu męskiego, w przeciwstawieniu do rodzajów słabszych — znamię mnogości w przeciwstawieniu do liczby tylko podwójnéj). Niewątpliwie było takim S ***r*** (późniejsze *ar* i *ra*) jako zarodowy √ całego szeregu wyrazów na oznaczenie ruchu, wzrostu, siły, pracy i w ogólności działania *). Prawdopodobnie (choć to tylko już przypuszczenie) służył za taki S i pierwiastek dzisiejszego ***kamień***, ***oko***, ***ostry***, ***ość***, ***osa***, ***osełka***, ***oset***, ***oścień*** itp. złożony wtedy także z jednéj tylko spółgłoski, którą jednak nie było do poźna ani *k* ani też *s*, gdyż to są dopiero późniejsze substytucye owéj prawie wszędzie już porzuconéj litery, lecz brzmiała ona ***h'*** (ob. wyżéj na str. 11 notę), a znaczyła jako √ być ostrym, ostrze, ostrzyć, kłuć, drobnić itp. Upatruję mianowicie zastósowanie tego S w naszych imionach zdrobniałych

---

*) Wrócimy do tego niżéj powtórnie (w §. 424). Tu mimochodem tylko zwracam na to uwagę, że obaczym niżéj tensam S jako także jeden z środków tworzenia (z przymiotników) stopnia wyższego, §. 435. Oprócz tego widzimy to *r* także w całéj mowie indoeurop. jako S urabiający nazwy działającéj osoby i odpowiednich przymiotników z czynném znaczeniem; np. nasze ***piekarz*** (z ***pieka-r-is***, późniéj ***pieka-r-ias***), ***pisarz***, ***łgarz***; ***mądry***, ***bystry***, ***ostry***: w lit. odpowiada temu między innymi S *r-us* w przymiotnikach, np. ***edrus*** żarłoczny, ***o-r-ius*** w rzeczownikach, np. ***stiklorius*** szklarz; łacina ma takie imiona z zakończeniem ***arius***; niem. język z zakończ. dziś *e-r* (Thäter, Träger), dawniéj ***aere***, a najpierw *a-r-i*...

zakończ. na *k*, *ka*, *ko*, i na *ś*, *sia*, któreto znamiona zdrobniałości z rodu właściwie są identyczne. (W niemiec. jest tym S do dziś dnia ***chen***, przy brzmieniu tego *ch* podniebiennėm, właśnie jak owo *h'*).

W powyższych kilku przyrostkach mielibyśmy więc i przykład naoczny takich prawdopodobnie już z najdawniejszéj epoki datujących i własnymi znaczeniami niegdyś zaopatrzonych składników, o jakicheśmy mówili na początku tego ustępu. Wolno każdemu wprawdzie przypuszczać, że przyrostków téj kategoryi odkryćby można w języku naszym i więcéj, choć już na nich w tym stopniu tego piętna nie widać. Gdybyśmy jednak i jak najdaléj posunęli możliwą kiedyś ich ilość, to wszelako w żadnym razie ani myśleć o tém nie można, żeby każdy nasz dzisiejszy S do téj liczby należał. Większa połowa takowych niewątpliwie powołaną do téj funkcyi została jako tylko prosta spółgłoska — i właśnie przeto bez żadnego funkcyjnego znaczenia. Poczucie rodu i powodu tamtych najstarszych SS zatarło się w pokoleniach późniejszych do szczętu; nie widziano w nich nic więcéj, jak tylko po prostu brzmienia — i w tym sensie dobierano sobie też potém i z całéj reszty spółgłosek w miarę potrzeb coraz szerszych świeży materyał do téjsaméj posługi. Co większa, nawet i tamte SS wchodziły późniéj w skład coraz nowych wyrazów już taksamo bez wyboru i tylko na chybi-trafi, a znaczenie tak utwarzanych pochodników zależało oczywiście od saméj tylko dowolnéj intencyi tych generacyj, co je tworzyły.

Wpływały na to zamieszanie pojęć nie pomału zresztą i inne jeszcze przyczyny, mianowicie z jednéj strony ta okoliczność, że prawie każde gatunkowe pojęcie, każda pewna kategorya imion była od najdawniejszych już czasów wyrażaną równocześnie za pomocą kilku różnych, niejako do woli każdemu pozostawionych przyrostków; tak np. mamy *piech**ur***, *paste**rz***, *piekarz*, *pisarz* itp. *ra**taj***, *szachraj* — *żebra**k***, *pijak*, *żarłok* — *krzyka**cz***, *rębacz* — *goni**ec***, *żeniec* — *zbój**ca***, *kłamca* — *rzeź**nik***, *rolnik*, *grzesznik* — nareszcie *czci**ciel***, *wielbiciel*: wszystko to są rzeczowniki generalnie jedno i tosamo znaczące, t. zw. nomina agentis, a okazują się urobionymi w tyle różnych sposobów! Dla saméj téj już równoznaczności tylu różnych SS w téj sferze, ginie i po za tą sferą z oczu odrębność każdego z nich w porównaniu z drugimi. — Drugim takim do

zamieszania owego wielce się przyczyniającym powodem był ów ruch nieustający pomiędzy głoskami każdego w poszczególności języka, w następstwie którego to się d w i e, z razu odrębne głoski nieraz w jednę zlewały, to znowu dawniejsza j e d n a spółgłoska na dwa różne rozkładała się brzmienia. Tak np. w skutek wiadomego nam już rozpadu jedynego z początku *r*, na *r* i *l*, a w konsekwencyi i na *rz* i *l*, przybył w naszym języku do owych na *arz* zakończonych imion zawodowych jak *pisarz* i *piekarz*, jeszcze w dodatku i szereg tosamo znaczących takich, jak *kowal*, *drwal*, *góral*. W takisam sposób jedyne dawniéj *s* rozpadło u nas na *s* i *ch* a w konsekwencyi i na *ś*, *sz*. — W odwrotnym znowu kierunku uznać należy w dzisiejszéj naszéj już jedynéj głosce *k* dokonany w toku czasu dopiero zlew dwóch, jeżeli nie trzech różnorodnych żywiołów (*h'*, *ḱ* i właściwego *k*), co i określoność znaczenia tych pierwotnie odrębnych SS z gruntu zachwiało i uczyniło z tego zbiorowego *k* w słoworodzie imion naszych już prawdziwe quodlibet.

§. 379. Z nakreślonym tu obrazem jak się to działo w języku, rymuje najzupełniéj stan rzeczy, jaki znajdujemy w praktyce. Nasze imionowe SS albo nie mają w swoich konkretnych pojawach, w swojém zastósowaniu, żadnego zgoła dającego się pochwycić znaczenia (takim np. jest S *p*, *b*, *g*) — albo też z d a j ą się one wprawdzie na pierwszy rzut oka coś znaczyć, ale potém wymyka się z rąk to ich niby już pochwycone znaczenie i rozwiewa się w nicość. Tak np. S *t* ma na razie wszelkie pozory jakiéjś funkcyi h a ł a ś l i w é j, z zmysłem s ł u c h u w najściślejszych zostającéj stósunkach: grzmot, klekot, rupot, łoskot, gruchot, gruchot-ka, grzechot-ka, szczekot, tętęt, bełkot, bełkotka, skrzekot, turkot, chichot, stukot, łomot, szept, szelest, chrzęst, zgrzyt itp. Jeżeli jednak stawimy obok tego cały tłum wyrazów takich, jak np. trzpiot, żywot, nieżyt, pasożyt, byt, świat, cnota, prostota, pieszczota, niewiasta, suchoty, sito, koryto, rzeszoto, kopyto, łakoć, łokieć, dobroć, kopyść, kiść, maść, cześć, włość itd. to wobec téj zgrai świadków zeznających zupełnie co innego, a taksamo nawet i pomiędzy sobą samymi niezgodnych, nie pozostaje nam nic innego, jak zamknąć akta tego śledztwa i powiedzieć sobie w pokorze ducha, że w téj sprawie my nie wydamy wyroku. Z wszystkiego to jedno tylko zostaje, że ten S wyraża więc hałaśliwość w obrębie k i l k u n a s t u wyrazów i to takich

wyrazów, których już pewnie i sam √ znaczenie to posiadał; w najlepszym razie przypuszczać zatém by tylko można pewien pociąg takich √√ do tego właśnie przyrostka. Co ten S *t* sam zaś znaczył i czy co znaczył — pozostaje niedocieczoném. Do podobnych rezultatów doprowadza rozbiór agendy i wielu innych naszych SS, np. *n*, *r*, *l*, *ł*, a przedewszystkiém rozgląd w nader obszernéj dziedzinie wspomnianego już i powyżéj z pewnym przyciskiem przyrostka *k*.

W szczególności o przyr. *k*.

§. 380. Przypatrzenie się nieco bliższe funkcyjności tego właśnie S ***k*** nie będzie tutaj zbyteczném choćby już z tego tylko powodu, że spostrzeżemy w niéj i inne jeszcze, dotąd w wywodzie tym z umysłu milczeniem pomijane zjawisko, mianowicie że podczas gdy z jednéj strony panowała więc w wyborze tego albo owego przyrostka aż do pewnéj granicy żadną uzdą niekiełznana dowolność: to z drugiéj mieszała się jednak w tę bezmyślną gospodarkę i świadoma swego celu a wszędzie czynna dążność owa różniczkująca, która nawet w tym dziale ustroju językowego potrafiła swoje piętna wycisnąć i w rozbiciu ratowała, co mogła.

Cała sfera dzisiejszego S *k* rozpada się na 3 działy.

Pierwszy z nich zaludniają takie np. wyrazy:

ptak, bruk, tuk, wiek, żuk, brak, kłak, rak, bzik, ćwik, pryk, dzik, znak, pułk, wzrok, słowik, człowiek, żak, szpak, dźwięk, zmrok, mantyka, klęska, łaska, oznaka, motyka, podwika, wika, rzeka, orka, draka, mraka, ręka, obręcz, mlecz, mleko, wieko, dziki, tak, jak, — wątek, skutek, dobytek, majątek, wziątek, początek itd.

W tych wyrazach i najbystrzejsze oko nie dopatrzy żadnego wydatnego funkcyjnego znaczenia. Tyle tu tylko widno, że przymiotników (oprócz *dziki*) wcale nie ma w téj rzeszy; że rzeczowniki męskiego rodz. znacznie górują nad żeńskimi, a te znowu nad nijakimi (tych jednak i w każdym innym zakresie słownictwa niewiele już mamy w naszym języku); oprócz tego zdaje się też pomiędzy znowu męskimi wyrazami znaczenie działalności pewném, lecz bardzo zamgloném światełkiem migotać — ale na tém też i koniec całego naszego sądu o tych formacyach.

§. 381. W drugim dziale świat zgoła inny. Na pozor wprawdzie mamy przed sobą i tutaj mixtum compositum takie samo,

może większe jeszcze niż tam: z rzeczownikami sąsiadują i przymiotniki i to w liczbie wcale znacznéj, mianowicie takie jak krótki, płytki, sypki, słodki, gorzki, drętki, giętki, cienki, miękki, niski, prędki, szybki, gibki, grząski, gładki, wielki, rzeski, szparki, grubki, wysoki, głęboki, ludowe dłużyki itd. Te przymiotniki — z dzisiejszego punktu widzenia — nie zdają się pod funkcyjnymi względami wcale różnić od należnego do pierwszéj grupy *dziki*. Uderza jednak, że w stopniu wyższym odrzucają one wszystkie to swoje *k* (*krótki* ma *krót-szy*, *krócéj* — a nie *krótkszy* albo *krótczejszy* ani też *krótczéj*), podczas gdy dziki ma *dzik-szy*, *dziczéj*. A zatém musi być jednak między nimi jakaś etymologiczna różnica...

Rzeczowna ludność składa się tu z takich oto żywiołów:

1. chłopak, ciołak i cielak, kurak, psiak, żydziak, polak, słowak, krakowiak, kujawiak, Kasprzak, Marciniak, Mazurak, Rybińszczak, Małeczczak; — 2. pisarczuk, mielcarczuk, żydziuk, psiuk, kosmyk, kamyk, promyk; — 3. stolik, wózik, konik, stanik, biczyk, haczyk, księżyk, kuchcik, kupczyk, krawczyk, piekarczyk, niemczyk, Michalczyk, Jagielończyk, Radońszczyk, Rybińszczyk, kalwińczyk, Towiańszczyk, Czartoryszczyk, głogowczyk, poznańczyk, ukraińczyk, galilejczyk, anglik; — 4. chłopek, chłopka, denko, panek, ścianka, słonko, byczek, rączka, liczko, Jasiek, Kaśka, uszko; Turek, turczynka; przyjaciółka, czcicielka, dziedziczka, pośredniczka, piekarka, żydówka, polka, niemka, sędzianka, szlachcianka, starościanka, Sapieżanka, Turnianka, krakowianka, lwowianka; — 5. dziedzic, szlachcic, księżyc, wojewodzic, starościc, Koszczyc, Czaplic, Balice, Potulice, Jankowice, panicz, królewicz, prezesowicz, Michałowicz, Michalewicz, Brodowicz, Chodkiewicz; — 6. ulica, krynica, ziemica, szklenica, pannica, kocica, lwica, oślica, samica, gołębica, grzesznica, zausznica, siostrzenica, bratanica; — 7. chłopiec, stolec, cielec, młodzieniec, wieniec, Dunajec, Krakowiec, grobowiec, malec, siostrzeniec, brataniec, synowiec, ukrainiec, słowieniec, wołyniec, niemiec, bywalec; — owca, słońce, serce, miejsce, drzewce itp.

Jakiż to zamęt pomiędzy tymi rzeczownikami! I tak pod względem rodzaju gramatycznego, widzimy między nimi (przy tymsamym kroju zgłosek ostatnich) reprezentowane w pewnéj sferze wszystkie rodzaje, w innych tylko męski i żeński, w jeszcze innych sferach sam tylko męski (*panek*, *szklanka*, *denko*; — *dziedzic*, *dziewica*, a nijakiego imienia na *ice* nie ma, takie bowiem jak *lice* tu nie należą, gdyż to pierwotnik; — *chłopak*, *ciołak*; *wozik*, *stolik*; *kamyk*, *Żydziuk*: a żeńskich takich pochodnych imion na *aka*, *ika*, *uka*, *yka*, ani też nijakich na *ako*, *iko*, *uko*, *yko*, nie mamy).

Widzimy następnie w budowie tych wszystkich wyrazów ten ich S *k* już to jako *k*, już jako *c*, już jako *cz*: *panek*, *dziedzic*, *panicz*; więc wyczerpnięta cała możliwość i co do ich niegdyś kształtu tematowego. A cóż dopiero powiedzieć o ich znaczeniach. Są to imiona przedewszystkiém zdrobniałe (*panek*, *szklanka*, *denko*) — młodocianość znaczące (*kurak*, *ciołak*, *chłopiec*) — wyrażające żeńskość (*chłopka*, *kotka*, *piekarka*, *szlachcianka*, *lwica*, *karlica*) — imiona uczniów w stósunku do mistrza (*krawczyk*, *piekarczyk*, *kuchcik*, *kupczyk*) — nazwy synów i córek w stósunku do ojca, czyli t. zw. patronymica (*Kasprzak*, *Mazurak*, *Małeczczak*, *Małeczczyk*, *Jagiellończyk*, *mielczarczuk*, *pisarczuk*, *starościc*, *panicz*, *wojewodzic*, *sędzianka*, *Sapieżanka*) — wyrazy na określenie zwolenników w stósunku do głowy stronnictwa (*Czartoryszczyk*, *Towiańszczyk*, *Koźmiańczyk*) — imiona własne rodowe lub skąd kto rodem wyrażające (*Brodowicz*, *Chodkiewicz*, *Okulicz*, *Czaplic*, *Kujawiak*, *Krakowiak*, *Polak*, *Ukrainiec*, *Ukraińczyk*, *Poznańczyk*, *Wileńszczyk*, *Krakowianka*, *Lwowianka*) — nazwiska osad (*Balice*, *Żylice*, *Potulice*, *Proszowice*) — nakoniec rzeczowniki, jakby się zdawać mogło, choć tak nie jest, powiększające i zgrubiałe (*stolec*, *cielec*, *pannica*, *szablica*, *szklenica*).

Pomimo téj całéj, w tylu promieniach na wszystkie strony rozpierzchłéj rozmaitości, dają się jednak te wszystkie różne pozycye do jednego mianownika sprowadzić. Owym punktem, w którym się to wszystko zbiega i który tworzył ich wspólne kiedyś ognisko i źródło, była niewątpliwie zdrobniałość. To co jest z postaci pomniejszém, przez towarzyskie swoje położenie podrzędném, dla młodości niewyrosłém, to co jest drobną wobec silnego i rosłego męża niewiastą i w ogóle żeńską istotą, to co jest synem, uczniem, zwolennikiem, potomkiem itd. czy to jakiéj pojedynczéj starszéj osoby, czy np. kraju, miasta, słowem zbiorowéj całości, wszystko to stało tu przed oczyma jako jestestwo zdrobniałe, jako pojęcie deminutiwne. Nazwy osad jak *Balice*, *Proszowice* itp. tyle tylko wyrażają, że byłato niegdyś własność synów i wnuków pierwszego posiedziciela lub założyciela téj wioski, który się zwał *Bal*, *Prosz*, *Potuł*, *Żyła* itd. i że wtedy ci *Balicowie* albo inaczéj *Balicy* (nom. plur.) żyli z sobą w téj osadzie w niepodzielnéj majątkowéj wspólności: podczas gdy takie osady, jak np. *Chrustowo* albo *Unic-*

jów, *Ostrów*, *Częstochowa*, albo nakoniec *Stawiszyn*, *Słodzina*, *Nieczajna*, *Ulejno*, były indywidualną, osobistą, a nie familijną własnością jakiegoś *Chrusta*, *Unieja*, *Ostra* (jeżeli który „Ostrów" samém już położeniem swojém nie zdradza, że znaczyło to tylko kępę lub wyspę), a taksamo i *Częstocha*, *Stawichy*, *Słody*, *Nieczaja* i *Uleja*. Od tych nazw wszystkich miejscowych poszły dopiero późniejsze szlacheckie rodowe nazwiska na *ski*, *wski*, *cki* (z domyślném pan albo dziedzic). W dawnych naszych dokumentach osady owe zakończ. na *ice*, *owice*, znajdujemy jeszcze z końcówką *i*, np. *Balicy*, *Zbyszycy*, *Potulicy* (nom. pl.). Dzisiejsza ich forma na *e* (niegdyś *ę*) jest rzeczową czyli właściwie jest to accus. plur. użyty jak w tylu innych razach w zastępstwie przyp. Igo (§. 113 i 114). A zatém te nazwy osad są to właściwie rodowe nazwiska potomków, więc taksamo wyrażenia zdrobniałe, jak nimi są wszystkie w ogóle patronymica. Takie znowu okazy, jak owe *stolec*, *cielec*, *pannica*, *szklenica*, mają wprawdzie rzeczywiście już dziś nieraz „powiększające" znaczenie, ale tylko w stósunku do jeszcze zdrobnialszéj formacyi, np. do *stolika* lub *stołka*, do *cielęcia* albo *cielaka*, do *panienki*, *dziewczęcia* i *szklanki*, ale nie w stósunku do pierwotników swoich właściwych (*stół*, *szklana*, *dziewa*). *Panna* (od pani, właściwie *pan(i)na*, w starosł. *panъna*), w braku swego pierwotniejszego, a tosamo znaczącego wyrazu, zajęło wprawdzie już jego miejsce i zdaje się być na pozór czémś zdrobnialszém, drobniejszém, aniżeli *pannica*, ale w gruncie i to nawet nieprawda: o pannie dorosłéj i na wydaniu nikt nie powie, że to pannica; pannicą może być tylko podlotek, coś większego od panienki, ale jeszcze nie panna. Taksamo też i urobiony od już zapomnianego *cioł* wyraz *cielec* jest czémś grubszém, niż *cielę*, *cielak* lub *ciołak*, ale zawsze to jeszcze ani wół ani krowa. Są to wszystko więc tylko stopniowania rozmaite, coraz grubsze w obrębie sfery zdrobniałéj (tak jak i *cielak* lub *ciołak* jest znowu mniéj zdrobniałém od *cielęcia*), są to zdrobniałości mniéj w tym kierunku posunięte, jak drugie — ale w porównaniu z właściwym swym pierwotnikiem przecie zawsze deminutiva. Owe przymiotniki nakoniec, tego kroju jak *sypki*, *giętki*, *gibki*, *gładki*, *lipki*, *szparki* i *grubki*, i to są a raczéj były dawniéj zdrobniałe wyrażenia. Dzisiaj wprawdzie zatarte w nich już to znaczenie — tylko na tych kilku tu zestawionych czuć jeszcze nieco

ten odcień, szczególniéj na *grubki* i ludowém *dłużyki* — w całéj reszcie zaś ani śladu z tego nie pozostało. Że jednak kiedyś były to zawsze przymioty wzięte tylko w pewnéj już to mniejszéj już większéj sile, a w obu razach tylko w przybliżeniu równe z odnośną bezwarunkową własnością, więc synonima np. z *grubawy*, *grubiuchny*, *przygruby* itp. za tém świadczy nasamprzód ich własny comparativus, a potém i stan rzeczy w litewskiém. Stopień wyższy, od *gładki* np. *gładszy*, *gładziéj*, odrzuca zawsze to *ki*: nie stopniujemy bowiem takich tylko względnych pojęć, jak *grubiuchny* albo *grubawy*, ale tylko bezwarunkowe własności, t. j. *głady* (zachowane w *gładysz*) wynosimy z jego sfery do téj wyższéj potęgi, a *gład-ki* z tém swojém *ki* w domu zostaje. W litew. zachowały odpowiednie formacye do dziś dnia takie właśnie, jakie tu naznaczamy, znaczenie: np. *silpnas* słaby, a *silpno|kas* „niekoniecznie zdrów", osłabiony, słabowity, niejako więc słabki; *saldus* słodki, a *saldo|kas* słodkawy; *didis* duży, a *dido|kas* przyduży (nasze dawne „*wieliki*" od *wieli*, *wiele* — dziś *wiel-ki*); *judas* czarny, a *judo|kas* czerniawy itp. Wreszcie wszakże i sami posiadamy *maluśki*, *maluczki*, *maleńki*, *cieniutki*, *grubiuśki* itp. w których to *ki* i dziś jeszcze znamionuje zdrobniałość.

A zatém przekonywa nas analiza powyższa, że we wszystkich tych zasobach działu drugiego S *k* ostatecznie znamionuje zdrobniałość; że mamy w nich wszystkich właściwie z rodu swego deminutiva; że te wszystkie ich znaczenia przeróżne z jednego pochodzą gniazda.

§. 382. Spróbujmy teraz w taki sam sposób i zewnętrzne, tak już różne postaci dzisiejsze tych wszystkich imion działu drugiego do pierwotnych punktów wyjścia sprowadzić, do ich kształtów prototypowych, a to ażeby odgadnąć, dlaczego potém te typy się rozszczepiły na tyle odrębnych różnic i jak się to dokonało.

Prototypów takich, o ile wnosić z dzisiejszych faktów, nie było na razie więcéj jak tylko dwa. A-tematowy prototyp obejmował w sobie to wszystko, co się dziś kończy na *k*, *ka*, *ko* — pierwotnie (w nom. sing.) *kas*, *kā*, *kam;* tu należą także i wszystkie owe przymiotniki na *ki* (=*kъ-i*, §. 190). I-tematowy prototyp ogarniał wszystko, co się dziś kończy na *c* (albo *cz*), *ca*, *ce* — pierwotnie *kis*, *ki*, a potém (o złożonéj końcówce) *kias*, *kiā*, *kiam:*

z tego wytworzyło się następnie *ciâs*, *ciâ*, *ciâm* — potém (po wyrzuceniu diftong. *i* i po zwątleniu *ă* na *o*, ъ, a raczéj tutaj na *e*, ь, §. 74 *) osadziło to *c*ь, *ca*, *ce*, stan rzeczy w starosł. języku, ostatecznie *c*, *ca*, *ce*; np. *dziedzic* lub *chłopiec*, *ulica*, *słońce*.

Te dwie tedy postaci prototypowe zostały osiągnięte za pomocą samych tylko tematowych końcówek *a* lub *i*, dodawanych na sam koniec każdego takiego nowopowstającego wyrazu.

W obec różnych, coraz się potém mnożących odcieni w obrębie początkowego tych wszystkich imion znaczenia, zaczęto następnie oprócz tego uwydatniać te różniczki także i za pomocą tych samogłosek w pośrodku, do których owo *k* przypierało, t. j. za pomocą końcówek (bądź autentycznych, bądź też analogicznych) owych wyrazów pierwotniejszych, z których się te pochodne tworzyło. Wprawdzie I-tematowe zdrobniałe (dziś ukazujące *c*) dosuwały ten S zawsze i bez wyjątku tylko do *i*: *dziedzic* miało za punkt wyjścia *dziedzi-kis*, *chłopiec chłopi-kis*, *ulica uli-kis* (potém *ulikia*), *owca owikis*, *słońce słoni|ki* *) itd. W A-tematowych jednak formacyach dosuwało się to *k* rozmaicie: już to do *a* (*chłopa|kas*, *żydzia|kas*), już to do *u* (*kosmu-kas*, *żydziu|kas*), już do *i* (*stoli-kas*, *kuchci-kas*). Działo się to tutaj tak we wszystkich trzech gramatycznych rodzajach zarówno. Tym sposobem A-tematowe te pochodniki zdrobniałe miały sobie w każdym zatém rodzaju do wyboru pozostawione 3 odrębne foremki. Doliczmy do téj trójki jako coś czwartego jeszcze i owę I-tematową formacyą (na *i-kis*, *i-ki*), to otrzymamy już cztery, niewątpliwie i co do znaczenia funkcyjnego mniéj więcéj odrębne typy: 1. *akas*, *akā*, *akam*; 2. *ukas*, *ukā*, *ukam*; 3. *ikas*, *ikā*, *ikam*; 4. *ikis*, *iki* (a późniéj natomiast *ikias*, *ikiā*, *ikiam*).

Ta czwórka typowych różnic rozpadła potém sztucznym fortelem i na większą jeszcze ilość odmianek za pomocą saméj już pronuncyacyi, t. j. albo przez rozmaitą w miarę każdoczesnego znaczenia tych wyrazów akcentuacyą albo też przez przedłużanie w umówionych razach tych samogłosek, do których owo *k* (i *c*) przypierało.

---

*) A że tak było, tego dowodzą formy zawsze tu z miękkiém *e* (*chłopiec*. *owiec*) zastępującém ь, które to ь też w starosł. zawsze tutaj pisano: *chłopьcь*, *owьca*, *słnьce*. To ь wynikło z *i*.

Następstwo tych przezemnie tu przypuszczonych pronuncyacyjnych różniczek było zaś takie, że kiedy się potém w mowie naszéj zaczęły samogłoski pełne zwątlać, w jory i jery przekształcać, odpadać itd. to ten proces do naszéj czworakiéj tych formacyj budowy zastósowany, wydał z niéj taką już oto nie przypuszczoną, lecz faktyczną a wcale poważną rozliczność kształtów:

Imiona żeńskie na *kā*, i nijakie na *kam*, dziś *ko* zakończone — bez względu na to czy to *k* do *a*, czy do *u*, czy do *i* przypierało — otrzymały teraz wszystkie bez żadnego wyjątku zamiast tych głosek jory, dziś zaś wyrzutnie (z *babaka*, *babъka*, *babka*; z *banika*, czy też *baniaka bańьka*, *bańka*; z *denako denko* itd.). Przeciwnie męskie rzeczowniki na *akas*, *ukas* i *ikas* pozwalały tym *a*, *u*, *i* zwątlać się (i ulatniać) jedynie w tym razie, jeżeli miały znaczyć zwykłe i to najdrobniejsze właśnie deminutivum, np. *stołъk* czyli *stołek*, IIgi prz. *stołka* — *synъk*, *synka* — *byczьk*, *byczka*. Ilekroć zaś chodziło o wyrażenie albo zdrobniałości przygrubszéj, jak np. *chłopak*, *ciołak*, *cielak*, *psiak*, *kurak*, *żydziak*, *stolik*, *wózik*, *żydziuk*, *psiuk* (w przeciwstawieniu do *żydek*, *wózek*, *stołek* i *piesek*), albo jeżeli chodziło o postawienie nazwy pochodzenia, rodu, zawodu, zwolennictwa itd. (np. *krakowiak*, *rodak*, *Zborowszczak*. *polak*; *Stasiuk*, *Bohdańczuk*, *pisarczuk*, *mielcarczuk*; *kuchcik*, *szewczyk*, *poznańczyk*, *anglik*, *Michalczyk*, *Jagiellończyk*, *Towiańszczyk*): to w takich razach owe przed *k* położone *a*, *u*, *i* pozostawały przy tych brzmieniach swoich i nadal; (*u* wątlało i tu wprawdzie niekiedy na *y*: *kosmyk* zamiast *kosmuk*, *promyk*, *kamyk* — ale nigdy nie schodziło i daléj, na ъ itp.). Te wszystkie *a*, *u*, *i*, *y*, musiały zatém już i dawniéj być w takich razach tu wymawiane z jakiémś odszczególnieniem. Działo się to jednak w samym tylko męskim rodzaju — i oto cała przyczyna, dlaczego dzisiaj nie mamy ani jednego takiego żeńskiego lub też nijakiego zdrobniałego imienia, któreby się kończyło na *aka*, *ako*, albo na *ika*, *iko* itd.

To więc zaszło i taki mamy dzisiaj stan rzeczy w sferze imion A□. Przejdźmy teraz do I□.

I-tematowe męskie na *ikis* (późniéj *ikias*, *icias*, *icas* itd.) taksamo i z tych samych powodów co tamte, rozpadły ostatecznie na dwie grupy: albo na takie, jak *dziedzic*, *szlachcic*, *panic*, a pod wpływem ruszczyzny *panicz*, *królewic* lub też *królewicz*, *Chodkiewicz*

Brodowicz (z zachowaném *i*) — albo przybrały taką postać jak *chłopiec* (właściwie *chłopьc*), *cielec*, *stolec*, *Dunajec*, *grobowiec*, *Ukrainiec*, *siostrzeniec*, w których owo *i* zwątliło się na ь, dziś w polskiém w nominat. zastępowane przez *e*, a odrzucane w dalszych przypadkach (*chłopca*, *siostrzeńca*). Imiona pierwszéj grupy, z zatrzymaném *i*, są to same w ścisłym sensie patronymica *). Druga grupa mieści w sobie już zbieraną drużynę: zdrobniałe, ale tylko najgrubszego kalibru, potém imiona rodowe i w ogóle pochodzenia itp.

Żeńskie imiona niegdyś na *ikiā* kończą się wszystkie, bez żadnego względu na znaczenie swoje, dzisiaj na *ica*; na ь*ca* mamy tylko jedyne *owca* **): mieszczą się tu zatém i wyrazy przygrubszéj zdrobniałości (*pannica*, *szklenica*) i żeńskość wyrażające (*lwica*, *samica*, *karlica*) i pochodniki odpowiednie męskim na *ec* (*siostrzenica*, *synowica*, *bratanica*) i takie wreszcie jak *nędznica*, *truciźnica*, *swywolnica*, którym w rodz. męskim odpowiadają imiona trzeciego już działu, zakończone na *nik*.

Nijakie, niegdyś na *iki*, późniéj *ikiam* itd. zakończone imiona, postąpiły sobie wręcz przeciwnie jak żeńskie, albowiem zwątliły wszystkie to *i* na ь, dzisiaj już wcale niewymawiane: *serce* (= *serd*ь*ce*, od zamarłego już pierwotnika *serdi* czy *serdo*), *miejsce* (miestьce, mieśćce, od *miasto* w znacz. locus, §. 88, 4), *słońce*, *drzewce*. Mało ich jest, znaczą zdrobniałość grubszą aniżeli np. *miastko*, *słonko*, *drzewko* i *drewienko*, lub też pozbyły się już całkiem téj funkcyi, zastępując pierwotniki swoje już zapomniane (*serdo*, *sł*ъ*no*).

Że zatém owo *i* przed *k* (*c*) położone, tutaj się wszędzie zwątliło, a w żeńskich na *ca* wszystkich ocalało, nakoniec w męskich

*) W starosł. mieściło się jednak jeszcze i kilka takich w téj grupie, co znaczeniem należały do drugiéj i które u nas też już tylko na *ec* się kończą, np. *agnic*ь jagniec, *gwozdic*ь gwoździec, *korablic*ь korabiec, *pitomic*ь itp. Były to niejako więc marodery za główną armią, które się późniéj znalazły jednak w właściwym swoim obozie.

**) W starosł. spotykamy i tutaj jednak więcéj takich wyjątków: *cěwьca* cewica, cewka, *dwьrьca* niejako ta drzwiczka, *kadьca* mała kadź, *klětьca* klateczka, *owьca*, *myszьca* ramię, muszkuł, właściwie myszka... Zakończenie *ica* wszelako i tam stanowiło regułę.

w jednéj części podległo zwątleniu, w drugiéj zaś nie podległo: to tylko skutek odpowiedniéj a coraz innéj w tych wszystkich razach akcentuacyi tych imion *); a tę znowu rozmaitość akcentu wywołało i ustaliło pewnie nie co innego, jak tylko owa dążność różniczkująca, któréj saméj jednéj więc mamy do zawdzięczenia, że się obecnie i w tym obrębie wyrazów dobitnie wyrażać zdolni jesteśmy i że się zawsze rozumiemy wzajemnie.

§. 383. Trzeci dział imion z S *k* jest to znowu zbieranina, która taksamo jak dział pierwszy, bardzo trudna do pochwycenia. Obejmuje prawie same osobowe imiona (więc rodzaj nijaki całkiem tu wykluczony), po największéj części męskie — pochodne od słów, przymiotników i rzeczowników — budowy tematowéj przeróżnéj — znaczenia w głównéj zasadzie albo zawodowego (nomina agentis) albo własnościowego w tym sensie jak *nędznik, wietrznik*...

Mianowicie należą tu:

1. takie jak *pijak*, zabijak, hulaka (!), śpiewak, żebrak, deptak, czerpak, robak (od słów); — rybak, żołdak, pismak, nowak, dziwak, zmarźlak, wisielak, żarłok (!), zdechlak, roczniak, swojak (od wszelkiego rodzaju imion). Są to imiona co do kroju swego A-tematowe (kiedyś na *a|kas*).

2. palacz, krzykacz, gracz, tkacz, rębacz, posiadacz, wyjadacz, wyżeracz (od słów); — brodacz, gębacz, brzuchacz, rogacz, głowacz itd. (od rzeczowników). Są to formacye I-tematowe (niegdyś *pala-kis* itd.).

3. dawca, zbójca, oprawca, kłamca, mówca, obrońca, bluźnierca, poborca itd. (od samych słów). Są to imiona także I-temat. ale takie, które np. z *dawikis* późniéj się przerzuciły w *dawikias* — *dawicias* — *dawьca* itd.

4. kupiec, krawiec, szew(ie)c, łowiec, jeździec, goniec, strzelec, żeniec (od słów); posłaniec, wisielec, mędrzec, głupiec, starzec itd. (z imion). I tych formacya pierwotna takasama jak poprzednich: dlaczego te ostatnie zamiast *kias*, mają obecnie (*e*)c, a tamte *ca*? nie potrafiłem odgadnąć. **).

---

*) Mianowicie przypuszczam, że np. *szlachcic* i *pawica* wynikło z *szlachtikias* i *pawikia* jako paroxytonów, przeciwnie *chłopiec* i *słońce* z *chłopikias* i *słnikiam* jako proparoxytonów.

**) A raczéj, bezpośrednia tego przyczyna, ta jest wprawdzie jasna, była nią i tu znowu akcentuacya: *dawikiás* osadzając dawcę musiało być oxytonon; *kúpikias* osadzając kupca musiało być proparoxytonon. Dlaczego *dawikiá(s)* miało akcent na ostatniéj? Aby się różniło od takich żeńskich, jak *pawikia*, które go miały na przedostatniéj. Lecz to pozostaje ciemném, dlaczego i *kúpikias* nie miało go na ostatniéj.

Wszystkie te 4 kategorye imion są tylko męskie. Chcąc np. z *pijak* przyjść do żeńskiego *pijaczka* (pijaki|ka), albo z *pracz* do *praczka*, albo od *dawca* do *dawczyni*, a z *krawiec* do odpowiedniego mu *krawczycha* albo *krawcowa:* trzeba dopiero z tych męskich imion urobić dalszy, o jednę linią niższy pochodnik za pomocą nowego jakiego S, np. *k*, *n*, *ch*, albo przynajmniéj za pomocą nowéj końcówki (*krawcu-a*). Przeciwnie np. w następującéj poniżéj grupie *nędznik* (nędznikas) i *nędznica* (nędznikis, późniéj *nędznikia*), są to formacye téjsaméj linii, choć o różnych temat. końcówkach.

5. nędznik, szkodnik, płatnik, marnotrawnik, pośrednik, poprzednik itd. ręcznik, chłodnik, licznik, trawnik, napierśnik itd.

Są to formacye A-tematowe, od samych tylko przymiotników na *ni*, *ny* urabiane. Mają sobie odpowiednie i żeńskie, na *ica*. Dlaczego zaś męskie *woźnica* i *pijanica* także się na *ica kończą?* nie wiem.

Cały ten „trzeci“ dział imion z S *k*, zajmuje jakby pośrednie miejsce między pierwszym a drugim. Z jednéj strony zdaje się on być etymologicznie najbliżéj pokrewnym drugiemu działowi, a to nie tylko tém przeważnie osobowém znaczeniem, lecz i formacyą. Formacya np. takich jak *pijak*, *rybak*, przypomina w tamtym dziale takie jak *chłopak*, *ciołak*. Podobnie *kupiec*, *starzec*, *krawiec* tu — a *chłopiec*, *cielec*, *młodzieniec* tam, także do siebie przystają. Z *nędznikiem*, *szkodnikiem*, koresponduje *stanik*, *konik*; z *nędznicą* — *krynica*, *ulica*, *samica*. Tylko *palacz*, *krzykacz* — i *dawca*, *zbójca*, nie mają w tamtych sferach żadnych korrelatiwów. Z drugiéj strony jednak mogłaby też być pewna, a może jeszcze ściślejsza styczność tego działu i z pierwszym. Tak np. z takimi wyrazami tutaj, jak *żebrak*, *pijak*, mogłyby być na jednéj linii stawione z tamtego działu *ptak*, *znak*, *słowik*, *mruk*, *brak*, *kłak*, *rak*, *żuk* itp. jeżelibyśmy w nich przypuścili znaczenie, które pierwotnie zapewne i miały, działalności; np. *ptak* (od √*pta*, właściwie *pet*, *pt*, cf. gr. πέτομαι latać) tyle co latacz; *znak* signator, który znać daje; *żuk* który ciągle coś żuje, *słowik* = śpiewak, *brak* = zabieracz itd. Niejedno z pierwszego działu taksamo też i z drugim znowu działem się plącze, np. deminutiwne ale tylko co do formy a nie znaczenia *wątek*, *skutek*, *wziątek*, *początek*. Słowem jest to kłębek na wszystkie strony zgmatwany, którego dziś już rozplątać nie można, choć w ogólności czuje się dotykalnie, że tu działają

różnorodne, tylko jakimś szczególnym przypadkiem z sobą pokrzyżowane czynniki.

§. 384. Czynników takich przypuszczam co najmniéj dwa. Jednym z nich mógłby być S *k*, z rodu swego √ zaimkowy (§. 344, 7): byłbym skłonny upatrywać zastósowanie tego przyrostka głównie w imionach tutaj działu „pierwszego“. Ten S *k* brzmi tak we wszystkich językach i od najpierwszych już czasów, jako prawdziwe, gardłem wymówione *k*. — Drugim czynnikiem będzie, jak to i wyżéj już napomknąłem, indoeuropejski √ kilku wyrazów znaczących ostrzyć, żgać, kłuć; ten √ składał się pierwotnie także z jednéj tylko spółgłoski, ale trudnéj do zdeterminowania i spornéj; jest to bowiem istny zmiennik w składzie wyrazów odnośnych, który od wieków własną swoję postać porzucił i podszył się pod inne głoski, tak iż brzmi prawie w każdym języku inaczéj i w każdym kilkorako: w słowiańskich najczęściéj *s*, *ś*, ale i *k* (t. j. substytuujemy owo brzmienie dzisiaj przez te wszystkie głoski, skądinąd odrębne i samorodne); w litew. *sz*, ale i *k*, *s*; w niem. *h*, *ch*; w łać. najzwyklej *k*, ale i *s*; w grec. *k*, ale i *h* (spir. asper), nawet *ch*; w zendz. *s*, ale i *h*; nawet już i w sanskr. niejednostajność, choć tu miała głoska owa własną swoję literę. Tą jéj literą sanskr. jest znak, przez Boppa i jego zwolenników transponowany na łać. *s* z kreskę, na „*ś*“, a definiowany w ten sposób, że wymawiać ją należy „wie ein *s* mit gelinder Aspiration“ (definicya mówiąc nawiasem dla mnie zgoła niezrozumiała); Benfey i Schleicher transskrybują ją przez franc. *ç*. Poczytali ją przeto wszyscy ostatecznie za syk, za jakiś odcień głoski *s*: choć zapewne daleko trafniéj byliby uczynili, gdyby jéj byli przyznali walor i postać *h'*, to jest huchu czyli spiranty wymawianéj w tak ciasnéj między językiem a podniebieniem szparze, że było to coś w pośrodku między naszém *ś* a takiém *ch'*, jakie mamy np. w ***chichot***, *Chiny* itp. Takie odczytanie samo jedno zgadza się z staroindyjską tradycyą gramatyczną, że jest to brzmienie „podniebienne“, między *h* a („cerebralném“) *ś* czy *sz* (?) — bo i to znowu sporna kwestya — leżące. — W etymologicznym względzie tłómaczy lingwistyka dzisiejsza to brzmienie jako wtórny dopiero wytwor z *k* czy też (podniebiennego) *k'*, który w sanskr. miał tedy brzmieć *ś* czy *ç*, w obydwóch klasycznych językach stwardniał na *k*, w litew. przeskoczył w *sz*, a w innych szczepach na *s*. Jakim sposobem *k'* lub też *k* na *ś*, *ç* i na *sz*, *s* przeskakiwać może? — to mi znowu jest zupełnie niezrozumiałém. Ja sobie ten proces raczéj tak wyobrażam: punktem wyjścia było tu *h'*, i na tym punkcie stoi niemieczczyzna (mająca tu *h*, *h'*) i sanskryt, choć i ten już w kilku razach owo *h'* na inne głoski przesuwał. Z owego *h'*, ponieważ było to brzmienie przykre, zbyt ściśniętą gębą wymawiane, nieczyste, wytworzyło się — nb. na gruncie każdego już poszczególnego szczepu — z jednéj strony *k'*, twardniejące późniéj na *k*; z drugiéj strony *ś*, deklarujące się potém na *s* lub *sz*. Po większéj części każdy język ma te wszystkie odmianki zarówno, choć w jednym taka, w drugim znowu inna odmianka przeważa. Tak np. w naszéj mowie wyrazy dziesięć, dziąsło, misa, miesić, niosę, ośm, osemka, ostry, ość, oset, oścień, osa, oś, prosię,

pies, *s*iarka, *s*iry, *s*iny, *sz*ary, *s*iano, *s*łowo, *s*ława, *s*łuch itd. *s*erce dawniéj *sierce*, *s*to, wio*s*ka, wie*ś*, *s*uchy, *ś*wiekr, *ś*wiekra itp. ukazują kwestyonowaną tu głoskę w postaci *s*, *ś*.*) Przeciwnie *k*amień, o*k*o, o*k*sza, po*k*ój, *k*oić, świe*k*r, świe*k*ra (a jak ja przypuszczam i wszystkie nasze zdrobniałe) mają natomiast *k* **), a w konsekwencyi i *cz*, *c*, np. ***oczko***, ***spoczywać*** itd.

Otóż takie to brzmienie pierwotne, tato głoska *k'* tworzyła ów zarodowy √ sansk. słowa *k'jami* ostrzę, *k'atas* i *k'itas* zaostrzony *ak'nômi* przekłuwam, *ak'ras* ostry, *ak'ma*(*n*) kamień (jako kolec albo może osełka) — i z tego to *k'* jako zarodowego √, wytworzył się tam potém wtórny √ *ak'* i *k'a*, który (z témsamém także znaczeniem) odnajdujemy i we wszystkich innych językach w odpowiednich każdemu z nich substytucyach, jako to w łać. w postaci *ac*, *oc*; w gr. ακ, εχ; w litew. *ak* i *asz*; w słow. ***ka*** i *ok*, *os* itd. A mianowicie mamy to wszystko np. w wyrazach: *acuo*, *acus*, *acies*, *oculus* itd. ἄκρος, ἀκή, ἀκωκή, ἀκμή, ἀκίς, a zapewne i ἔχις żmija, ἐχῖνος jeż itd.; *akmu* po litew. kamień, *akotas* źdźbło kolące w kłosie jęczmiennym, *akstinas* kolec, *asztrus* lub *asztras* ostry, *aszmu* ostrze, *aszaka* ość itd. u nas wreszcie *kamień*, *oko*, *osełka*, *osa*, *oset*, *oścień*, *ostry* itp.

---

*) Wielki zasób takich wyrazów starosłowiańskich zestawił Dr. Miklosich na str. 261 i n. swojéj w r. 1878 wyd. Altsloven. Lautlehre, wraz z dowodami dostatecznymi, których tu za nim nie widzę żadnéj potrzeby przytaczać. Jedynie co do *świekr* i *świekra* nadmienię, że wyraz ten brzmi w sanskr. *k'vak'uras*; więc pierwsze *k'* mamy tu przez *ś*, właściwie *s* — drugie zaś *k'* przez *k* zastąpione.

) Taksamo też i żaden drugi język nie poprzestaje na jednéj tylko brzmienia tego substytucyi, ale ich ma dwie, czasem i trzy. Mianowicie litewszczyzna, dająca natomiast zwykle *sz*, posiada przecież i *da**k****nuti* gryść, *a****k****mu*, *a****k****men* kamień, *a****k****stinas* ostrze, *a****k****otas* wąs w kłosie jęczmiennym, ***k****lausti* dopytywać się, ***k****lausiti*, słyszeć, a zatém w tych wszystkich *k* — oprócz tego jeszcze i *s*, np. w ***s****ausas* suchy... Łacina prócz zwykłego tu *k*, ma także *s*: ***s****iccus*, ***s****ocer* (czytaj *soker*), *mi****s****cere*; w *e****r****icius*, *e****r****inaceus* jeż mamy *r* także dopiero z *s* wytworzone. Greczyzna, oprócz *k*, np. w ἕκυρος (spir. asper) ***h***; być by mogło, że i *ch*, np. w ἔχις żmija, ἐχῖνος jeż; a nawet i *s*, w συν, łać. *cum*, naszém *sъ*, które pewnie do téj kategoryi należy. W zendzkiém brzmi suchy ***h****uskas*, świekr *qasura*, więc prócz zwykłego tu *s*, jest jeszcze i *h*, *k*. Nawet sam sanskryt gmatwa już ten stósunek: np. w *hrd* (serce, herz, cor(d), καρδία, lit. szirdis) daje zwykłe *h*, nie *k'* — zapewne i prepozycya *sam* (łać. *cum*, nasze *sъ*) ma to *s* już zamiast *k'*. Że między tamtejszém „mózgowém" *s* (ś, sh) a tą głoską częste zachodzi qui-pro-quo, jest rzecz od dawna wiadoma. Niejednokrotnie i *k* zajmuje tu jéj miejsce, np. od √ *dik'* (δείκ-νυμι) jest aoristus *adi****k****śam* pokazałem; temat rzeczownika *dik'* okolica, z genitiwem *dik'as* itd. ma nom. i voc. sing. *di****k***, locat. plur. *di****k****śu*, dat. pl. *di****g****bhias*...

Zanim te nasze wtórne √√ *ka*, *ok* i *os* przybrały w wyrazach powyższych tę całosyllabną postać, brzmiały one oczywiście poprzednio krócéj — jako samo *k* i jako samo *s*; a zanim znowu i te spółgłoski tak się tu twardo wymawiać zaczęły: musiały one mieć poprzednio brzmienie bliższe piérwszemu punktowi wyjścia, ktorym tu było *h'*, t. j. brzmiały *k'* i *ś*.*) Otóż w téj to obojéj postaci pierwiastek ten i jako przyrostek wchodził do składu tych imion, które go przybierały, a były tymi imionami mianowicie wszystkie owe wyrazy, które ów dział drugi stanowią jako zdrobniałe lub też z tego pojęcia wynikłe. Przywiązane do tego *k'*, *ś* znaczenie ostrza, kolca itd. tyle w tém połączeniu znaczyło, jak kiedyby kto przy rzeczy właśnie omawianéj kładł tuż obok jaki punkcik drobniuchny: symbolicznym obrazem tego punktu (wszakże i samo to „punctum" pochodzi od *pungere* kłuć) był sam koniec, samo ostrze kolca jakiego, dającego w tym razie do rozumienia, że i pojęcie omawiane ma być wzięte tylko w minimalnéj téj objętości, że mówi się tu o jak najcieńszém takowego zdrobnieniu.

S *ś* jest rzeczywiście jednym z naszych zdrabniających SS: *Jaś*, *Kasia*, *żonkoś*, *lizuś*, *ciotusia*, *córusia*, *maluś*, *malusi*, *drobniusi* itd. (porówn. §. 375). Ja poczytuję to *ś* za odmiankę tylko S *k'*, razem z nim pochodzącą ze wskazanego tu źródła. Identyfikować tego *ś* (jak we wszystkich innych razach) z brzmieniem *s*, t. j. upatrywać w niém tylko zmiękczone zębowe *s*, tego tutaj nie można. S *s* bowiem jest właśnie przeciwnie zgrubiającym, powiększającym S (*sługus*, *dryblas*, *wisus* itp. zestawione w §. 372, b). Przez zmiękczenie tego *s*, t. j. przez doczepienie do niego końcówki *i*, zamiast *a* (*wisusi*, *wisuśь* — zamiast *wisusa*, *wisusъ*), nieuskutecznimy przenigdy przemiany funkcyi zgrubiającéj na zdrabniającą: ktoby bowiem to przypuszczał, musiałby chyba w konsekwencyi twierdzić, że I □ wyrażał już sam przez się zdrobniałe, a A □ powiększone pojęcia, coby było bezprzykładném w wszystkich językach. Tylko przeciwnie trzeba w tych dwóch przyrostkach *s* i *ś* uznać tutaj całkiem obce sobie żywioły; w tym razie bowiem to *ś* zawdzięczało sobie samemu tę miękkość, jako wytwór na własnéj drodze z *h'*.

Drugi nasz z tegoż źródła pochodny zdrabniający S, to jest *k*, także do późna mieć musiał nie tyle gardłowe, jak podniebienne, więcéj do *h'* zbliżone brzmienie niż teraz; a raczej wszakże on i dzisiaj nawet jeszcze jest ciągle jakby na przejściu dopiero z *k'* do *k*, ale jeszcze nie *k*. Mówimy wprawdzie już stale *gibka*, *dołka*, *synka*, *córka*, *denko*, *cienko*, *denku*, *wieczku* (z głoską stanowczą *k*, nie *k'*): ale dlaczegoż nigdy nie powiemy *gibky*, *cienky*, lecz *gibḱi*, *cienḱi?* dlaczego nigdy *dołkem*, *denkem*, lecz *dołḱem*, *denḱem* czyli „*dołkiem*", „*denkiem*"? Dlaczego w Vtym i VIImym przypadku zawsze *o dołku! o cześniku! w cześniku*, *w dołku*, *w słonku*, *denku* itd. t. j.

---

*) Widzimy ten proces fonetyczny jasno na przykładzie *serce*: dzisiaj w nim jest już twarde *s*, a dawniéj brzmiało to *sierce*, *sierdьce*, właściwie *śrdьce*, z miękkiém *ś;* dowodzi tego np. *miło-sierdzie*, *miłosier(d)ny*, *osierdzie*, *osierdko* Zwerchfell itp.

tak te rzeczowniki skłaniamy, jak gdyby to były wyrazy IIgo deklinacyi téj wzorca, a nie deklinujemy ich w duchu zasad Igo wzorca, do którego one należą (§. 109, 111 i 124)? Dlaczego nakoniec od *cześnik*, *stolnik*, *Chodek* itp. mamy *Chodkiewicz*, *cześnikiewicz*, *stolnikiewicz*, a nie *Chodkowicz* — jak gdyby to *k* było jaką miękką, a przynajmniéj podniebienną spółgłoską?

Prawda, że ta dotąd dająca się czuć w polskiém i także rosyjskiém podniebienność tego zdrabniającego S jest już własnością przyrostkowego *k* i we wszystkich innych imionach, a nawet i każdego *k*, gdziekolwiek takowe krawędź wyrazu stanowi — owszem, uczestniczy razem z niém w téj własności nawet i *g*. Prawda także, że w starosł. nie widać zjawisk odnośnych. Co większa, przyznać należy i to, że nawet w naszym własnym języku aż do wieku XVI była chwiejność co do formacyi owych dwóch deklinacyjnych przypadków, mających obok *ku*, *gu* nieraz i *cé*, *dzé* w VIImym, a *cze*, *że* w Vtym skłonniku. Potém dopiero chwiejność ta zakończyła się wzięciem góry form na *ku*, *gu*, nad owymi drugimi. Zawsze jednak to zjawisko, na tak rozległéj szczepu naszego panujące przestrzeni, musi mieć jakąś szczególną, racyonalną a nie przypadkową przyczynę. Jeżeli co takową stanowić może, to właśnie pewnie tento ród tego przyrostka i tak rozległe jego w słowotwórstwie rozpowszechnienie. Nasamprzód było to właściwością zdrobniałych, potém wszelkich na *k* zakończonych imion; a ponieważ z mocną spółgłoską i odpowiednia jéj słaba tymsamym zawsze u nas prawom podlega, więc ostatecznie i *g*, a w części nawet i *ch* znalazły się w tém położeniu.

* Powyższy wywód byłby nieco głębszém uzasadnieniem tych wszystkich wyjątkowości co do naszych gardłowych spółgł. którycheśmy dotknęli w §§. 45 i 74, 3. tomu I. Nie daję tego co tu mówię za dogmat; chciałem tylko na rzecz w każdym razie, jak sądzę prawdopodobną, zwrócić uwagę myślących i bieglejszych odemnie, ażeby ją stwierdzili lub odrzucili.

2. Przyrostki z dwóch spółgłosek.

§. 385. Przyrostków złożonych z dwóch spółgłosek mamy tylko dwa rodzaje:

a. sycząca a po niéj druga jaka spółgłoska; *b.* nosowa, a po niéj druga jaka spółgł. *)

---

*) Są i inne jeszcze kombinacye, lecz tych za SS poczytywać nie można, np. *os-try*, *mą-dry*, *pstry*, *bestry*, *bystry*, *ję|drny*, *jądro*, *pędrak*, *pądrówie* (po-nrowie, √ *nru*) itp. W tych *t*, *d* są tylko wstawkami eufonicznymi, ponieważ *os-ry*, *mą-ry*, *ją-ro*, *jęrny*, *psry*, *pąrowie*, niemile brzmi uszom naszym. Lud nasz mówi nawet *Hendryk* za *Henryk*. Prawdziwym przyrostkiem jest w nich *r*, *r-n* samo. — O *tr*, *tl*, *dl* jako rzeczywistych

A. W obrębie pierwszéj kombinacyi najczęściéj spotykamy te oto SS:

***sk**, (zg); **st**; **sn** (i chn), **zn**.*

1. Okazy imion z S *sk, (zg):*

wrzask, *blask*, *pysk*, *plusk* i może jeszcze kilka podobnych (łącznie z *drobia|zg*) — bez żadnego co do funkcyi wydatnego znaczenia: powód tego *s* przed *k*, *g*, jest tu niejasny.

— chłopisko, słupisko, dziadzisko, konisko, psisko, domisko, człeczysko, biedaczysko, panisko, żydzisko; biczysko, toporzysko, zamczysko, grodzisko, ściernisko, stawisko, ognisko, mrowisko, grochowisko; kobiecisko, żonisko; mieścisko, gnieździsko. Albo też takie (z *i* na ъ zwątloném, a potém odrzuconém): *kobiecko* (kobieti-sko, kobietsko), dziecko, Obrzycko, błocko, trawsko, zielsko, siańsko, łapsko, babsko, kanapsko.

Tu należą i *Gdańsk*, Grodzisk, Witebsk, Dolsk, Radomsk, Sławsk, Szląsk, Pobiedziska (plur.), — pański, babski, ludzki (= ludъ-ski), chłopski, synowski, żydowski, hiszpański, polski, niemiecki, francuski, świętojański itd.

* Wszystkie rzeczowniki na *i-sko*, *sko*, są to w ogólności imioniska czyli imiona zgrubiałe. Brzmienie *k* jest w nich znanym nam już S zdrabniającym; brzmienie *s* takimże S powiększającym (§. 372, b): z połączenia obydwóch powstał zatém przyrostek, który pojęciom danym nadaje sens czegoś większego niż zwyczajny rzeczy tych obwód, a w konsekwencyi i starego, przedojrzałego, zużytego, zepsutego, byłego ale już nieistniejącego, pozostałego tylko w ostatnich szczątkach lub śladach, więc i znaczenie miejsca gdzie się coś działo, wreszcie czegoś pogardliwego albo godnego politowania. Rodzaj takich rzeczowników — już tylko zawsze nijaki (jak w niemieck. deminutiva). Niektóre takie imiona nasze nie mają już jednak tego znaczenia, lecz obojętne, np. *zjawisko*, *widowisko*, *igrzysko*, *stanowisko*, *zbiegowisko* itp.

---

imionowych SS będzie mowa niżéj, w §. 392. — Taksamo też i w *zazdrość* (√ *zr*), *zdrada* (radzić), *zdrajca*, *zdjąć*, ludowém *zdrucić* (zrzucić) jest ***d*** tylko eufoniczném.

Przymiotniki na *ski* znaczą dziś przynależność: *pański dom* = dom pana; *francuski język* = język Francuzów. Pierwotnie i one wyrażać pewnie musiały przedewszystkiém pozostałość po kim — pochodzenie od czegoś takiego, co było, ale już nie jest (*dom pański* = dom po panu pozostały). Ten odcień dziś w nich jednak całkiem zatarty.

** Takie imiona miejscowości, jak *Gdańsk*, *Dolsk*, *Radomsk*, *Sławsk*, *Szląsk*, *Grodzisk*, *Witebsk*, są to albo właściwie przymiotniki, w męskim wzięte rodzaju (jak *rad*, *kontent*, *wesół*, zamiast *wesoły*), albo też może upatrywać bodaj w niektórych z nich trzeba rzeczowniki téj formacyi, ocalone w męskim jeszcze rodzaju. Kiedyś bowiem musiały te imioniska zgrubiałe zaludniać i inne także gramatyczne rodzaje, a nie sam tylko nijaki. Starosł. język posiadał obok takichże (nijakiego rodz.) imion na *isko* i na *iszte* (powstało to z I □, t. j. z *iski-am* — *iscze* — *iszte* zamiast *iszcze*) także jeszcze i męskie rzeczowniki na *isztь* (= *iski-as* — *isztas*, bo mylném jest, żeby to wynikło z *itias*); np. *dêdisztь* z *dêdiskis* dziedzic. Są to za pomocą tegoż S *sk* urobione imiona, tylko że nie A-, lecz I-tematowe *), z końcówką dla uwydatnienia rodzaju potém złożoną (*ia*). My na *iszcze* tylko jedno posiadamy *zgliszcze*, właściwie *żgliszcze* (miejsce gdzie się paliło, od *żeg*, *żegł*), pewnie przejęte z ruszczyzny. Na *iszcz* zaś, t. j. męskich, wcale nie posiadamy. Wyrażały te ostatnie w starosł. same patronymica, a zatém znaczeniem odpowiadają one naszym zakończonym na *ic* i na (z ruskiego wzięte) *icz* (*panicz*, *szlachcic*), urobionym ze samego tylko *k*, a nie *sk*. Etymologia więc różna przy témsamém znaczeniu.

§. 386. 2. Imiona z S ***st:***

szelest, starosta, starość, sprawiedliwość, złość, wieczność, przykrość, zazdrość, boleść, korzyść, czeluść itp.

przymiotniki: głowiasty, sumiasty, kraciasty, liściasty i liścisty, grzebienisty i grzebieniasty, cebulasty, gałęzisty, ciernisty, ognisty, barwisty, kwiecisty, posuwisty, zamaszysty, mglisty, osobisty...

* Rzeczowniki żeńskie na *o|ść*, równie jak i na *o|ta*, *o|ć* zakończone (niegdyś na *a|tas*, *a|tis*), znaczą po większéj części pojęcia oderwane (nomina abstracta, synonima łacińskich na *tas*, np. *aequitas*). Zapewne i „*starosta*“ znaczyło zrazu tylko starość

---

*) Litewskie odpowiednie formacye trzymają się jeszcze twardo pierwotnego swego tematu: *namiszkis* domownik, *musiszkis* naszyniec, *wiriszkis* chłopisko. W pruskiém zaś i łotyskiém jest tu *sk*, nie *szk*.

w znaczeniu przełożeństwo, urząd starszego w gimnie, a potém dopiero i jego indywidualność. Przymiotniki na *sty*, równoznaczące z zakończonymi na *a-ty*, *i-ty*, stoją na równi z niem. na *haft* (od *haben*) albo na *artig*, więc znaczą obfitowanie w co i zbliżenie do pewnéj właściwości.

Przyrostek *st* wytworzył się w rzeczownikach, a może i przymiotnikach, tylko przez nieporozumienie, a to z S *t*, o którym ob. wyżéj §. 379. Były wyrazy *prostota*, *cnota*, *dobroć*, *wilgoć*, *pamięć* — były takie jak *cześć* (czet-tь), *zawiść* (wid-tь), *wieść* (wiad-tь), *oś-ć*, *maść* (maz-tь), *zacność* (cnot-tь), w których tylko samo to *ć* jest S, a położone przed niém *ś* do pierwotnika należy. Otóż brano tu to *ść*, nie wchodząc w jego powody, za jednę całość i doczepiano je jako S do danego tematu: *bole-ść*, *staro-ść* itp. Stąd też znaczenie takich formacyj niczém się zgoła od owych pierwszych nie różni. Taksamo też i takie np. przymiotniki, jak *oczywisty* (wid-ty), *rzeczywisty*, urobione za pomocą samego tylko S *t*, tak jak *kracia-ty*, *mączy-ty*, *znamieni-ty*, *czworograniaty*, *rzęsity*, mogły dać powód do przekształcenia ich na „*rzęsi-sty*, *mączy-sty*, *kracia-sty*, *czworograniasty*“.

** Możnaby jednak w tém przymiotnikowém *sty* upatrywać i co innego: stary, odwiecznie zapomniany imiesłów naszego słowa posiłkowego, który (przy √ *s*, nie *es!*) brzmiał *stas*, *stъ*, z nalepem zaś z przodu *istas* (§. 425 i 429, 3). Mamy imiesłów ten zachowany po dziś dzień w przymiotniku *isty*, *iście*, *istny*. W takim razie należałby ten S *st* już właściwie do kategoryi przyrostka *stwo*. Rzecz to jednak niepewna.

§. 387. 3. Imiona z S *sn*, *zn*:

ba-śń, pieśń, pleśń — goła-źń, bojaźń, przyja-źń (od √ *pri*, *przy*, w *s-przyja-ć*, nie od *ja!*), ku-źnia itp.

Ojczyzna, ojcowizna, głowizna, twardzizna, dziczyzna, włoszczyzna, francuszczyzna, męszczyzna (od *męski*) pisane już zwykle *mężczyzna*, Chorążczyzna itd.

O tym S w ogólności trudno jest coś pewnego powiedzieć. Tak np. niewiadomo, czy *sn* i *zn* tworzą dwie różne, czy jednę tylko pozycyą. Ja sądzę, że to *źń* i *zna* będzie tylko fonetyczną odmianką zamiast *śń* i *sna*; gdyż *n* (równie jak *m*) jest właściwie słabą głoską, choć nie ma tak jak inne słabe (np. *b*, *d*) sobie przeciwstawionéj mocnéj: będąc więc poniekąd słabą, przesuwała ona pewnie czasem (to znaczy: mogło tak być w pewnéj epoce) poprzedzające ją *s* na *z* (§. 83).

Wyrazy w pierwszéj grupie zebrane, i wszystkie inne podobne, będą miały to *śń*, *źń* znowu tylko przez nieporozumienie zamiast samego *ń*. Były bowiem takie rzeczowniki, jak *przysta-ń*, *cie-ń*, *rdze-ń*, *przestrze-ń*; były takie jak *waśń* (z wad-ń) i *kaź-ń*: więc na wzór tych ostatnich mogły się zjawić i

pie-śń, *ba-śń* itp. a to w niejednym razie i z tego jeszcze powodu, że np. prawidłowe *pie-ń* i *ba-ń* zahaczałyby o ***pień***, ***pnia*** i o ***bania***, a dawniéj ***bańь***.

Podobne też, choć nie w takim już stopniu zamieszanie co do znaczenia zachodzi i między rzeczownikami na *i|zna* a na *i-na* zakończonymi. W pewnéj sferze, nie ma żadnéj zgoła pomiędzy nimi różnicy: porównajmy np. *równina*, *dolina*, *nizina*, *wyżyna* — a *płaszczyzna*, *wysoczyzna*; albo *cielęcina*, *wieprzowina*, *gęsina* itp. a *dziczyzna*, *głowizna*; albo *ojczyzna* (tosamo pierwotnie co *ojcowizna*) — a *dziedzina* (właściwie zagroda cz. majątek dziada, z uboczną staropolską, tosamo znaczącą formą *dziedzizna*). Co większa, *puchlina* i *puchlizna*, *twardzina* i *twardzizna*; w innych słowiań. narzeczach *starszyna* a u nas *starszyzna*, tosamo znaczą. W innych razach jednak znowu jest różnica stanowcza, choć tylko konwencyjna; np. *głowizna* a *głowina*, *drożyzna* a *drożyna*, *niemczyzna* a *niemczyna* itp. To *n* jest bowiem jednym z naszych najbardziéj rozpowszechnionych SS i jak najrozleglejszego znaczenia; mianowicie między innymi przeróżnymi jego funkcyami jest i zdrabniająca, a obok niéj także i zbiorowa (collectiwna); tak np. deminutiva są *deszczyna*, *kobiecina*, *dziecina*, — przeciwnie *bazgranina*, *łatanina*, *jarzyna*, *dębina*, *brzezina*, *ogrodowina*, *ozimina* itd. mają zbiorowe znaczenie. Ilekroć zatém o to chodziło, ażeby taką formacyą na *i-na* postawić najdobitniéj jako zbiorową, a przynajmniéj jako nie zdrobniałą, wsuwano w nią owo *z*: *drożyzna* a nie *drożyna*, *głowizna* a nie *głowina* *). Nie wyczerpuje to co się tu powiedziało, wprawdzie bynajmniéj wszystkich możliwych kontrastów między *ina* a *izna*, gdyż tego ująć w jednę formułę niesposób; zawsze jednak widać z tego, że to *z* przed *n* jest tylko jakiemś konwencyjném i pewnie dość późném tego przyrostka wzmocnieniem.

§. 388. 4. Imiona z S ***chn***:

córuchna, matuchna, rączuchna, nóżuchna, oczuchno, serduchno, życiuchno, — drobniuchny, maluchny, miluchny, samiuchny, świeżuchny itd.

*) Nawet *męszczyzna* było dawniéj wyrażeniem zbiorowém i łączyło się z predykatem pluralnym! Tak np. jeszcze Górnicki: „*O tém męszczyzna ku swéj chlubie **piszą**.*“ — „*Męszczyzna **wołają** na wielką rozpustę białychgłów*“. — „*Przypatrz się temu, jako statecznie **bronią** męszczyzna zamków...*“

Są to wszystko zdrobniałe i pieszczotliwe imiona, których posiada nasz język nader przeróżne postaci i kombinacye. W ogólności te są nasze, z osobna wzięte, zdrabniające przyrostki: *k* i jego odmianka *ś*, *n*, *l*.

Datują one wszystkie z najodleglejszych już epok; mamy je, w tém znaczeniu, we wszystkich współplemiennych językach: niewątpliwie nie były to zatém przypadkowe, bezmyślne i konwencyjne, ale ze sfery prawych √√ zaczerpnięte SS. — O *k* (*cz*, *c*) i *ś* mówiło się już powyżéj obszernie. S deminutiwny *n* uważam za zaimkowy √, funkcyonujący w roli przyrostka, z bardzo zbliżoném do zdrobniałości znaczeniem, także i w konjugacyi (§. 420); tak np. *rąbnę*, *rąbnąć* są takimi niejako zdrobniałymi (jednokrotnymi) w porównaniu z *rąbię*, *rąbać*... Co do S *l*, nie domyślam się jego (w téj właśnie funkcyi) początku: mamy go w takich oto imionach: *synal*, *dragal*, *nosal*, *brzydal* — *ciotula*, *matula*, *babula* itp.

Otóż te wszystkie SS mają prawie w każdym języku, a szczególniéj w słowiańskich tę własność, że utworzywszy w swój już sposób jakie imię zdrobniałe, mogą się potém jeszcze łączyć w wszystkich kierunkach i nieraz po kilka razy ze sobą, ażeby to imię jeszcze zdrobnialszém i coraz pieszczotliwszém uczynić: np. od *baba* — bab*k*a, babe*czk*a; albo babu*n*ia, babu*ńk*a, babu*n*ie*czk*a; albo babu*l*a, babu*lk*a, babu*l*e*czk*a, babu*l*i*nk*a, babu*l*i*n*e*czk*a; albo babu*s*ia, babu*s*i*nk*a, babu*s*i*n*e*czk*a; albo babu*ch*n*a, babu*szk*a.

* To *babuchna*, *babuszka*, i w ogóle cały ten złożony S *chn*, a taksamo i *sze-k*, *sz-ka*, czy właściwie idzie z *ś*, czy *s*? czy mówię jest to dalszy wytwor z *babuś* (= babuh′), czy z *babus*? to dla mnie wątpliwém. Prawdopodobnie jednak będzie to raczéj *s* przekształcone na *ch*. A w takim razie dopiero to więc *na* i *ka* nadawałoby „*babuchnie*“ i „*babuszce*“ ten odcień zdrobniałości, gdyż samo *s* i *ch* raczéj zgrubia każde pojęcie. Wszakże taksamo i *babusek*, *całusek* itp. są pieszczotliwymi, choć samo *babus* obraźliwe, prawie bowiem tosamo, a raczéj coś jeszcze gorszego znaczy, niż *babsko* albo *babisko*...

§. 389. B. W obrębie drugiéj kategoryi omawianych tutaj SS, t. j. złożonych z nosowéj spółgłoski i czegoś drugiego po niéj, mamy kombinacye następujące:

nk, ***ng***, ***nt***, ***nd***, ***nch***, ***mb***.

Te *n* i *m*, zlane ze samogłoską do któréj przypierają, w jedno brzmienie (§. 14), dają *ąk*, *ęk*, *ąg*, *ęg*, *ąt*, *ęt*, *ąd*, *ęd*, *ąch*, *ęch*, *ąb*, *ęb*. I to jest cały powód, dlaczego posiadamy tyle imion pochodnych takiego składu, że zdawaćby się mogło, iż w nich np. S *k*, *g*, *t*, *d* itd. doczepiony został do jakiéjś nosowéj końcówki tematowéj (odnośnych pierwotników), więc do jakiegoś Ą□ i Ę□, jakich nie ma i nigdy nie było w językach.

Oto okazy imion takiéj budowy:

wnęk, dziś *wnuk* (√ wzn); *ręka*, *obręcz*, *poręcz* (√ *ra* *)) pierwotnie *r*, §. 424); *miesiąc* (√ *mes*, *mies*, sanskr. *mas* = mierzyć, messen); *pająk* (?), *zając* (?); — takie jak *frasunek*, *kierunek*, *wizerunek*, *stósunek*, *rachunek* itp. także tutaj należą, lecz bezpośrednio przybyły one z niemieck. gdzie się kończą na *u-ng*, *u-nk*.

pstrąg, ksiądz, Książ, księżyc, książę, Grudziądz, mosiądz, pieniądz, wrzeciądz, ciemięga, włóczęga, łazęga (w Bibl. Zof. i *łazęka*), *komięga* (statek do spławiania zboża), mitręga, siermięga, moręga, księga, *wardęga* (zagrodnik, chałupnik); *pawęż* (?)...

dziewięć (z dewi-ntis), dziesięć, dziewiąty, dziesiąty.

gawęda, łatęda, gowędo, Swarzędz, łabędź, krawędź, między, wszędy, kędy, tędy, stąd, z owąd, zewsząd...

[*powrząsło* (√ *wrzz* w *powróz* i starosł. *powrzzą* zwiążę) tu nie należy, gdyż w niém *sło* wynikło z *z-(t)ło*, a to *z* do √ należy, więc nazalizacya tu zaszła w pośrodku samego √].

warząchew...

obręb, wyrąb, ręba-cz, ręby (√ *ra*); gołąb, głąb (?); może i *zięba*, *jarząbek*, *jastrząb*...

A zatém głównie *k*, *g* i *d* przed siebie takie *n* przybierają.

* Formacye, jak *idąc*, *niosąc*, *majętny*, *umiejętny*, *wrzątek*, *majątek*, *cielęcy*, *cielątko*, *cielę(t)* itd. tu nie należą; będzie o nich mowa w §. 393. —

---

*) Cf. *ramię*, *rab*, dziś *rob* w *parobek*, *robo-ta* itd. Jest to tensam √, który mamy w *radło*, *rataj*, *(o)rać*, *rola* itd. Właściwy √ jest *r*; wtórny *or* i *ra*; z trzeciéj ręki *rob*, *rat* itp. także za √ już poczytane, w skutek czego jedynie mogło się tu *a* zwątlić na *o*.

W takich zaś wyrazach, jak *wątek*, *smętek*, *początek*, *wyjątek*, *wziątek*, i *poczęty*, *wyjęty*, *wzięty*, *namięt-ny*, *namiętność*, powód nosowości w samym √, np. *mьn* (w *mnę*, wspo*min*ać) i innych taksamo na *m* lub *n* zakończonych.

§. 390. O znaczeniu tego *n* przed następującym po niém właściwym S, np. *k*, *g*, *d*, i o powodach jego tu przybrania, niepodobno ze stanowiska powyższych, własnych naszych okazów coś pewnego powiedzieć. W niejednym razie może się to tak mówić zaczęło bez żadnéj zgoła szczególnej przyczyny (np. *komięga* i także *komiega*; *między* a *miedza*); czasem też pewnie chodziło tylko o polubowne rozróżnienie w ten sposób np. takiego wyrazu jak *ręb*(*acz*) a *rab* (w ogólności robotnik, sługa) — o wszystkich jednak tego składu formacyach trudno na tém mniemaniu poprzestać. Ze stanowiska niemieczczyzny i litewszczyzny mielibyśmy wszelkie powody przypuszczać, że te żywioły nosowe powchodziły do wyrazów odnośnych kiedyś późniéj dopiero i z intencyą ich zdrobnienia, jakkolwiek one tego znaczenia już dziś nie mają. Tak np. w niem. S *i-ng* i *u-ng* (które to *g* wynikło tutaj z *k*), a jeszcze częściéj *ling* (kompozycya ze wszystkich trzech deminutywnych SS: *l*, *n*, *k*) tworzy imiona po największéj części zdrobniałe, patronymica i wyrażające, z czego co jest: *kiesling* krzemionek, *liebling* kochanek, *jüngling* młodzianek, *hornung* rożek; *Henning*, *Grüning* itp. jako nazwy rodowe, właściwie zatém patronym. wreszcie *silberling* pieniążek z srebra itp. Takie formacye nosowe znachodzą się we wszystkich podobno już staroniemieckich narzeczach, tylko gockie nie znało ich jeszcze. Obok *kuning* spotyka się tam i dawniejsza forma *kunig*, pochodzenia niezupełnie jasnego, ale znacząca tosamo i poprzestająca na samym S *g* (= *k*). — Taksamo też i w litew. jest i *kuningas* i *kunigas*. Z tegoto *kuningas*, a raczéj u nas kiedyś *kuningias* z *kuningis*, wyszło słow. *kъnędzь*, *kъnęzь*, nasze *ksiądz*. Obok zachowanych w litew. i takich jeszcze imion, jak *kulikas* albo *kulikis* młócący, mołdernik, *skundikas* pieniacz, *kirtikas* kosiec itp. z samém *k*, mają tam te wszystkie formacye, co z naszymi na *nik* (*nędznik*, *rzeźnik*) stoją na równi, już natomiast nie *ni-kas*, ale *ni-nkas*: *knigininkas* księgarz, *laukininkas* rolnik, *mesininkas* (mięśnik) rzeźnik, *remestininkas* rzemieślnik. Ani wątpić, że nasze *nik*(*as*) w *rolnik*, *rzeźnik* itp. będzie starszém, niż to ich *ninkas*.

Z tego wszystkiego taka konkluzya, że np. nasze *księga*, poprzednio *knięga* czyli *kni*|*nga*, było zdrobniałém w porównaniu z *kniga*, zachowaném w innych narzeczach. Potém jednak wypełzła z niego ta barwa, tak iż obecnie mamy prawdziwe deminutivum téj rzeczy dopiero w *książka*, *książeczka*. — Są to jednakże pytania ostatecznie jeszcze nierozwiązane.

3. Przyrostki na pozór całosyllabne.

§. 391. Przystępuję teraz do tych kilku SS w języku naszym, których całosyllabność w składzie rzeczowników i przymiotników odnośnych jest niby jawna i

niezaprzeczona (np. *ka|mień, czciciel*), a które przecież pomimo tego są z rodu swojego taksamo z jednéj tylko spółgłoski złożonymi SS, jak wszystkie inne kategoryi pierwszéj (§. 370). Ta tylko pozorna całosyllabność takich SS pochodzi stąd, że są to właściwie ostatnie syllaby participialne, z S i czegoś drugiego, lub też z dwóch SS i końcówek złożone, które od razu w téj już gotowéj całości weszły w skład rzeczowników lub przymiotników odnośnych, jak gdyby były całostkami jednolitymi.

SS téj kategoryi mamy następujące:

1. *man*, *mień*, *man|a*, *mn|a*, *mn|o*, *mię;*

2. *tr*, *tor*, *ter*, *tel*, *cier*, *ciel*, *dziel*, *dziel*, *tr|a*, *dr|a*, *tr|o*, *dr|o*, *dl|o* itd.

3. *ąt*, *ęt* (z *ânt*);

4. *ęt*, *ąt* (z *înt*);

5. *sz|y*, dawniéj *ъsz|y*.

§. 392. 1. Oto okazy imion z S *man*, *mień*, *mię* itd.

licz|man, łach|man, suk|mana, ka|mion|ka, tru|mna, gu|mno; — ka|mień, krzemień, promień, płomień, strumień, rzemień, jęczmień; zna|mię, brzemię, ramię, strzemię, imię itp.

* Dokładniejsze szczegóły o formacyi i o przeszłości tych imion zawiera §. 431.

2. Imiona z S *tr*, *tor*, *ter*, *tel*, *cier*, *ciel (ciol)*, *dr*, *dzier*, *dziel*, *tra*, *dra*, *tro*, *tło*, *dro*, *dło:*

a. wia|tr, wiater, bra|t (ale dawniéj *bratr*, porówn. *brater-ski*, *brater-stwo*), boha|ter, pas|terz, pasterka, ma|cierz, maciora, sios|tra, córa (z *dъcóra* czes. dcera); obywa|tel, pę|tel, pętli-ca, czci|ciel, mściciel, wielbiciel, przyjaciel, przyjaciółka, czcicielka, dzięcioł, chruściel, kądziel, gardziel; piętro, puzdro, gardło, radło, skrzydło, mydło, szydło, prawidło, dziąs(t)ło, masło (z *maztło*), wiosło (z *wioztło*), przęsło (z *przęd-tło*), czysło (*czyt-tło*), siodło i sioło, jasło, krzesło.

(*Pudło* w obydwóch swoich znaczeniach, jako naczynie i spudłowanie na łowach, pochodzi z łać. i niem. Porówn. *budellus*, die *Pudel*, *Butte*; i der *Pudel* spodłowanie).

b. śmier|*tel*-ny, nieskazi|tel-ny, wierzy|telny, rze|telny (= źrzetel-ny, √ *źrzê* w uźrzeć, ujrzeć), a podług tego i czyt|elny itp.

c. w|*tóry* (wъ-tory, a to z *wątory*, w-*ân*|tery, litew. *antras* drugi, niem. *anderer*); który (= *k(a)-tory*, właść. kto z dwóch).

* Jak się te wszystkie, na pozór tak różnorodne i najrozmaitszego już znaczenia imiona wytworzyły z jednego tylko źródła? i co sądzić należy i ich przyrostkach? — o tém powiedzieć dopiero będziemy mogli w Etymologii werbalnéj, mianowicie w §. 432 i nast.

§. 393. 3. Imiona z S *ąt* (*ânt*):

id|*ąc*, nios|*ąc*, będ|ąc, ma|jąc, wrz|ąc, wrzący, umiejąc itp. ma|j*ąt*e|k, wrz|*ąt*e|k; maj*ęt*ny, umie-j*ęt*ny.

* Punktem wyjścia dla tych wszystkich „*ąc*“, „*ąt*“ i „*ęt*“ było *ân*|t: *idąc* z *id*|*ân*|*t*, *mając* z *maj*|*ân*|*t*, *umiejąc* z *umiejânt*. Jak się to dzisiejsze *ąc* wytworzyło z *ânt*? o tém mówiliśmy obszernie w §. 330, a jak i gdzie się samo to *ânt* zawiązało? powiemy dopiero w §. 452. — Wyrazy *majątek* i *wrzątek* są co do formy rzeczownikami zdrobniałymi; pochodzą od imiesłowu *mająt*, *wrząt*, któreto formy nie były jeszcze wtedy przetworzone na *mając*, *wrząc*. A *maję̇t*|*ny* i *umiejęt*|*ny* są to takież pochodniki dalsze odnośnych imiesłowów na *ąt*, ze znaczeniem przymiotném.

4. Imiona z S *ęt* (*înt*):

zwierzę (□ zwierzęt, §. 150), *książę* (= ksiąg-int, od *ksiąg*-(*ias*), *ksiądz* = młody „ksiądz“ w znacz. princeps); *dziêcię* (właść. Säugling, od imiesł. *dzit*, zachowanego w *dziat*|*ki*: √ *dzi* ssać, widzialny np. w *dój*, *doić*); *kocię*, *źrebię*, *cielę*, *kurczę* itd.

dziecięcy, *zwierzęcy*, *książęcy* itd. (ksiąg-int-ias, z czego *książęcъ*, a z dodanym artykułowym zaimkiem *i*, *książęcъi* cz. książęcy).

* O zawiązku tego *înt* czyli *ęt*, i o pierwotném a właściwém znaczeniu tych wszystkich, młodocianość wyrażających rzeczowników, będzie się mówiło dokładnie niżéj w §. 460.

§. 394. 5. Imiesłów z S *szy* (ъsz-i):

jad|szy, piekszy, bi|w|szy, dawszy, bywszy, zrobiwszy, spłynąwszy, pokochawszy itp.

* Te przysłówki participialne, właściwie locatiwy sing. od zaginionego już dziś nominatiwu *jad*, *jad*(*sz*), *jad*(*s*), *jad*ъ(*s*), pierwotnie *jadus*, a taksamo i *piekus*, *biwus* itd. są co do rodu identyczne z imiesłowem „posiłkowym“ *jadł* (*jadūs*), ocalonym tylko w nomin. i mają to swoje *szy* zamiast ъ*sz-i* (*i* jest końcówka locatiwu), poprzednio zaś *uszi*. Punktem wyjścia było tu *us*, a raczéj *ut*. Z czego, kiedy i gdzie się to *u*|*s*, *u*|*t* zawiązało? to się dopiero w §. 466 okaże; a w jaki sposób z tego zawiązku dzisiejsze *szy* się wytworzyło? o tém ob. w tomie I. §. 331.

** W tych wszystkich trzeciéj kategoryi SS, a raczéj charakterystycznych syllabach, właściwymi przyrostkami są tylko same te *m*, *n*, *t*, *r*, wreszcie *s* z *t* wytworzone. W téj zarodowéj jednak postaci ukaże nam te składniki dopiero uprzytomniona geneza konjugacyi, a na teraz na tém poprzestać musimy, co się tu powiedziało.

4. Przyrostki rzeczywiście całosyllabne.

A. Przyr. *stwo* (ъ*stw*|*o*).

§. 395. S *stwo* — dawny, dziś zapomniany rzeczownik, pochodny od słowa posiłkowego *jestem*, a zatém znaczący Wesen, *οὐσία* — tworzy z wszelkiego rodzaju imion (rzeczowników, przymiotników, imiesłowów, zaimków itd.), niekiedy nawet z √√, pochodniki tylko rzeczowne i wyłącznie nijakiego rodzaju. Takowe wyrażają przymiot (*męstwo*), powołanie i zawód (*szewstwo*, *macierzyństwo*), własność i godność (*państwo*, *hrabstwo*), zbiorowość (*duchowieństwo*, *potomstwo*, *obywatelstwo*), słowem przeróżne pojęcia, ale zawsze ogólne i oderwane (abstracta). Wyrażamy wszelako przez takie rzeczowniki na *stwo*, *o(w)-stwo* w drugiéj linii także męża i żonę jako jednostkę zbiorową, jako parę jednémi wyrażeniem lub nazwiskiem objętą, np. *ci państwo*,

ci starostwo, *Janostwo* albo *Janowstwo*, *Antonio(w)stwo*, *Sołtyko(w)stwo*.

Okazy imion z S *stwo* ogólnego znaczenia:

dostojeństwo (od *dostojen* czyli *dostojny*), podobieństwo, małżeństwo *), wielożeństwo, a podług téj analogii i *starszeństwo*, *pierwszeństwo*; macierzyństwo, ojcostwo i ojcowstwo, królestwo i królewstwo, żydostwo i żydowstwo; księstwo, bóstwo, męstwo (nie *księztwo*, *bóztwo*, *męztwo!*); głupstwo, hrabstwo, państwo, szaleństwo, pijaństwo, niedbalstwo, opilstwo, złodziejstwo; sieroctwo, robactwo, województwo, niedołęstwo, towarzystwo, obywatelstwo, potomstwo, probostwo, dziado(w)stwo itp.

W tém ogólném przymiotowém znaczeniu mają te wszystkie na *stwo* zakończ. imiona, nawet i zbiorowość wyrażające, zawsze rodzaj nijaki.

Okazy imion z S *stwo*, znaczących męża i żonę:

stryjostwo, wujostwo, hrabstwo, księstwo, Millerowstwo, Gillerowstwo, królewstwo, cesarstwo, państwo, generalstwo, namiestnikostwo, pułkownikostwo, Józefostwo, Ignacostwo itd.

Rzeczownikom na *stwo* w takiém znaczeniu użytym, jakkolwiek i one w gruncie są nijakiego rodz., dodają się jednakże wszelkie epitety i orzeczenia (predykaty) zawsze w męskim rodzaju i liczbie mnogiéj. Tak np. ci *państwo oboje tam także* byli; *idę do* znanych *ci generalstwa Skrzyneckich z wizytą*; kochanym *stryjostwu* moim *wiele zawdzięczam* itp. Nigdy zaś nie możnaby tu powiedzieć np. tak: „donoszę szanownemu państwu pułkownikostwu, że moje stryjostwo już do Lwowa przybyło, lecz księstwa (albo prezesostwa) w domu nie zastało, ponieważ ono oboje już od dwóch tygodni bawi w Paryżu“. Taką stylizacyą każdyby wyśmiał, a nawet mało kto by to rozumiał.

---

*) Pochodzenie tego wyrazu: z *mał* (mąż, porówn. niem. *Gemahl*, *vermählen*) i *żona*. Dawniéj mówiono i *mążeństwo* (mąż-żeń-stwo — mamy to np. w Psałt. Wróbla). To złączenie dwóch imion w jedno przypomina sanskr. *mata|pitar|au* (matka i ojciec), *pita|putr|au* (ojciec z synem) itp. w których do dwóch spojonych ze sobą rzeczowników dodana jedna końcówka dualna (*au*) czyni z nich jedno pojęcie zbiorowe.

* Wyjątek jednak od tego stanowi samo to wyrażenie *małżeństwo*, które nawet w znaczeniu obojga małżonków przybiera zawsze tak epitety, jak predykaty tylko w licz. pojed. i rodz. nij. np. „*I* ***to*** *małżeństwo nie zawsze* ***żyło*** *ze sobą w zgodzie*“.

** W taki sposób nasze imiona na *stwo* łączą w sobie często dwa, nieraz nawet i trzy zupełnie różne znaczenia: ci *wujostwo* a to *wujostwo* (Onkelschaft); ci *generalstwo* a to *generalstwo*; ci *państwo* a to *państwo*, który to wyraz znowu może być synonimem pańskości lub też znaczyć dominium, Staat; taksamo *hrabstwo* (godność hrabska, hrabstwo w terrytoryalnym sensie, i hrabia łącznie z hrabiną)...

§. 396. Dołączam teraz do tego jeszcze kilka uwag, dotyczących formalnéj strony tych wszystkich rzeczowników.

1. W samym tym S *stwo* upatruję zatém dawny słowny rzeczownik, utworzony bezpośrednio ze supinum słowa posiłkowego, t. j. z formy *stu*: tak bowiem brzmieć musiało supinum od √ i bezokolicznikowego tematu ***s*** (nie *as*, *es*, *jes*, §. 425), urobione w myśl zasad wyłożonych w §. 430, 2. Tak jak się z bezokoliczników *biti*, *szyti* itp. wytwarzały wiadome substantiva verbalia *biti-j-am*, *szyti-j-am* — z tego *bitije*, *szytije* — dziś *bicie*, *szycie* (§. 326); tak jak od zaginionego już odwiecznie infinit. *sъ|szьsti* zusammengehen (√ *szьd* zachowany w *szedł*) znajdujemy pochodny i w starosł. używany rzeczownik *sъszьstije*, a od *sъniti* znijść, zejść się, *sъnitije*: tak też i od supinów dawały się w tensam sposób takie rzeczowniki urabiać, a to za dodaniem tu do supinowego *u*, końcówki (temat.) *a* albo *i*. Tak np. dosunąwszy *i* do supinum od umrę, brzmiącego *umrtu* (√ *mr*), osięgało się jako nijaki rzeczownik werbalny *umrtu-i* — *umrtwi*: po zamienieniu téj formy potém na A☐ o złożonéj końcówce *i-j-a*, w nomin. *ijam* (§. 317, 3), powstało z tego *umrtwijam* — z tego zaś *umrtwije* umarcie. Podobnie ze supin. *szьstu* (√ *szьd*) wynikło *szьstwije* pójście: obydwa te imiona (*umrtwije* i *szьstwije*) rzeczywiście znachodzimy w textach starosłowiańskich. Otóż takichże pochodników rzeczownych dostarczyło i owo supinum *stu*, mianowicie *stwije*, urobione w tensam sposób co tamte obydwa przykłady — i *stwo* jako formacyą od razu A-tematową: *stu-am* — *stwam* — *stwo*. W samoistném używaniu nie znachodzimy wprawdzie tych rzeczowników ani już nawet w starosł. języku: jako SS

jednakże funkcyonowały one tam jeszcze obydwa (np. *cêsarьstwo* i *cêsarьstwije*). U nas po dziś dzień znany jest tylko S *stwo*, czy zaś i *stwije*, *stwie* było kiedy tutaj w użyciu — niewiadomo.

2. Jakkolwiek to *stwo* (a taksamo i *stwije*) samo jedno było formacyą urobioną normalnie: musiała jednak być w obiegu i forma uboczna *istwo*, wzmocniona nalepem *i* (§. 425), które to *i* widzimy np. i w tych z tegoż √ *s* zrodzonych wyrazach: *za-iste*, *istny*, *istność*, *istota*; następnie w przestarzałém *ist*, *ista*, *isto*; *isty*, *a*, *e*; *iście*, *istość*, *iścizna* itd. Należało to bowiem już do szczególnéj właściwości tego √ *s*, że jego formy konkretne to się pojawiały czyste, bez żadnego nalepu *) — to znowu z nalepami, a takimi było *i* albo *a* (to *a* zwątlone u nas na *e*, z przydechem *j* (w myśl §. 58) *je*, mamy np. w *jest* i wytworzoném z tegoto „jest" np. *jestem*, *jesteśmy*, *jestestwo*, a niegdyś i *jestwo*, *jestność* itp.). — Otóż to *istwo* wzięło w codzienném użyciu snać nawet górę nad czystém *stwo*, i zwątlało w przyrostkowéj swéj funkcyi późniéj na ьstwo, np. *pańьstwo* z *pan-istwo*, *niedbal-ьstwo* z *niedbal-istwo*, *niedbalistwo*: zmiękczona (przez *i*) poprzedzająca ten S spółgłoska, pozostała tu już miękką i po odrzuceniu z czasem z tego wszystkiego tych jerów, o ile na to (jak właśnie co do tego *ń* i *l*) pozwalała głosownia. W innych razach spółgloska owa twardniała wtedy napowrót (np. *gospodarstwo*, *różnowierstwo*, zamiast dawniejszego *gospodarz*(ь)*stwo*, *różnowierz*(ь)*stwo*, §. 87, 2), albo też praktykowały się tutaj znane nam już z głosowni zasady zbitek (§. 92): *towarzystwo* zamiast *towarzysz*(ь)*stwo*, *robactwo* zam. *robacz*(ь)*stwo*, *sieroctwo* zam. *sieroć*(ь)*stwo*, *województwo* zam. *wojewodź*(ь)*stwo*, a taksamo i *męstwo* zam. *męż*(ь)*stwo*, *bóstwo* zam. *boż*(ь)*stwo*, *księstwo* zam. *księż*(ь)*stwo*. W starosł. języku wszystkie te formacye dawniejsze (mążьstwo, bożьstwo, robaczьstwo itd.) widzimy naocznie jako właśnie jedynie jeszcze panujące. Przez proces ten zatém przechodziły rzeczywiście te wszystkie wyrazy.

*) O formach beznalepowych tego słowa posiłkowego mówi się obszernie w §. 425. Tu dodaję, że jest w mowie ludu wielkopolskiego i zamiast *istny* w obiegu *stny*, np. „to *stny* ojciec" (mówiąc o dziecku zupełnie do ojca podobném). Tak jak owo *istny* jest pochodnikiem z *isty*, tak to *stny* z *sty* się wyrobiło; a to *sty*, *isty* był to właściwie imiesłów (jak *bity* od *bić*).

3. Co się tyczy takich na *owstwo*, *ostwo*, *ewstwo*, *estwo* zakończonych wyrazów, jak *Jano*(*w*)*stwo*, *żydo*(*w*)*stwo*, *stryjostwo*, *wujostwo*, *królestwo:* to (zdaniem przynajmniéj mojém) nie może żadnéj wątpliwości podlegać, że te imiona przedewszystkiém zbiorowe, a dopiero obok tego i oderwanego znaczenia wytworzone zostały z liczby mnogiéj odnośnych pierwotników, a więc z *Janowie*, *żydowie*, *stryjowie*, *królowie* a raczéj (jak się dawniéj mówiło, §. 74, 3) *królewie*, za dodaniem do tych nominatiwów — ogołoconych z końcówki swéj skłonnikowéj *e* — przyrostka *ьstwo*. Jakoż w starosłow. kończą się wszystkie takie formacye stale i bez wyjątku na *ow-ьstwo*, *ew-ьstwo*. W dzisiejszym naszym języku, po odrzuceniu tego ь pozostałe *wstwo*, wymawia się powszechnie w rzeczywistéj ustnéj mowie bez tego *w* jako tu zbyt trudnego do wymówienia (*królewstwo* brzmi zupełnie tak jak *jestestwo*). Ta właściwość wymawiania oddziałała i na pisownią, która co do tego punktu nad wszelki wyraz jest chwiejną, w jednych razach to *w* pisząc, w drugich najczęściéj je wypuszczając. Niekiedy przestrzega się takiéj tutaj zasady, że np. *królestwo* znaczy regnum, a „*oboje królewstwo*“ króla z królową. Z etymologicznego stanowiska nie można jednak na to się zgodzić, żeby *królestwo* było wytworzone z czego innego, jak *królewstwo*, np. to z *królewie*, a tamto z *król;* gdyż w takim razie nie mielibyśmy „królestwa“, lecz *królstwo*. Jest to zatém konwencyjna chyba i utylitarna tylko różniczka, która zresztą bynajmniéj nie wystarcza na każdą potrzebę; tak np. *stryjostwo*, *wujostwo*, *Antoniostwo* itd. mówi się stale i o parze małżeńskiéj. — Postawić tu z mojéj strony prawidła, jak się zawsze ma pisać — nie czuję się powołanym. Pisownia z zatrzymaném ***w***, teoretycznie w każdym wyrazie jest uprawnioną i nikt jéj sprawiedliwie błędną nie nazwie. Uznać jednak wolno każdemu pewnie i rzeczywistą całego już narodu wymowę; gdyż nasza ortografia nie jest przecie francuską ani angielską, żeby pisać koniecznie musiała brzmienia, obecnie w danych razach już w mowie nie istniejące. Z téj przyczyny ja co do mojéj osoby daleki od tego jestem, żeby zaliczać do błędów ortograficznych formy bez *w;* a już wygłaszać z przyciskiem tego *w* w ustném mówieniu, w każdym bez wyjątku wyrazie — tego bym nawet nikomu nie radził, gdyż zakrawałoby to na dziwactwo i puryzm posunięty aż do śmieszności.

B. Przyrostek *sz-y*, *ejsz-y*, *ej* (*is*).

§. 397. Przyr. *ejszy*, *ej*, *szy*, o którym tu mówić mamy, nie ma żadnéj etymologicznéj wspólności z S *sz* do składu rzeczowników wchodzącym (§. 372 i 376). Jest on rzeczywiście całosyllabny, wytworzył się bowiem ze zgłoski *is;* funkcyonuje w obrębie samych tylko przymiotników i pochodnych od nich przysłówków, mianowicie w obydwóch ich stopniach wyższych, comparatiwie i superlatiwie. Tak więc nadarza nam się wreszcie sposobność pomówienia w ogólności i od razu w wyczerpujący sposób w tém miejscu

O Stopniowaniu przymiotników.

Oprócz wszelkich owych względów, pod którymi różnią się znaczeniem między sobą wszystkie nasze w ogólności imiona, mają przymiotniki jeszcze i zdolność wyrażania stopniowéj (niejako ilościowéj) pomiędzy sobą różnicy. Widzieliśmy w ustępach poprzedzających już i w obrębie rzeczowników pewną że tak powiem ruchomą skalę cieniowania ich znaczeń — bądź to zdrabniając, bądź też zgrubiając zwyczajną takowych miarę: nazwaliśmy formy takie zdrobniałymi i zgrubiałymi rzeczownikami. Otóż ta co do miary i stopnia ruchoma ilość znaczenia daje się w przymiotniku jeszcze wybitniéj a rozmaiciéj wyrazić: nie tylko bowiem posiadamy tu takie oto na tle danéj właściwości coraz inne odcienie, jak *biały*, *białawy*, *bieluchny*, *bielusi*, *bieluteńki* — albo *mały*, *malusi*, *maluchny*, *maleńki*, *malineczki*, którymto odcieniom dotrzymuje kroku i niejeden rzeczownik; ale znachodzimy tu jeszcze i stałe, raz na zawsze przyjęte różnice stopniowania nierównie dobitniejszego, jakiego nie

jest zdolnym żaden rzeczownik, mianowicie takie formy, jak *biały, bielszy, najbielszy* — *mały, mniejszy, najmniejszy.*

Tę właściwość przechodzenia całéj jakby drabiny przeróżnych i w jakimkolwiek kierunku stopni przez pewien dany przymiotnik nazywamy w ogóle i w obszerniejszém tego wyrazu znaczeniu jego STOPNIOWANIEM (gradatio, Steigerung). W ściślejszym jednakże sensie rozróżniać tu należy manipulacyą dwojaką: stopniowanie samo w sobie czyli bezwzględne, i stopn. porównawcze.

BEZWZGLĘDNE stopniowanie (absolute Steigerung) stanowią takie danéj właściwości odcienie, jak *biały*, *białawy*, *bieluchny; mały*, *pomniejszy*, *maleńki; śliczny dzień*, *śliczniuchny robaczek*, *prześliczny obraz*, *jak najśliczniejszy widok* itd. Tu bowiem podnosimy i zniżamy przymiot rzeczy saméj w sobie — bez względu na to, czy tam coś drugiego jest od niéj śliczniejsze, czy nie.

PORÓWNAWCZE stopniowanie (vergleichende Steigerung) przeciwnie wtedy ma miejsce, kiedy rzecz jaką porównywamy z innymi rzeczami, które są tejże saméj własności, co tamta, ale ją mają może w różnych stopniach; np. *dąb jest równie pięknem drzewem, jak lipa; wiosna jest przyjemniejsza od zimy. Człowiek ze wszystkich stworzeń na ziemi jest najdoskonalszém.*

A. Stopniowanie Porównawcze.

§. 398. W obrębie stopniowania porównawczego, które jako najważniejsze przedewszystkiém nas tu zająć powinno, rozróżniamy mianowicie trzy różne stopnie własności przywiązanéj do jakiego przedmiotu, porównywanego z innymi rzeczami tąsamą obdarzonymi własnością.

Każdy z tych stopni wyraża się przez jeden i tensam przymiotnik, ale takowy pojawia się w każdym stopniu w innéj postaci.

Te trzy różne postaci danego przymiotnika nazywamy: stopień równy (positivus) np. *długi* — stopień wyższy (comparativus) np. *dłuższy* — i stopień najwyższy (superlativus) np. *najdłuższy*.

Przez formę STOPNIA RÓWNEGO dajemy do rozumienia, że własność téj rzeczy, o któréj mowa, zupełnie dorównywa własności jakiego drugiego przedmiotu.

np. *Była to dziecina piękna, jak anioł. — Nasz marszałek poważny, jak senator, a mądry, jak Salomon.*

Przez STOPIEŃ WYŻSZY wyrażamy, że własność o jaką chodzi, jest w jednéj rzeczy w pełniejszéj mierze i większéj sile, aniżeli w jakim drugim przedmiocie.

Słońce jest większe, niż ziemia. Jakób jest starszy od Pawła.

Przez STOPIEŃ NAJWYŻSZY nareszcie wypowiadamy, że rzecz jakaś posiada pewną własność w najwyższéj sile między wszystkimi przedmiotami, z którymi ją porównywamy.

Ten ze wszystkich najszczęśliwszy, który łaski drugich nie potrzebuje. — I papier jest biały, i kreda biała, ale śnieg ze wszystkiego najbielszy.

* Wiedzieć należy, że sposób spajania dwóch albo więcéj przedmiotów z sobą porównywanych, przy każdym stopniu jest inny.

W stopniu równym używamy do tego jedynie spójnika *jak*; np. *silny, jak lew; mały, jak mrówka.*

W stopniu wyższym można myśl oddać rozmaicie: albo przez spójniki *niż, niżeli, aniżeli, niźli*, zamiast których czasem téż i tutaj używają *jak* (np. *miał więcéj wojska, jak trzy tysiące*).

choć tego chwalić nie można; albo za pomocą przyimków *nad*, *od* — albo wreszcie przez sam IIgi przypadek.

np. *Trzy rzeczy w szlacheckiém mieście naganne: dwór wyższy, niżeli kościół; karczma okazalsza niż ratusz; psiarnia budowniejsza, niżli szpital*, Rysiński. Zamiast tego możnaby także powiedzieć: *dwór wyższy nad kościół; karczma okazalsza od ratusza;* — sam zaś przyp. IIgi przywiązany jest tylko do pewnych wyrażeń, np. *mur wyższy dziesięciu sążni; miał wojska więcéj tysiąca*, itp.

Jeżeli jednak przy stopniu wyższym położona jest negacya, np. *ten dwór nie jest wyższy, jak kościół; ta karczma nie jest okazalsza, jak ratusz:* wtedy nie używamy już spójników *niż*, *niżeli*, *aniżeli*, lecz jedynie *jak*. Myśl bowiem w takich razach jest ostatecznie taka, że skoro coś nie jest od drugiego większém ani mniejszém, przeto mu jest równém: porównanie takich dwóch rzeczy wyraża się zatém, jakby było przez zwyczajny stopień równy oddane. Przyimki *nad*, *od* mogą się zaś używać i w takich razach, tak jakby przeczenia nie było; np. *dwór nie jest okazalszy* **od** *ratusza*, itp.

W stopniu najwyższym nakoniec używamy przyimków: *z*, *między*, *pomiędzy*, *z pomiędzy*.

Sokrates był uznany za najmędrszego z Greków. Stal najtwardsza jest między wszystkimi kruszcami (albo *z pomiędzy wszystkich kruszców*).

W szczególności o stopniu równym.

§. 399. Przejdziem teraz po kolei to wszystko, co w szczególności wiedzieć należy o każdym z tych trzech różnych stopni przymiotnych.

Co się tyczy nasamprzód stopnia równego, nie posiadamy i nie potrzeba na wyrażenie tego stopnia żadnych odrębnych znamion: każdy przymiotnik, w przyrodzonym i normalnym wzięty swym kształcie, położony jest właśnie przeto w swym stopniu równym.

Określać zatém urabianie stopnia równego — jest to tosamo, co roztrząsać zasady, jak i z czego się w ogólności przymiotniki formują?

Na to pytanie daliśmy już właściwie odpowiedź, a to całą aż dotąd wyłożoną osnową niniejszego i także poprzedzającego rozdziału, dotyczącą słoworodu imion w ogóle, do których i przymiotniki się liczą. Dla dokładniejszéj ewidencyi jednakże nie zawadzi zestawić tu jak najkrócéj w jednym poglądzie to wszystko, co w odniesieniu do przymiotników z całego tego rozbioru w ostatecznym rezultacie wynika.

Przymiotniki, taksamo jak rzeczowniki, są albo pierwotne albo pochodne. Pierwotne składają się tylko z √ i końcówki; pochodne ukazują albo pomiędzy obydwoma tymi składnikami w środek wsunięty przyrostek, albo też mają dwie końcówki.

Zaliczamy do przymiotników pierwotnych zatém np. następujące:

zły, √ *zъl;* miły, *ml;* zdrów, *dru;* suchy, *sъch;* luby, żywy (wtórny √ *żyw*); kruchy, cichy, lichy, — czczy (tъszczy, √ *tъsk*); tani, głupi; — boży i ubogi, psi, kozi, koci, woli, pawi, kurzy itp. Krom tego należą tu staropol. *miłosierdź* (dziś miłosier(d)ny, √ *srd*), stonóg, stonogi, laskonogi, długouchy, drzewołomy, chytrobiegi, czarnooki, rudobrody, czarnobrewa (√ *bru*), złotousty itd.

* W przymiotnikach powyższych na *y*, np. *zły*, kończy się ☐ na ъ, niegdyś *a* (albo *u*); w przymiotnikach na *i*, np. *tani*, *czczi* czyli „*czczy*“, kończy się ☐ na ь, niegdyś *i* albo *ia* (*tani*, *tъskia*): te końcówki tematowe ъ i ь, z dodanym do nich potém (§. 190) artykułowym zaimkiem *i*, tworzą razem dzisiejsze już prawie stałe zakończenie (w nom.) przymiotne *y*, *i*. W *stonóg*, *Bogu-mił*, *miłosierdź* itp. mamy wyjątkowo formy jeszcze bez tego *i*, zakończone na samo ъ i na ь, dzisiaj już odrzucone.

Takie wyrazy, jak *ubogi*, *boży*, *koci*, *woli* itd. uchodzą powszechnie za urobione od rzeczownika *bóg*, *kot*, *wół*; jest to jednak mylne zapatrywanie. Być wprawdzie może, że te rzeczowniki w saméj rzeczy są od nich starsze t. j. wcześniejszéj daty, i że one to dopiero dały powód do utworzenia tych przymiotników: jednakże nie ma żadnego powodu tak téj rzeczy przedstawiać, że np. z tematu rzeczownego *kota* (A ☐) *a* zostało odrzucone, a *i* natomiast doczepione i że na téj dopiero drodze przyszedł do skutku przymiotnik *koti* czyli *koci* (I ☐). Daleko prościéj jest i *kot-a* i *kot-i* bezpośrednio z tegosamego punktu wyjścia wywodzić, t. j. z *kot* jako √. Odległość przymiotnika *koć* (kotь) i rzeczownika *kot* (kotъ) od √ jest w obydwóch razach tasama, i tego tylko nam się tu trzymać należy; jak zaś szły rzeczy po sobie w zewnętrznéj historyi tych dwóch wyrazów, to dla nas i zakryte i obojętne.

Przymiotniki nakoniec w powyższéj grupie złożone, jak *złotousty, stonóg, długouchy* itp. uważać trzeba co do téj drugiéj ich części (pierwsza bowiem taksamo w téj kwestyi jest obojętną, jak i przybranka *u* np. w *u|bogi*) za równie pierwotne wyrazy, jak rzeczownik *usta, noga* i *ucho*. Tematy tych rzeczowników i tamtych przymiotników mają tęsamę końcówkę i brzmią zupełnie jednako; a więc nie może w żaden sposób o tém być mowy, żeby jeden od drugiego pochodził. Jest to jeden tylko □, mający zarówno przymiotne i rzeczowne znaczenie: sama tylko dopiero dążność, ażeby te dwa znaczenia się nie plątały ze sobą, sprawiła że tych imion w znaczeniu przymiotném nie używamy inaczéj, jak tylko w postaci złożonego wyrazu — podczas gdy w pojedynczéj postaci upatrujemy w nich konwencyjnie rzeczowniki.

To cośmy tu powiedzieli, nie ściąga się jednak do takich wyjątkowych formacyj, jak np. *stugłowy*: to „*stu*" (a nie *sto*) bowiem daje nam tu widzieć, że ten przymiotnik, nie posiadający ani S żadnego ani nawet własnéj temat. końcówki, wyszedł z już gotowego genit. „stu główъ", za dodaniem do téj formy samego tylko *i* jako owego artykułowego zaimka (§. 190). W tym razie przeto jest to rzeczywiście pochodnik w stósunku do *głowa*.

§. 400. Przymiotniki pochodne urabiają się: z pierwotniejszych przymiotników, z rzeczowników, zaimków, słów, a nawet przysłówków.

Okazy: z przymiotnika *biały* pochodzi *białawy, bieluchny*; z *okrągły* — *okrągławy*; z rzeczownika *bóg* — *bogaty, boski* (bożь-ski); z *sęk* — *sękaty*; z zaimków mamy np. *swojski, powszechny, potomny, nikczemny, osobny, osobisty*; ze słów — *ładowny, warowny, rękodajny, mściwy, bitny*; z przysłówków — *tutejszy, tamtejszy, obecny, takowy, dzisiejszy, wczorajszy, niniejszy, teraźniejszy...*

Na zdolność wytwarzania ze siebie przymiotników pochodnych, nie wywiera żadnego zgoła wpływu ani rodzaj gramatyczny ani też ta okoliczność, czy pierwotnik, od którego się jaki przymiotnik ma zrodzić, jest i sam już wyrazem pochodnym, czy przeciwnie z swego √ zrodzonym. Równie także i to tutaj po większéj części jest obojętném, czy ów wyraz pierwotniejszy względem √ swojego jest pierwszolinijnym, jak np. *cześć*, czy o kilka pośrednich już generacyj odległym, np. *cześnikiewicz*. Tak jak bowiem od *cześć* mamy *czestny, zacny* (za-czstny), tak też od *cześnikiewicz* pochodzi *cześnikiewiczów, cześnikiewiczowa, cześnikiewiczowski*. (Porówn. jednak niżéj §. 402).

Teraz pytanie: w jaki mianowicie sposób z tych wszystkich pierwotników urabiają się przymiotniki? — W ogólności w sposób

dwojaki: 1. dodając do ich tematu samę tylko nową, więc drugą końcówkę (dziś już prawie zawsze A-tematową, t. j. (ъ), *a*, *o*); 2. dodając do ich tematu przyrostek, a dopiero po nim końcówkę (A-tem. albo I-tematową).

1. Okazy przymiotników urobionych z pierwotnika swego za dodaniem doń saméj tylko drugiéj końcówki:

łatwy, łatwo (*latu-ъi*); ledwo, ledwiê: przysłówek od zaginionego już przymiotnika *ledwy*. Głównie należą tu jednak dzierżawcze przymiotniki na *ów* (utworzone z genit. sing. §. 367), jak np. *borowy* (borū-ъi), marcowy, sosnowy, parowy, wołowy, krajowy, zimowy, gorączkowy, polowy, Janów, Kraków, Kijów, Ojców, Częstochowa, Żydowo, Chrustowo; synowa, cześnikowa, Janowa (żona), dąbrowa, mostowe (z mostu-o-je), targowe, wpisowe itd.

Mogłyby także do téj kategoryi należeć, chociaż to jednak niepewne, i takie jeszcze od tematów tak imionowych, jak i słownych urobione formacye:

myśli-w-y, miłościwy, właściwy — *żółta-w-y*, bladawy, białawy — *mści-w-y*, chciwy, chodziwy, godziwy, obelżywy, legawy, ciekawy itp.

* W ostatniéj grupie upatrywać jednakby można (w myśl §. 377) i formacye już rozszerzone przyrostkiem, mianowicie S *w*. Tém bardziéj zaś przypuszczać to pewnie można o tém *w* np. w *bodli|wy* (od *bódl*), *wybiegli|wy*, *zgryźli|wy*, *sykli|wy*, *cierpliwy* (od *cierpł*), *smrodliwy*, a podług téj analogii i *kłamliwy*, *wadliwy*, *gorliwy* itp.

2. Okazy przymiotników urobionych za pomocą SS:

a. przestro|ny (dziś już zwykle za to *przestronny*), przyja|zny, czworowios|ły (z *-wioz-tl-y*), zajęczy, dziewi|czy, niewieś|ci, wiesz|czy (*wied-t|ias* — *wiestias* — *wieszcz*(*ias*), §. 88, 6 i §. 70 *), or|li, książy, dziecięcy, książęcy, kobiecy, sierocy, zbawczy, twórczy, zabójczy, gończy, młodzieńczy, stanowczy, śledczy, porywczy, prostaczy, wieśniaczy, danniczy, podkomorzy, podskarbi, podstarości itp.

* W powyższéj grupie *a.* mamy przykłady przymiotników, niewątpliwie urobionych z S — lecz nie od rzeczowników, ale raczéj porówno z owymi rzeczownikami, które się zdają (tylko na pozór!) być względem nich pierwotnikami i jedynie się od nich różnią tematowym zakrojem (a nawet i tym nie zawsze). Mianowicie jest *przestrony* z *przestrzenią*, a *przyjazny* z *przyjaźnią*, a taksamo i *zajęczy* z *zającem* itd. jednolinijnym i rodzonym, a nawet bliźnim wyrazem, lecz właśnie przeto niezawisłym od tego rzeczownika. *Przestrony* (*stro|nъ*, √ *str*) jest A □, a *przestrzéń* I □; taksamo *przyjazny* (przyja|znъ) A □, a *przyja|źń* I □; *zajęczy* (zajękis) I □, a *zając* (zająkias) A □ o złożonéj końcówce *ia*. Taksamo i *zwierzęcy* (zwierzętias) A □ o złożonéj końcówce, różni się od rzeczownika *zwierzę*(*t*), będącego Sp. □, tylko tym krojem tematu;

ale zresztą nie ma między tymi wyrazami żadnéj zgoła co do rodu i starszeństwa różnicy: nie tylko bowiem mają one wspólny S, ale i z tegosamego pierwotnika tak jedno, jak i drugie uformowane zostało. Między rzeczownikiem *wieszcz*, a *wieszczy*, *a*, *e* nie ma żadnéj nawet tematowéj różnicy: w obydwóch brzmiał on *wiestia*. Takie np. formacye, jak *stanowczy*, *śledczy*, *porywczy*, *krajczy*, wynikły z *stanowić*, *śledzić*, *krajać*, *porywać*, chociaż bliźnich rzeczowników na *ca* albo na *ec* od tych słów nie ma wcale. A zatém najlepszy to dowód, że i inne na *czy* zakończone przymiotniki nie z odnośnych dopiero rzeczowników pochodzą, lecz raczéj z tego, co i rzeczownikom tym dało życie. Co większa, taki np. *podkomorzy*, *podskarbi* — nie tylko nie zrodziło się to z *komornika* i *skarbnika*, względem których w logicznym sensie są to względne i późniejsze pojęcia, ale owszem te obie ostatnie formacye zajmują o całe to *nik*, złożone z S *n* i S *k*, a zatém osad dwóch sukcesywnych słoworodnych pokoleń, pozycyą dalszą i młodszą, aniżeli tamte oba imiona, stojące na jednéj linii ze *skarbem* i *komorą*. Z tego wniosek: starszeństwo logiczne niekoniecznie i w słoworództwie musi być zawsze pierwotniejszą formacyą, a tém mniéj źródłem koniecznćm przymiotników, które znaczą logicznie młodsze pojęcia.

b. sta|ry, dob|ry, mą|dry, os|try; krót|ki, wiel|ki, szorst|ki, płyt|ki; włas|ny, peł|ny, wsta|w|ny (dawniéj *wsta|wъ-ny*), warow|ny, nagan|ny, dodat|ni, cioci|n, siostrzyn, podkomorzyn, Mikorzyn, wojewodzin, wojewodzina, sędzina, Sędziny, Zarębina; wełniany, szklany; duchow|ny, herbow|ny, a podług téj analogii i *cudowny*, *gwałtowny*, *zyskowny*; sękaty, garbaty, brodaty, jadowity, rzęsity; — rzęsi|sty, głowia|sty, mglisty, osobisty; pań|ski, sielski, żydowski, *Żydowski*, *Ostroski* (= Ostrożъ|ski, pan z Ostroga), *Ostrow|ski* (= z Ostrowa): w tych wszystkich mamy SS z jednéj albo dwóch spółgłosek, lecz pojedyncze. Okaz złożonego S widzimy np. w *skazi-tel-ny*, *wierzy|tel|ny*, *rzetelny*, *śmiertelny*, *czytelny* itp. a to z powodu, że bezpośrednie ich pierwotniki (*skazitły* itp. z S *tł*, §. 432) odwiecznie wyszły z obiegu. Przeciwnie w tych z łać. przyswojonych: *objektywny*, decydywny itp. albo *filozoficzny*, praktyczny itp. albo *idealny* itd. mamy także sam tylko S *n*, dodany do cudzoziemskich formacyj zakończonych na *iv*(*us*), *ic*(*us*), *al*(*is*)...

* Dlategośmy całą powyższą grupę **b.** postawili tutaj oddzielnie, ponieważ przymiotniki w niéj objęte, i wszystkie inne téj kategoryi, rzeczywiście za pomocą swego S z tych rzeczowników, werbalnych tematów itd. się porodziły, do których się i logicznie jako do pierwotników swoich odnoszą: *stary* z *sta-ć*, *dobry* z zaginionego już *dob*, *krótki* z takiegoż *krót*, *włas*(*t*)*ny* i *szorstki* z *właść*, *szerść* — *warowny* z *warować*, *ciocin* z *ciocia*, *duchowny* z *duchowy*,

rzęsisty z *rzęsa* itd. SS w tych przymiotnikach są zatém ich własnymi, t. j. im tylko służącymi przyrostkami, a nie żeby takowe miały wraz z nimi podzielać i rzeczowniki pokrewne, jakeśmy to w poprzedniéj widzieli grupie.

§. 401. Jak we wszystkich innych imionach, taksamo też i w przymiotniku stanowi każdoczesny jego przyrostek ów w nim żywioł słoworodny, który na nim ostateczne piętno i sens, jaki mieć ma, wyciska. Pierwiastek albo temat rodzącego go pierwotnika stanowi wprawdzie pierwsze źródło znaczenia, dla którego ten przymiotnik się rodzi: lecz to znaczenie jest tylko tłem bladéj barwy, na którém dopiero przyrostek właśnie żądaną, a wybitną pieczęć kładzie. Tak np. *górny*, *górski*, *górzysty*, i w drugiéj linii *górniczy*, tylko przyrostkom tym swoim (*n*, *sk*, *st*, *cz* z *k*) zawdzięczają odrębność pojęć każdemu z nich podłożonych — ich wspólny pierwotnik *góra* dał im jedynie zawiązek. Takiż stósunek ukazują względem pierwotnika swojego i *drewny*, *drewniany*, *drewnowaty*, *drwalny*, *drzewowy*, *drzewisty*, *drzewiasty*...

Aż do pewnéj granicy dałyby się wprawdzie determinować owe funkcye poszczególne, przywiązane raz na zawsze do każdego, w składzie przymiotników spotykanego S: tak np. S *sk* wyraża pochodzenie, właściwość i przynależność do czego (*pański*); *S i|n* dzierżawczość (*ciocin*); tenże S *n* po *ia*, więc *ia|n* — materyą (*wełniany*, *szklany*); S *t* bardzo często obfitowanie w co (*sękaty*, *piaszczyty*); S *w* (jeżeli to jest S) skłonność i dążenie ku czemu (*mściwy* — *bladawy*). Są SS, które tylko ilościowy, stopniowy odcień danéj własności miarkują (*głupowaty*, *głupawy*, *głupiuchny*; *malusi*, *maleńki*, *maluchny* itd.). Są takie, które coraz inną jakość jéj znaczą (*górny*, *górski*, *górzysty*). W ogólności jednak byłoby to nadaremném usiłowaniem, gdyby kto zamierzył sobie poruszoną tu materyą wyczerpnąć całą systematycznie i zasadniczo, pokrywając wszystkie funkcye przyrostkami poszczególnymi. Nie tylko przeto niepodobna tego dokonać, że wpływają na każdokrotne przymiotników znaczenie zawsze i inne przeróżne względy uboczne (np. z czego ten przymiotnik powstał, ze słowa, czy imienia? i z jakiego, rzeczownego czy przymiotnego itd. imienia?): ale głównie byłoby to morzem do wypicia z przyczyny, że w całym słoworodzie imion piastuje każdy S prócz pewnego głównego

swego znaczenia, zawsze jeszcze i inne rozmaite funkcye uboczne, których powód generalny wszelkiemu się już dochodzeniu usuwa.

§. 402. Ostatnim roztrząsnąć się tu mającym punktem niech będzie następujące pytanie: Czy każda etymologiczna formacya, np. czy każdy bez wyjątku rzeczownik, nadaje się na materyał, z któregoby można w sposób powyżéj określony przymiotniki wywodzić? — Na to pytanie dać można odpowiedź, i to przeczącą odpowiedź, tylko ze stanowiska pewnéj ściśle w sobie określonéj, np. zygmuntowskiéj, albo naszéj obecnéj itp. epoki. W obrębie takich epok są niezawodnie prawie zawsze takie w języku pozycye, z których się już nic dalszego zrodzić nie może i niepowinno. — Po upływie kilku wieków atoli, nieraz i krótszego przeciągu czasu, wali się przecie bardzo często stopniami na ziemię mur graniczny tego niepodobieństwa i potomność nieoględna, czasem i pod naciskiem rzeczywistéj potrzeby, wykrzesuje sobie bez żadnego wyrzutu sumienia coraz nowe wyrazy i z takiego już materyału, nad którego w tym kierunku płodnością przodkowie téj generacyi, a nawet i współcześni jéj Śniadeccy albo Skoblowie załamywaliby ręce jako nad oburzającém językowém bezprawiem. (Nie mówię tego, żebym chwalił, zalecał to nowatorstwo i za dobre je poczytywał, lecz tylko z urzędu mego stwierdzam i tutaj to co widzę, że się dzieje w życiu języka). Takimi np. rzeczownikami, od których formowanie przymiotników na *ów*, *owa*, *owo* uważano w zygmuntowskich jeszcze czasach, a nawet i następnych wiekach za wierutne niepodobieństwo, były wszystkie zakończone na *oć*, *ość*, *stwo*, *cie*, *nie*, np. *dobroć*, *przykrość*, *państwo*, *kucie*, *kochanie*. Obecnie jednak „*okolicznościowa* poezya“, „*przyszłościowa* muzyka“ (Wagnera), „*narodowościowe* spory“, „*międzynarodowościowe* stósunki“, „*jakościowy*“, „*ilościowy*“ (zamiast wstrętnego purystom *kwalitatywny* i *kwantytatywny* czy też *quantitatiwny*) — albo „*państwowy* (przeciwstawiony krajowemu) skarb“, „*państwowa* ustawa“, „*mocarstwowe* stanowisko Austryi“ itp. stały się już wyrażeniami prawie utartymi; dają się słyszeć w mowie parlamentarnéj i gazetach coraz częściéj, które przeto trudnoby było już na liście proskrypcyjnéj zamieszczać z nadzieją skutku, zwłaszcza że i ze strony nawet teoryi nie wiem coby się dało na ich potępienie powiedzieć, prócz chyba tego jednego, że to są

dorobkiewicze w słowniku naszym, o których możliwości nawet początek bieżącego stulecia jeszcze nie wiedział. — Od rzeczowników słownych na *nie* i *cie* nie tworzymy jednak jeszcze przymiotników: ze wszech miar słusznie zatém powstały niedawno temu poważne głosy (w krak. Akad. Um.) przeciw samozwańczemu „życiowy“ (vitalis), urobionemu od *życie*, a to na wzór ros. *žitjejski*, którego to wyrażenia metryka i w rosyjskiém bardzo wątpię, żeby była w porządku... Czy jednak za jakie lat 100, najprzód w pismach przyrodników, potém w dziennikarstwie, a wreszcie i wszędzie indziéj nie zjawią się w całéj massie takie wyrazy? za to ręczyć nie można. Brak ich koniecznéj potrzeby, to nie daje jeszcze rękojmi. Wszakże jeszcze J. Kochan. obywał się tak doskonale bez tych wszystkich, dziś tak już zagęszczonych znajdów na *lny* (nieprzejednalny, słyszalny, nierozerwalny, nieuleczalny — nieprzemakalny); mówił prześlicznie, a tak dosadnie „nieprzejednane ucho, pożar nieugaszony, nieprzebyte morze, niezgoniony wicher, nieuchroniona ręka, świat niezmierzony, nieujeżdżone wały morskie itd. Dzisiejszy niejeden skrybent miruby nie miał, dopókiby nie poprzemieniał tego wszystkiego na *niezmierzalny*, *nieugaszalny* — idziemy bowiem aż zbyt często nawet w dobrém po za właściwe granice i chcąc mieć koniecznie na każdy strzępek odrębności logicznéj także i w mowie odrębność, nie umiemy już pospolicie inaczéj jéj uwydatnić, jak zaraz przez wyrazik skąd bądź wzięty, byle osobny. Taki to tylko niewczesny zapał mnożenia niepotrzebnych wyrażeń dodał np. do *gramatyczności* jeszcze i „*gramatykalność*“, a gramatykę chce mieć koniecznie pisaną przez *gramatykarza*. Niedługo zjawi się i *fizykarz*, *botanikarz*...

Urabianie stopnia wyższego.

§. 403. Stopień wyższy przymiotników, w dzisiejszym stanie języka, urabia się ze stopnia równego, a to za doczepieniem do tematu danego przymiotnika, ogołoconego z swojéj końcówki, przyrostka *êjsz* lub też *sz*; np. *piękn(y)* — *piękń-êjszy* czyli „*piękniejszy*“, *a*, *e*; *łatw(y)* — *łatwiêjszy*; *słab(y)* — *słab|szy*; *mił(y)* — *milszy*. Równie także odrzuca się z danego tematu i przyrostek,

jeżeli nim jest **k**: *gład(ki)* — *gładszy*; *głęb(oki)* — *głębszy*; *pręd(ki)* — *prędszy*, itd.

* To odrzucanie z pomiędzy wszystkich SS samego tylko *k* w stopniu wyższym zdaje się mieć ten powód, że był to dawniéj i w przymiotnikach zazwyczaj zdrabniający przyrostek (obacz wyżéj str. 45), a zatém żywioł przeciwny znaczeniu stopnia wyższego. Tylko w *dziki* miało to *k* zgoła inną przyczynę i właśnie przeto zatrzymujemy je też tutaj nawet w comparat. (*dzik-szy*, *najdzikszy*; *dziczéj*). — Częstokroć dają się wprawdzie w obrębie kilku wieków ostatnich spotykać już od niektórych przymiotników opatrzonych tym zdrabniającym S i formy z zatrzymaném *k* (na *cz* lub też nieorganicznie na *ć* tutaj (przez *ĉ*) zmiękczoném), np. mówi się zamiast *cieńszy* czasem *cieńciejszy*; od *mięk-ki* zam. *miększy*, *miękciejszy* albo *miękczejszy*; zam. *szybszy*, *szybciejszy* albo *szybczejszy*; taksamo nie *gibszy*, ale *gibciejszy* albo *gibczejszy* itd. Są to jednak formacye dopiero późniejsze; zresztą tylko w sferze kilku przymiotników pozwalamy sobie takiéj swobody, po za nią zaś nie (np. od *prędki*, *krótki*, *brzydki*, *wysoki*, *niski*, *głęboki* itd. mamy jedynie *prędszy*, *krótszy*, *brzydszy*, *wyższy*, *niższy*, *głębszy*).

§. 404. Które przymiotniki stopniują się za pomocą przyrostka *szy*, a które za pomocą *ejszy*, tego oznaczyć inaczéj niepodobno, jak tylko w najogólniejszéj zasadzie. Mające temat zakończony albo na pojedynczą spółgłoskę, jak *słab*, albo na takie dwie, które się łatwo razem dają wymówić, jak *mądr* — przybierają po większéj części *szy*: *słabszy*, *mędrszy*; — przeciwnie tematy zakończone na więcéj spółgłosek, aniżeli dwie, jak *bystr-y*, albo też na dwie razem do wymówienia trudniejsze, jak *piękn-y*, przybierają najczęściéj przyrostek *ejszy*: *bystrzejszy*, *piękniejszy*. Są jednak i takie wyrazy, które na obydwa sposoby tworzą stopnie wyższe; należą do nich *gęsty*, *cienki*, *czysty*, *żółty*, *hardy*, *twardy*, *mądry*, *prosty*, *tłusty*, *miękki*, *miły* itd. np. *milszy* i *milejszy*, *najmilejszy*; *czystszy* i *czyściejszy*.

* W nakrawędnéj spółgłosce przymiotnikowych tematów, przybierających to *szy* i *éjszy*, znachodzimy zazwyczaj fonetyczne przeistoczenia, mianowicie następujące:

1. przed S *êjszy*, każda spółgłoska taka się miękczy i to w duchu owych zasad, podług których samoistne *i* i *ê* w ogólności oddziaływa na poprzedzającą spółgł. (np. *t* na *ć*, *d* na *dź*, *s* na *ś* itd.). Dlatego to *piękn-ejszy* wymawiamy *pięk**ni**ejszy*; *mił-ejszy* — *milejszy*; *bystr-ejszy* — *byst**rz**ejszy*; *łatw-ejszy* — *łatwiejszy*; *prost-ejszy* — *prościejszy* itd.

2. przed S *szy* przeciwnie pozostaje prawie wszystko nietknięte — tylko bowiem *ł* i *n* miękczy się tu na *l*, *ń*; *z* i *g* przechodzą zarówno w *ż*; nakoniec *c* powraca w *t*: *biał*(*y*) czyli więc ***biał*** — *bielszy*, *stał* — *stalszy*; *uczo**n*** — *uczeńszy*, *ran*(*ny*) dawniéj *rany* — *rańszy*; *bli**z***(*ki*) — *bli**ż**szy*, *wąz*(*ki*) — *węższy*; *sro**g*** — *sroższy*, *drog* — *droższy*; *gorą**c*** — *gorętszy*, itd. (Przeciwnie *grub* — *grubszy*, *tward* — *twardszy*, *dzik* — *dzikszy*, *cich* — *cichszy*, dawniéj jednakże *ciszszy* itp.).

— Ażeby zdać sobie sprawę, dlaczego ten S ***sz*** uskutecznia powyższe i takie właśnie przemiany głosek sąsiednich? dlaczego mamy aż dwa niejako do wyboru sobie dane stopniujące SS? dlaczego spajający się z nimi ❒ traci zawsze swoję końcówkę? ażeby wreszcie wyjaśnić trudności różne a nader zawiłe z przedmiotem tym połączone i w obrębie starożytnéj polszczyzny: trzeba nam tutaj sięgnąć głębiéj w dzieje mowy naszéj plemiennéj i uprzytomnić sobie cały przebieg stopniowania w jego stadyach kolejnych aż do dnia dzisiejszego.

Stopniowanie w całym swoim historycznym procesie.

§. 405. Na wyrażenie w stopniu wyższym właściwości przymiotnéj miała mowa indoeuropejska, przed rozszczepieniem jeszcze swojém na poszczególne języki, w ogólności trzy różne sposoby, które też przeto i po rozpadzie szczepowym widzimy praktykowane w nich wszystkich, jakkolwiek w każdym szczepie ostatecznie to jedna, to znowu druga formacya głównie przeważa. Znamionami tymi stopnia wyższego były SS:

1. S ***r***, zapewne najstarszy ze wszystkich i w przekazanym nam stanie języków najmniéj też już zastósowania mający (mówimy o nim obszerniéj w §. 435);

2. S ***tr***, wytworzony ze zawiązku, o którym obacz §. 435, a rozwinięty (w téj funkcyi comparatiwnéj) na *tar* (sanskr.), *ter* (łać. i gr.), *tor* (słowiań.), w litew. zaś brzmiący *tr* do ostatka. Ten S panuje głównie w sanskr. i greczyźnie: *nava-s* nowy — *nava-**tar**-as* nowszy; *dhanin* bogaty — *dhani-tar-as* bogatszy; νέος —

νεώτερος, σοφός — σοφώτερος: w innych językach tylko ślady téj formacyi zostały, z zatartém najczęściéj piętnem pierwotnego znaczenia. (Tak np. w łać. należy tu *minister* sługa, właściwie młodszy; *magister* mistrz, właściwie starszy, *uter*, *neuter*, *alter*, *sinister*, *dexter*, wreszcie *audacter*, *pariter* itp. W litew. *an|tr|as* drugi, *katras* który z dwóch. W pol. *w|tóry*, *k|tóry*, zamiast *wъtory*, *kъtory*; w starosł. jest jeszcze i *jeter* pewien itp.).

3. S *is*, wytworzony z futurum słowa posiłkowego, w sposób o którym niżéj (w §. 476) bliższą damy wiadomość. Ten S widzimy panujący głównie w słowiań., łać., litew. i niem. językach — w sanskr. zaś i grec. tylko obok S *tr*, w mniéj rozległém jednak aniżeli tenże zastósowaniu. —

Który z tych dwóch ostatnich SS: czy *tr* czy *is*, jest w mowie indoeurop. dawniejszy? — orzekać trudno. Samo w sobie to *tr*, t. j. w innych swoich funkcyach, będzie zapewne daty znacznie rychlejszéj; od kiedy jednak ono jako piętno właśnie stopnia wyższego czynić zaczęło posługi, mianowicie czy to zaszło już po zjawieniu się *is*, czy przedtém? tego wiedzieć niemożna.

Otóż w takito trojaki więc sposób były kiedyś stopnie wyższe w każdym mniéj więcéj języku równocześnie i polubownie tworzone. Ponieważ w naszym i w ogóle całym słowiańskim kompleksie jednak wzięła ostatecznie górę nad drugimi tylko ta trzecia formacya: ona więc tylko sama jedna może nas tutaj zajmować i do niéj też już jedynie odnosić należy to wszystko, co się powie w dalszych punktach niniejszego wywodu.

§. 406. A. Tegoczesna budowa stopnia wyższego (w myśl §. 403) daje nam zawsze w nim widzieć pochodnik bezpośredni stopnia równego. Dany przymiotnik, w już gotowym, normalnym swoim okazie, t. j. w stopniu równym, jest dziś zawsze owém źródłem, które z siebie obydwa dalsze stopnie wydaje. W pierwotnym stanie języków miały się jednak te rzeczy inaczéj. Comparativus i positivus były wtedy formacyami sobie równorzędnymi; ponieważ znamię stop. wyższego, t. j. owo *is*, przyrastało w tamtych wiekach nie do [ ] stop. równego, ale zawsze do samego √. Tak jak więc dzisiaj u nas ów zdrabniający S *k* (np. w *brzydki*) znika zawsze w comparatiwie: taksamo nie wchodziły pierwotnie w skład tego stopnia i wszystkie inne SS w stopniu równym przybierane, a

stąd też nawet i końcówka tematowa stopnia równego mieć miejsca w compar. nie mogła, skoro owo comparatiwne *is* z czystym tylko √ się zawsze bezpośrednio spajało. (Takito właśnie stan rzeczy widzimy panujący w sanskr.). — Późniéj dopiero zaczął się ten stopniujący przyrostek doczepiać po trosze i do tematów przymiotnych rozszerzonych już przyrostkami; tak np. od *sta|r|y* mamy *star-szy*, poprzednio *star-is* — w któréj to formie „staris“ *r* jest przyrostkiem, jak widzimy, i w tym stopniu wyższym nieodrzuconym. Końcówka wszelako tematowa stop. równego (jest nią tu *a*, ъ, a temat *stara*, *starъ*), ta się i potém już raz na zawsze z przed tego *is* odrzucała (*staris*, późniéj *starzis* — nie *starys* czyli *starъ-is*!). A to było niewątpliwie tradycyjném następstwem owéj to właśnie najdawniejszéj, w sanskr. do ostatka przestrzeganéj tutaj praktyki.

Ten punkt podnieśliśmy tutaj w tym celu, żeby wyjaśnić: dlaczego np. mówimy dzisiaj *stalszy*, *rańszy*, *uboższy* itd. a poprzednio *stalis*, *ranis*, *ubożis* — jakkolwiek w stopniu równym mamy *stały*, *rano*, *ubogi*, a nie *stali*, *rani*, *ubożу*, t. j. temat tych wyrazów ukazuje twarde spółgłoski*); i dlaczego się końcówka takich ⌈⌉⌈⌉ w stop. wyższym przed tém *sz* (dawniéj *is*) zawsze odrzuca?

B. Teraz należy mi tu podać powody, dlaczego ja odstępuję od powszechnego i już za pewnik w porównawczém językoznawstwie przyjętego mniemania, kiedy twierdzę, że pierwotnym i jedynym dziś dla nas zrozumiałym typem tego stopniującego S było nie „*jas*“, a tém mniéj (jak to tam przypuszczają) „*jans*“, „*jams*“ — lecz *is*.

Aż do pewnéj, stósunkowo dosyć późnéj epoki, nie znała mowa nasza plemienna, jak wszystkie poszlaki na to wskazują, więcéj stopni wyższych, jak tylko jeden. Rozszczepionego na dwa odrębne pojęcia comparatiwu i superlatiwu — nie było: znano tylko obok przymiotu w zwykłéj ukazanego sile, t. j. obok stopnia równego, jeden tylko wyższy własności téj stopień — wyrażany właśnie przez owę formę z przybraném *r* albo *tr* albo *is:* takowa na razie na wszelkie wystarczała potrzeby. — W dalszym rozwoju jednakże zaczął się (w formacyi przez *tr*, z positiwu — a w formacyi przez

---

*) Taksamo też i w *starszy* (z *starzis*) przed tém *sz* mielibyśmy *rz* (*starzszy*), gdyby się *rz* z tém *sz* fonetycznie zgadzało. Zaszło tu więc odtwardnienie. Co tu zaś o *r*, *rz* mówimy, ściąga się i do reszty spółgłosek.

is, która nas tu wyłącznie zajmuje) z comparatiwu wykłuwać powoli odcień, który obecnie nazywamy superlatiwem: ażeby wyrazić, że coś ze wszystkich rzeczy dobrych i lepszych jest najlepszém, mówiono (w pierwszéj formacyi ten dobry, a w drugiéj t. j. naszéj formacyi) ten lepszy, ta lepsza, to lepsze; a zatém tąsamą posługiwano się tu ideą i kombinacyą, do którój powtórnym zwrotem przyszły późniéj i języki wszystkie romańskie, w ten właśnie sposób, jak wiadomo, wyrażające po swojemu stopień przymiotnika najwyższy. W tych językach tegoczesnych jednakże to „ten", artykuł, kładzie się zawsze jako wyrazik osobny — i przed formą stop. wyższego: w tamtych wiekach było zasadą kłaść go po comparatiwie, zrazu także pewnie jako dodatek osobny, który jednak z biegiem czasu zamienił się na przyrostek, w jednę zrastający całość z ową formą, do której się dodawał. Artykułem takim był a raczéj były tam wskazujące zaimki, mianowicie *tas* i *mas* *), niemniéj złożone z tych składników *ta-tas* i *ta-mas* (a z tego potém w poszczególnych językach τατος, *mus*, *tu-mus*, *timus* itd.), któreto złożone zaimki z jeszcze większym przyciskiem tosamo wypowiadały, co tamte. Te dodatki zaimkowe doczepiały się więc do comparatiwu, zakończonego widocznie wtedy jeszcze na *is* (w obrębie téj „drugiéj" stopniowania formacyi), i tworzyły razem z nim formy zakończone na *is-tas*, *is-tamas* itd. Tak np. od √ *mah* (*mag*, *meg* wielki) brzmi sanskr. superl. *mahiśťhas* **), w gr. μέγιστος największy; od sanskr. *laghus* lekki, mamy w tenże sposób urobione *laghiśťhas* najlżejszy; od gr. ἐχθρός nieprzyjazny ἔχθιστος; w łać. od √ *sin* (zachowanego w *sine* i *sinister*) mamy *sinis-timus*, *sinis-tumus*; od *altus* wysoki *altis-simus*, z pierwotniejszego *sin|is|tamas* i *alt|is|tamas* wynikłe; od *durus* twardy *durissimus*; taksamo wreszcie od *mag*(*nus*) wielki, *magis* większy,

*) Zaim. *tas* jest identyczny z naszém *ten*; zaimka *mas* w znaczeniu wskazującém już nie używamy: mamy go tylko w *my*, które było pierwotnie także właściwie tylko wskaz. zaimkiem.

**) Że tu w sanskr. zamiast *is-tas* widzimy *iśťhas*: to już wynik miejscowych tylko i specyalnych właściwości fonetycznych tego języka, w wykład których wdawać się tutaj nie mogę.

magis|tamas, z czego potém (*magistumus*, *magistimus*, następnie *magissimus*, wreszcie *mag(i)s-simus* czyli) „*maximus*“ największy. *)

Przeciwstawiony tym na *is-tas*, *is-tamas* itd. zakończonym formom superlatiwu stopień od téj chwili pośredni czyli comparativus miał swoję tak w obec tego najwyższego jak i w obec równego stopnia odrębną i własną cechę w swojém *is* żadnymi dodatkami nie obciążaném, i widocznie poprzestawał on na téj tradycyjnéj postaci przez czas pewien nawet i po wyosobnieniu się z niego tamtych form superlatiwnych. Skąd ten wniosek? — Oto wskazują na to takie łać. adverbia stopnia wyższego, co postać tę zatrzymały aż do ostatka, jak np. *magis* bardziéj, *nimis* więcéj niż należy a zatém „zanadto“, *plus* (dawniéj *pluis*) więcéj, *minus* (zamiast dawniejszego *minius*, a to z *minis*, porównaj *mini'mus*, *minister*) mniéj, które to formy jak wiadomo, dopiero ostatecznie na przysłówki się zamieniły, poprzednio zaś były przymiotnikami (w rodz. nijakim). — Jeszcze silniéj tego przypuszczenia dowodzi budowa comparatiwu niemieckiego, który rzec można przy tamtoczesnéj postaci swojéj stoi do dziś dnia i to w całéj massie zjawisk, a nie jak tam w pojedynczych tylko wyjątkach. Tak np. pierwotne (od *alt* stary i *min* mały) formy stopnia wyższego *altis*, *minis*, widzimy w gock. w postaci jeszcze *aldiz|a* starszy, *minniz|a* mniejszy, z *s* tylko na *z* (wymawiać je jak nasze pol. *z*) tutaj zmienioném: z tegoto *iz|a*, *is|a*, wytworzyło się potém staroniem. *ir|o*, np. *altiro* starszy, z przesuwką głoski *s* (jak i w łać.) na pokrewne mu *r* — z tego *altiro* mają wreszcie Niemcy dziś *älter:*

*) W podanych tutaj przykładach mamy zatém okazy doczepionego do *is* zaimka *tas* (τος) i *tamas* (na *timus*, *simus* w łać. przekształconego). W *optumus* (obok *optimus*) mamy okaz odmianki *tumus*. Samo *mas* (w postaci *mus*) widzimy w *mini(s)mus*, *infi(s)mus*, *supremus*, *summus*, już poskracanych tak jak owo „*maximus*“. — W sanskr. funkcyonowało *tamas* tylko w obrębie superlatiwu „pierwszéj“ formacyi (przez *tr*), t. j. takich przymiotników, co miały w stop. wyższym *taras*, a w najwyższym *tamas* do positivu dodane: *navas* nowy — *nava-taras* — *nava-tamas*. Zaimek *tatas* (w kształcie τατος) ukazują znowu greckie do tejże „pierwszéj“ formacyi należne superlatiwy, i tu także z positiwu wynikłe, np. σοφός mądry — σοφώ-τερος — σοφώ-ταρος najmędrszy.

to *älter* różni się wprawdzie od *altis* brzmieniem, lecz etymologicznie są to formy jednakie.

Gdzieindziéj jednak zachciało się i stopniowi wyższemu nakoniec jakiéjś przecie dobitniejszéj, jakiéjś więcéj dodatniéj od stop. najwyższego odznaki, aniżeli nią był ów sam brak tylko superlatywnych artykułów, obciążających tamten stopień, a tu niedodawanych: i oto mamy przed sobą — niewątpliwie z téjto dążności wynikłe i z téj przejściowéj właśnie doby pochodzące przykłady comparatiwu, który całym składem swoim jak na dłoni widzieć nam daje, jak nie od razu i jak po kłopotliwém dopiero próbowaniu różnych sposobów, trafiły języki wreszcie w tém zadaniu na drogę, z któréj już potém nie zeszły. Mam tu mianowicie na myśli owe w łać. wyjątkowe, w grec. zaś dość zwykłe formy, co polegają na kombinacyi obydwóch w zapasie będących znamion stopnia wyższ., *is* i *ter*; np. w łać. od √ *min* — *min|is|ter* mniejszy (późniéj sługa); od *mag(nus)* — *mag|is|ter* starszy (późniéj mistrz, pan); od *sin*, *sine* — *sinister* lewy; od *dec* — *dec(i)ster* czyli *dexter* prawy (zrazu były to raczéj porównawcze pojęcia — „więcéj ku lewéj lub też prawéj stronie zwrócony"); takimi są w grec. np. λαλίστερος od λάλος, gadatliwszy; εὐδαιμονέστερος (poprzednio εὐδαιμονίστερος, od εὐδαίμων) szczęśliwszy, i kilkanaście innych podobnych, tylko przypadkiem ocalonych aż w granice historycznéj już epoki tego języka. Miał więc mieć taki comparat. w oném *ter* do *is* jeszcze dodaném takąsamą dodatnią dla siebie cechę, jak ją superlat. posiadał w owych zaimkach.

Powyższe jednak przydługie łataniny comparatiwne nie wytrzymały konkurencyi z formą stop. wyższego zwięźlejszą, która snać z téjżesaméj co i tamta dążności wynikła, lecz rozwięzywała kwestyą nierównie prostszym i zmyślniejszym sposobem. Oto tradycyjna owa postać stopnia wyższego (na samo *is*) zaczęła być wymawianą co do téj właśnie ostatniéj swojéj syllaby z przyciskiem — jak sądzę, nie akcentuacyjnym, lecz raczéj iloczasowym przyciskiem, a zatém przeciągle: a to miało taki skutek, że w téj zglosce niezadługo zamiast *is*, zjawiło się spotęgowane *iâs!* Po niejakim potém czasie w kilku szczepach i to *ias* nawet jeszcze nie wystarczało: zajęło więc jego miejsce, po spotęgowaniu jeszcze dalszém

tego *a* (w *ias*) na nosowe *a͡n* lub na *a͡u* *), pełniejsze *ia͡ns* i *ia͡us* — jako odtąd ostateczna, specyalna i własna cecha tego stopnia średniego.

Mianowicie w odniesieniu do poszczególnych już mowy indoeuropejskiéj odłamów, przedstawiają nam się stósunki co do postaci ostatecznéj tego comparatiwnego przyrostka w ten oto sposób, że

niem. język zatrzymał u siebie owo *is* w jego postaci, jak się wyżéj już nadmieniło, aż do dnia dzisiejszego nierozszerzonéj (*aldiz|a* — *altir|o* — *ältir* — *älter* = *altis*);

słow. mowa, a taksamo pewnie i łacina także, poprzestały na pierwszém tylko tego S spotęgowaniu, więc na *i͡as*;

sanskr. zna już wprawdzie i drugie także t. j. nosowe jego spotęgowanie, ale się jeszcze w poszczególném zastósowaniu tego S chwieje między *i͡as* a *ia͡n*s;

greczyzna przyjęła już *ia͡ns* bezwarunkowo i ukazuje ten S przeprowadzony we wszystkich stop. wyższego rodzajach i deklinacyjnych przypadkach;

nakoniec litew. język, najbałamutniejszy ze wszystkich w téj kwestyi, ma *ia͡us*, o ile rzeczy nie zastąpił własnymi a całkiem już skąd inąd zasięgniętymi urządzeniami, które tylko jemu samemu właściwe.

Widać z tego, w jak późnéj więc stósunkowo już dobie ustalać się musiał ten odrębny w każdym szczepie, a jednak nie odrodny od drugich sposób formacyi stopnia wyższego, w jego przeciwstawieniu do superlatiwu.

* Grecki compar. polega zatém na odmiance S *is* już spotęgowanéj i zarazem nosowéj — a to przez wszystkie rodzaje i przypadki: tak np. κακίων, κάκιον, albo αἰσχίων, αἴσχιον, w gen. κακίονος, αἰσχίονος, powstało z *kak|ia͡n*(s), αἰσχ-ia͡n(s), z przytłumioném jednak tém *s* (poczytaném snać w poźniejszéj dobie tego języka za ruchomą tylko cechę rodzaju i nomin., a nie za żywioł do S należny) i z *a͡n* przeistoczoném na *on*. — W łacinie widzimy natomiast S *ias*: *altiōr*, *altius*, gen. *altioris*, wynikło z *alt|iās*, *alt|iăs*, gen.

---

*) O nieorganiczném, lecz jednak i w innych różnych razach często praktykowaném potęgowaniu głoski *a* na *a͡n* ob. §. 23 i 24; co do jego zaś przechodzenia w *a͡u*, porównaj np. w tomie I na str. 369 w odsyłaczu notę ***) t. j. ostatnią na dole téj stronicy.

altiasis. Długie *ā* *) przeszło tu w *ō*, krótkie *ă* w *u* — a *s* przy nich przeskoczyło w *r*, odpowiednio fonetycznym właściwościom tego języka. (Mogłyby jednak te formy być wynikami i nosowéj odmianki — rzecz jest niepewna). — Sanskryt chwieje się między jednym stanem rzeczy a drugim: w silniejszych skłonnikach męskich ma *ians* — po za nimi tylko *ias*; tak np. w nom. sing. masc. mamy tu (od √ *pri* miły) *prêjan* milszy, właściwie *prêjans*, z fonetycznych tylko przyczyn to *s* się tu odrzuca; (od *laghus* lekki) *laghijan*(*s*) lżejszy: przeciwnie milsza, lżejsza brzmi tylko *prêjasi*, *laghijasi* — bez *n*; taksamo i milsze, lżejsze *prêjas*, *laghijas*. Tak też i acc. sing. w męskim rodz. ma *prêjansam*, *laghijansam*; ale w innych rodzajach nie ma tu jeszcze téj nosowości, a we wszystkich ubocznych przypadkach obywa się bez niéj nawet i rodz. męski. (Lingwistyka postronna bierze to wszystko odwrotnie: przypuszcza, że „*jams*“ zrazu było tu wszędzie; potém się miało w odnośnych przypadkach i rodzajach skurczyć na *jas*, a w formach superl. (przed zaimkiem *tas*) „zdegenerowało“ nawet na *is*: z jakich powodów zaś tak się dziać to wszystko miało? — oto tam nie pytają). — W litew. języku — tarapaty! ale zresztą pod niejednym względem ciekawe: ukazują nam bowiem jak na dłoni, do jak późnego czasu żyły tutaj wyższy i najwyższy stopień ze sobą nierozdzielnie pod jednym dachem, a dopiero sztucznymi sposobikami osiągnięto kiedyś potém ich od siebie rozgraniczenie. Tak np. od *geras* dobry brzmi tam przysłówek stopnia wyższego *geriaús* albo *geriaú* = lepiéj; superlat. „najlepiéj“ wyraża się zaś przez *geriás* albo *geriáus*. Że te różniczki są tylko polubowne — to każdy zapewne uzna. Pierwotna forma comparatiwu (przymiotnego i przysłówkowego, gdyż ta różnica nastała w językach dopiéro późniéj) brzmiała tu oczywiście nasamprzód *geris*, potém postąpiła na *gerias*, nareszcie na *geriaus*; wszystko to znaczyło zarówno i to lepsze (lepiéj) i to najlepsze (najlepiéj). Potém jednak przyszło do rozgraniczenia tych stopni: i owoż tak formę *gerias* jak i *geriaus*, przywłaszczył sobie per nefas superlat. Stopniowi pośredniemu (wyższemu) najwłaściwiéj było wtedy przysądzić formę *geris* — lecz ta była całkiem już zapomniana w tych czasach: więc zostawiono mu *geriau*(*s*) ogołocone z *s* (jako cechy raz na zawsze amplifikacyjnéj, podnoszącéj takie pojęcia funkcyjne), albo mu też zostawiono do dyspozycyi i całą tę formę *geriaus*, lecz pod warunkiem że będzie inaczéj akcentowana, jak w superlat. Ten stopień kładł tutaj przycisk więcéj na *a* (*geriáus*) — więc właśnie przeto musiał tamten ten akcent raczéj na *u* przesunąć (*geriaús*). Że jednak i jedno i drugie jest polubowne (a kto wie, czy to nie subtelność w głowach tylko gramatyków wylęgła) — rzecz niewątpliwa! Boć *au* w *geriaus* jest całością jednosyllabną: jeżeli taki diftong ma akcent, to go dźwigają te obie samogłoski zarówno, a nie jedna albo druga na sobie — inaczéj bowiem nie byłyby one diftongiem... W przymiotném (tamtemu przysłówkowemu przeciwstawioném)

---

*) Jest zaś długiém w męsk. i żeń. nomin. dla odpadłéj tu cechy skłonnik. *s* (altior(s)).

znaczeniu, uskuteczniło się to rozgraniczenie obydwóch stopni wyższych od siebie jeszcze inaczéj. Pospólna na razie im obydwom forma *gerias* lub *geriaus*, dla większéj dobitności (jako przymiotnik) opatrzona jeszcze I-tematową końcówką, a zatém brzmiąca w nomin. sing. *geriausis* (także *geriasias* albo *geriausias*, o końcówce złożonéj) znaczyła do późna i lepszy i najlepszy, t. j. te dwa różne stopnie nie były wtedy jeszcze rozróżniane w litewskiém. Późniéj jednak zjawiły się one obydwa w pojęciu i zażądały i od języka pokrycia. Otóż i przy téj znowu sposobności zajął tę dotąd wspólną własność w wyłączne swe posiadanie stop. najwyższy. Pokrzywdzony w ten sposób comparativus, musiał sobie ponownym na starość trudem z czegobądź własną sklecić sukienkę, któréj też krój i materyał saméj tylko litewszczyźnie właściwy: jest nią forma „*gerèsnis*" lepszy, całość złożona z dawniejszéj tego stopnia postaci *gerês* (= *gerias*) i z *n* jako zapewne zdrabniającego przyrostka (*i-s* po tém *n* jest tematową itd. końcówką). Czém więc w przysłówku *geriau*(*s*) było odcięcie z formy superlatiwowi przyznanéj, głoski *s* jako amplifikującego żywiołu: tém tu wtrąceniu tego *n*, jako składnika wręcz przeciwne, w tym razie zniżające w skład wyrazu wnoszącego znaczenie...

§. 407. C. A w jakimże związku z owym S *is*, późniéj *ias*, zostają nasze narodowe, dziś na *ejszy* albo *szy* zakończone formy stopnia wyższego? — W jak najściślejszym. Dzisiejsze np. *mniejszy*, *gładszy*, *prędszy*, i przynależne do nich formy przysłówkowe (właściwie przymiotnikowo-nijakie) *mniéj*, *gładziéj*, *prędzéj*, polegają bezwarunkowo na téjsaméj, co i w innych językach formacyi: mają tylko nieco dłuższą i zawilszą historyą. Protypowym punktem wyjścia było tu:

min|êjas — *gład|êjas* albo *gład|ias* — *pręd|ias*.

Te z √ i S *ias* albo *êjas* złożone całości stanowiły już skończone wyrazy; nie przybierały bowiem (tak jak i w łać. lub grec.) żadnéj zrazu temat. końcówki i były to przeto t. zw. Sp. □ □. Jako imiona tego kroju, nie miały one i w Iszym przyp. licz. poj. innéj formy, jak tylko równobrzmienną zawsze z tematem: takowa — bez różnicy rodzaju — kończyła się na samo to *ias*, *êjas*. W dalszych czasach wyłączył się wprawdzie z téj spółki żeński nominat., odpadając do obcego (o czém późniéj) tematu: ale obydwa drugie rodzaje zachowały tamtę postać nominatiwu i nadal.

Pomimo tego konserwatyzmu, przybierały te męskie i nijakie formy comparatiwu naszego w nomin. sing. przecież potém z tokiem czasu coraz inne przeobrażenia — sprawiała takowe sama odrębność zasad naszych fonetycznych, tak różnych od postronnéj głosowni.

Oto kolej prawdopodobna, w jakiéj te przeobrażenia następowały po sobie:

prędias		*minêjas*	
prędz(i)a(s)		*mińêja(s)*	
prędzъ(s) —	*prędze(s)*	*mъńêjъ(s)* —	*mъńêje(s)*
prędz —	*prędze.*	*mъńêj* —	*mъńêje.*

Widzimy tu zastósowaną nasamprzód zasadę miękczenia (podległy jéj położone przed *ia* i *ê* spółgłoski) — potém mamy stopniowe wątlenie brzmienia *a* na *o*, ъ, a raczéj tutaj na *e* i ъ (z powodów w §. 74, 3 wskazanych); następnie zaszło wyrzucenie „diftong." *i* (z *prędz-(i)as*), i odpadek nakrawędnego *s* jako spółgłoski „odsłonionéj" w tych formach; nakoniec ubytek z nich i jeru. — Przez zamianę dwupłciowéj zrazu, męsko-nijakiéj formy *prędz(i)a(s)* i *mińêja(s)* na *prędz*, *mniêj* w męsk. rodz., a na *prędze*, *mniêje* w nijakim, rozeszły się w ten więc sposób czysto krajowy te obydwa nominatiwy od siebie. Po dziś dzień ich już w tym kształcie ni w jednym ni w drugim rodzaju wprawdzie nie używamy; aż do XIV stulecia jednak, a nawet i późniéj jeszcze żyły one w naszym języku: zamiast dzisiejszego mniejszy mówiono *mniej*; zamiast mniejsze i zam. przysłówka mniéj — mówiło się *mnieje*; zamiast prędszy — *prędz*; zamiast prędsze i prędzéj — *prędze*. Dowody na to podałem już w §. 332 (ob. Tomu I str. 411); tutaj do nich dołączam jeszcze w dodatku pośrednie okazy stop. wyższego zachowane w dziele lekarskiém Siennika (r. 1568!), jak *przyżółć* (= przy-żółtszy), *przyczerwień*, *przyczerń*, *przyszerz*, *przylisować* itd. które to formy jakkolwiek w tamtym wieku już się tylko używały bezrodzajowo, jako indeclinabilia, i tylko w połączeniu z tém *przy* — a znaczyły tylko tyle, coby się dziś wyrażało przez przyżółty, czerniawy itp. to jednak w każdym razie są to co do formy comparatiwy i świadczą, że taka właśnie tego stopnia być musiała ostateczna prawidłowa u nas budowa i w właściwém jego użyciu. *) — Dzisiejsze nasze przysłówki na *éj*, np. *mniéj*, *prędzéj*,

*) O tych formach Siennikowych wspomniałem już raz i wyżéj (w T. I. str. 394); ale tam w nich mylnie upatrywałem formy stop. równego, nie zwróciwszy na to uwagi, że w tamtoczesnéj polszczyźnie nie mówiło

gładziéj, także nam tego dowodzą; powstały bowiem właśnie z owego „*mniêje*“, „*gładziêje*“ *i* „*prędze*“. Mamy w nich zachowane okazy tamtoczesnego nominatiwu (albo accusatiwu) przymiotnych comparatiwów nijakiego rodzaju, późniéj dopiero zacieśnionego do tego adverbialnego znaczenia. Postradały one tylko to *e* nakrawędne w dalszéj czasów kolei. (Że zaś zamiast *prędze*, mamy tu przed sobą *prędzéj*, a taksamo *krócéj*, *wyżéj* itd. to pojmować ten narost joty można tutaj dwojako. Stało się to albo tylko dla analogii, ażeby takie formy jak *prędze* zrównać z takimi jak *mniej*(*e*), w których to *j* ze samego już S *êj*(*as*) wynikło — albo też są to wyniki z form deklinacyjnych złożonych (w sensie §. 190), t. j. z form niegdyś *prędze-je*, *króce-je*, *niże-je*, wzmocnionych artykułowym owym zaimkiem nijakim *je*, którego zastósowanie (w tymże skłonniku!) uznać musimy i w takich staropolskich stopnia nawet i równego przysłówkach, jak np. *ludzkie*, *głupie*, *ostatnie*, *bydlęce* itd. zamiast *ludzko*, *głupio*, *po raz ostatni*, *bydlęco*, jak się to w Składni w rozdziale o przyp. IVtym okaże).

Tyle tedy o przeobrażeniach, jakie nasz stop. wyższy przechodził w swoim męskim i nijakim nomin.

W rodz. żeńskim Spółgł. ów temat pierwotny „*prędias*“, „*minêjas*“ przybrał sobie, w przeddziejowéj jeszcze epoce, końcówkę *i*; przekształcił się zatém na I□ *prędiasi*, *minêjasi*. Tak brzmiał i jego nomin. sing. Na tle tego I□ urabiały się i dalsze także przypadki, a to nie tylko już żeńskie, ale (w téj sferze, t. j. po za nominatiwem sing.) i w obydwóch także drugich rodzajach, męskim i nijakim. W jaki sposób w ciągu wieków następnych w skutek tego wykolejenia, w skutek tego mówię przeskoku ze Sp.□ w I□, a nakoniec i stąd jeszcze potém w A□ (o złożonéj końcówce *ia*: *prędiâsiâ*, *minêjasiâ*) wytworzyła się z tych zawiązków dzisiejsza nasza deklinacya stop. wyższego, z całkiem inną już i w męskim nawet toż nijakim nominatiwie zamiast owéj prawidłowéj i

---

się, tak jak dziś, *przyciemny*, *przywąski*, *przykwaśny* itd. w znaczeniu nadkwaśniały, suboscurus, ale tylko *przyciemniejszy*, *przykwaśniejszy*, *przyszerszy* — t. j. to *przy* łączyło się zawsze z formami stop. wyższego. A zatém i owe wyrażenia Siennika będą dawnymi comparatiwami, zrosłymi z tém *przy*. Cf. Linde pod *przy*.

dawniejszéj postacią („*mniejszy* i *mniejsze*“ zam. *mniej*, *mnieje*; „*prędszy* i *prędsze*“, zamiast *prędz*, *prędze*), w jaki sposób powtarzam to wszystko się potém stało? — o tém obszernie się już mówiło przy innéj sposobności (w §. 332). Do wywodu tego, ażeby się nie powtarzać, widzę się przymuszonym i obecnie czytelnika odesłać.

§. 408. D. Uzupełnić mi tu przychodzi ów wywód tylko jedną jeszcze rzeczą, mianowicie odsłonieniem prawdopodobnéj przyczyny, dla któréj owo do tak późna jedyne, całemu plemieniu właściwe *ias*, rozpadło się na naszym słowiańskim gruncie na te dwie różne odmianki — na *ĭâs* (w *prędias* dziś *pręd-szy*) i na *êjas* (w *mьń*|*êjas*, *piękń*|*êjas*, dziś *mniejszy*, *piękniejszy*)? — Stało się to niewątpliwie z fonetycznych tylko powodów. S *ias*, kłopotliwy w praktyce, bo diftongowéj natury, był dogodny w takich tylko wypadkach, gdzie chodziło o dosunięcie tego S do tematu przymiotnika takiéj oto prostéj budowy, jak *srog*, albo jak *krot*(*k*), *pręd*(*k*) po odrzuceniu z nich tego S *k*. W pierwszych czasach, jak się wyżéj już powiedziało, wszystkie takie przybierane w stop. równym SS, odpadały w comparat. Formy jak *srogias*, *krotias*, *prędias* i co tam potém daléj z nich wynikało, nie sprawiały żadnéj zatém trudności. Ale późniéj zaczęto w naszych językach te rozmaite SS (prócz jedynego *k*) coraz chętniéj przeprowadzać ze stop. równego i do wyższego, zaczęto mówię owe SS cierpieć i tutaj — a to bardzo utrudniło zadanie tego *ĭâs*: bo i cóż miał S ten poczynać w składzie takich formacyj, jak np. *krnąbrn-ĭâs* albo *szorst-ĭâs* (od krnąbrny, szorstki), w któréjto kombinacyi to „*brnias*“ i *stias* (a w dalszym fonetycznym wyniku *szczias* itd.) miało tworzyć jednę tylko syllabę, a przecie taką, żeby i diftongowość tego *ia* nie traciła w niéj swojéj cechy? Otóż w takich to warunkach, dla ominięcia téj trudności, rozpadała owa dwugłoska *ĭâ* na dwa brzmienia samoistne — na *ïa*, przegrodzone od siebie dla uchylenia rozziewu jeszcze i jotą, więc *i-j-a*: i tak to owo „*krnąbrn*|*ĭâs*“ przeszło w *krnąbrn-ijas*. A że w tém *ijas* w dalszym ciągu czasu, czy to dla dostroju głoski *i* z *a* (§. 77), czy z innych może akcentuacyjnych powodów, i to *i* jeszcze się potém na *ê* rozwarło: więc przyszliśmy na téj drodze wreszcie do *êjas*, *êj*. Od téj chwili funkcyonowały w formacyi stopnia wyższego obok siebie zatém obie odmianki — *ias* w wyrazach lżejszéj budowy, *êjas*

w więcéj nabitych. Najczęściéj jednak i na obydwa sposoby zarówno (w daleko szerszych rozmiarach, niżeli to dzisiaj praktykujemy) musiały się w tamtych czasach przymiotniki stopniować: na ten wniosek naprowadzają takie np. zjawiska, jak to że dziś obok jedynie już używanego *gładszy* (z gładias), a nie *gładziejszy*, widzimy przecie w obiegu tylko przysłówek *gładziéj* odpowiedni temu *gładziejszy* — a nie *gładzéj* (jak *prędzéj*). Mówić się zatém oczywiście kiedyś musiało równie dobrze i *gładziejszy*, *gładziéj* i także *gładszy*, *gładzéj* — z tego zaś mamy obecnie z każdéj formacyi po jednym tylko okazie, które oba jak na przekorę nie przystają do siebie, ale właśnie przeto uprzytomniają stan rzeczy w przedpiśmiennéj epoce.

* Z tą naszą dwoistą formacyą stop. wyższego pozostają w pewnéj (zresztą dość odległéj) analogii i stósunki w niektórych innych językach. Tak np. w grec. mamy i takie comparatiwy jak ἥσσων, ἧσσον, i takie jak κακίων, κάκιον. I jedno i drugie wyszło co do téj ostatniéj swojéj zgłoski z *k|ians* (*hekians*, *kakians*): *ia* tworzyło w nich obydwóch zarówno diftong. Otóż ten diftong *ia*, późniéj *io*, ukazuje nam się w *kakïon* już rozłożony na *ïo* — téj formacyi odpowiada przeto nasze *mniêj*; przeciwnie *hesson*, dawniéj *hession*, odpowiednie naszemu *prędz*, ukazuje to *io* jako aż do samego ostatka utrzymane przy diftongowym walorze, w skutek czego ta dwugłoska tu też to *k* na *ss* przeobraziła, a potém co do pierwszéj swéj cząstki (co do *i*) podległa wyrzutni. — W sanskr. także dwoistość taką widzimy: S *ias* (*ians*) w ostatecznym stanie tego języka albo się w *jas* (*jans*) konsonantyzował, albo na *ijas* (*ijans*) rozkładał. Odmiankę *jas* widzimy tam zastósowywaną w takich tematach, jak *prê|jas* milszy, *bhu|jas* liczniejszy (po poprzedzającéj samogłosce); odmiankę rozłożoną przeciwnie, t. j. *ijas*, *ijans*, widzimy w takich jak *var|ijas* szerszy, *lagh|ijas* lżejszy itp. t. j. po poprzedzającéj spółgłosce (po *r* w *var*, po *gh* w *lagh*). Zresztą i tutaj jednakże, taksamo jak u nas, zdarzały się także i podwójne formacye; np. od *navas* nowy było w używaniu i prawidłowe *navijas* nowszy, i *navjas*. (Przypomina to nasze *milejszy* i *milszy*).

O stopniu najwyższym.

§. 409. Między stopniem naszym najwyższym a wyższym taką tylko mamy różnicę, że się w tym stopniu trzecim dodaje zawsze z przodu do formy wyższego jeszcze przybranka *naj*: *najlepszy*, *najkrótszy*, *najbielszy*.

* To *naj* wytworzyło się niewątpliwie z przyimka *na*: *najlepszy* brzmiało dawniéj *na-lepszy*, a znaczyło „na wierzchu lepszego"

niejako położony, czyli po nad to co jest lepsze, jeszcze wyżéj sterczący. Takśamo też i liczebniki „*dwa|na|ście*“, „*trzy|na|ście*“ itd. właściwie znaczą dwa, trzy, cztery itd. na podkładzie dziesięciu; powstało to bowiem z pierwotnego „dwa-na-dziesięcie“ (§. 203, C). Otóż tasama myśl posłużyła i na wytworzenie odrębnéj formy dla przymiotników i przysłówków w stopniu najwyższym w naszym języku — po utracie takich najdawniejszego kroju superlatiwów, jak nimi są np. sanskr. *laghiśt'has* najlżejszy, μέγισ|τος największy, i *mini-mus* albo *brevis|si-mus* w łać. jeżeli rzeczywiście mieliśmy i my kiedy takie wyrażenia, czego już nie można rozstrzygnąć. Starosł. język używał także już takich form z przybraném *naj*; zastępował oprócz tego bardzo często jednak superlativus i przez temat comparatiwu obłożony z końca artykułowym zaimkiem *i*, *ja*, *je*; tak np. *dobrêjsz|ij*, *dobrêjszi-ja*, *dobrêjsze-je* mogło znaczyć i najlepszy, a, e; *chuždъsz-ij* najchudszy (idea zatém tasama, co w tamtych starożytnych klasycznych superlatiwach, tylko że użyto tu do tego zaimka *i* — a nie *tas*, *mas*, *tatas*, *tamas*).

W dawnéj polszczyźnie do bardzo późna były zresztą w obiegu i formy stop. najwyższego z przybieraném jeszcze *na*, zamiast *naj*; np. jeszcze w XVII wieku „*namiłościwszy królu*, *nałaskawszy panie*, *namilejszy*, *nawyższy*, *nagłupszy*, *naniższy*, *naużyteczniejszy* itd. Obok tego mamy jednak już i w Ps. Flor. (wiek XIV) liczne okazy dzisiejszych form, np. „*naywiszy*“, t. j. najwyższy (str. 4). — Żeby to *na* i *naj*, w tém użyciu, było tylko zepsutém *nad* (*nadwyższy*), jak to przypuszczają niektórzy: do tego wniosku nie widzę dostatecznych powodów. Wymawianie narodowe dawniejsze (a i dziś jeszcze w pewnych stronach ludowi właściwe) tego *a* w *ná-lepszy* itd. zawsze jako *á* pochylonego, a zatém kiedyś długiego, a to według tamtych mniemania z tego powodu, że z tego *na* coś tu odpaść musiało (mianowicie owo *d*) i że zaszło tu w taki sposób zatém przedłużenie kompensacyjne — wymawianie takowe, jakkolwiek co do faktu samego prawdziwe, nie może być w ten sposób uzasadniane i nie wystarcza na argument, żeby przyjąć całe owo rozumowanie. Wszakże i w *dwanáście*, *trzynáście* itd. wymawiało się to *ná* w takisam sposób, a przecież nikt go tutaj nie poczyta za zepsute *nad*. Nakoniec zważmy i na to, że *naj* wytwarzać się może z *na* i od razu, bez takiego pośredniego ogniwa: wszakże używamy na całym obszarze narodu wyrażenia prawidłowego *naprzód*, *nasamprzód*; obok tego mówimy jednak już powszechnie i *najprzód*, a w Galicyi daje się słyszeć nawet i *najsamprzód*. Otóż w takito właśnie sposób i z *nalepszego* wynikło *najlepszy*.

Stopniowanie nieregularne.

§. 410. Niektóre przymiotniki o tyle odstępują od powszechnych zasad stopniowania, że ukazują w obydwóch swoich stopniach wyższych, tematy niekonieczne zgodne z tematem stopnia równego.

Przedewszystkiém należą tu zakończone na S *k*, które to *k*, jak się i wyżéj już powiedziało, wszędzie w stopniach wyższych odpada. Mamy zatém:

gładki — gładszy,	cienki — cieńszy,
słodki — słodszy,	nizki — niższy,
wązki — węższy,	miałki — mielszy,
głęboki — głębszy,	daleki — dalszy,
szeroki — szerszy,	krótki — krótszy,

lekki (= lьgki) — lżejszy (*nie* lekszy!)
wysoki — wyższy, w przysłówku także *wyżéj!*
miękki — miększy, ale i *miękciejszy*, *miękczejszy*.

Tylko *dziki* ma *dzikszy*, *dziczéj*.

Następujące formują stopień wyższy od zupełnie innego tematu, w stop. równym nieużywanego:

wielki — *większy*, dawniéj *więtszy*, w przysł. *więcéj*, (tem. [*więtk*),
mały — *mniejszy*, (tem. *mьn*),
dobry — *lepszy*, (*lêp*),
zły — *gorszy*, (*gor*).

Czerwony, dawniéj *czerwiony*, ma *czerwieńszy*. *Wesoły*, dawniéj *wiesioły* — ma *weselszy*, zamiast *wiesielszy*; stąd też zwątlenie tu samogłoski (§. 76).

Jest kilka przymiotników tylko w stopniu wyższym używanych i dlatego niemających już znaczenia stopnia wyższego; należą tu *miąższy*, *piérwszy*, *dzisiejszy*, *jutrzejszy*, i podług tej analogii urobione: *wczorajszy*, *onegdajszy*, *tutejszy*, *tamtejszy*, *teraźniejszy*.

Inszy pochodzi od *inny* (*iny*), ale także nie ma już znaczenia stopnia wyższego: znaczy tosamo co *inny*.

Niektóre przymiotniki nie stopniują się wcale, a to z powodu swego znaczenia; np. *złoty*, *słomiany*, *marmurowy*; *niemy*, *ślepy*; *sypialny*, *jadalny*; *białawy*, *żółtawy*; *ojcowski*, *synowski*, *coroczny*, itd.

Z pomiędzy imiesłowów te tylko mogą się stopniować, które zupełnie już przybrały znaczenie przymiotne, i to pod warunkiem że własność, jaką wyrażają, może się zdarzać w mniejszym lub większym stopniu;

np. *uczony* — *uczeńszy*; *kochany* — *najukochańszy*; *ciągły* — *ciąglejszy*; *czuły* — *czulszy*; *gorący* — *gorętszy*, itd. — Przeciwnie *umarły*, *skamieniały*, *spadający* itp. oczywiście stopniować się nie mogą.

* Oprócz tego najzwyczajniejszego sposobu stopniowania porównawczego, któryśmy co tylko poznali, jest jeszcze drugi, tak zwany **opisowy**. Do przymiotników w stopniu równym dodaje się natenczas przysłówek *bardziéj* lub *więcéj*, a w stopniu najwyższym *najbardziéj*, *najwięcéj*; np. *szczęśliwy* — *bardziéj szczęśliwy* — *najbardziéj szczęśliwy*. — Używamy tego stopniowania opisowego mianowicie wtedy, kiedy chodzi albo o imiesłów, który się zwyczajnym sposobem stopniować nie daje, np. *bity*, *chwalony*, *celujący*, *pragnący* itd. albo też o przymiotnik jak *gibki*, *szorstki*, *rączy*, *cierpki*, *ochoczy* i tym podobne, które rzadko kiedy znajdujemy stopniowane w zwyczajny sposób.

B. Stopniowanie przymiotników bezwzględne.

§. 411. Bezwzględne, t. j. nieporównawcze podnoszenie i zniżanie danéj własności wyrażać można w ogóle w czworaki sposób:

1. za pomocą stopnia równego i najwyższego;
2. przez przyrostki;
3. przez przybranki;
4. opisowo.

1. Za pomocą stopnia równego przypisujemy danéj rzeczy własność nie tylko w sensie porównawczym, ale i wtedy, kiedy jéj z niczém drugiém nie porównywamy; np. *piękny koń*, *wielkie miasto*, *rozumny człowiek*. — Jeżeli zaś chcemy dać do zrozumienia,

że rzecz posiada ten przymiot w bardzo wysokim stopniu, używamy wtedy (jak w łacinie) stopnia najwyższego (t. zw. **Elativus**); np. *najzacniejszy człowiek; pędził życie najszczęśliwsze; było to miasto położone w najpiękniejszéj okolicy.*

2. Przyrostki, które stopień własności przymiotnikom podłożonéj zdrabniają, tylko w przybliżeniu podają lub też podnoszą, są następujące: *ńki*, *chny*, *tki*, *czki*, *śki*, *neczki*, *sinki*, *sieńki*, *teńki*, *sineczki*, *tineczki*, *tineczuszki* (łacińskie: *lus*, *culus*, *llus*). Te SS są zdrabniające. W przybliżeniu ukazują dany przymiot wyrazy zakończone na *awy*, *aty* itp. np. *żółtawy*, *bladawy*, *tłustawy*, *rudawy*, *grubawy*, *czerniawy*, *okrągławy*, *cisawy*, *twardawy* — *jajkowaty*, *stożkowaty*, *lejkowaty*, *wilczaty*, *dropiaty*, *głupowaty*, *głupkowaty*, *podługowaty* itp.

Okazy odcieni zdrobniałych, np. od mały: *maleńki*, *maluchny*, *malutki*, *maluczki*, *maluśki*, *malineczki*, *malusinki*, *malusieńki*, *maluteńki*, *malusineczki*, *malutineczuszki*...

* Nie wszystkie jednakże przymiotniki mają po temu znaczenie, żeby się w ten sposób cieniować mogły. *Tłusty*, *głupi*, *drobny*, *ładny* itp. można tak naginać. Ale *wzniosły*, *anielski*, *boski*, *szatański*, *potężny*, *okropny* itp. nie pozwalają na to. Zresztą wiedzieć też należy, że powyższych wyrażeń używamy prawie tylko w mowie potocznéj.

W niektórych okolicach, np. w Poznańskiém, lud i zgrubia przymiotniki, a to przez dodawane *achny*, *iki*; np. *wielachny* (= co się zowie wielki), *dłużyki*, itd.

3. Przybranki, za pomocą których określamy stopień jakiéj własności, są następujące:

przy,*) *prze*, *za*	ze stop.	równym,
co	„ „	wyższym,
jak, *prze*	„ „	najwyższym.

np. *przyciężki*, *przytwardy*, *przytępy* (= nieco ciężki, trochę twardy); *przewielebny*, *prześliczny*, *przemądry*, *przebiegły*, (= bardzo piękny, aż zbyt mądry); — *zaciężki*, *zatwardy*, *zaskryty* (zanadto, zbyt).

---

*) W wiekach jednak zygmuntowskich łączyła się ta przybranka *przy* zasadniczo ze stop. wyższym, np. *przytwardszy*, *przygrubszy*, *przyciemniejszy*, *przybielszy* itp. nadając tym wyrazom tosamo co i dzisiaj (w połączeniu z positiwem) znaczenie dosyć albo nieco twardéj, grubéj itd. własności.

co większy, co przebrańszy, co rozumniejszy (znaczy to wprawdzie tyle co *większy, rozumniejszy*, ale bez porównawczego znaczenia; np. *mieszczą się w tym zbiorze mowy co przebrańsze*).

jak największy, jak najpiękniejszy, — przenajświętszy, przenajskrytszy (podnosi własność rzeczy do najwyższéj potęgi, jaka być może).

4. Opisowe cieniowanie stopnia przymiotników uskuteczniamy przez następujące przysłówki, dodawane do stopnia równego: *bardzo, mało, zbyt, nader, trochę, nieco, arcy* itp. — np. *bardzo mądry, arcydowcipny, nieco czarny*, itd.

IV. Słoworód Czasowników.

§. 412. Rozdział niniejszy ma za wyłączny przedmiot owę obok Imienia drugą główną odmienną część mowy, którą nazywamy SŁOWEM czyli czasownikiem.

Tak jak każde nasze imię, czy ono jest rzeczownikiem, czy przymiotnikiem itd. nie pojawia się w żywéj mowie inaczéj, jak tylko w pewnéj rodzajowéj, skłonnikowéj, liczebnéj, słowem deklinacyjnéj postaci: tak też i Słowo stanąć nie może przed oczyma naszymi inaczéj, jak tylko w pewnéj takiejże poszczególnéj formie swojéj konjugacyjnéj. Jeżeliśmy właśnie z tego powodu, mówiąc wyżéj o słoworodzie Imienia, byli zmuszeni odtworzyć sobie przedewszystkiém genezę jego deklinacyi, a to dociekając, co jest każdéj takiéj deklinacyjnéj formy znamieniem czyli końcówką, skąd się ta końcówka wzięła i jak się z daną rdzenią wyrazu czyli tematem spaja: to też i w niniejszym rozdziale trzeba nam sobie przedewszystkiém uprzytomnić początek i powód tych wszystkich form, których ogół konjugacyą zowiemy: w ten tylko

bowiem jedyny sposób potrafimy każdą taką słowną postać etymologicznie zrozumieć. Geneza konjugacyi wogóle będzie zatém przedmiotem pierwszéj i głównéj części niniejszego rozdziału. W jego połowie drugiéj rozpatrzymy odrębności zachodzące w saméj budowie tematu czasowników naszych, dociekając i tu przyczyny tych różnic, mianowicie czy i w nich także odgrywają jaką rolę takie etymologiczne składniki, jak owe cośmy je w słoworodzie Imion rozpoznawali pod nazwiskiem przyrostków. Damy w ten sposób ostateczne, umiejętnie przeprowadzone uzasadnienie owego podziału naszego wszytkich słów polskich na ośm klas konjugacyjnych, jakiśmy w II głównéj tego dzieła części, t. j. w nauce Flexyi, już przeprowadzili w praktyce.

1. Geneza konjugacyi.

§. 413. Zgodzi się na to pewnie każdy, że słowa t. zw. pierwotne (§. 254) są to czasowniki nie tylko budową swoją z pomiędzy wszystkich najprostsze, ale i co do wieku najstarsze. Obecnie tworzą one zasób, liczebnie wcale szczupły, naszéj klasy I: niegdyś było ich nierównie więcéj. W pierwotnéj epoce mowy, przynajmniéj w najrychlejszych jéj zaczątkach, nie było innych czasowników, jak tylko takie. Słowa pochodne i w ogóle dalszoklasowe wytworzyły się bądź z tych pierwotnych, bądź też z imion w następnych dopiero wiekach.

Jeżeli w słowach pierwotnych upatrujemy okaz najstarszych i w odnośnéj epoce czasu jedynie istniejących czasowników naszéj mowy plemiennéj: to rzecz jasna, że i w mającéj się tu przeprowadzić genezie konjugacyjnego ustroju te właśnie słowa mieć przed oczyma i na nich

się głównie oprzéć, a przynajmniéj od ich odmian itd. zacząć rzecz powinniśmy. Niewątpliwie cały nasz ustrój osobowania, liczbowania, czasowania i w ogóle konjugowania, tak póżniéj rozwinięty w wszelkich możliwych kierunkach, na tle tych tylko czasowników się złożył. Na tę dopiero już utartą i gotową modłę zaczęły się potém i pochodne także słowa, w miarę jak się zjawiały czasować — o ile ich właściwości odrębne nie pociągały za sobą w tém lub owém koniecznych odstępstw, które się do tamtéj normalnéj konjugacyi pierwotników miały jak wyjątki przyczynami szczególnymi spowodowane do powszechnéj i zasadniczéj reguły.

To też i dla mnie jest powód, że w wywodzie, który tu przeprowadzić zamierzam, będę się posługiwał samymi tylko przykładami form wziętych z flexyi czasowników pierwotnych. Odmienności czasowania niektórych słów dalszoklasowych będą mogły być uwzględnione dopiero w drugiéj połowie niniejszego rozdziału.

A. Konjugacya pierwotna, bezwstawkowa.

§. 414. Cały rozwój konjugacyi indoeuropejskiéj od pierwszego jéj zawiązku aż do chwili, w któréj stanął ostateczny, w całéj pełni wykończony jéj ustrój, przedstawia nam się być płodem nader długiéj, coraz innymi wpływami i dążnościami kierowanéj czasu przestrzeni, którąbyśmy podzielić tu sobie mogli najsnadniéj na dwie co do obfitości faktów bardzo nierówne połowy. Za dzieło pierwszéj z tych epok uważam wytworzenie organizmu t. zw. bezspójkowéj, a raczéj bezwstawkowéj konjugacyi, któréjto szczątki ostatnie, do niektórych już tylko słów przywiązane, zachowuje w flexyi swojéj mniéj więcéj każdy język szczepowy, a między nimi i nasz wraz

z innymi pobratymczymi (obacz wyżéj §. 287). Wytworem drugiéj epoki był sposób pełniejszego i dobitniejszego już czasowania w duchu dzisiejszym, głównie się posługujący wstawkami, czyli konjugacya wstawkowa. W swoim czasie, t. j. dopóki konjugacya bezwstawkowa w mowie naszéj plemiennéj panującym była systemem, czasowały się na owę modłę wszystkie czasowniki, jakie tylko owéj mowie były właściwe. Późniéj formy wstawkowe zajęły miejsce form bezwstawkowych i wyparły je z używania — z nielicznymi wyjątkami bądź to takich form zachowanych pierwotnych, które się same jedne aż do ostatka utrzymać potrafiły w obiegu, bądź też które żyją w języku obok form rozszerzonych już wstawką. Przykładem pierwszych jest nasze *wiem*, *jem*, *jest;* w łać. było takiém *fers*, *fert*, *fertis* itp. Okazu drugich dostarcza obficie język litew. a z naszych słów jest takiém np. *dam*, *dasz* itd. zachowane obok *daję*, *dajesz*...

* Najwięcéj słów czasujących się wedle zasad téj konjugacyi pierwotnéj nawet jeszcze i w piśmiennéj epoce, znajdujemy stósunkowo w greckim i sanskr. języku. W sanskrycie są takimi mianowicie czasowniki policzone do tak zw. II, III, a ściśle biorąc i do VII klasy narodowych indyjskich gramatyków. Zato wszystkie inne klasy sanskryckie, nawet Vta, VIIIma i IXta, pod różnymi innymi względami tamtym trzem klasom najbliższe, posługują się już wstawkami. Greckimi słowami téj kategoryi są czasowniki na μι (z wyjątkiem jednak zakończonych na νυμι).

§. **415**. Formy konjug. pierwotnéj były to zawsze wyrazy z dwóch tylko syllab złożone. (Pewien wyjątek od téj zasady stanowił tylko szczupły poczet słów, o których mowa w §. 422).

Pierwszą z tych zgłosek tworzył pierwiastek, drugą osobowa końcówka: tak np. jem brzmiało wtedy *ad-mi;* wiesz *wêd-si;* kładziemy *kład-mas.* Te √√ *ad*, *wêd* i *kład*, same przez się wyrażały w obrazie

bliżéj nieokreślonym same tylko tym trzem słowom podłożone główne pojęcia: końcówka osobowa nadawała każdemu z tych pojęć wyraźne już piętno przedewszystkiém czynności, oprócz tego i związku tejże czynności z pewną działającą osobą (pierwszą, drugą lub trzecią); nakoniec określała, bodaj w przybliżeniu na razie, także i liczbę gramatyczną tych osób.

Posługę osobowych końcówek świadczyły, jak się to okazało już wyżéj (§. 350 i nast.), zaimki osobiste. Połączenie zaimka zatém osobistego z pierwiastkiem wytwarzało z tego √ słowo, od razu dane w pewnéj funkcyi konkretnéj. Takież samo połączenie zaimka wskazującego z owym √, wytwarzało z niego imię, a raczéj temat tego imienia (§. 305), któremu to tematowi postać ostateczną, a z nią razem i funkcyjne określone znaczenie nadawały dopiero skłonnikowe końcówki, doczepione do owego wskazującego zaimka jako tematowéj końcówki. Czém zatém tutaj te dwie końcówki, tematowa i skłonnikowa: tém w tamtoczesnéj werbalnéj formie była osobowa końcówka, sama.

1. Końcówki osobowe.

§. 416. Pierwotna i normalna postać osobowych końcówek w całéj mowie indoeurop. była następująca:

	sing.	dual.	plur.
I osoba	*mi*	*wā*	*mas*,
II „	*si (ti)*	*tā*	*tă*,
III „	*ti (si)*	*tā*	*ti (si)*.

* Porównanie tych końcówek pomiędzy sobą, choćby nawet nie wnikało aż w ich etymologią, samo jedno już wystarcza, żeby każdego nieuprzedzonego przeświadczyć, że taksamo jak się

w deklinacyi i w słoworodzie Imienia tylko zwolna i sukcesywnie wytwarzało to wszystko, co tu stanowi nasze językowe bogactwo: tak też i w werbalnym ustroju szły rzeczy po sobie taką koleją. Mianowicie co się tyczy tych osobowych końcówek, widzi każdy że to wynik stopniowego, całe wieki ogarniającego procesu. Pomiędzy jedną a drugą taką końcówką leżą nieraz w pośrodku całe czasu przestrzenie, całe okresy rozwoju ducha i językowego postępu. Dlatego to też widzimy pomiędzy nimi takie niejednostajne różnice. Tak np. między *mi* a *ti* albo *wa*, spostrzegamy odrębność rzekłbym bezwarunkową: każda z tych trzech końcówek poczęła się samoistnie i niezawiśle od drugich. Między dualném w II osobie *tā* a pluralném w tejże osobie *tă*, jest już tylko iloczasowa, więc względna różnica — następstwo oczywiste owéj okoliczności, że się to *tă* z czasem dopiero z pełniejszego *tā* wytworzyło, jak w ogóle liczbę mnogą uznaliśmy w całéj flexyi za późniejszą i dopiero z téj podwójnéj wynikłą. Między pojedynczo-liczebném *si* (lub niekiedy, t. j. w niektórych językach używaném natomiast *ti*) w II osobie — a takiémże (właśnie odwrotnie) *ti* (czasem *si*) w III osobie, zachodzi jeszcze mniejsza, bo już oto tylko taka alternatywna, w każdym razie konwencyjna różniczka, a to znowu z tego powodu, że te obydwie osoby w liczbie pojedynczéj przez cały ciąg wieków poprzednich ze sobą stanowiły jednotę. Między pojedynczo-liczebném w III osobie *ti* (*si*) a pluralną tejże III osoby cechą, nie ma w saméj końcówce osobowéj nawet już żadnéj różnicy: przyczyną tego stan rzeczy, na który wskazują i inne jeszcze poszlaki (poznamy je niżéj), mianowicie że epoka konjugacyi „pierwotnéj“ w ogólności nie potrafiła się zdobyć na rozgraniczenie od siebie tych dwóch liczebnych stósunków i prawdopodobnie wyrażała te obie trzecie osoby (pojedynczą i mnogą) tąsamą formą. Rozejście się tych dwóch pojęć w języku dało się uskutecznić dopiero sztucznie, za pomocą wstawki — więc nie prędzéj, jak dopiero w ciągu odnośnéj, o całe długie wieki już późniejszéj epoki. Nakoniec w licz. podwójnéj, między końcówką *tā* II osoby, a *tā* III osoby, nie tylko w obrębie téj doby najdawniejszéj nie było żadnéj różnicy, ale do niéj w kilku językach, a między nimi i we wszystkich prawie słowiańskich, nawet i późniéj nigdy nie przyszło — w owych zaś mowach, gdzie tę różniczkę uskuteczniono, jak np. w sanskrycie.

a po części i w greckiém, użyto do tego już tylko ubocznych środków, dotykalnie datujących z bardzo późnéj stósunkowo epoki. Były to np. dodatki polubownie doczepione do owych obydwóch *tā*, lub też przeróbki przeprowadzone w wnętrznym ich składzie; inaczéj bowiem tych np. aż czterech w sanskr. liczbie podw. różniczek: *ta-s*, *tha-s*, *tā-m* i *ta-m*, po za wszelką analogią z naszymi językami będących, wytłómaczyć skąd się wzięły, w żaden sposób nie można.

To co nam w powyższy sposób nasunęła sama że tak powiem zewnętrzna postać tych końcówek między sobą porównywana, to się stwierdza najzupełniéj i kiedy się wchodzi w etymologiczny ich rozbior. Rozbior taki w całkowitym genetycznym toku i związku jednakże przeprowadziłem już wyżéj w rozdziale o osobistych zaimkach (§. 350 i nast.), więc do niego czytelnika i stąd odsyłam.

** Niepodobna mi tu milczeniem pominąć sprzeczności, jaka niestety zachodzi pomiędzy mojém tutaj na końcówki osobowe zapatrywaniem a zdaniem o tém popłacającém w postronnéj literaturze dotyczącéj tego przedmiotu. Wychodząc z innych premisów, a to już w zakresie Głosowni, postawiono w lingwistyce porównawczéj uprawianéj przez zachodnich uczonych, całkiem inne punkta wyjścia w téj kwestyi. Zdaniem tedy szkół panujących pierwotną końcówką Iszéj osoby licz. poj. miało być ***ma***; podwójnéj ***vasi***, mnogiéj ***masi***; w IIgiéj osobie licz. poj. ***tva*** czy też ***sa***, a podw. i mnogiéj ***tasi***; końc. IIIciéj osoby ***ta***, w licz. mn. ***anta*** itd. Z tych dopiero rzekomo najpierwotniejszych, w ogólności indoeuropejskich form przeddziejowych, miały się przez jakiś rodzaj „osłabienia“ czy zmiękczenia, skrócenia itp. wyrobić owe późniéj już pozytywnie w najstarszych językach spotykane końcówki *mi*, *si*, *ti*... Nie mając w ogólności zamiaru zajmować się w téj książce zbijaniem twierdzeń przeciwnych mojemu zapatrywaniu, poprzestanę i tutaj na krótkiém podaniu tylko powodów, dla których niepodobno mi było przyjąć tamtych wszystkich domysłów.

Uważam zawsze za najlepszą i za najbliższą prawdy taką teoryą, która jest ze wszystkich najprostszą; za pomocą któréj jesteśmy w stanie jak największą ilość różnorodnych pojawów jednym rzutem bez naciągania i karkołomnych skoków wyjaśnić; za którą nakoniec świadczą i pozytywne fakta dziejowe, jakimi w językoznawstwie są pomniki piśmienne i przekazane w nich formy. W myśl takiéj to właśnie teoryi zdaje mi się, że i pierwotnych w konjugacyi końcówek nie można sobie w innéj wyobrazić postaci, jak tylko téj, w jakiéj ja je tu okazuję. Przemawia za końcówkami moimi najprzód ta ich zgodność konsekwentna z całym rozwojem, powyżéj przeprowadzonym, osobistych zaimków: tylko w ten sposób odgadywany ten rozwój wspiera cały system końcówek, i odwrotnie, tylko tak pojmowane końcówki umożliwiają odgadnięcie, w jakiéj kolei i z czego się rozwinęły i ustaliły rzeczone zaimki

w samoistném swojém użyciu. Lingwistyka tegoczesna wie wprawdzie od pierwszéj chwili jak najdokładniéj o tożsamości tych zaimków z końcówkami osobowymi, wie o tém jednak tylko w ogólnéj abstrakcyjnéj zasadzie. W poszczególnéj aplikacyi, ani zaimki osobiste nie odniosły z świadomości téj dotąd wielkiéj korzyści ani też z niéj nie zyskały niczego osobowe końcówki.

Drugim takim tutaj punktem oparcia dla mnie to było, że tylko z takiego pierwotnego zawiązku potrafimy bez naciągania i w sposób zgoła najprostszy wywieść postać tych końcówek w starosłowiańskim, a daléj tąsamą drogą idąc, w naszym dzisiejszym i w każdym drugim pobratymczym języku. Ukazuje tensam zawiązek i każdy inny dalszy współplemienny nam język, rozumie się w głównéj swojéj wzięty całości *). Tam gdzie zachodzą więcéj istotne zboczenia — zawsze tylko poszczególne i sporadyczne — np. w trybie rozkaz. o ile się w którym języku prawdziwy imperativus zachował, tam już należy uznać różniczki umyślne, dla odznaki tego trybu od form czasownych oznajmujących pomocniczo zaprowadzone, które zatém z téj jedynéj tylko przyczyny odstępują od prototypu głównego **). Za końcówkami pierwotnymi, w tamtych sferach naukowych przyjętymi za pewnik, nie świadczy żaden zgoła język; polegają one tylko na hypotezie z góry powziętéj, która runąć musi po dokładniejszém, aniżeli dotąd, zbadaniu powszechnéj indoeuropejskiéj głosowni. Od czasów Boppa ta część najważniejsza nauki nie poruszyła się z miejsca w głównych swoich pojęciach, jakkolwiek skrzętność późniejszych badaczów nieskończenie zbogaciła materyał tamtemu uczonemu przystępny, i w ten sposób przygotowała dalszy spodziewany jéj postęp.

Trzecią instancyą, do któréj się tu muszę odwołać, są końcówki osobowe medyalne, z aktywnych jak się samo rozumie, z czasem dopiero wytworzone, a właśnie przeto pozwalające odgadnąć, jaka wtedy była postać tych aktywnych końcówek.

---

*) Poszczególne drobne sprzeczności nie dowodzą oczywiście niczego. Tak np. w greckiém I os. licz. mn. ni stąd ni zowąd kończy się na *men* (λύομεν, ἐσμέν); ale dorycki konserwatywny dyalekt ukazuje przecież jeszcze natomiast μες, wynikłe z pierwotn. *mas!* A więc pojawienie się owego *men* zaszło dopiero na greckim gruncie. Łacina znowu ma tutaj *mus* (*ama|mus*, *su|mus*): jest to takisam przeskok z *mas* na *mus*, jak w dekl. *dominus* z dawnego *dominas* itd.

**) Np. łać. *fert* (z *fer-ti*) znaczyło on niesie; w imperat. przeciwnie mówiło się *ferto* (z *fer-tă*): zamiana I □ *ti* na A □ *tă*, w tym celu uskuteczniona, ażeby to „niech on niesie“ miało znamię od „on niesie“ odrębne. Odwrotnie w licz. mnog. zrobił trybowi rozk. takież ustępstwo znowu indicativus: ponieważ *ferte* (z *ferta*) znaczyło nieście, więc „niesiecie“ *fertis* przemieniło to *tă* na *ti* (z dodaném *s* jako cechą mnogości).

(O końcówkach osob. medyalnych).

Formy konjugacyi medyalnéj w ogólności nie należą do właściwego mojego przedmiotu, ponieważ z nich ani śladu nie pozostało w językach słowiańskich ani litewskim, jakkolwiek kiedyś i to wszystko było może w tych mowach. Jeżeli zatém podejmuję tu mimochodem i to nader zawiłe pytanie, to tylko z tego powodu, że widzę i w końcówkach medyalnych przedmiot pośrednio wyświecający właściwe moje zadanie.

Najwięcéj dziś rozpowszechnione podręczniki porównawczo-lingwistycznéj osnowy, ukazują prototypy końcówek osobowych medyalnych zwykle w postaci następującéj:

	licz. poj.	*podw.*	*mn.*
I osoba	mami,	vasivasi,	madhimasi,
II „	tvasi,	tvasitvasi,	tvasidhvasi,
III „	tati,	tatitati,	antanti.

Obok powyższych końcówek bywają także przypuszczane w niektórych osobach i krótsze formy, jako już z tamtych przeróbki, lecz dokonane jeszcze za życia jednotliwéj plemiennéj mowy: np. zamiast *madhimasi madhai*; zamiast *tvasidhvasi sdhvai*; zamiast *vasivasi vadhai* itp.

Mojém zdaniem wątpić już z góry się godzi, żeby w jakimkolwiek wieku, choćby nawet w epoce troglodytów, mogły były kombinacye, aż z czterech i to jeszcze takich zgłosek złożone, pełnić w flexyi posługi końcówek. Przykuta do ciężaru, do kajdan takiéj końcówki całkowita forma konjugacyjna, nie miałaby po prostu ani siły stać na nogach ani żadnéj swobody ruchu. Musiałaby obejmować co najmniéj 5, a przy dodanym z przodu augmencie itd. nawet 6 i więcéj zgłosek! To mi się widzi samo w sobie niepodobieństwem, przeciwném wszelkim tamtoczesnym warunkom. Żaden też język nie ukazuje ani jednéj z tych mniemanych końcówek pierwotnych zachowanéj w wyrażeniach swoich medyalnych. Nawet nie dałoby się ani pośrednio bez naciągania wielkiego wydobyć z nich o w y c h słówek, jakie natomiast rzeczywiście spotykamy w przekazanym nam już np. greckim, sanskryckim albo zendzkim organizmie konjugacyi medyalnéj; te trzy to bowiem jedynie języki zachowały do ostatka odrębne medyalne końcówki, podczas gdy w gockiém zostały z nich zaledwie ostatnie szczątki, a po za tymi czterema mowami szczepowymi nawet ślad wszelki tego wszystkiego zaginął. Nie wątpię też ani na chwilę, że nie byłoby i w dzisiejszéj naukowéj teoryi przyszło do przypuszczenia tych tak cudackich domysłów, gdyby ich i tutaj znowu nie była podyktowała tylko teorya z góry powzięta i nie wiedzieć skąd pochwycona, t. j. wiara w ten niby-pewnik: że końcówki osobowe medyalne były to d w a r a z y p o w t ó r z o n e końcówki konjugacyi aktywnéj, z niejakimi tylko potém odmianami tego np. rodzaju, że z aktywnego *ma* (w I osobie l. poj., taką to bowiem jak się wyżéj już powiedziało, tam przypuszczono aktywną końcówkę) powstało medyalne *ma-ma*, po „osłabieniu“ zaś tego drugiego tu *ma* na *mi*, wyrobiło się z *mama mami*, a po wytrąceniu potém i z tego *ma(m)i* głoski *m*, przyszło nakoniec do *mai* jako

ostatecznéj pojedynczo-liczebnéj medyalnéj końcówki I osoby, z którą się spotykamy np. w grec. już historycznie przekazaném τύπτομαι, ἧμαι itd. Przeskok pojęcia aktywnego w odnośne medyalne pojęcie miało się przeto w tamtych wiekach uskuteczniać w ten sposób, jak gdybym dziś zamiast „uderzam się“ lub „siedzę sobie“ powiedział ja uderzam ja, ja siedzę ja, a raczéj uderzam ja-ja, siedzę ja-ja, z których to dwóch „ja“ jedno wyobraża tu subjekt i jest nominatiwem, a drugie ja wyobraża objekt, położony w IV albo IIIcim przyp.

W całéj teoryi powyższéj jest tylko tyle rzetelnéj prawdy, że rzeczywiście zawiązek konjug. medyalnéj w ten oto sposób przyszedł do skutku, że na każdéj takiéj formie główny przycisk wyrazowy spoczywał zawsze na samym końcu, na osobowéj końcówce. Jednakże nie uskuteczniano tego przycisku bynajmniéj przez dwukrotne wymówienie (niejako reduplikacyą) owéj końcówki — na to bowiem nie ma nigdzie żadnych dowodów; ale praktykowało się to jedynie przez dobitne przewleczenie, w skutek tego przedłużenie, a wreszcie potęgowanie rzeczonéj końcówki, t. j. przez zamianę aktywnego *mi* na medyalne *mai*; takiegoż *si* na *sai*; *ti* (w III os. l. poj. i mn.) na *tai*; *tā* (w l. podw.) na *tê* itd. Z tych *mai*, *sai*, *tai*, autentycznie zachowanych w tém właśnie brzmieniu np. w Medium greckiém, wynikały następnie jeszcze dalsze fonetyczne, w takich razach zwykłe wyróbki; np. (w sanskr.) ze *sai* powstało *sê*; z *tai tê*; z pierwszo-osobowego *mai* najprzód *mê*, a po odrzuceniu tu *m* — *ê*; dualne II i III osoby *tê*, będące tylko spotęgowaném aktywném *tā* (§. 23 i 24), jeżeli w niém nie wolimy upatrywać raczéj wyniku z III osobowéj singularnéj końcówki *ti* — to rozeszło się tam potém na *thê* i *tê* dla oddania osobowéj różniczki, taksamo jak i w Activum kontrastowały już w II a III osobie téj liczby z sobą odmianki *tha-s* i *ta-s* w pomienionym języku.

Otóż tak to ja sobie początek tych medyalnych osobowych końcówek tłómaczę, a w ten sposób pozyskuję i stwierdzenie mej hypotezy co do końcówek aktywnych, w ich pierwotnéj postaci.

Potęgowanie takowe samogłoski w końcówce, nie był to jednak jedyny w mowach indoeuropejskich sposób wyrażenia w czasowniku funkcyi medyalnéj. Miano na to oprócz tego dwa jeszcze inne sposoby. Jednym z tych dwóch sposobów ubocznych była manipulacya, któréj tu bliżéj rozpatrywać nie będę, ponieważ nie dotyczy ona końcówki, ale budowy słowa wewnętrznéj, t. j. samego tematu. Wywiązały się z téj to manipulacyi dwie dzisiejsze całkowite nasze (a i gdzieindziéj także) klasy konjugacyjne, t. j. moja VIIma (*cierpieć*) i VIII klasa (*kamienieć*, *ubożeć*). W swojém miejscu roztrząśniemy budowę tych słów dokładniéj. — Drugim, a raczéj trzecim w ogóle sposobem medyalnych wyrażeń nazywam formy konjugacyjne pierwotnie zwrotne (reflexywne), co do istoty głównéj zupełnie odpowiadające dzisiejszym naszym „*nazywam się*“, „*wstydzę się*“ itp. jakkolwiek w szczegółowém przeprowadzeniu nie brak tu i właściwości odrębnych. W myśl téj zasady, tworzono formy medyalne z aktywnych dodając do tych ostatnich zaimek zwrotny, a to w przypadku jak przypuszczam owym jakem go nazwał Spoczynkowym nie,

rozszczepionym jeszcze wtedy na osobny VII i III przyp. Była tym skłonnikiem forma *si* (niegdyś *si-i*, w myśl §. 354). Za dodaniem więc tego *si* do danéj formy aktywnéj, otrzymywano odpowiednie tejże formie wyrażenie medyalne. My po dziś dzień w takich sposobach mówienia dodajemy do czasownika nasze *się* jako już wyraz osobny, i kładziemy je albo z końca (*nazywam się*) albo z przodu (np. „tak *się nazywam*"); w tym drugim razie możemy to *się* kłaść nawet i opodal od słowa (np. „tak *się* wszędzie i zawsze *nazywam*"). Litwin przeciwnie ma natomiast swoje *si* i skrócone z niego *s*, i łączy te zaimki zawsze w jeden wyraz ze słowem. Postępuje zaś sobie przy tém w ten sposób, że umieszcza w słowach złożonych, opatrzonych przybranką, np. *par-weżti* odwieść, to *si* zawsze w środku, między przybranką a słowem (*par-si-weżu* odwożę sobie coś, *parsiweżti* odwieść sobie, przywieść sobie do domu); a przy słowach pojedynczych, przybranką nieopatrzonych, np. *weżu*, *weżti* wiozę, wieść, doczepia do nich w formach medyalnych owo *s* (dawniéj i *si*) z końca i otrzymuje np. *weżůs* wiozę się czyli jadę, inf. *weżtês* (zamiast *wezti-s*) jechać. Inne języki łączyły także owo *si*, *s* z czasownikiem zawsze w jeden wyraz; a doczepiały doń ów zaimek albo tak jak w litew. do jego osobowéj końcówki z samego tejże końcówki końca (tak łacina i sanskr.) — albo też, jak np. jęz. grecki, kładły go w sam wnętrzny środek aktywnéj formy, między końcówkę a temat słowny: aktywne τίθε-τον wy dwaj kładziecie, stawało się więc w Medium τίθε-σ-θον kładziecie się; taksamo też i pluralne aktywne τίθε-τε brzmiało w Med. τίθε-σ-θε itd.*). W sanskr. i łacińskim jęz. doczepiano, jakem co tylko powiedział, owo *si* na samym końcu, po aktywnéj osobowéj końcówce: pierwszo-osobowemu np. w Activum *mas* przeciwstawiało się zatém medyalne *mas-si*, z tego potém *masi*, a po zamianie tego *s* (w sanskr.) na *h* — *mahi* **); tak samo w I os. licz. podw. aktywnemu *va* przeciwstawiało się medyalne *vasi*, a po zamianie i tu tego *s* na *h* — *vahi*. Te sanskryckie *mahi* i *vahi* były to prototypowe medyalne w I osobie mnogiéj i podwójnéj liczby końcówki; przy dalszym, coraz pełniejszym rozwoju potrzeb konjugacyjnych, wytworzyły się potem z tego jeszcze (potęgując *i* na *ê* i na *a͡i*) odmianki *vahê*, *vaha͡i*, i taksamo *mahê*, *maha͡i* jako różniczki trybowe itp. W Łać. cała tamtejsza forma bierna, z medyalnéj wydobyta, polegała wyłącznie na takiéj to właśnie tylko manipulacyi — tylko że tutaj, odpowiednio do fonetyzmu tego znowu języka, w jego stanie nam wiadomym owo *s* już w postaci głoski *r* nam się zawsze przedstawia: *amor* jestem kochany tyle więc znaczy co *amo-si*, *amo-s* (samo aktywne to *amo* powstało z pierwotnego

---

*) Przeskok w tych formach medyalnych głoski τ w θ (τίθεσθε zamiast oczekiwanego τίθεστε) został spowodowany przez położone przed tém *t* brzmienie *s*: jest to w grec. głosowni i w innych różnych razach się powtarzające zjawisko, a w sanskr. jeszcze zwyklejsze.

**) W takisam sposób powstała i sanskr. I osoba sing. praes. medii od słowa posiłkowego, t. j. forma *hê* z *sê*; boć tematem i pierwiastkiem tego słowa jest *s*, a nie *h*.

amami, następnie *amam*, a po zlaniu tego *am* na *o*, może kiedyś na *ą* — *amo*); taksamo *amaris* jesteś kochany = *amasi-s*; w III os. *amatur* w końcowém swojém *r* także to *s* ukazuje, zamiast *amat* (amati) i doczepionego doń *s*. (Czy zaś to *u* w *tur*, z *i* się tu wytworzyło, czy wtrącone zostało jako tylko pomocnicza nawiązka? tego już nie śmiem rozstrzygać). W takiż sposób się tłómaczą i dalszo-osobowe bierne końcówki łacińskie, prócz jednego *ama-mini* w II os. licz. mn., które już jest imiesłowem biernym z odrzuconém *estis* = *amamini estis* kochani jesteście. — W uzupełnieniu uwag co do form tych medyalnych pierwotnie reflexywnych, urabianych za pomocą zaimka *si*, dodać tu jeszcze należy, że wszystko na to wskazuje, iż w pierwotnym stanie języków indoeuropejskich zaimek ten zwrotny t. zw. „trzeciéj“ osoby, wraz z pochodnym od niego zwrotnym zaimkiem dzierżawczym (*swój*, *swoja*, *swoje*), służył zarówno w pojedynczéj, jak w mnogiéj i podwójnéj liczbie wszystkim trzem bez różnicy gramatycznym osobom, tak jak to do dziś dnia jest właściwością wszystkich słowiańskich i także litewsk. języka, w przeciwieństwie do różniczkującego używania tych zaimków (*mich*, *dich*, *sich*, *uns*, *euch*) np. w niemieckim i taksamo w przekazanym nam stanie łac. języka. Sanskryt także do ostatka różniczek tutaj żadnych nie czynił. Ponieważ zaś nawet i w greckim mamy ślady takiéj saméj niegdyś jak w słowiańskich, litewskiéj i sanskr. mowie swobody co do rzeczonych zaimków (przypominam tu np. sposób właściwego poetyckiemu tamtejszemu stylowi używania zaimka ὅς swój w odniesieniu do jakiéjkolwiek osoby), a późniéj się to jednak tam w zwyczajnéj prozie zmieniło na zasadę obecnie praktykowaną w niemieckim i romańskich językach: więc godzi się i co do wszystkich innych języków takie samo swobód tych ukrócenie przypuszczać dopiero w pewnéj późniejszéj jakkolwiek przedpiśmiennéj epoce. Skład odnośnych końcówek zwrotno-medyalnych greckich, i biernych łacińskich, stwierdza a posteriori ten wniosek.

Czy zasada ta wyrażania medyalności werbalnéj za pomocą zwrotnego zaimka — i owa druga, poprzednio tu przedstawiona zasada, która tensam skutek osięgała przez samo tylko potęgowanie samogłoski w końcówce, czy mówię te obydwie praktyki istniały kiedyś przez całą konjugacyą indoeuropejską równocześnie i równolegle jedna przy drugiéj? czy przeciwnie pojawiła się każda z tych dwóch manipulacyj w innéj wiekowéj epoce, tak iż to co było późniejszém, z użycia wypierało dawniejsze — o tém dziś niepodobno orzekać. Co jednak poczytuję za pewne, to konkluzyą z całego powyższego wywodu: że ostateczny końcówek medyalnych system, jak go widzimy ustalonym w sanskr. zendzkim i greckim języku, polega eklektycznie na tych obydwóch sposobach. W licz. pojed. zgodność między tymi językami zachodzi zupełna; w dalszych liczbach, a zwłaszcza mnogiéj, przeciwnie co krok prawie w każdym z nich dają się już widzieć to rozstępy, to łataniny i luki niezapełnione — słowem względne różnice. Niewątpliwie wszystko to w następstwie tylko téj jednéj okoliczności, że w owym czasie, kiedy się pojedyncza liczba tworzyła, nie były jeszcze mowy nasze szczepowe do tego stopnia od siebie rozosobnione,

co późniéj, zwłaszcza w chwili ustalania się mnogiéj liczby: takowa bowiem tak w deklinacyi, jak konjugacyi okazuje się być ze wszystkich liczb najpóźniejszym nabytkiem.

§. 417. Końcówki osobowe w téj postaci, w któréj je mamy zestawione w §. 416, były tylko pierwotnéj naszéj mowie właściwe. Jako zgłoski w formach werbalnych ostatnie, tworzące samę krawędź wyrazu, podlegały one w dalszych stadyach w każdym poszczególnym języku przeróżnym przekształceniom, a nadewszystko skróceniu. W języku starosł. spotykamy się z nimi w takiéj już oto nieco nadpsutéj postaci (obok tych starosłow. końcówek daję tu zaraz w nawiasie i polską, jeszcze bardziéj w tymże kierunku przeistoczoną ich postać):

	l. poj.	*podw.*	*mn.*
I osoba	*mь (m),*	*wê* (*wa*),	*mъ (m, my),*
II „	*si, szi (ś, sz),*	*ta,*	*te (cie),*
III „	*tь (—);*	*ta;*	*tь (—).*

Np. od słowa *wiedzieć* (*wêdêti*) dają końcówki powyższe, do jego √ *wêd* doczepione, następujące formy starosł. *wêmь* wiem (= *wêd-mь*, z odrzuconém z powodów fonetycznych tu *d*); *wêsi* wiesz (= *wês|si*, a to z *wêd-si*); *wêstь* wie (*wêd-tь*, z *d* i tutaj w myśl §. 88, 6 zamienioném na *s*); w licz. podw. *wêwê* my obaj wiemy, wiewa (= *wêd-wê*, z odrzuconém *d*); *wêsta* wy dwaj wiecie i oni obaj wiedzą (= *wêd-ta*, z *d* i tu zamionioném na *s*); w licz. mn. *wêmъ* wiemy (= *wêd-mъ*); *wêste* wiecie (= *wêd-te*); *wêdętь* wiedzą (= *wêd-ïn̑-tь*), którato forma starosł. i polska już jest ze wstawką i przybyła w późniejszéj dopiero epoce.

W dzisiejszych formach polskich mało tylko pozostaje z ich właściwości przedpiśmiennéj. Temat *wiêd* już prawie wszędzie przekształcił się tu na *wiê;* końcówki w osobach III licz. poj. i mn. całkowicie odpadły; w innych osobach zostały wprawdzie końcówki, lecz po największéj części zredukowane do pojedynczych spółgłosek. W *wiesz* mamy *sz* zamiast *ś:* jedyną polską formą z zachowaném *ś* jest *byś* i w przeddrukowéj literaturze *jeś*, z *jes-ś*, pierwotnie *jessi*, *essi*, *assi* — dziś *jesteś* (ob. §. 247).

2. Objętość konjugacyi pierwotnéj.

a. Aoristus i Praesens.

§. 418. Połączona z pierwiastkiem osobowa końcówka tworzyła całość wprawdzie wybitnie werbalnego znaczenia, określoną co do osoby, po największéj części i co do liczby — lecz zgoła nieoznaczoną co do czasu gramatycznego. Był to pod tym temporalnym względem takisam nieokreślnik i tylko dopiero zarodowy punkt wyjścia, jak nim na progu do deklinacyi były owe cztery tematy imion. W deklinacyi rozwiniętéj stanowi temat tylko abstrakcyą, podścielisko i materyał do urabiania skłonników; w najlepszym razie tworzy on w niéj tylko jeden i to właśnie najpodrzędniejszy przypadek (vocat. sing.). Przeciwnie w pierwszych początkach był to całkowity już wyraz, który starczył, tak jak umiał — za wszystko.

Tak jak téj formy deklinacyjnéj, czasu swego jedynéj, degradacya na temat lub vocat. przez to tylko się dokonała, że jéj zostały przeciwstawione w dobitnych już kształtach formy np. liczby mnog., rodzajowe, wreszcie Igo i IVgo przyp. (§. 306 i n.): tak też i tutaj takie samo zaszło owemuto w konjugacyi na razie jedynakowi teraz przeciwstawienie drugiéj, pełniejszéj i dobitniejszéj już pozycyi konjugacyjnéj — czasu TERAŹNIEJSZEGO. Czas ten nowo wchodzący w życie wypowiadał czynności, stojące przed oczyma obecnie, więc teraźniejsze; obok tego wyrażał on wtedy, jak wszystko na to wskazuje, także i czynności przewidywane, więc przyszłe.

Przez to samo, że teraźniejszość i przyszłość tworzyć zaczęła więc agendę wyłączną tego czasu nowego —

przesunął się i tamten też aż dotąd „nieokreślnik“ chcąc niechcąc na stanowisko ciaśniejsze: przeistoczył się na formę dla samych tylko już minionych czynności, a zatém na czas przeszły. W téj chwili nazywamy go tylko „przeszłym“ — późniéj przyjdzie nam uznać w nim t. zw. Aorystus, mianowicie ów aor., który w grec. gramatyce ma nazwę (mniéj stósowną) Aorystu drugiego *).

Jakkolwiek w obrębie owéj najpierwszéj, „bezwstawkową“ tu nazwanéj epoki, kontrast między czasem teraźniejszym a tym aorystem w pewnych tylko czasownikach naocznie został uwydatniony, a i w tych nawet nie tak dokładnie, jak późniéj: to jednak daje się tamtoczesna między tymi dwoma czasami odznaka w ogólności określić w ten sposób, że forma czasu teraźniejszego wymawiana była z pewnym szczególnym na radykalnéj swojéj cząstce t. j. na pierwiastku przyciskiem, tak iż się od niéj ów aorystus, wypowiadany bez żadnego takiego przycisku, dostatecznie w żywéj mowie odróżniał. Nawet

*) W tamtoczesnéj autentycznéj jednak postaci nie spotykamy się z tym aorystem w żadnym już języku inaczéj, jak chyba tylko w téj albo owéj poszczególnéj formie, z odszczerbionymi już końcówkami osobowymi. Takimi okazami mogłyby być np. ocalone w starosłow. textach formy II i III osoby licz. poj. tego kroju, co *wъzę* wziąłeś, wziął, *naczę* zacząłeś, zaczął, *bi* biłeś, bił, *da* dałeś, dał, *sta* stanąłeś, stanął, może także i *pożrъ*, *otrь* itp. pożarłeś, otarłeś, pożarł, otarł, jeżeliby tu to ъ tylko było oznaką syllabności głoski *r*, a nie substytutem za odpadłe samogłoski wstawkowe. W greckiém byłyby takimi okazami poniekąd formy jak βάν (zamiast βάντι, √ i temat βα) oni szli, tylko że to *n* jest już w tém βάν przyczynkiem nie koniecznie datującym z tamtéj doby języka. Bardzo podobne do tego βάν formy aorystu licz. mn. III os. ἔφαν, ἔσταν, ἔδυν, ἔφυν, ἔδραν itd. nie ukazują nam już tamtoczesnéj postaci aorystu, ponieważ są opatrzone augmentem, który nastał dopiero w epoce konjugacyi drugą tutaj nazwanéj.

w owych czasownikach, których formy aorystowe a teraźniejszo-czasowe wyjątkowo żadnéj zewnętrznéj nie otrzymały odznaki, tak iż gdyby nam w tamtoczesnéj swojéj postaci były ukazane na piśmie, nie różniłyby się niczém od siebie — nawet w tych razach sama pewnie ich pronuncyacya dopełniała między nimi różnicy. Po większéj części jednak wynikały z tego i naoczne, dotykalne następstwa, a te polegały na tém, że temat aorystu tak brzmiał zawsze, jak czysty, w bezpośredniéj swojéj postaci wzięty pierwiastek; przeciwnie temat czasu teraźń. ukazywał ów √ już w postaci w jakikolwiek sposób wzmocnionéj, np. przez dodaną do czystego √ jaką spółgłoskę (*n*, *t* itp.), albo przez to, że się pierwotka w zgłosce ów √ tworzącéj czyli radykalnéj, w czasie teraźń. przedłużała lub też potęgowała. Tak np. w tamtoczesnym stanie języka, od √*pi* pić, brzmiałby aor. *pimi*, *pisi*, *piti*... a cz. ter. *pinmi* itd. (porówn. gr. praes. πίνω, aor. ἔπιον); od √ *słu* brzmieć tamtoczesny, od wieków już zapomniany aor. brzmieć musiał *słumi*, a czas ter. *słaumi* lub *słoumi* (porówn. późniejsze, z téj właśnie formy powstałe *słowę* od czasownika *słuć*). — Końcówki zaś osobowe w tych czasach obydwóch nie różniły się pewnie wtedy jeszcze wcale od siebie.

§. 419. Chciejmy teraz uprzytomnić sobie nieco dokładniéj te różne a kilkorakie sposoby, jakimi owo czystego pierwiastka w temacie teraźniejszo-czasowym wzmocnienie uskuteczniało się w tamtoczesnych stósunkach. Wskażę tylko te sposoby, które się i w naszym praktykują języku, po których wreszcie choćby ślady tylko słabe zostały na oznakę, że ta praktyka i nam obcą nie była. To co się odnosi do właściwości po za światem słowiańskim, mimochodem tylko naznaczę w dodatkowych uwagach.

Temat czasu teraźniejszego różnił się od czystego √ w tamtoczesnych okolicznościach najzwyklej pod jednym z tych oto czterech względów *):

I. Samogłoska radykalna (pierwotka) ukazuje się w temacie czasu ter. w postaci spotęgowanéj (w myśl §. 18, 2). Położenie téj samogłoski (w środku lub też na krawędzi pierwiastka) nie stanowiło różnicy.

Okazy **): *lêję* (w tamtoczesnéj epoce *lê|mi*), a czysty √ *li*; *siêję*, √ *si*; *piêję*, i przestarzałe pol. i starosł. *poję* śpiewam (z *poj-mi*), √ *pi*; przestarz. *płowę* i *słowę*, a √ *płu*, *słu*; *zowę*, *zzwę* dziś *zwę*, √ *zu*; *biorę*, *kolę*, *melę*, *porę* lub *porzę*, a √ *br*, *kł*, *mł*, *pr*, z syllabném *r* i *ł*, w roli niejako samogłosek, chociaż nimi nie były (§. 54). Tu należy i *jem*, starosł. *jamь* (z *iadmi*, *êdmi*), √ *ad*.

---

*) Bardzo często jednak i to bywało, że nie pod jednym, ale pod dwoma, a nawet pod trzema tymi względami naraz się ta różnica uskuteczniała.

**) Należy mi się tu z czytelnikiem co do tego dokładnie porozumieć, jak się mają przykłady tu zestawiane pojmować. Są to po największéj części już formy wstawkowe, zakończone np. w I os. licz. poj. na *ę*, które to *ę* powstało z *am*, pierwotnego *a-mi*, t. j. ze wstawki *a* i końcówki *m*(*i*), z przytłumionem tu już tém *i*. Wsunięcie téj wstawki *a* do bezwstawkowéj, poprzednio dwusyllabnéj formy teraźniejszo-czasowéj, datuje oczywiście z czasów o wiele już późniejszych, z drugiéj epoki; widać jednak zawsze jasno, w jaką to, t. j. w jak zbudowaną formę ówczesną została owa wstawka wsunięta. Tak np. zanim dzisiejsze *leję*, *zowę*, *idę*, *siędę*, *zwinę* itd. wyrobione z poprzedniego *lêjami*, *zowami*, *idami*, *sięda mi* i *zwinami*, przyszły do tych swoich wstawkami już pozaopatrywanych postaci: brzmiały one poprzednio *lêmi* (*liami*), *zowmi* (*zaumi*), *idmi*, *siędmi* (*sędmi*), *zwinmi*. W teto więc formy, tak wtedy zbudowane, owa wstawka *a* potém wnikła, nie zmieniając w téj ich budowie niczego. Dzisiejsza zatém postać tych pięciu czasowników jak najpewniéj świadczy o tém, jak one w czasie teraźń. brzmiały w konjugacyi pierwotnéj. Gdyby te słowa bowiem przed przybraniem wstawki tak były brzmiały w tych formach, jak jest ich czysty √ (*li*, *zu*, *i*, *sed* z *sad* i *wi*), t. j. gdyby były wtedy brzmiały *limi*, *zumi*, *imi*, *sedmi* i *wimi*: toby i po przybraniu wstawki brzmieć nie mogły inaczéj, jak *li-j-ami*, *zu-j-ami*, *i-j-ami*, *sed-a-mi*, *zwi-j-ami*, a w konsekwencyi dziś mielibyśmy z nich ja *liję*, *zuję*, *iję*, *siedę* i *zwiję*. — W takito sposób zatém dzisiejsza forma wstawkowa, byle tylko należycie pojmowana,

Okazy z innych języków: litew. *ėdmi* jem, √ *ad; sėdmi* sięgę i siedzę, √ *sad*; *mėgmi* podobam sobie (nasze *mogę*), √ *mag*; *eimi* idę, √ *i*; *leidmi* pozwalam, √ *lid*; *rauju* i *rawiu* rwę, √ *ru*; *spiaumi* pluję, √ *spiu*; *merdmi* umieram, √ *mr*; *weizdmi* widzę, √ *wid* itd. [W *merdmi* i *weizdmi* (z *weiddmi*, §. 88, 6) zaszło nietylko spotęgowanie pierwotki, ale równocześnie prócz tego i przybranie głoski *d*, właściwie t; wzmocnienie zatém uskutecznione w podwójny naraz sposób]. Obficie tego wszystkiego i w dalszych językach: porównaj np. sanskr. *lêhmi* liżę, √ *lih*; *vak'mi* mówię, √ *uk* (nie *vak'!*) itd. — grec. λείπω (z λείπ-α-μι) √ *lip*; φαίνω zjawiam, √ φαν; εἶμι idę, √ *i*, itd.

* O ile i przedłużanie pierwotek odgrywało tutaj rolę w naszych językach, tego dziś już tak pewno wiedzieć nie można, ponieważ ślady właściwości iloczasowych nawet już w starosł. a cóż dopiero u nas z dawien dawna zatarte. W litewsk. jest to jeden z środków bardzo często praktykowanych. W grec. z tego tylko punktu widzenia dają się takie formy rozumieć, jak np. τήκω (z *tēk(a)mi*), a √ *tak*; τρίβω z długiém *i*, a √ *trĭb*, itp. W sanskr. mamy to np. w *pāmi* bronię, a √ *pă*; *māmi* mierzę, √ *mă* itd.

§. 420. II. Temat teraźniejszo-czasowy ukazuje wzmocnienie radykalnéj syllaby przez doczepioną do niéj spółgłoskę nosową *n*, lub też przez nazalizacyą samogłoski w środku tejże syllaby. Prawdopodobnie było to *n* tutaj wskazującym zaimkiem w jego embryonowym zarodzie.

Okazy: *zwinę* (= *zwin-a-mi*, więc najpierw *zwin-mi*), a √ *wĭ; padnę*, √ *pad; kwitnę*, √ *kwit; gnę* i *ginę* (= gy(b)n-a-mi), √ *gъb* itd. Z téj saméj pewnie procedury wynikło i istniejące obok *leg-n-ę lęgę* (= *lengę*, z *le-n-g|mi*, z *n* w środek √ wsuniętém), √ *leg*; tosamo i *sięgę*, √ *sied*, a wpierw *sad*; itd.

Taka sama, bardzo zwykła praktyka i we wszystkich innych tu porównywanych językach. Tak np. w sanskr. *junagmi* (pierwotniejsze *jung|mi*) łączę, w licz. mn. *jung|mas*, √ *jug* (w łać. także *jung|o* obok √ *jug*, np. w *jugum*); *runadhmi* włączam, plur. *rundhmas*, √ *rudh*. Łać. *fundo* leję, *tango*

---

służyć może wyśmienicie za przykład i za dowód zasady formacyjnéj tamtéj pierwotnéj epoki. My się tutaj właśnie takimi tylko przykładami posługiwać głównie musimy, ponieważ w językach naszych w ogólności tylko 4 czasowniki zachowały bezwstawkowe swe formy, a i z tych jeszcze połowa tylko, t. j. *jem* i *jestem*, daje widzieć tę różnicę między tematem a czystym √. Od *dać* tylko jedno „*dadzą*“ ukazuje ją jeszcze. — Taksamo pojmować tu też należy i okazy przywodzone z obcych języków.

tykam itp. √ *fud*, *tag*; *cerno*, *sterno*, √ *cr*, *str*. Grec. *sphingo*, *pino*, √ *σφιγ*, *pi*, itd. Litewszczyzna całą klasę (u Schleichera „IIIcią“) słów odpowiednich posiada, np. *krintu* kapię, √ *krit*; *gaunu* dostaję √ *gau* czy *gu*; *raunu* rwę, √ *ru*; *einu* idę, √ *i*; *aunu*, inf. *auti* obuć, √ *u* itp. (Mamy tu zastósowane obydwie rzeczy naraz, przybranie *n* i spotęgowanie pierwotek).

* Zamiast głoski *n*, przybierano w niektórych językach i *t*, które zapewne takimsamym było tu zarodem odnośnego zaimka wskazującego, jak nim było i *n*. (Doczepione do danego √ te wskazujące zaimki, bardzo snadnie mogły odnośnéj czynności nadawać znamię czasu teraźn., wyrażając, że się coś właśnie tutaj, w tym punkcie (czasu), t. j. teraz dzieje). Sanskr. wprawdzie nieposiada tematów takiém *t* w czasie teraźń. wzmocnionych, używa do tego samego tylko przyrostka *n*; lecz zato mamy takie okazy w łać., grec. a nadewszystko litew. języku; np. łać. *flecto* zginam, *pecto* czeszę itp. przy √ *flec*, *pec*; τύπτω uderzam, τίκτω rodzę, κρύπτω ukrywam itd. przy √ *typ*, *tik* i κρυφ czy κρυβ. Litewskich słów z □□ takimi jest cała nader zasobna klasa (u Schleichera „Vta“, ob. w jego Gram. lit. str. 246); np. od √ *i* iść *eitu* idę (obok równie używanego i *einu* toż *eimi*); od *wit wistu* (= *wit-t-u*) więdnę; od *wirt wirstu* staję się; od *giż giżtu* kisnę itd. — Czy było kiedy i w słowiańskich także językach coś podobnego? — Zdaje się, że w znacznéj liczbie dzisiejszych słów naszych (w III klasie) na *tać* będzie to *t* właśnie takiém tylko przybraném; np. *drep|t|ać*, drepcę, a √ *drp* (porówn. *drapać*, *drapnąć*); *tuptać*, √ *tup* czy *tąp* (tąpać, tupać); *chruptać* (i *chrupać*); *szeptać* (obok *szep-lenić*); przestarzałe *rostę* obok *rosnę*, a √ właściwie tylko *ros* (w słoweńsk. narzeczu *ras*, w skr. *rdh*); *smoktać* (obok *smak*, *smokwa*) itd. Wszystkie te słowa miałyby tedy to *t* jako tylko przyrostek, który z czasem i do form po za czasem teraźń. się wsunął; to *a* zaś (w *tać*) przybrały one także dopiero w pewnéj już późniejszéj dobie języka, jak się to niżéj okaże, tak iż liczyły się poprzednio do słów pierwotnych.

§. 421. III. Temat teraźń. czasowy ukazuje √ w postaci zreduplikowanéj. Téj formacyi ślad ostatni wszelako w naszym jęz. pozostał w jedném już tylko słowie *dać*, mianowicie w jego formie *dadzą*.

Autentycznym i prawie wszystkimi językami poręczonym √ słowa *dać* było ***d***; reduplikacya w temacie teraźniejszo-czasowym tego ***d*** brzmiała więc *da*|***d***. (Powszechnie natomiast w lingwistyce przyjmowany √ *da* był już wtórnym √, a rzekoma reduplikacya tego *da* brzmiałaby *dada*; lecz takiego tematu (prócz gr. διδο) nie było nigdy w żadnym języku). Otóż od tegoto □ *dad*, mamy urobione w starosł. formy czasu teraźń. takie: *da(d)mь* dam, *dasi* (= *dassi*

z *dad-si*) dasz, *dastъ* da; *da(d)wê*, *dasta*; *da(d)mъ*, *daste*, *dad-ętъ* — z wyrzuconém *d* (przed *m* i *w*), albo też z zamienionėm na *s* (przed *t*), jedno i drugie z fonetycznych powodów, a tylko w tém „*dadętъ*“ (nasze *dadzą*) pozostaje *d* jako *d*. Prócz tego widzimy to *dad* w starosł. także i w imperf. *dad-êachъ* dawałem, w imiesłowach *dad-y* dający i *dad-om* dający się, nakoniec w tr. rozkaz. *dażdь* daj, *dad-imъ* dajmy itd. Z tego wszystkiego zachowało się więc u nas jedynie to „*dadzą*“ (z *dad-iant*), a reszta form jak np. *da*, *da|cie*, *da|ję*, *da-w-ać*, *da-ć*, wszystko to polega na wtórnéj już postaci tego √ *d*, która się w wszystkich językach potém pojawiła na tamtego miejscu, a brzmi *da*. — Drugi okaz i dowód reduplikacyi w temacie czasu teraźń. jako praktyki i naszemu więc szczepowi kiedyś właściwéj, mamy w starosł. *dêti* dziać, czynić stawiać. Nasze dzisiejsze *dziać*, *dzieję* jest stanowczo słowem już III klasy, polega bowiem na □ *dziê*, *dzia* (= *dziêja*); ale tamto narzecze zachowało obok form tym naszym odpowiednich, a niewątpliwie już późniejszych (*dêją*, *dêjati*), jeszcze także i wcześniejszéj daty formacyą, polegającą na □ *ded*: to *de|d* było reduplikacyą autentycznego tutaj √, którym było nie *dê*, ale ***d***, właściwie *dh*, §. 424, 2. Formami tymi są *deżdą*, *deżdeszi* itd. wynikłe z *ded-ią* (*dediami*), poprzednio *dedimi*, a najpierw *ded-mi* ja stawiam, czynię, dzieję. (Późniéj dopiero tak jak tam *da*, zjawił się i tutaj obok tego *d* wtórny √ *dê* czyli nasze *dziê*, i to spowodowało tegoczesne słowa tego odmiany *dzieję*, *dziejesz* itd. które same jedne pozostały w naszym języku zamiast tamtych, już zapomnianych).

W litew. zachowały się ślady reduplikowanych w czasie teraźń. tematów także tylko w dwóch okazach i to właśnie w tych samych co u nas. Nasze dać brzmi tam *dŭti* (wymawiać *do͡ati*, *duati* — to *o͡a* wynikło z *ā*); czas teraźń. tego słowa opiera się na □ *dŭd*, najwidoczniejszym w *dŭd|i* dajesz i w imiesłowie *dŭdąs* dający; w innych zaś formach (np. *dŭ(d)mi* dam, *dŭsti* da itd.) widzimy i tu także to *d* to odrzucane, to na *s* przechodzące, z tych samych przyczyn co w starosł. Po za czasem teraźń. służy i tam już temu słowu za podstawę jego wtórny √, t. j. *dŭ*, *du*. — Nasze dziać brzmi i w litew. *dêti*, polegając w wszystkich czasach oprócz teraźniejszego na wtórnym już √ *dê*; lecz w czasie teraźń. jest mu tematem prawidłowe *de|**d***, reduplikacya autentycznego pierwiastka *d*. — W łać. są takimi okazami np. słowa *gig(e)no*, *sisto* i *bibo*, z □ *gig(e)n*, *sist*, *bib*; a w tych mamy reduplikacyą √√

gen, *st* i *b* (temu *b* odpowiada w innych językach *p*, któreto *p* my mamy w naszém *pi* (pić, pojić) i *pa* (napa-w-ać), wtórnych już postaciach owego *p*). Identyczne zaś z owymi naszymi *dać* i *dziać* łacińskie słowa brzmią tam oba jednako *-d|ere*, np. *reddere* oddać i *condere* założyć: takowe polegają jak najwierniéj na √ *d*, ale się w czasie teraźń. nie reduplikują: *red-do*, *condo*. (Infin. zaś pojedynczego *da-re*, *circumdare* itp. polega, jak nasze *da-ć*, już na wtórném *da*). — W grec. jest słów takich już więcéj, np. γίγ(ε)νομαι rodzę się, δίδωμι daję, τίθημι kładę, ἵστημι zam. *sistemi* stawiam itd. te trzy ostatnie polegają wyjątkowo w tym jęz. na zreduplikowanych już wtórnych √√ *do*, *the* i *sta*, a autentyczne pierwiastki poszły tutaj w niepamięć. — Sanskryt najwięcéj obfituje w słowa téj kategoryi; stanowią one tam całą t. zw. trzecią klasę konjugacyjną, np. *dad|ami* daję i *dadh|ami* dzieję; *bibhê|mi* boję się (√ *bhi*), *bibharmi* niosę (*bhr*), *nênêg'mi* czyszczę (*nig*) itd.

* Już z tych powyższych, z różnych języków wybranych i zestawionych tutaj okazów można sobie utworzyć wniosek, że dobór samogłoski w syllabie reduplikacyjnéj, t. j. w pierwszéj tych wszystkich tematów zgłosce, musiał kiedyś prawie tylko od dowolności zależeć: bywało nią *a*, *i*, *ė* itd. Tak np. od √ *d*, w sanskr. i słow. widzimy ☐ *dad*, w gr. *did*(*o*), w lit. *dud*. Szczególniéj zaś miała szerokie pole owa dowolność w sferze takich pierwiastków, które jak *d*, *dh*, *st* itp. nie tworzyły całkowitéj syllaby.

** Trzy słowa nasze dzisiejsze: *iść*, *jechać* i *być*, mają w czasie teraźń. *idę*, *jadę*, *będę* (ostatnie jako dokonane z futuralném znaczeniem). W tych formach, właściwie złożonych, uznać należy w tém *dę* osobny składnik, dodany do *i*, *ja* i *bę* (= *bu-n*) jako słowo pomocnicze i posiłkowe, nie mające z ich √√ żadnéj wspólności: takowe brzmią bowiem *i*, *iâ*, i *by* (poprzednio *bu*, √ wtórny, z zarodowego *b*, *bh* wynikły). Owo w nich *dę* (niegdyś *d-a-mi*) jest właśnie okazem formy czasu teraźń., na tle czystego jeszcze √ *d* urobionéj, ale ze wstawką, od owego to słowa *dziać* czyli kłaść, czynić, o którém była mowa w §. niniejszym. Złożenie tych form *idę*, *jadę* i *będę*, znaczących właściwie ja iść czynię, być czynię itd. przyszło do skutku oczywiście w pewnéj dopiero dalszéj epoce, gdzie się podobnych kombinacyj i więcéj jeszcze w konjugacyi tworzyło, i powrócimy też w swojém miejscu na nowo do tego punktu. Tutaj tylko naznaczamy, że nam ów √ *d* (z *dh*) zatém i takie także świadczy w konjugacyi usługi.

§. 422. IV. Ostatnim, który tu mamy poznać sposobem urabiania tematów teraźń.-czasowych, było nadstawianie pierwiastków, mianowicie takich co (jak np. *s*, *r*,

m, *st* itp.) nie tworzyły całkowitéj syllaby, samogłoską pomocniczą, którą nazwijmy tu sobie NALEPEM. Dobór samogłoski na nalep, równie jak i to czy się takowym pierwiastek z przodu czy z końca nadstawiał, to zależało od każdoczesnych okoliczności ubocznych.

W naszym języku wzmocniły się nalepami: √ ***s*** na *jes*; ***r*** na *or* i *ra*; ***m*** na *im*; ***st*** na *sta*, *sti* (czyli *ści*) i *stu*; a kiedyś i √ ***k'*** na *ok*, *os* i *ka*. Nalepy, przybierane zrazu tylko w sferze samego czasu teraźń. przylgnęły potém do √ i w dalszych formach konjugacyjnych.

Tak np. od √ *s*, został w ten sposób urobiony □ teraźniej-szo-czasowy w całéj mowie słowiań. *jes* (mamy go w „*jes|t*“ i w przestarz. *jes-m*, *jeś(ś)*, *jes-my*, *jeś-cie*, zamiast czego dziś już *jestem*, *jesteś* itd. §. 248): to *jes* wynikło z *es* (porówn. litew. *esmi* jestem) — w jocie przed *e*, mamy „przydech“ (w myśl §. 58); owo *es* zaś zwątlało z *as* (w tém brzmieniu ukazuje je sanskr. *asmi* jestem itd.). Otóż w tych □□ *a|s*, *e|s*, *je|s*, stanowiło to *a*, *e*, *je* zatém nalep, a sam √ brzmi *s*. W niem. *er i|st* on jest, widzimy natomiast nalep *i*, który i nam także musiał kiedyś (obok tamtego) być znany, skoro mamy po dziś dzień takie wyrazy, jak *istny*, *iście*, *za-iste*, *istota*, *istność* itd.

W łać. ***es*** (z *es-si*), ***est*** i ***estis***, widzimy tosamo co i u nas; przeciwnie formy ***sum***, ***sumus*** i ***sunt*** nalepu z przodu nie mają; czy zaś to w nich *u* (po *s*) odgrywa tutaj rolę przybranéj późniéj już wstawki, czy jest to raczéj także nalep, tylko że w środek formy wsunięty i z téj odrębnéj samogł. użyty? o tém już trudno orzekać. W grec. εἰμι jestem mamy już przerobienie pierwotniejszego ἐσμι; zamiast εἶ jesteś znachodzimy jeszcze (w jońsk.) i ἐσσι: otóż to ἐσσι, jako też i dalsze tego słowa osoby (ἐστι, ἐσμεν itd.) ukazują tosamo, co i drugie języki.

Podobnie od √ ***r***, który zrazu wszelki rodzaj *ruchu* wyrażał, brzmiały □□ nalepowe *ar*, *ir*, *ra*, *ri*, *ru*. Każda z tych waryant przybrała potém pewien osobny odcień owego zarodowego znaczenia i zaczęła też uchodzić już z czasem za odrębny √ (w stósunku do *r* wtórny).

Mianowicie od □ ***ar*** tworzyło się *armi* — późniéj (już ze wstawkami) *arimi* i następnie *ariami* — i otóż z tego nasze dzisiejsze *orzę* *) (litew. tosamo znaczące *ariu*, i także *aru* wynikłe z *ar-a-mi*; łać. *aro*). W sanskr. odpowiednia forma, t. j. bierne *arjatê*, ma natomiast znaczenie zwykłego ruchu: itur, idzie się. — Formę na tle □ ***ir***, *irmi*, odnajdujemy w skr. „*ijarmi*" idę (właściwie *i͡armi*, z spotęgowaném *i* na *i͡a*); obok tego i w litew. *iru* (z *ir-a-mi*) płynę wodą, wiosłuję. — Temat ***ra*** (z znacz. sunąć, płynąć, orać, pracować) widzimy tylko w dalszych już zeń pochodnikach, jak *rataj*, *rab*, *radło*, *ramię*, *rola*, *rak*, *ręka* (*ran-ka*); — litew. *ratas* (zrazu pewnie wóz, dziś) koło od woza; łać. *rota*, niem. *rad* koło, sanskr. *rathas* wóz itd. (Samo to *rataj*, od imiesłowu *rat* utworzone, dowodzi jednak, że być musiał kiedyś u nas i odnośny czasownik). — Temat ***ri***, ze znaczeniem w sanskr. iść (np. *rijami* idę) i także płynąć, mamy zachowany w naszém *z*|*drój* (zam. *z-rój*, *d* tutaj eufoniczne jak w *z-d-rada*), *rój* i *z*|*rêdło*, pol. *źrzodło*, *źródło*. — Od □ ***ru***, późniéj *ry*, wzięło początek nasze *rwę* (*rъw-a-mi*) z pierwotném znaczeniem także ruchu (np. „woda rwie"), rzeczown. *ruch*, i *ryję* (łać. *ru-ere* itd.); w drugiéj linii mamy go w *runę*, *przerywam* itd. — Swoją drogą urabiały się jednak od owego √ *r* tematy teraźniejszo-czasowe i w inny także sposób, bez żadnych nalepów, np. z S *n* (§. 420), albo z specyalnie sanskr. S *k'k'h*: takiém np. jest sanskr. słowo *rk'k'hami* i *rnômi* idę, z imiesłowem *rtas* (*r* w tych formach ocaliło aż do ostatka swój charakter jako *r* „syllabne"); w greck. i tu jednakże ὄρνυμι (z nalepem!) ruszam z miejsca, powstaję.

√ *m* rozszerzał się w □ czasu teraźń. nalepem *i*, takowy brzmiał więc *im:* na tém tle polega naszę *imę*, *jąć;* litew. tosamo znaczące *imu;* łać. *emo* kupuję zam. *imo* (jak tego dowodzi *eximo* itp.).

√ ***st*** dostarczył w tenże sposób aż trzech □□ w naszym języku *sta*, *sti* i *stu*. Na tle □ *sta* polega *stanę*, *staję*, *staję się* (i kilka imion, jak *stado*, *staje*, *stary*); ślad □ *sti*, *ści*, widzimy w pochodném od niego *stoję* i imionach jak *zastój*, *stójka*, *ostoja*, *ściana;* □ *stu* zdaje mi się być jedynym możliwym punktem wyjścia do kauzatywnego słowa VI klasy *stawić* (*stu-ić*), jeżeli takowe zostało urobioném w duchu formacyi wszystkich innych słów owéj funkcyi.

Co się nakoniec tyczy zapomnianego już u nas √ *k'* (= „*ś*", „*ç*", §. 384), to nalepowe jego □□ brzmieć musiały równocześnie *ak'* i *k'a*, z których się w późniejszym naszego języka stanie wytworzyło *ok*, *os* — i *ka*. Mamy z tego wszystkiego jednakże już

*) Orka była pojmowana jako jakiś rodzaj nawigacyi po roli; dowodzi tego i „*pług*", od √ *płu*, płynąć.

tylko pochodniki pośrednie, jak np. *ok|o*, *oksza*, *os|try*, *os|a* i *ka|mień* (porówn. §. 384).

* Zarodowa autentyczna postać tego √, równie jak i nalepowość tylko samogłoski *a* w *ah'*, najlepiéj się odsłaniają w sanskr. Tak np. formy *h'jami* ostrzę, imiesł. *h'atas* i *h'itas*, perf. *h'a-h'au* itp. ukazują jak na dłoni, co w składzie tych form jest √ i □: może nim być tylko samo *h'*. Obok tego mamy tu jednak i *ah'nômi* przekłuwam, *ah'|man* kamień (jako kiedyś narzędzie ostre), *ah'|ras* ostry itp. polegające na □ już rozszerzonym *ah'*.

§. 423. W sanskrycie widzimy to nadstawianie pierwiastków samogłoskami nalepowymi praktykowane w nierównie szerszych jeszcze granicach: podlegały tam temu bowiem częstokroć nawet i √√ stanowiące całkowitą syllabę, mianowicie wszystkie pomieszczone w tamtejszéj klasie konjug. VII, a nawet niektóre i z klasy III (reduplikacyjnéj). Tak np. nie poprzestawał ten język na formie (jak my ją mieliśmy) *dad-mi* daję i *dadh-mi* dzieję, ani też na *bibhr-mi* niosę, *pipr-mi* napełniam, *bibhi|mi* boję się (od √ *d*, *dh*, *bhr*, *pr*, *bhi*) — lecz wsuwał w to wszystko jeszcze *a*, lub też potęgował radykalne syllaby, i wymawiał *dadami*, *dadhami*, *bibharmi*, *piparmi*, a zamiast *bibhimi bibhêmi*. Jeszcze lepiéj to postępowanie widzimy w obrębie tamtejszéj klasy VII: np. od √ *jug* łączyć, niedość mu było na formie urobionéj od wzmocnionego przez *n* tematu *jung*, *jung-mi* łączę, ale ją jeszcze rozszerzono nalepem *a*, w środek tego *jung* wsuniętym, na *junag-mi*; od √ *rudh* zawrzéć, nie *rundh-mi* zawieram, ale *runadh-mi* itd. Wszystko to jednak działo się tam tak w saméj tylko liczbie pojed. (czasu teraźń. aktywnego) — a nie w licz. podw. i mnogiéj, ani też w medyalnych nawet i liczby pojedynczéj osobach: we wszystkich tych bowiem pozycyach brzmiały słowa powyższe już tylko *dad-mas* dajemy, *dadh-mas* dziejemy, *bibhr-mas* niesiemy, *piprmas* napełniamy, *bibhi-mas* boimy się, *jung|mas* łączymy, *junk|tê* łączy się, *rundh-vas* my dwaj zawieramy; słowem w całém Medium, i w obydwóch tych dalszych liczbach praesentis activi, kładło się tu przed końcówkami osobowymi zawsze samo już tylko *dad*, *dadh*, *bibhr*, *pipr*, *bibhi*, *jung* i *rundh* — bez rozszerzenia. Co większa, nawet i takie √√, które (jak np. ów √ *s*) jedna tylko spółgłoska tworzy i to nie reduplikująca się w □ czasu teraźniejszego, nawet i te mówię pierwiastki posiłkują się w sanskr. owym

nalepem także tylko w obrębie téj tylko jednéj liczby: np. *as|mi* jestem, *as(s)i* jesteś, *as|ti* jest — przeciwnie licz. podw. brzmi nie *asvas*, *asthas* itd. lecz *svas*, *sthas*, *stas*; licz. mn. nie *asmas* jesteśmy itd. lecz tylko *smas*, *stha* itd. nakoniec cały czas teraźniejszy medyalny ma także tylko formy zawsze bez *a*: *sê* (z *s|sai*) jesteś sobie, *s|tê* jest sobie, *s|vahê* i *smahê* jesteśmy sobie itd. W obec tych faktów, jak najwarowniéj poświadczonych sanskrytem, rozumiem iż ani na chwilę wątpić nie można, że tosamo być kiedyś musiało w innych także językach, a zatem i u nas; i że dopiero więc późniéj powsuwały się tu owe nalepy z liczby pojed. powoli i do liczb mnogich, a stąd potém nawet zgoła i po za granice czasu już teraźn. np. do infinit. itd. tak iż od owego √ *s* ma np. łacina bezokolicznik zamiast *se*, już z nalepem *esse*; a taksamo i u nas np. od *o|rzę* brzmi bezokoliczn. już *o|rać*, w litew. *a|rti*, zamiast co dawniéj niewątpliwie tu być musiało tylko *rti*, *rci*; gdyż te nalepy w samym tylko czasie teraźn., a jak się z sanskrytu przekonywamy, nawet i tutaj w saméj tylko pojed. liczbie formy aktywnéj miały swoję racyą bytu i uprawnienie.

Uprawnienie to polegało zaś zdaniem mojém na właściwościach odnośnych końcówek osobowych. Mianowicie w takich razach, gdzie tą końcówką było wiotkie, nikłe i lekkie jak plewa *mĭ*, *sĭ*, *tĭ* (a to są właśnie końcówki pojedynczo-liczebne, aktywne): tam forma teraźniejszo-czasowa od √√ z saméj tylko utworzonych spółgłoski (a potém i od kilku inaczéj zbudowanych, za przykładem tamtych), musiała przybierać nalep; gdyż inaczéj nie byłoby w całym wyrazie takim samogłoski na podpórkę, którąby dźwigać na sobie mogła akcent przynależny téj formie (np. *smi*, byłoby to takie samo atonon, jak *mi*). Przeciwnie w medyum, gdzie nawet już i pojedynczo-liczebne końcówki *mâi*, *sâi* i *tâi* są zgłoskami pełnéj wagi, bo z brzmieniem spotęgowaném, tudzież w obydwóch mnogich liczbach activi, gdzie np. *wê*, *va* (w skr. *va-s*), *ta* (*ta-s*) i *mas* jak to wyżéj okazałem (§. 355 — 358) ze spotęgowanych (*ŭa*), lub też z długich syllab wynikły, w tamtoczesnéj zaś epoce niezawodnie jeszcze jawnie charakter taki dzierżyły, nie było w formach odnośnych żadnéj troski o brak takiéj podpórki. Tu można było spocząć głosem i rozeprzéć się na tych pełnobrzmiennych końcówkach, modulować każdorazowe wymawianie

podług upodobania i w ten sposób bez pomocy nalepowych żywiołów odznaczać samym tonem czynność obecną od już minionéj (praesens ad aoristu).

* Po upływie kilku wieków przeszedł ten pierwotny ustrój konjugacyjny, jak już wyżéj naznaczyłem, w stadyum nieskończenie więcéj urozmaiconego czasowania za pomocą wstawki i t. zw. augmentu. Tak wstawka, jak też i augment miały wprawdzie czasu swego zgoła inne znaczenie — przypuszczam jednak, że jeżeli który z dawniejszych już i tradycyjnych środków flexyjnych mógł dać pochop do wprowadzenia wtedy w życie tych obydwóch nowości, to była nim ta właśnie samogłoska nazwana tutaj nalepem. Mamy w niéj pierwszy zaród idei, rozwiniętéj w całéj pełni przez tamte generacye późniejsze.

O pierwiastkach *d*, *st*, *r*, *m* i *s*.

§. 424. Zanim tę część rozdziału niniejszego zakończę: nie od rzeczy pewnie będzie wrócić się tutaj ponownie do niepopartego jeszcze dowodami dostatecznymi w powyższych §§ twierdzenia mego, że słowa *dam*, *dzieję*, *orzę*, *imę* i *mam*, nakoniec *jestem* (a taksamo i *być*) polegają na pierwiastkach tylko z jednéj utworzonych spółgłoski; że całkowite syllaby, od których dzisiejsza lingwistyka te słowa jednogłośnie wywodzi, mianowicie *da*, *dê*, *or*, *im* i *jes* (*as*), *by*, uchodzić mogą w najlepszym razie za √√ chyba dopiero wtórne; że chcąc formy najdawniejsze i właśnie jedynie organiczne tych słów wszystkich lub też ich pochodników rozumieć, koniecznie tamte √√ za punkt wyjścia przyjąć należy, a nie te już z drugiéj ręki, najczęściéj z nieporozumienia wynikłe. Co do √ *b* wprawdzie nie mogę jeszcze w tém miejscu przeprowadzić naocznego dowodu, że *by* (*bhu*, φυ, *fu*, *bu*) poczytywać należy za temat raczéj perfecti, a nie za √: wykaże się to dopiero w §. 498. O innych jednak słowach powyższych załatwić rzecz już można i tutaj, a więc podejmuję ten przedmiot.

Tradycyjna wiara w całosyllabność tych kilku √√ niewątpliwie wzięła początek z owéj odwiecznéj w językoznawstwie teoryi, że każdy √, zwłaszcza t. zw. werbalny, musi koniecznie tworzyć całkowitą zgłoskę. Odnośne fakta na obszarze całéj mowy indoeurop. stwierdzają wprawdzie na pozór onę teoryą: żeby to jednak było rzeczą konieczną i żeby od téj niejako reguły nie mogły się zdarzać wyjątki — tego przyczyny racyonalnéj nie widzę.

Jedna z zasad fundamentalnych tak głosowni, jak i etymologii słowiańskiéj, zastrzega nietykalność samogłosek, stanowiących czy to z przodu czy z końca samę krawędź pierwiastka. W środku radykalnéj syllaby może wprawdzie każda samogłoska nie tylko wątleć, ale z czasem i całkiem odpaść: widzimy to np. w naszém *tknę*, *gnę*, od √ *tъk*, *gъb*, niegdyś *tak*, *gub*. Nigdy jednak nie podlega w niezepsutym języku temu losowi pierwotka poczynająca (Anlaut) lub nakrawędna (Auslaut). W dzisiejszém *zajdę*, *wejdę*, zamiast *za-idę*, *we-idę*, mamy wprawdzie w następstwie tegoczesnéj akcentuacyi pierwotkę *i* spadłą aż na poziom joty: ale *zadę*, *wedę* itd. (z całkiem odrzuconém *i*) nikt nigdy przecież nie mówi. Tak też i w starosł. niekiedy pisano, a zatém i wymawiać musiano np. zamiast *bijetъ*, *pijetъ* itd. *pъjetъ*, *bъjetъ*; t. j. w skutek akcentu, który przypadał tam wtedy na *jet*, nakrawędna pierwotka *i* w *bi*, *pi* spadłą się już zdawała do waloru ъ: ale daléj rzeczy jednak nie poszły. My dziś nigdy nie mówimy (zamiast *pije*, *bije*) on *bie*, *pie*; przeciwnie, dobitnie konserwujemy tutaj to *i*, gdyż czujemy instynktownie, że to żywioł w téj syllabie niezbędny i nietykalny. Jeżeli w nadzwyczajnych razach zajdzie czasem takie nieporozumienie a raczéj bałamuctwo w języku, jakiego przykład mamy np. w *spocznę*, którego √ *czi* stracił tu już do reszty to *i*, a to w skutek téj tylko okoliczności, że po utracie słowa *czyć*, zdaje nam się że to *spocznę* jest pierwotnikiem, nie na √ *czi* polegającym, ale na *czъn*, i tak sobie z tém *czъn* już poczynamy, jak z *tъk* albo *gъb* w *gnę* i *tknę*: to takie zjawiska mogą się wyjątkowo zdarzać w tym lub owym z osobna chyba wziętym języku; lecz żeby kilka odrębnych szczepów równocześnie, albo zgoła cała nasza mowa plemienna, na całym swoim obszarze, miała się wobec tegosamego wyrazu takiéj swywoli dopuszczać — to nie jest do wiary podobne, to się nie może zdarzać. Tam zaś, gdzie się tak być zdaje, zachodzi zawsze taki stan rzeczy, że samogłoska, w pewnych formach czy to całkiem odpadająca z radykalnéj syllaby, czy to stałe swoje miejsce ciągle w niéj zmieniająca (to przed spółgłoską, to po niéj, np. *kamień* i *oko*, *radło* i *orka*, sanskr. *asmi* jestem i *santi* są — t. zw. metatheza), czy wreszcie coraz w innéj się zjawiająca postaci i to jeszcze takiéj postaci, w którą się ona w danym języku w duchu jego narodowéj głosowni nigdy przekształcać nie zwykła: że mówię

samogłoski takie nie należą prawie nigdy do rdzennego składu pierwiastków, lecz albo w nich tworzą naleciałość późniejszą, z powodów najczęściéj konfuzyjnych, albo też w najlepszym razie uznać w nich trzeba datujące z tamtéj epoki nalepy.

Otóż do takiéj to właśnie kategoryi zaliczam słowa powyższe *dać*, *dziać*, *orać*, *jąć*, *mieć* i *jestem*; a że mam słuszny do tego powód, o tém się przekonamy z następujących zestawień.

1. *Dać.* — Chodzi tu zatém o udowodnienie, że pojęcie „dawać" było w pierwotnym stanie mowy naszéj wyrażane nie przez *da*, ale przez samo *d*. Reduplikacya normalna tego *d* brzmiała *da|d*: na tym □ *dad* polega też czas teraźń. tego słowa, jak go widzimy w słowiańskich, litewskim i sanskr. nawet języku: *da(d)mь*, *dů(d)mi* dam; w sanskr. w licz. poj. wprawdzie *dad|a|mi* dam, lecz *dadvas* my dwaj damy, *dadmas* damy itd. przez wszystkie osoby aż do IIIciéj *dád|ati* dadzą, w którémto „*dád-ati*" *a* stanowi oznakę liczby (§. 451**) i taksamo się do tematu nie liczy, jak do niego nie należy i w osobach pojedynczo-liczebnych (*dadami*, *dadasi*, *dadati* dam, dasz, da), będąc tu z wiadomych nam już przyczyn nalepem (w myśl §. 423). W formach medyalnych, mamy tu *dad* jako □ nawet i w liczbie pojed. (w formach zaś *dad|athê* i *dad|atê* w osobie III dual. i plur. to *a* i tu znowu znamionuje liczbę*) i jest to w ogóle składnik dopiero w następnéj epoce tu wsunięty, w téj chwili dla nas zatém nie istniejący). Tosamo także ukazują całym składem swoim formy tego słowa sanskryckie we wszystkich innych czasach: takowe polegają albo na *dad*, albo na czystym √ *d* — nigdy na *da* ani *dada!* Do pierwszych należy np. optat. act. *dad-jam*, perfect. *dad|au* dałem, *dad-us* dali itp. Okazem drugich jest np. praes. passivi *d-ijê* bywam dawany, *d-ijasê*, *d-ijatê* itd. i aor. med. *á-d-iśi***) dałem się, gdzie *iśi* jest jednostką dla siebie, *á* augmentem, a *d* czystym √. Nie wytrzymuje zatém próby mniemanie powszechne, żeby w tych wszystkich formach było kiedyś tłem *dada* i *da*, z których to tematów *a* kiedyś dopiero później miało odpaść: za tą hypotezą nic nie świadczy, przeciw niéj — wszystko, prócz chyba jedynéj greckiéj konjug. słowa δίδωμι, rzeczywiście polegającéj na √ już wtórnym *do*. — Łacińskie formy także jak najsilniéj stwierdzają moje zapatrywanie: *perd-ere*,

---

*) Ktoby temu chciał przeczyć, tenby i w odnośnych formach od uznanego np. √ *lih* lizać II klasy, t. j. w *lihathê*, *lihatê*, musiał przypuszczać jako □ *liha*, a nie *lih*.

**) Raz na zawsze robię tutaj uwagę, że daję w tym całym tomie litery sanskryckie zawsze zastąpione naszymi polskimi brzmieniami i literami, np. tutaj *ś* ma być czytane, jak *ś* w *byś*, *wieś*, *zaś*. Fachowi sanskryciści transponują tę literę na *sh* lub też *s* z krzywym nad niém haczykiem, z którymi to transkrypcyami mój czytelnik nie wiedziałby co począć, zresztą są to mylne transkrypcye.

cred-ere, *trad-ere*, *perd-is* *cred-it*, *trad-imus*, *ded-i*, *credid-i*, *ded-erim*, *tradid-eram* itd. wszystko to wtedy tylko okazuje się regularném i prostém, kiedy jest tłómaczone w mój sposób. Forma *da-re*, jako verbum simplex, ma wprawdzie *da* — i tu jednak są odrębności: podczas gdy np. *laudās*, *laudāmus*, *laudābam* itd. z całą I konjugacyą łać. ma zawsze długie *ā*: widzimy w *dăs*, *dămus*, *dăbam*, *dăbo*, *dătum* wszędzie *a* krótkie: Bopp to wyjaśnia (T. II Vergl. Gram. ed. z r. 1859, str. 405), „weil das betreffende lateinische Verbum einen Gefallen daran gefunden hat, seinen Wurzelvocal überall zu kürzen". Ani słowa, że wyborna exkuza. Takim sposobem można wszystko usprawiedliwić. Otóż właśnie nie było to *a* w tém słowie wcale Wurzelvocal, ale naleciałością, czasem wstawką, albo cząstką do *bam* należną itd. i stąd to krótkość téj samogłoski.

2. *Dziać.* — To słowo polega na √ pierwotnie (i w sanskr.) brzmiącym *dh*, który w łać. zupełnie się zrównał z √ *d* dać (np. ***trado*** zdaję, ***reddo*** od-daję itd. zupełnie stoi na równi z ***condo*** za-kładam). W greck. przybrał on postać *ϑ*, w wtórnéj postaci *ϑε*, od czego *τίϑημι* kładę. W słowiańskich językach i litew. przeszło to *dh* tak jak w łać. także na *d*; jeżeli my go zaś nie mieszamy z tamtym √ dać: to tylko dzięki flexyjnym dopiero między nimi różniczkom, ale nie głosowniowym. Że ten √ rzeczywiście we wszystkich językach indoeurop. zrazu z saméj tylko téj spółgłoski się składał, a postać jego całosyllabna, np. *ϑε* w grec., u nas *dzié*, w lit. i starosł. zaś *dê* dopiero z niego wynikła jako już drugorzędna: tego dowodzić tu już nie będę, gdyż wszystko to, co o *dać* powiedziałem, przyszłoby mi tu tylko powtórzyć dosłownie. Konjugacya tych słów obu w sanskr. jest zupełnie jednaka, wyniki z niéj przeto w obydwóch razach tesame. W słowiańskiéj mowie, w skutek zatartéj tutaj fonetycznéj różnicy między *dh* a *d*, musiały się te dwa słowa przeciwstawić sobie flexyjnie, różnią się tedy budową form: mianowicie temat reduplikowany od *d* dać, t. j. □ „*dad*", zatrzymał ten kształt i brzmienie do dziś dnia (porówn. *dad-ętь*, *dadz|ą*) i był traktowany aż do czasów bardzo późnych jako czasownik bezwstawkowy (*dadmь*, dziś *dam* — a nie *dadę* z *dad-a-mi*); przeciwnie takiż □ reduplikowany od √ *d* kłaść, dziać, pierwotnie także brzmiący „*dad*", ten zwątlał późniéj na *ded*; prócz tego był on tu traktowany jako czasownik wstawkowy (*ded-i-mi*, późniéj z wstawką złożoną *ded-ia-mi*) i na téj drodze przyszedł do formy czasu teraźń. *deždą* ja dzieję, nam już wprawdzie po dziś dzień niezrozumiałéj (brzmiałaby po polsku *dziedzę*), lecz zakonserwowanéj w starosł. języku. (Tylko w samém *i-dę*, *jadę* i *bę-dę* mamy okaz form tegoż √ i bez reduplikacyi: to *dę* wynikło bowiem z *d-a-mi*; samoistnie w pomnikach jednak nigdzie go już nie spotykamy). Otóż z owéjto pewnie formy względem *deždą* poprzedniéj „*dediami*" a nasamprzód „*dedimi*", wytworzył się w naszych językach już kiedyś później i z konfuzyjnych jedynie przyczyn wtórny tego słowa √ w postaci „*di*", a z niego potém *dê*, *dzié* — i ten sprawił, żeśmy o tamtym już zapomnieli zupełnie, mówiąc już tylko *dzieję*, *dziać* (z *dziejać*), *dzieje*, *dziad* dosłownie „założyciel" (rodu) itd. — Mimochodem wspomnę tu jeszcze, że prócz owéj formy *deždą*, *dêti*,

znachodzi się w starosł. i inny jeszcze czasownik, który prawdopodobnie z tegoż zawiązku powstał, mianowicie *zьdati* (także *zidati*) z czasem teraźń. *ziždą* zakładam, buduję, muruję. Jeżeli źródło tego wyrazu rzeczywiście ze słowem *deżdą* (tosamo znaczącém) jest wspólne: to przypuścićby należało, że musiał być kiedyś u nas i taki stan rzeczy, że od owego √ *dh* brzmiał czas teraźń. (obok *dedimi* itd.) i *dhidhmi*, *dhidhimi*, *dhidhiami* — z tego potém *dzydmi*, *dzydiami* (zamiana aryjskiego *dh* na słowiańskie, tylko u nas już zachowane *dz*, w starosł. *z* („zêlo") — jak i *dzwon*, a w innych narzeczach *zwon*, ma sobie odpowiednie w sanskr. *dhvan*, w włoskiém zaś *suono*, w łać. *sonus*). Z tegoto niegdyś *dzidiami* czyli późniéj po starosł. „*zidiami*" wytworzyło się ostatecznie owo *ziždą*, któremu u nas odpowiadałoby „*dzydzę*". Lecz to są już rzeczy niepewne.

3. *Stać.* — W podobny sposób przychodzimy także do wniosku, że nasze trzy już odrębne tematy: ***sta*** w *stanę*, *staję* — ***sti*** w *stojeć* a po ściągnięciu *stać*, *stoję* — i ***stu***, widne w kauzatywném *stawić* (jak od *plu pławić*, od *tru trawić*) i w litew. *stowmi* (= *staumi*) i *staunu*, *stowiu*, *stowêti*, są tylko nalepowymi, z drugiéj ręki już postaciami właściwego √ *st*. W łać. *sisto* (sist-a-mi), *sist-is*, *sist-ere*, *steti* zam. *stest-i*, i *sti(s)ti* (np. *constiti*) itd. widzimy reduplikacyjny temat w praes. *sist*, w perf. *ste(s)t*, *sti(s)t*; a ten nie mógł z czego innego wyniknąć, jak tylko z √ *st*: ze *sta* byłoby reduplikacyą bowiem *sista*, *sta(s)ta*, *ste(s)ta* itd. z nakrawędném *a*. (Stan rzeczy co do tego słowa w sanskr. ukazuje już formacyą nieprawidłową i z późniejszéj datującą epoki).

4. *Orać.* — Ażeby się przekonać, że tak w tém słowie, jak i wszystkich z niém pokrewnych wyrazach samogłoska początkowa nie jest radykalnym składnikiem: dość spojrzeć na zestawienie następujące.

W naszym języku:

rataj, rådło, rola, rab — rób (zachowane w *pa|rob|ek*, a znaczące właściwie pracownik około roli, sługa, niewolnik), robota, robić, ramię, ręka (*ranka* w litew.), ryć, rwać, rów, ruch, ruczaj itd.	orać, oracz, orka, orny, orzeł (*orьlъ*, właściwie prujący powietrze, żeglarz na wysokościach).
W litew. *ratas* koło u woza, *retas* radło, *retis* ugor, *rudetis* ster, *rauti*, rwać...	*arti* orać, *orê* orka, *arklas* pług, *artojis* rataj, *arimmas* rola, *arklis* koń roboczy, *arelis* i *erelis* orzeł...

iru, *irti* jadę czołnem, wiosłuję, pruję; *ardau* (np. w *praardau*) radlę, rozrzucam; *irklas* wiosło; *ira* (*iszira*, *priira*) dojazd dla czołna; *irtojis* wioślarz; *irêjas* tosamo; *irimas* wioślarstwo...

W niemiec. *arm* (nasze *ramię*), *arbeit*, *arbeiten* (nasze *robić*, *robota*); *erde*, *urbar*, *rad*...	W łać. *rado* radlę, skrobię; *rallum*, *terra rara* (zorana), *rastrum*, *rus*, *rota*; — *aro*, *arator*, *aratrum*, *arvum*, *arura* itd.

W sanskr. dość tu zestawić choćby same tylko formy konjugacyjne słów w ogólności ruch czyli iść znaczących: *r|nômi* idę; *ri|jami* idę, płynę, *r|tas* szedł, *r|k'k'hami* albo *ar|k'k'hami* (= ὄρνυμι) zrywam się, ruszam z miejsca, *ar|jatê* itur, idzie się, *ijar|mi* (z *irmi*) idę; dodajmy do tego *ra|thas* wóz, *ara|tram* albo *ari|tram* wiosło, *ar|va* koń roboczy...

Widać już z tych kilkunastu w różnych językach przykładów, że punkt wyjścia w całéj téj sferze tworzyło *r*; że takowe znaczyło idę, sunę, jadę: jeżeli wodą, więc płynę; jeżeli pługiem po roli, więc orzę, pracuję, robię; że fonetycznie to zarodowe *r* albo pozostawało przy tém swojém pierwotném, jak ja to nazywam, „syllabném“ brzmieniu, albo też tracąc ten charakter, nadstawiało się nalepami — już to przybieranymi z przodu, już z końca, bądź tą samogłoską, bądź ową: najczęściéj było nią *a*, wątlejące potem w *o*, *e*; czasem czyniło tę posługę i *i*, a w *urbar* mamy *u* nawet. Przypuszczać w tych wszystkich samogłoskach zarówno radykalne składniki, i wierzyć potém w możność ich odpadania, w tylu wyrazach i w tylu różnych naraz językach — przypuszczać tam gdzie jedna drugą wypiera, identyczność pomiędzy nimi — przeskoki ciągłe *ar* w *ra*, *ir* w *ri* itd. za prostą „metathezę“ ogłaszać: taka metoda, wątpię bardzo, żeby się mogła i nadal ostać. Metatheza — jest to wprawdzie wcale niezłe nazwanie zjawiska jakie tu mamy przed sobą, ale nie wyjaśnienie istoty tego zjawiska i jego przyczyn. Bez powodów dostatecznych nie ma ani metathezy w językach.

5. *Imę, jąć.* — Że i tutaj prawdziwym √ słowa jest samo *m*, a *i* w *im* tylko nalepem: tego dowodzą takie formy nasze, jak *wezmę*, które w sposób oczywisty nie powstało z *wъz-ьmę*, gdyż w takim razie mówilibyśmy *weźmę*, lecz mogło wyniknąć tylko z *wъz-mę*. Komu się zdaje, że to forma może zepsuta, niech spojrzy na stan rzeczy w starosł. języku. Otóż mamy tu np. imperat. *wъz-mi* weź, praes. *obъ-metь* obejmie itp. w których dlatego, że się wyraz więc tymi przyimkami przedłużył, nalep stał się już niepotrzebny i odpadł, a raczéj nigdy go tutaj nie było. W innych razach znowu spotykamy się tu wprawdzie z nalepem, lecz nie *i*, ale *a*, zwątlałém na *e* (rodzime): *wъz-emi* weź, *wъ-n-emi* wejm, *wъz-emъ* wziąwszy itp. Tenże nalep *e* z jotą (jako przydechem, §. 58), więc *je*, ukazuje nam się np. w *jemъ* jąwszy, *po-jemъ* pojąwszy, *pri-jemъ* przyjąwszy; w naszém *przyjemny*, *wzajemny*, *najemnik* itd. To *je* bynajmniéj nie jest *jê* (spotęgowane *i* w *imę*), w tym razie bowiem brzmiałoby to w starosł. *ja*.

Pochodnikami tego słowa *imę* są *imam*, *imać* jako częstotliwe, i *imiéć*, *iméti* jako czasownik klasy VII nijaki czyli (tak jak *wisieć*, *leżeć* itd.) stan wyrażający: jeżeli bowiem *imę* znaczy mojém czynię, zajmuję, to *iméti*, dzisiejsze *mieć*, wyraża wynik stały już tego faktu: pozostaję w stanie takiego, który coś zajął — mam. Z pomieszania tych dwóch słów pochodnych ze sobą, t. j. *imać* i *imieć*, powstało nasze (a także i już starosł.) nieregularne po dziś dzień *mam*, *mieć*, a dawniéj *imam*, *imieć*. Otóż i w tym pochodniku dzisiejszym nalep *i* — gdzie on się podział? W starosł. i w polszczyźnie średniowiekowéj mówiło się jeszcze stale *imam*, *imieć* (*iméti*).

W rzeczowniku *imię* (dawny imiesłów od *jąć*, zam. *im-mię* = rzecz w posiadanie wzięta, następnie majątek ziemski, a od niego i nazwa potém rodowa) w *imię* powtarzam i dziś to *i* zachowujemy, boć trudno poprzestać na samym tylko przyrostku *mię*. Ale w *mieć*, *mam*, tak w polskim, ruskim, jak i czeskim tudzież łużyckim języku odrzuciliśmy tę naleciałość, bo nam sam instynkt wskazywał, że radykalnego uszczerbku przez to słowu nie wyrządzimy.

Jestem — √ *s.*

§. 425. Zdeterminowanie w słowie posiłkowém **jestem** jego prawdziwego √ — że nim nie jest *as*, *es*, *jes*, lecz samo tylko *s* — ma dla poszukiwań nad przedmiotem całego tego rozdziału nader ważne, bo już nawet i praktyczne znaczenie. Każdy język indoeuropejski posiada albo posiadał w ustroju swoim konjugacyjnym pewien zasób form **złożonych**, które w jednéj z dalszych już epok pojawiły się obok tosamo znaczących form jednolitych daty dawniejszéj i częstokroć takowe potém całkowicie wypierały z obiegu. Otóż budowa nader skomplikowana tych wszystkich trybów, czasów i imiesłowów złożonych nie może nikomu być zrozumiałą, ktoby nie miał trafnego wyobrażenia o postaci autentycznéj tego słowa posiłkowego, gdyż onoto właśnie okazuje się być w tych kombinacyach prawie wszystkich utajonym sładnikiem. O właściwościach tego słowa, wspólnych i kilku innym podobnie zbudowanym √√, mówiliśmy już w §. 423. Do tego dołączymy obecnie już tylko te kilka dodatkowych spostrzeżeń, aby kwestyą tu poruszoną i do reszty wyjaśnić.

Przyzna mi z góry zapewne każdy, że gdyby √ słowa *jestem* rzeczywiście tworzyła całkowita syllaba: musiałyby wszystkie jego formy, nie tylko w praesens, lecz i po za jego obrębem, mieć to *as* itd. za temat. Trafiałyby się może i wtedy natomiast tu i owdzie formy zepsute, nadszczerbione, jakąto kaleką ma być np. nasze *są* zamiast *jesą*, łać. *sunt* zam. *esunt*, sanskr. *santi* zam. *asanti*. Lecz zdarzaćby się to mogło tylko sporadycznie, jedynie w poszczególnych, do takiego bałamuctwa właśnie skłonnych językach, w każdym razie w taki sposób, że te odstępstwa od normalnéj zasady zostawałyby w porównaniu z formami całkowitymi także i pod liczebnym względem w mniejszości. Prócz tego musiałyby też te wszystkie anormalności, w razie jeżeliby się powtarzały w obszerniejszym

mów i szczepów przestworze, mieć przynajmniéj jakiś powód logiczny, jakąś szczególną w swoim rodzaju wymówkę, dlaczego im ta radykalna samogłoska *a*, *e*, *je*, tak była wstrętna...

Otóż wbrew temu oczekiwaniu, widzimy w obrębie odnośnych faktów stan rzeczy, pod wszystkimi tymi względami właśnie dyametralnie przeciwny! Najstateczniejszy i najstarszy z wszystkich języków, sanskryt, do tego stopnia obfituje w owe mniemane kaleki, że oneto właśnie w nim stanowią regułę: prócz tych trzech oto form liczby pojed. czasu teraźń. *ásmi*, *ási*, *ásti* (i I osoby w imperatiwie, którą jednak znowu inaczéj pojmować trzeba*), cała reszta konjugacyi tego słowa posiłkowego w sanskrycie nie chce nic wiedzieć o téj syllabie *as* — gdzie ją zaś ukazuje, np. w imperf. albo perfectum, tam to *a* jest augmentem, substytutem reduplikacyi itd. ale nie radykalnym składnikiem. Dual. i plur. praesentis act. mają *svas*, *sthas*, *stas*, *smas* itd. Całe medium — także bez *a*. Optativus, tak w medium jak i activum — tosamo. Futurum, samoistnie wprawdzie nieużywane, zato tém częstsze w formach złożonych — i ono nie ma tego *a!* Aorystus, aż w czworakiéj tam formowany postaci — i ten go ani w jednéj z nich nie zna. Obydwa te, co tylko wymienione tu czasy, poczynają się wprawdzie w pewnych, mniéj zwykłych razach (zamiast od *s*) od *iś*: lecz nawet i w tém *iś* ma *i* całkiem inne znaczenie, jak się to niżéj okaże, a nie żeby w niém przypuszczać zwątlenie owego *a*. Zrobiłem wyżéj uwagę, że ostatecznie, w najgorszym razie, musiałby się dać dopatrzeć jakiś przynajmniéj powód logiczny odrzucania tu w tylu razach tego radykalnego składnika: otóż i na tym punkcie praktyka oczekiwania nie stwierdza. A raczéj ma się rzecz tak, że powód omawianego zjawiska daje się rzeczywiście odgadnąć, lecz w kierunku odwrotnym t. j. nie dlaczego to *a* z form, gdzie go nie ma, odpadło, ale dlaczego tam, gdzie je wyjątkowo widzimy, przybraném z konieczności zostało? Oto powtórzyć mi tu przychodzi, com już w §. 423 powiedział, że w liczbie pojed., dla nikłości osobowéj tutaj końcówki *mi*, *si* i *ti*, musiało *smi*, *ssi* i *sti* przedłużyć się na

*) Ta I osoba trybu rozkaz. jest w sanskr. jak wiadomo Conjunctiwem, a tego cechą było *a*: owoż w téj formie stanowi to *a* raczéj cechę trybu.

ásmi, *ássi*, *ásti*. To *a* jest tutaj zatém nalepem i akcentową podpórką. Inne końcówki przeciwnie mogą być nosicielkami akcentu i właśnie przeto nie ma też we wszystkich takich formach sanskryckich nalepu. Przypuśćmy na krótką chwilę taki wypadek, że owo *a-smi*, *a-ssi*, *a-sti* przyczepi się enklitycznie do drugiego jakiego, jednę całość z niém tworzącego wyrazu, do wyrazu któryby mu wagą swoją owę nalepową funkcyą zastąpił — a owo *a* niewątpliwie i z tych trzech nawet form się natychmiast ulotni, a raczéj wcale się tu nie dolepiało. Okaz realny stwierdzonego przypuszczenia tego mamy w budowie tamtejszego futurum periphrast. (*dâtâ-smi* daturus sum, a nie *dâtâr-asmi*, jakby to być koniecznie musiało, gdyby to *a* rzeczywiście radykalnym było tutaj żywiołem). Słowo w słowo więc tosamo, cośmy wyżéj na starosł. *obъ-metь* itd. widzieli, zamiast *obъ-imetь*.

Stan rzeczy co tylko ukazany w sanskrycie, był niewątpliwie punktem wyjścia i we wszystkich innych językach, w których potém nastąpiło co innego natomiast. Tam, nalep ów na saméj liczbie pojed. poprzestał: tutaj, widzimy go po największéj części już panoszącym się via facti i w dalszych obydwóch liczbach czasu teraźń. — oprócz saméj tylko III osoby plur. (*santi*, *sunt*, *sind*, *są*), któréj formacya, jak się to niżéj okaże, datuje ze wstawkowéj już konjugacyjnéj epoki, na całkiem innych już opartéj zasadach, tak iż wsunięcie się tego wtręta i tutaj nie mogło przyjść prawie nigdzie do skutku (wyjątek stanowi sama greczyzna). Co większa, nawet i do form kilku po za obrębem już czasu teraźń. np. w Fut. łać. i grec. (*ero* najpierw *eso*, ἔσομαι) potrafił z czasem wcisnąć się już ten intruz w obydwóch klasycznych starożytnych językach. Wszędzie jednak mamy ślady, że i te formy dopiero w ostatnich stadyach tak przekształcone zostały, a do późna prawidłową zachowywały budowę (porównaj grec. τύπ-σω czyli τύψω, a nie τυπ-εσω; litew *suk-su* lub *suk-siu* będę kręcił, a nie *suk-esu*; łać. *fac-so* czyli *faxo*, a nie *fac-eso* itd). Zresztą niebrak i tam nawet na formacyach takich, które aż do samego ostatka zostały wolne od tego przybysza (np. łać. conj. praes. *sim*, *sis*, *sit* itd.).

W słowiańskich językach nie mamy od tego słowa więcéj, jak samo tylko już praesens indic. reszta form bowiem tu zastępuje się słowem *być*; w przymiotniku *isty*, *a*, *e* zachował się jednak i jego

imiesłów, choć w nim wcale nie czujemy już tego participialnego znaczenia. Jeżelibyśmy chcieli rozpatrzyć postać owego praes. w poszczególnych narzeczach, to zobaczymy bezwarunkową zgodność między nimi co do samego tylko w III osobie licz. poj. *jest* (lub też *je*): ta tylko jedyna forma ma ten nalep *je* w każdém z owych narzeczy. Równie także jednostajnie brzmi i mnogoliczebna III os. *są*, *sątъ*, *suť*, *sou*, *sô*, *sъ*, *su*, i ta forma bowiem tęsamę prawie wszędzie ukazuje budowę — bez *je!* (tylko jedyny serbski język i tu już wyjątkowo ma *jesu* oni są). We wszystkich innych osobach tego czasu teraźń. przeciwnie języki słowiańskie już się różnią od siebie: podczas gdy bowiem np. my Polacy w samoistném użyciu słowa *jestem* już wszystkie te formy nalepem *je* rozszerzyliśmy (oprócz „*są*“), a w téj mierze stoi po naszéj stronie także starosłowiań., ruski i serbski język: to reszta słowiańszczyzny odwrotnie używa tych form (oprócz owego „*jest*“ albo „*je*“) zawsze bez *je* — chyba że zachodzą okoliczności wyjątkowe, których w téj chwili jeszcze nie tykam, ale niżéj do nich powrócę. Ten stan rzeczy już sam przez się nasuwa mi taki wniosek, że kiedyś i w naszéj także mowie musiała rządzić tasama tutaj co w sanskr. zasada, t. j. że tylko same formy licz. pojedynczéj nalepem owym zasadniczo się rozszerzały, obydwie drugie liczby przeciwnie do takowego nie miały prawa: późniéj jednakże zaczęły te obie strony wzajemnie oddziaływać na siebie, w skutek czego w wytworzonych w ten sposób dubletowych, ubocznych formach i pojedyncza liczba na jednéj z mnogimi liczbami stanęła linii, i te obydwie mnogie także do niéj się znowu zbliżyły: zamiast np. *swa*, *swê*, zaczęło się mówić i *jeswa*, *jeswê;* a taksamo też znowu i odwrotnie zamiast *jessi*, weszło w obieg samo *si*. Tylko jedyne trzecio-osobowe „*jest*“ i „*są*“ duplikatowym takim przekształceniom, jak ze wszystkiego wynika, nigdzie się nie poddały. W pewnych dzielnicach przeważały coraz więcéj potém odmianki, nalepem rozszerzone — w drugich skłaniano się bardziéj do form bez tego *je*. W takito sposób wytworzył się wreszcie stosunek, jaki dziś między jednėm a drugiém narzeczem co do téj kwestyi już ustalony widzimy. Podnieść tu jednak należy okoliczność, którą za bardzo ważną uważam, mianowicie że jakkolwiek więc po dziś dzień każdy z języków słowiańskich stanął już albo po jednéj albo też

po drugiéj stronie: to jednak pozostawiono prawie w każdym z nich pewien choćby też jak najciaśniejszy zakres i dla form przeciwnego obozu. Tak np. w łużycko-czeskiéj dzielnicy są formami dominującymi oto te*):

sem,	si,	jest;	swê,	sta —	sme,	ste,	sou	(*czesk.*)
sym,	sy,	je;	smoj,	staj —	smy,	sće,	su	(*gór. łuż.*)
som,	sy,	je;	smej,	stej —	smy,	sćo,	su	(*dol. łuż.*)

Jeżeli jednak którąkolwiek z form powyższych przyjdzie czy to Czechom, czy Łużyczanom wypowiedzieć w połączeniu z negacyą *nie*: to się już wtedy zwykle nie mówi np. *ne sem* nie jestem, lecz *ne jsem*, *ne jsym*, *ne jsom*; w licz. mn. *ne jsme*, *ne jsmy* nie jesteśmy itd. Te formy uboczne z jotą można wprawdzie w dwojaki sposób wykładać, mianowicie że albo np. owo *jsmy* jesteśmy wynikło z *jesmy*, w którém *e* przez jer zastąpione, a potém odrzucone zostało (za tą wersyą przemawia budowa trzeciéj osoby *jest* lub *je*), albo też brzmiało to pierwéj *ismy* (nalep *i*, który przeszedł w *j* potém, jak i nasze dzisiejsze *dojdę* z dawniejszego *do-idę*). Czy się kto jednak za tém *ismy*, czy za *jesmy* oświadczy**): mamy przed sobą tak w jednym, jak w drugim razie nalepową więc formę, która w téj całéj dzielnicy obok panującego *smy*, *sme* zatém żyje do dziś dnia, a dawniéj mieć musiała i szersze zastósowanie. To samo spostrzeżenie, choć w wręcz odwrotnym kierunku, nastręcza się do zrobienia i w grupie języków przeciwnéj, którą w téj kwestyi tworzy starosł., małoruski i polski język. Tu w użyciu samoistném tego słowa posiłkowego używamy (oprócz *są*) samych tylko form wzmocnionych ową zgłoską *je*. Pomimo tego posługujemy się

*) Uczynić muszę tu zastrzeżenie, że mówię o formach, które rzeczywiście się wymawiają, a nie o pisanych. Pisać można co się komu podoba, boć papier jest cierpliwy.

**) Najprawdopodobniéj i jedna i druga wersya będzie tu zgodna z historyą języka; mówiło się i *jesmy* i *ismy*, z nalepami polubownymi. Za formą *ismy* świadczy czeskie *neni* (z *ne-n-ist*) w znaczeniu n i e j e s t, n i e m a; boć z *ne-n-jest* to z pewnością nie wytworzyło się (na coby wtedy to *n* tu było przybrane? a jakby usprawiedliwić to przejście *je* na *i*?). Że nalep *i* miał z tém słowem posiłkowém w słowiańskiém (i sanskrycie także) równie ustalone stósunki, jak *a*, a z niego *je* — tego i imiesłów *isty* itd. dowodzi. Wrócimy niezwłocznie do tego punktu.

przecież równocześnie i wyrażeniami krótszymi, opartymi na czystym √, t. j. formami *śm*, *ś* (zamiast *śmi*, *śsi*), *śmy*, *ście*, *są*. Mamy je w takich np. zwrotach, jak *byłem*, *byłam*, *byłom* (w XV jeszcze wieku natomiast *byłe-śm*, *była-śm*, *było-śm*); *byłe|ś*, *była|ś*, *było|ś*; *byli-śmy*, *były-śmy*, *byli-ście*, *były-ście*; jak *jam*, *tyś*, *myśmy*, *wyście*; *żem*, *żeś*, *żeśmy*, *żeście*; jak *dobryś*, *dobraś*, *dobrzyśmy*, *dobreśmy*, *dobrzyście* i jak *rodacyśmy*, *rodacyście* itp. A w starosł. textach przybywa do tego i *nê-smъ*, *nêsi*, *nêstъ* nie jestem, nie jesteś, nie jest itd. *dobrêje jemustъ* lepiéj dla niego, *błażenъstъ* szczęśliwy jest itd. więc *stъ* zamiast *jestъ*. Te wszystkie enklityczne słowa posiłkowego formy, w każdym razie i w tym kształcie całkowite a nie zepsute, dlatego się w zwrotach powyższych obywają bez owéj nalepowéj syllaby, że usługi, które w ich samoistném użyciu ta tylko syllaba im świadczy i świadczyć może, spełnia im tutaj równie dobrze każdorazowy wyraz poprzedni, do którego to *ś*, *śmy*, *ście* itd. przylega jako słówko, które się na korzyść téj swéj podpórki zrzeka akcentu własnego. Akcent ten dźwiga na sobie ów wyraz położony przed niém, i z téj to przyczyny jedynie np. owo *ne* nabrzmiewało tutaj w starosł. na *nê*: jest to negacya tasama, tylko że wymówiona z większym przyciskiem; nie zaś wynik z *nej*, *ne-je* itp.

W dawnym imiesłowie tego √ *s*, brzmiącym *ist*, *ista*, *isto*, i w dalszych jego pochodnikach, jak np. *za-iste*, *iście*, *istny* (obok czego w wielkopolskiéj mowie potocznéj także i *stny*, *stna*, *stne*), *istota*, *iścizna*, *istność*, *istnę*, *istnieć*; w przyrostku nareszcie *stwo* w *pań-stwo*, dawniéj *pań-ъstwo*, a to z *pan-istwo*, mamy przed sobą jako nalep zamiast *je*, samogłoskę *i*. Ani mowy nie może być o tém wobec całéj słowiańskiéj głosowni, żeby to *i* wzięło początek z *je*, żeby było zwątleniem *a*. Ani takiego przechodu *a* w *i* ani też zamiany *je* na *i* nie znachodzimy nigdzie przykładu (nieurojonego) w językach naszych. Uznać należy w tém *i* nalep tu samoistny, poświadczony czeskiém *neni* i niemieczczyzną (*er ist*), równorzędny z *je* i *a* (zachowaném w formie naszéj *jesm* i sanskr. *asmi*). Ponieważ zaś imiesłowy na własną swoję rękę nalepów nigdy nie przybierały, a tam gdzie je jednak mają, nalep wsunął się w nie tylko przypadkiem, a to z c z a s u t e r a ź ń.: więc przypuścić i tu należy tosamo. Obok zachowanych form *asmi*, potém *esmi*, nakoniec *jesmъ*, musiało być kiedyś u nas w obiegu jako odmianka i *ismi*...

b. Participialne zasoby konjugacyi pierwotnéj.

§. 426. Uprzytomniliśmy sobie w powyższém zród i postać dwóch czasów, w konjugacyi najstarszych. Aoristus spajał końcówki z czystym √, czas teraźń. spajał je ze wzmocnionym tematem. Na więcéj czasów, jak na te dwa, nie zdobyła się konjugacya pierwotna. Miała ona wprawdzie jeszcze i Imperativus (już zapomniany w naszym języku i zastąpiony czém innem), lecz to był tryb, przeciwstawiony tamtym obydwom formom jako trybowi „Oznajmującemu". Prócz tych dwóch czasów i tyluż trybów, wytworzyła jednak w ustroju swoim konjugacya tamtoczesna jeszcze i kilka pozycyj natury w ogólności participialnéj, których zawiązek, skład i znaczenie pierwotne wyjaśnić, jest zadaniem niniejszego rozdziału.

* Prawdziwy, z tamtych wieków datujący Imperativus przechował się aż do końca tylko w niektórych językach, mianowicie z pomiędzy porównywanych tutaj widzimy go jedynie w sanskr., greckim i łać. Żadno słowiańskie narzecze, równie jak i litewszczyzna, ani szczątków z tego trybu nie ocaliły. To co się u nas mniéj właściwie „trybem rozkazującym" nazywa, był to istotnie tryb Życzący (Optativus), który zjawi się w konjugacyi dopiero w ciągu dalszéj t. j. wstawkowéj epoki. Ten tryb życzący miał i u nas zrazu inne, odpowiednie swojéj nazwie znaczenie: dopiero po wyjściu tu z używania Imperatiwu, przejął on na się jego agendę i zamienił tamto znaczenie na dzisiejsze rozkazujące. — Starodawny i prawdziwy ów tryb Rozkaz. urabiał się od tematów teraźniejszo-czasowych*); różniczkę pomiędzy nim a indicatiwem praesentis stanowiły same

*) Greczyzna posiadała wprawdzie w swoim „imperat. aoristi II" i formy urabiane na podstawie czystych pierwiastków: nie można jednak tego być pewnym, czy ta wyłącznie grecka pozycya nie została dotworzoną późniéj dopiero i na tamtejszym już gruncie, porówno np. z imperatiwem aoristi I i imperat. perfecti, niewątpliwie nabytkami późniejszéj daty.

tylko końcówki osobowe, umyślnie dla odznaki tutaj przeistaczane pod względem swego kształtu tematowego. Tak np. w łacinie forma *fert*, pierwotnie *fer-ti* (z I-tematową końcówką *ti*) znaczyła czas teraź. oznajmujący „on niesie“: przeciwnie imperatiwna forma brzmiała *ferto*, wytworzone z *fer-ta* (z A-temat. końcówką *ta*), różniła się od tamtéj formy zatém jedynie przez tę przeistoczoną postać swojéj osobowéj końcówki.—Nad dalszymi szczegółami formacyi imperatiwu, jako rzeczy zapomnianéj i nie mającéj nawet pośrednio już żadnéj dla nas ważności, zatrzymywać się tu nie będę, a przechodzę tém skwapliwiéj do właściwego przedmiotu tego rozdziału, z którym się wiążą przeróżne kwestye nieobojętne i dla dzisiejszéj polszczyzny.

§. 427. Nazywamy imiesłowami czyli participiami takie formy konjugacyjne, które zarówno są słowami i imionami, które więc „partycypują“ w naturze tych obydwóch części mowy: czasują się jak czasownik, a rodzajują i przypadkują, jak przymiotnik albo rzeczownik. Tego wyrazu „imiesłów“ użyliśmy tutaj w znaczeniu obszerniejszém, obejmujemy w téj nazwie bowiem i Bezokolicznik, tudzież zapomniane już w dzisiejszym naszym języku Supinum. Te dwie formy, np. *bici*, dziś *bić*, i *bit* poprzednio *bitu*, są to imiesłowy rzeczowne; a *bijący*, *bity*, a taksamo i *znany*, *wiadomy* itp. są to imiesłowy przymiotne, czyli imiesłowy w ściślejszym téj nazwy sensie.

Nasuwa się tu przedewszystkiém pytanie zasadnicze: co właściwie w składzie takiego wyrazu, jak *bity*, *bić* albo wreszcie w urobioném z nich *bicie*, nadaje im to piętno imion? co je wiąże z drugiéj strony ze sferą czasownika?

Na pytanie pierwsze, odpowiedź bardzo łatwa: *bity*, *bić*, *bicie* dla tego są imionami, ponieważ są to formacye opatrzone końcówkami imionowymi. I tak: *bit*ъi czyli dzisiejsze *bity*, jest to forma w sensie §. 190 złożona z *bit*ъ i zaimka *i*: w tém *bit*ъ, najpierw *bita*, miały ъ i

a znaczenie tematowéj imionowéj końcówki. Takąż końcówką było *i* w *biti*, dziś przekształconém na *bić*. Takimże składnikiem było i złożone *i-j-am* w *bitijam*, dzisiejszém *bicie* (§. 325 i n.). Otóż te to imionowe końcówki nadały tym trzem formacyom raz na zawsze znaczenie imion.

Na pytanie drugie: skąd w tych wyrazach poczucie ich werbalnéj natury? odpowiedzieć już trudniéj. Zwyczajnie wskazuje się, jako na powód tego poczucia, na „pochodzenie" tych wyrazów od słowa, np. tutaj od *biję*; lecz to bynajmniéj nie załatwia podjętego tutaj pytania. Nam właśnie chodzi tu o to pochodzenie jako rzecz, którą mamy wyjaśnić. Skąd wiemy a przynajmniéj instynktownie czujemy, że te wyrazy od tego samego tematu, co i *biję* pochodzą? Wszakże i o takich imionach, jak *bicz*, *biczysko*, *zabijak*, *bój*, *zbójca*, *bojowica*, *bojowisko* itp. możnaby także tosamo sądzić — niektórzy to i wręcz nawet twierdzą. Po czémże więc poznajemy, że mimo wszystkich pozorów, inny jednak jest stósunek tych wyrazów do słowa *biję*, jak tamtych trzech? dlaczego tych ostatnich nie zaliczamy do imiesłowów i widzimy w nich rzeczowniki prawdziwe? a tamte trzy przeciwnie w najściślejszym w oczach naszych zostają związku z odnośnym czasownikiem? Pierwiastek *bi*, sam przez się, ten nie jest jeszcze ani słowem ani imieniem. Wytworzony dopiero zeń wyraz każdorazowy staje się w miarę składu swojego jedném lub drugiém. Cóż tedy kwalifikuje owe trzy tu za przykład wzięte wyrazy na formacye więcéj należące do konjugacyi, aniżeli do słoworodu imionowego? co je stawia w téj przynależności bezpośredniéj do czasownika *biję* — w przeciwstawieniu do tamtych

rzeczowników, które choć także są jego krewniakami, to jednakże nie w tym sensie, żeby z niego czy to ród swój wiodły, czy flexyjnie doń należały?

Werbalne piętno, o którego wyrozumienie tu chodzi, przylgnęło do imiesłowu zdaniem mojém tylko przez to, że się w jego składzie, prócz cząstek albo neutralnéj natury (pierwiastek) albo też imionowéj (końcówka), mieści zawsze i ów jeszcze także żywioł, który sam jeden każdéj formie konjugacyjnéj dopiero piętno słowa nadaje. Żywiołem tym, jak się wyżéj już okazało, jest osobowa końcówka a raczéj to, co funkcyą takowéj spełnia: zaimek osobisty. Otóż zaimki osobiste w zarodowéj swojéj postaci, t. j. pierwiastki tych zaimków, wchodzą zasadniczo i do składu imiesłowu każdego. Oneto tylko mogły mu nadać raz na zawsze tę solidarność ze słowem, któréj poczucie tradycyjnie, jakkolwiek bez świadomości powodów, do dziś dnia wszyscy przechowujemy; one sprawiają w formie *bity* itd. tę najściślejszą jéj przynależność do całego ustroju form pochodzących od *bi* jako już werbalnego tematu.

§. 428. Rzeczone pierwiastki zaimków osobistych, np. *t* w *bi-t-ъ* albo *bi-t-i*, zajmują w składzie imiesłowu zawsze miejsce między √ (późniéj i tematem werbalnym) a imionową tematową końcówką: jako cząstki w téj całości środkowe, odgrywają one w niéj rolę owego zatém składnika, któryśmy w słoworodzie Imion poznali pod nazwą przyrostka.

Wszystkie nasze osobiste zaimki zrodziły się, jak to wyżéj już ukazano, tylko z tych oto czterech √√: *m*, *n*, *t*, *u*, §. 350 i nast. W téj czwórce zajmuje *u* stanowisko odrębne, a to jako samogłoska, do usług przyrostkowych

w ogólności mniéj przydatna, w téj roli funkcyonują bowiem same tylko spółgłoski; prócz tego też i jako żywioł już zużytkowany w funkcyi tematowéj końcówki (obok *a*, *i*). Z tych to przyczyn wyjątkowych ten √ zaimkowy nie wchodzi nigdy w roli przyrostka do składu formacyj participialnych: zato jednak wszystkie inne te trzy √√ (*m*, *n*, *t*), i tylko one, napotykamy w ich składzie w téj właśnie roli w każdym indoeuropejskim języku. Oprócz téj trójki żadna już inna spółgłoska w tej funkcyi się nie pojawia, chyba że byłaby to tylko tak zwykła w tamtych stósunkach przesuwka np. głoski *t* na *s*, lub też praktykowane już na naszym słowiańskim gruncie przekształcenie tegoż *t* na *c*, *ć*, albo kombinacya dwojga takich spółgłosek w jeden złożony przyrostek, np. z *m* i *n* powstało *man*, *men*, *min* — wreszcie wzmocnienie jednéj z tych 3 spółgłosek przez nienależące do ich szeregu *r*, którego to wzmocnienia przykład mianowicie mamy w przyrostku participialnym *tr* — późniéj *tar*, *tur*, *tor*, *ter*, *tel*, *ciel* itd.

§. 429. Każdym z tych trzech participialnych przyrostków zarówno posługiwała się konjugacya pierwotna przy urabianiu imiesłowów sobie właściwych. Doczepiała je oczywiście zawsze bezpośrednio do danego werbalnego tematu i po tym braku wszelkich wstawek możemy imiesłowy téj epoki od późniejszych odróżnić. W ten sposób spotykamy się tutaj z imiesłowami budowy zatém trojakiéj: albo z S *m* albo *n* albo *t*. Oprócz tego były też już w tamtoczesném stadyum konjugacyjném częstokroć w używaniu imiesłowy i z SS złożonymi, np. *man* i *tr*.

Zabytkiem tych imiesłowów, a w każdym razie wiernym okazem téj najdawniejszéj budowy participialnéj, mogłyby być następujące

w naszym języku wyrazy, jakkolwiek takowe już w oczach naszych uchodzą za rzeczowniki lub przymiotniki (względnie przysłówki) zwyczajnego zakroju, postradawszy z dawien dawna swoje participialne znaczenie, co nastąpiło z tego jedynie powodu, że się w ciągu epok późniejszych pojawiły na ich miejsce inne, tak kształtem jak i znaczeniem dobitniejsze od nich formacye, które dla siebie zagarnęły ich stanowisko pierwotne.

1. Dawne imiesłowy z S *m*:

um w *rozum*, √ *u**); *dym* i *duma*, √ *du*; *prom* √ *pr*; *dom* √ *d*, najpierw *dh***); z tegoż √ i *tama* z niem. *Damm*; *grom*, √ *gr*; *znamy*, *a*, *e* (= znajomy, w Psałt. Flor. użyte) √ *zna*; *surma*, √ *sr*, pokrewny z √ *slu*; *słoma* zamiast *stłoma*, √ *stl* (widny w *słańsko*, *ścielę*, *słać*); *kromka*, z *kromy*, *a*, *e*, √ *kr* (w *krój*, *skrawać*); *ślimak* od *ślimy*, *a*, *e*, √ *śli* (w *ślina*); może *taśma*, √ ?; *widmo*, *pismo*, *prażmo*, *pasmo*, *bierzmo*; *jarzmo* (niegdyś pewnie *irzmo*, *iarzmo*, i stąd tu *rz*, jak w *wierzba* — √ *r*, □ *ir*, równoległy z *or* w *orać*); przysłówek *darmo*, a dawniéj i *darmy*, *a*, *e*, √ *dr* widny w *durzyć*, *durny* (porówn. ludowe „*za durno*" = za darmo); *mimo*, √ *mi* w *mijać*, itd.

2. Dawne imiesłowy z *n*:

pan √ *pa* bronić, zachowany w sanskr.; *stan* (zwłaszcza w dawném znaczeniu namiot) √ *sta*; *syn* (√ *su* w sanskr. płodzić);

---

*) Inny, jak √ *u* w *ob-uć* itp. znaczący pokryć, wdziać. Odpowiada tamtemu pierwiastkowi w sanskr. *av*, z *u* wytworzone, poznać. Kiedyś tworzyły one obydwa może jedno ogniwo: wszakże bowiem poznajemy, co myślą naszą zdolni jesteśmy pokryć, ogarnąć.

**) *Dom*, δόμος, δῶμα, łać. *domus*, sansk. *damas*, powszechnie wywodzi się wprawdzie z własnego √ „*dam*", zachowanego w δέμειν budować i *domare* uśmierzać. Ale to za osobny √ tu poczytywane *dam* będzie chyba jednym z wtórnych √√. Rzeczywistym punktem wyjścia było tu *d*, rozszczepione dopiero z czasem na 2 osobne √√: na *d*, *da* w dać, i na *dh*, *dha* w sanskr. *dadhami* i gr. τίθημι kłaść, czynić, w lit. i starosł. *děti*, naszém dziać, porówn. §. 424, 2. Pomimo tego rozszczepu na *d* i *dh*, mieszały się ze sobą jednak te dwie odmianki, nawet w aryjskich językach, zwłaszcza w zendzkim. Stąd to sanskr. *damas* dom, zamiast oczekiwanego *dhamas*. — Że w *dom*, δόμος, *domus* widzimy *do* (zwątlone *a* na *o*): to stąd tylko pochodzi, że *a* nie było tu szczerą radykalną samogłoską, gdyż √ jest *d*.

czyn, *płyn*, *sen* (z *sъ(p)n*, √ *sъp*); *plon* i *pełny*, √ *pl*; *zmiana* (miê), *ściana* (sti), *ślina*, *rana*; *strona* (str), *struna* (sru = słu); *wełna*; *sukno* (√ *suk* zachowany w starosł. *sukati* i lit. *sukti* kręcić); *płótno* (plet), *włókno* (włk), *kupno*, *ciemno* (√ *ciem*, porównaj lit. *temti* ciemnieć), *ścięgno*, *czołno*, *runo*, *siano*, *miano*, *wiano*, *ziarno*, *okno*. Dodajmy do tego do dziś dnia używane z biernèm zawsze znaczeniem, więc właściwie imiesłowy, a nie przymiotniki pospolitego zakroju: *widny*, *pełny*, *kupny*, *chwytny*, *jawny*, *orny*, *karny*, *zdarny*, *spaśny*, *dojny*, *dajny* (w przedajny i rękodajny), *ujemny*, *wzajemny*, *huczny*, *czarny*... Wreszcie już jawne nawet i dziś imiesłowy, jak *dany*, *znany*, *brany*, *śmiano* itp. *

3. Imiesłowy z S *t*:

kuty, *myty*, *bity*, *spięty*, *tarty*, *kłuty*, a na tych obraz później i takie jak *dźwignięty* itp. Te żyją jako imiesłowy w języku naszym do dziś dnia. A że kiedyś i od innych, a raczéj od wszystkich słów naszych tamtoczesnych (pierwotnych) się ten imiesłów urabiał — tego ślad mamy np. w następujących, bądź to z niego dopiero wytworzonych, bądź też takimi właśnie imiesłowami dawniéj będących wyrazach: *datek*, *podatek* (od *daty* = dany), *statek*, *dostatek*, *pastuch*, *rataj*; *oczy-wisty*, *rzeczywisty* (imiesłów od *wid*); *lity* (od *li*), *sowity* (*wi*), *suty* (*su* w *suć*), *isty* (imiesłów słowa posiłk. *jestem* z nalepem *i*); *za-męt*, *męty* itd. *sito*, *dłóto* (√ *dł*), *lato* (√ *li*), *myto*; *niewiasta* (żeńska forma imiesłowu od √ *wied*, porówn. starosł. *wêstъ* wiedny, wiedzący); — *należyty*. Pośrednio należy tu i *wierzytelny* (z *wierzyt|l|ny*, a to z *wierzyt|r|ьny*, porówn. §. 432, 1), *skazitelny*, *czytelny* itp. Wreszcie wynikły z participialnych pierwotników i takie jak *gonitwa*, *pastwa*, *martwy*, *bitwa*, *kutwa*, nakoniec *męstwo* (= męż-stu|o, §. 430, 2), itd.

* Przypuszczam zatém, że kiedyś, w całéj mowie indoeurop. a więc i w naszym także języku (czy on się wtedy dawał już kwalifikować jako „słowiański" itp. to oczywiście inne pytanie, ale zgoła obojętne dla naszéj kwestyi, gdyż te nazwy konwencyjne nie tyczą głównéj istoty), że kiedyś mówię od każdego mniéj więcéj słowa tamtoczesnego, o ile tylko na to pozwalały głosowniowe warunki, były urabiane równolegle te wszystkie participialne formacye; że późniéj pozostawał z téj trójki w użyciu tylko jeden zawsze imiesłów, a drugie albo otrzymywały osobne, ciaśniejsze, t. j. już temporalne przeznaczenie (np. formacye na *m* w starosł. konjugacyi przy nieco zmienionym kształcie figurują już tylko jako bierne partic. praesentis, po dziś

dzień zaś i w téj już nawet funkcyi zamarły), albo też całkiem powychodziły z obiegu. Tak np. od √ *da* (wtórnego) zostało tylko *dany*, a *daty* (poświadczone przez *datek*, *podatek*, *wydatek*, *zdatny* itp.) przepadło; odwrotnie od *bi* zostało tylko *bity*, a *biny* ani nawet takiego śladu po sobie nie zostawiło *).

Tosamo też czasu swojego być musiało i w innych już rozszczepionych językach, a wydało w głównéj rzeczy i tam tensam rezultat. Mianowicie np. w greckim formował się t. zw. „przymiotnik słowny“, a raczéj imiesłów na τος, np. λυτός od λύω, do ostatka od wszystkich czasowników; obok tego zaś są tam i imiesłowy jeszcze zakończ. na μενος (np. θέμενος), urabiane także od wszystkich słów, a témsamém stwierdzające nasz domysł, że poprzednio być tam zatém musiały i formacye na *m* i na *n* z osobna jako równie powszechne, jakkolwiek z nich tylko takie pośrednie ślady zostały, jak np. quasi rzeczownik ὕπνος od √ ὑπ (nasze *sъp*), odpowiedni i składem i znaczeniem naszemu *sen* (*sъpn*). — W łać. participia bierne na *tus* (*datus*), urabiane od każdego i tu znowu bez wyjątku słowa, utrzymały się przez cały żywot tego języka. Inne postaci omawianych tu imiesłowów dają się tutaj wprawdzie tylko odgadnąć, a to za pośrednictwem takich (niegdyś participialnych) formacyj, jak *dominus*, *terminus*, *femina*, tudzież przez mało komu już dziś zrozumiałe *amamini*, *damini* itd., która to forma była nom. plur. imiesłowu biernego na *minus* (z domyślném *estis*), o przyrostku *min*, złożonym z *m* i *n*. Skoro się jednak te dwa participialne przyrostki tu pojawiają w zobopólném swém połączeniu, toć musiały one oczywiście tam poprzednio istnieć i w osobném użyciu. A zatém nawet i łacina bynajmniéj nie stanowi tutaj wyjątku. — W litew. formuje także znowu każdy bez wyjątku czasownik swój bierny imiesłów czasu przeszłego, tak jak w łać. na *t*, a więc stósownie do tutejszych zasad na *tas* (*suktas* kręcony). Oprócz tego żyją tam jednak jeszcze i wszystkie inne postaci omawianych tu imiesłowów, jakkolwiek z wiekiem poprzybierały tu one albo funkcye i piętna pewnym tylko czasom gramatycznym właściwe (np. ocalone do dziś dnia *sukmas* skręcany, mniéj już zwyczajne tam jest, niżeli *sukamas* i *suksimas* z znaczeniami już ściśle temporalnymi praesentis i futuri), albo też dają się one widzieć już tylko w kombinacyach: mamy to np. w przyrostku litew. *tin*, złożonym z *t* i *n* (*suk|tin|as* = mający się skręcić) — a

---

*) W starosł. jednak dawały się jeszcze prawie od każdego słowa klasy I urabiać te participia na *n*; np. obok *bitъ* (bity) było w używaniu i *bijen*, z témże co *bitь* znaczeniem; obok *pętъ* (pięty) było i *pьnenъ* (po naszemu byłoby *pniony*); obok *trъtъ* (tarty) było i *trenъ* (*trzony*) itd. itd. My sami od *dźwignąć* itp. mamy i *dźwignięty* i *dźwigniony*. — Powyższe participia starosł. na *n* są to już wprawdzie formacye rozszerzone wstawką, więc z wiadoméj już późniejszéj epoki: ale utworzyły się one na pniu dawnych, o jakich tu mowa. Ta wstawka nie byłaby tu miała w co wniknąć, gdyby nie była zastała w języku już istniejących odpowiednich form bezwstawkowych.

formacye na samo *n* prawie wszystkie poszły w niepamięć — W sankr. wreszcie co do przyr. *n* i *t* spostrzegamy w zachowanym stanie tego języka takisam prawie stósunek, co u nas: jedne słowa mają tam odnośny imiesłów tylko z tym, drugie znowu z owym przyrostkiem. Trzeci żywioł, głoska *m*, jako osobny przyrostek już tam wprawdzie nie funkcyonuje; zato jednak tém zwyklejszą jest ona w kombinacyi *man* (w nomin. sing. *man|as*), a to w imiesłowach medyalnych, odpowiednich greckim na μενος, łać. na *minus*, w licz. mn. *mini*. — Że kombinacya ta i naszemu językowi czasu swojego bynajmniéj nie była obcą, to się niżéj okaże.

§. 430. Wniknijmy teraz w pytanie: jakie było tych trojakich imiesłowów w tamtoczesnéj mowie użycie, jakie znaczenie i jaka między nimi różnica?

1. Pod względem czasu gramat. stały one zrazu niewątpliwie wszystkie ze sobą na równi (wszakże nawet i dziś jeszcze u nas *bity* i *dany*, *kuty* i *znany*, *dźwignięty* i *dźwigniony*, pod temporalnym względem wcale się od siebie nie różnią — takisam zaś jest stósunek i w niem. między np. *gethan* a *gemacht*). Właściwie zaś przypuścić o nich należy, że dlatego się w tym względzie one od siebie nie różniły, ponieważ w ogólności żadnego wtedy czasu jeszcze nie wyrażały. Obecnie nazywamy wprawdzie ten imiesłów *bity*, *kuty*, *dźwignięty*, a taksamo i *dany*, *znany*, *dźwigniony* imiesłowem czasu przeszłego: dała do tego powód jednakże ta tylko dopiero okoliczność, że się późniéj (przy pomocy już wstawki) znalazł sposób na utworzenie odrębnych i stanowczych imiesłowów teraźniejszo-czasowych i takichże futuralnych, w skutek czego ipso facto przysądzona tamtym participiom została ta ich dzisiejsza ciaśniéj określona agenda*). — Co do różnicy, zachodzącéj między czynną formą a bierną, zajmować wprawdzie musiały te imiesłowy od najpierwszéj już zaraz chwili stanowisko po stronie biernéj: tylko pod tym bowiem jednym warunkiem daje się pojąć ich ścisły związek rodowy z zaimkami osobistymi, ich dotykalnie widny stósunek do pierwszéj, drugiéj lub też trzeciéj osoby. Jednakże

*) Jednakże i dziś nawet jeszcze używamy tych imiesłowów nibyto czasu przeszłego, mianowicie od słów niedokonanych, w znaczeniu pod względem temporalnym raczéj nieokreśloném. Powrócimy do téj kwestyi niżéj raz jeszcze, ażeby ją rozebrać dokładniéj.

z czasem i pod tym względem zacierać się zaczęła ich barwa. Przynależność np. imiesłowów na *m* do osoby I pojedynczéj, na *n* do osoby I pluralnéj itd. która wynika z ich etymologicznego rozbioru, jest dziś tylko hypotezą, pozytywnymi cytatami z pomników żadnéj mowy już wcale nie dającą się stwierdzić. Za tém poszło, co już i pozytywnie jest pewném, że nawet w ogóle i cała bierność tych imiesłowów niezadługo potém przez czas przydłuższy na tak kruchéj się opierała podstawie, że ich nieraz równie dobrze i w aktywném już używano znaczeniu*). — Dopiero późniéj, kiedy się już pojawiły sposoby odrębne ukazania w imiesłowie jak najdobitniéj jego tam, gdzie tego było potrzeba, aktywnéj funkcyi (i tu znowu stało się to głównie za pomocą dopiero wstawki, jak się to niżéj okaże), dopiero mówię przez ten obrot rzeczy późniejszy stanęły tamte stare imiesłowy stanowczo po stronie przeciwnéj funkcyi i ustaliły się ponownie w biernem swojém znaczeniu.

2. Zato były już od samego początku środki na wyrażenie w tych imiesłowach ich rzeczownego waloru, tam gdzie miały one za rzeczowniki uchodzić, w przeciwstawieniu do takiegoż przymiotnego znaczenia. Kontrast ten w mowie litewsko-słowiańskiéj tak bywał uskuteczniany, że imiesłów, mający funkcyonować jako przymiotnik, otrzymywał zawsze zakrój A-tematowego imienia: *suktas*, *sukta* kręcony, a; taksamo i u nas *bitas*, *bitā*, *bitam* — dziś *bit*, *bita*, *bito*, a z tego *bity*, *bita*, *bite* jako forma deklinacyi złożonéj; taksamo *isty* (od √ *s*); niemniéj *znan*, *znany* (z *znanas*); nakoniec *wiadom*, *wiadomy*, z pierwotniejszego *wiadm* (*wiadmas*). Przeciwnie rzeczowniki participialne posługiwały się tu jedynie końcówką tematową *i* i *u*. I-tematy były Bezokolicznikiem,

*) Widzimy to dziś w odnośnych pochodnikach. Przedmiot chwytny jest to rzecz taka, która się pochwycić daje, ale np. i charta nazywamy chwytnym, w czynném znaczeniu. Naród bitny jest taki naród, co bije skórę drugiemu. Łakomy jest i człowiek co łaknie, a nie sama tylko rzecz, któréj się łaknie. Świadom czego ma dziś już samo tylko czynne znaczenie. Stary imiesłów *pan* od √ *pa* powinienby znaczyć właściwie broniony, a znaczy broniący, zwierzchnik, patron, protektor drugich. Starosł. *lubimъ*, *człowěkołowimъ*, *płodotworimъ* itp. miało zarówno bierne i także czynne znaczenie.

np. *biti*, *bici*, dziś *bić*. U-tematy miały znaczenie zapomnianych już dziś Supinów, np. *bitu*, starosł. *bitъ*. Taką to formą od √ *s* było *stu*, *istu*, zachowane w przyrostku dzisiejszym *stwo*. I jedne i drugie wyrażenia, tak *biti*, jak *bitu*, były to substantiva abstracta nijakiego rodzaju; znaczenie ich choć nie wyłącznie, to jednak przeważnie było czynne (skutek owéj, pod tym właśnie względem już wyżéj podniesionéj chwiejności w funkcyjném tych wszystkich participiów użyciu). Czém się zresztą w szczególności mogło różnić wtedy supinum od infinitiwu, to dziś już nie tak łatwo odgadnąć. W innych liczbach, jak pojedynczéj, nie dawały się te formy pewnie nigdy używać — następstwo właśnie ich abstrakcyjnego znaczenia; w obrębie zaś pojedynczéj liczby mogły się one deklinować tak długo przez wszystkie poszczególne przypadki, jak długośmy posiadali w ogólności osobną I-tematową i U-temat. deklinacyą dla nijakiego rodzaju i takie rzeczowniki, jakimi np. w łać. było *cornu* i z greckiego *sinapi*, czyli innymi słowy: dopóki głosownia nasza dopuszczała egzystencyi wyrazów ze spółgłoskami odsłonionymi na końcu, a w samogłoskach konserwowała iloczas. W stadyum potém już stanowczo „słowiańskiém“, niemal wszystkie te skłonnikowe odznaki z wiadomych nam już powodów zostały zredukowane prawie do zera, a w skutek tego pozostały z tych form obydwóch nijakich same tylko tematy. W téjto postaci też właśnie widzimy owe *biti* i *bitъ* (z *bitu*) w słowiańskich najdawniejszych pomnikach, jako torsa pewnych dawniéj skłonników, jako po prostu już „indeclinabilia“. Tam zaś gdzie taki bezokolicznik albo supinum niejako obstawały upornie przy swojéj prerogatywie flexyjnéj, tam przechodziły one utartym w całéj sferze Imion zwyczajem w A-temat o końcówce złożonéj (§. 317, 3) i przybierały postać rzeczowników, jak *bicie* (*biti-j-am*) i *bitwa* (*bitu-ā*). Najczęściéj jednak musiały takie nomina desupinativa pozostawać przy nijakim swoim rodzaju, czego okaz mamy w dzisiejszych tak nader licznych na *stwo* zakończonych wyrazach, jak *państwo*, *chłopstwo*, itp. złożonych z doczepionego im z końca rzeczownika *stwo* (*stu-am*) wynikłego ze supinum od słowa posiłkowego *s* *).

---

*) Z powyższego wywodu wynika, że tak powszechne w językoznawstwie dzisiejszém uważanie infinitiwu i supinum w słowiańskich językach za

* Litewsko-słowiański bezokolicznik, w przystępnym dla nas stanie języka, kończy się zawsze na *ti*, *ci*, *ć*; okazuje się być zatém (co do przyrostka swego) bliźniakiem imiesłowu na *t* (*bity*). W niektórych innych językach spotykamy podobną znowu spółkę infinitiwu z innymi imiesłowami, niekiedy i z kilkoma różnymi naraz. Tak np. bezokolicznik niemiecki jest krewniakiem imiesłowu z przyr. *n*; w skład jego wchodzi też już i wstawka: *steigen*, *sitzen* (z *steig|a-n*, *sit|a-n*); przyrostka *t* tutaj w infin. nie widać. Sanskryt posiadał na wyrażenie bezokolicznika przeróżne sposoby; o ile do tamtejszego składu wyrażeń takich w ogóle wchodził przyrostek, to nim było albo *t* albo też *n*. W grec. języku funkcyonowały w infinitiwach równolegle wszystkie trzy participialne przyrostki: *n*, *t*, i *m* w połączeniu z *n*, czyli *men*. Przyr. *n* mamy np. w φέρειν, dawniéj (i w doryck.) φέρεν, z uboczną formą φερέναι, διδόναι, λελυκέναι; przyr. złożony *men* widzimy w homerowych formach jak εἰπέμεν, διδόμεν, εἰπέμεναι, τιθήμεναι; przyr. *t* wchodził do składu bezokoliczników medyalnych i biernych, np. λύεσθαι, τίθεσθαι, λύσασθαι, λυλύσθαι itd. W tych formach ostatnich widzimy to *t* w postaci *θ* dla poprzedzającego je *s*, któráto głoska tak w grec. jak i sanskr. częstokroć na sąsiedniém *t* taki aspiracyjny wpływ wywierała (porówn. sanskr. *laghišt'has* najlżejszy, zam. *lagh-is-tas*). Oznaką medyalności czyli zwrotności tych bezokoliczników jest właśnie to *s* w środek wsunięte — √ zaimka zwrotnego *se*, w samoistném użyciu już w greckiém zastąpionego przez *he*. — Wspominam tu o tych wszystkich szczegółach dlatego, ażeby sobie umożliwić konkluzyą, że zatém i bezokoliczniki były w językach indoeuropejskich urabiane pierwotnie prawie z tąsamą dowolnością, co imiesłów przymiotny, bądź to z tym, bądź też z owym pronominalnym przyrostkiem. Nie ma żadnego powodu, żeby tylko naszéj słowiańskiéj mowie odmawiać, co widzimy że się w innych praktykowało. Bardzo snadnie mogły zatém i tu kiedyś istnieć obok form zakończonych na *ti*, bezokoliczniki np. na *ni*, do niemieckich zbliżone. Jeżeliby to przypuszczenie mogło coś mieć za sobą, w takim razie byłby ten rodzaj bezokolicznika właśnie owém ogniwem, za któremeśmy się tak usilnie oglądali w §. 326, poszukując, z czego powstać mogły owe nasze rzeczowniki słowne takiego kroju jak *danie*, *znanie*, *pisanie*, *kochanie*, równoległe z imionami urobionymi od infinit. na *ci* zakończonego, np. *bicie*, *kucie*, *dźwignięcie*. Stwierdzić tego domysłu dowodami dotykalnymi nie można, podobieństwa do prawdy wszelako to nie wyklucza.

§. 431. Podejmuję teraz pytanie, czy są ślady jakie w naszym języku imiesłowów z tamtéj datujących epoki, któreby odpowiadały np. sanskryckim zakończonym na *manas*, greckim na *menos*, a łacińskim na *minus*? Czy się tu daje i jaka inna może jeszcze wykazać formacya o przyrostkach takich złożonych?

---

odrębne tylko skłonniki tegosamego zresztą tematu, nie wytrzymuje krytyki. Te formy polegają na różnych tematach, bez względu na deklin. przypadek.

— Rzeczywiście posiadamy dwie odrębne grupy imion, będących takimi właśnie śladami: pierwsza, np. *znamię*, polega na przyrostku *man;* druga, np. *wiatr*, *czciciel* itd. na prastaréj i wszystkim językom właściwéj kombinacyi przyrostka participialnego *t* i przydanéj mu głoski *r*, więc *tr*.

Przyrostek participialny *man*, złożony z *ma* (*m* z tematową końcówką *a*) i *n*, dawał nowe imiesłowy w postaci w słowiańskiém trojakiéj: zakończ. na *mana* (A□), na *mani* (I□) i na *man* (Sp□). Ponieważ w tych wszystkich trzech kombinacyach samogłoski z czasem wątlały: więc się późniéj do téj trójki donalazły i następujące, jeszcze dalsze odmianki: 1. Obok *mana* — *manъ* czyli dziś *man*, i także *mena* (po pol. *miena*, *miona*), z tego zaś *mъna*, dziś *mna*. 2. Z postaci I□ *mani* wynikło *meni* (po pol. *mieni*), wreszcie *menь* czyli dziś *mień*. 3. Ze Sp.□ *man* na téjże drodze powstało nasze *mien*, a w zgłoskach ostatnich — *mię*. Otóż odpowiednio do tych wszystkich odmianek, mogłyby się imiona dzisiejsze, takimi niegdyś imiesłowami będące, na ich wzór sformowane lub z nich zrodzone, w ogólności dać odszukać z takimi oto zakończeniami: *mana*, *man*, *mien* (*mion*), *mn*, *mna;* *mień* i *mię*.

Mamy je w następującéj tu zebranéj drużynie:

sukmana (prastary wyraz: = skręcana scil. szata, z tkaniny skręcanéj, sukienna — od √ *suk*, zachowanego w litew. i starosł. *sukti*, *sukati* kręcić); *liczman* (marka liczebna), *łachman* (porównaj *łachy*, stare szmaty); — *kamionka* (więc było i ta *kamiona*); — *daremny*, √ *dr* w *durzyć*; *naremny*, np. wody naremne, ludowy wyraz, √ *nr*, widny w *nurt*, *nur*, *nurzyć*, *nora*, *narów*, *pądrowie* (*pa-n*(*d*)*r*...); *trumna*, *trumien*|*ka;* *gumno* (II prz. l. mn. *gumien*: √ *gu*, zachowany w *gos*|*podarz*, *gospoda* i *gowędo* bydlę); — *kamień* (= wyostrzone czy też ostrzące narzędzie, w tym drugim razie zatém osełka, √ *ka*, *k*, *k'*); *krzemień* (krające czy odkrojone), *promień* (√ pr), *płomień*, *strumień*, *rzemień*, *jęczmień;* — *znamię*, *brzemię*, *ramię*, *strzemię* (zam. *strzêm-mię*, √ *trzim* w *trzymać*); *imię* (= *im-mię*, od *imę*, *jąć*, res occupata, majątek ziemski, od niego wreszcie imię rodowe); *siemię*, *piśmię* (= pismo, litera, od czego *piśmienny*), *wymię*, *ciemię*, *plemię* i może jeszcze kilka innych wyrazów takiéj saméj budowy.

Formacye z przyrost. *tr*.

§. 432. Przystępuję nakoniec do wykazania participialnéj przeszłości takich naszych wyrazów, jak *wiatr*, *brat*(*r*), *siostra*, *obywatel*, *czciciel*, *miotła*, *puzdro*, *wiosło* itp. Przedmiot nader zawikłany, któremu się jednak ze wszech miar warto bliżéj przypatrzyć.

Przed rozosobnieniem się jeszcze języków indoeuropejskich, więc w jak najdawniejszéj epoce, pojawiły się imiesłowy z przyrostkiem *t* i dodaném doń *r*, które to *r* tutaj było „syllabném" (§. 54), i zapewne upatrywać w niém należy (choć to są rzeczy niepewne) ów to √ *r*, wyrażający ruch, pęd w przestrzeni itd. o którym była mowa w §. 424. Imiesłów zakończony na to *tr*, bez żadnéj zrazu tematowéj końcówki, a zatém i bez rodzajowéj odznaki, był co do kroju Sp. □. Przybierał w dalszych przypadkach końcówki słonnikowe bezpośrednio do tego *tr;* zato też rozwierało się to *tr* w pewnych, funkcyjnie silniejszych słonnikach i rodzajach na całkowitą już zgłoskę *tār*, *tar*, *tur*, jak to widzimy w jednych i tych samych wyrazach często praktykowane w sanskr. Pod wpływem znanéj nam już z tomu I, w każdym języku coraz daléj wymagania swoje posuwającéj „dążności różniczkowania", zaczęły potém wyrazy na owo *tr*, *tar*, *tur* zakończone czasem przybierać i tematowe końcówki, np. w nom. sing. *a*|*s*, *ā*, *a*|*m*; albo *i*|*s*, *i*, w rodz. żeńskim *ī*: kończyły się więc obok tamtego pierwotnego zakroju wyrazy te i na *tara*, *tera*, *tura*, *tra* (A-tematy), a taksamo i na *tari*, *teri*, *turi*, *tri* (I-tematy), słowem najrozmaiciéj. Dążnostka różniczkująca skwapliwie korzystała z téj obfitości odmianek: kojarzyła prawie każdą z coraz inném w miarę wieku tym wyrazom podkładaném znaczeniem — z konsekwencyą i konfuzyą każdéj takiéj gospodarce właściwą.

Dalsze zadanie moje co do tych po wszystkich językach rozproszonych formacyj ku temu tylko tu zmierzać może, ażeby owe rozmaite znaczenia ich i użycia w głównych punktach pochwycić, ażeby wyliczyć je w téj kolei, w jakiéj logicznie, czasowo i fonetycznie jedno wynikało z drugiego, nakoniec wykazać, co się z tego wszystkiego odszukać daje i w naszym tegoczesnym języku.

1. Przedewszystkiém były więc formacye owe, jak się wyżéj już powiedziało, imiesłowami. Wyrażały taki odcień participialnéj

czynności, jakiego imiesłów zwykłéj budowy, np. na samo *t* zakończony, nie dawał. Tak np. od słowa *dać* zwyczajny imiesłów *dat*, w nomin. *datas* (*datus*), znaczył mniéj więcéj tylko tyle, co dziś nasze d a j n y, które jest pod temporalnym względem nieokreślone, pod względem funkcyjnym (bierności a czynności) także nijakie a raczéj dwuznaczne: porównaj np. *ręko|dajny* qui manum dat, a *sprze-dajny* venalis, qui venditur. Otóż w przeciwstawieniu do téj bladéj, niczego dobitnie nie wyrażającéj formy, stawiał ten drugi imiesłów *datr* już dokładniejsze przed wyobraźnią pojęcie. Jeżeli rzeczywiście, jak nam się pewnie godzi domyślać, ten w nim przyczynek, to *r*, był identyczny z owym √, który z téj właśnie spółgłoski *r* całkowicie się składał, a znaczył ruch, pęd w przestrzeni: w takim razie wnosił on w owo *dat* takie uzupełnienie, jak kiedyby kto przy wymówieniu „*dat*“ dawał jeszcze jakim znakiem do rozumienia, że się czynność omawiana i na dalszą przestrzeń przeniesie, że się i po za obecny punkt czasu przeciągnie, że będzie i w przyszłości trwała lub też że tam dopiero nastąpi. Fonetycznym symbolem takiego to właśnie znaku było tu owo *r*...

W takito sposób otrzymała formacya tu omawiana od pierwszéj chwili walor imiesłowu t e r a ź n i e j s z o - f u t u r a l n e g o, z przyrodzoną jéj tendencyą przeistoczenia się późniéj na imiesłów czasu w y ł ą c z n i e p r z y s z ł e g o. Takieto właśnie znaczenie ma ona też w tych językach, które ją znają jeszcze jako imiesłów, mianowicie w sankr. i łacińskim. W sanskr. jest to jeszcze niekiedy i participium praesentis, ale zwykléj bywa to part. futuri: w tém znaczeniu jest ten imiesłów tam np. składnikiem Futuri periphrastici (*dâtâsmi*, poprzednio *dâtar-smi*, jestem ten który m a d a ć). W łacińskiém z tegoż źródła wynikłém i już rodzajowaném *daturus* (z dawniejszego *daturas* czy *dataras*), *datura*, *daturum* widzimy go już przerzuconym w A-temat i przy znaczeniu już stanowczo zacieśnionéni do czasu t y l k o przyszłego — i tam i tu jedynie w c z y n n é m znaczeniu.

Czy posiadamy bodaj ślady jakie i w naszym także języku téj formacyi w owém jéj jeszcze znaczeniu participialném? — Zdaje się, że są bezpośrednimi pochodnikami imiesłowu właśnie takiego przymiotniki następujące:

śmiertelny, *nie-skazitelny*, *wierzytelny* (któremu wierzyć można), *rzetelny* (zamiast *źrzetelny*, od √ *źrzê* w *ujrzeć* = *uźrzeć*, więc tosamo co widoczny), a podług téj analogii nareszcie i *czytelny* (√ *czьt*). Bierne tych przymiotników znaczenie wprawdzie zadziwia, lecz mogło ono wnijść w nie dopiero w skutek przybranego tu do *tr* jeszcze przyrostka *n*, który nieraz i gdzieindziéj sprawia właśnie ten skutek. Zgłoska *tel* jest w nich niewątpliwie dopiero wytworem z *tł* (*tł-ь*); to *ł* zaś jak we wszystkich innych razach, tak też i tutaj było tylko substytutem dawniejszego *r* (§. 53): domyślny pierwotnik zatém „*śmiertel-nego*" brzmieć musiał *śmiertr* z tematową końcówką ь lub może inną jaką, jeżeli w tém dzisiejszém *-telь|ny* to ь zaliczać należy tylko do owych, tak u nas zwykłych „analogicznych" końcówek, o których była mowa w §. 365.

§. 433. W dalszym rozwoju, wydała ta właściwie participialna formacya ze siebie z jednéj strony rzeczowniki; z drugiéj strony posłużyła ona za prototyp dla przymiotnych comparatiwów, zachowanych i właśnie najzwyklejszych w greckim i sanskr. języku.

2. W rzeczowniki przekształciły się te z rodu swojego imiesłowy na *tr*, *tar*, *tur* (niczego na razie nie zmieniając w tym swoim kroju) we wszystkich indoeuropejskich językach na mocy takiego mniéj więcéj rozumowania: Jeżeli takie formy jak *datr* określają przymiot człowieka, co i daje i będzie dawał: to czemuby (w braku lepszego wyrazu) nie nazywać tak i takiego, dla którego ta czynność dawania w stałe już powołanie się zamieniła? dlaczegoby nie miało to *datr*, *datar* itd. znaczyć i dawcy czyli dawacza? dlaczegoby wreszcie i rzeczy nieżywotnych tak nie nazywać, jeżeli takowe już z przeznaczenia swego nie tylko teraz służą, ale i nadal będą służyły pewnéj czynności za środki do jéj wykonywania czyli za narzędzia?

Dawny imiesłów staje się tak więc przed oczyma oto naszymi z jednéj strony nazwą zawodową czyli t. zw. „działającéj osoby" (nomen agentis), z drugiéj nazwą narzędzia: te obydwa nowe jego znaczenia przemieniają go na rzeczownik i biorą wkrótce do tego stopnia przewagę nad jego dawném (participialném) znaczeniem, że prócz dwóch owych już wyżéj wymienionych języków, sanskrytu i łaciny, wszystkie inne zapominają z czasem o tamtéj jego

pierwotnéj funkcyi, a tylko go zatrzymują w owych obydwóch późniejszych.

Osobowe rzeczowniki tego rodu kończą się w sanskr. na *tar* (*tur*, *tr*); w grec. na τωρ, τήρ i późniéj także τρος itd. w łać. na *tor*, *ter* (w genit. *toris* i *tris*); w polskiém na *ter*, *tr* i wyrobione z tego na tutejszym już gruncie *ciel* itd. np. skr. *dâtar*, gr. δοτήρ, a taksamo ῥήτωρ, σωτήρ, ἰατρός, łać. *dator*, *arator* itd. Są to wszystko właśnie takieto nazwy działającéj osoby, znaczeniem pokrewne z naszém *dawca*, *mówca*, *zbawca*, *lekarz*, *oracz*, a co do rodu i formy odpowiadają im takie nasze, jak np. ***wiater***, ***wiatr*** (= wiejca), ***obywatel***, ***mściciel***, ***czciciel***, *zbawiciel* itd.

Nazwy narzędzi pierwotnie taksamo się jak i tamte żywotne kończyły na *tr* (temat Spółgł.). Ponieważ jednak gramatyczny rodzaj tych rzeczowników narzędnych najczęściéj (choć bynajmniéj nie zawsze) był nijaki, a imiona rodzaju nijakiego, zwłaszcza do Sp.☐ należne, lubiły sobie potém dla rodzajowéj odznaki doczepiać odpowiednią końcówkę i w takim razie najchętniéj się przerzucały w A-temat: więc też i te rzeczowniki postąpiły sobie taksamo. Przybrały one do *tr* (w nom. sing.) jeszcze *am* i kończą się w odnośnych językach po największéj części na *tram*, *tron*, *trum*, *tro*; np. w sanskr. *vaktram* gęba, właściwie mówidło, od √ *vak* a raczéj *uk* mówić; *aratram* albo *aritram* wiosło; — ἄροτρον, *aratrum*, po pol. *radło*, a niegdyś natomiast *ratro*, *radro* (jak *piętro*, *puzdro* itd.). Obejmują jednak i inne także gramat. rodzaje po kilka takich nazwisk narzędzi, w takim razie z końcówkami odpowiednimi rodzajowi swojemu (np. łać. *culter* nóż jako masc.; u nas ta *gardziel* obok to *gardło*; *widły* licz. mn. zapewne od ten *widł*, *wideł*, jak dowodzi *widelec*; *kędzior*, *kądziel* itd.).

§. 434. Ażeby tu już na uboczu zostawić to wszystko, co się innych języków tyczy, przypatrzmy się nieco bliżéj jeszcze tylko naszym własnym z tego źródła wynikłym imionom. Ponieważ tutaj jak się wyżéj już napomknęło, wszystkie téj formacyi wyrazy, tak osobowe jak i rzeczowego znaczenia, porzuciły z czasem swój własny (Spółgł.) temat, przechodząc w poczet zasobów I-tematowych albo A-tematowych, i z powodu że prócz tego owo pierwotne w nich *tr* swoją drogą i w *dr*, a także i w *tł*, *dł* się przerzuciło (w myśl §. 53),

te zaś *tr*, *dr*, *tł* i *dł* potém i na *ter*, *der*, *teł*, *deł*, a często i na *cier*, *dzier*, *cieł*, *dzieł* przechodziły: więc otrzymaliśmy tu ostatecznie zamiast jedynego prototypu owego i te oto jeszcze wtórne jego odmianki:

tr, *ter*, *cier*(*cior*), *dr*, *der*, *dzier*(*dzior*), *cieł* (*cioł*); w rodz. żeń. *tra*, *dra*, *tła*, *dła*; w nijak. *tro*, *dro*, *tło*, *dło*, (*t*)*ło* czyli samo już *ło*: to wszystko znachodzimy więc w A-tematowych imionach. Prócz tego: *terz*, *cierz*, *tel*, *ciel*, *dziel* — jako zgłoski ostatnie w I-tematowych z tego źródła pochodzących zasobach, choć i te dziś już w męskim rodz. do Iszéj (więc A-tematowéj) dekl. należą.

Oto okazy wyrazów zakończonych na powyższe syllaby, jakkolwiek dzisiaj już nie każdego takiego imienia znaczenie odpowiada temu typowi: *wiatr*, *wiater*; *brat* ale dawniéj *bratr* (brater-ski, brater-stwo, po czesku do dziś dnia *bratr*); *bohater* (choćby to był obcy wyraz, zakrój jego zawsze tutaj należy); *kmotr* i *kumoter*; *paster-ka*, *pasterz*, *siostra*, *córa* (dawniéj *dъcera*, czesk. *dcera*; najpierw *ducra*, a to z *duh-tr-a*, w którém się zastąpiło w myśl §. 93 to *ht* przez *c*, w starosł. *szt*, dъszter, dъszti; w rusk *cz*: docz, doczka itd.); *macierz*, *maciora* (√ ma); *pacierz* (wzięte wprawdzie z „pater noster", lecz i to *pater* było tegosamego rodu), *paciórek*, *paciór*|*ki*; *obywatel*, *pętel*, *butel*; *czciciel*, *mściciel*, *przyjaciel*, *chruściel*; *czcicielka*, *przyjaciół*|*ka*, *dzięcioł*; *kądziel*, *gardziel*. W nijak. rodz. *piętro*, √ pьn (pierwotnie = wschody, drabina); *futro* (?), *mydło*, *szydło*, *radło*, *skrzydło*, *prawidło*, *puzdro* (pud-dro), *gardło*, *masło* (maz-tło), *wiosło* (wioz-tło — wios(t)ło), *przęsło* (przęd-tło — przęs(t)ło); *czysło* (czьt-tło — czis(t)ło); *siodło* (sied-(d)ło) i *sioło* (z ruskiego); taksamo *jadło* z √ *ad*, *jasło*, *krzesło* itd.

* Nasuwa się tu pytanie, wprawdzie uboczne, lecz zawsze ważne, dlaczego w powyższym szeregu imion, mających być nazwami „działającéj osoby" lub też narzędzi, naczyń itp. pomieściłem i imiona krewniackie, familijne, jak np. *brat*(*r*), *siostra*, *córa*, *macierz*, łać. *pater* (od czego nasz *pacierz*), *compater* (od czego nasz *kumoter*, *kmotr*), które przecie nie zdają się ani do jednéj kategoryi ani też do drugiéj należeć? — Otóż skonstatować tu trzeba, że nawet i te imiona krewniackie były także nazwaniami „działającéj" kiedyś osoby, a dopiero po długich wieków upływie zacieśniły to znaczenie pospolite do obecnego rodowego tylko zakresu. W pierwotnym stanie naszych stósunków społecznych każdy prawie członek rodziny miał przydzielony sobie w domu pewien obręb działania i odpowiednio do niego się też nazywał. Ojciec (pater, πατήρ, vater, w sanskr. pitar) był rodziny obrońcą, czuwał

nad jéj bezpieczeństwem i właśnie jako taki stróż na zewnątrz i zwierzchnik całego domu nazywał się *patr*, *patar*, *pater* *) od ocalonego w sanskr. √ *pa* (zachowanego i w *pan*) = bronić. *Matka*, *macierz*, *mater*, *matr*, ta znowu rządziła wnętrzem domu, obdzielała dziatwę żywnością, dostarczała pokarmu na stół: wszystko to znaczy zachowany w sanskr. √ *ma* = mierzyć, rządzić, myśleć. *Córka*, *dъcera*, z *ducer*, a to z *duhtr*, *duhtar*, niem. *Tochter*, ta znowu zawiadywała dojem, nabiałem: √ tego wyrazu *dug* czy *duh*, w sanskr. = doić. *Brat*, *bratr*, *Bruder*, *frater*, *bhrâtar*, snać musiał się głównie zajmować polem, zwoził plony, zaspakajał potrzeby domu, zatem materyalnie utrzymywał rodzinę: √ *bhr*, *bhar*, łać. i grec. *fer* = ponosić, dźwigać. I mąż także (w stósunku do żony) miał (np. w sanskr.) tosamo nazwanie: oprócz innych swoich mian (np. w sanskr. *nr*, *nar*, gr. ἀ|νήρ, √ pewnie *nr* = wnikać etc.), nazywał on się (dla odznaki od owego „bhratra“) *bhartr*, *bhartar*, niejako więc *fertor*. — Najmniéj przeciężone obowiązkami musiało być stanowisko zięcia, przynajmniéj w domu teściowym — nie żądano bowiem od niego jak tylko żeby był dobrym żonkosiem: jego nazwa *zięć*, litew. *gentis*, łać. *gener*, pochodzi od √ *gen* płodzić; w sanskr. *g'amatar*, √ *gam*, zachowany w γαμεῖν zaślubić. — Nazwa siostry krojem swoim także do kategoryi tych imion należy, lecz etymologia tu ciemna: słow. *sestra*, w goc. *svistar* (su-istar), niem. *schwester*, sanskr. *svasar* (widocznie zamiast *sua-star*), łac. *soror* zam. *suoror* (porówn. włoskie *suora*), a to z *suosor* (właściwie *suo-stor*), najpewniéj będzie całością złożoną z zaimka *sua* swój i *star*, *str* (*istr*), jako imiesłowu zakończonego na *tr* od słowa *smi*, *asmi* jestem; więc nazywał ją brat „swoją z nim razem w domu będącą, współwychowywaną“. Inni to jednak inaczéj tłómaczą — ale nie wiem, czy trafniéj. I w wyrazie sanskr. *strī* kobieta, żona, upatruję tensam żeński od słowa posiłk. imiesłów: „będąca“, ona! (Jak nasz *stryj* zaś z tém jest skoligacony? tego nie odgaduję). Równie i niejedno drugie takie nazwanie krewniackie sprawia nam już wielkie trudności. Tak np. bratowa, niegdyś po naszemu *jątrew*, brzmi w sankr. *jatar*, *jatr*, i tam także, jak przypuszczają, zamiast *jantar*, *jantr*. Jeżeli między tém *jatar* a wyrazem *jatrā*, znaczącym w tymże języku żywność, jadło, zachodziło jakie powinowactwo, a zdaje się, że tak być musiało: to wnosićby można z tego, że powołanie bratowéj głównie około téj właśnie kulinarnéj funkcyi się obracać musiało; niewątpliwy tych wyrazów jednak √ nie jest wiadomy. Wnuk nazywał się *naptr*, *naptar* — może jako ten, co ojca rodziny (w jego już zgrzybiałym wieku, a więc dziada swego) za rękę prowadzi: *na-patar*, jeżeliby to *na* mogło tu mieć jaki związek

---

*) Ta nazwa wprawdzie ustąpiła w słowiańskiém miejsca wyrazowi ociec (zdrobniałe od *atas*, *atъ* = ten od którego pochodzi cała rodzina); jednakże w naszém *patrzeć* = glądać, czuwać, słowem zachowywać się jak „*patr*“, mamy jeszcze ślad i tamtego wyrazu.

z √ w sanskr. zachowanym *ni*, od którego i *nić* = wiodę *). Od tego *ni* jest tam uformowane i *nêtram* oko, to co nas wiedzie...

Takieto więc pierwotnie były znaczenia największéj liczby tych odwiecznych nazwisk familijnych, a stąd wynika, że i w nich także nam upatrywać należy pierwotne participia.

§. 435. Trzecie użycie — już nie samych tych imiesłowów, ale ich jedynie formy, ich zewnętrznéj budowy — widzimy zastósowane do przymiotników, a to w ich stopniu wyższym, zakończonym (np. w sansk. i grec. języku) na przyrostek *tar*, *ter*, widocznie wzięty z tamtych dopiero imiesłowów.

Wiadomo nam już z poprzedzającego rozdziału (§. 405), że kilkoraki w ogólności był w mowie indoeurop. sposób tworzenia comparatiwu, głównie zaś za pomocą przyrostka *is* (*iâs*, *jas*) i *tar* w połączeniu z końcówkami, więc *taras*, τερος itd. W tém miejscu wyjaśnić sobie mamy jedynie ten drugi dotąd nie omówiony sposób. Były kiedyś jednak i takie w téj mowie czasy, gdzie urabiano stopień wyższy, a raczéj to co było jakby zapowiedzią i dopiero zarodem comparatiwu, za pomocą samego tylko przyrostka *r*, *ar*, któreto *r* niewątpliwie było w gruncie identyczne z owym √ *r*, w pewnych razach *ar*, znaczącym pęd, ruch itd. (§. 424) i zastósowane do przymiotnika albo przysłówka, nadawało mu znaczenie własności dążącéj po za punkt, po nad poziom normalny, i zamieniało ten przymiotnik na coś w dalszéj czyli wyższéj wziętego potędze, co właśnie nazywamy comparatiwem. Okazem takiéj formacyi jest np. sanskr. *áv-aras* niższy, dolniejszy, od partykuły *u*; *ápa-ras* czy też *áp-aras* tylny, późniejszy, od partykuły *apa* (*ap?*); łać. *sup-erus*, *sup-er*, *supra* wyższy, wyżéj, nad, od *sup* (późniéj *sub*) przy; *inf-erus*, *inf-ra* niższy, od domyślnego *inf*, itd. Te formacye jednak w językach nie potrafiły zdobyć czy zachować sobie szerszego zastósowania. Daleko częstszym stał się zato stopień wyższy z przyrostkiem tosamo wyrażającym ale dobitniéj, który niewątpliwie został zapożyczony od owych to dopiero imiesłowów z przyrostkiem *tr*, *tar*, *ter*. Czém bowiem dla imiesłowu zakończonego na to *tr* była futuralność czynności, jaką wyrażał — tém dla przymiotnika opatrzonego tym symbolicznym dodatkiem była dalsza,

---

*) W łać. *nepo(t)s*, ale po włosku *nepote* i także *nipote*, więc odezwało się tu to *ni*.

wyższa sfera przymiotu, stanowiącego jego znaczenie. To *tr* był to jakby bodziec, który czynność werbalną w przyszłość, a własność przymiotną w comparativus przerzucał. W tém tertium comparationis spotykają się ze sobą te dwa zresztą różne pojęcia.

Właściwą ojczyzną tych stopni wyższych zakończonych na *tar|as* i wytworzone zeń τερος (*dhanitaras* bogatszy, σοφώτερος mędrszy itp.) była głównie, jak się wyżéj już powiedziało, greczyzna i sanskryt. Mamy jednak i gdzieindziéj także, a i w naszych nawet językach tegoż kroju wyrazy, znaczeniem swém do comparatiwów zbliżone, które świadczą, że i tu ten rodzaj stopniowania nie musiał być rzeczą całkiem nieznaną. Tak np. mamy *wtóry* (wztory, z *w-ān|tory* = dalszy, za czémś pierwszém na drugiém leżący miejscu: porównaj litew. *antras* drugi, niem. *anderer*); *który* (kztory, z *ka|tory*, właściwie kto z dwóch); starosł. *jeter* (niegdyś *ia|ter*, z *i* na *iā* roztworzonego i *ter*, jeden z dwóch, który z dwóch, ostatecznie ten lub ów z nich, a więc pewien); w łać. jest takiém *uter*, *inter*, *interior*, tudzież *minis-ter* (właściwie młodszy, tyle co *minor*, więc podległy, wreszcie sługa); *magis-ter* (starszy, *major*, więc zwierzchnik, mistrz); *dexter* itp.

B. Konjugacya wstawkowa.

§. 436. Organizm konjugacyjny pierwotny (dwusyllabny), w najistotniejszym swoim zakresie z dwóch tylko czasów złożony, nawet w téj tak ciasnéj sferze kilku pojęć nie wyrażający dobitnie — niezdolny do dalszych kroków dla samego już ubóstwa środków, jakimi rozporządzał, musiał upaść prędzéj czy później pod naciskiem potrzeb ducha, stawiającego mowie ludzkiéj coraz wyższe żądania. To też przed rozdziałem jeszcze szczepów, w wiekach nierozerwanéj jeszcze tych wszystkich języków spójni, stanął na zrębie téj przeszłości nowy system konjugacyjny. Nowość i wyższość tego systemu nad tamtym na tém jedném się zasadzała, że się posługiwać zaczęto nie już dwoma, jak dotychczas, lecz trzema żywiołami:

pierwiastkiem (względnie tematem), końcówką i — WSTAWKĄ czyli augmentem. Témsamém niniejsza nasza konjugacyi geneza rozpoczyna tu drugą swoję epokę, epokę (jakem ją wyżéj nazwał) WSTAWKOWĄ.

Rozróżniać nam w ciągu téj epoki należy cztery różnymi prądami powodowane i o tyle odrębne stadya, które się wzajemnie pokrywają jak warstwy.

Pierwsze stadyum posługiwało się wstawką trojaką (*a*, *i*, *u*), nie przywięzując do tych trzech głosek żadnych jeszcze funkcyjnych różnic: na pniu téj warstwy otrzymała budowa czasu teraźniejszego i aorystu (pierwotnego czyli t. zw. „II go“) ostateczne swe dopełnienie; z form aż dotąd nieistniejących wchodzi tu po raz pierwszy w życie czas przeszły t. zw. niedokonany czyli Imperfectum („pierwszéj“ formacyi).

Drugie stadyum operowało już ową wstawką trojaką wedle podłożonego każdéj z nich odrębnego funkcyjnego znaczenia i wprowadziło w życie następujące trzy nabytki nowe: 1. Futurum („pierwszéj“ formacyi), przeciwstawione już czasowi teraźniejszemu zewnętrzną swoją postacią; 2. Optativus (nasz dzisiejszy tryb „rozkazujący“); 3. czas przeszły t. zw. dokonany czyli Perfectum. — Z każdym niemal takim czasem odrębnym trzymają się tak w pierwszém, jak też i w drugiém stadyum za ręce przynależne im imiesłowy, każdy z nich już rozszerzony odpowiednią znaczeniu swojemu wstawką.

Trzecie stadyum wprowadziło do języka formy konjugacyjne złożone, a to ze słów posiłkowych i tematu czasownika danego. Takiém np. było „futurum drugiéj formacyi“: w litew. *suksiu* lub *suksu* skręcę, w grec. *λύσω* rozwiążę, w starosł. *byszą* będę.

Czwarte stadyum czyniło tosamo co tamto, lecz spajało czasownik ten posiłkowy nie z tematem danego słowa, ale z jego imiesłowami; np. *piekł-jeśm*, z czego dziś *piekłem;* albo *będę piekł* lub też *będę piec*, którato kombinacya tworzyła już futurum trzeciéj formacyi. Teto czasy złożone powypierały potém z użycia niejednę formę dawniejszą jednolitą, tak iż się o jéj niegdyś egzystencyi z najstarożytniejszych już tylko dowiadujemy téj albo owéj mowy pomników. W obrębie tegoto czwartego stadyum jeszcze i dzisiaj żyjemy.

I Stadyum: wstawka polubowna.

Praesens — Imperfectum — Aoristus.

§. 437. Główna istota idei utajonéj w poczynającym się od téj chwili rozwijać ustroju konjugacyjnym daje się krótko a dobitnie wyrazić w ten oto sposób: Kontrast między było a jest, między przeszłą czynnością a teraźniejszą (i spowitą z nią jeszcze wtedy i przyszłą), zaczęto uwydatniać głównie za pomocą akcentuacyi. Na nosicielkę każdorazowego akcentu, powołano samogłoskę przybraną, ani do tematu ani też do końcówki osobowéj nie należącą i exotyczną. Tę zawsze akcentowaną więc samogłoskę wstawiano albo na sam początek albo w środek formy werbalnéj. Formy konjugacyi dotychczasowéj składały się, jak nam to już wiadomo, zwykle z dwóch zgłosek*), z pierwiastka (lub wzmocnionego tematu) i osobowéj końcówki: *piekmi*, *φεῦγμι*, *φύγμι*. Do

---

*) Przypominam, że mówimy tu ciągle o słowach pierwotnych, których √ a taksamo i temat teraźniejszo-czasowy był zawsze jednosyllabny; tylko reduplikowane tematy stanowiły od téj zasady wyjątek. Również robię zastrzeżenie, że wszystko co się tu mówi, ma być ściągane tylko do słowa czynnego (Activum), którego końcówki osobowe były

tychto dwóch zgłosek przybywa teraz zatém i trzecia, a tworzy ją owato samogłoska przybrana czyli WSTAWKA, powołana na wyłączną odtąd nosicielkę akcentu każdego słowa, bez żadnego wyjątku. Forma taka trójsyllabna, ilekroć była spojona z ową samogłoską z przodu, np. *á-piekmi*, *ά-φευγμι*, *ά-φυγμι*, wyrażała raz na zawsze czynność minioną; przeciwnie formy, jak *piek-á-mi*, *φευγ-ά-μι*, a od √ *ag ag-á-mi*, ze wstawką ową w sam swój środek przybraną, wypowiadały czynności obecne, więc teraźniejsze (lub przyszłe). Wizerunkiem zatém czasu teraźniejszego w duchu téj urobionego epoki, jest taki oto raz na zawsze pod względem akcentuacyjnym schemat: _ _́ _, trzy zgłoski (linijkami tu oznaczone) z akcentem na zgłosce środkowéj; przeciwnie czasy przeszłe były zawsze akcentowane tak: _́ _ _, z akcentem na zgłosce pierwszéj.

W szczególności o budowie czasu teraźniejszego.

§. 438. Z takich form prototypowych czasu teraź. jak *piekámi*, *agámi*, φευγάμι, w lit. *sukámi* (kręcę) wytworzyły się późniéj, stłumiwszy w końcówce *mi* to *i* (którato głoska jako w wyrazie nakrawędna, najprędzéj podlegała zawsze niedomówieniu, zepsuciu, odrzuceniu itd.), takie oto postaci krótsze: *piekám*, *agám*, φευγάμ, *sukám*. Z tych zaś — po zlaniu się tego *am* w *ą*, *ę*, *o*, *u*, może i *ų* — powstało ostatecznie nasze *piekę* (starosł. *peką*), łać. *ago*, gr. φευγω, litew. *suku* (może kiedyś i tu także były te *o*, *u* z takim nosowym przybrzękiem). — W II i III osobie licz. poj. itd. brzmiały te formy, jak to naocznie ukazuje sanskryt, *piekási*, φευγασι *piekáti*, φευγατι: późniéj to pierwotne *a* zwątliło się w nich na *e*: *piekési*, *piekéti* (zamiast czego w myśl głosowni naszéj w jeszcze dalszym postępie czasu *pieczési*, *pieczéti*); taksamo też i w gr. już *e*

---

zawsze jednosyllabne. Medium w językach słowiańskich w ramy dociekania nie wchodzi, a i w innych pewnie językach nie tak zaraz się wytworzyło.

zamiast *a*: φευγέσι, φευγέτι. Z tych form niegdyś całkowitych, zupełnych, mamy w starosł. jeszcze *pieczeszi*, *pieczetъ*; dziś w pol. już tylko *pieczesz* z odpadłém *i*, i *piecze* z całkiem tutaj już odpadłą końcówką. (W grec. zamiast φευγεσι nastało φευγεις, w którém *i* nakrawędne tak jak i u nas odpadło, a dla kompensaty *e* (wstawka) przedłużyło się w *ei*; a w III os. zamiast φευγετι nastało φευγει, z całą już odrzuconą końcówką). Takie same co do głównéj istoty przekształcenia zaszły i w dalszych tego czasu osobach i liczbach — mniéj więcéj we wszystkich językach prócz jednego sanskrytu, w którym ani wstawka *a* brzmienia tego swego nie zmieniła*), ani też końcówki osobowe uszczerbków takich w czasie teraźn. nie doznały. — Tak więc dzisiejsze nasze formy teraźniejszo-czasowe okazują nam się być bezpośrednim wynikiem z normalnéj tamtoczesnéj formacyi, tylko że w nich pogospodarzyły już po swojemu późniejsze prądy głosowni.

§. 439. Podejmuję teraz pytanie: z czego ten nowo teraz wprowadzony w życie czyli „wstawkowy“ czas teraźń. był urabiany w tamtoczesnéj epoce, z tematu czy czystego √? To jest: czy owo w sam środek form werbalnych wchodzące i zawsze akcentowane *a* (a razem z niém i każda inna samogłoska spełniająca tę funkcyą wstawki), czy ona się doczepiała do czystego √, czy przeciwnie do jego bądź to przez reduplikacyą, bądź nalep, bądź spotęgowanie pierwotki, bądź wreszcie nazalizacyjnie wzmocnionego tematu? — Wnosząc z faktów, jakich nam w wielkiéj massie dostarczają wszystkie współplemienne języki, ani chwili wątpić o tém nie można, że się od najdawniejszych już wieków i jedno i drugie praktykowało. W naszém *bi-j-ę* (dawne *bi-j-á-mi*) mamy praesens, z czystego utworzone √; takiémże jest np. łać. *ago*, gr. ἄγω wiodę (= *ag-á-mi*), litew. *suku* kręcę, sanskr. *tud-á-mi* pcham. Przeciwnie w naszém *legnę*, *siędę*, łać. *flecto*, *cerno*, gr. πίνω, φεύγω, sanskr. *bôdhami* wiem (przy √ *budh*) albo *punámi* czyszczę (przy √ *pu*) itd. mamy okazy czasu teraźń. opartego na tematach w jaki bądź sposób wzmocnionych. Działo się zatém i tak i owak; w pewnéj sferze słów mamy jednę, w drugiéj znowu drugą formacyą. —

*) Wstawka *a* utrzymała się i w litew. przy brzmieniu swojém pierwotném po największéj części, a to dowodzi, że i w tych językach, gdzie to *a* na *e* albo na *o* się zwątliło, punktem wyjścia było *a*.

Dalszém pytaniem, które się tutaj nasuwa, jest to: czy wtedy jedno i tosamo słowo mogło tych różnych form czasu teraźń. dostarczać? i czy do tych form było może przywiązane jakie coraz inne znaczenie? — Rozstrzygnąć to zagadnienie, ze stanowiska innych języków, jest prawie niepodobieństwem. Uwzględniając ten (także faktyczny) stan rzeczy, że się nieraz w pewnym języku, zwłaszcza w sanskr. i litew. a po części i naszym, spotyka tosamo słowo równocześnie różnorako konjugowane, np. *rzekę* i *rzeknę*, *staję się* i *stanę się*, *daję* i *dam*; co większa, łącząc z tém jeszcze i spostrzeżenie, że nic w językach zwyczajniejszego, jak to że jedno i tosamo słowo obiega w jednym szczepie w takiéj, w drugim znowu w innéj formie, np. u nas *piję*, a w grec. nie πίω, ale πίνω (po naszemu byłoby *pinę*): można wyrzéc zdaje mi się z całą pewnością, że zrazu od każdego czasownika musiały te wszystkie czasu teraźń. formacye być zarówno w obiegu; że kiedyś późniéj dopiero zrobił sobie każdy język z téj obfitości użytek, jaki jemu się podobało. Tak np. z duplikatów *pinami* i *pijami* my Słowianie zrobiliśmy wybór na korzyść *pijami*, dziś *piję*, a *pinami* poszło tutaj w niepamięć; Grecy uskutecznili ten wybór wręcz przeciwnie. I taksamo od każdego innego słowa utrzymał się w używaniu po największéj części ostatecznie tylko jeden duplikat — inne zaś jeżeli tu i owdzie zostały, to tylko wyjątkowo. — Co się tyczy możliwych, coraz innych do każdéj takiéj odmianki kiedyś przywiązanych znaczeń: to tylko ze stanowiska samych słowiańskich języków można przypuszczać, że kiedyś rzeczywiście były takie różne czasu teraźniejszego odcienie, mianowicie dokonany i niedokonany. W innych językach nic do tego wniosku jednak nie upoważnia, gdyż w tych ma czas teraźń. o ile o tém z przekazanych nam pomników wnosić możemy, tylko jedno zawsze znaczenie — a jak się te rzeczy mają w litewskiém, tego się z gramatyk tego języka nie można doczytać, gdyż na ten delikatny, samym tylko Słowianom przystępny odcień nikt tam jeszcze, jak się zdaje, nie zwrócił bacznéj uwagi. — W słowiańskiém posiadamy niewątpliwie dwa te odcienie czasu teraźń. i wszystko na to wskazuje, że ta dwoistość zostawała w jak najściślejszym właśnie związku z powyższą w głównéj zasadzie dwojaką tego czasu formacyą: mianowicie formy wstawkowe, na

czystym oparte √, jak *biję*, *dostaję*, *daję*, *wydaję*, stawiały czynność obecną w postaci jakby przestrzeni czyli czegoś trwającego; przeciwnie formy tematowe, t. j. o wstawce ze wzmocnionym tematem spojonéj, np. *legnę*, *stanę się*, *stanę*, *rzeknę*, *padnę*, *siędę*, *będę* itp. ukazywały ją jako coś w jedném mgnieniu oka, w jednym punkcie pojmowanego czyli (jak to mniéj właściwie zowiemy) w „dokonanym" jéj stanie. Czy wszystkie, w jakikolwiek sposób wzmocnione tematy nasze się nadawały do tego? na to dzisiaj bardzo trudna odpowiedź. Zdaje się, że tematy nalepowe (§. 422) wykluczyć z tego należy, dowodzi tego zaś „niedokonane" *jestem* (*jeśm*), *imę*, *orzę*; o tematach ze spotęgowaną pierwotką (§. 419, I) także mało prawdopodobieństwa, żeby to miały wyrażać; przynajmniéj dzisiejsze takie formacye (np. *lêję*, *sièję*, *pièję*, *zowę*, *kolę*, *porę*, i przestarz. *poję* (śpiewam), *płowę*, *słowę* itd.) nie ukazują dokonanego znaczenia. Zato jednak tematy 1. z przybraném *n*, np. *leg-n*, *sta-n*, 2. znazalizowane, np. *sięd*, *lęg*, i 3. tematy reduplikacyjne, np. *dad*, te niewątpliwie miały tę własność, że oparta na nich forma czasu teraźń., czy to bez wstawki (np. *dadmi*, dziś *dam*, w przeciwstawieniu do *daję*), czy ze wstawką (np. *padnę* z *padn-á-mi*, *stanę*, *legnę*, *rzeknę* itd.) miała owo momentalne czyli „dokonane" znaczenie. W wielu razach ta zasada dziś się już okazuje pokrzyżowaną przez inne, późniejsze zajścia, ale dawniéj stanowiła ona regułę. Czy zaś datuje to urządzenie już z chwili pierwszego pojawienia się wstawki w ustroju konjugacyjnym, czy późniéj kiedyś się dopiero tak te stósunki złożyły: tego oczywiście nie można wiedzieć na pewne.

2. W szczególności o Aoryście i Imperfectum.

§. 440. Formy, które miały znaczyć czas przeszły, przybierały owę wstawkę — i w tym także razie zawsze akcentowaną — z przodu: nazywa się ona w tém położeniu AUGMENTEM np. *á-φευγμι*, *á-φυγμι*. Przez to zsunięcie całéj wagi wyrazu (a tą jest jego akcent) aż po za krawędź właściwego jego obwodu, na żywioł tylko przybrany i na to jedynie na jego czele stawiony, żeby go wyzuł z akcentu, otrzymała konjugacya tamtoczesna

nabytek, który zmyślnie czynił zadość potrzebie. Budowa takiéj formy bowiem dostatecznie kontrastowała z postacią czasu teraźniejszego; prócz tego wyobrażały tu też te strony obydwie nawet już i każda w sobie dość trafnie, to co miały wyrażać. Skład formy teraźniejszo-czasowéj zaokrągleniem i równowagą, punktem ciężkości w sobie zawartym, wybornie symbolizował rzeczywistość, aktualność, obecność omawianéj czynności. Czasy przeszłe miały zaś ten punkt ciężkości nie w sobie, lecz po za sobą. Jeżeli co w mowie ludzkiéj mogło się w ogóle nadawać na symboliczny wyraz zdarzenia, które było, lecz kiedyś, które stoi przed oczyma, ale tylko przed oczyma duszy, któremi ćmi się tylko w pamięci, przeciwstawione rzeczywistości, jaką sama tylko jest teraźniejszość: to chyba była wyrazem takim ta właśnie nowa forma werbalna — niby to całość mieszcząca w sobie wszystko co należało do rzeczy, a jednak w najistotniejszéj swéj własności zdegradowana prawie na partykułę i enklitykę*).

---

*) Pod akcentuacyjnym względem tamtoczesny skład czasu „przeszłego", w jakimkolwiek (dokonanym czy niedokonanym) tegoż odcieniu, przedstawiał, jak się wyżéj już powiedziało, oto taki wzorzec: $\acute{-}$ — —. Ponieważ pierwsza linijka (ta z akcentem) reprezentuje tu augment, więc żywioł tylko przybrany i exotyczny, zatém będzie jeszcze trafniejszym wizerunkiem tego stósunku to: $'|$ — —. Właściwa forma werbalna, temat i końcówka, linijkami tu oznaczone, te wszelkiéj pozbawione są wagi jako atonon; akcent każdemu wyrazowi, więc i téj formie należny, ten pada tu po za jéj obwód, na to co ten wyraz poprzedza. Żywiołem tym poprzedzającym owo atonon był augment. Przypomnieć nam sobie jednak należy, że np. w greckim języku, wprawdzie nie w prawidłowéj piśmiennéj prozie, ale w żywéj mowie potocznéj, a w skutek tego też i poezyi, nie było nic zwyczajniejszego, jak czas przeszły bez dodanego augmentu, tak iż taka forma aorystu lub imperfektu tworzyła niejako enklityczne słówko, rzucające przynależny swój akcent na całkiem obcy jakikolwiek wyraz, który je bezpośrednio poprzedzał i ostatnią swoją

* Rozumie się samo przez się, że przybierana ta w teraźniejszym i w przeszłych czasach samogłoska akcentowana stanowiła w obydwóch tych swoich użyciach tylko jeden i tensam zawsze żywioł. I tam i tu była ona nosicielką akcentu wyrazowego; oprócz téj jedynéj swojéj funkcyi nie miała ona już żadnéj drugiéj, przynajmniéj nie w obrębie tego stadyum, które nas tutaj zajmuje. Téj rodowéj indentyczności między wciśniętą w sam środek formy werbalnéj wstawką a tworzącym sam jéj początek augmentem jednak dotąd nie dostrzeżono i stąd to poszło, że się na każdą z tych dwóch posług téj samogłoski znalazły też i osobne nazwania: na początku formy werbalnéj nazywa się ona już od dawnych wieków „augmentem“, w drugiém zaś użyciu swojém „spójką“, „końcówką tematową“, „piętném czasu“ itp. Dla łatwiejszego porozumienia, wreszcie żeby też nie spuszczać zupełnie z oka téj już ustalonéj terminologii, i ja także będę tę samogłoskę nazywał w składzie czasów przeszłych augmentem; jednakże w jéj wszystkich innych użyciach muszę nazwać ją wstawką, któréj to nazwy nieokreślność i nijaka bezbarwność okaże nam się w dalszym wykładzie może właśnie jéj największą zaletą*).

---

zgłoską niejako zastępował mu augment. Tak np. zamiast ἐγὼ ἔλεγον mówiłem, powiedziałem, można się było wyrazić i ἐγώ λεγον, w któréj to kombinacyi λεγον tworzy enklitykę, a zato cała właściwa waga czyli akcent téj formy spoczywa na poprzedzającém ją γώ, która to syllaba zastępuje temu λεγον augment jego i punkt konieczny oparcia. (Porównaj np. Aristoph. Acharn. w. 41: τοῦτ' ἐκεῖν', οὑγώ (ὃ ἐγώ) λεγον: jeżeli w edycyach i mss. znajdujemy to λεγον i w takim zwrocie z akcentem, to tylko z tego powodu, że każdy grecki wyraz (oprócz kilku uznanych enklityk) wedle szablonowéj tamtoczesnéj doktryny musiał być opatrywany akcentem, więc się i ten tutaj tak pisał, choć wręcz przeciwnie wymawianiu rzeczywistemu). W nowogreckim języku już nawet i w prozie zasadą się stało np. zamiast βίβλιόν μοι ἔδωκες książkę mi dałeś, mówić i pisać tak: βίβλιόν μοί (a raczéj po nowogrecku μοῦ) δωκες. To μοῦ odgrywa tu względem δωκες niejako rolę augmentu, a δωκες dałeś jest atonon, więc enklityka. Takie okazy form czas przeszły wyrażających, wyjątkowo pozbawionych augmentu, można widzieć i w wszystkich innych językach, których to dotyczy, o czém niżéj jeszcze pomówimy dokładniéj.

*) Powyższa definicya augmentu mija się najzupełniéj z tém wszystkiém, co dotąd powiedziano o tym przedmiocie. Wykładano i wykładają ten

§. 441. Opatrzone augmentem i właśnie przeto czas przeszły w ogólności znaczące formy werbalne, stanowiły wedle każdorazowego składu swojego dwie odrębne pozycye, każda z inném znaczeniem. Jeżeli się forma taka

składnik konjugacyjny jak wiadomo najrozmaiciéj, np. że to był jakiś zrazu osobny przysłówek, znaczący sam w sobie wtedy, dawniéj; że to zaimek wskazujący, w pewnym swoim użyty przypadku: takowy miał dawniéj mieć dłuższą, zupełniejszą formę, tutaj otrzaskaną aż do téj jednéj litery; że to szczątek dawniejszéj, całą zgłoskę tworzącéj reduplikacyi; że to odrębny rodzaj reduplikacyi itd. Najbliższym prawdy ze wszystkich był Bopp, choć i ten w samo sedno nie trafił. Identyfikował on ten augment *a* (a z niego potém np. w grec. wynikłe *e*) z tak zwaném alpha privativum, np. w ἄπαις bezdzietny, ἀν-αιδής bezwstydny, któremu to greckiemu *a*, przed samogłoską zaś *an*, odpowiada w łac. *i*, *in* (*i-gnavus*, *i-gnominia*, *in|utilis*), a w niem. *un* (*unnütz*). Augment miała to być zatém właściwie negacya, która doczepiona do tematu czasu teraźniejszego, miała negować teraźniejszość, a témsamem afirmować przeszłość. Pomijając złośliwy, choć w gruncie słusznie temu wykładowi czyniony zarzut niektórych, że wynikałoby z tego, iż jeżeli np. kto powie „nie kradnę", to témsamém twierdzi, że kradł (dawniéj): jabym mu to jedno tylko zarzucił, że nawet w najlepszym razie, dałoby się to z pewnym pozorem słuszności tylko twierdzić odnośnie do Imperfectum, który to czas istotnie na temacie czasu teraźń. polega. Ale cóż zrobimy wtedy z aorystem? Aoryst opiera się na czystym √: zanegowany czysty √, nie będzie żadną miarą zaprzeczeniem teraźniejszości, ale całego chyba pojęcia, całéj czynności! Oprócz tego bezradni także będziemy, kiedy nam przyjdzie greckie ἀ intensivum tłómaczyć, które wyraz z niém spojony w jego znaczeniu dodatniém podnosiło. Jakże może być tasama litera w jednych wyrazach przeczeniem, w drugich owszem przyciskowém twierdzeniem? A jednak, pomimo tego wszystkiego, był Bopp przecież zdaniem mojém zupełnie na tropie prawdy, kiedy α privativum i augment za tensam żywioł ogłaszał. Trzeba mu tylko było nie w tém *a* materyalnie doń przywiązaną upatrywać negacyą, lecz raczéj widzieć ją w bezakcentowości tych wszystkich dalszych zgłosek wyrazu, które stawiając to *a* na samém czele, właśnie na rzecz téj przystawki całéj się wagi swojéj zrzekały, jaką miały w użyciu samoistném, bez tego *a*. Tak np. w gr. ἄβατος nieprzebyty, ἄγραφος niepisany, ἄπαις bezdzietny itp. widzimy nawet naocznie cały tych wyrazów akcent skupiony na *a*. Jeżeli takie zaś przykłady, jak ἀθάνατος nieśmiertelny, ἀν-ελεύθερος niewolny, ἀν-αιδής bezwstydny albo ἀμελής niedbały itd. ukazują pozornie inną, wywodowi mojemu przeciwną

na czystym opierała √, np. na wtórnym √ *da*, na *sed*, *φυγ*, *lip*, dając całość w tym razie taką: *ádami*, *ásedmi*, *ἄφυγμι*, *álipmi*: to był to wtedy aoristus, czas przeszły bliżéj nie określony, wyrażający czynność minioną w ogólności, bez żadnéj osobliwéj zabarwy. Więc *áwedmi*, *ásedmi*, *ádami*, znaczyło w tamtoczesnym języku naszym tylko wiodłem, siadłem, dałem, *ἄφυγμι* ich floh, sanskr. *álipmi* ich bestrich. Przeciwnie jeżeli się taka opatrzona augmentem forma opierała (nie na √, lecz) na wzmocnionym teraźniejszo-czasowym temacie, np. *ádadmi*, *ásędmi*, *ἄφευγμι*, *álimpmi*: w takim razie miały te wyrażenia

akcentuacyą: to albo tylko stąd to pochodzi, że na czwartéj albo piątéj od końca zgłosce szablonowa grecka teorya akcentów nie przyznawała, albo też takiém się powodowała złudzeniem, jak kiedyby kto np. w niemiec. *unglücklicher* upatrywał przycisk na zgłosce *glück*, a w *unbedingt* lub *unverschämt* na syllabach ostatnich. Wszystkie te trzy tutaj zgłoski mają wprawdzie w saméj istocie więcéj wagi, aniżeli drugie tuż przy nich, wszelako główna całego wyrazu waga, największy nacisk, spoczywa zawsze na *un*. Otóż tak właśnie jak *unglücklicher*, było wymawiane i ἀϑάνατος, a ἀναιδής jak *unverschämt* — a akcenty tradycyjne jeżeli mają tutaj jakie znaczenie, to w najlepszym razie chyba znaczenie świadectwa, że wyrażenia tego rodzaju w dalszych wiekach w tym narodzie i niewłaściwie nieraz bywały wygłaszane. W ogóle rzecz to wiadoma, że każdy język z tokiem czasu zmienia zasady akcentuacyi. Dość porównać z sobą w téj mierze pierwsze lepsze dwa albo trzy dyalekty słowiańskie, każdy z inną akcentuacyą, aby się o tém przekonać. Od téj reguły żaden język, nawet sanskrycki, a cóż dopiero obydwa klasyczne nie stanowiły wyjątku. — Alpha t. zw. intensivum, np. w ἀτενής bardzo bystry, ἀσκελής bardzo twardy itd. podnosiło sens dodatni wyrazu i miało w ogóle wręcz przeciwne znaczenie tamtemu *a*. Powodem tego i tu znowu była tylko akcentuacya, w razach takich nie na to *a* przesunięta, ale przeciwnie spoczywająca na jednéj z syllab wyrazu istotnych. Takie *a*, niejako ciche, rozszerzało zatém obwód całego wyrażenia, nic wyzuwając go przeto bynajmniéj z wagi, owszem powiększając ją jeszcze. (I tutaj jednak zjawiło się późniéj parę wyrazów opacznie akcentowanych, np. ἄβρομος bardzo huczny, do czego i to pewnie się przyczyniało, że w ogóle całe to *a* intens. w greczyźnie wieków już historycznych ledwie kiedy miało jeszcze zastósowanie, a żeby kto racyą bytu jego miał był rozumieć, o tém już ani mowy nie może być).

znaczenie czynności wprawdzie i tu także przeszłéj, lecz jak gdyby z lekka pociągniętéj po wierzchu zabarwą teraźniejszości, czegoś co trwa, co daje się czuć w całéj dłuży swego przebiegu; a zatém odpowiadały one dzisiejszemu naszemu „dawałem, siadałem, uciekałem, mazałem“, i to było Imperfectum, czas przeszły „niedokonany“, stawiający czynność minioną przed oczyma naszymi w ten sposób, że nam się takowa albo jako długo trwająca, albo często powtarzana, słowem jako przestrzeń przedstawia, podczas gdy aor. daje ją widzieć że tak powiem in abstracto i bez wszelkiéj takiéj zabarwy.

§. 442. Znaczenia tych obydwóch czasów pozostały przez wszystkie następne wieki aż do samego ostatka nienaruszone. Dzisiejszy np. nasz t. zw. czas przeszły niedokonany, choć to już jest całkiem co innego, jak tamto prastare Imperfectum, choć to już jest imperf. trzeciéj, dopiero z czwartego stadyum datującéj formacyi — spełnia i dziś najzupełniéj tęsamę funkcyą co tamto, wziąwszy w spadku jego agendę.

Zato zewnętrzna budowa tamtych czasów obydwóch podlegała w dalszych wiekach kilkokrotnym przeistoczeniom. Przekształcenia te dokonywały się w powolnym, stopniowym, ciągłym, w każdym języku inaczéj w najdrobniejszych swoich szczegółach postępującym procesie. Pomimo tego można jednak całą tę rozmaitość ująć w trzech głównych punktach następujących:

Przedewszystkiém powiększyły te formy obie swoję objętość późniéj o jeszcze jednę syllabę: z prototypowych form aorystu, jakeśmy je wyżéj podali: *áwedmi* wiodłem, *ásedmi* siadłem, ἄφυγμι biegłem, *álipmi* pomazałem, wytworzyło się z czasem *áwed|a|mi*, *ásed|a|mi*, ἄφυγ|α|μι *álip|a|mi*, tosamo znaczące, co tamte. Taksamo też i z prototypowych form Imperf. jakimi np. były w słowiań. kiedyś *ásędmi* siadałem, *ádadmi* dawałem, gr. ἄφευγμι uciekałem, w skr. *álimpmi* mazałem, wynikły o jednę zgłoskę przedłużone formy: *áséd|a|mi*, *ádad|a|mi*, ἄφευγ|α|μι, *álimp|a|mi*, które i tu także znaczyły i nadal tosamo, co dawniéj. To jest: do prawidłowych, z 3 tylko

zgłosek złożonych form aorystu i imperf. wcisnęła się z czasem jeszcze i wstawka: takowa była uprawnioną i konieczną wprawdzie w samym tylko czasie teraźniejszym; jednakże potém wnikała ona i w inne przeróżne formy, a między nimi i do tych obydwóch czasów, już bez koniecznéj potrzeby. Działo się to dla ubocznych fonetycznych wygódek, jakie z tego wynikały (szczególnie w III osobie licz. mn., o czém niżéj pomówimy obszerniéj), częstokroć zaś i zupełnie bezmyślnie, dla saméj tylko ślepéj analogii z formami czasu teraźniejszego.*)

Rozumie się samo z siebie, że wpuszczona z takich tylko powodów w skład tych czasów obydwóch wstawka, jako składnik całkiem tu luźny, bez żadnego funkcyjnego znaczenia, akcentu ani w aoryście ani w imperf. nie nosiła na sobie. Akcentowaną zgłoską pozostał i nadal sam jeden w nich tylko augment.

* Że to wciśnięcie się wstawki do Aorystu i do Imperf. — jakkolwiek koniec końcem uskutecznione w wszystkich językach — było jednak dopiero późniejszym faktem i dokonanym stopniowo, mianowicie najprzód w obrębie niektórych tylko słów, a potém dopiero i reszty; co większa, że i w tych nawet słowach, które ostatecznie tutaj się wstawce pozwoliły rozgościć, nie zdobyła ona sobie przystępu naraz do wszystkich liczb i osób, lecz się wkradała powoli i krok za krokiem — a to do III osoby liczby mn. nasamprzód, potém do I os. licz. poj., następnie do I os. obydwóch drugich liczb, a na samym dopiero ostatku weszła i do II i do III osoby: — o tém się może każdy naocznie przekonać, kto języki poszczególne pomiędzy sobą porówna w zakresie poruszonego tutaj pytania. Prawie w każdym dawne formy konserwującym języku znachodzimy czasowniki, które bądź w aoryście, bądź w imperfectum, bądź i w obydwóch tych czasach jeszcze wstawki nie mają, lub też takową ukazują tylko dopiero na początku, na połowie, na $^3/_4$ drogi, albo wreszcie postępują sobie z nią w jednym i tymsamym wyrazie i tak i owak, co wszystko wybornie nam uprzytomnia powolny i stopniowy postęp tego procesu. Tak np. w sanskr. aorystus (téj „pierwszéj“ formacyi czyli pierwotny, „mocny“ — o złożonym czyli t. zw. słabym aoryście bowiem będziemy wtedy dopiero mówili, kiedy się on zrodzi w językach, co dopiero w III stadyum téj epoki nastąpi) aorystus sanskrycki powtarzam ukazuje prawie zawsze, więc zdawać by się mogło że zasadniczo, w składzie swoim już wstawkę. A przecież zachowało tam słów kilka formę tę i w jéj pierwotnéj lub też zbliżonéj do

*) Generacye, które pierwsze wstawkę do czasu teraźń. zaprowadziły, te miały całą świadomość, dlaczego ją tu zaprowadzają. Lecz w późniejszych pokoleniach nie było już tego poczucia. Uchodziło to może za konsekwencyą, pozwolić jéj i tam się wścibić, gdzie jéj dotąd nie było.

pierwotności budowie. Szczególnie pouczającym w téj mierze jest okaz tego czasu od słowa posiłkowego *asmi*, o ile takowy wchodzi w skład form późniejszych złożonych jako cząstka pomocnicza słów nim się tutaj posiłkujących — samoistnie bowiem nie widzimy go tu już używanego w przekazanym stanie języka. Aorystus rzeczony miał w téj funkcyi kilkorakie postaci: jeżeli te postaci porównamy ze sobą, to w nich ujrzymy uprzytomnione wszystkie że się tak wyrażę, postępu tu omawianego etapy. W postaci swojéj augmentowanéj (*i*|*śam* byłem, *is* byłeś, *it* zamiast *ist* był itd.) ukazuje ów aorystus intruza tego dopiero na progu — w składzie saméj tylko III mnogiéj (*iśus* byli) i Iszéj pojedyncz. osoby (*iśam*). W postaci swojéj pośredniéj (*sam*, *sis*, *sit* itd.) ukazuje on tę wstawkę (*a* lub też *i*) nie tylko w tamtych dwóch formach, ale i w zakresie całéj już licz. poj. ale jeszcze nie w mnogich liczbach. W trzeciéj nakoniec, t. j. wstawkowéj swojéj postaci (*sam*, *sas*, *sat* itd.) dozwolił on się wtrętowi temu rozgościć już przez wszystkie osoby i liczby. Takąto mniéj więcéj koleją zdobywała sobie stanowiska coraz dalsze ta wstawka i w zakresie wszech innych słów. — Co się tyczy Imperf. to widać ze wszystkiego w sanskr. że się tutaj wtrętowi temu już tak pomyślnie nie wiodło, jak tam w aoryście. Właściwie w saméj tylko IIIciéj mnogiéj i Iszéj pojedynczéj osobie ukazują wszystkie słowa (nawet takie które skądinąd pierwotnéj bezwstawkowéj konjugacyi nie porzuciły) w Imperf. przybieraną już wstawkę. W innych osobach i liczbach zato nie dopuściły jéj tutaj jeszcze całe szeregi słów sanskryckich, mianowicie cała tamtejsza t. zw. IIga klasa, IIIcia, a właściwie także i VIIma. Słowo posiłkowe przyjęło ją zaś w całéj licz. poj. i w osobie III pluralnéj. — W greckiém znowu cały ten między aorystem a imperf. zachodzący stósunek ma się właśnie odwrotnie: z form Imperfectu same tylko słowa na μι (ale nie na νυμι) pozostały wolne jeszcze od tego intruza: ἐτίϑη-ν, ἐδίδω-ν, ἵστη|ν = dawne á|titha-mi itd. (w III osobie plur. zaś znachodzimy już zgoła co innego natomiast — formę z -σαν, płód naszego dopiero IIIgo stadyum). Przeciwnie Aorystus w pierwotnéj swojéj, oną wstawką nie obciążonéj zachowany budowie, należy w tym języku do zjawisk dających się na każdéj prawie karcie spotykać; nie tylko bowiem stara konjugacya na μι dostarcza zasadniczo takich okazów (ἔϑην, ἔδων, ἔστην), ale nadto i znaczna liczba słów już skądinąd wstawkowych, np. βαίνω, γιγνώσκω itp. ocaliły u siebie takie aorysty: ἔβην, ἔδρᾱν, ἔγνων, ἔδῡν, ἔφῡν itd. Nawet i III osoba licz. mn. tych aorystów pozostała przy takiejże budowie (ἔσταν, ἔβαν, ἔδραν, ἔδυν, ἔφυν itd. z α, υ itd. krótkimi tutaj dla odznaki od I os. licz. poj.).

§. 413. Dalsze przeistoczenia zewnętrznéj postaci aorystu i imperf. działy się już pod wpływem tylko zwykłego fonetycznego procesu. Z jednéj strony samogłoski do składu tych form wchodzące, a pomiędzy nimi głównie augment i wstawka, wątlały we wszystkich tutaj porównywanych językach (oprócz sanskrytu) i spadały z tokiem czasu na coraz niższy swój stopień; np. *a* przeszło

w *o*, to *o* w *e* lub też ŭ itd. Z drugiéj strony syllaby w wyrazach tych końcówkowe, jak wszędzie, tak też i tutaj podlegały (nie wyjmując tym razem już i sanskr.) coraz daléj idącemu niedomawianiu, skróceniu itp. Pod wpływem tych to dwóch prądów, przybrały owe całkowite, powyżéj (w §. 442) postawione na okaz formy Iszéj pojedynczéj osoby ἄφυγαμι, ἄφευγαμι, *áwedami* itd. ostatecznie np. w greckiém*) taką oto już postać: ἔφυγομ(ι), ἔφευγομ(ι), czyli po tamtejszemu ἔφυγον (jako aor.) i ἔφευγον (jako imperf.). W słowiań. z dawnego aorystu *áwedami* wiodłem, a po zwątleniu samogłosek *owedomi*, wytworzyło się *owedom(i)* — z tego *owedą* czy też *owedo* = owedo(m) — wreszcie (*o*)*wedŭ* czyli więc „*wedŭ*", którąto formę po takich dopiero przejściach pozytywnie jako panującą odnajdujemy w textach starosł. Cała końcówka *mi* tu już odrzucona, wstawka *a* zwątlona na ŭ, nakoniec z augmentu, który w grec. w ε się przemienił, tutaj ani już śladu (dlaczego? — powie się niżéj). Taksamo i dawne *áwedamas* wiedliśmy, wydało „*wedomŭ*"; a w III osobie z *áwedanti* oni wiedli zostało tylko „*wedą*" = *awedãn(ti)*. Takie same przeobrażenia szły po sobie także i w Imperf. słowiańskiém, którego okazów jednak nie ma tu już innych, jak tylko od słowa posiłkowego, a to w składzie starosłow. i staropol. imperfectum drugiéj formacyi czyli „złożonego", zakończonego na *ach* [= *asŭ*, a to z *ása*(*mi*)], o którém mówić nam przyjdzie dopiero w granicach IIIgo stadyum téj konjugacyjnéj genezy, mianowicie w §. 474.

* Wątlenie samogłosek w formach werbalnych, równie jak i niedomawianie osobowych końcówek, praktykowało się w językach europejskich**) nie tylko w tych czasach obydwóch przeszłych, ale także i w formach czasu teraźniejszego (§. 438). Co do tego drugiego punktu (niedomawiania końcówek) zachodzi tylko następujące pytanie: Dlaczego nasza, a taksamo też i wielu innych języków głosownia końcówki te w czasie teraźniejszym zupełnie inną traktowała miarką, jak w przeszłych? W sanskr. np. końcowki

*) W sanskr. z *alipami* i *alimpami* zostało *alipam* i *alimpam*: *a* tu zwątleniu nie podległo, ale z końcówki *mi* zostało tylko *m*.

**) Dlatego dodaję „w językach europejskich", ponieważ sanskryt zostawia końcówki w czasie teraźń. nienaruszone, a tylko je skrócił w przeszłych. Wątlenie zaś samogłosek w sanskr. było w ogóle rzeczą nieznaną.

osobowe w czasie teraźniejszym wcale nie podlegają skróceniu, a w aor. i imprf. podlegają. Po za sanskrytem, końcówki w czasie teraźniejszym tylko w niektórych osobach były skracane, a i tam gdzie zostały skrócone, prawie zawsze przecie coś z nich zostało: przeciwnie skrócenie tych samych końcówek w czasach przeszłych zwykle nam się tu o wiele daléj posuniętém przedstawia. Jeżeli np. w słowiań. i praesens poprzednio brzmiało *wedámi* i aor. *áwedami*: to dlaczegoto już nawet i w starosł. pomnikach zamiast *wedámi* znajdujemy *wedą* (= *wedam*, tylko z odpadłém *i*), nasze *wiodę* — przeciwnie zamiast *áwedami* znachodzimy w nich tylko ten okruch *wedъ* — z całém *mi* odrzuconém, a nadto i z *a* przed niém już na ъ spadłém? Równie też w II os. dawniejsze *wedási* wiedziesz i *áwedasi* wiodłeś, wydało tam w praes. *wedeszi*, a w aor. tylko *wede*. Takasama też i w III osobie licz. poj. nierówność. W licz. mn. IIIcia osoba brzmiała poprzednio *wedánti* i *áwedanti*: otóż i tutaj widzimy w starosł. praes. „*wedątъ*“ wiodą to *ti* tylko na *tъ* zwątlone, a w aor. „*wedą*“ wiedli mamy natomiast już całkiem odrzucone to *ti!* Mutatis mutandis, takiesame spostrzegamy, jak się to wyżéj już nadmieniło, kontrasty i w sanskr., zendzkim, wreszcie greckim języku (tylko łacina i litewszczyzna pozostały przy tychsamych w obu razach końcówkach). Otóż zachodzi pytanie, czy daje się odgadnąć powód, dlaczego właśnie te t. zw. historyczno-czasowe końcówki tak były traktowane po macoszemu na korzyść czasu teraźń. — Rzecz ta cała zdaniem mojém była tylko prostém następstwem akcentuacyi tych praeteritów, akcentuacyi spoczywającéj tu zawsze na augmencie, zatém o całą danego wyrazu przestrzeń oddalonéj od syllaby końcowéj. Końcówka tak akcentowanego wyrazu najsnadniéj daje się zawsze połknąć. W praes. *wiodę*, po starosł. *wedą*, z *wedámi*, końcówka *mi* bezpośrednio dotykała do rdzennéj czyli akcentowanéj zgłoski: pod osłoną téj sąsiadki i protektorki, *m* tutaj z niéj ocalało (w zlaném z *a* i tego *m ę*, *ą*), a tylko samo *i* na pohybel tu poszło. (W *działam*, starosł. *dêlaamъ*, nawet całe *mъ*, u nas odrębne *m*, ocalało pod osłoną tego nie tylko akcentowanego, ale i długiego *ā* *) jako ościennego sąsiada). Lecz w aoryście *áweda*(*mi*), nie było ani *mi* ani nawet *a*|*mi* bronionem żadną taką w pobliżu położoną podpórką, i stądto wszystkie te dalsze następstwa. — Jednakże dotyczy to wszystko, cośmy tu powiedzieli, jedynie końcówek liczby pojed. (całéj) i IIIciej osoby licz. mn. (identycznéj, jak już wiemy, z końcówką téjże III osoby w licz. pojed.). Dualne i pluralne końcówki osobowe w żadnym języku, w żadnéj formie, ani więc nawet w czasach tych przeszłych, téj poniewierce nie podlegały — a to widocznie z tego tylko powodu, że były to zgłoski albo wręcz długie albo przynajmniéj z długich wynikłe, więc nie tak łatwe do uchylenia, jak tamte. To też w tych formach podwójno- i mnogoliczebnych w języku starosł. a po największéj części i w greckim końcówki czasów t. zw. historycznych nie różnią się zgoła niczém od końcówek czasu teraźń. W sanskr. tylko dorobiono, jak

*) Stądto nawet i w łacinie *legām*, *amêm* (= *amaim*), *doceām*, w przeciwstawieniu do *lego*, *amo*, *doceo*...

sądzę później dopiero, nawet i tutaj pomiędzy nimi sztuczną różniczkę, na wzór tamtego w licz. poj. mimowolnego kontrastu, który nie był bez dogodności. Mianowicie: czasy histor. zatrzymały tu te końcówki i nadal w ich kształcie po największej części oryginalnym; dla czasu teraźniejszego zaś powzmacniano je dolepami różnymi, np. zamiast *va*, weszło tu w życie *vas*; zam. *ta* zjawiło się *tha*; a z tego potém wynikły i jeszcze dalsze już wręcz powiem bałamuctwa (*tas*, *thas*, *tam*, *tâm* itd.), tak iż ten język w kwestyi co do właściwéj postaci końcówek konjugacyjnych w obrębie tych liczb obydwóch wcale głosu jako świadek nie powinien zabierać, ponieważ jego zeznania tylko zamącają trzeźwy pogląd na ten cały stan rzeczy.

3. W szczególności o Augmencie i Wstawce.

I. Augment zawsze akcentowany.

§. 444. Postawiłem wyżéj twierdzenie, na razie bez żadnych jeszcze dowodów, że akcent każdorazowéj formy werbalnéj przypadał w czasach przeszłych zawsze na augment, a w czasie teraźń. na wstawkę. Należy mi tu zdać z tego sprawę, na czém się to twierdzenie moje opiera.

Co do Augmentu, dostarcza na wielką skalę dowodu na to twierdzenie konjug. sanskrycka. Tutaj bowiem w każdéj formie werbalnéj opatrzonéj augmentem, bez względu na ilość choćby największą zgłosek téj formy, akcent zawsze na ów augment przypada. W języku greckim wprawdzie wtedy to tylko widzimy, kiedy wyraz całkowity nie wynosi więcéj zgłosek, jak trzy (ἔφευγον, ἔφυγον). W dłuższych formach (np. ἐφύγομεν uciekliśmy, ἐβουλεύομεν radziliśmy) leży augment już z tamtéj strony akcentu. To nas jednak bynajmniéj bałamucić nie może. Sama już ta okoliczność, że ten na trzecią tu zawsze od końca zgłoskę przypadający przycisk trafia zatém zupełnie na oślep, na jakikolwiek owo właśnie miejsce w wyrazie zajmujący składnik formy werbalnéj, np. w ἐφύγομεν na √ φυγ, w ἐβουλεύομεν na tylko przyrostkową do niego cząstkę ευ, już to jedno zdaje mi się być dostatecznćm świadectwem późniejszego dopiero wieku téj całéj bezmyślnéj akcentuacyi. W pierwotnym normalnym stanie musiały się i w greczyźnie mieć te stósunki inaczéj — niewątpliwie tak jak w sanskr.

* Cała reszta indoeurop. języków na pytanie tu postawione żadnéj odpowiedzi nie daje. Z irańskich, starożytna tylko perszczyzna stale augment w czasach przeszłych konserwowała, zendzki zaś jęz. częściéj go odrzucał,

niż zatrzymywał; jaka jednak tam była wyrazów akcentuacya — tego nie wiemy. Pośrednio tylko wnosić można i trzeba, że taką samą jak w sanskr. musiała być i irańska akcentuacya augmentu, skoro połykanie odnośnych osobowych końcówek i w tych mowach stanowiło regułę. — W znanym nam stanie łać. litew. i słowiań. języka augmentu (na pozor) wcale już nie widzimy. Był on kiedyś jednak najniewątpliwiéj i w tych językach; a że w zapomnienie tu poszedł, to tylko z tego jednego powodu, że na całym tym obszarze, w przedpiśmiennych jeszcze wiekach, wyszły całkiem z obiegu i czasy, które go przybierały. Tak np. łać. imperf. na *bam*, było to już imperf. drugiéj formacyi; rzeczywistém i pierwotném w łać. imperf. jest tylko *eram* (=á-*sam*), które też jak widzimy, zachowało swój augment. Aorystu jak wiadomo, w łać. nie ma. Starosł. imperf., którego okazy ostatnie mamy także i w najdawniejszym polskim zabytku, w Psałt. Floryańskim, to było także już imperfectum złożone czyli drugiéj formacyi. Miało ono augment, ale jak to niżéj okażę, w środku wyrazu, a taksamo miała się rzecz i w słowiań. aoryście takiejże drugiéj formacyi. Otóż z powodu, że w tych słowiańskich drugiéj już formacyi czasach przeszłych jako złożonych augment środkowe więc miejsce zajmował; z powodu że go tu nie było na początku wyrazu: zaczęto go u nas potém i w aoryście pierwszéj formacyi, o ile tenże jeszcze się konserwował, np. w owém *wed*ъ, *wedą*, *wedom*ъ itd. z *áwedami* itd. wynikłém, zaczęto go mówię z czasem na wzór tamtych form także i tutaj opuszczać. Że w tym aoryście jednak poprzednio był augment, i że pierwotnie cały wyrazowy akcent na nim się właśnie skupiał: na to wskazują owe wszystkie jego formy z końcówkami połkniętymi, jak się to wyżéj już wyjaśniło.

II. Wstawka zawsze akcentowana.

§. 445. Poszlaki naprowadzające na wniosek, że w czasie teraźń. akcent wyrazu całego pierwotnie spoczywał zawsze na wstawce, upatruję przedewszystkiém w budowie form odnośnych starosłowiańskich, następnie téż i w stósunkach sanskr.

Spojrzmy np. na następujący między bezokolicznikiem a czasem teraź. w starosł. zachodzący stósunek w obrębie słów I klasy, które jako pierwotne wyłącznie nas tu zajmują.

*cwь*t*ą* kwitnę	—	*cwisti* kwitnąć.
*czь*tet*ь* czyta	—	*czisti* czytać, czyść.
*d*ь*met*ь dmie	—	*dąti* dąć.
*ż*ь*nem*ъ żniemy	—	*żęti* żąć.
*p*ь*neszi* pniesz	—	*pęti* piąć.
*w*ь*n*ь*zą* nanizuję	—	*w*ъ*nisti* nawléc.
*wl*ь*kąt*ь wleką	—	*wlêszti* wléc.
*ż*ь*gą* żegę	—	*żeszti* żéc, palić.
pojdeszi pójdziesz	—	*poiti* pójść.

wъzьmetь weźmie	—	*wъzęti* wziąć.
wъzmet "		" "
bьjeszi bijesz	—	*biti* bić.
pьjątь piją	—	*piti* pić.
rwą (*rъwą*) rwę	—	√ *ru.*
zwątь (*zъwątь*) zwą	—	√ *zu.*
itd.		itd.

Kontrast między jakąkolwiek więc osobą czasu teraźń. z jednéj strony a bezokolicznikiem słów powyższych z drugiéj, polega na tém, że syllaba radykalna (przedostatnia) infinitiwu ukazuje nam zawsze samogłoskę pełnego brzmienia, przeciwnie w czasie teraźń. widzimy natomiast ъ albo ь. Bezokolicznik słowiański miał widocznie swój akcent właśnie na téjto przedostatniéj zgłosce; w téj zgłosce akcentowanéj do zwątlenia pełnych brzmień na ъ, ь przyjść więc nie mogło. Jeżeli przeciwnie w czasie teraźniejsz. zwątlanie takie właśnie stanowiło regułę, to z tego wnosić należy, że ta syllaba tutaj na sobie nigdy nie nosiła przycisku. A ponieważ i w osobowych końcówkach miejsca dla akcentu upatrywać nie można, skoro i te także wątlały: więc konkluzya oczywista, że waga tych wszystkich form czasu teraźniejsz. spoczywała jedynie na środkowéj syllabie, a zatém na wstawce — w formach zaś na *ą* (Isza osoba) i na *ątь* (IIIcia licz. m.) na tém *ą*.

W sanskryckim czasie teraźń. mamy wprawdzie akcentuacyą pod niejednym już względem zdradzającą przeistoczenia późniéj zaszłe w jéj normalnych stósunkach: pomimo tego więcéj zawsze tutaj będzie zbliżenia do pierwotnego jéj stanu, aniżeli w jakimkolwiek innym (prócz starosłow.) języku; nawet bowiem i litewszczyzna dzisiejsza ukazuje zupełnie już powichrzone u siebie te akcentuacyjne stósunki.

* W szczególności przedstawiają nam się te sanskr. akcentuacyjne stósunki w sposób następujący. Z pomiędzy wiadomych 10 klas konjugacyjnych tamtejszych świadczy od razu na korzyść hypotezy mojéj przedewszystkiém klasa VI (*tudámi* trącam, łać. tundere); następnie także II i VII (*lihánti* liżą, *jungánti* spajają) o ile w ogólności obydwie te klasy posługują się wstawką w czasie teraźń. są to bowiem skądinąd słowa czasujące się podług konjugacyi pierwotnéj. Niemniéj przemawiają za moim wnioskiem: klasa V (*sunômi* z akcentem na *ô*, wyciskam); klasa VIII (*tanômi* z takimże akcentem, rozszerzam), i kl. IX (*punámi* czyszczę): te trzy klasy jednakże stósują się do téj zasady tylko w samych trzech pojed. liczby osobach i w IIIciéj mnogiéj

(po za tymi formami zaś odgrywają one rolę słów bezwstawkowych, choć właściwie i tutaj wstawkę (*u* lub téż *i*) zawierają w sobie, tylko że takowa tu straciła późniéj funkcyjne swoje znaczenie i właśnie przeto uchodzi już za wnętrzną cząstkę tematu). — Tak więc po stronie założeniu memu przeciwnéj widzimy w sanskr. tylko cztery w ogóle klasy: ponieważ jednak i z téj czwórki całkiem na bok usunąć należy klasę III, gdyż ta klasa reduplikacyjna (*dáda-mi*), wcale wstawki nie przybierając, żadnego tutaj nie składa ni pro ni contra zeznania, więc właściwie pozostają tylko trzy głosy przeciwne, klasa IV, X i I. Przystąpmy do ścisłego przesłuchania tych świadectw. — Klasa IV *náhjami* wiążę, √ *nah*, obejmująca słowa z „*ja*“ a raczéj *i͡a* jako „wstawką złożoną“ (§. 446), po wyczerpującém śledztwie stanowczo się na moję stronę przechyla. Przesunęła ona z *nahjámi* akcent swój na *nah* w *náhjami* z powodów wyjątkowych i późniéj dopiero, mianowicie wtedy, kiedy się w konjugacyi sanskr. zjawiło Passivum (że zaś cała ta t. zw. bierna forma należy do nabytków językowych późniéjszych, tego nam ta okoliczność dowodzi, że na tym punkcie, jak wiadomo, nader mało między językami zgodności — prawie każda mowa szczepowa poczynała sobie tu już odrębnie). Sanskryckie czasowniki bierne są to całości złożone, a to z czystego pierwiastka danego słowa i z przydanego mu czasownika *i|á|mi*, *iási*, *iáti* itd. znaczącego idę, od √ *i*. Te formy zaczynające się od *iá* skonsonantyzowały potem, w téj funkcyi, to *i* na *j* i przeszły w *ja*; więc *jámi*, *jási*, *játi* itd.*) Otóż był to niejako przyrostek passywny. Tak jak łać. *venum eo*, a z tego *veneo*, dosłownie na sprzedaż idę, przyszło potém do znaczenia bywam sprzedawany, w przeciwstawieniu do *venum do* a z tego *vendo*, dosłownie na sprzedaż stawiam czy daję, a więc przedaję: tak też w sanskrycie z połączenia formy *jámi* z pierwiastkiem, np. z √ *nah* wiązać, powstała całość *nahjámi* znacząca dosłownie w więzy idę, więc więznę, wiążą mnie czyli bywam wiązany — słowem forma tego czasownika bierna. Łacińskie *veneo* pozostało jedynym w tym języku okazem takiéj biernéj formacyi. Sanskryckie praesens passivi zakończone na *jámi* (i tak daléj przez wszystkie osoby, liczby, tryby, a po części nawet i czasy) przeciwnie formować się mogło i było urabiane od każdego czasownika. W téj formie *jámi* z *iámi*, *i* było √, *á* wstawką: czasowało się zatém tutaj to słowo jako zwyczajny czasownik wstawkowy — podczas gdy w osobném, samoistném swojém użyciu (jako „idę“) pozostało ono w sanskr. aż do ostatka w klasie II bezwstawkowéj i dawniejszego autoramentu (*ê|mi*, *ê|si*, *ê|ti*, *i|mas*,

*) W samoistném swojem użyciu brzmiała od √ *i* forma bierna *i|jatê*, z √ *i* jak widzimy zaszanowanym; równie także widzimy to *ijatê* (z *i* nie zjotowaném) np. w *d|ijatê* datur, *dh|ijatê* ponitur, *bhr|ijatê* fertur, *kr|ijate* perficitur itp. t. j. w połączeniu z √√ nietworzącymi całkowitéj syllaby. Przy √√ jednak całosyllabnych, jak *nahjátê*, spadło to *iátê* z czasem na *játê*, z powodu że w téj tylko suffixowéj już jego funkcyi zatarło się poczucie radykalności tego w niém *i*.

i|tha, a dopiero III os. l. mn. ze wstawką *a i|ánti* czyli źle choć tradycyjnie to pisząc, „*jánti*“). Ta niekonsekwencya między flexyą jego tam (wstawkową), a tu (bez wstawki) — niech tego nikt nie poczytuje za nadzwyczajne zjawisko: wszakże i w łać. tosamo słowo *eo*, prawidłowo jeszcze brzmiące w *veneo*, w złożoném *ambire*, *ambio* „zabiegi czynię“ już inaczéj traktowane widzimy; w litewskiém zaś ma ono nawet i w osobném swém użyciu aż 3 różne, choć zgoła tosamo znaczące formacye: *êmi*, *einu*, *eitu*. — Otóż w skutek pojawienia się w sanskr. takiego, tym sposobem urabianego Passivum, przyszło tam w obrębie téj klasy IV do niemiłéj kollizyi: forma bierna od √ *nah* brzmiała *nah-jámi*; dawne aktywne praesens tego słowa — i to także brzmiało *nahjá-mi*, więc dwie formy, jak dwie krople wody sobie podobne, a przeciwne znaczeniem. Dla różniczki musiała tu jedna strona koniecznie drugiéj czém bądź z drogi ustąpić. Bierny czasownik do ustępstwa tego się nie poczuwał, gdyż musiałoby w takim razie całe Passivum, we wszystkich klasach konjugacyjnych, téjsaméj podléc przeróbce; daleko snadniéj było czasownikowi czynnemu téj IVtéj klasy ustępstwo owo uczynić jako stronie liczebnie słabszéj — i z tychto właśnie powodów zaczęło się odtąd mówić w znaczeniu aktywném wiążę już nie *nahjámi*, ale *náhjami*. A choć potém stało się w tym języku zasadą przybierać do form biernych daleko częściéj medyalne osobowe końcówki, aniżeli aktywne (jak wiadomo *nahjámai* czyli *nahjê*, *nahjásê* itd. daleko tam jest zwyklejsze w bierném znaczeniu, niżeli *nahjámi*, *nahjási*) to jednak ów akcent przesunięty w activum na syllabę radykalną w téj klasie pozostał tak już i nadal; zależało bowiem zawsze jeszcze na utrzymaniu kontrastu między tą bierną a medyalną znowu formą. Więc *náhjami* = wiążę; *náhjamai* czyli *náhjê* = wiążę się; a *nahjámi* i *nahjámai* czyli *nahjé* = bywam wiązany. — Otóż taki to tylko może być powód wyjątkowéj akcentuacyi czasu teraźn. w téj klasie IV, a tym sposobem i świadectwo jéj przeciw twierdzeniu mojemu traci wszelkie znaczenie. Przejdźmy teraz do klasy X (*svapájami* usypiam, *dalájami* dzielę), aby okazać, że i tych słów odrębności twierdzenia tego nie obalają. Czasowniki te na *ájami* (wytworzone z *a͡iami*) są to już słowa pochodne daty późniejszéj, a właściwie pojmować nam je należy jako po największéj części odwrotniki co do znaczenia tamtych słów biernych, zakończonych na *jámi*. Mają się one do słów sanskryckich pierwotnych tak, w jakim stósunku nasza polska i w ogóle słowiańska, przezemnie VItą nazwana klasa (*zawiesić*, *trapić*) zostaje do klasy I (*za-wisł*, *ścierpł*), a to za pośrednictwem klasy VII (*wisieć*, *cierpieć*). Stósunek ten w obrębie sanskr. języka pojmuję w ten oto sposób. Pierwotném słowem np. od √ *sup* było *su͡apmi*, później (ze wstawką *i*) *suapimi* śpię: takiem samém słowem od √ *dr* było *dr-n|á-mi* kruszę, nasze *drę*, *trę*. Bierne formy tych czasowników wedle powyższego schematu tak brzmiały: *sup-játi*, dobitniéj później (z medyalną końc.) *supjátê* śpi się dormitur; *dr-jámi*, z tego (eufoniczniéj) *dir-jámi*, *) z medyalną

*) Że się w sanskr. w ogólności formy bierne często napotykają i z aktywnymi końcówkami osobowymi, o tém obacz w Boppa Vergl. Gramm.

zaś końc. *dirjámai* (czyli *dirjê*) bywam kruszony. Otóż weszły potém w życie dyametralne odwrotniki tych biernych słów — t. zw. causativa; takowe wynikły bezpośrednio z słów biernych; miały brzmienie takie jak tamte, tylko że tutaj samogłoska w √ podlegała spotęgowaniu (nie *sup*, *dr* albo *dir* — lecz *suap*, *dar* a z tego *dal*) i akcent w czasie teraźń. nie na *iá*, *já*, ale na *ía* przypadał: podczas gdy więc np. *sup|játi* i *sup|játê* znaczyło śpi się — miała kauzatywna forma *suap-íati* znaczenie wręcz przeciwne usypia; równie też i *dal-ía-ti* = „on sprawia że coś jest rozkawałkowane“ czyli dzieli. Akcent tych słów kauzatywnych nie na wstawce, ale wyjątkowo na tém *i*, był i tu zatém koniecznością, bo to była właśnie cecha, że to nie bierne, lecz wręcz przeciwne czynności. W naszém *łożyć*, *trapić*, *dzielić*, względnie do *leżeć*, *leży* i do *cierpieć*, *cierpi*, mamy tosamo. Jedyna między tymi naszymi causativami a sanskryckimi różnica jest tylko w tém, że nasze słowa przy tém *i* (np. w *trapi*, *dzieli*, niegdyś *trapiti*) do dziś dnia stoją, a tam się późniéj to *i* jeszcze na *ai* rozwarło, tak iż już nie *suapíati*, *dalíati* się mówiło, lecz *suapáiati*, *daláiati*, z akcentem na tym diftongu *ai*. Spotęgowanie to *i* na *ai* (*áj*) było zapewne następstwem bardzo silnego, na téj właśnie samogłosce opartego tutaj przycisku. Słowiańskie causativa zdaje się, że miały akcent jeszcze daléj wstecz rzucony — t. j. na zgłoskę radykalną (np. w *trapić*, *łożyć*, *dzielić*, na *trap*, *łoż*, *dziel*), i to mogło być przyczyną, że w przeciwieństwie ze sanskrytem to *i* na *ai*, *aj*, *ê* się u nas tutaj nie rozszerzyło. Tensam stan rzeczy — i w odnośnych słowach łać. np. *sopire*, *sopit*, a nie *sopaiare*, *sopēre* itp. — Jeżeli powyższe wyłożenie tak zrodu, jak i budowy sanskr. słów kauzatywnych jest trafném: *) w takim razie upadałoby zatém i świadectwo téj klasy X przeciw założeniu mojemu, ponieważ klasa ta głównie właśnie jest zaludniona causativami. — Tak więc pozostaje sama jedna tylko klasa sanskr. I (*bôdhami* od √ *budh* wiem) z akcentem w czasie teraźń. na *bôdh*, więc na radykalnéj zgłosce, a nie na *a*. Powodu téj odrębności nie udało mi się odgadnąć; przypuszczam jednak, że fachowa biegłość w tym tak mało dotąd zbadanym języku potrafi wskazać i tu powody rzeczone, polegające albo na zbyt późném przejściu czasowników odnośnych z konjugacyi bezwstawkowéj w wstawkową (*bôdhmi* na formę *bôdhami*), albo też na innych, mianowicie funkcyjnych okolicznościach. W każdym razie sądzę jednak, że akcentuacya czasu teraźń. sanskrycka, wzięta w całym swoim

wyd. z r. 1861 tom III str. 80 na dole w nocie. Był to tam niezawodnie pierwszy punkt wyjścia, przy którym nasza VII i VIII klasa stoi do dziś dnia. Późniéj dopiero w sanskr. wzięły nad tamtymi przewagę medyalne w formie biernéj końcówki.

*) Wiadomo mi wprawdzie dobrze, że i w téj sprawie nie mam szczęścia iść ręka w rękę z panującym dziś w nauce wykładem. Rozumiem jednak, że zród naszych takich słów: jak *łożyć*, *trapić*, idzie w parze z zrodem odnośnych sanskryckich. A inaczéj początek tych naszych causativów nie może w żaden sposób być tłómaczony.

ogóle, świadczy w ostatecznym wyniku na korzyść twierdzenia mego. W grec. widzimy już całkiem przeciwne stósunki, akcent form konjugacyjnych grawituje tu zasadniczo ku zgłosce trzeciéj od końca wyrazu. Że to jednak zasada już z drugiéj ręki, a nie pierwotna: na to wskazują np. doryckie formy τιθέντι, διδόντι, ἱστάντι, podczas gdy zwyczajna greczyzna ma i tutaj natomiast proparoxytona.

III. Wstawka w obrębie I. stadyum trojaka.

§. 446. Przechodzę teraz do innego w tym moim wywodzie wypowiedzianego twierdzenia, mianowicie że na razie nie samo tylko *a* w czasie teraź. służyło za wstawkę, ale że pełniły z niém razem tę funkcyą także i obydwa drugie brzmienia pierwotne, t. j. *i* i *u*. Wstawka *a* była wprawdzie zawsze pewnie najwięcéj używaną; mniéj już zwyczajném było *i*, a jeszcze rzadziéj brano do tego *u*: wszystkie te trzy samogłoski jednakże bywały czasu swego wstawkami i miały się do siebie w granicach tego pierwszego stadyum jako żywioły zgoła tosamo znaczące. (Nie rozstrzygam przy tém jednak ubocznego pytania, czy te *i* i *u* w funkcyi wstawek stanowiły samoistne i samorodne pozycye, czy przeciwnie były tu one tylko osłabioném *a*. Takie degradacye głoski *a* na *i* albo na *u* stanowiły w fonetyce indoeuropejskiéj niewątpliwie kiedyś zasadę: w słowiańskiéj naszéj odosobnionéj już mowie nie było tego wprawdzie przenigdy, ale w przedsłowiańskich stadyach mogłoby się to stósować i do nas). Wystarczy tu zamiarowi mojemu zupełnie, jeśli okażę, że kiedyś więc w składzie form czasu teraźń. także i *u*, albo *i*, nieraz służyły za wstawkę; że późniéj (w drugiém stadyum) otrzymały te dwie głoski znaczenie piętna innych czasów, a nie teraźniejszego, w którym odtąd samo tylko *a* przy znaczeniu tém pozostało; że w następstwie tego zwrotu wszystkie te wstawki już z czasem teraźniejszym nie licujące albo całkiem stąd wycofane i przez *a* zastąpione zostały, albo też cierpiano je już w tych formach wprawdzie i nadal, lecz w tym razie *á* dodawane do nich bywało i łączyło się z nimi wtedy na *iá*, *uá*, którą to kombinacyą ja nazywam wstawką **złożoną**. W kilku tylko czasownikach każdéj pewnie mowy szczepowéj pozostał (jak gdyby przez zapomnienie, zaniedbanie) i nadal stan rzeczy dawniejszy, i stądto widzieć w nich można i dzisiaj jeszcze *i* albo *u* w funkcyi wstawek teraźniejszoczasowych. W generalnéj jednak zasadzie zajęło miejsce tych wstawek

albo samo *á*, albo też dwugłoska *iá* (*já* w sanskr.) i *uá* (a z tego potém, obok *ua*, także i *vá*, *u|j|á*, *ow|á* itd.). Akcent w tych wszystkich wstawkach złożonych spoczywał oczywiście zawsze na *a* jako na jedyném odtąd uprawnioném i charakterystyczném znamieniu czasu teraźń. Dwugłoska *i͡a*, jako „miękka,“ oddziaływała pod fonetycznym względem potém na ościenną poprzedzającą spółgłoskę — w każdym języku w duchu jego narodowéj głosowni. Po zmiękczeniu téj spółgłoski w słowiańskich językach (a częściowo i w greckim), wyrzucało się późniéj z wyrazów to diftongowe *i* (§. 73, str. 119 tomu I), tak iż na pozór i tutaj ostatecznie samo *a* w formach odnośnych spotykamy, a to bądź w tém jego brzmieniu pierwotném, bądź też w wiadomych nam już stopniowych jego zwątleniach (*o*, *e*), albo nakoniec jako *ą*, jeżeli okoliczności niżéj wskazać się tu mające wymagały téj jego nazalizacyi.

Szczątki, ślady itd. wstawki *i*.

§. 447. Przystępuję do zestawienia bodaj kilkunastu form takich, w których *i* jako wstawka w czasie teraźń. funkcyonująca bądź ocalała w téjto postaci do dziś dnia, bądź przeszła w *i͡a* itd.

A. W naszych językach:

Od *spać*, √ sъp (z *sup*), mamy *spisz* lub *śpisz*, *śpi*, *śpicie:* w *śpię* (sъp-*iá*-mi), *śpiemy* i *śpią* natomiast mamy już wstawkę złożoną (*ia*). Taksamo ma się rzecz i ze słowami *szczać* (z sьczać, √ sьk, *sik*) i *ćpać*, √ ćьp, porówn. §. 275$_{**}$. — W starosł. od *dad*, *jad*, *wêd*, brzmiała III os. plur. czasu teraźń. *dadętь*, *jadętь*, *wêdętь*, a to powstało z *dadintь* itd. (nie z *dad͡entь!* gdyż w III osobie plur. nigdy *e* z *a* nie wywątla się). Równie też i w partic. praes. jest tam jeszcze wstawką *i* (*dadę*, *jadę*, *wêdę* = *dadint* itd.). W polskiém tesame formy ukazują już budowę wytworzoną pod wpływem wstawki złożonéj, t. j. przybranego późniéj do tych *i* jeszcze i *á: dadzą* (z *dadiánt*, nie *dadeant!*), *jedzą*, *wiedzą*, a taksamo i *jedząc*, *wiedząc*. Tych form polskich nikt nie potrafi zrozumieć, jeżeli je wywodzi z *dadeant*, a w starosł. *dadętь* upatruje *dadentь*: bo wszakże *ea* głoski *d* na *dz* nie zmiękczy; a potém na cóż to *a* byłoby przybrane do owego *e*, skoro i to *e* nie było pierwéj co innego jak *a*? więc trzebaby chyba tu przyjąć aż dwa *aá*— nie wiadomo ani na co ani dlaczego. Wreszcie wszakże ocalały

w starosł. jako part. praes. pass. *jadimъ* i *wêdimъ*, w których ta wstawka *i* jest naocznie widzialną! — Ślad tejże wstawki „złożonéj" (z odpadłém potém *i*) mamy także w formach *pelę* (lub *pielę*), *pelą*, √ *pł*, nie *pl*; *melę*, *melą*, √ *mł*; *ścielę*, *ścielą*, √ *stł*; *kolę*, *kolą*, √ *kł*; *porzę*, *porzą* (obok używanego i *porę*, *porą*), √ *pr*. Tosamo też już i w starosł. języku, gdzie to *i* po *l* i *r* (np. *melią*, *meliatь*) nawet i naocznie jeszcze widzimy. Tosamo ukazuje i partic. praes. act. tych słów, w obydwóch tych językach. — Na wielką skalę mamy okaz takiéjże wstawki w słowach naszéj III klasy drugiéj gromadzie (*piszę* = *pisz*(*i*)*ę* z *pis-iá-mi*), a tosamo widzimy i w starosłow. Miklosiczowskiéj kl. V, t. j. całéj II grupie téj klasy. — Nie można zaś upatrywać téj wstawki *i* w mojéj VI i VII klasie (on *zawiesi*, i *wisi*), gdyż tutaj miało to *i* zupełnie inną przeszłość.

B. W obcych językach:

W łać. widzimy wstawkę *i* np. w *inquis*, *inquit*; *fis*, *fit* itp. głównie zaś w *legis*, *legit*, *legimus* i *legitis*, któreto słowo reprezentuje nam tu od razu wszystkie zasoby konjugacyi tamtejszéj III czyli pierwotnéj. W *lego* i *legunt* (= *legami*, *leganti*) mamy natomiast samo tylko *a*; zaś w *facio* i *faciunt* itp. funkcyonuje złożona wstawka *ia*. — W litew. obok formy *êdmi* jem i *êdu* (= *êdami*) jest i forma *êdżiu* z *êdiami*, więc wpierw *êdimi*. Niemniéj należy tutaj cała klasa takich słów, jak *pucziu* dmę, *ariu* orzę, w inf. *pusti*, *arti*. — W niem. widzimy *i*, w téj funkcyi, np. w *bin* (*b-i-m*) i *sind* (√ *b*, dawne *bh*, i *s*). — W greck. miały wstawkę złożoną *ia* wszystkie takie czasowniki, jak κράζω, φράζω, τάσσω lub τάττω, i βάλλω, powstałe z *kragio*, *phradio*, *tagio* i *balio* — poprzednio *kragiami* itd. pierwotnie zaś *kragimi*, *phradimi*, *tagimi* i *balimi*. — W sanskr. należy tu cała tamtejsza klasa IV (*náhjami*, pierwotnie *nahimi*); prócz tego i w obrębie II klasy kilka takich wyjątkowych okazów, jak np. *rôdimi* płaczę, *suapimi* śpię, *animi* dyszę (√ *rud*, *sup*, *an*); *navimi*, √ *nu*; *bravimi*, √ *bru* mówię itp. z nietkniętém jeszcze *i*. Że te ostatnie formy czasu ter. w sanskr. nie miały akcentu jakby należało, na wstawce, ale na radykalnéj zgłosce, to stąd tylko pochodziło, że po wycofaniu téj wstawki *i* ze wszystkich innych podobnych form, straciła ona i w czasownikach, gdzie ją zapomniano wycofać, już znaczenie swoje właściwe; natomiast przyjęła pozór czegoś do tematu tych słów należącego.

Szczątki, ślady itd. wstawki *u*.

§. 448. A. W naszych językach:

W formach *kluję*, √ *kł*; *pruję*, √ *pr*, i przestarzałém *płowę* płynę, √ zarodowy zapewne *pł*, mamy to *u* jak się zdaje z tego

tylko tytułu tutaj wścibione. Praes. tych słów brzmiało najpierw *kolmi*, *pormi*; potém *kol|i|mi*, *por|i|mi* (ze wstawką *i*); obok tego jednak także i *kł|u|mi*, *pr|u|mi* (ze wstawką *u*): nakoniec, za przybraniem do tego wszystkiego potém jeszcze i *á*, wytworzyło się z tych form z jednéj strony *koliámi*, *poriámi*, dzisiejsze *kolę*, *porzę* — z drugiéj *kłu|j|ámi*, *pru|j|ámi*, dziś *kłuję*, *pruję*. Od √ *pl* brzmiał czas ter. *płumi* (z wstawką *u*); potém *płuámi*, a z tego tym razem nie *płu|j-ámi*, ale *płow-ámi*, więc ostatecznie *płowę*; inną formacyą było *płu|n|ámi*, *płynámi*, dziś *płynę*. — W klasie naszéj V (*raduję się*, *radować*) wszystkie prawdziwe słowiańskie słowa, nie będące pochodnikami z imion (jakiém jest np. *nocować*, *matkować*), ani też nie należące do częstotliwych (jak np. *czytywać*, dawniejsze *czytawać*), wszystkie mówię takie słowa zdają się mieć w tém swojém *uję* i *ow|ać* (= *u-ać*) to *u* z dawnéj takiéj to wstawki.

B. W obcych językach:

Łać. *quaesumus*, *volumus*, *nolumus*, *malumus*, może i *possumus*, *sumus*, ukazują naocznie wstawkę *u* w jéj jeszcze odrębnéj i autentycznéj postaci. W takich zaś czasownikach, jak *arguo*, *sternuo*, *minuo*, *volvo*, *solvo*, *unguo*, *tinguo*, *ninguo*, widzimy wstawkę złożoną; mianowicie w *arguis*, *solvis* itd. wstawkę *ui*; zaś w *arguo*, *solvo*, i *arguunt*, *solvunt* wstawkę *ua*, przeistoczoną potém na *uo*, *vo*, i na *uu*(*n*), *vu*(*n*). Tosamo zaś rozumieć trzeba i o wszystkich innych łać. czasownikach zakończonych na *uo*, nie będących ani pierwotnymi (jak *ruo*, w którém *u* jest radykalném), ani też denominativami (jak *tribuo*, *statuo* itd.). — W grec. zaliczam do téj kategoryi wszystkie niegdyś zakończone na *n-umi*, następnie νυμι (δείκνυμι, ὄρνυμι) i na później z tegoto dopiero *n|u|mi* wynikłe *n-ua-mi* czyli νυω (δεικνύω). A więc w tym języku zachowały ślad téj wstawki same tylko słowa z teraźniejszo-czasowym przyrostkiem *n*. — W sanskr. ukazują wstawkę *u* i powstałe z tego *ô* (*au*) przedewszystkiém słowa tamtejszéj klasy VIII (*tan-ô-mi* rozciągam, *tanumas* rozciągamy); niektóre, np. *karômi* czynię, √ *kr*, mają to *u*, *ô* w pewnych tylko formach, a w drugich obywają się bez tego, np. *kurmás* (z *kr-mas*) czynimy; w III os. *kurvánti* czynią *vá* jest wstawką złożoną. Najzwykléj jednak przybierały tę wstawkę *u* i w tym języku słowa z tematem teraźniejszo-czasowym na *n*, np. od √ *su* rodzić *sun-ô-mi*, licz. mn. *sun-u-mas*. Czasowniki tego składu, jak to *sunômi*, tworzą tam klasę V. — W języku ormiańskim ma mieć ta wstawka *u* w składzie czasu teraź. daleko więcéj jeszcze zastósowania, niż w sanskr. i to głównie w takich słowach, których temat nie kończy się na owo *n* *).

---

*) Wspomina o tém Bopp (jakkolwiek on to wszystko zgoła inaczéj pojmował) na str. 352 tomu II (ed. z r. 1859) swojéj Vergl. Gram.

IV. Augment także w kilkorakiéj zrazu postaci.

§. 449. Pierwotna trojakość wstawki teraźniejszo-czasowéj nasuwa tutaj pytanie, czy w konsekwencyi z tém zjawiskiem nie ma okazów w którym języku i augmentu w czasach przeszłych z innéj utwarzanego samogłoski, a nie z samego tylko *a* i powstałéj z tego *a* (w greckiém) głoski *e*? — Okazów takich bezpośrednich wprawdzie dotąd nie spostrzeżono: na śladach jednak, że i *i* czasem jako augment funkcyonowało, nie zbywa. Mamy ślady takie mianowicie w starosł. języku i sanskrycie, a to w konjugacyi słowa posiłkowego *asmi*, *jesmъ*, t. j. w jego aoryście.

Aoristus ten w starosł. zachował się w tylko w funkcyi trybu warunkowego i ukazuje się tutaj w postaci *ichъ* (= *isam*), ***i*** (= *i*(*s*)), ***i*** (= *i*(*st*)), *ichomъ* (= *isamas*), *iste*, w III os. licz. mn. *iszę* (= *ichint*, a to z *isint*). W tych formach to ***i*** nie może być za co innego poczytywane, jak chyba tylko za augment. Mamy to np. w następujących bądź samoistnych użyciach bądź też kombinacyach: W kod. Supr. na str. 332 „*I jakože ne byszę mogli togo sъłgati*, ***aszti*** *ne było wъstanije: se ni słowa trêbujetъ*“. I że nie byliby mogli tego zełgać, jeżeliby (gdyby) nie było (zmartwych)wstania: to ani słowa nie potrzebuje (na dowód). Tutaj „*aszti*“ *) znaczy *aszt' i*(*st*); wykład bowiem, że ma to być jakieś ściągnięcie z *aszte bi* albo *aszte by*, trudno żeby się mógł ostać. — Tamże na str. 331: „***Asztiszę*** *bo jedni wojni peczatъlêli: mogli byszę głagolati* itd.“ (Bo jeżeliby (czyli gdyby) sami tylko wojacy (grób Chrystusa) byli zapieczętowali: mogliby byli powiedzieć, że itd.). W tém „*asztiszę*“ mamy *aszt'* i *iszę* jako aor. słowa *jeśm*. W kombinacyi, mamy okaz wszystkich liczb i osób tego aorystu w znaném *bichъ*, *bi*(*stъ*), *bichomъ*, *biste*, *biszę*, t. j. w aoryście złożonym z √ *b* i zrosłego z nim tegoto właśnie aorystu od *jeśm*; że bowiem √ ten słowa *być* brzmi właśnie *b*, a konwencyjne *by*, *bu* było jego dopiero wtórną postacią, to się niżéj (§. 498) dowiedzie.

---

*) Spójnik *aszte* znaczy w starosł. jeżeli. *Aszti* zamiast *aszte* nigdy się nie mówiło. Pojmować tu więc musimy *aszti* za *aszt*(*e*) *i*, bez któregoto aorystu *i* i to „*było*“ jako conditionalis obyć by się nie mogło.

W sanskr. aor. słowa *asmi* ukazuje się tylko w składzie tak zw. „słabego“ czyli złożonego i późniéj nastałego aorystu innych czasowników, a samoistnie się nie używa w zachowanych pomnikach; ma ten aoryst posiłkowy tam jak wiadomo 4 coraz inne formacye, z przybraną wstawką albo bez niéj, z augmentem albo bez niego, reduplikacyjną itd. Otóż augmentowana jego odmianka brzmi *iśam*, *is*, *it*, *iśva* itd. np. w połączeniu z √ *budh* wiedzieć: *ábôdh|iśam*, *ábôdh|is*, *ábôdh|it*, *ábôdh|iśva* itd. wiedziałem, wiedziałeś... W tych formach *á* tworzy generalny augment całego tego wyrazu — *bôdh* rdzenną część jego czyli √, a *iśam* jest aor. słowa posiłk. z zatrzymanym tu i własnym swoim augmentem, wytworzonym z *i*! (W innych razach przyrastało do danego √ samo tylko *sam*, albo *siśam* w postaci reduplikacyjnéj).

A zatém ślady augmentu i z innéj utwarzanego głoski, jak ze samego tylko *a* — te są niewątpliwie w językach, jakkolwiek tego dotąd w mownictwie porównawczém nie dostrzeżono i wykładano pojawy takie inaczéj, np. nazywano te *i* spójkami itp. O ile jednak extenzywnie rozpowszechnione kiedyś być mogło używanie owych innych augmentów — to rzecz dla nas już niedocieczona, gdyż cała egzystencya augmentu doznała w dalszych stadyach rozwoju językowego takiego prawie wszędzie ograniczenia, że my o przedmiocie tym w ogólności z urywków już tylko wiadomości nasze czerpać musimy.

4. Osoba III licz. mnog. — Imiesłowy czasu teraźń.

§. 450. Wyjaśniwszy tak już wszystko, co było do powiedzenia o formacyi rozszerzonego wstawką czasu Teraźń. i augmentowanego Aorystu, jako też Imperf., stawiamy teraz pytanie, czy prócz tego posiadamy w konjug. i jakie inne jeszcze z tegoż stadyum datujące nabytki? — Należy tu przedewszystkiém pluralna forma IIIciéj osoby, któréj odrębność w przeciwstawieniu do liczby pojedynczéj i do liczby podwójnéj dała się wyrazić dopiero za pomocą przybranéj do téj formy wstawki. Równie także zawdzięczamy téj dopiero wstawkowéj manipulacyi i nabytek obydwóch imiesłowów czasu teraźń. t. j. czynnego (dziś na *ąc*, *ący*) i biernego (na *om*, np. *świadom*). I tych bowiem form obydwóch

w téj odrębności i postaci nie znała konjugacya nasza aż do téj pory. — Poczytuję te trzy fakta, szczególniéj zaś pojawianie się tego imiesłowu czynnego i owéj trzecio-osobowéj formy pluralnéj, za rzeczy w tymsamym wieku zdarzone i z jednego ducha wynikłe. Budowa tych form obydwóch, funkcyjnie tak mało sobie pokrewnych, polega widocznie na téjsaméj zasadzie i przechodziła aż do ostatecznego wykończenia swojego w obu razach tesame kolejne stadya.

W szczególności o IIIciéj osobie licz. mnogiéj.

§. 451. W obrębie konjugacyi pierwotnéj (bezwstawkowéj) nie przyszło jeszcze, jak wszystko na to wskazuje, do zupełnego wykończenia organizacyi różniczek osobowych pluralnych. Mianowicie jest widocznêm, że osoba II i III dualna, i osoba II i III mnogoliczebna, do późna stanowiły w konjugacyi wszystkie razem jednę tylko pozycyą. Miały się rzeczy zatém tak, że podczas gdy np. (od □ *dad*, *wêd*) forma *das-ti* i *wês|ti* znaczyła on da on wie: pokrywało przeciwstawione jéj *das-tā*, *wes-tā* zarówno i dzisiejsze „dacie", „wiecie" i „dadzą", „wiedzą" i to bez żadnego względu na to, czy się mówiło o dwóch tylko, czy o więcéj osobach. Potém rozpadło wprawdzie to *dastā* (a taksamo i odpowiednia temu forma każdego innego słowa) na *dastā* i *dastă*: pierwsze znaczyło już „dacie" i „dadzą" tylko dualne; drugie t. j. *dastă*, wątlejące potém na *daste*, zacieśniło się do znaczenia tylko „wy dacie" w pluralnym sensie*). Pojęcie jednak III osoby, pluralnego „oni dadzą", to pozostało na cały ciąg tamtéj epoki pierwotnéj niepokryte żadną osobną formą. Czém było wtedy zastępowane? która forma z pomiędzy obydwóch drugich liczb przyjęła to pojęcie w swój zakres? czy singularne *dasti*, *wêsti*? czy dualne *dastā*, *westā*? czy może wreszcie owo już pluralne IIgo-osobowe *dastă* miało sobie

*) Przedstawiam tu te stósunki tak jak one szły niewątpliwie po sobie w naszym języku. W innych mowach szczepowych niejedno z tego okazuje się być urządzoném inaczéj, w skutek jednak częściowych tylko i późniejszych przeróbek.

przydzielone wtedy jeszcze i znaczenie téj trzeciéj także osoby? tego dziś wiedzieć nie można. To jedno tylko jest pewném, że kiedy się w mechanizmie konjugacyjnym nareszcie pojawiła już wstawka, a z nią od razu i sposób na odrębne wyrażenie téj dotąd pod obcym dachem goszczącéj funkcyi: to się wtedy ta nowa forma wyłupiła bezpośrednio z osoby IIIciéj pojedynczo-liczebnéj, coby może uprawniało do wniosku, że przez nią to owa funkcya była głównie aż do téj chwili zastępowaną. — Odrębność formy rzeczonéj została wtedy osiągnięta mianowicie w ten sposób, że podczas gdy IIIcia osoba pojedyncza albo żadnéj jeszcze wstawki nie przybierała albo też tylko zwyczajną (*a*, *i*, *u*); to ta mnogoliczebna przybierała ją zawsze i to w postaci (przynajmniej w naszych językach, o ile znamy ich przeszłość) znazalizowanéj (*ą*, *ę*); np. *s-ąn-ti*, z czego starosł. *sątъ*, nasze *są*; *wêd-in-ti*, z czego starosł. *wêdętъ*; *dad-in-ti*, z czego tam *dadętъ* — u nas zaś *wiedzą* i *dadzą* (z *wêd-ian-ti*, *dad-ian-ti*, ze wstawką znazalizowaną złożoną *ian*); *plet-an-ti*, z czego w starosł. *pletątъ*, u nas dziś *pletą*, *plotą*. Przeciwnie zaś on plecie, jest, wie, da itd. wyrażało się albo przez formę ze wstawką zwykłą *plet-a-ti*, z czego potém w starosł. *pletetъ*, u nas *plecie*, albo też po dawnemu bez żadnéj wstawki, więc *jes-ti*, *wês-ti*, *das-ti*, z czego w starosł. *jestъ*, *wêstъ*, *dastъ*, a u nas *jest*, *wie*, *da*. Ta formacya bezwstawkowa praktykowała się jednak tylko w kilku wyjątkowych tych czasownikach. Cały zaś ogół słów naszych przyjął tu taką budowę, jak powyższe *plet-a-ti* — t. j. ze wstawką *a* lub też jaką inną — pojedynczą albo złożoną, ale bez téj nazalizacyi po za sferą III mnogiéj osoby. Tensam kontrast, co między *pletati* a *pletanti*, widzimy i między *sъp-i-ti* albo *pis-ia-ti* on śpi, pisze, a *sъp-ian-ti*, *pis-ian-ti*, oni śpią, piszą: tam wstawka więc zawsze czysta, a tu, w mnogiéj liczbie, zawsze znazalizowana.

* Ukazana na powyższych, z naszego języka wziętych przykładach różnica między tymi dwiema formami, stwierdza się i w wszystkich innych językach, prócz jedynéj litewszczyzny, która do dziś dnia liczby mnogiéj (a nawet i podwójnéj) od pojedynczéj w téj III osobie w żadnym czasie ni trybie nie odróżnia i po dawnemu tak np. jest jak i są wyraża przez *esti* lub też *est*, tak idzie jak idą przez *eiti* lub też *eit*, tak kręci jak i kręcą przez *suka* lub też *suk* (forma skrócona, zamiast dawniejszego, już w ten sposób niedomawianego *suk-a-ti*). Ten brak III osoby pluralnéj w tegoczesnéj konjug.

litew. pojmują gramatycy tamtejsi, równie jak i inni lingwiści jako zaszłą kiedyś późniéj dopiero stratę téj formy; miała ona bowiem ich zdaniem egzystować niegdyś i tutaj, a następnie dopiero poszła w niepamięć. Mnie się zdaje, że takie rzeczy w językach, zwłaszcza tak zachowawczych, jak litewski, nie giną tak łatwo. Uwzględniając, że już i starożytny pruski dyalekt także nie posiadał téj formy, byłbym raczéj skłonny do przypuszczenia, że jéj tu nigdy nie było; że stan rzeczy, od którego wyszły zrazu wszystkie nasze współplemienne języki, w tym jednym już tak pozostał na zawsze, a to w skutek szczególnego właśnie konserwatyzmu, właściwego całemu temu szczepowi.

We wszystkich zato innych tutaj porównywanych językach widzimy ostateczny stan rzeczy co do kwestyi tu poruszonéj zupełnie taki, jak go mamy w naszym, z tą drobną jedynie chyba różnicą, że nasze *ą*, *ę* tam figuruje jako ***an***, ***on***, *un*, ***in*** itd. Tak np. w sanskr. ***tud-á-ti*** trąca, a trącają ***tud-án-ti***; *náhjati* wiąże, a wiążą *náhjanti*; *asti* jest, a są *santi*; — w łać. ***tund-i-t*** trąca, a trącają *tund-un-t* (z *tundanti*), *fac-i-t*, *arg|uit*, a w licz. mn. *fac-iun-t*, *arguunt* (z *facianti*, *arguanti*); *est* jest, a są *sunt*; — w grec. τύπτει (z *typt-a-ti*, późniéj *typteti*) bije, a biją *typt-an-ti* — τυπτοντι (forma ta zachowana w doryckiém, przekształcona późniéj na *typtonsi*, z czego nakoniec zwykłe greckie τύπτουσι); τίθητι czyli τίθησι kładzie, a kładą τιθέντι (w dor., a z tego τιθενσι — τιθεῖσι); δείκνυτι i δείκνυσι pokazuje, a pokazują (w dor.) δεικνύντι, albo δεικνύουσι (z *deikn-uan-ti*).

Taksamo też uskuteczniła się różniczka ta potém wszędzie i po za sferą czasu teraźń., t. j. w innych czasach i trybach — tylko że w obydwóch czasach przeszłych osobowa ta końcówka *ti* z wiadomych już nam powodów (§. 443 *) i w téj także formie znazalizowanéj taksamo była niedomawianą, jak w liczbie pojed.

** Przyjdzie nam niżéj zadać sobie pytanie, jak etymologicznie pojmować należy ten nazalizm znamionujący tutaj pluralność. Rzecz ta nader trudna do rozwiązania stanie się tylko w takim razie przystępną dla analizy, jeżeli wiadome nam będzie, po jakich premisach i wśród jakich okoliczności, ustaliła się ta zasada w językach. Wiedzieć nam bowiem należy, że jak prawie każda inna forma, tak i ta IIIciéj mnogiéj osoby miała w mowie (nawet i po wyosobnieniu już swojém) jeszcze kilka do przebycia stadyów pośrednich, zanim przyszła do postaci, w jakiéj ją tu ukazałem na przykładach powyższych. W naszych językach nie znamy jéj wprawdzie inaczéj, jak tylko z tą już wstawką znazalizowaną. Stanęły na tém ostatecznie i inne także języki. Nie brak jednak tu na poszlakach, które jak na dłoni wskazują, że to był ostatni dopiero wynik całego odnośnego procesu. Na razie poprzestawała ta pojedynczéj III osobie już przeciwstawiona forma pluralna, na wstawce zwykłéj: przy jednéj i téjsaméj końcówce (*ti*, w med. *tai*), różniły się więc wtedy te dwie formy od siebie tylko tém, że pojedyncza wstawką się żadną jeszcze nie rozszerzała — pluralna zaś przybierała ją zawsze, lecz w postaci prostéj samogłoski, a nie nosowéj. — W owéj chwili, w téj jedynéj zatém tylko formie czasu teraźń. przypuszczam użycie już wstawki: znamionowała ona tutaj jéj

odrębność — pluralną. *) — W dalszéj kolei, zaczęła głoska ta wsuwać się i do innych liczb i osób czasu teraźń. spełniając w nich owę szerszą już funkcyą (temporalnéj odznaki), którąśmy jéj wyżéj (§. 437) przyznali jako „wstawce“ w ścisłém tego wyrazu znaczeniu. W skutek tego, że przyjęła w ten więc sposób ta samogłoska na się potém i inne jeszcze posługi, i że się już w każdéj pozycyi czasu teraźń. a więc i w III os. licz. poj. mieściła: zaszła potrzeba uwydatnić pluralność IIIciéj ponownie, napiętnować jéj indywidualizm czemś jeszcze bardziéj wybitném, niż to co ją dotąd znamionowało — i otóż to był dopiero powód, że się tu wtedy owa dotąd czysta głoska na odnośne nosowe brzmienie przeistoczyła.

Do powyższéj hypotezy skłaniają mnie następujące niewątpliwe, w inny sposób nie dające się pojąć fakta: 1. W kilku klasach konjug. sanskr. IIIcia osoba licz. mn. nie kończy się jak wiadomo na *anti*, w Med. na *antê*, ale zasadniczo na *ati*, *atê*. 2. Równie także zachowały się w całéj massie i w greckiém formy takie pluralne bez tego ***n*** przed osobową końcówką, datujące zdaniem mojém z owego to właśnie przejściowego stanu rzeczy, gdzie ta formacya jeszcze zwykłą stanowiła zasadę. Mamy je tu mianowicie w dyalekcie iońskim jako stałe już wyrażenia, np. τιθέᾱσι (poprzednio τεθε|ά|τι) kładą, w med. τιθέ|ᾰται kładą się; διδό|ασι dają, διδό|αται dają się; δεικνύ|ασι pokazują, ἱστέ|αται stawiają się, ἱστέ|ατο (imperf.) stawiali się; zresztą λυοί|ατο zam. λύοιντο (jako plur. optat.), ἐφθάρ|αται, πεπαύ|αται, τετάχ|αται, βεβλή|αται (plur. perf. med.) itd. Helleniści ton dziś nadający w nauce, widzą w tém wszystkiém wprawdzie formy zepsute: np. owo τιθέᾱσι kładą miało ich zdaniem brzmieć pierwotnie τιθέ-α-ντι: *n* tu miało znamionować pluralność, a to *a* miało być „spójką“; potém przeszło to τιθέαντι w τιθέανσι, w skutek czego to *n* jako przy *s* niemożliwe miało podléc wyrzutni, a w kompensacyi za ten uszczerbek zostało sąsiednie *a* w τιθε-ᾱ-σι, διδόᾱσι itd. przedłużone **)...

---

*) W tym charakterze, w téj funkcyi, ma ta wstawka wiele podobieństwa do opisanych w §. 423 nalepów werbalnych. Mieszać wszakże jednego z drugiém nie można. Nalep był przybierany przez niektóre tylko słowa — wstawka zaś w powyższéj funkcyi przez wszystkie. Nalep zajmował zwykle miejsce na samém czele wyrazu (***a***|*sti*, *je*|*st*), albo też wśrodku tematu (*junág*|*mi*) — wstawka zawsze po temacie (*s-án-ti*, *jung-án-ti*, a raczéj w tamtéj jeszcze dobie *s*|***a***|*ti*, *jung*|***a***|*ti*, w Med. *s*|***a***|*tê*, *jung*|***a***|*tê*). Nalep był właściwy samym tylko formom aktywnym na nikłe zakończonym końcowki (***mi***, *si*, *ti*), zatém w licz. pojed. i znamionował je jako teraźniejszo-czasowe w przeciwstawieniu do aorystu. Przeciwnie wstawka znamionowała pluralność III osoby, tak w activum jak medium.

**) I szkoła Boppa hołduje temu zapatrywaniu. Porówn. Boppa Vergl. Gramm. II T. wyd. z r. 1859, §. 459.

Mnie się zdaje, że ten wykład pomimo wszystkich swoich pozorów, na bardzo kruchéj polega podstawie. Można mu wierzyć, dopóki się same tylko aktywne formy takie ma przed oczyma. Jeden rzut oka na odpowiednie medyalne wystarcza, żeby mu wszelkiéj zgodności z historyczną prawdą odmówić. Dla czegoż bowiem nie zostało owo *a* przedłużoném i tutaj? Wszakże i te medyalne formy na *ătai* lub *ăto* miały się zdaniem téj szkoły także kończyć poprzednio na *antai*, *anto*; *n* i tu miało późniéj dopiero odpaść. Pytam się, jakiby miał być powód odpadu i tutaj téj tak ważnéj, bo właśnie pluralność znamionującéj spółgłoski? Sąsiednie brzmienie *t* przecie tego nie wymagało! A potém, jeżeli już koniecznie przyjąć mamy tę wyrzutnię i w Medium: to dlaczegoż i tutaj do kompensacyjnego przedłużenia owego *a* (w *atai* zamiast *antai*) tak jak w activum nie przyszło? dlaczego w τιθέᾰται, διδόᾰται, ἱστέᾰτο itd. znachodzimy zawsze krótkie ᾰ?.. Otóż widzimy, że ta cała teorya nie wytrzymuje krytyki. Mojém zdaniem z tych form wszystkich nic nie odpadło, nie są one bynajmniéj zepsute, głoski *n* w nich nigdy nie było; *a* pojmowane tu być powinno jako charakterystyczna odznaka, w tamtém stadyum jeszcze wystarczająca, pluralności téj formy konjugacyjnéj; w własności mniemanéj „spójki“ nie byłoby miało owo *a* w kombinacyach tak prostych, jak διδο-***ntai*** lub τιθε-ντι zgoła nic do czynienia. Co się zaś tyczy owego *ā*, rzeczywiście długiego w formach aktywnych (τιθέᾱσι, διδόᾱσι itp.), to rzeczywisty powód przedłużenia tutaj téj samogł. musiał być chyba całkiem innéj natury. Mojém zdaniem, nie wyrzutnia go stanowiła, ale jedynie krótkość i nikłość osobowéj tutaj końcówki (*ti*, *si*). Wszakże i w licz. poj. dla téj jedynéj tylko przyczyny, dla nikłości końcówek *mi*, *si*, *ti*, widzimy *tithēmi*, *tithēs*(*i*), *tithēsi* a dawniéj *tithēti*, ze samogłoskami w témże miejscu przedłużonymi. W medyum natomiast brzmiały te końcówki pełno *mai*, *sai*, *tai*, i to powód, że tutaj krótka samogłoska w zgłosce przedostatniéj zupełnie wystarczała. — Po formacyi dopiero czasu swego w taki sposób uskuteczniané, nastąpił w greckiém (a tak samo i wszędzie indziéj) drugi i ostateczny sposób urabiania téj formy mnogo-liczebnéj — za pomocą znazalizowanéj już wstawki: *ly-**an**-ti*, w med. *ly-**an**-tai*. Z *lyantai* wynikło późniejsze λύονται; *lyanti* przeszło w λύουσι. Czy ta ostatnia zaś forma przechodziła przez *ly-ą-si* jako przez ogniwo pośrednie, czy przeciwnie przez *ly-on-si* — *ly-ō*(*n*)-*si*, z *n* tu już odrzuconém, a *o* zato na ου przeobrażoném? téj kwestyi nie chcę tutaj jeszcze rozstrzygać. — Na tensam sposób przyszła potém do skutku i w sferze słów na μι forma np. διδόντι, τιθέντι, δεικνύντι (zachowana w doryckiém); w med. διδονται, δεικνυνται, τιθενται. Z tego to dopiero τιθέντι, διδόντι, δεικνύντι wytworzyło się następnie τιθενσι, διδονσι itd. któreto formy z powodów już fonetycznych przeszły nareszcie w τιθεῖσι, διδοῦσι, δεικνῦσι. Były to formacye o całe wieki późniejsze od owych zakończonych na *ati*, *atai*, zachowanych w dyalekcie jońskim.

W sanskr. mamy ten cały kolejny pochód nierównie lepiéj jeszcze uprzytomniony, a to przez to, że tutaj te formy IIIciéj plur. osoby na *ati* i (w medium) na *atê*, ocalały w obrębie całych pewnych, i to właśnie najstarszych, najwięcéj archaistycznych klas konjugacyjnych powszechnie panującego

języka, a nie w zakątku jakiegoś tylko tak jak w greczyźnie narzecza. Mianowicie trzy tempa, trzy stopniowe procesu tego etapy nam tu ten język przedstawia. W obrębie klasy najbardziéj do pierwotności i pod każdym innym względem zbliżonéj, t. j. trzeciéj czyli reduplikacyjnéj, mamy (np. od √ *bhr*) w Act. *bibhr-**a**-ti* niosą ferunt; w med. *bibhr-**a**-tê* niosą się feruntur: w obu razach jest więc wstawką na oznakę pluralności przybraną samo jeszcze tylko *a* — podczas gdy odnośne singularne formy (*bibhar-ti* fert niesie, i *bibhr-tê* fertur niesie się) żadnéj wstawki nie mają. Otóż to był pierwszy krok — od tego wszystkie kiedyś słowa zaczęły. Na drugim i pośrednim pochodu tego etapie zatrzymały się te wszystkie słowa sanskr., które konwencyjnie zowiemy bezwstawkowymi, więc przedewszystkiém tamtejsza klasa II i także (nalepem się tylko od niéj różniąca) VII, niemniéj i te czasowniki, które się posługiwały wprawdzie już wstawką, lecz wstawką *u* (klasa V i VIII) albo też wstawką *i* (kl. IX), w których to głoskach jednak zatarł się późniéj (z powodów w §. 454* podanych) ten ich właściwy charakter, w skutek czego tak sobie potém z nimi w niejednym razie postępowano, jak gdyby to nie były wstawki, ale żywioły integralnie do tematu werbalnego należne; t. j. przybierano rozpanoszoną późniéj w czasie teraźń. wstawkę *a* do nich, albo też i zamiast nich, tam gdzie tego (jak np. w III osobie licz. mn.) wyjątkowa zachodziła potrzeba. Otóż na całym obszarze powyższych pięciu, słabo zresztą zaludnionych klas, kończy się IIIcia osoba liczby mn. w Activum już wprawdzie na ***anti***, ale w med. pozostało do ostatka tu ***atê***. Mamy tu zatém np. już *s|anti*, *vas|anti*, *jung'anti*, *sun|vanti*, *pun|anti* — ale w Med. ***sa**tê* są sobie, *vas-**a**-tê* wdziewają na się, *jung'-**a**-tê* łączą się, *sun-**va**-tê* (z *sun-ua-tê*) wyciskają się, *pun-**a**-te* (zamiast *pun-(i)a-tê*) czyszczą się itd. Wątpliwości nie podlega, że w owéj chwili, kiedy się ta forma medyalna właśnie rodziła, a to z odnośnéj aktywnéj formy, że wtedy mówię i ta akt. także odpowiednią mieć musiała budowę, t. j. i ona kończyła się wtedy jeszcze na *ati* (*vasati* wdziewają, *jung'-a-ti* łączą, *sati* są, *sun-ua-ti* wyciskają, *pun-a-ti* czyszczą): dopiero późniéj, pod wpływem analogii czasowników „trzeciego“ stadyum, postąpiła ona potém krok daléj, t. j. po za plecyma już form medyalnych znazalizowała to swoje *a*. — W trzeciém stadyum znachodzimy wszystkie słowa sanskr. w pełném znaczeniu tego wyrazu wstawkowe, t. j. takie, które się przez cały już czas teraźń. posługują wstawką *a* lub też złożoném z *i* i *a ia* (*ja*), więc klasa I, IV, VI i X. Te mają nie tylko w act. *anti*, ale i w med. już ***an**tê*. Oprócz tego przyszło też już w tych 4 klasach ostatnich jako w ogóle najwięcéj rozwiniętych, i do rozgraniczenia w obrębie formy medyalnéj osoby III dualnéj od IIIciéj mnogiéj, podczas gdy przeciwnie wszystkie tamte więcej archaistyczne klasy tych dwóch liczb jeszcze tutaj od siebie (w Medium) nie rozróżniają, kończąc obydwie te formy zarówno na *atê*. W całéj téj konjugacyi wstawkowéj wyraża się zatém np. on poznaje przez *bôdh-**a**-ti*, oni poznają przez *bôdh-**an**-ti;* w Medium on poznaje się *bôdh-**a**-tê*, oni poznają się *bôdh-**an**-tê* (plur.), a ci dwaj poznają się *bôdh-**ê**-tê*. Więc w liczbie pojed. ***a*** czyste, w mnogiéj na *an*

przeobrażone, w dualnéj zaś dla odznaki na *ê* spotęgowane. Taki to był w sanskr. ostateczny koniec tego pochodu, osiągnięty w tym języku przez te tylko 4 klasy, najludniejsze zresztą ze wszystkich — w innych zaś językach (prócz iończczyzny w greckiém) przez wszystkie już czasowniki przyjęty. — Mam przekonanie, że tylko w ten organiczny sposób rzeczy pojmując, zajmuje się stanowisko zgodne z przyrodzonym ładem i rozwojem języków. Uznawać owo *nti* i *ntai* od razu za pluralną końcówkę, widzieć w tém *nt* coś integralnie jednolitego, przyjmować ten stan rzeczy za jedyny i od razu dany punkt wyjścia w urabianiu téj formy, wszystko zaś co się z tém przypuszczeniem nie zgadza — choćby było w swojéj sferze najkonsekwentniéj przeprowadzone, choćby się w kilku powtarzało językach, ogłaszać w czambuł za wyrażenia zepsute, okaleczałe, bezmyślne, za wytwory jakiejś późnéj już daty: w tém nie mogę się dopatrzeć umiejętnéj metody, choć do dziś dnia takieto właśnie zasady i teorye pod powagą głośnych imion dzierżą władzę w nauce.

W szczególności o obydwóch Imiesłowach czasu teraźń.

§. 452. W bezwstawkowym jeszcze stanie flexyi naszéj werbalnéj weszło w poczet jéj tamtoczesnych zasobów kilka wprawdzie różnorako urabianych wyrażeń participialnego znaczenia, które jednak dla samego ubogiego swego już składu nie mogły na długo wystarczać: nie określały nigdy czasu omawianéj czynności, a nawet i tego dość dobitnie nie wyrażały, o jakiéj to się mowi czynności — czynnéj czy biernéj (§. 430). Otóż teraz dopiero, po wprowadzeniu do mechanizmu konjugacyjnego już wstawki, znalazł się sposób na zapełnienie téj próżni. Do liczby tych imiesłowów z dwóch tylko cząstek złożonych, przybywają dwa nowe takiéj budowy, że czyniły w całéj pełni zadość potrzebie w tych obydwóch kierunkach, tak pod względem czasowéj jak najdokładniejszéj zabarwy, jak i pod owym drugim względem funkcyjnym. Był to imiesłów **czynny** teraźniejszo-czasowy, i takiż imiesłów **bierny**.

1. Skład imiesłowu czynnego (na tymże polegającego temacie, co i czas teraźń.) ukazuje przybierany tu zawsze przyrostek *t*, lecz dopiero po wstawce. W ostatecznym stanie języków znajdujemy ten imiesłów w takiéj oto postaci: temat, potém wstawka znazalizowana, potém S *t*; np. *piek-ān-t*, dzisiejsze *piekąc*, piekący; *bi-j-ān-t* (§. 61), dziś *bijąc*, *bijący*; *jed-īn-t*, późniéj *jed-ian-t*, dziś *jedząc*, *jedzący*; *pis-ian-t*, niegdyś *pis-īn-t* — dziś *pisząc* (dwa ostatnie z wstawką złożoną).

Te formy zakończone na *ânt* nie przybierały dość długo żadnéj tematowéj końcówki, liczyły się przeto jako tematy do tak zw. Spółgł. □ □. Późniéj jednak zaczęły one sobie w **żeńskim** rodzaju przybierać dla odznaki końcówkę *i* (*piek-an-t-i*). W jaki zaś sposób z tego „*piekant*“ w męskim i nij. rodz., a „*piekanti*“ w żeńskim, przychodziło potém w języku naszym do coraz innych formy téj przeobrażeń, a nareszcie do dzisiejszego *piekący*, *piekąca*, *piekące*, i do przysłówkowego *piekąc?* o tém obacz §. 330, w którym to wyłożono dokładnie.

2. Imiesłów czasu teraźń. **bierny** był urabiany wyłącznie za pomocą participialnego S *m*, doczepianego do wstawki tutaj zawsze **czystéj**; skład jego zatém następujący: temat, potém wstawka, potém S *m*, potém temat. końcówka *a*; np. *wid-a-m-a*, dziś *widomy*, *a*, *e*; *kry-j-a-m-a* (§. 61) dziś *kryjomy*, *a*, *e*; *pis-ia-m-a*, z czego (dziś już zapomniane) *piszemy*, *a*, *e*.

Imiesłowy powyższe miały zatém krój imion A-tematowych: z □ *widama* wynikło *widomъ*, to zaś wzięte w formie nom. sing. deklinacyi naszéj złożonéj (§. 190), wydało dzisiejsze *widomy*. — O imiesłowach tych biernych mówiliśmy już w §. 231, 1, podnosząc tam mianowicie tę okoliczność, że oprócz 9 przypadkowo ocalonych takich okazów, np. *wiadomy*, *świadom*, *rzekomy*, *znajomy*, *kryjomy* itd. zaprzestaliśmy już w polskiém imiesłowu tego używać.

* W starosł. języku był ten imiesłów **bierny** teraźniejszo-czasowy w używaniu w zakresie jeszcze wszystkich słów, np. *bijemъ*, *dwignomъ*, *pekomъ* itd. co my dziś zastępujemy przez wyrażenia odnośne częstotliwe (*obijany*, *dźwigany*, *piekany* itd.). I **litew.** także język tworzy jeszcze ten imiesłów od wszystkich swoich słów, o ile takowe znaczenia biernego są zdolne; np. *suk|amas* skręcany, *gelb|amas* wspomagany — ze wstawką *a* do dziś dnia tutaj, jak widzimy, zachowującą to swoje brzmienie pierwotne. W innych językach spotykamy natomiast imiesłów ten z S z *m* i *n* już złożonym, więc z S całosylabnym *man*, a z tego *men*, *min*; np. w **sanskr.** bô*dh*|*a*|*manas* poznający się, *tud*|*a*|*manas* trącający się; w znacz. biernėm *budh-j*|*a*|*manas* poznawany, *tud-j*|*a*|*manas* trącany: wstawka *a* i tu przy brzmieniu swém właściwém; — w **grec.** natomiast *menos*, *o-menos*: τυπτ|όμενος, τιθέ|μενος uderzany, kładziony; w łać. zam. *amanas* już *i-minus*: *teg*|*imini* (estis) zakrywani bywacie, *lauda*|-*mini* chwaleni jesteście itd. (nomin. plur. od zapomnianego tam już w licz. poj. imiesłowu *tegiminus*, *laudaminus*).

** ***Czynnemu*** imiesłowowi naszemu na *ânt*, w wyjątkowych zaś razach i na *înt* pierwotnie zakończonemu, odpowiadają formacye tegosamego

składu i w innych także językach. Mianowicie w starosł. mamy tu np. na □ *pekąt*, *pletąt* (z *pek-an-t*, *plet-an-t*) oparty I. przyp. licz. poj. *pekę*, *pletę* albo też *peky*, *plety* *) plotący itd. plotące; w rodz. żeń. *pekąszti*, *pletąszti* plotąca; od *jasti* jeść, *jad|in|t* jedząc, z nomin. masc. i neutr. *jadę(t)*, fem. *jadęszti* jedzący, jedząca. — W l i t e w. np. od *sukti* kręcić, *sukąs* (zam. *sukan(t)s*) kręcący, *sukanti* kręcąca, *sukant* kręcąc; od *arti* orać, *ariąs* orzący, *arianti* orząca, *ariant* orząc. — W ł a c. mamy natomiast tęsamę jeszcze formę we wszystkich trzech rodzajach, np. *aman(t)s*, □ *amant* (z *ama-an-t*) kochający, a, e; *legen(t)s*, □ *legent* (z *leg-in-t* czy *leg-an-t*) czytający, a, e; genit. *amant-is*, *legent-is*. — W g r e c. τύπτ|ων(ts) bijący, zaś bijące τύπτον(t), a bijąca τύπτουσα (z *typtontia* — *typtąs(i)a* czy też *typto(n)s(i)a*): punkt wyjścia i tutaj w każdym razie *typt|an|t*; od τίθημι, τιθείς (z *tithen(t)s* — to τιθένς zachowane w eolskiém) kładący, τιθέν(t) kładące, τιθεῖσα kładąca (z *tithentia*—*tithe(n)s(i)a*); genit. τύπτοντ-ος, τιθέντ-ος itd. Taksamo to i w niem. np. *hab-end*, *halt-end* itd.

We wszystkich tych językach zatém widzimy onę nazalizacyą wstawki — jako cechę że to c z y n n y a nie bierny imiesłów **) — przeprowadzoną w nim przez wszystkie już jego liczby, rodzaje i przypadki. A jednak było pierwszym punktem wyjścia nawet i tu co innego natomiast, tak iż ta stałość nazalizacyi okazuje się być dopiero ostatecznym k o ń c e m procesu formacyjnego, jakiemu i ten imiesłów w toku czasu podlegał. Przekonywa nas o tém sanskryt, w którym się i tym znowu razem cały ów proces odbywa niejako przed oczyma naszymi. Owe słowa sanskr., o którycheśmy w §. 451$_{**}$ wspomnieli, że ani w III osobie liczby mn. medyalnéj ani też w aktywnéj nie mają jeszcze *anti*, *antê*, lecz *ati*, *atê*: te formują bezwarunkowo i ten także imiesłów b e z nazalizacyi, np. *dad|a|t*, *dadati*, *dadat* dający, a, e; *bibhr|a|t*, *bibhrati*, *bibhrat* niosący, a, e. Są to czasowniki tamtejszéj kl. III (reduplikacyjnéj), reprezentujące i tu więc znowu najdawniejszy stan rzeczy, punkt w y j ś c i a.

---

*) Pierwotna owa forma na *an(t)* przechodziła tu więc w nomin. sing. albo na zakończoną na *ę*, albo też na *ą*; któreto *ą* następnie wymawiano *ŭ*, potém *u*, wreszcie *y*.

**) Że zaś o to jedynie tutaj chodziło — o tém się przekonywamy, rozpatrując cały skład tego imiesłowu. Nie ma w nim ani jednego składnika (prócz wstawki znazalizowanéj), któryby wyrażał sam przez się czynną jego siłę. Mianowicie jego S *t* nie mógł mieć tego znaczenia, owszem służyć on mógł raczéj za oznakę b i e r n o ś c i (porównaj *bity*, *kuty*, *datus*, *suktas* itd.) Brak tematowéj końcówki przy tém *ant* — i to także aktywności tych imiesłowów nie mogło oznaczać. Zresztą wszakże później i tu się znalazły prawie w każdym języku temat. końcówki. Jeżeli porównamy np. czynne *znający* z bierném *znajomy*: to co do tematu *zna* i co do SS tu *m*, a tam *t*, które funkcyjnie wcale się nie różniły od siebie, byłyby te dwa imiesłowy synonimami. Ich różnica polega więc wyłącznie tylko na wstawce, w *zna-j|a-mas* nieznazalizowanéj, a w *zna-j|an-t* spotęgowanéj na *an*.

Drugie i pośrednie stanowisko zajmują słowa, które owę formę III osoby mają w Activum wprawdzie już zakończ. na *anti*, ale w Med. jeszcze po dawnemu na *atê*, a więc klasa II, V, VII, VIII i IX. Tych słów imiesłów kończy się wprawdzie w nom. sing. masc. na *an*(*t*), w accus. na *ant-am*, ale w nijakim na *at*; w żeńskim zaś bądź przeważnie, bądź wyłącznie także się kończy na *ati*, np. *san*, *sati*, *sat* będący, a, e. Na trzecie wreszcie stanowisko podeszły te wszystkie tam czasowniki, których owa IIIcio-osobowa forma tak w Act. jak i w Med. już się kończy na *anti*, *antê*. Tych dopiero słów participium praes. kończy się już w obydwóch przedniejszych rodzajach, (w nom. sing.) na *an*(*t*), *anti*, a tylko w samym nijakim na *at*; np. *bôdhan*(*t*), *bôdhanti*, *bôdhat* wiedzący, a, e. Mają to tak tamtejsza klasa I, IV, VI i X. — Że ten imiesłów jednak, nawet i w zakresie tych 4 klas, od tegosamego kiedyś zaczął, przy czém stoi klasa owa III (*dadat*, *bibhrat*): tego dowodzi ta jego nawet i tutaj beznazalizacyjna w rodz. nijakim formacya (*bôdhat*); a jeszcze silniéj wskazuje na to ta okoliczność, że owa niby to już zdobyta w rodzaju męskim itd. nazalizacya wstawki, służy jednak temu rodzajowi i na tym trzecim nawet etapie tylko w samych t. zw. silniejszych czyli po mojemu głównych skłonnikach. W wszystkich przypadkach ubocznych, ba nawet w accus. plur., poprzestaje i to *bôdhan*(*t*) nawet wiedzący, a taksamo i *san*(*t*) będący itd. na formach nazalizacyą jeszcze nie zabarwionych, np. w genit. sing. nie *bôdhant*|*as*, ale tylko *bôdhat-as*, *sat-as* wiedzącego, będącego: w całéj téj sferze ubocznéj zatém stoi ta cała trójka stopniowa, i *dadat* i *san* i *bôdhan*, zupełnie z sobą na równi. Tematy ich mają tu zakrój jednaki — na *at*: *dadat*, *sat*, *bôdhat*, nawet w męskim rodzaju! — Widać z tego wszystkiego, że co do genezy tych imiesłowów przyjąćby nam należało właściwie taki oto rzeczy po sobie porządek: Nasamprzód wszedł tutaj w życie sam tylko ten imiesłów na *at*, i było na razie jego zadaniem, w przeciwstawieniu do imiesłowów przekazanych z dawniejszéj doby, wyrażać jak najdobitniéj samę tylko teraźniejszość czynności. Potém dopiero zaczęto go jeszcze forytować i na wyraz stanowczo aktywnéj funkcyi — w przeciwstawieniu do biernéj teraźniejszéj czynności, na wyrażenie któréj wprowadzono (wtedy właśnie) w życie ów drugi imiesłów (na *a-m*, a z końcówką na *am-as*). Owę siłę i intenzyą podłożoną imiesłowowi czynnemu, uwydatniano przez więcéj dobitne wymawianie, przez przycisk (kładziony oczywiście na zgłosce jego właśnie akcentowanéj, a więc na wstawce); przycisk ten dawał się słyszeć najsilniéj, ilekroć imiesłów ów był epitetem podmiotu albo przedmiotu w zdaniu (więc w nomin. i accus.), i w razie jeżeli tę pozycyą w zdaniu zajmowała nie rzecz, ale osoba, zwłaszcza zaś męska osoba. Z tego przyciskowego wymawiania wynikła z czasem jak w tylu innych razach, tak też i tu — nazalizacya zgłoski odnośnéj, praktykowana właśnie w owych tylko dwóch*) skłonnikach, i w tych dwóch tylko rodzajach żywotnych, a szczególnie w męskim rodzaju...

*) Właściwie w trzech, bo i w vocat. Ale ten stósował się już zwykle do nominat. i uczestniczył prawie w wszystkich prerogatywach tego skłonnika.

Na tym stanie rzeczy przejściowym, w połowie niejako drogi, zatrzymały się stósunki sanskryckie. Inne języki miały dość czasu, żeby organicznie pójść daléj: dotarły tu aż do kresu samego, gdyż przeprowadziły nazalizacyą rzeczoną przez wszystkie tak rodzajowe jak i skłonnikowe formy tego imiesłowu czynnego. Pod względem konsekwencyi i postępowym, mają one przeto górę nad tamtą organizacyą; ze stanowiska jednak dawności i konserwatyzmu, nie mógłbym żadną miarą zgodzić się na to, żeby się wstydzić potrzebował np. sanskr. genit. sing. *bharatas*, kiedy go się porównywa z odnośną grec. formą φέροντος albo łać. *ferentis*. *)

§. 453. Po rozważeniu tego wszystkiego, wróćmy teraz do nierozwiązanego dotąd jeszcze pytania owego co do téj samogłoski nosowéj w jednych, syllaby zaś *an*, *on*, *un* itd. w drugich językach, o ile to wszystko wchodzi do składu form IIIciéj mnogoliczebnéj osoby, zakończonych na *ąt*, *ą(t)*, *anti*, οντι, *unt* itd. Jak pojmować te nazalizmy i co tu jest pierwszém? Czy to *an*, *on*, *un* jest rozkładem brzmienia *ān*, *ą*, a to było tylko nazalizacyą wstawki? czy przeciwnie to *ą* itd. wynikło z *an*? — Gdyby tu chodziło jedynie o analizę saméj tylko téj trzecio-osobowéj formy: ani chwili bym się nie wahał poczytać np. *picką(t)*, *wiedzą(t)*, w starosł. *pekątъ*, *wêdętъ*, za wyniki z *pieka-nti*, *wiediā-nti*, *wêdi-nti*, i upatrywałbym w tém *nti* pluralną osobową końcówkę; to *n* mogłoby tu być zaimkowym żywiołem, na to dodanym do drugiego takiegoż zaimka, do *t* (w *ti*), ażeby przez to właśnie wyrazić mnogość. Podczas gdy np. *picka-ti* znaczyło „piecze-ten“, więc jeden piecze: oznajmiałoby *picka-nti*, że „piecze ten (i) ten“, a więc ci czyli oni pieką. Bróździłaby nam tu wprawdzie może ta okoliczność, że właśnie mnogość znalazła w téj kombinacyi swój wyraz — oczekiwalibyśmy w niéj bowiem raczéj oznakę liczby podwójnéj; lecz na to możnaby oko przymrużyć, tak ściśle bowiem niemożna się liczyć z językiem.

Powyższemu wykładowi stoją jednak na zawadzie nierównie ważniejsze a różnorakie przeszkody. Formacya téj formy konjugacyjnéj polegała jak najściśléj na téjsaméj zasadzie, co urabianie imiesłowów na *ānt*. Nazalizacya wchodziła w nich obydwóch w życie powoli, stopniowo, nie na oślep, lecz ręka w rękę w jednych i tychsamych odstępach, a to tak co do czasowników, od których się

*) Porówn. Bopp, Vergl. Gram. T. III str. 139 w wydaniu z r. 1861.

te obie rzeczy tworzyły, jak i pod względem funkcyj, jakie każda z nich spełniała: w obrębie imiesłowu były tymi funkcyami rodzaje i syntaktyczne względy czyli przypadki; w obrębie III osoby, jéj czynność lub też medyalność. Takisam stopniowy proces co do téj nazalizacyjnéj cechy, ujrzymy niżéj i w składzie czynnego imiesłowu czasu przyszłego (§. 459). Takisam proces odsłoni nam się i w czynném participium perfecti (§. 464). Takisam proces nakoniec widzieliśmy już i w urabianiu stopnia wyższego w zakresie przymiotników (§. 406, B). Mając te wszystkie naraz przed oczyma zjawiska, musielibyśmy temu w nich *n*, jeżeliby ono tworzyło tutaj składnik rzeczywiście osobny, podłożyć pewne, tak giętkie i tak uniwersalne znaczenie, żeby się w niém pomieściła i pluralność III osoby i aktywność tych różnych trzech imiesłowów, i to wreszcie, co w stósunku do innych stopni comparativus wyraża. Takie znaczenie podłożyć téj głosce — w zgodzie z jéj czy to jako wskazującego zaimka etymologią, czy w jakiéjkolwiek innéj wersyi — nie sądzę żeby było rzeczą podobną, a właśnie przeto skłaniam się raczéj do przypuszczania, we wszystkich razach powyższych, nazalizacyi odnośnych samogłosek dokonanéj przez nie samoistnie, bez pomocy żadnych tutaj przy nich spółgłosek nosowych. Dokonywały one tego przeobrażenia, by w ten sposób uskutecznić różniczkę, o jaką każdorazowo chodziło, a to na korzyść funkcyi zawsze silniejszéj, w przeciwstawieniu do pojęcia czy to pod względem liczebnym czy syntaktycznym itd. słabszego, poprzestającego na brzmieniu tych głosek tylko zwykłém i czystém. — W taki sposób przypuścić jednak musimy egzystencyą samogłosek nosowych we wszystkich kiedyś współplemiennych językach, tak jak ją już przyznano w całéj dziedzinie słowiańskich. Tak jak w tych, sam tylko język nasz do dziś dnia zachował tę własność, a inne ją postradały: taksamo też pozbyły się i tamte języki tych brzmień w przedpiśmiennych jeszcze swoich epokach, zamieniając je bądź to na *u* lub też jaką inną czystą głoskę, bądź też rozkładając np. *a͡n* na *an*, *ą* na *on*, *un* itd. w skutek czego zamiast *a͡nti*, *ąti*, mamy w pomnikach odnośnych już *anti*, οντι, *unt*(*i*) itd. Toć tensam wynik widzimy i w słowiańskich, a i w litewskim także języku: dawne *sa͡nti*, starosł. *sątь*, nasze *są*, wymawia np. Rusin *sut'*. Dawne *suka͡ns* kręcący wymawia Litwin *sukas*, choć je pisze jeszcze *sukąs*, i choć odnośną

żeńską formę i dziś jeszcze wymawia *sukanti*, a w przysłówkowém użyciu *sukant* kręcąc. Dawne (w I osobie licz. poj.) *pletę*, *pasę*, *peczę*, *dmę*, *biję*, *gorin̄*, *chwalin̄*, *piszę*, *kupuję* itd. wymawia cała słoweńsko-serbska dzielnica *pletem*, *pasem*, *peczem*, *dmem*, *bijem*, *gorim*, *chwalim*, *piszem*, *kupujem*. Te formy powstały wprawdzie z najdawniejszych prototypów *pletami*, *pekami*, *gorimi*, *pisiâmi* itd. a potém natomiast *pletemi*, *peczemi*, *gorimi*, *piszemi*: nie można jednak ani na chwilę przypuszczać, żeby wymawianie dzisiejsze z tych premisów bezpośrednio wynikło. Poprzedziło stan dzisiejszy wymawianie nosowe; z *pekami*, potém *peczem(i)*, wynikło i tam *peczę*, a z tego dopiero dzisiejsze „*peczem*“ się wytworzyło. Że zaś tak jest: tego dowodzi i w naszym już nawet języku wymowa takasama ludu prostego, dająca się nieraz słyszeć w téj lub owéj prowincyi; np. w wschodniéj Galicyi zjawiające się już „*ja chcem*, *idem*, *ja myślem*“, zamiast panującego wszędzie indziéj *chcę*, *idę*, *myślę*; albo znowu w W. Polsce „oni *idom*, *myślom*, *kupujom*“, zamiast *idą*, *myślą*, *kupują*. Że nie przesadzam, kiedy tak to wymawianie wielkopolskie tutaj przedstawiam: na dowód tego przytaczam tu początek słyszanéj tam przezemnie piosnki w ochronkach wiejskich: „Kiedy dzieci grzeczne som, miło patrzeć nom“. To *nom* jest to *nám* nobis (*nam* z pochyloném *a*), i otóż owo „*som*“ (są) rymuje się tu z tym wyrazem!

II Stadyum konjugacyi wstawkowéj.

Wstawka w każdym głównym czasie odrębna.

§. 454. Przechodzimy w drugie stadyum konjugacyi wstawkowéj, które do zasobów dotychczasowych przyczyniło następujące, teraz dopiero w życie wchodzące nabytki: 1. Futurum i dwa należące do niego imiesłowy czasu przyszłego, czynny i bierny. 2. Optativus jako tryb obok Indicatiwu i Imperatiwu w konjugacyi już trzeci. 3. Perfectum czyli czas przeszły dokonany, z przynależnym doń imiesłowem, ale tylko aktywnym.

Powyższe rozszerzenie granic konjugacyi dotychczasowéj umożliwiła ta w niéj zasada, teraz dopiero przychodząca do rządów, że się wstawka uważać odtąd zaczęła za znamię odrębne czasu. W poprzedniém stadyum stanowiła takie znamię sama tylko akcentuacya: przeszłość a teraźniejszość oznajmiały się przez samo tylko syllaby akcentowanéj położenie w wyrazie (na samém czele — lub w środku). Jaka właśnie samogłoska tworzyła nosicielkę tego akcentu? mianowicie czy nią było *a*, czy *i*, czy *u*? — było obojętném. Obecnie dzielą te trzy samogłoski pomiędzy siebie ów obszar. Przy wyłącznem znaczeniu wstawki w czasie teraźn., a zatém przy znaczeniu cechy tegoto właśnie czasu, pozostaje od téj chwili samo tylko *a*. Za taką samą wyłączną wstawkę i znamię czynności przewidywanéj, spodziewanéj, życzonéj, słowem przyszłéj albo możliwéj, uznano samogłoskę *i*. Na oznakę zaś czynności przeszłych dokonanych i na wstawkę formy, która takie właśnie przeszłe czynności (w przeciwstawieniu do Imperfectum i do Aorystu) wyrażała, powołano samogłoskę *u*. Tak więc w *a* mamy tu cechę teraźniejszości, w *u* dokonanéj przeszłości, a w *i* przyszłości albo też możliwości. Czas teraźn. pozostał przy wstawce *a*; Futurum i Optativus zarówno otrzymały wstawkę *i*; Perfectum oparło się na wstawce *u*.*)

---

*) W niektórych językach był obok Optatiwu jeszcze i Conjunctivus jako tryb mający własny swój zakres, choć z tamtym dość blisko spokrewniony. W naszych językach, o ile wnosić możemy, nigdy trybu tego nie było i dlatego na téj przelotnéj o nim wzmiance tu już poprzestaję. Miał on za cechę i wstawkę $\bar{a}$, to jest przedłużone czy też z dwóch *a* ściągnięte $\bar{a}$. W tym drugim razie byłoby jedno z tych *a* znamieniem praesentis indicativi, a drugie własną tego trybu nowego cechą.

* Te nowe rządy szanowały zresztą, o ile się tylko dało, i dawniejsze tradycye. Tak np. owe akcentuacyjne stósunki pozostały i nadal nietknięte. Prerogatywy wciskającéj się stopniowo, nawet i do form po za zakresem czasu teraźń. (np. do aorystu i imperf.) wstawki *a*, i te nie tylko nie doznały uszczerbku na tych miejscach, w które się już ten wtręt był wsunął, ale szerzył on się w tensam sposób i w dalszéj jeszcze progresyi. Przewaga, niemal wyłączność téj samogłoski w augmencie — i to zostało przy znaczeniu dokonanego już faktu. W samym tylko składzie czasu teraźń. nastąpiły radykalne reformy, o ile w nim aż dotąd jako wstawka funkcyonowało *i* albo *u*. Tu dochodziła wstawka *a* praw swoich świeżo nabytych z bezwzględnością bezwarunkową. Miało to, jak nam już z §. 446 wiadomo, albo ten skutek, że takie formy werbalne otrzymywały teraz wstawkę złożoną (*ia*, *ua*), albo też zachodziło doszczętne rugowanie z tych miejsc owych wstawek dawniejszych, a próżnię tę przychodziło zapełnić samo *a*. Czy to drugie postępowanie miało zakres rozległy? — orzekać o tém dziś trudno, albowiem w takim razie zupełnie zacierały się ślady stanu rzeczy poprzedniego.

Tam tylko, gdzie ta procedura wyjątkowo w połowie drogi się zatrzymywała, można zastósowanie jéj widzieć jeszcze lub odgadywać, np. w obrębie sanskr. klasy IX (*junami* łączę, *junanti* łączą, ale jeszcze *junimas* *) itd. łączymy). Może tu należy i znaczna część łać. III konjugacyi (*lego* z *legami*, *legunt* z *leganti*, ale jeszcze *legis* itd. w innych osobach). Wkraczanie zaś wstawki *a* do wstawki dotychczasowéj (a nie, jak w razach powyższych, zamiast niéj), więc wytwór złożonych wstawek — to miało już w sposób i dla nas widoczny wtedy bardzo rozległe zastósowanie: nasza klasa III (w gromadzie drugiéj, np. *orzę* z *or-ia-mi*); łać. słowa jak *facio*; grec. jak τάσσω, κράζω; litew. jak *ariu* orzę; sanskr. cała klasa IV (*nah-ja-mi*) ukazują wstawkę *ia*. Drugą zaś takąż wstawkę złożoną (*ua*, i to co z tego daléj wynikało, np. *va*, *uja*, *owa*) widzieć możemy w kilkunastu słowach naszéj V klasy, jak np. *raduję*, *radować*; w takich łać. jak *volvo* albo *arguo*; w grec. jak δεικνύω; wreszcie w odnośnych formach czasu teraźń. słów sanskr. klasy V i VIII, mianowicie w zakończonych na *vanti* i *vathê*, *vatê*. Reszta zaś form teraźniejszo-czasowych tych słów ostatnich sanskr. zachowała szczęśliwym jakimś zbiegiem okoliczności to swoje dawne *u* czysto — tak jak w klasie

---

*) Powszechnie inaczéj to wykładają, mianowicie upatrują w tém *i* (w *junimas*) „osłabienie“ dawniejszego *a* (w przypuszczaném *junamas*). Lecz w takim razie godzi się zapytać, dlaczegoto i w innych klasach konj. sanskr. nie widzimy zastósowanéj téj zasady osłabiania wstawki *a* na *i*?

tamtejszéj IX i *i* się potrafiło w nich ostać przed powodzią wkraczającego zresztą wszędzie *a*. To się odnosi i do słów greckich na νυμι, do łać. *quesumus* itp. wreszcie do naszego np. *śpisz*, *śpi*, *śpicie* — w przeciwstawieniu do form *śpię*, *śpiemy* i *śpią*, już obdarzonych wstawką *ia*, a z niéj dziś *ie* itd.

Futurum, Optativus.

§. 455. Na znamię czynności przyszłych albo życzonych i możliwych, przeznaczona została wstawka *i*. Takowa bywała tu doczepianą najzwykléj nie do czystego √, lecz do teraźniejszo-czasowego tematu, a to niewątpliwie z tego tylko powodu, że aż dotąd przyszłość i teraźniejszość tworzyły wspólną agendę, wyrażaną przez czas teraźń. (§. 418); formy werbalne ze wstawką *i* wyłaniały się teraz przeto bezpośrednio z dotychczasowego czasu teraźń. i na pniu jegoto właśnie tematu. Tak np. z *tęgn-a-mi* (dzisiejsze tęgnę) wytworzyła się ta nowa forma w postaci *tęgn-**i**-mi*, otrzymującéj znaczenie będę tęgnął i obym tęgnął, a dawne owo *tęgnami* poprzestawało od téj pory na samém tylko znaczeniu „tęgnę“. Odwrotnie takie dawne formy, jak *kolimi*, które aż dotąd znaczyło zarówno i pungo i pungam, to pozostało przy téj budowie *kol-i-mi* tylko w samém znaczeniu pungam, będę kłuł i obym kłuł; żeby zaś czynność teraźń. czyli dzisiejsze „kolę“ wyrazić, przeszło owo dawne *kolimi* w *kol-ia-mi* (wstawka złożona) i z tego właśnie mamy to nasze „*kolę*“.

Zresztą te dwa, obecnie całkiem różne pojęcia: będę tęgnął czyli stęgnę, będę kłuł czyli ukolę itd. z jednéj strony, a obym tęgnął, niech tęgnę i obym kłuł, niech kolę itp. z drugiéj strony, wyrażały się wtedy jeszcze oba jednako: czynności tylko życzone, i czynności na pewne przewidywane czyli nastąpić mające, tworzyły w mowie ówczesnéj jeszcze tylko jedno

wyobrażenie. Wyrażająca je forma konjugacyjna, naznaczona ową wstawką *i*, tworzyła zatém pień, z którego dopiero w dalszéj przyszłości miało przyjść do rozosobnienia Optatiwu od Futurum, jako wyrażeń i formą sobie przeciwstawionych.

W szczególności o Optatiwie.

§. 456. Podejmuję tu pytanie: w jaki sposób i z jakim skutkiem zostały te dwie formy, Futurum i Optativus, ostatecznie rozosobnione? — Oto środkami tylko sztucznymi i tego rodzaju, że nie czyniło to nigdy zupełnie zadość poczuciu potrzeby; w skutek czego też koniec końcem na tém stanęło w całéj mowie naszéj plemiennéj, że zaniechano nareszcie mozolić się nad tą trudną do przeprowadzenia różniczką. Wprowadzono (w „trzeciém“ stadyum jednak dopiero) natomiast w życie całkiem inny wzorzec czasu przyszłego (§. 475), a to obecnie się zaczynające wykłuwać futurum czyli „pierwszéj formacyi“, coraz bardziéj od owéj chwili już omijane, w ostatnich jedynie szczątkach zachowało swoje istnienie. Natomiast Optativus zażywał doli szczęśliwszéj, rozwinął się w całéj pełni i żyje dotąd w języku naszym, jakkolwiek pod już zmienioném nazwiskiem. Jest nim nasz, jak go już pospolicie zowiemy, Tryb rozkazujący. Prawdziwy bowiem Imperativus, o którymeśmy w §. 426 wspomnieli, wyszedł odwiecznie z używania tak w słowiańskich, jak i litewskim języku. Jego agendę przejął tu więc optativus (nasze rozkazy i zakazy są zatém właściwie życzeniami); a właściwe optatiwne pojęcia zastąpiliśmy przez konwencyjne wyrażenia, jak np. *niech powiem; może powiem; obym powiedział* itp. z których ni jedno ni drugie nie jest jednak co do formy optatiwem,

lecz zapożyczką bądź to z czasu teraźń. (*powiem*) bądź z trybu warunkowego (*bym powiedział*), z podłożoném im tylko optatiwów znaczeniem. Tosamo, choć nieco na inny sposób, praktykuje się także i w litewszczyźnie dzisiejszéj.

* Podobnie także przyjął Optat. obce sobie funkcye i w łać. jęz. Przy właściwym zaś swoim zakresie pozostał on jedynie w greckim i sanskrycie. Łacina używa optatiwu swojego w kilku różnych znaczeniach: w obrębie konj. III i IV zastępuje on tam futurum; np. *leg-ēs*, *leg-ēt* itd. *audi-ēs*, *audi-ēt* itd. są to właściwie optatiwy (w dawniejszym stanie tego języka brzmiała tu i Isza os. także *legēm*, *audiēm*, jak to podaje Quintilian.) Powyższe formy powstały z *leg-a-im*, *audi-a-im*: *i* jest tu cechą optatiwu, -**a**- zaś znanym nam już wtrętem, more solito i tu wpuszczonym (późniéj) w charakterze wstawki; ze zlewu tegoto *ai* wynikło *ē*, właściwie ê. W konj. łać. Iszéj odgrywa optat. rolę znowu conjunctivu: *amēm*, *amēs* itd. powstałe z *ama|im*. *) Równie są tam optatiwem tak zwane conjunctiwy kilku słów odrębnie się czasujących, np. *sim*, *velim*, *nolim*, *malim*, przestarzałe *edim* od *edere*, *carint* od *carēre* (a raczéj od już zapomnianego *carĕre*, jako pierwotnika tego słowa *carēre*). Nakoniec należy tu też i *rim* (= *sim*) w takich formach złożonych, jak *lege-rim*, *fece-rim*, które także uchodzą już za conjunctivus (perfecti). W tych wszystkich wyjątkowych formach, równie jak w *amem* (z *ama-im*) widzimy budowę optatiwu jeszcze normalną, z dosuniętém *i* bezpośrednio do danego tematu. I *legēs*, *audiēs* brzmieć musiało pierwotnie *leg-īs audi-īs*: dla kollizyi pewnie tylko z formami czasu teraźn. zaszły w ich składzie potém takie od zasady odstępstwa. — O ile prawdziwy imperat. łaciński zastępuje się niekiedy formami tutaj przywiedzionymi, może wyrażać więc optativus i w tym także języku rozkazy i zakazy, w analogii do naszych pod tym względem urządzeń.

§. 457. Mówiliśmy w §. poprzedzającym o podłożoném u nas Optatiwowi znaczeniu: wniknijmy teraz nieco ściśléj i w skład jego zewnętrzny.

Dopóki jeszcze nie weszło w życie futurum „drugiéj formacyi,“ o kilka wieków późniejsze: siliła się mowa nasza o konieczne rozgraniczenie Optatiwu od niniejszego Futurum. Używała, ażeby

*) Prawdziwy Conjunct. mamy w łać. tylko w II, III i IV konj. np. *doce-ām*, *leg-ām*, *audi-ām*, z zostającém **ā** i przez wszystkie dalsze osoby.

tego dokonać, w braku czego lepszego środków jedynie sztucznych, a mianowicie 1. akcentuacyjnych różniczek; 2. iloczasowych odrębności, w następstwie których np. potęgowano owę wstawkę *i* na *iā* w optat., nie czyniąc tego w futurum; 3. posługiwano się i przypadkowymi sposobami, np. w skład optatiwu wpuszczano owego wtręta *a*, który się i tu zaczął niebawem narzucać — a do form futuralnych nie dozwalano mu na razie przystępu. Wszystko to działo się jednak tylko po trosze — w jednych językach śmieléj, w drugich mniéj stanowczo — a nawet i w obrębie tegosamego nieraz języka w pewnéj sferze czasowników w ten, w drugich znowu w ów sposób — a wszędzie bez rezultatu dostatecznego.

Akcentuacyjne różniczki miały tu stósunkowo najwięcéj jeszcze znaczenia: spowodowały bowiem prawie wszędzie ten wynik, że podczas gdy w Futurum, niewątpliwie taksamo jak czas teraźń. akcentowaném, jego osobowe końcówki w tymsamym kształcie nam się we wszystkich ukazują językach, co w praesens: to Optativus przeciwnie zbliżał się pod tym względem raczéj do aorystu i imperf. Jego końcówki albo podlegały takim samym, jak w tych dwóch czasach niedomówieniom, albo też i całkowicie odrzucane bywały tam gdzie z swéj strony żadnego przeciwko temu wagą swoją nie stawiały oporu, t. j. w licz. pojed.

W tymto właśnie drugim stanie rzeczy widzimy końcówki osobowe optatiwu w naszym np. języku. Nasze dzisiejsze *idź*, *piecz*, *pleć*, *kol* lub *kłuj*, *tęgnij*, *znaj* itd. o których już nam (z §. 245) wiadomo, że to są zarówno formy tak drugiéj jak i trzeciéj osoby, powstałe z *id-i*, *piek-i*, *kol-i*, *kłu-i* itd. i że nie tak dawno temu jeszcze brzmiały one rzeczywiście *idz**i***, *pieczy*, *plec**i***, *koli* lub *kłui*, *tęgni*, *znai*: postradały jak widzimy swoje osobowe końcówki *si* (czy *szi*) i *ti*, a następnie ubyła niektórym z nich (*idź*, *piecz*, *pleć*, *kol*) nawet i ta cecha funkcyjna (owo *i*). W liczbie mnogiéj (i dopókiśmy ją mieli, podwójnéj) osobowe końcówki, jako tu ważne i kiedyś długie, ocalały w naszym języku (*idź-**wa***, *idź-**ta***, *idź-**my***, *piecz-**cie***) — lecz owo *i* i tu już gdzie się to tylko daje uskutecznić, odpada (*idźmy* zamiast *idzi-my*). Dopóki ono jednak istniało: widzimy je doczepiane tu bezpośrednio zawsze do danego tematu — i nie wątpić, że była

takato właśnie postać pierwotna tych form i w całéj naszéj mowie plemiennéj.

Praktykowana czasu swego d r u g a taka między formami rozejść się tu mającymi różniczka, t. j. p o t ę g o w a n i e wstawki *i* na *i͡a* w o p t a t. (czego się nie czyniło w fut.), wydała w naszym języku ten skutek, że w obrębie naszéj konjugacyi „bezwstawkowéj“ (*wiem*, *jem*, *dam*) mówimy i dzisiaj jeszcze *jédz*, *wiédz*, a kiedyś także i *d a d z* daj (o czém świadczy starosł. *dażdь*, i zachowane w naszych dokumentach jako imię „*Dadz-bóg*“, „*Dadzybóg*“); taksamo też i w liczbie mn. *jedzmy*, *jedzcie*, *wiedzmy*, *wiedzcie*. Ta substytucya tu *d* przez *dz*, to mówię kończenie się tych form na *dz*, a nie na *dź*, samo jedno dostatecznie na to wskazuje, że one nie wynikły (tak jak tamte formy) z *jad|i*, *wied|i*, *dad|i*, ale z wyrażeń diftongiem opatrzonych *jed-i͡a(s)*, *jed-i͡a(t)*, *wied-i͡a(s)*, *dad-i͡a(t)* itd. z których się potém pod wpływem głosowni naszéj wytworzyło *jedzi͡a(s)*, *dadzi͡a(t)* — *jedza(s)*, *dadza(t)* — *jedzь*, *dadzь* — nakoniec tamte formy dzisiejsze. A zatém owo *i* wchodziło do ich składu w spotęgowaném swém brzmieniu, jako *i͡a* — i to przez wszystkie *) liczby i osoby téj pozycyi konjugacyjnéj; w konjugacyi zaś wstawkowéj to *i* się nie potęgowało.

T r z e c i é j manipulacyi, nie ma żadnych śladów w polskim języku: rozumiem przez to przybieranie do składu form optatiwu owego brzmienia *a* i tu się także wnęcającego, więc niejako zamianę cechy tutejszéj *i* na *ai*; takito bowiem bywał zawsze w takim razie porządek cząstek po sobie owe formy tworzących: □ słowa danego, wtręt *a*, wstawka *i*, wreszcie końcówka. Postępowanie to gdzieindziéj było często praktykowane, a w pewnéj sferze stanowiło nawet i w starosł. języku stałą zasadę.

* Rzekłem wyżéj, że nasza polska tego trybu formacya zdaje się mieć sama jedna znamiona najpierwotniejszéj budowy. Wskazuje na to jéj prostota i konsekwencya. Jeżeli mówimy ***idż***, ***nieś*** — to i ***idżmy***, ***nieśmy***; jeżeli

---

*) Osoba III licz. mn. naszego trybu rozkaz. wyszła jednak z używania — trudno odgadnąć, dlaczego. Że zaś i I osoby licz. poj. nie mamy: to stąd jedynie pochodzi, że samemu sobie nikt nie wydaje rozkazów — a jeżeliby to czynił, to mówi wtedy i do siebie także w II osobie ***idź***, ***wiedź***, ***jédz***, ***wiédz*** itd.

jedz, *wiedz* — to i *jedzmy*, *wiedzmy*: więc logiczność bezwarunkowa. Starosł. język zostaje z naszym w zgodzie tylko w samym liczby p o j e d. zakresie: naszemu *idź*, dawniéj *idzi*, odpowiada tam zgodnie *idi*; naszemu *jedz*, *wiedz* potakuje tam *jażdь*, *wêždь*. W liczbie mn. i podw. przeciwnie formy tego języka ani z naszymi się nie zgadzają ani nawet same ze sobą: podczas gdy u nas *idźmy*, *nieśmy* — to tam (nie *idimъ*, ale) *idêmъ*, *nesêm* (= *ida-imъ*, *nes|a|imъ*, więc z wścibioném tu już w środek owém *a*); a podczas gdy u nas *jedzmy*, *wiedzmy* — to tam natomiast (nie *jaždьmъ* itd. lecz) *jadimъ*, *wêdimъ*: dyametralna więc sprzeczność tych form pluralnych nawet z ich własną w obrębie liczby pojed. postacią! Podobną niekonsekwencyą odkrywamy w tym języku, i kiedy się porównywa tu poszczególne klasy konjugacyjne ze sobą. Tamtejsze słowa, odpowiednie mojéj klasie I, II i III, te same jedne tylko ukazują owę sprzeczność między pojedynczą tego trybu liczbą a mnogą, mając t a m *idi*, *dwigni*, *piszi* — a tutaj *idêmъ*, *dwignêmъ*, *piszâmъ* (zam. *piszêmъ*). Cała reszta czasowników wstawkowych przeciwnie zgoła tak się tam zachowuje, jak nasze: *dêłajmъ* działajmy, *kupujmъ* kupujmy, *chwalimъ* chwalmy, *trpimъ* cierpmy, *kamenêjmъ* kamieniejmy (a nie *kupujâmъ*, *chwalijâmъ* lub *chwaliâmъ*, *trpliâmъ*, jakby one brzmieć musiały, gdyby i tu owo *a* tę cechę *i* poprzedzało i w ogóle do składu tych form wchodziło). Niekonsekwencya powyższa, w tylu różnych kierunkach, sama jedna już wystarcza, żeby uznać we wszystkich tych od jednostajności odstępstwach robotę już późniejszą, jakkolwiek organiczną, t. j. celu swego świadomą. Formy liczby p o j e d., przez całą konjugacyą wstawkową, w obu narzeczach tych, np. *idi*, *idzi*, *nesi*, *niesi*, dlatego m o g ł y w optatiwie przy pierwotnym tym (co do *i*) składzie swoim pozostać, ponieważ przez samo to odrzucenie całkowite swych osobowych końcówek dostatecznie się już rożniły od odnośnych form futuralnych, które nie mogły wtedy brzmieć inaczéj jak *idisi* (czy *idiszi*) pójdziesz, *iditi* pójdzie, a taksamo i *nesisi*, *nesiti* itd. W liczbie podw. i mnog. przeciwnie, gdzie końcówki w językach naszych nie podległy wyrzutni, koniecznie zależało już na wprowadzeniu jakiéj tutaj różniczki: optativus słowiański przybrał tu zatém owo *a* (*id-a-imъ*, *nes-a-imъ*) i podrósł w ten sposób na *idêmъ*, *nesêmъ*, podczas gdy fut. brzmiało i nadal po staremu *idimъ* pójdziem, *nesimъ* będziemy nosili. Było to jednak w tym szczepie n a p o c z ę t e tylko takie przeobrażenie, gdyż po za klasą I, II i III (według mojéj klasyfikacyi) nie widzimy jego zastósowania nawet i w starosł. języku, w polskim zaś zgoła nigdzie go nie widzimy. W naszém *idźmy*, *nieśmy*, a poprzednio *idzimy*, *niesimy*, uznać zatém należy formy dawniejszéj daty, i możnaby je równém, jeżeli nie lepszém prawem za futuralne raczéj, jak za optatiwne (co do formy) uważać. A już stanowczo za szczątki takiego właśnie futurum byłbym skłonny w starosł. poczytać owe pluralne i dualne *jadimъ*, *wêdite*, *dadiwê*, *dadita*, *jadita* itd. Zapożyczono ich od futurum, podłożono im imperatiwne znaczenie i nadsztukowano nimi owe *jaždь*, *wêždь*, *daždь*, ocalone w téj tylko jednéj liczbie. Wszystko to dziać się jednak mogło wtedy dopiero, kiedy futurum tego składu jako czas przyszły już zamierało w języku.

W sanskr. następujący stan rzeczy. Przedewszystkiém stanowiły tu różniczkę między futurum a optatiwem końcówki osobowe, w tym ostatnim i tutaj po największéj części skracane. Obok tego tworzyło odrębność Optatiwu: 1. w zakresie sanskr. słów bezwstawkowych i tych czasowników, które się w czasie teraźn. inną wstawką posługiwały jak *a*, więc w klasie II, III i VII, toż V, VIII i IX, na razie przedłużanie w optatiwie wstawki *i* (pozostał przy tém aż do ostatka tamtejszy optat. medii, np. od √ *s* mamy tu formę *s*|*ī*|*mahi* obyśmy byli sobie; od ☐ *dad*, *dad*|*ī*|*mahi* obyśmy dali się); następnie zaczęła się ta głoska tu jeszcze i potęgować na *i͡a*, *ja* (na tym punkcie stoi tam optat. activi, np. *s*|*ja*|*ma* obyśmy byli, *dad*|*ja*|*ma* obyśmy dali). 2. W obrębie zaś właściwéj konjugacyi wstawkowéj (więc w kl. I, IV, VI i X) polegała tam odrębność Optatiwu na tém, że zamiast swojéj wstawki *i* miał ê, t. j. *ai* (z wtręta *a* i *i* po niém wynikłe); potęgowanie zatém tego *i* na *ja*, nie było tu już tak jak w tamtych słowach zasadą. Tak np. od √ *tud*, forma *tud-**a**-**i**-ma*, a z tego *tudêma* wyrażała „obyśmy pchnęli," w med. *tud**a**-**i**-mahi*, a z tego *tudêmahi* „obyśmy się pchnęli". W dalszéj jednak tych stósunków progresyi postąpiła tu jeszcze forma I osoby sing. activi *tudêm* (*tud-a-**i**-m*) na *tudêjam* (*tud*|*a*|***i͡a***|*m*) obym pchnął, i taksamo III os. plur. *tudênt* (*tud*|*a-**in**-t*) oby pchnęli na *tud*|*a͡*|***i͡an***|*t* — *tudêj͡ant*, a wreszcie *tudêjus*. Zaszło zatém w tych wyjątkowych dwóch formach aktywnych ostatecznie przecie takie samo spotęgowanie jeszcze téj wstawki *i* na *i͡a*, jak w tamtych klasach kategoryi poprzedniéj. Wszystkie zaś inne tutaj osoby, i całe medium, zostały in statu quo i nadal — przy ê, z *a-i*. — W języku greckim — w głównéj zasadzie prawie wszystko tak jak w sanskr. Różnice drobne dotyczą tylko fonetyki tych dwóch języków (np. z *a*|*i* wynikło w sanskr. ê, w greckim zaś οι (λύ-οι-μι); *i͡a* dają tam w piśmie jako „*ja*", a tu przeszło to w ιη albo ιε, np. τιϑε|ίη|ν i τιϑε|ῖε|ν). — O łać. optatiwie i jego budowie jużeśmy wyżéj mówili. Dodaję do tego jeszcze to jedno tylko, że potęgowanie się głoski *i* bywało i tu w pewnéj sferze praktykowane; np. obok *sim*, *sis*, *sit* itd. ma dawniejsza łać. i *siem*, *sies*, *siet*, *sient*. Z tych to form (po wyrzutni dift. *i*) wytworzyło się potém *sem*, *ses*, *set* itd. spożytkowane np. w *es-sem*, *fecis-sem*, *traderem* z *trad-esem* itd.

W szczególności o Futurum I formacyi.

§. 458. Futurum to razem z optatiwem zrodzone czyli „pierwszéj formacyi" kończyło się w tamtém stadyum na ***i**-mi*, ***i**si*, ***i**ti* itd. z *i* tu nie podlegającém potęgowaniu, nie dopuszczającém także owego wtręta *a* przed się, i z końcówkami osobowymi domawianymi w tensam sposób, co w czasie np. teraźń. A zatém od dzisiejszego ☐ *dźwign*, brzmiało to futurum *dwignimi* podźwignę, od *dad*, *dadimi* dabo, od ☐ *as*, *s*, *asimi* lub też (bez nalepu) *simi*

będę. *) Żyła ta cała formacya w językach jednakże tak długo tylko, dopóki się nie zjawiło futurum II formacyi: takowe było formą złożoną, a to z √ każdorazowego słowa danego i z doczepionego doń właśnie tegoto „*simi*“, jako niniejszego, najdawniejszego futurum od posiłkowego czasownika *asmi* jestem, które się w ten więc tylko dopiero sposób samo jedno ze wszystkich takich futurów zachowało przy życiu, dzięki przybraniu swojemu na składnik téj złożonéj całości, i służy nam dziś za okaz, jak niegdyś i wszystkie inne słowa swój czas przyszły tego składu tworzyły.

W naszym języku należy wszelako i to złożone futurum od niepamiętnych już czasów do rzeczy wycofanych z obiegu. Wytworzyliśmy sobie bowiem natomiast jeszcze inne, jeszcze późniejsze, „trzecio-formacyjne“ futurum (dzisiejsze *będę dawał*, albo też *dawać*, *pleść będę*). Jednakże we wszystkich obcych tu porównywanych językach jest owo futurum z *simi* złożone właśnie panującą formą, a nawet i w starosłow. pomnikach znachodzą się jego okazy, wprawdzie od jedynego tylko już słowa *być*, co jednak starczy za dowód, że i nasz szczep więc czasu swego przez te wszystkie stadya urobień futuralnych przechodził.

* Okazem tego złożonego futurum jest np. w litew. języku dualne *bu|siwa*, *bu|sita*, *suk|siva*, *suk|sita*, pluralne *bu|sime*, *bu|site*, *suk|sime*, *suk|site* itd. będziemy, będziecie, skręcimy, skręcicie. W łać. jest okazem takim np. dawne *fac|sis* czyli *faxis* uczynisz, *faxit*, *faximus* uczynimy itd. niemniéj i fut. exact. *amave-ris*, *fece|ris*, *fece|rit* itd. z zamianą tu już w duchu tamtejszéj fonetyki tego *s* na *r*. W łać. samoistném futurum *eris*, *erit*, *erimus* itd. mamy formę tęsamę, tylko że tu i nalep *e* został zatrzymany (brzmiało to pierwotnie *asis*, *asit*, *asimus*).

W późniejszych wiekach zaczęła się i do tego *simi* w składzie tych form futuralnych złożonych powoli wciskać (bez żadnego powodu) owa wtrętna wszędobylska wstawka *a*, zajmująca w takim razie tu zawsze miejsce jednak dopiero po *i* (nie zaś przed niém, jakeśmy tu w składzie optatiwu widzieli). W takito sposób dawniejsze i prawidłowe np. *da-simi*, *da-siti* itd.

---

*) Przypominam, że w formach czasu teraźń. *asmi*, *assi*, *asti*, t. j. w liczbie poj. tego słowa posiłkowego, było tematem *as*; przeciwnie dalsze formy czasu teraźń. *swa*, *sta*, *smas*, *ste* (*stă*), *santi* opierały się w pierwotnym stanie języków na samém *s*. Stąd to też i w futurum tego czasownika ta jego dwojaka już postać, bez nalepu i z nalepami: *simi* i *asimi* (*isimi*, *esimi* itd.).

będę dawał, będziesz dawał, przeszło w *dasi|a|mi*, *dasi|a|si*: a z tego prototypu formy takiéj rozdętéj

albo się potém (w skutek zamiany *i* na *j*) wytworzyło *dâsjami*, *dâsjasi* itd. — jest to okaz sanskryckiego futurum,

albo *das(i)ami* obok *dasiami*, a z tego potém δώσω obok δωσιω (tamto w zwyczajnéj greczyźnie, a to w doryckim dyal.), taksamo też i w litew. np. *dů̊su* obok *dů̊siu* ja będę dawał, dam; w łać. zaś samo już tylko *faxo*, *dede-ro* (z *fac-s(i)ami*, *dede-s(i)ami*),

albo nakoniec wynikało z tego stopniowo *dasziami*, potém *dasz(i)am(i)*, nareszcie *daszą* — okaz formacyi tego fut. słowiański, poręczony przez zachowaną w starosł. pomnikach takąż formę od jedynego już słowa *byti*, które tam takie futurum posiada, t. j. przez formę *byszą*, *byszeszi*, *byszetь* itd. będę.

W jednych razach to *i* zatém jako w kombinacyi téj „diftongowe“ bywało przeobrażane na jotę, w drugich odrzucane, w trzecich i zatrzymywane. A co do pytania, w których to mianowicie osobach tego czasu przychodziło do takiego jego postaci rozdęcia: to znachodzimy tu między językami różność największą. Tak np. w łacinie zaszło to tylko w saméj I osobie: *ero*, *dedero*, *facso* — daléj jednak już po staremu *eris*, *dederis*, *faxis* itd. Tosamo też i w lit. gdzie choć w I. os. licz. poj. mówi się *dů̊su* lub *dů̊siu*, to jednak w liczbie podw. i mn. jeszcze *dů̊siwa*, *dů̊sime* itd. a chyba tylko wyjątkowo w powiatowszczyznach *dů̊siawa*, *dů̊siame*. Przeciwnie w sanskr., grec. i w owém starosł. *byszą*, *byszeszi* itd. znajdujemy rozszerzenie form pierwotniejszych przez to *a* przeprowadzone przez wszystkie już osoby i liczby.

* * Że w starosł. formach rzekomo rozkazujących *dadiwê*, *dadita*, *dadimъ*, *dadite* i takichże formach od *jasti* i od *wedêti**, niemniéj w naszém *idźmy*, *idźcie*, a dawniéj *idzimy*, *idzicie* itp. jako także już tylko imperatiwnych lokacyach, mamy może zachowane szczątki owego najdawniejszego futurum: o tém się już wyżéj (w §. 457$_*$) mimochodem wspomniało.

Obydwa Imiesłowy czasu przyszłego.

§. 459. Futurum téj najdawniejszéj formacyi weszło w życie w towarzystwie dwóch przynależnych doń imiesłowów: imiesłowu czasu przyszłego CZYNNEGO i takiegoż BIERNEGO.

Urabianie tych imiesłowów polegało bezwarunkowo na tychsamych zasadach, co obydwóch teraźniejszo-czasowych, z tą jedynie różnicą, że podczas gdy participia praesentis posługują się wstawką *a*, *an*, to tym obydwom imiesłowom odpowiednio do ich znaczenia posłużyło za

znamię i wstawkę taką futuralne *i*, a przy znazalizowaniu (na oznakę activitatis) *in*, *ę*. A zatém np. od *pleść*, brzmiał taki imiesłów czynny *pletint* = mający pleść; od *dać*, *dadint* = mający dać; od *jestem*, *sint* mający być. Bierny zaś imiesłów: *pletim(as)*, *dadim(as)*, *sim(as)* = ten co będzie (albo może być) pleciony, dawany itd.

* Z powyższych formacyj język polski nie zachował niczego, starosł. tylko szczątki ostatnie. Tak np. napotykane w jego pomnikach wyrażenia, jak *wêdimъ*, *jadimъ* (*zwêro-jadimъ*), *dwižimъ*, *ne|oborimъ*, *ne|osęžimъ*, *ne|dostižimъ* itp. uważam za participia fut. pass. Znaczyły one zarówno przyszłość jak możność, np. *jadimъ* = ten co będzie jedzony albo co może być jedzony, zatém jadalny: a to znaczenie drugie ukazuje w nich i krewieństwo ich z optatiwem, do którego całym składem swoim taksamo należały, jak do futurum. — Na karb partic. fut. activi możnaby w starosł. policzyć takie okazy, jak *dadę*, *jadę*, *wêdę*, używane obok *dady*, *jady*, *wêdy* jako imiesłowów stanowczo teraźniejszo-czasowych. Różnoznaczność pomiędzy nimi jednak się już zacierała w tamtoczesnym stanie języka. Głównym jednak okazem takiego imiesłowu czynnego jest starosł. *by-szę*, *byszęszti* = mający być, mająca być: powstało to z *siān(t)* — *siānti*, to zaś było tylko rozdętą formą zamiast *sin(t)*, *sinti*, tak jak i samo futurum *by-simi* przeszło tam późniéj w *bysiām(i)*, a z tego ostatecznie wynikło *byszą* ja będę. —

W litew. zachowały się obydwa te imiesłowy tylko od samego słowa *esmi* jestem, a to jako składnika w futuralnych formach złożonych, tam właśnie panujących: np. *suk-sę(t)s* mający kręcić, *suk-senti* mająca kręcić, *suk-sę(t)* mające kręcić; *bu|sęs*, *bu|senti*, *bu|sę* mający, a, e być: to *sęs*, *senti*, *sę* wynikło z *sints*, *sinti*, *sint*. W formie biernéj *suk|simas*, *suksima* = ten, ta co będzie się kręcić — i tak daléj od wszystkich słów. — W najściślejszéj analogii z tymi litewskimi imiesłowami jako składnikami złożonych form, zostają i sanskryckie, tylko że te tak w activum jak i medium mają już postać przez *a* przybrane rozdętą, odpowiednio do budowy i samego tamtejszego futurum. A więc nie *sint* i *simas* a z tego *simanas* — lecz *sjant*, *sjamanas*; np *dâsjan(t)* daturus, *dâsjanti* albo *dâsjati* datura, *dâsjat* daturum; *da-sjamanas*, *da|sjamana*, *da|sjamanam*, ten, ta, to co się da a raczéj ma dać. (Nazalizacya w aktywnym imiesłowie zatém taksamo i tu stopniowa i progresyjna, jak w partic. praesent.). — W grec. są takimi imiesłowami

tamtejsze funkcyonujące jako przyrostki σων(τ), σουσα, σον(τ), np. w λύσων, λύσουσα, λῦσον (z *siant*, *siantia*...) i σόμενος (= *s(i)amenos*) w medyalném λυσόμενος itd.

§. 460. Jakkolwiek sformowanych w powyższy sposób imiesłowów czasu przyszł. w języku naszym odwiecznie już nie posiadamy: zachowaliśmy jednakże w kilkudziesięciu wyrazach jak najwierniejsze że tak powiem odciski owego imiesłowu czynnego na *int* czyli *ę(t)*, t. j. mamy rzeczowniki nijakie urabiane właśnie tym kształtem i niewątpliwie z zapożyczonym od tamtego dopiero imiesłowu przyrostkiem. Mówię tu o imionach, jak *kocię*, *orlę*, *cielę*, *gąsię*, *oślę*, *ptaszę*, *kurczę*, *lwię*, *książę*, *panię* a z tego *paniątko*, *psię psiątko* itp. Wyrazy te wypowiadają także futuralne pojęcia, chociaż nie są i nigdy nie były imiesłowami; np. *kocię* = przyszły kot, to co kotem dopiero będzie; *książę* = co wyrośnie kiedyś na księdza czyli kuninga (władcę); *panięta* = ci co będą panami; *rączęta* = jeszcze nie ręce, bo małe, ale zarody rąk co się zowie... (O budowie tematowéj i o dawniejszéj deklinacyi tych rzeczowników obacz §. 150 i nast). My dziś w nich wprawdzie już nie przyszłościowość, ale raczéj młodocianość i zdrobniałość czujemy, albo im też podkładamy pieszczotliwe znaczenie: niczego to nie dowodzi jednakże przeciw tamtéj ich funkcyi najpierwotniejszéj. — Tak więc posiadamy w tych rzeczownikach względnie do zaginionych owych imiesłowów tosamo, czém dla naturalisty jest np. kawał wapienia z odciśniętą na nim muszlą, paprocią lub rybą, których kiedyś egzystencya w świecie zwierzęcym skądinąd nie byłaby wcale wiadoma.

Perfectum.

§. 461. Równoczesnym z Optatiwem i tymi futuralnymi wyrażeniami nabytkiem w ustroju naszym flexyjnym był i czas, który zowiemy PERFECTUM. Wiadomo nam już z §. 454, że znamieniem i wstawką tego czasu przeszłego było *u*. Doczepiała się tu ta głoska bezpośrednio do danego √, i to do √ w tamtoczesnym stanie języków zawsze reduplikowanego: po wstawce *u* następowały

osobowe końcówki; więc np. od *τύπτω* biję (√ *typ*) brzmiało perf. w tamtoczesnéj epoce *tatyp-u-mi* uderzyłem, od *sukti* kręcić *sasuk-u-mi* czy *susuk-u-mi* skręciłem; od √ *d*, *dad-u-mi* dałem.

Perfectum zachowało się w niektórych tylko językach, mianowicie (z pomiędzy porównywanych tutaj) jedynie w sanskr., greckim i litew. W łacinie zaś i słowiańskich językach wyszło ono z używania w przedpiśmiennéj jeszcze epoce; natomiast jednak żyje tutaj perfectum drugiéj formacyi, w dalszém stadyum niniejszéj naszéj genezy wytworzone z tamtego, mianowicie z jego imiesłowu czynnego i zrosłego z nim słowa posiłkowego *smi* jestem. Ta formacya przyszła w słowiań. językach do skutku już poźniéj, niejako przed oczyma naszymi; w łacinie odbyła cały swój proces w wiekach jeszcze przedhistorycznych.

W tych zaś mowach, co zachowały tamto najdawniejsze perfectum, podległa postać jego pierwotna w toku wieków w każdéj cząstce swojéj składowéj przeróżnym przeobrażeniom. Stósunkowo najbliższym pierwotności jest tu czas ten w litewskiém.

Przeobrażenia te dają się do następujących punktów sprowadzić:

1. Co się tyczy pierwiastka, a mianowicie jego w tym czasie reduplikacyi: takowa bywała późniéj często zastępowana dokonywaném i w inny sposób wzmacnianiem czystych √√; jeszcze zwykléj i całkowicie odrzucałą się reduplikacyjna syllaba; perfectum np. litewskie posługuje się już zawsze niezreduplikowanym √: nie *susuk-umi*, lecz *suk-umi* a z tego już dziś *sukau* skręciłem.

2. Co się tyczy osobowych końcówek: takowe podległy we wszystkich tych językach w perfect. ostatecnie jeszcze większym skróceniom lub wręcz wyrzutni, aniżeli np. w imperf. albo aoryście. Tak np. owo litew. *sukau* (zamiast *sukumi*) skręciłem, *sukô* (zam.

sukuti) skręcił itd. obywa się już zupełnie bez tego *mi*, *ti*; tosamo widzimy i na gr. τέτυφα uderzyłem zam. τετυφαμι (a to z *tetyp-umi*).

3. Co się nakoniec tyczy wstawki *u*: ta we wszystkich tych językach podległa później po największéj części spotęgowaniu (zapewne głównie w skutek właśnie tych wszystkich na końcówce poniesionych uszczerbków, a więc rekompensacya, choć mogły wpływać na to i inne jeszcze przyczyny). Potęgowała się zaś wstawka ta albo na *au͡* albo na *ua͡*: to *au͡* przechodziło potém częstokroć w *ô*; *ua͡* zaś albo na *va* się konsonantyzowało (w grec. *a* z tak zw. digammą) albo też z owego *ua͡* to *u* jako tu „diftongowe" odpadało z wyrazu, zostawiając w takim razie po sobie samo tylko *a*. Tak np. w sanskr. zamiast pierwotnego *dad-u-*(*mi*) dałem spotykamy *dad-au͡* (*u* spotęg. na *au͡*); a od √ *tud* pchnąć, zamiast *tu-tud-u-*(*mi*) pchnąłem mamy *tutôd-*(*u*)*a* (z diftongowém *u* wyrzuconém) w III os. liczby mn. jednak *dad-u-s* dali, *tutud-u-s* pchnęli, z *u* tutaj zachowaném przy pierwotném swém brzmieniu, a to z powodów, które niżéj poznamy. W takisam sposób z grec. *tatyp-u-*(*mi*) wytworzyło się potém *tetyp-ua͡* — *tetyp-va* — *tetyφ-*(*v*)*a* czyli τέτυφα: zamiana *p* na *ph* czyli φ w skutek właśnie tego sąsiedztwa z digammą (późniéj odrzuconą). Taksamo też i w litewsk. z pierwotnego (*su*)*suk-u-*(*mi*) wynikło *suk-au͡* skręciłem; w III os. zaś *suk-ô* skręcił (z *sukau͡* — a to zamiast *suk-u-*(*ti*)).

Otóż w powyższych czterech, w sanskr., grec. i litew. ostatecznych formach, *dadau* albo *tutôda*, τέτυφα i *sukau͡*, mamy okazy postaci tego perfectum już historycznéj — zamiast pierwotnego *dadumi*, *tutudumi*, *tatypumi* i *susukumi*.

§. 462. Przedstawiłem w powyższém zasady urabiania tego czasu tylko w ogólnym zarysie: obecnie trzeba mi dowodami poprzéć poszczególne w nim wyrzeczone twierdzenia.

Reduplikacya tematu perfektowego zachowała się aż do historycznéj doby w niektórych tylko językach, mianowicie w greckim, zendzkim i sanskr. W litew. już wcale jéj nie widzimy. Nie widać także żadnych jéj śladów i w naszym słowiań. imiesłowie perfecti (*padł*, *padszy*, *tracił*, *dźwignął* itp.). Pomimo tego uważam jednak za pewnik, że pierwotnie była ta zasada obowięzującą w całéj mowie indoeurop., a skłania mię do tego wniosku ta okoliczność, że w niektórych jéj odnogach, w stanie tych języków dla nas przystępnym, reduplikacya w perf. równocześnie i jest i nie jest, więc niejako przed oczyma naszymi powoli i stopniowo z używania wychodzi. Ściąga się

to 1. w części już nawet i do sanskrytu, gdzie w perfectum pod pewnymi warunkami daje się w licz. podw. i mn. zastąpić redupl. pierwiastka i pewnym rodzajem jego spotęgowania; np. od √ *man*: myślałem wprawdzie *maman|a* (zam. *maman|ua(mi)*), ale myśleliśmy itd *mên|i|ma*, nie *maman|i|ma*; *maman* tu przeto zastąpione widzimy przez *mên* *). 2. Równie widzimy dowolność taką i w stósunkach łacińskich: od *lego* wprawdzie już tylko *lēgi*, a nie *lelegi*, ale od *do* jeszcze *dedi*, a od *pango* nawet równocześnie i *pepigi* i *panxi*. 3. Odwołać się tu także można i do germańskiéj mowy szczepowéj: w gockim języku obowięzuje jeszcze reduplikacya w pewnym ściśle określonym słów tamtejszych obrębie — w innych staroniem. narzeczach niknące już tylko tego pojawy lub ślady itd. Otóż tosamo musiało być kiedyś w keltyckim, litew. a nareszcie i słowiańskim odłamie, choć te języki zupełnie odstąpiły potém od téj zasady.

§. 463. Głównym jednakże punktem, który tu jak najgruntowniejszego udowodnienia wymaga, będzie pewnie powyższe moje twierdzenie, że piętnem i wstawką w perf. było *u*. Ślady téj głoski w budowie tego czasu zostały wszędzie bardzo mocno zatarte; lingwistyka porównawcza nie wie nic zgoła o takim tego czasu zawiązku i natomiast uczy zupełnie czego innego. Ażeby uchylić to po dziś dzień panujące, mojém zdaniem niezgodne z prawdą dziejową zapatrywanie, wolno mi pewnie tu będzie nieco przydłużéj zatrzymać się nad tą rzeczą, analizując ją na podstawie różnych obcych języków. Chodzi bowiem o wyjaśnienie kwestyi ze wszech miar nader ważnéj, rozstrzygającéj cały szereg wątpliwości dotąd otwartych i to właśnie w obrębie naszego języka.

Najwalniejszym dowodem, który tu za mną przemawia, jest formacya, we wszystkich bez wyjątku językach tasama, imiesłowu czynnego perfektowego, jakim np. jest nasze *padł*, *legł*; *padszy*, *legszy*. Pomówimy o tym imiesłowie jednakże dopiero niżéj (§. 464 i nast.), a na teraz poprzestaję na saméj tylko o tym partycypialnym dowodzie wzmiance jako rzeczy, która i sama jedna mogłaby nam w najgorszym razie zastąpić wszelkie inne dowody.

Lecz i skład samego czasu nazywanego Perfectum, dostarcza nam już niejednéj, za tém założeniem przemawiającéj wskazówki.

Najwięcéj takich wskazówek stósunkowo zachowało litewskie perf., które jest prawdziwe i to ze wszystkich najbliższe pierwotności perfectum, a nie jakiś tam luźny „aoristus" albo jakieś „specyalnie litewskie praeteritum najświeższéj daty" (Neubildung), za jakie je ogłaszają tegocześni specyaliści tego przedmiotu.

---

*) Żeby te *mên* miało mieć taki tu początek, że było nasamprzód i tu *maman;* potém to *maman* na *mamin* przeszło; potém z *ma(m)in* *m* odpadło, a *main* na *mên* się potém ściągnęło, jak to sanskryciści tłómaczą: temu ja wiary nie daję. To trzeba zgoła inaczéj pojmować.

Tak np. od słowa *sukti* kręcić (√ *suk*) mamy tu perf. w postaci następującéj: (obok form używanych dzisiaj, daję po prawéj ręce formy, z których one się wytworzyły)

I os. sing.	*sukau*	. . .	*suk|au(mi)*.	
II „ „	*sukai*	. . .	*suka(w)i* *)	= *sukau-i* = *suk|au(s)i*.
III „ „	*sukô*	. . .	*suk|au(ti)*.	
I „ dual.	*sukôwa*	. . .	*suk|au-wa*.	
II „ „	*sukôta*	. . .	*suk|au-ta*.	
I „ plur.	*sukôme*	. . .	*suk|au-me*.	
II „ „	*sukôte*	. . .	*suk|au-te*. **)	

Greckie i sanskryckie perfectum przekazane nam zostało wprawdzie w kształtach już bardzo popsutych; widać jednak tu i owdzie jeszcze nawet i na nich, że do ich składu wchodziło kiedyś owe *u*, *ua*, *au*.

Z form sanskryckich przywodzę tu przedewszystkiém formę IIIéj os. licz. mn. Takowa kończy się w obrębie wszystkich czasowników na *us*, któreto *u|s* ja pojmuję jako właśnie owę wstawkę *u*, i *s* (zamiast *t*, *ti*) jako osobową końcówkę: *dadús* dali, *tutudús* pchnęli, *babhuvús* i *âsús* byli. Niespotęgowanie wyjątkowe tego *u* tutaj na *ua*, miało widocznie ten powód, żeby w ten sposób III sing. od IIIéj os. plur. odróżnić: podczas gdy np. *tutudúati* (ze spotęg. *u*) znaczyło on pchnął, miało *tutudúti* wyrażać oni pchnęli (zupełnie tak, jak w III t. j. reduplikacyjnéj, a więc pokrewnéj urabianiu tegoto czasu klasie sanskryckich czasowników, taksamo już i w czasie teraźń. znaczyło np. *dadāti* on daje, a *dadàti* oni dają: krótsza więc forma jest tu pluralną, a wymawiana przewlekle, pojedynczo-liczebną). Późniéj dopiero swoją drogą z tamtéj singularnéj formy *tutuduati* on pchnął odpadło *ti* a reszta wyrazu napęczniała właśnie z tego powodu z *tutud(u)a* na *tutôd(u)a*; w pluralném zaś *tutudut(i)* tylko samo *i* odpadło a *t* potém przesunęło się na *s*, tak iż koniec końcem pozostało z tego tutaj *tutudus*. — Oprócz tego widzimy

---

*) Litwini w takich połączeniach połykają *w* nawet i w polskich wyrazach. Zamiast np. *Majorowicz*, *Prokopowicz* itd. mówią bardzo często *Majoroicz*, *Prokopoicz*...

**) Schleicher to całe litewskie (jak je nazywał) „praeteritum" tłómaczył zgoła inaczéj. Wedle niego np. *sukau* w I os. sing. miało być synkopą czy kontrakcyą z pierwotnego *suka-j-a-mi*, po wyrzuceniu joty, *suka|ami*, z tego potém *suka-am(i)*, wreszcie *suka|u*, i podobnie przez wszystkie dalsze osoby i liczby. Fonetycznie nie miałbym nic przeciw temu do powiedzenia. Ale etymologia? W tém *suk-a-j-a-mi* mielibyśmy zatém aż dwie wstawki *a* — w „praeteritum"! Dziwne by to było zaiste praeteritum aż o dwóch cechach czasu teraźniejszego. Toby było chyba raczéj jakieś praesens w wyższéj potędze, coś w rodzaju frequentatiwów, iteratiwów, ale nie praeteritum!

też owo *u*, *au*, *ua* bądź naocznie, bądź też w fonetycznych z niego następstwach, i w inno-osobowych tu i owdzie formach sanskryckiego perf., np. następujących. Od √ *d*, *dh* itp. *dad|au* dałem, *dadau* dał; *dadh|au* położyłem, *dadhau* położył; od √ *ga* itp. *gaga|u* grałem i grał; od takich znowu √√, jak *du* iść, *dhû* wstrząsać itp. I os. Act. *dudâva*, *dudhâva* (= *dudau|ua(mi)* itd.); w Med. *duduvê*, *dudhuvê* (= *dudu-u-(m)ai* = *dudu-v-*ê, itd.); od √ *khan* kopać, obok *k'akhân(v)a* także *k'akhni-va*; od wtórnego √ *bhû*, *babhûva* = *babhû-ua-(mi)*, itd. któreto wszystkie formy z innego punktu widzenia w nienaciągany sposób się wytłómaczyć nie dadzą. Takie formacye zaś jak np. od √ *d* w II os. sing. *daditha* dałeś, a w I plur. *dadima* daliśmy, a taksamo i (od √ *du*) *dudavitha*, *duduvima*, pojmuję jako powstałe z *dadatha*, *dadama;* z *dudavatha*, *duduvama* (osłabienie tu *a* na *i*, jak to często bywa w sanskr.); a w tych znowu upatruję dawne *dad-(u)a-tha*, *dad-(u)a|ma* — *dudau-ua-tha*, *dudu-ua-ma*, z *u* diftongowém tam odrzuconém, a tu skonsonantyzowaném na *v*....

Greckie takie formy perfektu, jak od ἀκούω ἀκήκοα słyszałem (z *akeko(v)a*, najpierw zaś *akekau|uami*, z tego *akekauami*, *akekova(mi)*), zupełnie odpowiadają owym sanskr. od *du*, *dhu* itp. pochodzącym *dudāva* zamiast *dudauua* itp. tylko że to *v* (digamma) tam w grec. już się nie wyrażało piśmiennie. W słowach o temacie zakończonym na spółgłoskę i to wargową albo gardłową, jak np. *kop*, *blab*, *φylak*, *prag*, sprawiało to *ua* czyli *va*, przysunięte do *p*, *b*, *k*, *g*, przemianę tych spółgłosek na odnośne aspirowane (φ, χ): κέκοφα, βέβλαφα, πεφύλαχα, πέπραχα. W dalszym czasie, zaczęły jednak te aspiraty zwolna powracać do pierwotnego swojego brzmienia, w następstwie już zupełnie z tokiem czasu tu zapomnianéj digammy: stądto formy owe uboczne (nie rychlejsze od tamtych aspirowanych, za jakie w lingwistyce uchodzą, ale właśnie późniejszéj daty), jak κέκοπα, πέπραγα itd. zamiast κέκοφα, πέπραχα — albo wreszcie i jedyne już takie formy, jak λέλοιπα, πέφευγα itp. które wszystkie poprzednio były niewątpliwie taksamo, jak i tamte, aspirowane. W takich perfektach, jak od √ φαν πέφηνα (zam. πεφην-*ua*), *u* diftongowe odpadło, nie zostawiając na spółgłosce sąsiedniéj żadnego śladu. Takie nakoniec formy, jak λέλυκα, βέβηκα (√ *ly*, *ba*), uważam już za datujące z IIIgo stadyum rozwoju konjugacyi wstawkowéj, t. j. za formy złożone, a to z perfektowych □□ *lely*, *bebē*, i z perfectum słowa posiłk. Perfectum to, brzmiące np. w sanskr. *âsa* (= â|*s*|(*u*)*a*|*mi*), dosunięte do tych □□ zostało w postaci *sva* — bez tego â, gdyż ten surrogat reduplikacyi, przy □□ już zreduplikowanych *lely* i *bebē* nie zdawał się już potrzebny: ze *sva* wytworzyło się potém *hva* — *h(v)a*, a to *ha* przesunęło się nareszcie na *ka*; *) to jest

---

*) W ten tylko sposób daje się zrozumieć i możliwość aorystów jak ἔθηκα, ἔδωκα, obok innych, na *sa* zakończonych (ἔλυσα), któreto *sa* w powszechnie uznany już sposób jest tu aorystem tegoż słowa posiłkowego. Przejście *h* na *k* nie zdaje mi się być żadnym skokiem. A co się tyczy

lcly|ha, *bebē|ha* témsamém prawem zamieniło się na λέλυκα, βέβηκα, co tam np. πέπραγα na πέπραγα się zamieniło. To odrębne, w powyższy sposób dokonywane urabianie perfektu w czasownikach tego kroju, co λύ-ω, było spowodowane przez to, że przychodzące do skutku na zwykłéj drodze λε-λυ-*ua*-μι jako zbyt nasadzone samogłoskami nie odpowiadało warunkom greckiéj głosowni. U Homera spotykają się jednak niekiedy i takich nawet form jeszcze szczątki i ślady (πεφύασι, τεθνηῶτες, κεκοτηώς itd.).

Nad łaciń. perf. rozwodzić mi się tutaj nie pora, ponieważ będzie czas mówić o tém dopiero w stadyach następnych: że jednakże i w tym języku owo *u* do składu tego czasu jako wstawka wchodziło, to każdy widzi naocznie na *ama-v-i*, *dormi-v-i*, *i-v-i*, *fle-v-i*, *doc-u-i*; a cóż dopiero na takich dawniejszych formach, odszukanych w oskich itp. napisach, jak np. *fefacust* obok i *fecust*, *portust*, *hipust* (√ *hab*, więc właściwie zamiast *hibust*), *benust* (zam. *venust* czy *veniust*), *iust* (od *ire*), *covortust* (łać. *convertit*) itd. Są to wszystko III osoby sing. perfecti; a jak przyszły do tego składu? o tém powie się niżéj.

Nawet i gockie perf. zachowuje jeszcze tę cechę w podw. i mnog. liczbie, jakkolwiek w pojedynczéj odrzuciło ją już w zachowanych okazach; np. mamy tam wprawdzie *band* (zamiast *bundumi* czy *baibundumi*) związałem, II os. *bans-t*, III *band*; ale w licz. podw. i mn. *bundu* związaliśwa, *bunduts* związalista; *bundum* związaliśmy, II os. *bunduth*, IIIcia os. *bundun*. Od *vald*: *vaivald* owładłem itd. ale *vaivaldû* owładliśwa, *vaivaldum* owładliśmy itd. To *u* i w tych zatém formach nie może żadną miarą nazywane być spójką, za jaką u germanistów uchodzi, ale było to piętno charakterystyczne dokonanéj przeszłości, wstawka perfecti...

W taki sposób twierdzenie moje powyższe zdaje mi się dostatecznie być dowiedzioném.

Participium perfecti activi.

§. 464. Wstawka czasu przeszł. dokonanego *u*, połączona z participialnym przyrostkiem *t*, więc razem *ut*, dosunięta do perfektowego tematu, złożyła w takisam sposób czynny, przynależny temu czasowi imiesłów, jak dawniéj *a-t* z odnośnym złączone tematem, wydało było imiesłów teraźniejszo-czasowy a *i-t* futuralny.

---

téj zamiany głoski *s* na *h*: to wiadomo, że to brzmienie nie w samym tylko słowiańskim języku przechodzi w *h*, ale i wszędzie indziéj, choć już nie tak gromadnie. Tak np. już i w samym sanskr. mamy od √ *s* formę *hê* jestem sobie, zamiast *sê*; w prakrycie futurum tego słowa brzmi *himi*, *hisi* itd. będę, będziesz, zamiast *simi*, *sisi*; w grec. mamy *histemi* (ἵστημι) zamiast *sistemi* itd.

Jako zaś owo *at* i *it* w obydwóch imiesłowach powyższych na oznakę activitatis stopniowo się (najprzód w pewnych tylko rodzajach i skłonnikach, potém — po za sanskrytem — i we wszystkich swych formach) znazalizowało na *ant*, *int*, (§. 452* i 459*): tak też i w imiesłowie tym przeszłym potęguje się to *ut* progresyjnie i literalnie przed oczyma naszymi najprzód na *uat* czyli *vat*, potém na *vant* (w którejto manipulacyi ja upatruję wskazówkę, że nosowego *ų*, t. j. *un*, nie można przypuszczać w mowie naszéj pierwotnéj, skoro na takiéj dopiero objezdnéj drodze owo *ut* dochodziło do tego nosowego przybrzęku). — Obok tego zachodziły też jeszcze w tém *ut*, *vat*, *vant* i przeskoki głoski *t* na pokrewne jéj *s*: więc zamiast tamtych prototypowych postaci, spotykamy się tu już i z *us*, *uas*, *vas*, *vans*, a to albo w pewnych tylko tego imiesłowu przypadkach, albo i we wszystkich — zależy to od właściwości każdego poszczególnego języka. — Dodawać do tego wreszcie już pewnie nie potrzebuję, bo się to i samo rozumie, że te języki, które w dalszym swoim wieku nosowe samogłoski straciły, a i *ŭ* diftongowego ani też *v* nie znoszą, że takowe powiadam w tym imiesłowie ani *an* ani też *ua*, *va* w téj pierwotności nam już nie ukazują, lecz się posługują natomiast substytutami, jakich każdemu dostarcza jego narodowa właściwość.

§. 465. Postać tego imiesłowu stósunkowo najpierwotniejszą posiada sanskryt. Jest nią np. od √*tud*, w pierwotnym tematowym swym kształcie *tutud-u-t*; z tego wynikły zaś formy w nomin. sing. takie: *tutudván(ts)* ten co pchnął, *tutudúšī* ta co pchnęła, *tutudvát* to co pchnęło. A więc progresyjnie: w rodz. żeń jako opatrzonym i tematową końcówką — tylko *u*; w nijakim (ale tylko nominatiwie) *ua*; w męskim *uan*. W dalszych przypadkach, widzimy tam formy albo *u* albo *ua* czyli *va* albo *van* wreszcie ukazujące — zależy to od końcówki i wewnętrznéj niejako wagi każdego poszczególnego skłonnika. Co się nakoniec tyczy owéj gry między *t* a zastępującém je *s*: to wszakże widzimy już i w ukazanym powyżéj Iszym sanskr. przyp. i jedno brzmienie i drugie: *vidvat*, — *viduši*. Tosamo się tam powtarza i w dalszéj deklinacyi, w miarę tego lub owego skłonnika.

§. 466. Słowiańska postać imiesłowu perfektowego tém się tylko różni od tamtéj, że tu *s* zamiast *t* zajęło miejsce już stale (słowiański zatém przyrostek téj formy jest *us*); powtóre że nasze part. perfec. nie zachowało reduplikacyi; potrzecie że o ile wnosić możemy, myśmy na pierwszém spotęgowaniu tego *u* na

ůa w imiesłowie niniejszym już poprzestali, a dalszy jego pokrok aż na *wân*, *wą*, tu już pewnie nie przyszedł do skutku*). Wniosek ten nie jest jednakże pewny.

A zatém: od √ *pad*, *bi*, brzmiał ten imiesłów u nas w prototypowym swym kształcie, na wszystkie 3 rodzaje zarówno: *pad-u|s*, *bĭ-u|s* czyli po naszemu *bi-w-us* (§. 61).

Te formy krojem swoim były Spógł. tematem (t. j. *s* w nich było przyrostkiem, *u* cechą czasu, a nie żadną deklinacyjną końcówką): rodzaj gramatyczny nie miał się przeto czém w nich odznaczyć.

W dalszym toku, pod naciskiem różniczkującéj rodzaj gramatyczny dążności, wyosobniła się z tego nasamprzód żeńska forma jako I-temat, z końcówką *ī*: *pad|usī*, *bi|w|usī* = ta co padła, biła.

Męski rodzaj pozostał w nom. sing. bez końcówki, a zatém na zewnątrz przy kształcie dawnym; ale z *padus*, *bi-us*, rozwarł on się późniéj na *padůas*, *bi-ůas* (następstwo dążności ukazania bodaj w tym najsilniejszszym rodzaju i w tym najprzedniejszym przypadku, że to czynny, że to z przechodnią a nie bierną czynnością imiesłów).

Nijaki rodzaj — nie od razu zapewne — w tym Iszym (a w konsekwencyi i IVtym) przyp. poszedł także w ślad tamtego rodzaju, t. j. przyjął i on to *ůas*.

Na téj drodze przyszło do tego, że brzmiał zatém na wszystkie 3 rodzaje nomin. sing. tych imiesłowów już tak: *padůas*, *biůas* — *padusi*, *bi|w|usi* — nij. rodz. jak męski.

Dalsze koleje tych prototypów słowiańskiego nominatiwu były oto takie:

Ponieważ owo męskie „*padůas*, *biůas*" było i tak wymawiane, jak je tutaj piszemy, i także (konsonantyzując *ůa* na *wa*) *padwas*, *biwas*: wynikły przeto z niego w późniejszéj dobie języka dwie, właściwie trzy różne postaci nominatiwu, do których zaraz też potém i znaczenia różne przylgnęły, a mianowicie następujące:

---

*) Bierne participia czasu przeszłego, np. *bity*, *kuty*, z pierwotnéj datujące epoki, dostatecznie całą swoją budową i bez tego kontrastowały z imiesłowem niniejszym.

1. *padu͡ъ*, *biu͡ъ*, a zamiast tego późniéj — zastąpiwszy *u* w tém *uъ* przez nader doń zbliżone, a łatwiejsze do wymówienia *ł*, więc razem *łъ* — *padłъ*, *biłъ*, z czego dziś w polskiém *padł*, *bił*, w małoruskiém *pa*(*d*)*ŭ* czyli *pa͡ŭ*, *byŭ*; w serbskiém *pa͡o* (*pa*(*d*)*o*) = albo i *pada͡o*, *bi͡o*; w starosł. *padłъ*, *biłъ* *).

W tento więc sposób powstał nasz dotąd etymologicznie i dziejowo niewyjaśniony, jak ja go nazywam „posiłkowy“ imiesłów, używany np. do urabiania form jak *padłem*, *biłem* itd. Obydwa drugie jego rodzaje, *padła*, *biła*, i *padło*, *biło*, równie jak i jego też liczba mnoga, *padli*, *padły*, zostały do tego nominatiwu męskiego potém kiedyś dorobione już nieorganicznie, na *a*, *o*, *i*, *y*, tak jak gdyby *padłъ*, pierwéj *padłas*, miało w tém *as* swoję końcówkę, a nie przyrostek — tak jak gdyby kto w łać. np. od *vetus* stary, na podobieństwo *bonus*, *a*, *um*, formował *vetus*, *veta*, *vetum* — *veti*, *vetae*, *veta*...

2. Drugim wynikiem z owego *padu͡as*, a od *chwalić chwaliu͡as*, było *padъ*, *chwalь*, w znaczeniu ten co padł, ten co chwalił — z zastąpionem tutaj przez ъ całém owém *u͡as* w *pad*(*u͡as*), i z zastąpionem przez ь całém *i-u͡as* w *chwal*(*i-uas*). Jest to imiesłów ów po dziś dzień tak zw. zaprzeszły czyli na *szy*, zachowany w polskiém w samym tylko swoim już locatiwie (*padszy*), w starosłowiańskiém jeszcze ocalony we wszystkich swoich skłonnikach i liczbach — w powyższém ukazany w dawnym swoim męskim i nijakim nominat. sing. Takie formy tego nominatiwu, jak *pad*, *szed*, *piek*, *plet* itd. (już z odrzuconém ъ), w znaczeniu gebacken habend, geflochten habend itd. odnajdujemy jeszcze i w najdawniejszéj polszczyźnie (ale tylko sam ich nominat. i także locat., a innych przypadków już nie ma). Takich zaś form, jak *chwalь*, tu nie ma ani nawet w nominat., a tylko *chwaliw*.

*) W obec faktu powyższego, można twierdzić z matematyczną pewnością, czegom w Głosowni (nie zwracając na to uwagi) jeszcze nie śmiał rozstrzygać (§. 53), że nasze *ł* było pierwotnie i starosł. języka, a nawet i wszystkich innych narzeczy własnością, którą one późniéj straciły. Z *u͡as* tylko *łas*, *łь* powstać może, ale przenigdy *las*, *lь*. Jeżeli zatem np. dzisiejsi Słoweńcy w tym imiesłowie mówią *pa*(*d*)*l* albo *padel*, *pekel* (od *piéc*), *pletel*, *bil*, *pisal*, *kupowal*, *chwalil*: to już kwestyi nie podlega, że te wszystkie *l* na końcu pierwotnie były i w tym języku także *eł*ami.

3. Trzecim wynikiem z owych prototypów było *padwъ*, *biwъ*, *chwaliwъ*, wytworzone z już skonsonantyzowanego *padwas*, *biwas*, *chwaliwas*, zastąpiwszy tu samo tylko *as* przez ъ, któreto ъ późniéj i samo np. w polskiém z oczu zniknęło. To była druga słowiańska niejako waryanta męskiego i nijakiego nominatiwu imiesłowu, który ja nazywam „zaprzeszłym“, a to w przeciwstawieniu do imiesłowu na *ł* czyli posiłkowego. — Takie formy jak *padw*, *pletw*, *piekw* (*w* po poprzedzającéj spółgłosce) były jednak tylko polskiemu i czeskiemu językowi aż do XV wieku właściwe (starosł. ma natomiast tylko *padъ*): przeciwnie *biwъ*, *chwaliwъ* itp. (*w* po samogłosce) te znało całe Słowiaństwo. — Dzisiejsze nasze „*biwszy*, *chwaliwszy*“ jest to locat. tychto właśnie nominatiwów; było także w dawnéj polszczyźnie czasem używane i *padwszy* (obok prawidłowego *padszy*) ale to już — w tym skłonniku — nieorganiczne i chyba forma tylko na podobieństwo owego nominatiwu „*padw*“ urobiona bezmyślnie.

Takie to więc koleje przechodził imiesłów powyższy w swoim męskim i (jak cień za nim idącym także) nijakim nominatiwie.

§. 467. Żeński nomin. sing. tego imiesłowu perfektowego przybrał. jak się i wyżéj nadmieniło, już z dawien dawna I-tematową postać formy *padusī*, *bi-w-usī* i przypadkował się podług naszéj IV deklinacyi. Na tymże na *i*, w całkowitości na *-usi* zakończonym temacie zaczęły się potém opierać i męskiego także (toż nijakiego) rodzaju dalsze przypadki (zamiast co najpierw były to Spółgł. tematy). A że ta uniformitas wszystkich trzech tutaj rodzajów zawadzała późniejszym dążnościom języka, więc przeskoczyły niektóre, t. j. najwybredniejsze z tych dalszych skłonników — na podstawie już przerobnego tematu o końcówce złożonéj (*padusiā*, *biwusiā* itd.) ostatecznie do dekl. I, II i III (porówn. §. 331) i doznały na téj drodze przeistoczenia owego *us* na *usz*, któreto *usz* się potém per analogiam (właściwie niepotrzebnie) wcisnęło i do żeńskiego nominatiwu, brzmiącego więc już *paduszi*, *bi-w-uszi*, zamiast co dawniéj było tu *si*.

Najważniejszą w tych wszystkich przeobrażeniach rzeczą z praktycznego już punktu widzenia, t. j. dla ortografii dziś naszéj, jest to, że więc tak w tym żeńskim nominatiwie, jak i we wszystkich

dalszych jakiegokolwiek już rodzaju przypadkach, ukazywało się to *usz*, a po poprzedzającéj samogłosce *w-usz* (*bi-w-usz*, *chwali-w-usz*), przed końcówkami skłonnikowymi zawsze tedy w tej postaci *usz*, a nie *ûasz*, *wasz*, *łasz*; po zwątleniu następnie dokonaném w naszych językach tego *usz* i *w-usz* na *ъsz* i *w-ъsz*, otrzymaliśmy tak w żeńskim nominat. jak i w wszystkich owych dalszych skłonnikach, a między nimi zatém i w locat. który jako ocalony, najwięcéj nas tu obchodzi, formy z tém *ъsz* — więc *padъszy*, *bi-w-ъszy*, *chwali-w-ъszy* (dzisiaj *padszy*, *biwszy*, *chwaliwszy*), a nie *padwszy* ani też *padłszy*, *biłszy*, *chwaliłszy*, gdyż takowe byłyby się mogły wytworzyć chyba tylko z *padûaszy*, *biûaszy*, *chwaliûaszy*, a tego, w tych skłonnikach, nigdy nie było (porównaj §. 238* i §. 331). Więc nie należy też i pisać *padłszy*, *piekłszy*, lecz tylko *padszy*, *piekszy*.

§. 468. Takiéj saméj mutatis mutandis budowy imiesłów czasu przeszłego posiada albo posiadał i każdy inny pokrewny język, nawet łaciński, który jednakże zrobił z niego w przedpiśmiennych jeszcze wiekach już inny użytek, tak iż się na pozór zdaje, jakoby tam form takich wcale nie było (§. 497). Nawet w gockiém zachował się okaz imiesłowu takiego, a to w wyrazie *bêrusjôs* (*bêr-**us**-iôs*) rodzice, ci co zrodzili, od √ *bar*, zachowanego w niem. *gebären*: brzmieć on tam musiał w nom. w liczbie poj. *bêrus*, a najpierw z redupl. *baibarus*. — W grec. mamy to w urobionym np. od √ *typ* imiesłowie *tetyp-**van**(t)*|*s* ten co uderzył, a z tego *tetyφ(v)an(t)s*, ostatecznie (po zamianie *an* na ω) τετυφώς; w nijak. rodz. *tetyp-**ua**-t* — *tetyφ(v)ăt*, a po zamianie *ă* na *o*, a przesunięciu *t* (jako tu niemożliwego na końcu wyrazu) na *s*, ostatecznie τετυφός to co uderzyło. Genit. w obu rodzajach *tetyp-(v)at-os* czyli τετυφότος: tutaj zatém *ua* (ale nie *uan!*) snać wchodziło i w skład ubocznych nawet skłonników. W żeń. rodz. *tetyp-**ut**-ia*, następnie τετυπ*u(t)ia*, wreszcie τετυφυῖα — z nieorganicznem tu φ zamiast *p* (następstwo tylko analogii z tamtymi rodzajami). — W litew. np. od √ *suk* kręcić: w rodz. męsk. *sukęs* ten co skręcił (z *suk-(u)ans*, z wyrzutnią tu diftongowego *u*, a potém zamianą *an* na *ę*); ale w IIgim prz. już nic *van*, lecz tylko *u*: *suk**us**-io* tego co skręcił, i taksamo w wszystkich dalszych skłonnikach, które zachowały się w tym języku. Tosamo *us* ukazuje też i żeń. nom. np. *suk**us**i* ta co skręciła. Rodzaj nijaki, w ogóle zaledwie istniejący w litew., ma tu już formę zepsutą *sukę* to co skręciło, z odrzuconém *s*, tak jakby ta głoska w powyższéj męskiéj formie *sukęs* była oznaką rodzaju, a nie stałym przyrostkiem.

* Że ta litew. forma męska *sukęs* ten co skręcił rzeczywiście brzmiała kiedyś *sukuans*: o tém się przekonywamy za pomocą wiadomego

przypadkowo nam kształtu tego męskiego nominatiwu w zamarłém staropruskiém narzeczu: brzmiał on tam jeszcze całkowicie *sukvąs* czy *sukvųs*. W wydanym przez Nesselmana starodawnym katechizmie pruskim zachowały się dwa takie tego imiesłowu okazy:

„*asmai murrawuns bhe klantiwuns*“ *)
jestem mruczał i klął. —

W rodz. żeń. miał ten imiesłów i w pruskiém także narzeczu tylko *u* nie *ua*, a tém mniéj *uan*; tosamo zaś rozumieć trzeba i o dalszych przypadkach (choćby nawet i męskiego rodz.). Okazy: od słowa *aulauti* umrzeć, √ *lau*, brzmiało part. „*aulaus*ê“ (= *aulau-us*|(*i*)*a*) umarła, mortua; acc. plur. masc. „*aulau*|*us*|*ins*“ (także „*aulau-w-us*|*ens*“, i jak tam, „*aulaus*|*ins*“), mortuos; ba nawet nom. plur. masc. ma tam tylko *u*!! Mamy to w zdaniu:

„*madliti, tyt wirstai ious imusis*;
proście, a będziecie wy brali (jęli);
„*laukyti, tyt wirstai ious aupallusis.*“ **)
szukajcie, a będziecie wy znaleźli (znajdziecie).

Forma „*im-us-is*“ (od *imti* jąć) i „*aupall-us-is*“ jest takim właśnie nomin. Bardzo to ważne są skazówki i dla historyi naszego nawet języka; wynika bowiem z tego z apodyktyczną pewnością, że nasze dzisiejsze locatiwy na *szy* wyszły rzeczywiście z form pierwotnie zakończ. na *uszy*, a nie na *uaszy*; więc się też i dziś żadną miarą na *łszy* kończyć nie mogą. Prócz tego widzimy tu też ten cały imiesłów pruski faktycznie deklinujący się jeszcze i wtedy, kiedy ten katechizm pisano, na podstawie I-tematu (jak *pątь* i *kostь* w starosł.), cośmy o polskim w §. 331 twierdzić mogli na podstawie saméj tylko kombinacyi, więc hypotetycznie.

§. 469. Wracam raz jeszcze do tych naszych imiesłowów „posiłkowych“ na *ł* (*padł*, *bił*), do których żaden drugi język indoeuropejski nie posiada nic podobnego, albowiem poprzestają one wszystkie na jednym tylko partic. perfecti activi, a tylko my Słowianie sami mamy aż dwa jego gatunki, t. j. jeden jak *pad*, z genit. *padsza*, locat. *padszy* — drugi zaś taki jak *padł*. Rozumiem, że w ten chyba jedynie mój sposób daje się ta wyjątkowa odrębność szczepu naszego wyjaśnić, t. j. kiedy się wywodzi i jeden i drugi ten imiesłów z jednego tylko zawiązku. Inni badacze widzą

---

*) Pochodzi to od jakiegoś słowa *klantiti*, odpowiedniego chyba naszemu (nie *kląć*, ale gdybyśmy je mieli) *klęcić*; zaś *murrawuns* od *murrati*, które po litew. brzmi *murmêti* albo i *murnêti* szemrać — może tam pisownia zepsuta.

**) Nie wiem, jaki Litwa ma dziś natomiast czasownik. — *Laukti*, od czego tam „*laukyti*“, znaczy po lit. czekać, być cierpliwym.

tylko w tym pierwszym imiesłowie correlativum do owego w postronnych językach partic. perfecti, a nasz ten posiłkowy imiesłów próbowali oni wydobyć z czego innego — mianowicie z biernego imiesłowu na *t*, tak iż np. *bił* miałoby się wytworzyć z *bit*, *bity*; lecz w takim razie od *pad* byłoby to part. *past*, a jakby z tego potém *padł* mogło wyniknąć? tego już nie pojmuję, równie jak mi w ogóle do przekonania nie trafia i przesuwka brzmienia *t* w *ł* (tego zdania był Bopp). Drudzy znowu (Schleicher) stawiali ten imiesłów na równi z cudzoziemskimi formacyami o przyrostku *r* (np. takimi jak *gnarus*, ἐρυθρός); miałyby to więc chyba być właściwie przymiotniki, a nie imiesłowy. Jeszcze inna interpretacya dawała je za identyczne z owymi niegdyś participiami na *tr* (§. 432) itd. Wszystko to mało komu trafi pewnie do przekonania. — Za wykładem moim przemawia prócz powodów już wyłuszczonych i używanie odpowiedniego imiesłowu w litewskiém (*sukęs*, *sukusi*), który tam czyni posługi w obydwóch zarówno tych funkcyach naszych; t. j. to *sukęs* znaczy tam i (tak jak nasze *padszy*) „ten co skręcił,“ gewunden habend, i jest obok tego swoją drogą i posiłkowym (tak jak nasze *padł*) imiesłowem, literalnie w tychsamych przybieranym czasach i trybach, co w konjugacyi słowiańsk. (mianowicie: 1. *sukęs esmi* = kręcił jeśm czyli kręciłem; 2. *sukęs busiu* = będę kręcił; 3. *sukęs buczau* czy *bucziau* = kręcił-bym).

Ażeby jednak móc przystać na ten mój wykład, trzeba się i tutaj rozstać z panującém mniemaniem, jakoby przyrostkiem tych wszystkich indoeuropejskich participiów perfecti było nasamprzód *vans* albo *vant*, a z tego dopiero *vas*, *vat*, a po jeszcze dalszém skurczeniu się i tego — nareszcie *us*, *ut*. Rodowód ten kroczy rakiem, robi ojca ze syna, a z wnuka dziada. Przyjąwszy przeciwnie w myśl założenia mojego, że *u* było wstawką w całéj perfektowéj dziedzinie: zyskujemy po pierwsze węzeł między tym czasem a jego imiesłowem, po drugie pojmujemy w tym imiesłowie znaczenie tego *u*|*t* i powód dalszych z niego pokroków aż do *vant*, *vans*. Ale kto odwrotnie rzeczy bierze i to *vans* punktem wyjścia nazywa, a tylko o to się z drugim spiera, czy na razie to było *vāns* czy *văns*: ten zdaniem mojém ani tego *vans* nie rozumie ani też dalszych odmianek, które się z niego (nie wiem z jakiéj przyczyny i na mocy jakich zasad fonetycznych) miały wykurczyć.

III Stadyum: Formy złożone — TEMATYCZNE.

§. 470. Nastała potém w konjugacyi języków indoeuropejskich jeszcze inna dążność flexyjna. Obok form jednolitych, urabianych w powyższy sposób, zaczęły się pojawiać wyrażenia zgoła tosamo wprawdzie co i tamte znaczące, lecz tém różne, że były to już całości złożone, a to z tematu czasownika danego i żądanéj właśnie formy drugiego jakiego słowa jako posiłkowego. Tak np. temat *suk* słowa *sukti* kręcić, i futurum od jestem *siu* (dawne *simi*, a z niego potém *siami*) będę, daje razem litew., teraz właśnie wchodzące w życie futurum złożone *suk|siu* skręcę. Ta nowa złożona forma znaczyła zupełnie tosamo, co dawniejsze futurum jednolite czyli Iszéj formacyi (*suk-i-mi*), którém się odtąd coraz rzadziéj posługiwano, aż wreszcie i całkiem poszło w niepamięć.

Wszystkie takie czasy, tryby i imiesłowy złożone będziemy tu nazywali formami z drugiéj już ręki czyli „drugiéj formacyi". (Trzeciéj zaś formacyi okażą się być w przyszłém t. j. czwartém stadyum formy złożone ze słowa posiłkowego i imiesłowu, a nie tematu).

Form takich z tematu i słowa posiłkowego złożonych w językach indoeurop. jest bezlik. Zadanie nasze pozwala nam te z nich jedynie tu wspomnieć, które i nasz język posiada albo kiedyś posiadał. Takimi zaś są: 1. Aoristus, Imperfectum i Futurum drugiéj formacyi; 2. Nijako-bierne formy werbalne, z których dzisiejsze słowa naszéj VII (*leżeć*) i VIII klasy (*ubożeć*), a z tych znowu t. zw. causativa klasy VItéj (*łożyć*, *ubożyć*) wzięły początek; 3. Formy *idę*, *jadę* i *będę*.

* Co mogło dać głównie powód do tworzenia w konjugacyi tych form złożonych? — 1. Zjawienie się nowych pojęć, na wyrażenie których zwykłe, dotąd praktykowane sposoby nie wystarczały: to się odnosi np. do owych słów *leżeć*, *łożyć*, *ubożeć*, *ubożyć*. 2. Niedogodności wynikające z zbytniego podobieństwa do siebie dwóch form różnych znaczeniem, np. optatiwu i futurum owego na *imi*, które też ustąpić teraz miejsca musiało całkiem innéj formacyi. 3. Niemało też wpłynęła na to i ta jeszcze okoliczność, że w tamtoczesnym stanie języków zaludniać je już zaczęły i czasowniki pochodne, np. z imion tworzone, których temat obejmował dwie, trzy, czasem i cztery zgłoski, a nie jednę (tak jak słowa pierwotne). Przydawane da tych □|□ jeszcze wstawki, reduplikacye, augmenty, wtręty, końcówki osobowe itd. czyniły z nich wyrażenia zbyt długie. System oparty pierwotnie na trójsyllabności form werbalnych, nie dawał się z takimi tematami pogodzić. Cała prężność, lekkość i przejrzystość budowy czasów znikała w takich ciężkich całościach. Zastąpiono je zatém kombinacyami, które choć także były nieraz przydłuższe, przynajmniéj wybitnie wypowiadały to o co właśnie chodziło. A ta praktyka oddziałała potém i na konjugacyą słów pierwotnych.

System ten nowy nie wszedł zresztą, jak się to i samo rozumie, na miejsce tamtego w życie od razu w całéj swéj sile, ale się zapowiadał już i przedtém pojedynczymy pojawami swoimi; wkradał się zatém zwolna, aż wreszcie niemal wszystko owładnął.

Pojawy takie sporadyczne, w składzie czasów i trybów dawniéj jednolitych, można było zauważyć jeszcze w stadyum poprzedniém we wszystkich tu porównywanych językach. Zaliczam do téj kategoryi w sanskr. np. III osobę licz. mn. Optatiwu medii, zakończoną na *ran* (*bôdhê-ran*, *si-ran*), któreto *ran*, wytworzone z *san*, było samo w sobie pewną całkowitą formą słowa posiłk. *asmi*. Takąż formą jest i ostatnia zgłoska III osoby plur. sanskr. Perfecti medii *rê*, wytworzona z *sê* (*tutudi-rê*, *âsi-rê*). W grec. spotykamy jeszcze więcéj zjawisk podobnych, zwłaszcza w konjugacyi na μι. Tak np. Imperf. act. ἐτίθην (dawne *a|tithē|mi*) jest wprawdzie przez wszystkie swoje osoby i liczby formą jednolitą, ale III os. plur. brzmi już ἐτίθε-σαν (a tylko w dor. dyal. po dawnemu natomiast i tu ἔτιθεν); taksamo też i w Aor. t. zw. IIgim mamy jednolite ἔθην, ἔφην i t. d. przez wszystkie osoby, ale III os. pl. już ἔθε-σαν, ἔφασαν, obok zachowanéj i dawniejszéj formy ἔθεν, ἔφαν; w Opt. act. widzimy jednolicie sformowane τιθείην, θείην itd. ale III os. plur. τιθείη-σαν, θείη-σαν, obok zachowanéj jeszcze formy i jednolitéj, dawniejszéj, τίθειεν, θεῖεν. Otóż widzę

w takich formach pierwsze próby tego systemu. Późniéj, np. w t. zw. alexandryjskiém tego języka narzeczu (tłómaczono niém np. Stary Testament) przyszły już rzeczy do tego, że urabiano rzeczoną mnogo-liczebną formę na σαν nie tylko od wszystkich słów, ale i w obrębie każdego już czasu historycznego, a nawet i optatiwu (ἐφαίνο-σαν, λείποι-σαν itd. zamiast jedynie dawniéj używanego ἔφαινον, λείποιεν). W takich greckich, już wyżéj (§. 463) rozbieranych perfektach, jak λέλυ-κα, niemniéj i w formach medyalnych na *s-mai*, np. πέφα-σμαι — pomimo że miało to wszystko wyłączne w swojéj sferze rozpowszechnienie i na pozór od najdawniejszéj już doby — upatruję także w tém κα i σμαι (*s*(*u*)*mai*) tejże kategoryi składniki, t. j. perfectum tegoż słowa posiłkowego. — Otóż takieto więc sporadyczne i nieśmiałe były pierwsze téj formacyi początki, a obecnie bierze ona górę nad dawniejszymi formami i w wielu razach zupełnie je z używania wypiera.

1. Imperfectum i Aorystus złożony.

A. Aorystus II formacyi.

§. 471. Imperfectum słowiańskiego pierwszéj formacyi, odpowiedniego np. greckiéj formie *ἔτυπτον* (*á-typt-a-mi*), nie zachowały się (nawet w textach starosł.) żadne zgoła już ślady.

Aorystus pierwszéj formacyi zachował się w pomnikach tego narzecza całkowicie tylko w liczbie podwójnéj i mnogiéj, w pojedynczéj zaś chyba tylko z brakami — a i to wszystko w obrębie samych tylko czasowników pierwotnych.

Tak np. od słowa *westi* wieść, √ *wed*, mamy tu aorystu tego szczątki następujące:

liczba poj.	I	os.	*wedъ*	niegdyś	*wed-a-*(*m*),
	II	„	—		
	III	„	—		
„ podw.	I	„	*wedowê*	„	*wed-a-wê*,
	II i III	„	*wedeta*	„	*wed-a-tā*,
„ mn.	I	„	*wedomъ*	„	*wed-a-ma*(*s*),
	II	„	*wedete*	„	*wed-a-tă*,
	III	„	*wedą*	„	*wed-ān-*(*t*).

* Aorystowi powyższemu odpowiadają takie greckie formy, jak ἔτυπον z *á-typ-a-m*(*i*) wynikłe czyli tak zw. tam Aoristus II. Nasz jednak aoryst téj

najdawniejszéj formacyi postradał już, jak widzimy, swój augment, a to z przyczyny, którą zaraz niżéj poznamy.

Zamiast tego więc aorystu, wszedł teraz w życie aoryst złożony czyli drugiéj formacyi, w obrębie słów pierwotnych przeważnie, od czasowników zaś pochodnych jedynie używany w zachowanych starosł. pomnikach. Tego aorystu postać była u nas dwojaka, w niektórych osobach nawet trojaka, mianowicie następująca:

I os. sing.	*wed|ochъ*	z	*wed-á|s|a(m)*,
	wê|sъ, *wê|chъ*	„	*wêd-s|a(m)*,
II „ „	*wed|e*	„	*wed-á(s|s)*,
III „ „	*wed|e*	„	*wed-á(s|t)*,
I „ dual.	*wed|ochowê*	„	*wed-ás|a|wê*,
	wê|sowê	„	*wêd-s|a|wê*,
II i III „ „	*wed|osta*	„	*wed-ás|tā*,
	lub *wê|sta*	„	*wêd-s|tā*,
I „ plur.	*wed|ochomъ*	„	*wed-ás|a|ma(s)*,
	wê|somъ	„	*wêd-s|a|ma(s)*,
II „ „	*wed|oste*	„	*wed-ás|tă*,
	wê|ste	„	*wêd-s|tă*,
III „ „	*wed|oszę*	„	*wed-ás|in̆(t)*,
	wê|sę, *wê|szę*	„	*wêd-s|in̆(t)*.

** Powyższe formy są złożone z *wed* jako tematu i z aorystu słowa jestem, który w I os. l. poj. więc brzmiał po słowiańsku *osъ* lub *ochъ* (pierwotnie *ás-a-m(i)*, z augmentem *á* zwątlonym na *o*; z *s* zamienionem na *ch*, drugiém *a*, które tu tylko było wtrętem, na ъ, a *m* odrzuconém). Ten aoryst *osъ*, *ochъ* mógł jednak do takich tematów równie dobrze i bez augmentu przyrastać, przekazując w takim razie (jako już enklityka) całą swą wagę tematowi, jako syllabie która mu za podpórkę służyła: to też powód, że w takiém *wêd-sъ* i *wêd-chъ*, a raczéj *wêsъ*, *wêchъ* (*d* odrzucone jako fonetycznie tu niemożliwe), a taksamo i w *nêsъ*, *nêchъ* od *nesti* nieść itd. widzimy w tym □ *wed*, *nes*, *e* już na *ê* rozszerzone jako tu wymawiane ze szczególnym przyciskiem. (Z tych samych przyczyn i „*nê stь*" (nie jest) zamiast *ne stь*, jakeśmy to wyżéj na str. 135 widzieli). — W osobie II i III t. j. w „*wed\|e*", widzimy augment posiłkowego aorystu (niegdyś *áss(i)* i *ást(i)*) z *á* aż na *e* spadły, a *ss* i *st* odrzucone. Zdarzają się czasem jednak natomiast jeszcze i formy całkowite, np. *by\|stъ* byłeś i był, *da\|stъ* dałeś i dał (właściwie jednak

są to tylko *trzecie* osoby), w których więc ta bezaugmentowa forma aorystu *sti* samo tylko *i* postradała. (Wątpliwości zapewne nie podlega, że te aorysty były wtedy w starosł. języku rzeczywiście wymawiane tylko *byst*, *dast* — ъ się tu dopisywało tylko z nałogu, t. j. gwoli téj zasadzie, że się wszystkie takie na spółgłoskę zakończ. wyrazy raz na zawsze albo jerem albo jorem po niéj uzupełniały piśmiennie. Ponieważ nie słyszano tu ani w spółgłosce *t* zmiękczenia, ani też po niéj niczego takiego, co się w innych takich razach przez ь wyrażało na piśmie — więc stawiano ъ. A to upoważnia do wniosku, że z tego *dast*(*i*), *byst*(*i*) odpadło *i* o wiele wcześniéj, aniżeli w innych podobnie zbudowanych wyrazach (mianowicie imionach), i że to zajść musiało już w owych odległych wiekach, gdzie się w słowiań. żadna jeszcze spółgłoska nie miękczyła przed *i* samoistnie użytém. Obacz T. I. str. 108 i 123). — W III os. licz. mn. mamy znowu tak jak w Iszéj sing. trzy odmianki: *wedoszę*, *wêszę* i *wêsę*; *wed*|*oszę* powstałe z *wed*|*óchin*, a to z *wed*-ás|*in*(*ti*); *wê*|*szę* z *wêchin*, a to z *wê*(*d*)-*s*|*in*(*ti*); nakoniec *wêsę* bezpośrednio z *wê*(*d*)-*s*|*in*(*ti*). To *in* w *ásinti* i *sinti* jest datującą z pierwszego jeszcze stadyum konj. wstawkowéj wstawką *i*, znazalizowaną tu na oznakę, że to mnoga III os. (§. 451).

W ogólności zaś mamy w tym całym słowa posiłkowego aoryście albo więc formy, w myśl najdawniejszéj zasady bez *żadnéj* wstawki (*ás*(*si*), *ás*(*ti*); *ástă*, i w licz. mn. *ástă* czyli *áste*) — albo z przybranym już tym wtrętem *a* (*ása*(*mi*), *ásawê*, *ásama*(*s*)) — albo wreszcie ze wstawką *i* (znazalizowaną, mianowicie w III os. licz. mn.). Więc tak co do wyboru wstawek, jak i co do ich użycia lub nieużycia dowolność bezwarunkowa, odpowiednio do wykładu rozwiniętego wyżéj w §. 442*.

§. 472. Powyższą budowę słowiańskiego *złożonego* aorystu ukazaliśmy na podstawie faktów, jakich nam dostarczają starosłowiań. pomniki. Nastręcza się tu pytanie, czy mamy takie fakta i w naszym także języku? — Rzeczywiście posiadamy je i tutaj, lecz w obrębie tylko XIV wieku (Psałt. Flor.) co do *wszystkich* słów; a co do słowa posiłkowego *być* także jeszcze przez XVty, w poszczególnych zaś formach jego, np. *bych*, *bychwa*, *bychmy*, *byście*, *byś*, *by*, i znacznie późniéj jeszcze, trzy ostatnie nawet i dzisiaj. W dawnéj polszczyźnie brzmi ten aor. jak to już ukazałem w T. I na str. 264, np. od *chwalić*, *chwalich* chwaliłem, *chwalichom* chwaliliśmy, *chwalichą* chwalili; od *mówić* a raczéj wtedy jeszcze *mołwić*, *mołwich* itd. *mołwichą*; od *być*: *bych*, *by*, *by*, w l. podw. *bychwa*, *bysta*, w licz. mnog. *bychom* lub *bychmy*, *byście*, *bychą* itd. Formy (w III os.) na *szę*, np. *chwaliszę*, *mołwiszę*, *byszę*, zaledwie się tu dadzą obłożyć, kończą się bowiem stale na *chą*: a to w wybitniejszém jeszcze świetle stawia owę

w końcu poprzedzającego ustępu wspomnianą dowolność słowiańską w dobieraniu samogłoski temu czasowi na wstawkę; podczas gdy bowiem np. starosł. aor. ma tu *szę* albo *sę* (z *chint*, *sint*), myśmy w XIV stuleciu nad to przenosili *chą* (dawne *chan*(*t*), to zaś z *sant*).

* W grec. odpowiada temu złożonemu aorystowi naszemu tak zw. tam aor. I, np. ἔτυψα, ἔλυσα itp. z á-typ-sa(m). Posiada takiż aoryst (obok zachowanego i dawniejszego aor.) także i sanskryt.

§. 473. Teraz kilka słów jeszcze o augmencie, a raczéj o jego na pozór braku w tych aorystach słowiańskich. — Między owém grec. ἔτυψα, pierwotnie ***á**-typ-sam*, a naszém *wed-**á**|sam* albo i *wêd-sam*, ta tylko jedna zachodziła różnica, że w greckiéj formie rzucono ***á***, oderwane od aorystu słowa posiłkowego, na początek całego tego złożonego wyrazu — w naszéj przeciwnie albo wstawiano ten augment w środek, t. j. dosuwano tu do danego tematu aoryst ten posiłkowy łącznie z swoim augmentem — albo też całkiem usuwano ów augment i odgrywał w takim razie sam temat (*wêd*) rolę augmentu względem tego posiłkowego aorystu, jako piastun wygłaszanego z emfazą akcentu całéj téj formy.

Ponieważ zatém tak w pierwszym jak drugim razie (*wed-á|sam*, *wê*(*d*)*|sam*) aor. ten słowiański złożony nie posiadał augmentu na czele całego wyrazu, lecz się w jakimkolwiek swym składzie od tematowéj zgłoski zawsze poczynał: więc to najpewniéj było przyczyną, że potém nawet i jednolite aorysty pierwszéj formacyi, t. j. takie jak *áwedam*, także się z czasem swego augmentu pozbyły i już więc nie *áweda*(*m*), *áwedъ*, lecz tylko *weda*(*m*), *wedъ* itd. wymawiane bywały.

Pozostały pomimo tego jednak do czasu stósunkowo bardzo późnego przykłady wyjątkowe i takich jednolitych aorystów, które przecie zachowywały (np. w starosł. textach) swój augment na samém czele wyrazu, i to w postaci (niezwątlonego) *a*, lub też *i* (§. 449). Tak np. w kod. Supr. str. 222: „***Aby** bo ne molilъ sę, ne **by** wъstawilъ mrtwāgo*“ (= gdyby się bowiem nie był modlił, nie byłby wskrzesił zmarłego). Tutaj *aby* w pierwszém zdaniu, *by* w drugiém, są to aorysty zupełnie stojące z sobą na równi: *by* już się pozbyło swego augmentu, *aby* zatrzymuje go jeszcze. Bo że to *a* w tém *aby* nie jest żadnym innego znaczenia narostem, np. spójnikiem, dodanym jakby kto może przypuszczał tutaj dla tego, że to *aby* miało tu znaczenie „gdy-by“ i że jest położone w zdaniu poprzedniém (Vordersatz): o tém się z tego przekonywamy, że przecie mogłoby stać na témsamém miejscu i w témże znaczeniu nawet

i *by*. Wszakże jeszcze u Kochan., Skargi itp. (XVI wiek!) znajdujemy takie zwroty, jak „***By*** (= gdyby) *na wagę nastąpili, pióraby nie przeważyli*"; albo „***Byście*** (= gdybyście) *domowe niemocy tego królestwa zleczyli*: *łacniejszaby na przychodnia obrona naleść się mogła*". — Z augmentem ***i*** znachodzimy znowu aor. od *jestem*; np. w Supraskim kod. str. 331: „*Aszt|iszę peczatьlêli*", i na str. 332: „*aszt|i ne było*", położone zamiast *aszte iszę* = jeżeli by (mówiąc o kilku osobach), i zamiast *aszte **i**(st)* = jeżeli by (mówiąc o IIIciéj os. l. poj.). Bliższe szczegóły o tych formach obacz wyżéj, na str. 182. — Równie także mógł wchodzić ten aor. słowa *jestem*, augmentowany przez *i*, czasem i w skład złożonego aorystu jakiego drugiego słowa jako przyrostek; tak np. formy starosłowiań. dotąd niewyjaśnione *b|ichъ*, *b|i*, *b|ista*, *b|iste*, *b|ichomъ*, *b|iste*, *b|iszę*, są takim drugoformacyjnym aor., złożonym z √ *b* (§. 498) i *ichъ* jako aorystu od *jesmь*, w postaci właśnie tu omawianéj.

B. Imperfectum II formacyi.

§. 474. Słowiańskie Imperfectum złożone, przez które w przedpiśmiennych jeszcze wiekach wyparte tu z używania zostało jednolite imperfectum „pierwszéj" formacyi, miało budowę wielce podobną do złożonego aor. Różniło się ono od aor. tém tylko, że się tu z tematem teraźniejszo-czasowym (a nie czystym, tak jak w aoryście) spajało imperfectum słowa posiłkowego (a nie jego aor., jak w tamtéj kombinacyi). Oto okaz tego czasu od słowa *wedą* wiodę, jak go widzimy w starosł. języku:

I os. l. poj.	*wedê|achъ*,	niegdyś	*wed|ê-â|s|a(m)*,
II " "	*wedê|asze*;		*wed|ê-â|s|a(s)*,
III " "			*wed|ê-â|s|a|(t)*;
I l. podw.	*wedê|achowê*,		*wed|ê-â|s|a|wê*;
II " "	*wedê|aszeta*,		*wed|ê-â|s|a|tā*,
III " "	*wedê|asta*,		*wed|ê-â|s|tā*,
I l. mn.	*wedê|achomъ*,		*wed|ê-â|s|a|ma(s)*,
II " "	*wedê|aszete*,		*wed|ê-â|s|a|tă*,
	wedê|aste,		*wed|ê-â|s|tă*,
III " "	*wedê|achą*,		*wed|ê-â|san͡(t)*.

Na tym przykładzie nie widać jednak różnicy, zachodzącéj między aorystem a tym czasem co do samego tematu: tam *wed-och*, tutaj *wed-ê|achъ*, więc w obydwóch razach ☐ *wed*. Czasownik ten bowiem nie posiada odrębnego teraźniejszo-czasowego tematu. Ale np. od √ *dwig* z ☐ *dwign* (dźwignąć), brzmiał aor. *dwig-ochъ*, inperf. zaś *dwig**n**-ê|achъ*. — Co się następnie tyczy różnicy między tymi dwoma czasami co do ich drugiéj cząstki

składowéj: takową widzimy w aor. w postaci *ochъ* (z *á|sam*), tutaj mamy natomiast ***achъ*** (z *āsam*, z długiém *a* jako t. zw. augmentum „temporale“). Sam już temat bowiem teraźniejszo-czasowy tego słowa posiłk. brzmiał w tamtéj epoce *as*; więc się to *a* w imperf. przedłużało, żeby mu w ten sposób augment t. zw. „syllabowy“ zastąpić. Ta długość też tylko tej tutaj głoski *ā* uchroniła owę imperfektową formę *āsam*, *ācham*, *achъ*, od zwątlenia się na *ochъ*, tak jak się to stało w aor. — Spostrzegamy nakoniec jeszcze jednę i to zasadniczą różnicę między aorystową formą *wed-ochъ* a imperf. *wed-**ê**-achъ*, t. j. to ***ê*** w sam tu środek wsunięte. Różni różnie tę wsuwkę tutaj tłómaczą. Ja sądzę, że upatrywać nam w niéj należy wstawkę *a* z czasu teraźń. przybraną i tutaj, a to na oznakę trwania czynności. Czas teraźń. dawał tę trwającą czynność w obecności; imperf. dawało ją wprawdzie w ramach przeszłości, lecz także jako trwającą, przydłuższą. I w jednym i drugim razie symbolizowało się to zarówno przez to *a*. Przeobrażenie zaś tego ***a*** na *ê* składam na karb fonetycznych tylko powodów: normalne *wed-**a**-āsam* byłoby wydało ostatecznie tylko *wedāsam* — a tu właśnie o to chodziło, żeby się ta cecha trwania nie zacierała: więc ją wymawiano z przyciskiem i to właśnie spowodowało jéj przeobrażenie w *ê*. *)

W drugiém zaś ***a*** w składzie form tego imperf. pierwotnych, np. *wedêas**a**m*, *wedêas**as***, *wedêas**at*** itd., z któregoto ***a*** późniéj albo ъ, np. w I os. sing. się wytworzyło, albo *e*, np. w II i III os. (*wedêas**ze***), albo *o*, np. w I os. dual. i plur. (*wedêach**o**wê*, *wedêach**o**mъ*): te *a* były tu tylko późniejszą naleciałością, jak w tylu innych razach podobnych. Widzieć też możemy na wizerunku powyższym, że się w osobie II licz. podw., a taksamo i w l. mn. używały zarówno i formy rozszerzone tym wtrętem i jeszcze wolne od niego.

* Teraz pozostaje nam tylko jeszcze określić tutaj stósunek tego imperf. słowiańskiego względnie do innych języków.

Imperf. tego składu było wyłącznie naszą tylko własnością. Z pomiędzy pięciu porównywanych tutaj języków, pozostał sanskr. i greczyzna raz na zawsze przy imperf. pierwszéj formacyi. Łacina zachowała z niego tylko jeden okaz — ***eram*** (z *ásam*): po za tém słowem utworzyła ona sobie wprawdzie tak jak i my, już drugoformacyjne imperfectum, lecz złożone z innego słowa posiłkowego, jak nasze, t. j. nie z słowa *jestem*, ale *być*: *d|ābam*, *i|bam*, *amā|bam*; *doce|bam*, *leg|ebam* itd. Są to zatém formy złożone z □ danego słowa i *bam*, *abam*, *ebam* jako imperf. (z augmentem lub bez augmentu, więc tak jak u nas) od słowa z √ *b* (§. 498). — Litewszczyzna posługuje się

*) Późniéj jednak poprzestawał język rzeczywiście i na samém *ā* w tych formach, już nie obstając przy *êa*. Wszystkie słowa późniejszéj doby, t. j. klasy III, IV itd. (podług mojéj klasyfikacyi) mają w imperf. już tylko *āchъ* (pisane w starosł. przez *aachъ*): ***piszāch*** lub ***pisāch***, ***dêłāch***, ***kupujāch*** albo ***kupowāch***, ***chwaliāch***, *sedê|āch*, ***umê***|*āch*. Owo zaś *êa* zachowała tylko klasa I i II.

także drugoformacyjnym już czasem tym, lecz urabianym i tu znowu z czego innego: z □ danego słowa i spojonego z nim „*dawau*“, np. *suk|dawau* skręcałem, dosłownie kręcić czyniłem. — Tak więc sam jeden tylko słowiański szczep miał natomiast owę kombinacyą, utworzoną podług zasad wyżéj podanych na wzór złożonego aorystu, którego wiek jednak sięgać musi w nierównie dawniejszą przeszłość, skoro go nie tylko u nas, lecz i w kilku innych szczepach także widzimy. — Żyło to imperfectum w starosł. języku w całéj jeszcze sile; w polszczyźnie XIV stulecia (Psałt. Flor.) także je jeszcze używane widzimy, choć już mniéj często, np. od *mołwić* (mówić) *mołwiach* mawiałem, *mołwiasze* mawiałeś i mawiał, *mołwiachą* mawiali itd. (ob. T. I, str. 264). W wieku XV już go nie ma w żadnym naszym językowym zabytku.

C. Futurum drugiéj formacyi.

§ 475. Trzecią z tychże składników złożoną całością, używaną w tamtoczesném stadyum i w słowiańskich także językach, było Futurum formacyi II, które wyparło z używania ów dawniejszy jednolity czas przyszły, zakończony na *-i-mi*, o którego zrodzie, składzie i krótkim w całéj mowie indoeuropejskiéj żywocie mówiliśmy w §. 458. Futurum to obecnie w życie wchodzące składało się z tematu danego słowa, np. *by* od *być*, *suk* od *sukti* kręcić, i doczepionego doń *simi*: więc *by-simi* będę, *suk-simi* będę kręcił, skręcę. To *simi* było to owo jednolite *fut.* od (*a*)*smi*, (*je*)*smь* jestem, zachowane jako jedyny już okaz tamtéj formacyi, po za tém słowem posiłkowém zaniechanéj odtąd już wszędzie.

Wszystkie języki słowiań. zamieniły i tę kombinacyą jednakże późniéj (w czwartém stadyum téj naszéj konjugacyjnéj genezy) na jeszcze inny sposób wyrażania czasu przyszłego, t. j. na używane obecnie np. od być *będę*, od kręcić *skręcę* i *będę kręcił*. Ślad poprzedniego, drugo-formacyjnego futurum zachował się w jedynym już tylko tutaj okazie, spotykanym niekiedy w najstarszych starosł. pomnikach, t. j. w formie *by|szą* będę, *byszeszi* będziesz itd. i w przynależnym do tego imiesłowie *by|szę*, *by|sząszti*,

by|szę = futurus, a, um. To *by|szą* wynikło z *by-simi*, rozszerzonego późniéj na *by-siami* (z wtrętem *a*); z czego potém *bysziami*, *bysz(i)am(i)* — *byszą*.

* Wszystkie zato inne tu porównywane języki pozostały do ostatka przy niniejszém drugoformacyjném futurum, nie wyłączając i litewszczyzny, która się niém posługuje do dziś dnia, np. od słowa *buti* być, *bu|siu* lub *busu* będę; od *sukti*, *suk|siu* lub też *suksu* będę kręcił. W téj formie I os. l. poj. (wynikłéj z *-siam(i)* lub *-s(i)am(i)*) widzimy zatém także wpuszczony już w środek ów wtręt *a*; jednakże w wszystkich dalszych osobach, np. *bu|sime*, *bu|siwa* — *suk|sita*, *suk|site* itd. zachowują się tu formy te wolne jeszcze od téj naleciałości. — Sanskr. futurum nie wytrzymuje w tym względzie już porównania z litew.; wtręt ów bowiem wniknął tu już we wszystkie tego czasu osoby i spowodował przemianę normalnego np. *dâ|simi* dam, *tôd|simi* pchnę, √ *tud* itd. na *dâ|sjami*, *tôd|sjami*. Niektóre słowa sanskryckie przybierają w tém futurum zamiast *sjami* raczéj nalepową jego odmiankę *iśjami*, np. *tan|iśjami* rozszerzę, √ *tan*: *i* tutaj nie jest bynajmniéj „spójką", ale nalepem, z liczby poj. czasu teraźń. tu przejętym w téj odrębnéj (może i w praes. tam kiedyś zam. *a* używanéj) postaci. Są jednakże w języku tym kombinacye futuralnego znaczenia, gdzie i nalep *a* do składu takich wyrażeń wchodzi, więc jako *-asjami*, lecz o tém późniéj. — W grec. forma ta futuralna daje się widzieć z nalepem *e* (= *a*) jedynie w samoistnie używaném medyalném ἔσομαι będę; jako przyrostek zaś z innymi tematami łączony, nie ma tu ona nigdy tego nalepu: λύ-σω, λύ-σομαι, τύπ|σω czyli τύψω, τύψομαι. Co się zaś tyczy wnętrznéj tych form wszystkich budowy, to tak to *sō*, *somai*, jak i ἔσομαι wynikły z *sio*, *siomai*, *asiomai* (dorycki dyal. zachował jeszcze to *i*, np. δω|σιω, δω|σεομαι zam. δωσιομαι), a zatém z form i tu znowu tak jak w sanskr. i starosł. tym wtrętem *a* już rozdętych (*siami*, *siamai*), a następnie pozbawionych tego diftongowego *i*. — Łacina wreszcie posiada w swojém *ero* będę (= *eso*, a to z *as(i)ami*) zabytek, już i w tym także języku jedyny, owego futurum pierwszéj jeszcze formacyi: w samoistném swojém użyciu przybierała zatém i ta forma łacińska ów nalep; co do wnętrznéj zaś swéj budowy przechodziła ona tesame stadya, co w greckiém. Było tak jednak w samém tylko tém *ero* (z *as(i)ami*) i także *erunt*; gdyż we wszystkich innych osobach (*eris*, *erimus* itd.) widzimy do ostatka i tutaj stan rzeczy zgodny z litewskim, t. j. *i* zachowane, wolne od *a!* Powyższe uwagi ściągają się do samego tylko słowa *sum*. Wszystkie inne czasowniki łaciń. zaczęły w stadyum obecném tworzyć natomiast futurum już to drugiéj formacyi, i to na razie zgoła z tychsamych urabiane składników, co w drugich językach. Świadczą o tém takie np. w starożytniejszéj łacinie napotykane futura, jak *faxo* (*fac|so*), *dixo*, *cap|so*, *accep|so*, *axo*, *incen(d)-so*, *occi(d)|so*, *noxo* itp.*) Obok téj jednak formacyi, a może

*) Były to w tamtym wieku zwykłe czasy przyszłe, czyli t. zw. futurum primum, simplex. Dopiero późniéj, kiedy się na ich miejsce różne inne

później dopiero, w jakiéj już dalszéj epoce, pojawiły się w łać. futura innego składu, mianowicie złożone z tychsamych składników, co i imperfectum tamtejsze: z dosuniętéj do danego tematu formy futuralnéj (pierwszo-formacyjnéj) nie od słowa *sum*, lecz od (zaginionego później) czasownika z √ *b*. Futurum to brzmiało najpierw *b*|*imi*, potém (z wtrętem *a*) *biami*, następnie *b*(*i*)*am*(*i*) — *bo:* w dalszych jednak osobach prawidłowo *b*|*is*, *b*|*it* itd. aż do *bunt* w III os. plur. którato forma tesame znowu przechodziła koleje, co *bo* w I os. Otóż w takito sposób przyszły do skutku tu kombinacye, jako *dā*|*bo*, *amā*|*bo*, *docē*|*bo*, *i*|*bo*, które tamtę, na *so* zakończoną formacyą z czasem zupełnie wytrąciły z obiegu. U dawniejszych autorów łać. znachodzą się takie na *bo* zakończ. futura i w obrębie konj. III i IV: *dic*|*e*|*bo*, *viv*|*e*|*bo*, *exsugebo* — *audi*|*bo*, *veni*|*bo*, *dormi*|*bo*, *servibo* itd. Te ostatnie swoją koleją uległy później téjsaméj doli, co futura na *so*, które one wyparły. Zajęły wtedy ich stanowisko formy na *ēm*: *dicēm* powiem, *audiēm* będę słyszał, przekształcone później (ale tylko w saméj I os. sing.) na *dicām*, *audiām*. Czém zaś właściwie były te ostatnie rzekome „futura“ łacińskie, na to już dano wyżéj odpowiedź (w §. 456 ⁂).

§. 476. Powiedziałem w rozdziale o urabianiu naszego s t o p n i a w y ż s z e g o w obrębie przymiotników (§. 405), że przyrostkiem i znamieniem charakterystycznem tego stopnia było *iās*, pierwotnie *is*; i że wzięło to *is* swój początek właściwie na gruncie konjugacyjnym i to właśnie w zakresie futuralnych wyrażeń. Wypowiadając to twierdzenie, odesłałem tam czytelnika do §. niniejszego jako miejsca, gdzie się będzie o tém dowodniéj mówiło. Otóż podjąć mi tu jeszcze tę właśnie kwestyą należy.

Około powyższego, na *sjami* lub też *iśjami* zakończonego futurum, grupowały się w sanskr. jeszcze i inne, pokrewne z niém wyrażenia, mianowicie z jednéj strony t. zw. v e r b a d e s i d e r a t i v a, znaczeniem odpowiednie łacińskim na *urio* (*esurio* p r a g n ę jeść), z drugiéj strony czasowniki, taksamo jak i tamte pożądliwość

---

formy znalazły, a te już tylko należały do archeologii języka, zaczęto w nich upatrywać futura „drugie“ cz. t. zw. e x a c t a — niewątpliwie w skutek tylko ich podobieństwa do takich, z czwartego już stadyum pochodzących futurów, jak *amas*|*so*, *levas*|*so*, *peccas*|*so*, *habes*|*so*, *prohibesso*, *faces*|*so*, *incipes*|*so* lub *incipisso*, które rzeczywiście były futurum owém z a p r z y s z ł é m, składem i znaczeniem na jednéj stojącém linii z formami, jak jeszcze późniejsze *amave*|*ro*, *fece*|*ro* itd. Ostatecznie i te na *asso*, *esso* i tamte na *so* futura poszły w łacinie w niepamięć, zastąpione czém inném.

wyrażające, lecz urabiane z imion (w zachowanym stanie tego języka podobno tylko) rzeczownych: niech mi je wolno tu będzie dla łatwiejszego porozumienia nazywać desiderativa denominativa — a tamte, desiderativa zwykłe, pospolite.

Desiderativum sanskr. zwykłe, nie był to właściwie żaden odrębny czasownik, ale tylko futurum odnośnego prostego słowa, jakeśmy skład tego czasu wyżéj (str. 232) poznali. Wymawiało się jednakże takie futurum z jak największym przyciskiem, kładzionym na temacie, który się z tego właśnie powodu tutaj reduplikował; tak np. (od √ *tud*) forma *tutud-s*(*i*)*ami*, z odrzuconém już diftongowém *i*, więc *tutud*|*sami* znaczyła pragnę pchnąć; (od √ *tan*) *titan̂*|*sami* lub też *titan*|*iśami* pragnę rozszerzyć: podczas gdy niezreduplikowane i z zatrzymaną jeszcze jotą *tôd*|*sjami* i *tan*|*iśjami* znaczyły tylko będę pchał, pchnę, będę szerzył, rozszerzę*).

Desiderativa denominativa sans. powstawały za dodaniem do jakiego nominalnego tematu téjsaméj futuralnéj formy *sjami* lub też nalepowéj *asjami*; np. *kśira* mleko + *sjami* dawało *kśira*|*sjami* = pragnę mleka; *madhu* miód — *madhv*|*asjami* = pragnę miodu...

Przypuśćmy teraz, na co się każdy zapewne zgodzi jako na rzecz, która się prawie i sama z siebie rozumie, że wyrażenia powyższe były nie tylko sanskrytowi, ale już i pierwotnéj naszéj mowie właściwe; że kiedyś nie same tylko rzeczowniki, ale także i przymiotne tematy do składu takich wyrażeń wchodziły; nakoniec, że nie samo tylko owo *sjami* lub też *asjami* ale i druga nalepowa jego odmianka, t. j. *iśjami* (przez owo *tan-iśjami* i *titan-iśami* poświadczona) spajała się z tematami takimi: a otrzymamy np. od □ *nav*(*a*) now(y) lokucyą *nav-iśjami*, pierwotnie *nav-isimi* = pragnę być nowym, mam zamiar stać się nowym; od *gruby*, *grub*|*isimi* chcę być grubym, pragnę grubieć — więc stać się grubym

*) Desiderativa greckie polegają na téjsaméj idei, tylko w praktyce przeprowadzonéj inaczéj. Od γελᾶν np. forma zwykła γελά|σω (= *gela*|*s*(*i*)*o*, *gela*|*siami*) znaczyła będę się śmiał; żeby zaś „pragnę się śmiać“, „chce mi się śmiać“ wyrazić, wymawiano owo *gelasio* z przyciskiem, i tak się z tego *gelasio* wytworzyło γελασείω. Więc tu w gr. był ów przycisk kładziony na cząstce całego tego wyrazu drugiéj, a w sanskr. na pierwszéj, na temacie.

jeśli jeszcze téj własności nie mam, a stawać się coraz grubszym, jeżelim i tak już gruby... Od tego werbalnego pojęcia aż do usamoistnionych przedmiotowych pojęć, do odnośnych wyrazów własnościowych, już tylko jeden krok: niewątpliwie z tegoto zawiązku wynikły przymiotniki, jak *nav|is*, *grub|is*, *gład|is* itd. Znaczyły: taki nowy, gruby, gładki itp. co do nowości, grubości itd. i jeszcze dąży, większéj nowości pożąda, bardziéj nowym, grubym itd. być chce, słowem przymiotnik pochwycony w wyższéj potędze, więc „*nowszy*“, „*grubszy*“... Wszakże i w drugim owym comparatiwnym przyrostku *tar*, τερ, *tor*, w zarodzie *tr*, odkryliśmy tęsamę także pokrewność z pojęciem właściwie ruchowém i futuralném, t. j. z participiami futuri (§. 435).

§. 477. W powyższych czterech kombinacyach, z tematu i słowa posiłk. *jestem* złożonych: aoryście, imperf., futurum i comparatiwie, wyczerpnęliśmy cały zasób takich wyrażeń, o ile one i słowiańskiéj także mowie właściwe. Niektóre inne języki mają lub miały ich jednak nierównie więcéj. Tak np. w litew. jest cały szereg słów, znaczących być stale takim albo owakim, w których trudno zdaniem mojém nie widzieć takiego samego składu. Mówię o słowach, w Schleichera Gram. lit. na str. 157 wspomnianych, ale co do rodu nie wyjaśnionych, które się zdaniem mojém składają z tematu czasownika albo imienia jakiego, i spojonéj z nim formy, jak przypuszczam częstotliwéj słowa tego posiłk *jestem*: forma ta brzmieć same w sobie musiała *saami* czy *sajami*, a z tego (*saam*(*i*), ostatecznie) *sau*; w bezokol. zaś *sāti*, a z tego *sôti*: np. *kump|sôti*, *kump|sau* zostawać w postawie skrzywionéj (*kumpas* krzywy); *link|sôti*, *linksau* być skulonym, √ *link* w lit. *lenkti*; w starosł. *lęk*, np. w *lęszti*, naszém *ląc* (*uląc się*, *przeląc*, *lękać*) znaczącém właściwie skulić, zgiąć się (ze strachu); *mirk|sôti*, *mirksau* być zmiękłym itp.

Łacińska konjugacya prawie cała składa się z takich właśnie ze słowa *sum* złożonych pozycyj, jeżeli nie w tém stadyum trzeciém powstałych, to w przyszłém. Z przynależnych do kategoryi niniejszéj, oprócz już wymienionych powyżéj form takich, wspomnę tu tylko o przestarzałych t. zw. „conjunctiwach praesentis lub też perfecti“, które rzeczywiście były Optatiwami II formacyi, np. *ausim* (*au*(*d*)|*sim*), *adem|sim*, *dixim*, *traxim*, *axim*, *objexim*, *exces|sim*, *spon*(*d*)*sim*, które późniéj zastąpione zostały przez conjunctiwy (rzeczywiste) *audeām*, *adimām*, *dicam* itd. a składały się z tematu i spojonego z nim *sim*, jako optat. słowa *sum*. Poczytywano je mylnie w wiekach późniéjszych po największéj części za conj. perf. dla przypadkowego tylko podobieństwa z takimi złożonymi, z czwartego już stadyum datującymi formami, jak *habes|sim*, *negas|sim*, *faces|sim* itd. które były rzeczywiście perfektowymi (ale nie conjunct., lecz) optatiwami, i także czasu swego ustąpić potém miejsca musiały przeobrażonym nieco formom wiadomym (*habue|rim*,

negave|rim, *fece|rim*). — Wspomnę następnie o t. zw. „conjunctiwach imperfecti", jak *possem* (*pot-sem*), *essem* (*es-sem* i *ed-sem*), *ferrem* (*fer-sem*), *vellem* (*vel-sem*), i o zupełnie na równi z nimi stojących, przestarzałych *fac-sem* czyli *faxem*, *traxem*, *vixem* (*viv|sem*), *extinxem*, *recessem*, *intel-lexem*, *percepsem* itp. które później, znowuż mylnie, uchodziły za jednoznaczniki z *fecis|sem*, *traxis|sem*, *vixis|sem* itd. z czwartego datującymi już stadyum i rzeczywiście będącymi przynależnością perfecti. Tamte kombinacye powstały z połączenia tematów z *sem*, niegdyś *siem*, *siam*, a to było tylko odmianką owego optatiwu *sim* (z spotęgowaném *i* na *ia*, z czego *i* potém odpadło): były to zatém także tylko optatiwy II formacyi, ale z silniéj wygłaszaném *i*, *ia*, a właśnie przeto i intenzywniejszém optatiwném znaczeniem, wkraczającém już w warunkowość, i o tyle miały te formy więc i funkcyjny już inny walor, jak tamten ich bliźniak, na *sim* a nie *sem* zakończony. Ta forma *sem* (*siem*, *siam*) używała się i w nalepowéj postaci: *esem*, a z tego powstało *erem*, jak i *sem* z czasem na *rem* się przekształciło: w tento sposób pojawiło się potém *da|rem*, *sta|rem*, *fle|rem*, *i|rem* — *fac|erem*, *viv|erem*, *re-ced|erem*, *trah|erem* itd. Te to właśnie fonetyczne tylko odmianki tamtych form na *sem* zajęły w klasycznéj łać. ich miejsce.

Taksamo nakoniec pojmować też należy i Infin. łać., który się kończy na *re*, z *se* wynikłe; to *se*, z nalepem *ase*, *ese*, a z tego *ere*, było bezokolicznikiem słowa *sum*. Pozostały ocalone bądź to w żywéj do ostatka mowie, bądź w piśmie, jeszcze i formy ukazujące te se: *es-se* (jeść), *es-se* (być), *posse* (pot-se), *scrip|se*, *consum|se*, *dixe*, *advexe* (od *veho*), *admis|se*, *divis|se*; — w *fer|re*, *ire*, *flere*, *dare*, *stare*, *lauda|re*, *doce|re*, *audi|re*, *velle*, *nolle* itp. mamy *se* już na *re* (albo dla assymilacyi na *le*) przemienione; w takich zaś jak *ed|ere*, *fac|ere* itp. które ostatecznie owych dawniejszych *esse* i *faxe* miejsce zajęły, mamy i nalepowe już *ere*. Te *ere*, *re*, *ase*, *se* brzmiały pierwotnie *sa*, *asa* (√ lub też temat werbalny, w A-tematowéj postaci): ten rodzaj infinitiwu zna obok innych jego urabiań także i sanskryt, ale go tylko w samym accus. jako gerundium używał (*bôdha-m* wiedzieć, *bhêda|m* łupać, *stavam* wielbić, *karam* czynić, *dajam* dawać, *kêtam* itd.) Na to *a*, następnie *e*, musiał się kiedyś więc kończyć wszystkich słów łać. bezokolicznik, zanim go ta druga jego formacya, przez owo *se*, *ase* nadstawiona, z używania wyparła.

Infinit passivi łaciński, zakończony na *ri* (*lauda|**ri***, *mone|**ri***, *au-di|**ri***), w III konj. jednolity (*legi*), dawniéj zaś kończący się na *rier*, *ier* (*lauda|rier*, *mone|rier*, *audi|rier*, a tam jednolicie *legier*), ten powstał znowu z drugiéj najdawniejszego tutejszego bezokolicznika (aktywnego) jak wnosić trzeba postaci, zakończonéj na ***i*** (*dici* mówić, *legi* czytać, od ***sum*** zaś *si* być). Doczepiano do tego to więc infinitiwu na ***i***, ażeby bierność (medyalność) wyrazić, w myśl zasady wyżéj (str. 109) podanéj, zwrotny zaimek *si*, późniéj *s*: *legi-si* — *legi-s* czytać się; (od *sum*) *si-si* — *si-s*. W téj kombinacyi, *i* przed tém *si* lub też *s* położone, potęgowało się zawsze na *ia*, z czego późniéj *ie*; więc zam. *legi|si* itd. *legie|si* — *legie|s*; zam. *si|si* raczéj *sie|si*

— *sie|s* itd. W duchu fonetyki łać. zamieniającéj *s* na *r*, wytworzyło się potém z tego *legie|ri* — *legie|r*; taksamo i z *siesi*, *sies* powstało *rie|ri*, *rie|r*. Otóż przyrastał w téjto właśnie postaci ten słowa posiłkowego bezokolicznik do tematów, o ile takowe w ten tylko składany sposób urabiały ten bierny infinitivus, t. j. do □□ konj. I, II i IV: *ama-rier*, *mone|rier*, *audi|rier*; są to całości zatém aż z 3 składników złożone: z □, z infinit. *si* czyli *ri* od *sum*, i z *s* (*r*) jako zaimka zwrotnego. W konj. III pozostały natomiast formy więcéj jednolite i pierwotniejsze (*legier*, *trahier*), złożone z dosuniętego tu tylko zaimka zwrotnego *r* (*s*) do własnego □. W ostatecznym stanie łaciny wreszcie i z *laudarier* itd. i z *legier* to *er* nakrawędne odpadło, tak iż nic więcéj z tego nie pozostało, jak *laudarī*, *monerī*, *legī*, *trahī*. *) — W taki sposób rozwięzuje się tedy ten o ile mi wiadomo, nadaremnie dotąd w lingwistyce porównawczéj rozpatrywany problemat, któregoto rozwiązania zgodność z prawdą dziejową upatruję w tém, że te obie hypotezy, z kombinacyi których doszedłem do tego wyniku, mają pozytywne stwierdzenie swoje gdzieindziéj — w sanskr. i litewszczyźnie. Co się bowiem nasamprzód tyczy przypuszczonych owych w łac. infinitiwów (activi) kiedyś na *i*: to sanskryt posiada między innymi i takie; np. *drh'*ê widzieć, *a-sad*ê usieść, *ati-kram*ê przestąpić, lub téż *vak|śê* veh|ere, *g'iś*ê zwyciężyć, *mê|s*ê rzucić — *g'iv|as*ê żyć, *aj|as*ê iść itd. Są to i tutaj częścią jednolite, częścią złożone, drugoformacyjne już postaci bezokolicznika o tém *s*ê albo *as*ê jako przyrostku, właściwie infinitiwie od *asmi:* był zaś ten cały infinit. na *ê* właściwie dat. sing. od czystego √ jako Sp. □, np. *s*, *as*. Owoż, ponieważ tak jak w sanskr. końcówką tego III skłonnika było *ê*, tak nią w łać. było *i*: więc owe bezokoliczniki łać. *si*, *legi* itp. stały zupełnie na równi z powyższymi sanskr. formami. — Drugie znowu przypuszczenie powyższe, mianowicie że tak *legier* jak i *laudarier* itp. wynikły z *legi-s(i)*, *lauda|si-s(i)* z potęgującém się tu *i* na *ia*, *ie*, i że to *s(i)* na samym koncu było tutaj zwrotnym zaimkiem — wszystko to opiera się na analogii litewskiego bezokolicznika medyalnego czyli zwrotnobiernego, urabianego właśnie w ten sposób. Tak np. od *sukti* kręcić, brzmi forma rzeczona *sukti|s* „kręcić się,“ być kręconym; takowa wymawia się w niektórych okolicach do dziś dnia jednak i *suktês*, a w dawnych drukach znachodzimy natomiast jeszcze i *suktiesi*. Że to *suktie|si* nie przedstawia nam nic innego, jak tylko *sukti* ze spotęgowaném *i*, i zwrotne przy niem *si*, tego w obec np. formy *sukůs*, *důmês* itd. (zam. *suku si* bywam kręcony, *důmi si* daję się) dowodzić pewnie wcale nie potrzebuję.

---

*) W jedném tylko *fieri* (√ *f*, dawne *bh*) zachowała się dawna forma nietknięta: *fi-si* — *fie-si* — *fie-ri*. Podobnie było i od √ *d* np. (*tra*)*disi* — *-die|si* — *-dieri*; lecz to skróciło się później na *tradier*, wreszcie *tradi*.

2. Słowa nijakie i kauzatywne.

§. **478.** Drugim takim pomocniczym i przyrostkowym wyrazem, za pomocą którego przyszły do skutku pozycye niczém dotąd w konjugacyi niezapełnione, było słowo *iść*, w XV jeszcze wieku brzmiące *i|ć*, z pierwiastkiem *i*. Dzięki temuto słowu, użytemu tu na przyrostek, otrzymała mowa nasza z jednéj strony takie słowa, jak *leżeć*, *siedzieć*, z drugiéj jak *łożyć*, *sadzić*. W braku lepszego wyrazu, będę nazywał tu pierwsze po prostu NIJAKIMI, drugie KAUZATYWNYMI. Słowa powyższe nijakie wyrażają stan, jako skutek bezpośredni czynności, którą dają ich pierwotniki (*léc* i *sieść*): jeżeli *sięd*ę, *siadłem* — więc *siedzę;* jeżeli *ległem* — więc *leżę*. Takimi to właśnie słowami mamy zaludnioną prawie całą naszę klasę VII. Słowa znowu (*po*)-*łożyć*, *sadzić*, znaczą sprawić, aby ktoś leżał lub siedział; więc wyrażają czynności, w których skutku kto leży albo siedzi, a zatém przyczynę tego: stąd też ta ich nazwa słów przyczynowych czyli kauzatywnych. Takimi czasownikami jest po największéj części zapełniona nasza znowu VI klasa.

Ponieważ tak te nijakie, jak i kauzatywne słowa okażą nam się niżéj być całościami, i tym znowu razem złożonymi z tematu danego słowa (*leg*, *łog* — *sied*, *sad)* i przysuniętego doń drugiego słowa jako posiłkowego składnika, w téj zawsze użytego formie, o jaką każdocześnie chodziło: więc i niniejszy mowy naszéj nabytek odnosimy do stadyum tego trzeciego. Ma on z niém związek całym składem swoim wewnętrznym, a prawdopodobnie także i wiekiem.

§. 479. Co mogło dać bezpośredni powód do wprowadzenia w życie tych słów nijakich, a następnie i kauzatywnych? — Oto najpewniéj ta okoliczność, że słowa nasze pierwotne, w drobnym szczątku ocalone w dzisiejszym każdego języka stanie, niegdyś zaś nieskończenie liczniejsze, a czasu swego nawet w mowie jedyne, nie musiały dość dobitnie wyrażać funkcyjnéj barwy tych czynności, którą każde wypowiadało. Przez tę funkcyjną zabarwę rozumiem tu mianowicie ich przechodnie lub też nieprzechodnie, ich na jakiś zewnętrzny przedmiot zwrócone lub też przeciwnie w samym podmiocie zamknięte znaczenie. Głównie dla tegoto niedostatku powychodziły też późniéj prawie wszystkie te czasowniki z użycia, a nawet i na tym stósunkowo niknącym szczątku, jaki nam z nich aż do dnia dzisiejszego pozostał, widzieć można jeszcze częstokroć ich nieokreślność, obojętność, dwuznaczność. *)

---

*) Nazywamy np. *kraść*, *piéc*, *cisnąć*, *gnieść*, *kuć*, *bić*, *pić*, *rwać*, *pleść*, *bóść*, *lać*, *strzyc* itp. słowami przechodnimi i słusznie, ponieważ rządzą przyp. IV jako skłonnikiem przedmiotu, podległego wypowiadanéj przez nie czynności. Pomimo tego jednak używamy tych słów wszystkich nieraz i jako nieprzechodnich, nijakich; np. sroka *kradzie* (= jest złodziejem), rana *piecze*, trzewik *ciśnie*, *gniecie*; dzięcioł *kuje*, zegar albo pierwsza godzina *bije*, i barwa jasna bije w oczy (springt in die Augen), pan Paweł *pije* (= jest pijak), ząb *rwie*, strumień *rwie*, „*pleciesz*, *pleciesz* mój kochany!“ — krowa *bodzie* (= jest bodliwa), deszcz *leje*, koń *strzyże* uszami itd. Taksamo na dwóch stołkach siedzieć musiało i zapomniane (właśnie z tego powodu) już u nas *słuć*: znaczyło i słyszeć i głos wydawać i znaczyć (np. staropol. *słowie* w znaczeniu es lautet, es gilt), i stąd téż tylko wyniknąć mogły takie, znaczeniem dyametralnie sobie przeciwne pochodniki z onego słowa, jak *słynąć*, *słowić*, *sławić*, *słyszeć*, *słuchać*, *słychać* (i to *słychać* nawet na obydwóch jeszcze ramionach płaszcz nosi i właśnie przeto dalsze swoje formy konjugacyjne straciło). Podobnie się rzecz mieć musiała i z zaginionym już pierwotnikiem słowa *więznąć* i *więzić*, *wiązać*: wszystkie wynikły z jednego źródła; *więznąć* jest nijakiego,

Na téj chwiejności oczywiście mowa nasza przy wiadoméj swéj dążności nie mogła nadal poprzestać. Na razie postawiła ona sobie zadanie, przeciwstawić owym słowom niedość wybitnym bodaj takie wyrażenia odrębne, któreby czynność omawianą jako stanowczo w samym podmiocie zawartą czyli nieprzechodnią wypowiadały, któreby nie tyle czynność, jak raczéj stan tego podmiotu dotyczący w niewątpliwy sposób znaczyły. Osiągnięto wyrażenia takowe, spajając z danym √ posiłkowe słowo *imi*, *iszi* itd. w bezokol. *ić*, identyczne z naszém dzisiejszém *idę*, łać. *i-re*, *eo*, *-io*; gr. *εἶμι*, *ἰέναι* (*ia-nai*); lit. *eimi*, skr. *êmi*, co wszystko opiera się na √ *i*. A zatém, obok pierwotników *siędę*, *legnę*, stanęły w tento sposób uskutecznione kombinacye *sed-imi*, *leg-imi*, znaczące dosłownie idę w to, co ten √ *sed* i *leg* znaczy; chadzam czyli zostaję w tym stósunku, słowem siedzę i leżę; w II os. *sed-isz*, *leg-isz* czyli po naszemu *siedzisz*, *leżysz*, i tak daléj przez wszystkie osoby, liczby, czasy, tryby i imiesłowy. Temat słów takich kończył się sam w sobie więc już na *i*: *sed-i*, *leg-i*; i mamy w nim całość z dwóch √√ zawsze złożoną: z √ danego słowa, i √ *i* jako cząstki tamto pojęcie posiłkującéj.

§. 480. Na podstawie tych słów nijakich i że tak powiem stanowych, zjawiły się potém i czasowniki wręcz odwrotnego znaczenia: sprawić żeby kto siedział lub leżał, czyli kauzatywne *łożyć*, *sadzić*.

Rozejście się tych dwóch ostateczności z zawiązku, który im obydwom był wspólny, zostało osiągnięte widocznie za pomocą tylko środków pronuncyacyjnych,

---

wiązać przechodniego znaczenia; każde wzięło to znaczenie już ze źródła swojego, a zatém musiało ono zarówno i jedno i drugie znaczyć.

mianowicie w ten sposób, że w znaczeniu kauzatywném, cała waga tych wyrazów skupiała się na ich radykalnéj zgłosce, na *sed*, *leg;* w znaczeniu zaś nijakiém, polegała ona raczéj na owéj cząstce przybranéj t. j. na *i*. Więc np. *sed-îszi*, *leg-îszi* czyli dziś *siedzisz*, *leżysz*, z naciskiem skupionym na *î*, znaczyło nijakie tutaj pojęcie, to też zaraz spowodowało i spotęgowanie się tego *i* na *i͡a*, ostatecznie *ê* w niektórych formach tych słów, np. w bezokolicz., a zatém przeobrażenie zarodowego *siedzić*, *leżyć* (*sed-**i**ti*, *leg-**i**ti*) na *sed-**ê**ti*, *leg-**ê**ti* czyli dziś *siedziêć*, *leżêć*, *siedziêli*, *leżêli* itd. Przeciwnie w kauzatywném znaczeniu, pokraczały lub potęgowały się znowu samogłoski w √; np. w słowach użytych tutaj za przykład postąpiły z naciskiem wymawiane syllaby *sed* i *leg* na *sâd* i *łôg*, druga zaś owa cząstka składowa tu pozostała, czém była (*i*): i tak to przyszło do *sâd-iszi*, *łôg-iszi*, dziś *sadzisz*, *łożysz;* w bezokol. także *sâditi*, *łôgiti*, dziś *sadzić*, *łożyć;* w imiesł. *sadził*, *sadzili* itd.

* Ponieważ w słowach nijakich główny przycisk i akcent wyrazowy polegał zawsze na owém *î*, *ê*, a nie na radykalnéj syllabie: więc też i to jeszcze z tego w dalszém następstwie wynikło, że się samogłoska téj syllaby radykalnéj bardzo często tutaj zwątlała; np. zamiast *duszêć* (wtórny √ *duch*) mamy *d**y**szeć;* zam. *słuszêć*, *sł**y**szeć* — w starosł. *swьtêti* (√ *sw**i**t*), *lьpêti* (*l**i**p*), *bъdêti* czuwać (*b**u**d* w *buditi*, *budzić*). Nie wynika z tego wprawdzie, żeby każde słowo takie musiało się do téj zasady zwątlania stósować; ale to w nich przynajmniéj jest stałém, że się w tych słowach owe pierwotki w radykalnéj zgłosce nigdy nie potęgują ani też nie pokraczają na wyższy swój stopień. (W jednéym tylko słowie *siêdziêć* zachodzi co do właściwéj postaci samego już tego √ *sed*, *sêd*, jakaś konfuzya w słowiańskich językach). Taksamo też i po drugiéj stronie, w słowach kauzatywnych, nie każde wprawdzie słowo takie ukazuje w radykalnéj swojéj zgłosce samogłoskę posuniętą na

wyższy stopień, ale to jedno i w nich znowu przynajmniéj jest stałém, że się ta samogłoska tutaj nigdy nie zwątla.

§. 481. Najlepiéj nam się cały ten stósunek słów kauzatywnych i nijakich do ich pierwotników i pomiędzy sobą wyjaśni, jeżeli rozpatrzymy praktyczny téj całéj manipulacyi okaz w przykładach.

Stawiam tu na pierwszém miejscu pierwotniki lub też w ich braku √√; na drugiém słowa nijakie, na trzeciém kauzatywne. Tam gdzie słów odpowiednich już nie ma, lub też nigdy nie było *), kładziemy linijki; a istniejące słowa takie tylko w starosł., zamykamy w nawiasie.

√ wis	wisiêć	za-wiêsić.
„ świt	(swьtêti)	świêcić.
„ lip	(lьpêti)	lêpić.
„ wid	widziêć	od-wiêdzić. **)
„ czi	—	koić.
„ dzi	—	doić.
gnić	—	gnoić.
pić	—	poić.
żyć	—	goić (i żywić).
√ li	—	łoić.
„ snig	—	śniêżyć.
imę	(i)miêć	—
√ krzyk	krzyczêć	—
„ milk	milczêć	—
„ pisk	piszczêć	—
√ du(s), du(ch)	dyszêć	dusić, dawić.

*) Nie należy bowiem sądzić, żebyśmy od każdego słowa posiadali pochodniki tego rodzaju. Bardzo wiele słów takich było kiedyś, ale wyszły z używania; tak np. starosł. *swьtêti*, *lьpêti*, *bъdêti*, które kiedyś i nam pewnie były właściwe, nie istnieją już w dzisiejszéj polszczyźnie. Z drugiéj znów strony jest nie mały poczet i takich pojęć werbalnych, które z natury już swojéj nie dopuszczają albo nie potrzebują takich odcieni, np. *pisać*, *wołać*, *mówić*, *znać*, *jeść* itp.

**) Z tego się najlepiéj przekonać można, jak mylną jest zagęszczona w pismach galicyjskich pisarzów pisownia „*zwidzić*, *odwidzić*."

„ słu(ch) *)	słyszêć	słowić, sławić.
„ bud	(bъdêti)	budzić.
„ płu	—	pławić.
„ sъp	—	usypiać (częstotl.).
truć	—	trawić.
√ mruk	mruczeć	—
„ mus	musieć	(wy)music.
□ stu }	—	stawić.
„ sti }	stojêć, stać.	—
„ kys (§. 45, 2)	kisieć	kwasić i kisić.
„ kyp	kipieć	kwapić się.
„ gyb	—	gubić.
być	—	bawić.
√ ryk	ryczeć	—
„ błysk	błyszczeć	—
„ leg	leżêć	łożyć.
sieść	siedziêć	sadzić.
ciéc	—	toczyć.
rzéc	—	od-roczyć, raczyć.

*) To od wtórnego √ *słuch* urobione *słyszeć* należy do tych słów klasy VII, które się zdają być pochodnikami imion, np. tu rzeczownika *słuch*, *słych* („ani słychu!“), choć rzeczywiście tak nie jest. Istotna zasada była taka, że jeżeli się √ kończył na samogłoskę, np. *bi* (w *bać się*), *sti* (w *stoję*), *du*, *słu*, *ru* (*ry*), *bu* (*by*, w *by|k* i wtórném *bek* = *bъk*): to w takim razie, ponieważ utworzenie takiego słowa na êć w normalny sposób podlegało trudnościom, omijano ten sposób i albo formowano owo słowo od √√ wtórnych, albo też np. *bojêć* ściągnięto potém na *bać się*, *stojeć* na *stać* itp. Tak np. normalna budowa nijakiego słowa od *słuć*, √ *słu*, byłaby brzmiała albo *słu-w-êć* czyli *słuwieć* (w myśl §. 61) albo też *słow-êć* czyli *słowieć* (podł. §. 62): to się nie mogło podobać, gdyż to *uw*, *ow*, miałoby pozór spotęgowanego *u*, a to było pojęciu tego tu słowa przeciwném. Wzięto więc raczéj wtórny √ *słuch* czy *słych*, i od niego wyprowadzono *szłysz-êć*. W takisam sposób powstało *buczeć*, *beczeć*, *ryczeć*, *dyszeć* itp. Zazwyczaj wzmacniano √√ takimi spółgłoskami, które widziano i w odnośnych imionach (*słuch*, *byk*, *bek*, *ryk*, *duch*). Ale nie idzie bynajmniéj za tém, żeby te imiona były tu pierwotnikami.

wléc	—	włóczyć.
wieść	—	wodzić.
wieźć	—	wozić.
nieść	—	nosić.
siéc	—	ob-saczyć.
grześć (√ grzeb)	—	grabić.
pleść	—	płacić, opłacić.
rześć	—	razić.
√ ciep	—	topić.
√ cięg	ciężêć	na-tężyć.
„ lęk *)	ślęczêć	łączyć.
„ przęg	—	prężyć.
„ grząz	—	grążyć.
„ sięk	—	sączyć.
„ jęk	jęczêć	—
„ klęk	klęczêć	—
mrę	mrzêć	morzyć.
prę	przêję	parzyć.
√ ćrp	cierpiêć	trapić.
„ drg	drżêć	—
„ smrd	śmierdziêć	smrodzić. **)
	itd. itd.	

*) √ *lęk* (zachowany w starosł. *lęszti*) znaczy skulić, nachylić, zgiąć się, porówn. *łęk*, *łuk*, *kabłąk*. Z tego mamy *ząc się* = (ze strachu) skulić się; *ślęczeć* = nad pracą skulony, zgarbiony siedzieć; *łączyć* = nachylić np. dwa drzewa i tak je połączyć ze sobą.

**) W obydwóch tych ostatnich grupach na to zwracam uwagę, że więc nosowa samogłoska miękka w słowach nijakich takąż zostaje, przeciwnie w kauzatywnych staje się twardą nosową. W *mrę* i wszystkich po niém dalszych mamy √ z syllabném *r*, które w kauzatywnych słowach na *or*, *ar*, *ro* lub *ra* podrasta, w nijakich zaś albo na poziom zwykłéj spółgłoski *r*, *rz* spadło (np. w *mrz*|êć), albo zostaje czém było, np. w *cierpieć*, *śmierdzieć*, które to słowa tylko dopiero w nader późnéj epoce tak się wymawiać i pisać zaczęły, właściwie zaś brzmiały *ćrpieć*, *smrdzieć*, §. 77 *.

* Nasuwa się tu pytanie co do tych wszystkich przykładów, którym przeciwstawiliśmy tutaj sam tylko ich pierwiastek: od czego te czasowniki nijakie lub kauzatywne bezpośrednio zostały urobione? czy były kiedyś im odpowiednie słowa pierwotne, i jeżeli były, gdzie się podziały i dlaczego nie ma ich dzisiaj? — Co do mnie, ani chwili nie wątpię, że wszystkie takie słowa pierwotne były w języku i że oneto właśnie dały życie tym oboim z drugiéj ręki formacyom, następnie jednak pozamierały, a to z tego powodu, że te ich pochodniki na *ěć* i *ić* daleko lepiéj i dobitniéj wyrażały to co miały wyrażać, aniżeli tamte. W tych tylko jedynych dwóch razach słowo pierwotne do dziś dnia pozostało przy życiu, jeżeli 1. jak to np. na *sieść* i *po-léc* widzimy, ani ich formacya nijaka *siedzieć*, *leżeć*, ani też kauzatywna *sadzić*, *łożyć*, nie zastępuje czynności wyrażanéj przez tamte; 2. jeżeli (jak np. *gnić* albo *jąć*) takie słowo pierwotne wydało tylko jednego descendenta, *gnić* tylko *gnoić*, a odwrotnie *jąć* tylko *imieć* dziś *mieć* — a brak drugiego descendenta zastępuje ono samo i w tém właśnie ma racyą swojego do dziś dnia bytu. Oprócz tego zachowały się też jeszcze całe setki słów pierwotnych słowiańskich i w taki sposób, że możnaby je przyrównać do owadu zachowanego w bursztynie; to jest, mamy je wprawdzie nie w ich czystéj, ściśle pierwszo-klasowéj postaci, ale zawsze w nader do niéj zbliżonym kształcie, np. z przybraném *ną* (II klasa), albo z przybraném *a* (III i IV kl.). Takimi są np. niepierwotne, ale też i nie pochodne od czego drugiego słowa *zwisnąć* obok *wisieć* i *zwiesić*; *świtać* obok *świecić się* a raczéj *świcić się* (w starosł. jeszcze *swьtêti*) i *świecić*; albo nakoniec *lunąć* (= *linąć*) i *lać* (ściągnięte z *lijać*) obok *łoić*. Że te słowa *zwisnąć*, *lunąć*, *lać*, *świtać* itd. ocalały, i to w takiéj niezliczonéj ilości: to mają tylko temu do zawdzięczenia, że choć wyrażają pod głównym funkcyjnym (przechodnim albo nieprzechodnim) względem zgoła tosamo, co wyrażały w swojéj pierwotnéj postaci: to jednak dają to znaczenie już z przymieszką jeszcze jednego, a także ważnego innego względu: jednotliwości czyli doraźności z jednéj strony (II klasa), a częstotliwości albo przynajmniéj przedłużonego trwania z drugiéj strony (klasa IV i III). Tych odcieni bowiem ani słowa na *ěć* ani na *ić* same przez się nie wyrażają, więc też nie mogły one tamtych czasowników w języku zbytecznymi uczynić.

§. 482. W powyższych słowach nijakich i kauzatywnych, pochodnych bezpośrednio od czasowników pierwotnych, widzimy zatém tematy, złożone z odnośnego pierwiastka i spojonego z nim *i*. W dalszym rozwoju języków zaczęto w takisam sposób i takiego samego znaczenia słowa wywodzić także i z Imion, spajając w takim razie owo *i* z danym imionowym tematem. W taki to sposób powstają np. od *kamień* albo *kaleka*, z jednéj strony *kaleczeję*, *kaleczěć*; *kamienieję*, *kamieniěć* — z drugiéj *skamienię*, *skamienić*, *skaleczę*, *skaleczyć*; od przymiotnika *bogaty* — *bogacieję*, *bogaciěć*, i *bogacę*, *bogacić*; od *ubogi* — *ubożeję*, *ubożěć*, i *ubożę*, *ubożyć*;

od liczebnika *trój*—*po-troję*, *po-troić*; od zaimka *swój*—*przyswoję*, *przyswoić* itd.

Słowa nijakie, tego właśnie rodu i składu, stanowią jako grupa odrębna, naszę klasę VIII; przechodnie czyli kauzatywne zaś czasowniki z imion powstałe, zaludniają porówno z takimi jak *łożyć*, *sadzić*, obszar jednéj tylko klasy, t. j. VIstéj.

* Pomiędzy tymi ostatnimi nie wywarło żadnego zatém na ich postać zewnętrzną wpływu ich pochodzenia z imion lub też z czasowników pierwotnych: *zawiesić*, *zawieszę* taksamo jest zbudowane, jak *głosić*, *głoszę* lub *czyścić*, *czyszczę*. Przeciwnie klasa VIII w obec VII stanowi nie tylko pochodzeniem, lecz i co do budowy odrębną grupę: *krzyczêć* od √ *krzyk* urobione ma krzyczę, krzyczy, a *kaleczeć* ma ja *kaleczeję*, on *kaleczeje*, z *i* na *ê* więc przekształconém nie tylko w bezokoliczniku i pokrewnych z nim imiesłowach, lecz i w czasie teraźń. toż najbliższych mu innych formach.

** Powód tego *ê* jako końcówki tematowéj przez całą konjugacyą słów klasy VIII nie jest mi jasny; zapewne polega on na tém, że np. końcówka *a* imionowego tematu *kaleka* + *i* słowa tutaj pomocniczego, razem dało *ai* a z tego *ê*, więc *kaleczê*; któryto temat *kaleczê* w czasie teraźń. przybierając wstawkę *a*, dawał *kaleczê-j-a-mi*, z czego dziś *kaleczeję*, i tak daléj przez wszystkie liczby i osoby. Wprawdzie tworzą się słowa téj klasy niekoniecznie z samych tylko A-tematowych imion; w *kamienieję* np. widzimy rzeczowny pierwotnik *kamien* jako Spółgł. temat; w *tanieję*, *boleję* mamy I-temat *tań* (z *tani*), *bol* (z *boli*). Ale A-tematy mają już we wszystkiém prym przed drugimi, więc i tutaj mogły narzucić drugim tematom swój zakrój.

W klasie VI zato przybierają imionowe tematy owo *i* (z *iti*), odrzuciwszy swoję własną końcówkę: *trąb-ić*, *kalek-ić*, *bogat-ić*, *gość-ić*, *kamien-ić*..

§. 483. Teraz należy nam się tutaj zatrzymać nad niektórymi poszczególnymi punktami, które może wzbudzają jeszcze wątpliwość.

Przedewszystkiém wypowiedzmy, jakie są dowody na to, że wchodzący do składu słów *siedziêć*, *sadzić* i do *kamieniêć*, *kamienić* przyrostek *i*, ê, wzięty został właśnie z √ słowa *iść?* Ta prawda, już uznana w językoznawstwie, najlepiéj nam się odsłania np. w łać. *venum ire* albo *ven-ire* iść na sprzedaż, być do nabycia; albo w łać. infinit. fut. pass. *amatum iri*, *lectum iri*, *auditum iri* itd. znaczących tylko jedno i to właśnie takie nijako-bierne pojęcie: być kochanym itd. (w sferze przyszłości). Również widzimy to naocznie na takich litewskich bezokolicznikach, jak np. *gerin-eiti*, dobrzêć, poprawiać się, *drutin-eiti* mocnieć, *kudin-eiti* chudnąć itp. w których to *eiti* (przez niektórych nawet jako osobny wyraz pisane) jest oczywistym bezokolicznikiem od tamtejszego *eimi* idę; brzmi on tam tak i w samoistném użyciu. Widzimy to wreszcie i na takich naszych słowach

jeszcze dosyć wyraźnie, jak *kamieniec*, *bałwaniec* itp. znaczących dosłownie iść w kamień, obrócić się w bałwana. — Że my, w samoistném tego słowa użyciu, mówimy *idę*, *idziesz*, *iść*, a nie *ię*, *isz*, *ić* — to nie dowodzi niczego, gdyż to nasza tylko taka i także dopiero w tém stadyum wprowadzona w życie, a po części nawet i jeszcze późniejsza właściwość: wszakże bowiem w XV jeszcze wieku mówiło się i u nas *ici*, *ić*, w starosł. też *iti* — a nie jak dziś nieprawidłowo *isti*, *iści*, *iść*. Forma teraźń. czasowa *i-dę* jest już formą złożoną (§. 489); znają ją same tylko słowiańskie języki; gdzieindziéj zaś samoistne praesens tego czasownika urabia się jednolicie i po największéj części brzmi zgoła taksamo, jak w tych słowach złożonych; np. łac. *mon-eo*, *aud-io* — a od *ire*, *amb|ire*, także *eo*, *amb-io*.

§. 484. Drugim punktem, który tu potrzebuje rozpatrzenia bliższego, jest właściwość tego *i* w tematach słów nijakich czyli klasy VII (*siedzi*, *leži*), któreto *i* tylko w czasie teraźń. i najbliżéj spokrewnionych z nim formach stanowi tych tematów końcówkę, zresztą zaś rozszerza się na ê (*siedziê*, *ležê*). Wyraziłem się o téj głosce w §. 480, że na niéj to właśnie skupiała się zawsze cała waga każdéj formy tych czasowników nijakich, podczas gdy w słowach kauzatywnych polegał takiż przycisk przeciwnie na radykalnéj syllabie. Owoż zdać sobie z tego dokładną sprawę należy, jak pojmować tutaj ten wyraz przycisk, czy w sensie iloczasowym, czy akcentuacyjnym? — Co do słów klasy VII (nijakich) ani chwili wątpić o tém nie można, że przycisk ów stanowiło obojgo, tak akcent, jak i długość iloczasowa. Dość np. spojrzeć na skład takich czasowników starosł. jak *bъdê|ti* czuwać, II os. czasu teraźń. *bъdi|szi*; *zwъnêti* brzmieć, *zwъniszi*; *lьpêti* być przylgniętym, *lьpiszi*; *mьžâti* mżeć, *mьžiszi*; *swьtêti* świecić się, *swьtiszi*; *chъteti* chcieć obok *chotêti*; *tъsztâti* kwapić się, *tъsztiszi*; *po-mьnêti* po-mnieć, *-mьniszi*; u nas w pol. *imieć* i *mieć* itd. dość mówię spojrzeć na sam skład takich wszystkich wyrazów, aby zrozumieć, że ich akcent żadną miarą na tych jorach i jerach w pierwszéj zgłosce nie mógł polegać; na końcówkach osobowych oczywiście także nie — a zatém trafiał tylko zgłoski środkowe, podtrzymywane przez te *i*, ê. Co się ich znowu długości tyczy: *ê* (najprzód *i͡a*) jako diftong, nie mogło być innem brzmieniem, jak długiém; a ponieważ w składzie form teraźń.-czasowych odpowiadało mu pod wszystkimi względami *i*: więc i o niém koniecznie tosamo przypuścić trzeba. Zresztą wskazują na to i takie w starosł. textach niekiedy napotykane miejsca, jak np. „*bdiitь*“ albo „*bъdiitь*“ czuwa, „*uzriitь*“ ujrzy itp. *) pisane z dwoma *i*, w któréjto dwójce zdaniem mojém nic innego upatrywać nie można, jak tylko tosamo, co np. w *bywaatь* bywa, zamiast *bywātь*, albo w *dobraago*, *dobruumu* itd. zam. *dobrāgo*, *dobrūmu* — t. j. długość samogłoski odnośnéj. — Jeżeliby zaś kto zapytał: jaka być mogła téj długości przyczyna? — to oczywiście samo to słowo *iść* nie mogło dawać do

---

*) Wymienia je Mikl. w Altslov. Formenl. in Paradigm. str. 46.

niéj powodu, w √ *i* bowiem widzimy *ĭ*; ale wynikło to dopiero z całego znaczenia tych słów z onym √ spojonych, mianowicie ze sposobu, jakim one wymawiane bywały.

§. 485. Równie także i przycisk w składzie słów kauzatywnych (VI klasy), trafiający pierwszą zawsze zgłoskę takowych, pojmuję jako nie tylko akcentuacyjny, ale i iloczasowy. W słowach jak *świécić*, *trawić*, *poić*, pierwotnie *swiat-iti*, *trau-iti*, *poi-iti*, (√ *swit*, *tru*, *pi*), sama ta diftongowość tego *ia*, *au*, *oi* przemawia za przedłużeniem tych zgłosek. A że i akcent na nich spoczywał: to wynika już z właściwości słów owych, tym kauzatywnym przeciwstawionych (np. *swьtêti*, *swьtitь*), których akcent, oparty na syllabie środkowéj, służył im za główną właśnie od tych tutaj odznakę.

Pomimo tego jednak, że w tych słowach kauzatywnych była więc radykalna zawsze zgłoska równocześnie akcentowaną i długą, wszystko przecie wskazuje na to, że w nich także jeszcze i druga, po tamtéj zaraz następująca syllaba (*swêtiti*, *trawiti*), mianowicie to *i* w niéj, także musiało być długiém — niewątpliwie mimowolne onéj tylko okoliczności następstwo, że te słowa kauzat. z nijakich dopiero się wytworzyły i to *i*, w składzie nijakich z zasady przedłużane, i na swój także grunt w téj już własności przewlekły.

Na przedłużenie téj samogłoski *i* w słowach jak *trawić*, *świecić*, *sadzić* itd. wskazują mianowicie okoliczności następujące: 1. W litew. odpowiednie tym czasownikom np. *dalyti* dzielić, *czystyti* czyścić itd. mają w téj zgłosce do dziś dnia *ī* (litewska litera *y* znaczy długie *i*, z naszym zaś ypsilonem nie ma ona żadnéj wspólności). 2. Łać. słowa odpowiednie (*sopīre*, *audīre* itd.) także mają *ī*. 3. Sanskr. czasowniki tego rodz. poszły nawet i daléj jeszcze; nie tylko bowiem mają *ī*, ale natomiast już *ai*, więc spotęgowane *ī*; np. *dâlâjami* (z *dâl-ai-ami*) dzielę, *pârâjami* napełniam itd. 4. W starosł. textach zdarzają się i od tych słów na *iti* zakończonych niekiedy formy, pisane z dwoma *i*, np. *prêchodiitь* *) przechodzi, w któremto *ii* upatruję i tu okaz trwającego i wtedy jeszcze poczucia, że to jest długie *i*. 5. W czeskiém, najlepiéj z wszystkich słowiań. narzeczy konserwującém iloczas, widzimy to *i* w słowach odnośnych długiém do dziś dnia: *nosīm* noszę, *nosīti* nosić; *chwalīm*, *chwalīti* itd (akcent zaś na pierwszéj zawsze syllabie). 6. Nakoniec i nasz nawet język dostarcza na to pośrednich t. j. na ubocznéj drodze dowodów; tak np. śmiałbym wnosić, że w □ słowa *sądzić*, w owym wieku kiedy się z niego rzeczownik *sędzia*, dawniéj *sędzi-j-a* czyli *sędī-j-a* rodził, to *i* (w *sądī*) musiało jeszcze być długiém. W przeciwnym razie mielibyśmy bowiem natomiast nie *sędija*, lecz *sędia*, a z tego dziś *sędza*: krótkie *ĭ* razem z *a* może bowiem złożyć diftong *ia*, lecz długie *ī* daje razem z *a* tylko *ija* lub *oia*, *oja* (§. 36).

---

*) Obacz Mikl. Altslov. Formenlehre in Paradigm. str. 47.

§. 486. Teraz rozpatrzmy się jeszcze także i w znaczeniu funkcyjném tych słów tak kauzatywnych jak i nijakich, ażeby wątpliwości i co do tego pod niejednym względem możliwe sprowadzić do właściwych swoich rozmiarów. Powiedzieliśmy wyżéj, że słowa kauzatywne dały naszéj klasie VI początek, a nijakie zaludniają VIImą. Jakkolwiek wątpić nie można, że w pierwszym zawiązku rzeczy tak to wszystko być urządzone musiało: to jednak i to widoczne, że w dalszym rozwoju języka powciskały się do tych klas obydwóch i obce także żywioły; co większa, że i zasoby ich pierwotne z jednéj strony przytępiły z czasem ostrze dawnego swego znaczenia, z drugiéj znowu rozszerzyły jego zakres pierwotny.

1. Mianowicie co się najprzód w szczególności klasy VI dotyczy, nie zbyt wiele stósunkowo potrafilibyśmy tutaj obecnie takich czasowników wyliczyć, jak *zawiesić*, *świecić*, *lepić*, *budzić*, *trawić* i kilkadziesiąt innych, na których (porównywając je z odnośnymi pierwotnikami) znać jeszcze jak najwyraźniéj to ich niegdyś kauzatywne znaczenie (np. *zawiesić* = kazać wisieć, sprawić żeby coś wisiało itd.) Największa liczba słów takich spadła już do rzędu zwyczajnych pojęć przechodnich, a częstokroć w nich już nawet i przechodniość wątpliwa. Nie zaliczam do nich wprawdzie dzisiejszych naszych t. zw. słów zaimkowych, np. *gapić się*, *kwapić się*, *pastwić się*, *wstydzić się*, *tyczyć się*, *łasić się*, *czaić się* itd. gdyż jakkolwiek są to pojęcia w całości swojéj (razem z tém „*się*") medyalne, nijakie, to jednak sam czasownik jest przecież rzeczywiście przechodnim, skoro bez tego *się* obyć się w żaden sposób nie może: to *się* zastępuje mu tutaj syntaktyczny danéj czynności przedmiot, w IVtym położony przyp. Ale cóż powiedzieć np. o *dymić*, *zboczyć*, *kroczyć*, *walczyć*, *promienić*, *służyć*, *dążyć*, *tuszyć*, *mżyć*, *baczyć*, *wątpić* itd. Te już gorzéj, niż wątpliwe, bo wcale nie są przechodnie, i z jakiego tytułu krój ten VI klasy przybrały — trudno nieraz odgadnąć. Bardzo wiele słów takich zrodziło się wprawdzie z imion (np. *służyć* od *sługa*, więc udawać sługę itp., *kroczyć* od *krok*, więc robić kroki itd.) i mogły one przybrać ten kształt czynności przechodnich albo na mocy podobnéj, jak widzimy bardzo luźnéj i naciąganéj logiki albo i po prostu bezmyślnie, na podobieństwo czegoś, co niekoniecznie tak podobném było, jak się zdawało. Jednakże pozostaje nawet i po wyłączeniu takich żywiołów zawsze

jeszcze niemała liczba, których bytność obecnie w klasie VI będzie pewnie tylko skutkiem późniejszego przerzutu z VIIméj. Tak np. nasze *wątpić* wyraża jak najściśléj stan duszy, nie jest i nigdy być nie mogło przechodniém, powinno się więc kończyć na *êć*: i że dawniéj, choć może przed tysiącem lat, w saméj rzeczy tak brzmiało — tego dowód w jego częstotliwym pochodniku — nie *powątpiać*, lecz *powątpiêwać!* Jeżeli bowiem *drobić*, *topić*, *mówić* itd. mają wszystkie bez wyjątku *rozdrabiać*, *zatapiać*, *mawiać:* toć i *wątpić* byłoby wydało (*po*)*wątpiać*, gdyby już i w tamtéj epoce było tak brzmiało, jak dzisiaj.

Odwrotny przerzut, t. j. z VI klasy do VII, mamy znowu w dzisiejszém np. *wierciêć*, *wierciał* (świdrem coś), zamiast *wiercić*, *wiercił*; bo wszakże to jest niewątpliwie przechodni czasownik, który Czesi też do téj pory wymawiają *wrtiti*, a i nasz Bielski w XVI jeszcze wieku pisał *wiercić*. I tutaj odnośne częstotliwe *wywiercać*, nie *wywierciewać*, pozytywnie stwierdza domysł, że dopiero późniejsze pokolenia bezmyślnie przekręciły ten wyraz*). Tak też już i zamiast *lubić* kogo, zaczęto mówić w Galicyi *lubieć*, *lubiał* — niepotrzebnie i wręcz przeciwnie zasadzie.

Zawsze jednak ta klasa VI niezmierną większością zasobów swoich jest klasą naszą przechodnią. Jest to jedyna z pomiędzy wszystkich klas, którą widzimy z zasady napiętnowaną właśnie tym charakterem. —

2. Przechodzę teraz do klasy VII. Przynależne do niéj słowa miały znaczyć stan trwający spowodowany odpowiednią, przez ich pierwotnik wyrażaną czynnością: skoro *usiadłem*, więc **siedzę**, skoro *zawisłem*, więc **wiszę**. Otóż to ostrze znaczenia już się w dzisiejszéj kl. VII po większéj części stępiło — zrównało się z każdą inną, byle tylko nieprzechodnią a trwającą czyli "niedokonaną" czynnością. Tak np. *beczeć*, *krzyczeć*, *klęczeć* itp. to nie stan, ale

---

*) Prawdopodobnie szły tu rzeczy takim porządkiem. Od √ *wrt* mieliśmy słowo pierwotne *wr-tę*, *wierść*; od niego nijakie *wierciêć* (w znaczeniu dzisiejszego „*wiercić się*"), a kauzatywne *wrócić*. Potém wyosobniło się jeszcze i słowo *wiercić* co (świdrem), z *wierciêć* wydobyte. Potém nastąpiła konfuzya między nijakiém *wierciêć* a przechodniém *wiercić* co, a ta wydała ten skutek, że *wierciêć* znaczy dziś bohren, a *wiercić się* sich drehen.

czynność, zgoła tasama, co w *beknąć*, *krzyknąć*, *klęknąć* i *klękać* — tylko że te słowa na *nąć* dają tę czynność jako jednokrotną i momentalną, w *klękać* jest ona wprawdzie też momentalną, lecz kilka razy powtarzaną, a owe słowa na *éć* wyrażają ją jako jednorazową, lecz ciągłą. W téj „ciągłości“ i w tém że to są czynności nijakie, spotykają się więc takie słowa jak *beczeć*, z owymi jak *wisieć*, *siedzieć*.

Niejedno słowo kl. VII zdaje się być dzisiaj nie nijakiém i stan podmiotu wyrażającém, lecz przechodniém; np. *cierpieć* męki, *wiedzieć* mało, *widzieć* różę, *mieć* dom, *wspomnieć* pewne dawne zdarzenie, *słyszeć* głos; a nawet i w VIII klasie *umieć* i *rozumieć* rządzą już IVtym, a przy negacyi IIgim przyp. Otóż do tegoto właśnie zjawiska ściągałem wyrażenie moje powyżéj, że zaszło tu z wiekiem w niektórych razach i rozszerzenie pierwotnéj tych słów nijakich agendy. Zrazu *cierpieć*, *widzieć*, *słyszeć*, *mieć* itp. znaczyły tylko subjektywnie być przejętym jakąś cierpkością, niejako drętwieć, nie być ślepym, ani głuchym, być w posiadaniu czyli majętnym — słowem chodziło tu tylko o wyrażenie stanu, o werbalny przymiot subjektu — a nie o to, co tam kto cierpi, co widzi, słyszy, ma, co umie albo rozumie? Potém przylgnęły do tego jednak i te zewnętrzne przedmioty cierpienia, widzenia, posiadania, i tak się te słowa zwolna przedzierzgnęły w przechodnie, a raczéj w quasi przechodnie. Prawdziwe bowiem słowa przechodnie same przez się nie mają nigdy jasnego sensu: np. on *kwasi*, on *zawiesi*, on *trapi* itp. bez dodatku co on kwasi, co zawiesi, co trapi — to tak jak gdyby kto zamiast *błogosławieństwo*, powiedział *błogosła*, a zamiast *nocuję*, *nocu*.. (niedopowiedzenie końca, bez którego taki wyraz zostaje niezrozumiałym). Ale „on *widzi*, on *słyszy*, *cierpi*, *myśli*“, to zupełnie co innego. To zarówno sobie samo zupełnie wystarcza, jak „on leży“, siedzi, śpi, wisi... Słowo *rozumieć* rządziło dawniéj, tak w starosł. jak polskiém, nie IVtym, ale IIIcim przyp., a więc było także stanowczo nijakiém, na zewnętrzny przedmiot nie spływającém pojęciem. I z tegoto stanowiska trzeba zawiązek tych słów niemal wszystkich pojmować.

§. 487. Nakoniec należy nam bodaj przelotnie tutaj jeszcze naznaczyć, któreto klasy konjugacyjne w innych tu porównywanych językach odpowiadają

tym naszym słowom nijakiego i kauzatywnego znaczenia, i o ile takowe bądź kształtem, bądź też innymi właściwościami swymi na tychsamych co i nasze polegają zasadach.

Co do łaciny, tyle tylko w ogólności można powiedzieć, że tamtejsze słowa konj. II (*maneo*, *manēre* zostać, *splendeo*, *splendēre* błyszczeć się itd.) odpowiadają naszéj klasie VII; zaś konj. IVta łać. (*audio*, *audire* słyszeć, *sopio*, *sopire* uśpić itp.) stoi na równi z naszą VItą kl. Pod względem znaczenia jednak spostrzegamy między tymi dwoma działami czasowników łacińskich jeszcze więcéj zamieszania niż u nas; tak np. nijakie *dormire* spać należy do IVtéj, przechodnie *monēre* napomnieć do II konj. — wręcz przeciwnie oczekiwaniu i zasadzie pierwotnéj. Pod względem flexyi, zachowują się obydwie te konjugacye łaciń. zgoła taksamo, jak nasze: są to słowa przez cały swój czas teraźń. bezwstawkowe; jedynie w I os 1. poj. i po części III mn. przyjęły one już wtrętne *a*: *maneo* (z *mane*|***a***|*mi*), *audio* (z *audi*|***a***|*mi*), *audiunt* (z *audi*|***an***|*ti*); w II konj. jednak nawet i w III os. 1. mn. nie przyszło do tego: *manent* — bez *a*.

W grec. zamieszanie między obydwoma rodzajami tych słów co do ich znaczenia, a nawet i postaci, jeszcze daléj niż w łać. jest posunięte. Są to tamtejsze t. zw. verba pura, na άω, έω, όω, któréj to trójki jednak powód i funkcyjny między sobą stósunek dotąd jeszcze należycie i zgodnie z prawdą dziejową przez nikogo wyjaśniony nie został.

Nierównie jaśniéj i porządniéj przedstawiają się te stósunki zato w sankr. i litew. języku. — W sanskr. odpowiadają naszym słowom nijakim (kl. VII) bierne czasowniki, a raczéj bierne formy, dające się od każdego słowa urabiać, i ile ono jest zdolném tego znaczenia. Formacyą tych passiwów w sanskr. opisywaliśmy już i wyżéj (str. 175): do √ danego słowa, z samogłoską nigdy tu niepotęgowaną, owszem często wątlejącą, dodawało się owo posiłkowe *imi*, ale z przybraną już przez wszystkie osoby wstawką *a*, więc *jámi*, *jási*, *játi* itd. Zamiast tych aktywnych osobowych końcówek, jeszcze zwyklejszymi stały się tam potém w téj kombinacyi medyalne, a zatém *já*(*ma*)*i* czyli *jê*, *jásê*, *játê* itd. W taki sposób np. od słowa *tudámi* pcham, √ *tud*, powstawało bierne *tud*|*já*(*ma*)*i* czyli *tudjê*, bywam pchany, *tud*|*jásê*, *tud*|*játê* itd. a z końcówkami aktywnymi *tud*|*jami*, *tud*|*jasi*, *tud*|*jati*... przy témsamém i w tym razie znaczeniu; od bôdhami wiem, √ budh, jest pass. budhjê, budhjásê, budhjatê... A zatém między tymi passivami w sanskr. a naszymi nijakimi na êć zachodzi tylko tyle różnicy, że 1. nasze nijakie np. wisieć już tam przeszło w odnośne bierne pojęcie być powieszonym (zdarzają się jednak i tam jeszcze nieraz przykłady słów takich tylko z nijakiém, a nie bierném znaczeniem); 2. końcówki osobowe najczęściéj tam medyalne, u nas zaś jedynie aktywne; 3. wstawka *a* przybrana tam przez wszystkie już czasu teraźń. osoby, podczas gdy u nas wcisnęła się ona tylko do formy *wiszę* (*wisiami*) i do *wiszą* (*wisianti*); przeciwnie reszta form jeszcze tu od niéj wolna (*wisi-sz*, *wisi-my*, *wisi-cie* itd. — bez wstawki).

Naszym słowom klasy VI odpowiada w sanskr. kl. X, zakończona na *ájami* (= *aiami*), np. *bôdh|ájami* daję wiedzieć, oznajmiam (√ *budh* wiedzieć); *k'ôr|ájami* okradam, każę kraść (√ *k'ur* kraść): to *bodh-ai|a|mi* itd. wynikło z nijako-biernego *budh-i|á|mi*, a to 1. po spotęgowaniu głoski *u* (w *budh*) na *au* czyli ô, 2. po takiémże spotęgowaniu głoski *i* w posiłkowém słowie *iámi*) na *ai* (*aiámi*), 3. po przesunięciu akcentu ze wstawki *a* o jednę syllabę ku początkowi wyrazu, t. j. na to *ai* czyli „*áj*". — Słowa téj klasy w sanskr. są to w części causativa, w drugiéj części zbieranina słów pochodnych od imion: a zatém i pod tym względem podobieństwo do naszéj VI klasy, złożonéj najprzód z takich zasobów jak *sadzić*, *łożyć*, *trawić* — obok tego zaś i z pochodników imionowych tego składu, co *złocić, ubożyć, zdwoić* itd. — Jak się w sanskr. ma *bôdh|ájami* do *budh|jámi*, taki u nas zajmuje stósunek starosł. *bûdīti* (*budzić*) do *bъdêti* czuwać, wiedzieć o sobie. Zgodność między tymi dwoma naszymi czasownikami a sanskryckimi zatém w tém, że się akcent w kauzatywném słowie i tu także o jednę zgłoskę wstecz cofa; następnie że tak między *bôdh|ajami* a *budh|jami* z jednéj strony, jak między *bud|iti* a *bъd|êti* z drugiéj, stanowi główny kontrast pierwotka, konsekwentnie jeden pokrok wstecz lub też naprzód czyniąca: jeżeli po kauzatywnéj stronie *u*, to po drugiéj stronie spada to *u* na ъ, a jeżeli po téj słabszéj stronie przeciwnie *u* przy brzmieniu swojém obstaje, w takim razie po stronie kauzat. pokracza ono w (*au* czyli) ô. Odrębnością zaś już czysto sanskrycką w organizmie tych causatiwów jest to, że tak jak w biernych słowach, tak i tu wstawka *a* już się do wszystkich form czasu teraźń. wsunęła; następnie że to *i* przed nią na *ai* podrasta: podczas gdy u nas i to *i* przy brzmieniu swojém pierwotném zostało (*trawi-sz*, *trawić*), i wstawka wnęciła się tu jedynie do I os. *trawię* (*trawiami*) i do III os. *trawią* (*trawianti*); daléj zaś, np. w *trawi-sz*, *trawi*, *trawi-my trawi-cie*, wniknąć tutaj niepotrafiła. — Porównywając tak w ogólności stan rzeczy co do tych słów tak nijakich jak kauzatywnych więc u nas, z stósunkami w tamtym języku, okazuje się, że pod niejednym względem prędzéj myśmy tu do pierwotności zbliżeni, niż sanskryt...

W litew. przegląd słów, o których tutaj mówimy, nasuwa kilka nader ciekawych spostrzeżeń, zupełnie aż do téj chwili niespożytkowanych w nauce. Przedewszystkiém podnieść należy, że spotykamy się tutaj, tak w dziedzinie słów nijakich, jak i ich odwrotników, z kilkoma postaciami owego słowa posiłkowego, tworzącego w nich drugą połowę wyrazu, w któremeśmy uznali czasownik *iść*. Czasownik ten, w samoistném swoim użyciu, brzmi w litew. języku albo *ei|mi* (niegdyś *i|mi*) idę, albo też *einu* (niegdyś *inu* = *in|a|mi*), odpowiednio do zasady formacyjnéj wyłożonéj w §. 420. Otóż to się odbiło i na fizyonomii słów niniejszych złożonych: ukazują one ten składnik swój albo w jednéj albo w drugiéj, a nieraz nawet równocześnie i w obydwóch postaciach — najwymowniejsze świadectwo, że tento właśnie czasownik *iść*, a nie żaden inny w nich obydwóch tę rolę słowa posiłkowego odgrywa, i że te dwie kategorye pojęć, słowa nijakie i kauzatywne, z jednego się wyrobiły zawiązku.

A. Klasie naszéj kauzat. odpowiadają litew. słowa zakończone na *īju*, *īti* („*yju*, *yti*"), albo na *inu* i (dorobione doń późniéj i w infin.) *inti;* np. 1. *mok*|*yju*, *mok*|*yti* uczyć; *dalyju*, *dalyti* dzielić; *czystyju*, *czystyti* czyścić itp. 2. *mokinu*, *mokinti* uczyć; *budinu*, *budinti* budzić; *sôdinu*, *sôdinti* sadzić; *gerinu* (od *geras* dobry), *gerinti* poprawić, dobrym zrobić itp. Oprócz tego jest tam jeszcze i trzeci krój słów tych — na *au*, *īti*; np. *mokau*, *mokyti* uczyć; *żindau*, *żindyti* dać ssać; *grudau*, *grudyti* hartować np. żelazo; *laużau*, *laużyti* rozłamywać. *) Te ostatnie czasowniki dają widzieć, że zatém i litewszczyzna po części na tęsamą drogę wchodziła, na któréj oglądaliśmy wszystkie causativa sanskr., zakończ. na *ajami*. Te litew. bowiem *mokau*, *żindau* itd. brzmieć musiały dawniéj *mok*|*ai*|*ami*, *żindaiami*, z któregoto *a*(*i*)*am*(*i*) wytworzyło się potém *au*; w infin. jednakże i pokrewnych z nim formach, widzimy tu *i* jeszcze jako *ī* nie przekształcone na *ai*. — Wszystkie powyższe 3 działy czasowników litewskich (*yju*, *inu* i *au*), przybierają wstawkę do wszystkich osób i liczb czasu teraźń. Mają więc tę właściwość wspólnie z sanskr., a w sprzeciwieństwie ze stanem rzeczy w słowiańskich narzeczach.

B. Klasie naszéj nijakiéj (VIIméj) odpowiadają w litew. słowa także trojakiego już kroju: 1. takie jak np. *sedżiu* (= *sedi-a*|*mi*), *sedêti* siedzieć; *smirdżiu*, *smirdêti* śmierdzieć; *myliu*, *mylêti* lubić itp. (Te są naszym na *êć* najbliższe, a w litew. trzymają się z takimi tam causativami bezpośrednio za ręce, jak *dalyju*, *dalyti* itp.). Pod względem wstawki — taka sama jest ich właściwość, jak naszych (w sprzeczności ze sanskrytem): w I. osobie *sedżiu*, jak nasze *siedzę*, jak starosł. *sêżdą* — z *sedi-a-mi*; w dalszych jednak osobach, np. *sedi-me*, *myli-me* itd. jak nasze *siedzi-my*, starosł. *sêdi-mъ* itd. — bez wstawki. — 2. Druga postać tych słów nijakich w litew. następująca: *bub*|*ênu*, *bub*|*ênti* dudnić; *gyw*|*ênu*, *gyw*|*ênti* mieszkać, żyć gdzie, itp. (Te się znowu za ręce trzymają z takimi tam causativami, jak *bud*|*inu*, *bud*|*inti* budzić: zatém w nijakiéj funkcyi mają ê, a w kauzatywnéj *i* — więc tasama i tu idea, jakąśmy w słowiań. między np. *bъdêti* czuwać a *buditi* budzić zauważyli). — 3. Jest prócz tego i taki tu jeszcze poczet słów tegoż nijakiego znaczenia, jak np. *moku*, *mok*|*êti* umieć, być zdolnym czego; *gelb*|*mi*, *gelb*|*êti* pomagać; *drebu*, *drebêti* drżeć; *sausu*, *sausêti* usychać itd. Więc słowa w czasie teraźń. i pokrewnych z nim formach jeszcze jednolite, pierwotne,

*) Słowa jak *mokyju*, stanowią Schleicherowską klasę X (str. 162); takie jak *mokinu*, klasę XII (str. 163); takie wreszcie jak *żindau*, klasy VI drugą gromadę (str. 157). Samo to już rozrzucenie daje dostatecznie widzieć, że autor przynależności tych słów do siebie nie dostrzegł, a o rodowód ich wcale nawet nie pokusił się spytać. Bopp, po wydaniu już Gram. lit. Schleichera, w t. III swojéj Vergl. Gram. str. 94 i n. (r. 1861), chciał te słowa na *inu*, *inti*, wydobyć z sankr. zakończonych na *ajami*: *aja* miało się tu przesunąć w *ija*, a *j* potém „zdegenerowało" (?) w *n*... Do takich to rezultatów dochodzi się przy najgłębszéj nawet nauce, jeżeli się bierze sanskryt za alfę i omegę w takich porównawczych badaniach.

które tylko w bezokolicznikowym swoim temacie już się spoiły z tym posiłkowym przyrostkiem (np. od *moku*, już nie *mokti*, ale *mok*|ê*ti*). Są to okazy samego zatém przejścia tych słów z klasy I do VII. *)

C. Nakoniec klasie naszéj VIII (*kamieniec*, *ubożeć*) odpowiadają takie słowa litew. jak 1. *seil*|ê*iu*, *seil*ê*ti* pienić się (od *seil*ê piana); *szyksz*t|ę*ju*, *szykszt*ê*ti* skąpić (od *szykształ* skąpy); 2. słowa na *in*-ę*ju*, np. *ger*|*in*ę*ju*, *ger*|*in*ê*ti* (także „*gerin eiti*“ pisane) dobrzeć; *akl*|*in*ę*ju*, *aklin*ê*ti* być zaślepionym, być w obłędzie; *drut*|*in*ę*ju*, *drutin*ê*ti* (lub „*drutin eiti*“) mocnieć itp. (Schleich. klasa XI, str. 163). Te słowa ostatnie (na *in*-ê*ti*) są pochodnikami od *geras* dobry, *aklas* ślepy, *drutas* mocny — lecz bezpośrednio wzięły one życie nie z nich, lecz dopiero z odnośnych słów kauzatywnych *ger*|*inu*, *akl*|*inu*, *drut*|*inu*. Zród ich zatém już bardzo późny, a skład nieorganiczny (zawierają bowiem w sobie to „iść“ już aż dwa razy — raz w tém *in*, drugi raz w ę*ju*, ê*ti* czy „*eiti*“).

§. 488. Słowa nasze tak VItéj jak i VII klasy (*siedzieć* i *sadzić*) należą zasadniczo do kategoryi słów bezwstawkowych (*siedzi-sz*, *sadzi-sz*): w obecnym stanie języka wprawdzie formy *siedzę*, *siedzą i siedząc*, a taksamo *sadzę*, *sadzą* i *sadząc*, dają widzieć w składzie swoim już wstawkę *a* (*sêdi-a-mi*, *sadi-a͡n-(t)* itd.); lecz w innych formach jednak ten wtręt się do nich nie dostał, a i tam wcisnął on się jedynie jure caduco (porówn. §. 281). — Zwracam tu uwagę na to z tego powodu, ponieważ w nauce tegoczesnéj panuje wręcz przeciwne zapatrywanie. Na podstawie stanu rzeczy w sanskr., gdzie tak słowa kauzat. (na *ajami*), jak bierne (na *jámi*, *já*(*ma*)*i* = *jê*) przez wszystkie czasu teraźń. osoby i liczby wtręt ten już w skład swój wpuściły: przypuszczają wszyscy dzisiejsi lingwiści i w słowiańskiéj także mowie anteriora tesame; tak np. w formie *sadzisz*, *sadiszi* itd. widzą wynik z dawniejszego *sadii*|*szi*, poprzednio *sadie*|*szi*, a pierwotnie *sadi*|*a*|*szi* czy *sadajaszi*. Tosamo sądzą także i o słowach nijakich. W taki sposób owe formy wtrętem rozdęte i niepierwotne *siedzę*, *sadzę*, i *siedzą*, *sadzą*, są dla nich właśnie organicznymi formami — a w dalszych osobach upatrują już późniejszéj daty ściągnięcia i wypaczenia... Mojém zdaniem jest to mylne zapatrywanie; ponieważ nie

*) U Schleichera i te trzy działy słów ściśle do siebie należnych rozrzucone po różnych kątach: mianowicie takie jak *sed*ê*ti*, tworzą u niego klasy IV drugą gromadę (str. 244); takie jak *bub*ê*nti*, klasy XII drugą gromadę (str. 166); a *moku*, *mok*ê*ti* itp. klasę I, drugą gromadę (str. 237).

należy się tu bałamucić stanem rzeczy w sanskr., lecz uprzytomnić sobie rzeczywisty, w całéj mowie naszéj plemiennéj niewątpliwy co do tego punkt wyjścia. Takim punktem, dla słów tu omawianych, była właściwość słowa *iść*, historycznie stwierdzonego jako czasownik trwale się trzymający konjug. pierwotnéj. W użyciu samoistném, słowo to stoi przed nami w sanskr. (*ê|mi*, *i|mas* itd.), w litew. (*ei|mi*), w grec. (εἶ|μι) i łać. (*i|s*, *i|mus*), jako słowo bezwstawkowe. Jego słowiańska forma *i-dę* jest złożoną i całymi już wiekami późniejszą (§. 489). Tak jak się więc to słowo w samoistném swém użyciu konjugowało, tak też musiało na razie być odmieniane i w tych kombinacyach obydwóch (*siedz|isz*, *sadz|isz*). Późniéj dopiero zaczęła się wtrętna wstawka wnęcać i do tych czasowników — z powodzeniem w każdym prawie języku różném. W sanskr. wiodło się temu natręctwu najlepiéj — weszła tu ona w wszystkie czasu teraźń. itd. pozycye. Litew. causativa na *īti* (*dalyju* = *dal-yjami* itd.). także ją już przez całe swoje praesens przybrały. W nijakiéj klasie litew. jednakże mamy tylko samę I os. rozszerzoną tym wtrętem (*sedżiu*, *myliu* = *sediami* itd.); w dalszych zaś osobach go nie ma. W łacinie konj. IVta ma go tylko w dwóch pozycyach, w *audio* i *audiunt*; IIga konj. ukazuje go w samém tylko *maneo* (przeciwnie *manent*, równie jak i wszystkie inne pozycye, jeszcze wolne od niego). Co się zaś słow. już języków dotyczy: to tu stopniowe to wciskanie się téj wstawki uprzytomnione najlepiéj. Serbski, słoweński i czeski język nie przybierają jéj nigdzie, ani nawet w I os. sing. (*wisim*, *sadim* wiszę, sadzę). Starosł. ma ją tylko w téj jednéj osobie: *wiszą*, *sażdą* = *sad|ia|m(i)*; w III plur. przeciwnie jeszcze *wisętъ sadętъ* = *sadĭnti*. Polski posiada ją w tych obu skrajnych osobach i w imiesłowie na *ąc* — ale nie i w dalszéj sferze. — Tak więc tamte trzy dzisiaj narzecza nasze są tu pierwotności najbliższe — a ojciec sanskryt szary koniec zajmuje jako od niéj najdalszy.

* Ukazaliśmy w §. 484 i 485 powody, dla których tak tematy czasowników VIIméj, jak VItéj klasy w końcowém swojém *i* (*siedzī*, *sadzī*) posiadać kiedyś musiały długie *ī*. Otóż nasuwa się tu pytanie, jakiém prawem w takim razie, z formy pierwotnéj np. *sadīm*, *wisīm*, za wpustem tu owego wtręta *a*, mogła wytworzyć się całość *sadiam*, *wisiam*, z którego dzisiejsze *sadzę*, *wiszę* wynikło — a nie raczéj, jakbyśmy oczekiwali, *sadī-j-ę*, *wisī-j-ę*

(w myśl §. 36). Jakiém prawem i częstotliwe także od tych czasowników klasy VI formacye przeszły także przez tensam diftongowy przedsionek, skoro dziś brzmią *wieszać*, *sadzać*, a nie *wiesī-wa-ć*, *sadzī|w|ać*? — Zjawisko to daje się usprawiedliwić tylko uwagą, że to *i* w kombinacyach niniejszych nie było długiém samo przez się, z rodu swego, jako √, lecz dopiero w skutek pronuncyacyi całego tego wyrazu. Jeżeli w tych przekształconych dziś formach *sadiam*, *wisiam*, pozostawiono temu w nich *ia* tęsamę dozę czasu i przycisku, jaką wczoraj w *sadīm*, *wisīm* samo to *i* dzierżyło: to pronuncyacya rzeczona nie mogła tu mieć żadnego powodu do skargi. W litew. jednak uwzględnione przy tym przewrocie zostały przecie w części i prawa owego *ī*: wszakże bowiem kauzatywne *dalyju*, *czystyju* itp. mają *y* czyli *i* długie. W częstotliwych znowu słowach na *ać*, brzmiało to *ać* zrazu *iać*, z *sadīti sadiati*, z (*po*)*wiesīti wiesiati* (potém *sadziati*, *wiesziati*, a nakoniec dopiero *sadzati* itd.). Otóż i tu to *ia* jako diftong zastąpiło wyrazowi dawniejszą długość tego *i* w zgłosce środkowéj. Są jednakże i od téj znowu reguły wyjątki lokalne, z prawami owego *i* i tutaj uwzględnionymi: czeskie *chodi|w|ati*, *nosi|w|ati* itp. zamiast naszego *chadzać*, (*u*)*naszać* *).

3. Słowa *idę*, *jadę* i *będę*.

§. 489. Trzecim pierwiastkiem werbalnym, równie jak √ *s* i jak √ *i*, czyniącym w konjugacyi drugich słów posiłkowe posługi, jest √ *d*, pierwotnie *dh*, zachowany samoistnie w dzisiejszém *dziać* = czynić (porówn. §. 424, 2). Ten składnik w dzisiejszym języku naszym widzimy użyty 1. w ***i|dę***, *i|dąc*, *idź*, *iść* (*i|dć*); 2. w ***ja|dę***, *ja|dąc*, *jedź*; 3. w ***bę|dę***, *bę|dąc*, *bądź*. W tych formach widzimy kombinacye: tematu *i* i spokrewnionego z nim *ja*, wreszcie *bę*, jako pierwszych części składowych, spojonych z czasem teraźniejszym itd. tegoto właśnie słowa posiłkowego *dę* (*d|a|mi*), *dziesz*, *dzie* itd. Właściwe znaczenie tych formacyj zatém: „iść czynię,“ „jechać czynię,“ „być uczynię“. — To *bę* w *bę|dę*, wynikło z *bu-n* i jest to temat teraźniejszo-czasowy i dokonanego znaczenia od (wtórnego) √ *bu*, dziś *by*, wzmocniony przyrostkiem *n* (§. 420). Temat *ja* w *jadę*, z *iā* wydobyty, jest tylko spotęgowaném *i*: √ *i*

*) W tomie I, na stronie 48, wiersz 15 i nast. mówiąc o formacyi tych częstotliwych, byłem skłonny powody zjawiska tu omawianego upatrywać raczéj w historycznych kolejach iloczasu w naszym języku. Obecnie prostuję to zapatrywanie w duchu powyższéj wersyi.

w prostym swym kształcie znaczy tutaj chód zwykły, a jego potęga *iā* wyraża ruch przyspieszony, więc jazdę.

* Wszystkie 3 powyższe słowa zaliczyliśmy w rozdziale o konjugacyi dzisiejszéj (§. 254) do klasy I, jak gdyby one były pierwotnymi czasownikami. Stało się to tylko dlatego, że popierwsze dziś już nikt w nich wyrazów złożonych nie czuje; powtóre że trudno dla trzech słów osobną klasę urządzać; nakoniec że są i te nawet słowa w tych formach swoich, w których się oném *d* nie posiłkują, rzeczywiście pierwotnymi i jednolitymi słowami. Albowiem żadno z nich nie przybiera tego składnika przez całą swą konjugacyą, ale tylko w niektórych tejże pozycyach, mianowicie pewnie w takich, w których dla równobrzmienności z jakim innym (tamtoczesnym) wyrazem trzeba im było uczynić takie z zwykłéj drogi zboczenie. I tak ***idę*** zaposiłkowało się tym przyrostkiem tylko w formach teraźniejszo-czasowych, w trybie rozkaz., aoryście (starosł. *idъ* i *idochъ*) i w imperfect. (idêachъ): bezokolicznik przeciwnie brzmiał do bardzo późna (XV wiek) jednolicie *ić*, *ici*, w starosł. też zawsze *iti* — potém jednak wsunęło się ukradkiem to *d* nawet i tutaj. — Słowo ***jadę*** ma ten składnik dziś tylko w czasie i imiesł. teraźniejszym, tudzież w tr. rozk. — dawniéj także i w imperfect. (*ja|d|èach*): w aor. zaś miało *jad|och* obok *ja|chъ*, urobionego od jednolitego □ *ja*. Inne formy — jednolite: np. part. perf. *jał*, *jała*, *jało*, *jeli*, *jały*; *jaw*, (*wy*)*jaw*; bezokol. *jeć*, *jać* (wszystko to np. w Bibl. Zof.). Obecnie natomiast już tylko *jechał*, *a*, *o*; *jechawszy*, *jechać*, które lud wielkop. wymawia do dziś dnia *jachał*, *jachać* — formy utworzone, jak przypuszczam, na podstawie owego niegdyś aorystu *jach*, w braku innéj osnowy. — Słowo ***będę*** ma to *dę*, *dziesz* itd. *dąc* tylko w sferze czasu teraźn. i trybu rozk. Reszta form polega na jednolitym □ *by*.

** Taksamo też znachodzimy i w innych tu porównywanych językach czasowniki, które bądź to w pewnéj poszczególnéj formie, bądź też w większéj ilości tychże, posiłkują się tym składnikiem. W litew. jest takiém np. słowo ***wer|du***, ***wirti*** (√ *wr*) wrzeć, gotować się, warzyć. (Jednolite zaś ***weru***, ***werti*** znaczy tam nasze (za)wrzeć, (ode)wrzeć, (za)mknąć). W sanskr. *k'rad|dadhami* = „wiarę daję (a raczéj) czynię", wierzę. W łać. identyczne z tém ***cred-do*** czyli ***crēdo***; ***ven|do*** albo ***venum|do***, ***pessum|do***; zaś w ***condo***, ***perdo***, ***abdo*** itp. mamy to ***do*** samoistnie użyte, lecz zawsze z przybrankami. — W grec. było takiém np. πρή|θω obok πίμπρημι palę; πλή|θω jestem pełen obok πίμπλημι napełniam; φθινύ|θω psuję; ἔσ|θω (= ἔδ-θω) i ἐσθίω obok ἔδω jem itd. Oprócz tego ukazuje tu t. zw. aor. I pass. w indicat. i innych trybach swoich ten także składnik (ἐτύφ|θην, τυφ|θῶ, τυφ|θείην, τυφ|θείς, τυφ|θήσομαι). — W niem. wynikły z tegosamego źródła dzisiejsze t. zw. imperfecta: ***such-te***, ***soll-te***, ***dach-te*** itd. To ***te*** było właściwie perfectum od słowa z √ *d*, najpierw ***dh***. Jeszcze w gockiém „*sôki|da*" = ich suchte; *sôki|dêdum* = wir suchten, itd. (To *sôkida* brzmieć tu kiedyś musiało *sôki|deiduami*, *sôkidêd*(*u*)*a*(*mi*) itd. aż do przejścia tego *d* w *t* i odrzucenia reduplikacyjnéj syllaby).

IV. Stadyum: Formy złożone PARTICIPIALNE

§. 490. Po upływie kilku wieków zaczęły się w ustroju konjugacyjnym pojawiać jeszcze inne formacye: całości taksamo wprawdzie, jak i tamte, urabiane za pomocą słowa posiłkowego, lecz już nie w połączeniu z tematem, ale imiesłowem owego czasownika, który się właśnie konjugowało. Przez „imiesłów“ nie rozumiem tu wszelako samych tylko w ścisłym sensie participiów przymiotnych, np. *dał*, *dany*, ale i owe rzeczowne, do liczby których należy np. bezokolicznik. Otóż kombinacya słowa posiłkowego, np. *być*, *jestem*, *mieć*, *zostać* albo jeszcze innych tego rodzaju pomocniczych składników (*chotêti*, *naczęti* w starosł., *werden* w niem. itd.) i bezokolicznika albo imiesłowu słowa właśnie omawianego, tworzyła czasy, tryby i w ogóle formy obecnemu stadyum właściwe. Takowe były używane zrazu obok formacyj jednolitych lub też owych z tematu złożonych daty dawniejszéj, a potém już zamiast nich, t. j. wypierając je z używania i zajmując jedynowładnie ich miejsce. Działo się to zaś już po stanowczém rozosobnieniu języków, a zatém w każdym szczepie inaczéj. Z téj też przyczyny kombinacye tego rodzaju w naszym języku stanowią naszę odrębną już własność i nie dają się porównywać z odpowiednimy w innych językach po za światem słowiańskim: co najwięcéj, oglądać tu można mniéj więcéj tosamo tylko chyba w litewskiém. Analogie zaś z łaciną, jakkolwiek w wysokim stopniu uderzające, złożyć zapewne wypadnie na karb tylko przypadku.

§. 491. Formy takiego właśnie składu są w języku naszym następujące:

1. Czas przeszły DOKONANY (Perfectum IIgiéj formacyi, złożone), np. *biegłem, dałem.*

2. Czas przeszły NIEDOKONANY (Imperfectum III formacyi, złożone), np. *biegałem, dawałem.*

3. Czas ZAPRZESZŁY, w miarę potrzeby dokonany albo niedokonany, np. *biegłem był, dałem był* — i *biegałem był, dawałem był.*

4. TRYB WARUNKOWY, a to czasu teraźniejszego albo też minionego — każdy z nich bywa dokonany lub też niedokonany: *biegłbym, dałbym,* albo *biegałbym, dawałbym; biegłbym był, dałbym był,* albo *biegałbym był, dawałbym był.*

5. Czas PRZYSZŁY złożony z bezokolicznika (futurum IIIciéj formacyi): *będę biéc, będę biegać, będę dawać.*

6. Czas PRZYSZŁY złożony z imiesłowu „posiłkowego" (dawne Futurum exactum czyli „zaprzyszłe"): *będę biegł, będę biegał, będę dawał.* (Po dziś jednak te obydwa futura, pod 5 i 6, niczém zgoła co do znaczenia się już nie różnią od siebie).

7. Futurum periphrasticum: *mam biéc, biegać; mam dać, dawać.*

8. Cała forma czyli strona BIERNA, np. *bywam dawany, zostałem dany* itd. o któréj wszystkich poszczególnych zasobach obacz wyżéj §. 230—232.

⁂ Jak i z czego się te wszystkie formy nasze złożone urabiają? o tém się już powiedziało w §. 251, w nauce o Formach. Jakie znaczenie funkcyjne jest dzisiaj przywiązane do każdego z tych czasów? o tém będzie się mówiło osobno w Składni. W tém miejscu zatém należy nam tylko z archeologicznego lub etymologicznego stanowiska podać o nich do wiadomości to wszystko, co szczególniéj godne uwagi.

1. Czas przeszły dokonany (Perfectum II formacyi).

§. 492. Najulubieńszym naszym w tych wszystkich aktywnych formach złożonych składnikiem participialnym jest imiesłów perfektowy, dziś zakończony na *ł*, *ła*, *ło*, pierwotnie zaś na *ŭas*, *usi*, *ŭas* (§. 466), np. *dał*, *biegł*. Tento imiesłów, połączony z czasem teraźń. słowa posiłkowego *jeśm*(*i*), lub też z jego postacią enklityczną, t. j. z formą bez tego nalepu *je* (§. 425) *śm*(*i*), wydał całość *dał jeśm*, *dała jeśm*, *dało jeśm*, a w drugim razie *dałe-śm* (*dałъ-śm*), *dała-śm*, *dało-śm*, *dali-śmy*, *dali-ście* itd. Znaczyły te formy właściwie „jestem taki co dał“ i były zrazu zapewne używane obok jednolitego perfectum, które zgoła tosamo znaczyło (ten to stan rzeczy mamy właśnie panujący w litewskim tegoczesnym języku: *sukau* albo *esmi sukęs*). Późniéj jednak zostało u nas owo właściwe perfectum, w przedpiśmiennéj jeszcze starosłow. epoce, a zatém przed IX stuleciem, wyrugowane z użycia, a te tylko wyrażenia participialne natomiast same zostały. W parę wieków późniéj (w polskiém w końcu XIV wieku) poszedł taksamo w niepamięć i słowiański aoristus, uczyniony zbędnym i zastąpiony przez tęsamę formacyą*).

Postać złożona tego „czasu przeszłego“ (*dał jeśm* itd. jako dwa osobne wyrazy) była u nas obok krótszych form *dałeśm* itd. w używaniu jeszcze przez ciąg XV stulecia. W III osobie najprzód to *jest* i *są* od *dał* i *dali* zaczęto odrzucać. Potém czyniono tosamo i w wszystkich innych osobach, a zamiast *dałeśm* zaczęto mówić *dałem*. W pierwszéj połowie XVI wieku już ten stan rzeczy ustalony w drukach widzimy.

* Litew. złożone perf. tém się tylko od naszego różni, że się tam imiesłów rodzajuje normalnie w żeńskim rodzaju, np. *sukęs esmi*, *sukusi esmi* = kręcił jestem, kręciła jestem; nasze zaś *kręciła* (zamiast *kręciwszy*) i *kręciło* (zam. *kręciw*, *kręciŭ*) jest nieregularném i z jakiéjś bardzo już późnéj doby datującém dorobieniem do męskiéj formy *kręcił*. (Starosł. język ma to jednak już także tak, jak nasz). Stąd też Litwini w potocznéj mowie nawet i po polsku często mówią np. zamiast *była*, „*godzina jest bywszy*“, albo bez *jest*, „*pierwsza godzina bywszy*“, któreto *bywszy* jest tu nominatiwem żeńskim, a nie owym przysłówkowym locatiwem czyli imiesłowem „zaprzeszłym“.

---

*) Jednolitego perfectum nie ma nawet w starosłow. zabytkach już ani jednego okazu. Zato aorysty żyją tam jeszcze pełném życiem. W naszym Psałt. Flor. zdarzają się także jeszcze, ale tylko w tym jedynym pomniku.

2. Czasy przyszłe.

§. 493. Futurum drugo-formacyjne (§. 475), zakończone na *-szą* (*siãmi*), zachowało się w jedynym tylko przypadkowo ocalonym okazie *byszą* ja będę, i to w samém tylko starosł. narzeczu. Natomiast weszły u nas w życie kombinacye formacyi już III t. j:

1. *będę biegł*, *będę biegał**), *będę dał*, *będę dawał*, znaczące w tamtéj epoce dosłownie „ich werde ein gegeben-habender sein, będę taki co dawał, co dał“, więc odpowiednie łacińskiemu futurum exactum;

2. *będę biéc*, *będę biegać*, *będę dawać*, jako „futurum simplex“, zamiast którego służył wszelako i nadal od słów dokonanych i sam także czas teraźniejszy: *będę*, *dam*, *pobiegnę*.

W jęz. starosł. mają takie czasu przyszłego formy, jak powyższe *będę biegł*, *będę dał* itd. rzeczywiście jeszcze i wyłącznie tylko znaczenie takie zaprzyszłe (jest to że tak powiem, Plusquam-futurum); kombinacyj zaś takich, jak *będę biéc*, *będę dawać*, w tém narzeczu i wieku jeszcze wcale nie znano, albowiem zamiast *będę*, mówiono mam *biéc*, *dawać*, *dać*, albo nacznę *biéc*, albo wreszcie chcę *biéc*, *dać*, *dawać*. — Dziś u nas to wszystko zmienione: *będę dał* już się nigdy nie mówi, bo *dać* jest dokonane, a futurum słów dokonanych tylko się przez ich czas teraźniejszy wyraża; zaś *będę dawał*, *będę biegł*, *będę biegał* zrównały się już zupełnie z kombinacyą *biéc będę*, *biegać będę*, *dawać będę*. To znaczy, że nie posiadamy już osobnego Fut. exact.

* W lit. języku futurum simplex jest owo drugoformacyjne tam zachowane futurum, np. *suk|siu* będę kręcił, *bu|siu* będę. Zaś taka kombinacya, jak to nasze „będę kręcił“, po litew. *busiu sukęs*, ma i tam także znaczenie czasu zaprzyszłego cz. fut. exactum, tak jak w starosł.

---

*) Zrobić tu muszę zastrzeżenie, że jeżeli i tutaj i w dalszych pozycyach, obok przykładów uprawnionych, jak *będę biegł*, *będę dał*, daję i takie także przykłady (z słów częstotliwych wzięte) jak *będę biegał*, *będę dawał:* to czynię to tylko dla zupełności, żebym się nie potrzebował do tego niżéj wracać na nowo, ale właściwie dopuszczam się w ten sposób anachronizmu; gdyż w téj chwili, którą tu właśnie mamy przed sobą, nie było jeszcze słów częstotliwych w języku. Niżéj ujrzymy ich zrodzenie dopiero.

W starożytném narzeczu pruskiém, dziś wytępioném, było futurum exactum urabiane i za pomocą słowa posiłkowego *wirsti* stać się (niemieckie *werden*); t. j. zamiast np. litew. *busiu sukęs* — mówiono tam mutatis mutandis „*wirstu sukęs*“ = ich werde gedreht haben, „staję (a raczéj stanę) się takim co kręcił“. Tak np. czytamy w owym starym pruskim katechizmie:
„*madliti*, *tyt* *wirstai* *ious* *imusis*“,
proście a staniecie się wy takimi co wzięli,
„*laukyti*, *tyt* *wirstai ious aupallusis*“.
szukajcie, a znajdziecie.
To *wirstai imusis*, *wirstai aupallusis* są to więc futura exacta tak z formy, jak i znaczenia, gdyż je od obecnéj chwili przedziela czynność zawarta w tych imperatiwach, także się dopiero mająca spełnić. — Tu zatém spotyka się z tém pruskiém wyrażeniem niemieckie futurum, tylko że to ostatnie nie imiesłów, lecz bezokolicznik ze swojém *werden* łączy. *)

3. Tryb Warunkowy.

§. 494. Czynności tylko przypuszczone, nierzeczywiste a mało prawdopodobieństwa mające, więc warunkowe lub też warunkujące, było zwyczajem w całéj mowie indoeuropejskiéj wyrażać przez tę albo owę formę czasu przeszłego**). W naszych językach tryb Warunkowy, a taksamo i pozbawiony właściwéj swojéj

*) Niem. *werden*, w gock. *vairthan* (indoeuropejski √ *wrt*) jest identyczne z litew. *wirstu*, *wirsti*, znaczącém dziś zmieniać się, stawać się, przypaść, upaść itd. Polski pierwotnik, gdybyśmy go jeszcze mieli, brzmiałby *wertę* lub *wiertę*, *wierść*, a pochodnikami jego są: nijakie już nieużywane *wiercieć* wiercić się; przechodnie *wierciеć* (zamiast *wiercić*), *wrócić*, *wracać*. Wszystkich tych pojęć punkt wyjścia upatruję w znaczeniu „sich (albo etwas) hin und her wenden“ itp.

**) Że np. język gr. zamiast trybu warunkowego najpospoliciéj się posługiwał imperfectem indicativi z dodanymi spójnikami εἰ i ἄν (któreto ἄν najpewniéj będzie augmentem, wyniesionym do godności samoistnego spójnika) — to rzecz każdemu wiadoma. Zendzkie texty także ukazują bardzo często imperf. indicat. w zastępstwie conjunctiwu praesentis, więc w znaczeniu przypuszczonéj itp. czynności. W sanskr. conditionalis jest to opatrzona augmentem i końcówkami do połowy połykanymi forma czasu przyszłego, więc niejako imperfectum futuri. Słowem forma owéj czynności, „co była, a nie jest“, służyła i na wyrażenie pojęć, coby być mogły, lecz nie są, które mieszczą się wprawdzie w głowie czyjéj, lecz przedmiotowéj rzeczywistości nie mają. To je do siebie zbliżało, że jak jedno, tak i drugie stanowiło przeciwieństwo rzeczywistości obecnéj.

formy Optativus (takowa funkcyonowała tu z dawien dawna jako tryb rozkazujący) otrzymały jednę wspólną i z tejże przeszłościowéj sfery zapożyczoną, a jednak odrębną postać. Takową tworzy Aorystus od słowa *być*, więc *bych*, dziś już *bym*, i spojony z tym pomocniczym składnikiem posiłkowy imiesłów czasownika właśnie omawianego, np. *biegł|bym*, *dał|bym*, a w czasie przeszłym *był|bym biegł*, *był|bym dał*.

W samoistném jednak użyciu to *bym*, dawniéj *bych*, jako aoryst się nie zachowało; ocalało tylko w téj kombinacyi i jéj jednéj zawdzięczając to ocalenie. (O zamianie dawnego *bych*, *by*, *by*, *bychom* lub *bychmy*, *byście*, *bychą* albo i *byszę* — na *bym*, *byś*, *by*, *byśmy*, *byście*, *by*, ob. §. 250 *).

* W najdawniejszych textach starosł. np. w kodexie Supraskim są ślady, że kiedyś aoryst nie tylko od słowa *być*, ale równie i od słowa *jestem* mógł funkcyonować jako składnik trybu warunkowego. Tak np. czytamy w rzeczonym pomniku na str. 331: „*Aszt|iszę bo jedni wojni peczatьlěli*: *mogli byszę glagolati*.... *jako wojni tělo dawъsze ukrasti*, *podaszę uczenikomъ i o wъskrsenii sъłgati słowo*“. Całe to dość niezręczne i długie tam zdanie, podane w powyższém tylko w skróceniu, brzmi w przekładzie polskim tak: „Gdyby bowiem sami żołnierze byli (grób Chrystusa) zapieczętowali: możnaby było — skoro i kłamstwo i niegodziwe słowa dają się wypowiadać, a zwłaszcza że jak przy innych (rzeczach) się nie wstydzili, tak też i o tém byliby (je) rozpowiadali — (możnaby więc było) rozgłaszać, że żołnierze dawszy ciało wykraść, podali uczniom (możność) i o wskrześnięciu (Chrystusa) powiastkę zmyślić“. — Otóż to na samym początku „*asztiszę*“, a raczéj zapewne *aszt' iszę* (bo *aszte*, a nie *aszti* brzmi ten spójnik starosłow., zaś *iszę* może tu być formą aor. z augmentem *i* od √ *s*, zamiast *ichin*, a to z *isinti*), to *szę* czy *iszę* mówię jest oczywistym okazem takiegoto właśnie składnika w tym zwrocie trybu warunkowego *aszt' iszę peczatьlěli*. Drugie miejsce podobne mamy tamże na str. 332: „*I jakože ne byszę mogli togo sъłgati*, *aszti ne było wъstanije*: *se ni słowa trěbujetь*“ = i że niebyliby mogli tego zełgać, gdyby nie było zmartwychwstania: tego nie potrzeba ani słowem dowodzić. I tu mamy *aszti* zamiast *aszte*, a słowa posiłkowego, t. j. aorystu, przy imiesłowie *było* brakuje; ja ani chwili nie wątpię, że jest on zawarty w tém *aszti*, położoném zamiast *aszt' i(st)*; to *i* jest aor. z odpadłém już *st*, lecz niewątpliwie kiedyś wymawianém, tak iż z czasem z niegoto dopiero to wyrażenie się wyrobiło. (Obacz wyżéj str. 182, gdzie to i z innéj jeszcze strony uzasadnione). — W litew. tryb warunkowy, np. od *sukti*, brzmi *buczau sukęs*, *buczau sukę*, *buczau sukusi*, byłbym kręcił, byłobym kręciło, byłaby kręciła. Tosamo zatém, co u nas — tylko że to *buczau* nie jest aorystus, ale pewna inna forma od słowa *być*, pochodzenia już późniejszego.

4. Czas przeszły niedokonany — i słowa Częstotliwe.

§. 495. Wszystkie powyższe słowiańskie czasy złożone widzieliśmy w tém jedném tylko się od siebie różniące, że wedle każdorazowéj potrzeby bierze się do nich to ten, to ów czas słowa posiłkowego *być*, *jestem*, a imiesłów głównego czasownika z formami tymi spajany, ten był aż dotąd zawsze stały i nieruchomy: jest nim w każdym razie owo participium perfecti na *ł*, pierwotnie *u͡as*. Otóż zrobiono nareszcie — niewątpliwie w téj dopiero epoce — jeszcze jednę nową próbę rozszerzenia tego ustroju, a przyznać trzeba, że nader zmyślną i samemu już tylko szczepowi naszemu właściwą. Zaczęto mówię naginać w miarę potrzeby i ów dotąd nieruchomy imiesłów, wsuwając w wewnętrzną jego budowę, między temat czyli √ a owo *u͡as* (*ł*), wstawkę *a* jako znamię trwającéj czynności, i tutaj więc z czasu teraźń. zapożyczone. W takito sposób obok np. *padł* (*pad-u͡as*) zjawiło się *padał* (*pad-a-u͡as*); obok *pił*, *pijał* (*pi-j-a-u͡as*); obok *piekł*, *piekał*; obok *ciął* (= *ćьn-ł*) zjawiło się np. *ś-cinał* (*cin-a-ł*); obok *dął* (*dъm-ł*), *dymał*; obok *czetł* (*czьt-ł*) *czytał* (*czit-a-ł*); obok *bódł* zjawiło się *badał*; obok *miótł* (licz. mn. *mietli*), *miatał*; obok *plotł splatał**).

Te imiesłowy wstawkowe tak się miały znaczeniem swojém do imiesłowu bez *a*, jak się do perfectum lub do aorystu miało imperfectum; t. j. były to wprawdzie imiesłowy czasu przeszłego, ale z czynnością trwającą, powtarzaną, przestrzenną, słowem niedokonaną: niejako zatém participia imperfecti. Spojone ze słowem *jeśm* albo *śm* takie participium, np. *padał jeśm* albo *padałeśm*

*) Te pokroki brzmień ь, ъ na *i*, *y*, a głoski *e*, *o* na *a* w tych nowo w życie wchodzących imiesłowach, tłómaczę sobie tak: Akcent wyrazowy w dawném perfectum (jednolitém) spoczywał na jego wstawce *u*, *u͡a*; participium perfecti oczywiście także na téj syllabie go miało. Po zamianie *u͡as* na *ł* w tych imiesłowach, akcent w rodz. męskim na to *ł* jako syllabne *ł* (*łъ*), w rodzajach drugich na *ła*, *lo*, *li*, *ły* przypadać musiał. Teraz, w tych nowych imiesłowach akcent ten widocznie cofnięty został wstecz, t. j. ani na ostatniéj zgłosce ani też na owém *a* spoczywać on pewnie nie musiał, lecz na zgłoskach tematowych *bádał*, *ścinał*, *czytał*. To powód, że samogłoska w téj syllabie podchodziła o jeden stopień wyżéj, a jeżeli nią było *a*, to się przedłużało w *ā* pochylone.

(*padałь-śm*), zupełnie wyrównywało pojęciu, aż dotąd przez imperf. *padêachъ* wyrażanemu. A z tego następstwo takie: Tak jak złożone perf. *padł jeśm* zrazu kolegowało z jednolitém perfectum, a potém je z używania wyparło: tak też i to *padał jeśm* dzieliło zrazu swój zakres z tamtém imperfectum (i właśnie tento stan rzeczy mamy panujący w starosł. pomnikach i w naszym Psałt. Flor.), a następnie uczyniło je zbędném i stanęło samo na jego miejscu. Jest to zatém nasze (litewskiemu językowi zgoła nieznane) Imperfectum IIIciéj formacyi czyli „czas przeszły niedokonany", a dawniejsze prawdziwe, drugo-formacyjne imperfecta przepadły.

§. 496. W jeszcze dalszém następstwie tego nowego nabytku, otrzymaliśmy z tego zawiązku i całkowite nareszcie słowa nasze t. zw. ***Częstotliwe*** (frequentativa, iterativa, durativa), zakończone na *am*, *ać*, np. *padam*, *padać*. Mają się one do swoich pierwotników (*padnę*, *paść*) w tym samym stósunku, co imiesłów *padał* względem *padł*, t. j. wyrażają przez całą już konjugacyą owę niedokonaną, długo trwającą lub też często powtarzaną czynność: podczas gdy tamte znaczą zawsze tylko jednotliwe bądź dokonane, bądź niedokonane działanie; np. *padnę* jest dokonane, *tnę*, *dmę*, *piekę* niedokonane, ale i jedno i drugie jednotliwe — a dopiero *padam*, *ścinam*, *dymam*, *wypiekam* są częstotliwymi.

Był to krok naprzód doniosłości niezwykłéj, po danych jednakże premisach do zrobienia dziwnie łatwy i prosty. Skorośmy bowiem po zjawieniu się owego nowego imiesłowu na *ał*, mieli już i złożone z niego imperfectum (*jeśm padał*), i futurum niedokonane (*będę padał*), i plusquamperfectum niedokonane (*padałem był*, niejako plusquam-imperfectum słowiańskie), i Conditionalis niedokonany (*padał bych*): to czegoż nam jeszcze nie dostawało, żeby ta konjugacya była zupełną? — Oto tylko imperatiwu, czasu teraźniejszego, bezokolicznika i takich imiesłowów, jak (od *badać*) *badający*, *badany*. To się dało zrobić w najprostszy sposób, wstawiając w tosamo miejsce i tu owę cechę częstotliwości; więc *pad-**a**-j*, *pad-**a**-ć*, a w czasie teraźń. *pad-**a**-ám*(*i*), *pijaám*(*i*), z czego *padām*, *pijām*: długość tamtoczesna tego *a*, ściągniętego z dwóch *a* w téj formie,

wyszła na korzyść końcówce *mi*, bodaj w połowie tu zachowanéj, podczas gdy w *padnę*, *biję* tkwi nawet i *m* już w tém *ę**).

Rzut oka na budowę łaciń. Perfectum.

§. 497. Że język starszy wyśmienitym bywa środkiem do wyjaśnienia zawiłości mowy późniejszych, t. j. mniéj dawną posiadających literaturę szczepów: to rzecz powszechnie wiadoma. Zato mniéj dotąd spożytkowaną jest prawdą, że odwrotnie i języki z bardzo późno poczętém piśmiennictwem mogą nieraz za jedyny klucz posłużyć do rozwiązania zagadek w ustroju mowy o całe tysiące lat starszéj. Taką zagadką, taką terra incognita w językoznawstwie jest mimo wszystkich dotychczasowych wysileń łacińskie perfectum wraz z wszystkimi najbliżéj z niém pokrewnymi formami; a takim kluczem zgoła dotąd nie podjętym w téj kwestyi, a jedynym, co ją otwiera, nazwać muszę nasze słowiańskie praeteritum téj budowy, jak *padłem*, *byłem*, *kochałem*.

Najznakomitsi lingwiści nadaremnie sobie dotąd głowę łamali nad budową tego czasu w łacinie, tak odrębną w porównaniu z perfectami wszystkich innych języków. Istna chyba już tylko rozpacz przełamania téj trudności na prostéj drodze, spowodować mogła wyrok, w ogólności odsądzający ten czas w łacinie od zaszczytu, żeby to było perfectum! Uznano je, w razie jeżeli brzmi *legi*, *dedi*, za pierwszo-formacyjny czyli jak go w grec. nazywamy „drugi“ aoristus, ale 1. ogołocony z augmentu, 2. bardzo często z reduplikacyą, i 3. z końcówkami osobowymi medyalnymi! (chociaż tych wcale nie zna łacina, i chociaż się temu sprzeciwia stanowczo aktywne zawsze tych perfektów znaczenie). Takie jego postaci, jak *dixi*, *scripsi*, uznano za zepsute formy z poprzedniego *lexa*, *scripsa*, mającego stać na równi z grec. t. zw. „pierwszym“ aorystem ἔτυψα. Takie zaś wreszcie okazy, jak *docui*, *ivi*, *amavi*, *audivi*, ogłoszono za kombinacye z *doc-fui*, *i-fui*, *ama-fui*, *audi-fui* — lecz z *f* (niewiadomo dla czego) odrzuconém, a potém w tém *i|ui*, *ama|ui* i *audi-ui* miało się *ui* na *vi* przekształcić, lecz tylko w konjugacyi I i IV; w IIéj zaś (*doc|ui*) pozostało *ui* jak było. Ten przypuszczony w nich składnik *fui*, miał i sam także być owym takim, szczególnym w swoim rodzaju aorystem kategoryi pierwszéj, a to od √ *fu* (?) W każdéj z tych trzech interpretacyj mamy zatém do przyjęcia hypotezy, którym śmiałości zapewne nikt nie odmówi — co do prawdopodobieństwa ich jednak, mogłyby podzielone być zdania. Formy łać. temu perfectum najbliższe, takie np. jak *amaverim*, *legerim*;

---

*) Mimochodem nie zawadzi tu zauważyć, że pomimo całéj swojéj późności, musiały jednak te słowa częstotliwe zastać w słowiańskiém tę końcówkę *mi* w czasie teraźń. jeszcze wtedy nienaruszoną. Inaczéj bowiem nie mielibyśmy dziś z formy *piję*, rozszerzonéj owém *a*, t. j. z *pijaę* lub *pijaję*, prawidłowéj postaci *pijam*, lecz dziwoląga jakiego.

amaveram, *legeram*; *amavero*, *legero*; *amavissem*, *legissem* i *amavisse*, *legisse* — te czasy mają to być połączenia odnośnéj formy słowa posiłkowego z „*amavi*", „*legi*" — a to *amavi* (*ama*(*f*)*ui*) i *legi* ma to być temat perfektowy, utworzony podług zasad leżących już po za kresem widnokręgu lingwistycznego — nie z powodu dawności tych zasad, ale właśnie dla ich późności, spaczonéj jak utrzymują, naleciałościami saméj tylko właściwymi łacinie...

Ze stanowiska słowiańskiego dają się koleje wiekowe łać. Perfectum wyjaśnić w mniéj naciągany sposób, a to jak następuje.

Jednolitego czyli pierwszo-formacyjnego perf. indicat. nie zachowała łacina taksamo już ani jednego okazu, jak i my go u siebie wcale nie możemy wykazać. W innych trybach jednakże zachowały się tam jeszcze jego szczątki ostatnie, mianowicie od *dare*, *perdere*, *credere* z √ *d* (§. 424), i od znaczącego „stać się" zarodowego √ *f* (§. 498), ocalał optativus perf. *duim*, *perduim*; niemniéj conjunct. perf. *perduam*, *creduam*, *fuam*. Autentyczny perfektowy temat tych form brzmi zatém *du*, *perdu*, *credu*, *fu* — t. j. *u* stanowi tu cechę (wstawkę) perfektową (§. 461), a *d* i *f* są to √√. W optat. *duim* itd. figuruje krom tego *i* jako znana nam cecha optatiwu (jak w *sim*, *velim*, *edim*, §. 455); a w conjunct. *fuam*, *creduam* jest *a* takimże znowu znamieniem conjunctiwu. W obec tego ani wątpić, że dopóki samo czyste perfectum (indicat.) tych słów i wszystkich innych pierwotnych (t. j. III konjugacyi) było przy życiu: takowe brzmiało od √ *d*, *dumi*, a z reduplikacyą *dadumi* (późniéj *dedumi*); od √ *f* — *fefumi*, *fumi*; *od fac*, *feficumi*, a odrzuciwszy redupl. *fēcumi*; od *pag* (w *pango*) *pepigumi*; od *tud* (w *tundo*), *tutudumi*; od *leg*, *leligumi*, a bez redupl. *lēgumi* itd. (Reduplikacya była tu niewątpliwie tak jak i w drugich językach właściwością dawniejszą i powszechną; potém ocalała w niektórych tylko słowach, a te wszystkie czasowniki, które jéj się pozbyły, mają jak *fēci*, *lēgi*, samogłoskę w temacie przedłużoną w odwet za ten uszczerbek). Cechą perfektową, przybieraną przez te słowa pierwotne (najstarsze) było więc *u*, nie potęgujące się jeszcze na dalsze swoje postaci (na *ua*, *va*, *van*); témże *u*, z przydanym przyrostkiem *s*, były także opatrzone i participia tych perfectów, więc *dedus* ten co dał, *perdus* albo *perdidus*, *fus*, *fecus*, *pepigus*, *tutudus*, *legus*. (Stawiam je tu od razu z reduplikacyą albo bez redupl. według tego, w jakiéj które z nich postaci potém w klasycznéj łacinie żyło).

Z połączenia tych imiesłowów potém z czasem teraźn. od słowa *esse* — lecz nie z formą samoistnie tylko używaną *sum*, *es*, *est* itd. ale z enklitycznymi, i temu także językowi wtedy jeszcze znanymi formami *smi* *), *sti* (zamiast *ssi*), *st*(*i*), *smus*, *stis* — powstawały (odpowiednie naszemu *padłъ-śm* itd.)

---

*) Że to np. „*smi*" zamiast *sum*, rzeczywiście i na gruncie italskim żyło: tego dowodzą znajdowane tam pokrewne łacinie najdawniejsze napisy. Porówn. np. Bopp, Vergl. Gram. T. II, wyd. r. 1859, str. 557.

kombinacye, jak *legus smi*, *legus sti*, *legus st(i)*; w licz. mn. *legus smus* *), *legus stis*, *legus sunt*. Teraz zamieńmy powyższe formy, a to w sposób jak u poetów dawniejszych zamiast np. *certissimus nuntius mortis*, czytamy *certissimu nuntiu mortis*; jak zamiast *difficile est*, mamy tam *difficilest*, a zamiast *opus est*, *dictus est*, *qualis est* — *opust*, *dictust*, *qualist* itd. zamieńmy mówię i tamte na odpowiednie tym elizyom skrócenia — a otrzymamy *legu-smi*, *legu-sti*, *l e g u-s t*, *legu-smus*, *legu-stis*, *l e g u-s u n t*. Że rzeczy szły tą koleją w saméj istocie, tego dowodzą formy dane tu drukiem rozrzuconym, z których pierwsza (*legust*) już jest historyczną, druga (*legusunt* prawie historyczną: w napisach oskich i umbryjskich pełno bowiem jest analogicznych okazów, np. *iust* (od *ire*), *fust*, *dicust*, *fefacust* i *facust*, *portust* (nie od *portare*, lecz *oportere*) *covortust* (od *convertere*), *benust* (zam. *venust*), *hipust* (zam. *habust*), *prohibust* — a w licz. mn. *covortuso* (= *covortu-sunt*, w *so* może z samogłoską nosową), *benuso* (*venu-sunt*); *sesu|re* = u s t a n o w i l i (od *sedĕre*) ma zaś zamiast *sunt* już *re* (*ręt* poprzednio). Specyaliści z tymi inskrypcyami do czynienia mający nazywają wprawdzie formy powyższe „futurami IImi"; jednakowoż co do formy są to oczywiste perfecta, choć tam zresztą mogą mieć i futuralne znaczenie. **) Zresztą i same nawet takie participia perfecti, bez żadnego słowa posiłkowego, zostały w tych napisach już odszukane, mianowicie *fus* i „*amprefus*" = *ambrevus? ambrivus* zam. *ambivus*, od *ambire*...

---

*) Przypuszczam bowiem, że ten imiesłów na *us* dodawał się do słowa posiłkowego w tém perf. złożoném jako indeclinabile — a upoważnia mnie do tego analogiczna formacya sanskr. futuri periphrast. Gdyby ktoś jednak na podobieństwo naszego, w odpowiedniéj kombinacyi rodzajowanego i liczbującego się tutaj imiesłowu *padł*, *padła*, *padło*, *padli*, *padły*, chciał koniecznie i w łacinie tego samego szukać: to zrobiłbym mu w najlepszym razie tylko chyba co do l i c z b y ustępstwo, ale nigdy co do r o d z a j u. W takim razie brzmiałoby to więc w licz. mn. *legi-smus*, *legi-stis* itd. To jest byłaby ta deklinacya tego Spółgł. tematu *legus* podł. normy A-tematowéj (jak np. *sacrilegus*), kubek w kubek więc taksamo, jak i nasze *padł*, wydając z siebie formy *padli* i *padła*, *padło*, *padły*, ni stąd ni zowąd ze Spółg. tematu w A-temat się przedzierzgnęło. Lecz sądzę, że cała ta druga interpretacya (choć to „*legi-stis*" byłoby tylko wodą na mój młyn) nie wytrzymałaby krytyki. Owszem przypuszczam, że nawet i słowiańskie rodzajowanie i liczbowanie tego *padł* w *padł-jeśm* jest daty dopiero bardzo późnéj i właśnie z tego powodu tyle nieorganiczne.

**) Wszak i w niem. wyraża nieraz perfectum czynności zaprzyszłe: Wenn du das Dorf einmal g e k a u f t h a s t, dann wollen wir uns gute Tage bereiten.

Uczyńmy teraz jeszcze krok naprzód, a staniemy u celu. Na zasadzie analogii tak powszechnego np. *manibus* zam. *manubus*; *decimus*, *optimus*, *proximus*, zamiast *decu-mus*, *optumus*, *proxumus*; *corniger* zam. *cornuger* itd. zamieńmy i w tamtych formach *u* na *i* — a otrzymamy *legi-(sm)i*, *legisti*, *legi-(s)t*; *legi-(s)mus*, *legi-stis*, *legi-sunt* albo i od razu *lege-sunt*. W *legisti* i *legistis*, cel do którego idziemy, mamy już osiągnięty. Wyrzućmy zaś jeszcze z form pozostałych i to *sm* i *s*, o ile je położyłem w nawiasie — w *lege-sunt* zaś zamieńmy to *s* na *r*: a ujrzymy przed sobą i całe już łać. perf. gotowe — z *ii* czyli długiem *ī* w *legī*, i z krótkiém *e* w *legĕrunt*, jak wiadomo w późniejszéj dopiero łacinie wymawianém *legērunt*.

Słowa II konjugacyi ukazują wstawkę perfektową już w postaci spotęgowanéj *u͡a*, lecz przysuniętą nie do ich tematu np. do *monê*, *docê*, ale do *mon*, *doc*, t. j. do √; a to znaczy: że te niegdyś słowa bierno-nijakie (co rzecz zresztą naturalna) własnego swego perfectum nie miały, tylko to perf. tworzyły właściwie ich pierwotniki (w późniejszéj epoce zapomniane) *mon|ĕre*, *doc|ĕre*. *) Brzmieć więc musiały te perfecta *mon-u͡a-mi*, *doc-ua-mi*; **) imiesłów ich *monuas*, *docuas* — później *monuus*, *docuus*; ***) stąd zaś droga aż do *docui* i *monui* tasama co od *legus* do *legi*.

Słowa konj. Iszéj i IVtéj miały za wstawkę w perfectum *va*, z *u͡a* wynikłe, i przybierały ją do tematu swojego: *amavami*, *audivami*; part. zatém *amavas*, *audivas* — później *amavus*, *audivus*; ***) a dalszy proces od tego punktu począwszy — jak wyżéj.

---

*) Taksamo i przestarzały optat. *carint*, na pozór do słowa *carē|re* należący, uformowany widocznie jest jeszcze od *car|ĕre* jako słowa piérwotnego.

**) Kiedy tu mówię, że w II konjugacyi było wstawką w perf. *ua*, to przez to bynajmniéj nie twierdzę, żeby już od najpierwszéj chwili była taka zasada. Owszem są poszlaki, że pierwotnie i w II toż IV konj. było *u*, jak w konjugacyi III. Dowodzą tego owe oskie i umbryjskie napisowe formy *portust*, *hibust*, *prohibust*, *venust*, *venuso* itp. Jeszcze silniéj na to wskazują owe takie okazy dawniejszego łać. futurum exactum i perfectum conjunct., jak np. *prohibesso* (= *prohibus-so*), *prohibes|sim*, *habes|sim* itd. które zgoła taksamo urobione widzimy, jak *facesso* (= *facus-so*), *incipis|so* lub *incipes|so*, *capes|so*. (Należne do téj kategoryi *amasso*, *levasso*, *peccasso*; *negassim*, *curassim*, *levassim*, są zaś ściągniętymi formami z *amavisso*, a najpiérw *amavas-so* itd.).

***) Ten przeskok ostatniéj tu syllaby *as* na *us*, czy takowe było (np. w *servus* z *servas*) tylko końcówką, czy odrębnym (tak jak tutaj) przyrostkiem, należy do najpospolitszych w łacinie zjawisk: *vetus*, *robus-tus* *foedus*, *scelus* itd. wszystko to zamiast dawniejszych form na *as* zakończonych.

Słowa nakoniec takie, co w konjugacyi II i III mają w perf. *si*, np. *scripsi*, *dixi*, *mansi*, lub też *si* obok *i*, jak np. *legi* a z przybranką *neglexi*, *intellexi*; albo jak *-sedi* a obok tego i owo inskrypcyjne „*sesure*“ (widocznie z *sed-su're*); albo wreszcie jak *pepigi* i *panxi*, *pupugi* i *punxi*, te słowa są nam świadectwem, że jednolite perf. łać. bywało w ostatnich swoich fazach także urabiane i w duchu naszego IIIgo stadyum, t. j. jako kombinacya t e m a t u *scrib*, *dic*, *man*, *sed*, *leg*, *pang*, *pung*, i dodanego doń gotowego perfectum od *esse*, *) któreto perfect. wtedy w łacinie brzmieć musiało *su*(*m*)*i*, więc z tematem *scrib* razem *scripsumi* (jak *legumi*), a jego imiesłów *scripsus* — a z niego potem z ł o ż o n e perf. *scripsus-smi* itd. aż do *scripsī*.

Nie tylko powyższe perfecta, ale i s u p i n a niektóre łacińskie wraz z swoimi imiesłowami wskazują na to, że w ich składzie odgrywa słowo *esse* tę rolę pomocniczego składnika, np. *divisum*, *laesum* = *divid*, *laed* i (supinum od √ *s*) *sum*, razem *divi*(*d*)*sum* itd. Stądto też takie tam participia pass. albo act., jak *lapsus*, *divisus*, *gavisus*, *ausus*, *usus* itd. którychby w inny sposób wcale pojąć niemożna.

* Po tym przydłuższym wywodzie — o innych trybach i czasach łacińskich, z perfectum najbliżéj spokrewnionych, już i krótkie słówko wystarczy. Takie formy, jak *legero*, *legerim*, *legeram*, *legissem* i *legisse*, pojmować mojém zdaniem należy jako kombinacye z imiesłowu perfecti act. *legu*(*s*) i odnośnéj enklitycznéj formy słowa *esse* złożone, więc z *so* (pierwéj *sio*, *siami*), *sim*, *sam* (może *esam*) i *se* — z zamienioném w nich potém *s* na *r*, zaś w imiesłowie z przeskakującém *u* (*legu*) na *e* i na *i*; (w *legis*|*sem* z *legus*|*sem*, *s* nawet zachowane w tym imiesłowie zostało). O innych konjugacyach twierdzę tosamo, ale mutatis mutandis.

Pierwiastek słowa *być*: *b*.

§. 498. Mając już skończyć ten rozdział, wywiązać mi się tu jeszcze należy z założenia do téj chwili dowodami nie stwierdzonego, że √ słowa *być*, *fui* itd. — powszechnie determinowany jako *bhu* w sanskr., *fu* w łacinie, φυ w grec., *bu* w litew. i małorusk., *by* w całém dalszém Słowiańskie, rzeczywiście nie tworzy téj całéj syllaby. W t ó r n y m, z drugiéj ręki pierwiastkiem wolno zapewne nazywać każdemu te całkowite zgłoski, podkładając im w takim razie znaczenie b y ć. Kto je jednak za rzeczywisty i odrazu t é m znaczeniem opatrzony √ uważa, ten się nie tylko teoretycznie powoduje złudzeniem, ale co gorsza, będzie musiał i w praktyce wielkiéj się konfuzyi dopuszczać, ilekroć mu przyjdzie tłómaczyć te wszystkie tego słowa czasy i tryby, które są urobione od jego właściwego pierwiastka. Tym zaś jest *bh*, *f*, φ, *b*

*) Że taksamo i greckie perfecta na κα, w formie biernéj na σμαι zakończone, najpierw takimi były kombinacyami, o tém się już nadmieniło w §. 468.

wedle tego lub owego języka, w łacinie nawet równocześnie w jednych formach *f*, w drugich *b* — a właściwe zarodu tego znaczenie: stać się, zjawić się.

Ażeby się o tém przekonać: rzućmy okiem na następujący, z różnych języków zebrany poczet form tego czasownika, które nam się tylko wtedy i regularnymi i zrozumiałymi okażą, jeżeli je sobie z tego punktu widzenia będziemy tłómaczyli.

A. Formy na √ autentycznym oparte, co do składu swego złożone.

W **starosłow.** 1. Imperf. *bêachъ* = *b*|*êachъ* (jak od √ *nes* *nes*|*êachъ*); 2. Inna tam jeszcze postać tegoż imperf.: *bêchъ* = *b*|*a-īchъ* (*a* jako wstawka, na oznakę trwania czynności, §. 474; *īch* jako imperf. słowa *jeśm*, augmentowane przez *i*, §. 449); 3. Aor. *b*|*ichъ*, *b*|*i*, *b*|*ichomъ*, *b*|*iste*, *b*|*iszę* (§. 473); 4. Inna postać (w licz. poj.) aorystu: I os. *bimъ*, II os. *bisi* = *b-i*(*s*)*m*(*i*), *b-is*(*s*)*i*: spojony tu z √ *b* został aor. słowa *jeśm*, augmentowany przez *i*, zresztą żadnym wtrętem w środku nierozszerzony i właśnie przeto z zachowaną końcówką. — W **łać.** 1. Inf. *fore* (= *f-ase*, jak *dare* z *d-ase*, *edere* z *ed*|*ase* itd.); 2. Conj. *forem*, *fores* itd. (= *f-asem*, jak *ederem* z *ed*|*asem*, porównaj wyżéj str. 236); 3. Infin. med. *fieri* (*f-i͡e-si*, *) obacz wyżéj str. 237).

B. Takież formy, z przyczynioném do √ (bądź jako wstawka, bądź jako wtręt) *a*:

W **łać.** *-abam*, *-ebam*, *-bam*; II os. *-bas* itd. a to w imperf. złożoném (*d*|*ăbam*, *leg*|*ebam*, *lauda*|*bam*: *b* tu √, *a* po niém wtręt-wstawka, a *m* końcówka). — W **starosł.** III os. plur. aorystu jednolitego *bą*, np. „*da sę* ***bą*** *jawili* (aby się jawili): to *bą* z *b*|*a͡n*(*t*), §. 471.

C. Takież formy ze wstawką *i*, lub też z złożoną wstawką *ia*, (*i*)*a* itd. a mianowicie:

W **łać.** 1. Praes. *fio* (*f-**ia***|*mi*), *f*|***is***, *f*|***it*** itd. 2. Składnik fut. złożonego *-bo* (*b-*(***i***)***a***|*mi*), *b*|***is***, *b*|***it*** itd. (w *i*|*bo*, *lauda*|*bo*, *doce*|*bo*...). — W **litew.** opt. jako składnik w takich dualnych i plur. formach, jak *suktum-b*|***iwa***, ***bita***, *suktum-b*|***ime***, ***bite*** itd. — W **niem.** ***bin*** (= *b*|*i*|*mi*), ***bist***...

D. Takież formy ze wstawką *u*, *u͡a* (w perfectum):

W **łać.** 1. Indic. perf. *fui* itd. (= *f*|*us smi*, §. 497); 2. Conj. perf. *f*|*u*|*am*; 3. *fuerim* (= *fu'-asim* czy też *fua*(*s*)*-sim*, kombinacye z jego partic. perf.); 4. *fuero*, *fuissem*, *fuisse* (ob. wyżéj §. 497 *). — W **sanskr.** perf. *babhuva* = *ba*|*bhu*|*u͡a*(*mi*), niegdyś *babh*|*u͡a*(*mi*): forma wprawdzie już przerobna, skażona pod wpływem urojenia, że w tym temacie perfektowym *babhu͡a* √ jest *bhu*; zawsze jednak ta reduplikacyjna zgłoska *ba*, a nie *bu*, a krom tego i różnica tego „*babhuva*“ od normalnie np. od √ *du* iść urobionego

---

*) Schleicher wywodził łać. *fio*, *fieri* od √ „*dha*“ (raczéj *dh*) w sanskr. *dadhami* czynię, dzieję. Splątanie tego słowa w łać. z *facio* czynię, poddaje taki wykład. Myślę jednak, że pomimo tego, *fio*, *fieri* od *fui* i od *-bo*, *-bam*, nie daje się odrywać.

perfectum *dudava*, wystarczają na świadectwo, że √ tego słowa i tam do późna brzmiał *bh*, a nie *bhu*. — W językach słowiań. part. perf. *był*, *buł*, *buŭ* itd. powstały z *b|uas*, *buъ*, *byъ*: dla jednosyllabności téj formy nie całe to *ua* przeobraziło się w *łъ*, ale tylko sama druga cząstka tego diftongu. *)

Twierdzić, że we wszystkich powyższych formach ta cała zgłoska *bu*, *fu*, *bhu*, φυ, *by* stanowiła jednolity i zarodowy √; że we wszystkich owych okazach, gdzieśmy zamiast *bu* itd. widzieli np. *ba* albo *bi*, radykalne to z nich *u* dopiero kiedyś tam wytrącone zostało — jest to wierzyć w dziwną zmowę wszystkich tych indoeurop. języków, spikniętych na zgubę tego biednego *u*.

Późniéj jednak rzeczywiście zaczęły te całe syllaby *by*, φυ, *bhu*, *bu*, *fu* odgrywać w tym czasowniku rolę niejako pierwiastków, a stało się to głównie z tego powodu, że perf. od √ *s* (*esse*) w najdawniejszych jeszcze wiekach poszło wszędzie w niepamięć — natomiast zaś zaczęto się posługiwać perfektem tegoto właśnie √ *bh*, *b*, *f* itd. To perf. ukazywało w składzie swoim naturalnie zawsze zgłoską *bhu*, *bu*, *fu*. Ponieważ zaś to *bhu* itd. znaczyło jako perf. stałem się, a to pojęcie „stałem się" i „jestem" wzajemnie się pokrywają: więc je wzięto za osobny √ znaczący być i manipulowano nim już taksamo, jak każdym drugim. Za dodaniem do owéj całéj syllaby np. przyborów czasu teraźń., albo bezokolicznika, albo jakiegokolwiek innego czasu, otrzymywano sztuczne praesens φύω, *fuo*, *bu|n-dę* = *bedę* itp.; bezokol. *być*, *buti*, φύναι i najrozmaitsze inne formy, np. aor. ἔφυν, nasze *by|chъ*; fut. *bu|siu*, *by|szą*; perf. πέφυ|κα, *bu|vau* itd. itd. Są to wszystko jednakże późniejsze dopiero i na nieporozumieniu polegające tworzywa.

Słoworodu Czasowników część 2ga:

Przegląd ośmiu poszczególnych klas konjugacyjnych.

§. 499. Powyższy, w całym swym rozwoju przeprowadzony ustrój konjugacyjny rozwinął się na tle czasowników najstarszych, t. j. pierwotnych.

---

*) Uważam za okaz zachowanego prawdziwego jeszcze i jednolitego perf. znany ale tylko w potocznéj mowie w WPolsce od √ *b*, wykrzyknik *by*! np. w wyrażeniu „nie ma chleba, by!" „nie mam grosza, by!" itp. To znaczy, że nie ma ani troszeczkę, a raczéj że już wszystko vorbei, jak owo łacińskie „fuimus Troes"

Na tensam sposób zaczęły się potém czasować i słowa późniejszych wieków, w miarę jak się w mowie zjawiały. Te słowa, pierwotnym przeciwstawione, w ogólności zwane POCHODNYMI, są to albo czasowniki urobione z imion (denominativa), np. *nocuję* od *noc*, *panuję* od *pan*, *wzmocnić* od *mocny*, *skamienieć* od *kamień*, *grzmotnąć* od *grzmot;* albo też urobione ze słów (deverbativa). Ta druga zaś kategorya deverbatiwów daje się znowu na dwa całkiem odrębne odcienie rozłożyć:

1. na słowa pochodne od jakiego rzeczywiście drugiego, bądź pierwotnego, bądź też także już pochodnego czasownika, jak np. od pierwotn. *bóść badać*, od *sieść siadać* i *siedzieć*, od *siéc siekać* i *sieknąć;* — od *kiwać* (które i samo już jest pochodném) *kiwnąć*, od *ziewać* (pochodnik od *zieję*) *ziewnąć*, od *czytać* (pochodnik od *czyść*) *czytywać;*

2. na słowa, że tak powiem, od samych siebie pochodne, jakich mamy wielką ilość w naszéj IIgiéj, III, a po trosze i IV klasie; np. *słynąć*, *pchnąć*, *drgnąć*, *płynąć*, *milknąć;* — *ssać*, *lać*, *rwać* i *pisać*, *drapać*; wreszcie *pchać*, *trwać*, *drgać*.

Powyższe słowa dlatego nazywam „pochodnymi od samych siebie“, ponieważ nie dał im życia jakiś drugi czy to dziś używany, czy choćby tylko dawniéj istniejący czasownik, lecz raczéj oneto same siebie zrodziły; t. j. były to kiedyś słowa pierwotne, od owéj chwili żyją życiem nieprzerwaném do dziś dnia, a straciły znamię pierwotności i prawo do Iszéj klasy tylko z tego powodu, że wpuściły do składu tematu swego takie wtręty, takie ani do √ nie należne ani też ze strony konjugacyi nie wymagane, zatém luźne i obce żywioły, dla których za słowa czyste pierwotne poczytywać ich już nie można.

§. 500. Wtrętem takim bywa tu po pierwsze i głównie wstawka *a*: jest ona wprawdzie upoważnionym i funkcyjnym przyborem w składzie czasu teraźń., lecz prócz tego wnęciła się ona potém powoli ukradkiem i do przeróżnych form dalszych. Tak np. wcisnęła się bez żadnéj potrzeby do *li-a-ć* (z czego dziś *lać*), zamiast *lić;* do *or-a-ć*, *or-a-ł* — zam. pierwotnego *orć*, *orł*. Powtóre jest też takim wtrętem i *n*, wprawdzie w myśl §. 420 uprawnione w czasie teraźniejszym i pokrewnych z nim czasach jako przyrostek tematowy, za pomocą którego był kiedyś urabiany pewien odrębny czasu teraźń. odcień, t. j. wyrażający chwilową czynność: ale całkiem niepotrzebne np. w perfectum (dziś w imiesłowie na *ł*) albo w bezokoliczniku. Jeżeli zatém np. takie słowo *legnę* lub *rosnę* tylko w samym czasie teraźń. i w *legnij*, *rośnij* owo *n* ukazuje (zaś *legę* i *rostę* dziś nieużywa się), lecz ich bezokol. ma prawidłowo *róść*, *léc*; imiesł. *legł*, *rosł*: to im to wcale nie ubliża i pierwotnikami być nie przeszkadza. Ale jeżeli np. *słynąć*, *płynąć*, *grzęznąć*, *rąbnąć* itp. mają to *n* wścibione w skład wszystkich już czasów, a na dobitek (z powodów pronuncyacyjnych) jeszcze to *n* w nich na *ną*, *nę* wypaczyło się (w *słynć*, *rąbnć*, *rąbnł*, *słynł* itp. bowiem byłoby samo *n* zanadto niedogodném): to takie słowa muszą koniecznie abdykować z dawnego swego zaszczytu (wymawiały one się wtedy *słuć*, *płuć*, *grząść* i może *rąść*, jak *skuść* dziś *skubać*) i poprzestać im należy na stanowisku, jakie im w II klasie dajemy, tak jak znowu *lać*, *orać* itp. aż do IIIciéj już spadły.

§. 501. Przystępujemy teraz do szczegółowego przeglądu wszelkich, jakie tylko mamy, odcieni owych słów naszych pierwotnym przeciwstawionych. Chodzi mianowicie o to, ażeby je w jednogatunkowe klasy zestawić na podstawie téj lub owéj odrębności w budowie ich tematów, przy tém też powody tych odrębności, niemniéj i skutki, jakie to wywarło na ich funkcyjne znaczenie, a czasem i na sposób ich czasowania się, wyjaśnić. Klas takich, jak wiadomo, jest w naszym języku siedm, a ósmą, a raczéj z porządku pierwszą, zaludniają słowa pierwotne. Oprócz tego mamy też i w „konjugacyi bezwstawkowéj“ odrębny

stanowiącéj oddział, 4 słowa pierwotne: nieregularne *jestem*, prawidłowe *jem*, i częściowo już tylko do téj kategoryi należne *dam* i *wiem*.

* Mając determinować tematy, porozumieć nam się tu trzeba co do następującego zasadniczego pytania: Czy wstawka i ów teraźniejszo-czasowy przyrostek *n* (np. w *legnę*) wliczają się do tematu? — Odpowiedź na to pytanie może być różna, zależy to bowiem od metody przyjętéj. Moją rzeczą jest powiedzieć, jaki mój sposób, i usprawiedliwić go powodami.

Przyrostek *n*, równie jak i owo wypaczenie jego na *ną*, *nę* (w imiesłowie i bezokoliczniku) te do tematu zaliczam. Żądają tego względy językowo-dziejowe (§. 420), niemniéj i utylitarne. Inaczéj bowiem należałoby dobrze $^3/_4$ słów klasy drugiéj wcielić do Iszéj, gdyż w takim razie tematy pierwszéj i drugiéj klasy same przez się nie różniłyby się niczém od siebie. Oprócz tego byłoby się także w kłopocie, jak samym już zewnętrznym kształtem rozgraniczyć takie słowa, jak np. *ziewnąć*, *grzmotnąć*, któreby i w takim nawet razie w kl. II musiały zostać jako stanowcze deverbativa albo i denominativa, od słów tamtych, do kl. I wliczonych pomimo tego swego *n* i *ną*.

Wstawki przeciwnie czy to zwykłéj pojedynczéj (np. w *tłucz-e-sz*), czy „złożonéj“ (np. w *dept-ie-sz*, z czego dziś *depcesz*), téj w czasie teraźniejszym nie wliczam do całości tematu. Powód? — Ponieważ tworzy ona tutaj równie funkcyjny i samoistny składnik konjugacyjny, jak nim np. jest osobowa końcówka, od któréj zresztą nieraz wstawka nie tylko fonetycznie, ale i etymologicznie nawet w żaden sposób się nie daje oderwać: tak np. w *idę* z *id-a-m(i)*, zlew *a* i *m* w *ę* jest tylko fonetyczny; ale w *idą*, z *id-ān-(ti)*, nosowa ta samogłoska jest w oczach przynajmniéj moich równocześnie i wstawką i cechą pluralności IIIciéj osoby, a więc czemś już w rodzaju prawie końcówki — właściwa zaś osobowa końcówka tu całkiem odpadła. — Ktoby zresztą chciał w wstawce upatrywać żywioł integralnie do tematu czasu teraźń. należny: ten tosamo czyniéby musiał (np. w greckiém) w czasach przeszłych historycznych z augmentem; tosamo w naszym imperatiwie (właściwie optatiwie) z jego wstawką *i*, dziś

ij, a w imiesłowach perfektowych z *u*, *ŭa*, dziś *l*. Te wszystkie cechy musiałyby wtedy uchodzić za tematowe końcówki, względnie naczołki — gdyż wszystkie powyższe przybory stoją z sobą bezwarunkowo na równi. Ktoby zaś i na to wszystko się godził, ten niech sobie to tak wreszcie urządzi; lecz byłaby to metoda, za którą ja nie pójdę.

W takich jednakże wypadkach, gdzie wstawka ze swojéj funkcyi właściwéj się już wyzuła i bezprawnie, bez powodu żadnego, albo też co innego już znacząc miejsce w danéj formie zajmuje: tam i ja także zaliczam ją do tematu. Stósuję to 1. do takich faktów, gdzie (jak np. w *raduję*, najpiérw *rad-u-mi*, potém *radu-j-a-mi*) dawna wstawka *u*, po przybyciu do téj formy z przyczyn w §. 446 wyłuszczonych ponownéj wstawki *a*, połączyła się z tém *a* w dwusyllabne *u-j-a* i odstąpiła nowemu przybylcowi funkcyą wstawkową, a sama już nic nie znacząc, tuli się pod skrzydła tematu *rad*, brzmiącego odtąd *radu*. 2. Stósuję to do słów częstotliwych, których znamię, t. j. *a* z czasu teraźń. tutaj przejęte, odgrywa wprawdzie rolę wcale nie obojętną, ale już nie owę wstawkową; np. w *bywam*, dawniéj *byw-a-á-m(i)*, pierwsze *a* jest tu właśnie takim znakiem tylko częstotliwości, a dopiero w drugiém *á* (akcentowaném) mamy prawdziwą wstawkę téj formy; temat tego słowa *bywa|ć* brzmi zatém *bywa*, z owém pierwszém *a* do całości jego wliczoném. 3. Ściągam to nakoniec do tych wszystkich (nader zresztą rozlicznych) wypadków, gdzie się ta, w samym tylko czasie teraźń. uprawniona wstawka, potém wnęciła jako wtręt i do form dalszych, a to bądź bez żadnéj potrzeby, bądź też dla jakiéj eufonicznéj tylko wygódki; np. *ssać* (*sъs-a-ć*, a najpierw były *sъść*, a raczéj *syść*); *skub-a-ć* (pierwéj *skubć*, co brzmiało zbyt twardo); *nocować*, *radować* (a najpierw *nocuć*, *raduć*); *pcham* (= *pъch-a-á-m(i)*, zamiast *pъch-á-m(i)*, z czego bezpośrednio wynikające *pchę* snać nie przypadało do smaku)...

** Ta to też właśnie tak chameleonowa rola, jaką to *a*, *o*, *e*, *ą*, słowem ta najprzód funkcyjna wstawka, a potém istne quodlibet w ustroju konjugacyjnym spełnia, była tego powodem, że je dotąd w lingwistyce tak przeróżnie, a zawsze zbyt jednostronnie definiowano i nazywano (spójka czyli Bindelaut, Bindevocal — Zwischensylbe, Klassenvocal, Thematischer Vocal, Stammbildungssuffix itd.). Te wszystkie nazwy albo zanadto są ciasne albo

wręcz mylne. Są one np. zbyt ciasne, o ile tę samogłoskę hurtem wciskają w temat; gdyż tylko w pewnych jedynie stósunkach daje się ona słusznie do tematu zaliczać, lecz nie w czasie teraźń., gdzie ją widzimy właśnie na przyrodzonym jéj gruncie i w roli swojéj najpierwotniejszéj. Nazwa „Zwischensylbe" nasuwa znowu mylne pojęcie, gdyż wstawka sama w sobie nie jest żadną syllabą, lecz tylko wspórką syllaby. „Spójka" zaś wydaje mi się już z gruntu przeciwném prawdzie dziejowéj nazwaniem, choć i ja dawniéj za przykładem drugich, rzeczy dobrze nie rozważywszy, nomenklatury téj używałem. Jakże bowiem upatrywać we wstawce żywioł spajający, kiedy się rzecz ze stanowiska historycznego właśnie przeciwnie przedstawia: wszakże ta rzekoma „spójka" jak klin jaki się włupiła w formy już z dawien dawna ścisłą całość tworzące, a bezwstawkowe; zanim np. dzisiejsze *bodę* (*bod-a-mi*) w mowie nastało, żyło ono w niéj poprzednio wieki całe w postaci *bodmi*. Raczéj by zatém ją tutaj należało nazywać rozłączką, przegródką, aniżeli spójką!

Jak zaś te nazwy poczytuję za niewłaściwe, tak też mylną mi się być widzi i dotychczasowa definicya wstawki, napotykana nawet w dziełach pomnikowéj wartości, mianowicie jakoby to był żywioł z rodu swego zaimkowy, bądź czyniący tu posługi w postaci samego *a*, bądź jednolitego także zaimka *na* (np. w *dźwignę*, πίνω, niegdyś *dwignami*, *pinami*), bądź wreszcie takiegoż *ta* (np. w *flecto*, τύπτω). Czém końcówka tematowa w imionach, témsamém właśnie ma być podług téj definicyi ten żywioł i w składzie słownych tematów... Miejsceć wprawdzie on w nich lokalnie tosamo w saméj rzeczy zajmuje, co końcówka tematowa w imionach; i z brzmienia także jak dwie krople wody jedno do drugiego podobne. Ale w znaczeniu obojga różność jednak bezwarunkowa! Imionowe tematowe końcówki były to w saméj rzeczy zaimki i to wskazujące zaimki, na to do nich doczepiane, ażeby im właśnie nadać znamię rzeczy albo przymiotu; ażeby je właśnie w ten sposób jako imionowe tematy przeciwstawić werbalnym. Jeżeli jednak i we wstawce będziemy upatrywali takąż już z rodu swego tematową końcówkę, pochodzenia wskazująco-zaimkowego: to wychodzi to na tosamo, jak gdybyśmy naszym przodkom kazali to co napisali prawicą, równocześnie mazać lewicą... Cały bowiem wtedy rozstęp między werbalnym a imionowym tematem staje się istném złudzeniem. —

Wyraz „wstawka" może także nie być jeszcze najlepszą nazwą. Ma ona jednak przynajmniéj to jedno za sobą, że obejmuje całą tego czynnika konjugacyjnego tak rozległą a rozmaitą agendę, a to właśnie z powodu, że jest to wyraz bezbarwny i najzupełniéj ogólnego znaczenia.

Klasa I: słowa pierwotne.

§. 502. Temat słów klasy I jest przez całą ich konjugacyą równobrzmienny z pierwiastkiem.

Niektóre tylko z tych pierwotników ukazują (lecz tylko w samych formach teraźniejszo-czasowych, mianowicie w praesens, partic. na *ąc*, i trybie rozk.) temat wzmocniony przyrostkiem *n*, np. *padn-ę*, *pad|ł*, *paść*: są to więc słowa klasy I dwutematowe. Takimi są: *kradnę* (obok używanego i *kradę*), *cieknę* (obok *ciekę*), *rzeknę* (*rzekę*), *za-przęgnę* (*zaprzęgę*), *sięgnę* (obok *do-*, *przy-sięgę*), *stanę* (*staję*), *stanę się* (*staję się*), *ros*(*t*)*nę* (dawniéj i *rostę*), *kładnę* (zwykléj *kładę*), i następ. jedynie używane: *padnę*, *zlęknę się*, *biegnę*, *legnę*, *lęgnę*, *ustrzegnę* i *zażegnę*. — Równie także są dwutematowe i te pierwotniki, które w czasach z teraźniejszym spowinowaconych ukazują samogłoskę w √ znazalizowaną, np. *się-dę*, *sieść*, *siadł*. Jak pierwszym jednak, tak też i drugim ta dwutematowość bynajmniéj nie odejmuje znamienia czasowników pierwotnych (§. 419 i 500).

* Takie zaś chwiejne okazy, które owo *n* już i w bezokoliczniku także mogą przybierać, lecz częściéj, a przynajmniéj lepiéj formują go jeszcze bez tego wtręta: te stanowią jakby przejście, a raczéj zdradzają dopiero ochotę przejścia w poczet słów klasy II. Takiém jest np. *zlęknę się*, *zląkł się*, *zląc* albo *zlęknąć się*; *lęgnę*, *lęgnął*, *lęgnąć*, ale i *ulągł*, *uląc*; *grzęznę*, *grzązł*, *grząść* albo *grzęznąć* itp. (O ile mają swój bezokolicznik przeważnie się kończący na *nąć*, można je już zaliczać do II kl.)

§. 503. Pod względem znaczenia czyli funkcyjnym klasa I charakteru wybitnego nie posiada żadnego. Słowa pierwotne to tylko wyrażają, co ich √: stąd mamy pomiędzy nimi tak przechodnie, jak i nieprzechodnie czyli nijakie: np. *piéc*, *tłuc*, *pleść* — a *ciéc*, *rość*, *gnić*.

Pod drugim funkcyjnym względem, taka sama tu obojętność. Wprawdzie czynność słów pierwotnych jest dziś najczęściéj niedokonana, nie zdaje mi się jednakże, żeby miał być już pierwotny i zasadniczy taki stan rzeczy.

* Tylko te oto ośm słów kl. I (nawet nie będąc połączone z przybranką) obecnie wyrażają dokonane czynności: *dam* (w przeciwstawieniu do niedokon. *daję*), *będę* (w przeciwst. do *jestem*),

stanę i *stanę się* (do *staję* i *staję się*), *rzekę* lub *rzeknę*, *siędę*, *padnę*, *legnę*.

Oznaką znaczenia dokonanego jest zawsze czas teraźń., wyrażający w takim razie już nie obecność, lecz przyszłość.

** Powód dokonaności tych 8 słów będzie co do *dam* (dawniéj *dad|m* itd. *dadzą*) pewnie w jego reduplikacyi; co do *rzekę*, w jego już zrównaniu się z *rzeknę*, więc w nieporozumieniu; a co do reszty, w ich nazalizacyi (*siędę*, *będę*) i w tym przyrostku *n* (*legnę*). Przypuszczam bowiem, że w pewnéj, bardzo dawnéj zresztą epoce, słowa nasze pierwotne tworzyły czas teraźń. w różny sposób i z dwojakiém znaczeniem. Tamte, bądź to reduplikowane bądź też nazalizowane formy, były to wtedy dokonane duplikaty czasu teraźniejszego — obok równoległych form drugich nie reduplikowanych (jak *daję*) i wolnych od tego przyr. *n* (jak *staję*, *rzekę*), a właśnie przeto z niedokonaném znaczeniem (§. 439). Potém jednak zaczęły tak po jednéj, jak drugiéj stronie te formy duplikatowe wychodzić z używania. Tak np. *legę* i *padę* przepadło, a zostało tylko *legnę* i *padnę*, zatrzymując konsekwentnie i nadal swoje dawne (dokon.) znaczenie. Odwrotnie np *pieknę* i *plotnę* przepadło, a zostało samo *piekę* i *plotę*, oczywiście i nadal z niedokonaném znaczeniem. Bardzo wiele też form na *nę* w ten sposób z I klasy ubyło, że się z całym swoim taborem już do kl. II przeniosły, np. *sieknę*, *sieknąć*; *zwinę*, *zwinąć* — a *siekę*, *siéc* i *wiję*, *wić* same jedne w klasie I zostały. Jeszcze częściéj zachodziły takie wypadki, że po przejściu dokonanego duplikatu (na *nę*) z całą swoją konjugacyą do kl. II, np. *płynąć*, *słynąć* — jego niedokonany, w kl. I samotnie pozostały duplikat, np. *płowę*, *słowę* (a może kiedyś i *płuję*, *słuję*) potém całkiem pomimo tego tutaj poszedł w niepamięć. Otóż ten ruch, ta oscyllacya w zamieraniu jednych, a przenosinach drugich, sprawiła w tych stósunkach wielką konfuzyą: owe 8 dokonanych do dziś dnia słów pierwotnych, wymienionych powyżéj, potrafiły wprawdzie zachować wyjątkowo i nadal swoje właściwe znaczenie; ale drugie, choć zbudowane taksamo i niewątpliwie także dawniéj dokonanego znaczenia, np. *rosnę*, *biegnę*, *lęgnę* itp. te już dziś znaczą niedokonane czynności, niezawodnie tylko z tego powodu, że odpowiednia duplikatowa forma *biegę*, *rostę* i *lęgę* zamarły, w skutek czego tamte się przesunęły w jéj miejsce. Forma *rzekę*, kiedyś pewnie niedokonana, ni stąd ni zowąd tosamo dzisiaj znaczy, co *rzeknę* (dokonaność). Odwrotnie *cieknę*, *kradnę* (i mało kiedy używane) *kładnę* przybrały znowu niedokonane znaczenie, choć ich duplikaty *ciekę*, *kradę*, *kładę* żyją jeszcze i także są niedokonane. Są to wszystko objawy owéj konfuzyi.

§. 504. Powyższa determinacya dotyczy jednak samych tylko gołych czasowników pierwotnych. „Obłożone“ (przybrankami) czyli złożone słowa kl. I, np. *upiekę*, *rozplotę*, *odrosnę*, *wybiegnę*,

przejdę itd. przeskakują zasadniczo i prawie zawsze w dokonane czynności.

* Tylko *staję*, *staję się*, nieużywane pojedynczo *znaję*, i *daję*, stanowią i od téj znowu zasady wyjątek: *wystaję*, *dostaję się*, *poznaję*, *doznaję*, *wydaję*, *rozdaję*, *zadaję* itd. są pomimo tych przybranek słowami niedokonanymi.

Klasa II: słowa na *-n-ę*, *-ną-ć*.

§. 505. Czasowniki klasy II są wszystkie dwutematowe: w formach teraźniejszo-czasowych mają temat zakończony na przybrane (nie należące do √) *n*; w formach bezokolicznikowych — na takież *nę*, pochylające się na *ną*; np. *zwin-ę, zwinę-ła, zwiną-ł, zwiną-ć; słynę, słynąć*; *kiwnę, kiwnąć; grzmotnę*, *grzmotnąć* itd.

Całéj téj klasie dały początek takie słowa klasy I, jak *padn-ę*, *padł*, *paść*. To znaczy, że największa liczba zasobów téj II klasy taksamo kiedyś się czasowała, jak *padnę*, *paść;* i równie jak ten czasownik, były one kiedyś pierwotnymi słowami. Postradały jednak z czasem to znamię, zacząwszy ten przyrostek *n* przybierać nawet i w bezokoliczniku, co większa, przetwarzając go tu potém na zupełnie nieorganiczne *nę*, *ną*, i wprowadzając to na ostatek i w skład imiesłowów na *ł*.

Słowa takiéj właśnie przeszłości stanowią poczet, któryśmy wyżéj (§. 499) nazwali „pochodnymi od samych siebie.“ Skoro jednak był ten krój słownych tematów już raz zrobiony: zaczęły potém formować się takie same słowa i od imion (rzeczownych lub też przymiotnych) — a nawet od słów niepierwotnych. Takich deverbatiwów jednak nie mamy pewnie więcéj, jak tylko te dwa: *ziewnąć* od *ziewać*, i *kiwnąć* od *kiwać*. Denominatiwów zaś jest już ilość znaczniejsza, np. *dmuchnąć*, *uśmiechnąć się*, *grzmotnąć*, *kaszlnąć*, *chrząknąć*, *istnąć*, *gęstnąć* itd. Jednakże i w téj kategoryi nie mamy tak znacznéj znowu liczby, jak to już nieraz twierdzono w tém mylném przypuszczeniu, że np. i *szepnąć*, *blednąć*,

brzydnąć, *ślepnąć*, *głuchnąć* itp. są pochodnikami od *szept*, *blady*, *brzydki*, *ślepy*, *głuchy*. Są to raczéj formacye ze samych wydobyte √√, za pośrednictwem tematu odnośnych słów klasy I, które potém z użycia wyszły. Imiesłowy tych formacyj, po największéj części nie na *nął* zakończone, ale jeszcze na *ł*, np. *wyszepli*, *wyszepła*, *zbladł*, *zbrzydła*, *oślepł*, *ogłuchł*, są właśnie tychto jeszcze pierwotników imiesłowami, choć cała reszta ich konjugacyi z dawien dawna przepadła.

Skoro zatém co najmniéj $^3/_4$ słów klasy niniejszéj „od samych siebie pochodzą,“ więc je też jako pochodniki z pomiędzy wszystkich drugich stósunkowo najbliższe słów pierwotnych, stawiamy tuż obok tamtéj pierwotnéj klasy, t. j. zaraz na drugiém miejscu.

§. 506. Odszczepienie się słów tych na *nąć* od zasad klasy I szło krok za krokiem i ukazuje następujące stopnie pośrednie: 1. *n* już i w składzie bezokolicznika; 2. zamiast *n*, już w bezokoliczniku *niê* lub też *ną*; 3. wtręt ten wciska się i w skład imiesłowu posiłkowego na *ł*.

Pierwsze z tych stadyów uprzytomniają nam dwa już tylko okazy: *giąć* i *spo|cząć*. Ich √ jest *gъb* (z *gub*) i *czi*; temat czasu teraźń. brzmiał więc *gъbn*, *czin*, a potém *gъ(b)n* czyli *gъn* i *czьn*: ukazuje go nam w takiéj właśnie postaci praes. *gn|ę*, *spo|czn|ę*. Bezokolicznik brzmieć tu kiedyś musiał *czy|ć* (porównaj *spo-czy-w-ać*) i *gъb|ć* a raczéj *gyb|ć* (*giść*, z *i* zam. *y*). Otóż zaszła tu potém z tymi formami ta zmiana, że tak jak np. do czystéj formy *sieść* donalazło się potém i nieprawidłowe *siąść*: tak też i tutaj wnęciło się późniéj owo *n*: *gъ(b)n-ć*, *czьn-ć* — czyli w duchu głosowni naszéj *ąć* (§. 14 i 45) t. j. *giąć* i *cząć*, a zatém formy wprawdzie już nieorganiczne, ale zawsze jeszcze nie *gnąć* i *spocznąć*.

W drugiém stadyum pozostają takie okazy, jak *przy|wykn|ę* z bezokolicznikiem *przywykną|ć*; *bledn|ę*, *bledną|ć*; *kwitn|ę*, *kwitną|ć* itd. z całą więc tutaj już zgłoską *ną*, lecz ich imiesłów jeszcze czysty: *przy|wyk|ł*, *blad|ł*, *kwit|ł!* Jedyny powód tego tutaj *ną* oto taki, że *bledné*, *wykné*, *kwitné* (tak jak tam *gъné*, *czьné*) wymówić niepodobno.

Zanim się jednak słowa odnośne odważyły na to bezprawie (podsuwała im tę pokusę niezawodnie forma Iszéj i IIIéj osoby *bledn|ę*, *bledn|ą*, wpraszająca się do odegrania tutaj téjsaméj roli, jaką odegrał np. aor. *jach* przy narodzeniu *jachać*, t. j. roli tematu): było stadyum takie pośrednie, gdzie chciano na innéj, więcéj godziwéj drodze ominąć tę trudność. Oto mamy np. *bledną*, *bledniêć*; *brzydnę*, *brzydniêć*; *chłodnę*, *chłodniêć*; *gęstnę*, *gęstnieć*; *gorzknę*, *gorzkniał*, *gorzknieć*; *kisnę*, *skiśniał* (obok *kisł*), *kiśnieć*; *mięknę*, *mięknieć* *moknę*, *moknieć*; *puchnę*, *puchnieć*; *słabnę*, *słabnieć*; *słodnę*, *słodnieć*; *śmierdnę*, *zśmierdnieć się*; *tęgnę*, *tęgnieć*; *topnę*, *topnieć*; *twardnę*, *stwardniał*, *twardnieć*; *więdnę*, *wiednieć*; *zwilgnę*, *zwilgnieć*; *żółknę*, *żółknieć*; *pachnę*, *pachniał*, *pachnieć*; *istnę*, *istniał*, *istnieć*... Te bezokoliczniki na *êć*, a czasem nawet i imiesłowy na *êł* (= *ął*), mogą dziś wprawdzie przez gramatyków być w części nazywane niewłaściwymi albo mniéj używanymi formami, pomimo tego jednak żyją one niewątpliwie w języku — a niepodobna wystawić sobie gdzieindziéj ich początku, jak właśnie na gruncie tylko téj II klasy: w VIIméj bowiem (jak *cierpiêć*, *cierpiał*) a nawet i w VIIIméj (*bielêję*, *bielêć*) nie miałyby one żadnego sensu; gdyż przyrost. *n* do klasy VII nie ma żadnego wstępu i nigdy też nie mówiło się ja *gęstnię*, *brzydnię*, *blednię*, ty *gęstnisz*, *brzydnisz* itp. a VIII znowu klasa obejmuje same pochodniki od imion, takich zaś imion, jak *bledny*, *gęstny*, *brzydny*, *gorzkny*, *kisny* itp. nigdy nie było. Więc widocznie wzięły formy rzeczone tylko na gruncie téj II klasy początek, a to w następstwie nieporadności, co z tém *n* do formy np. *brzydnć*, *blednć* itd. wciśniętém począć. Ponieważ klasa VII i VIII jest co do funkcyjnego znaczenia zasadniczo nijaką, a i te dwadzieścia słów klasy II także nijakie wyrażały czynności: więc zrobiono na ich korzyść zapożyczkę z klas tamtych. — To jednak bynajmniéj nie usunęło trudności. Kilkadziesiąt czasowników dziś zakończonych na *nąć* miało znaczenie przechodnie, np. *kopnąć*, *minąć*, *sieknąć* itd. a wtedy raczéj *kopnć*, *siekné*, *minć*, ale z poczuciem że to tak zostać nie może, a w niemożności pójścia w ślady za owém *bledniêć*, *brzydniêć*, i przedzierzgnięcia się w *kopniêć*, *siekniêć*, gdyż ta końcówka *êć* do przechodnich czynności nie przystawała. Otóż wtedy to została ostatecznie przyjętą owa oferta poddawana ze strony

czasu teraźń. ja *„kopnę“* i oni *„kopną,“* żeby z nich zrobić użytek, jak gdyby to były tematy. Zjawił się więc w saméj rzeczy bezokolicznik *kopnąć*, *sieknąć*, *minąć* — a za przykładem tych przechodnich, otrzymało zaraz i nijakie *bledniêć*, *brzydnieć*, *pachnieć* itd. na tensam sposób skrojony duplikat *blednąć*, *brzydnąć*, *pachnąć* — z tém ostateczném następstwem, że te formy na *nąć* jeszcze zwykléj po dziś dzień (z małym wyjątkiem) są używane, aniżeli tamte dawniejsze na *niêć*.

Na trzeciém stadyum stanęły wreszcie takie dziś już najliczniejsze klasy II zasoby, które już nawet i w imiesłowach owo *ną*, *nę* ukazują; np. *miną|ł*, *minę|li*, *miną|wszy*; *targnął*, *targnąwszy*; *kopnął*, *kopnąwszy*; *płynął*, *słynął*, *zwinął* itd.

* Odpowiednie téj naszéj II klasie słowa litew. (Schleicherowska „klasa III,“ na str. 239 i n.), przybierające *n* albo w środek √, np. z ***bud*** praes. ***bund-u***, infin. ***busti*** ocknąć się, albo też przybierające to *n* z krawędzi, np. √ *i* — ***ein-u***, ***eiti*** idę, o tyle tylko różnią się od naszych, że się i dziś jeszcze tak właśnie zachowują, jak ***padnę***, ***padł***, ***paść***, i ***siędę***, ***siadł***, ***sieść*** t. j. ani w bezokoliczniku ani też w part. perfecti jeszcze tego ***n*** nie dopuściły. *) Na tymsamym punkcie w sanskr. stoi tamtejsza Vta, VIIma i IXta kl. (przy rozmaitych skądinąd wstawkach). W łać. mamy już większe do naszego obecnego stanu rzeczy zbliżenie: ***sterno***, ***sperno***, ***tundo*** itp. mają nie tylko w tych formach czasu teraźń. ale już i w infin. ***n*** (***sternere***, ***tundere***); ich perf. jednak ***sprevi***, ***stravi***, ***tutudi*** jeszcze wolne od tego wtręta. Słowo w słowo więc tosamo, co np. w naszém ***milknę***, ***milknąć***, lecz ***umilkł*** itp.

§. 507. Podejmuję tu mimochodem i to jeszcze pytanie: dlaczego tyle słów naszych na *nąć* ukazuje obecnie radykalną swoję syllabę pozbawioną samogłoski, lub też w tejże zwątlenie? Zwątlenie mamy np. w *płynąć*, *słynąć* (√ *plu*, *slu*); brak pierwotki widzimy w *tchnę*, *tchnąć*, *lgnąć*, *schnąć*, *usnąć*, *żgnąć*, *rznąć* (= *rzъ(z)nąć*), *pchnąć*, *tknąć*, *o-lsnąć*, *spo|cznę*, *gnę* itd. Starosłow. język daje tu jeszcze jory i jery w te miejsca, np. *dъchnąti*, *lьgnąti*, lecz kładzie te nikłe brzmienia nawet i tam, gdzieśmy my już do pełnych samogłosek znowu wrócili, np. *mьgnąti*, *glъchnąti*, a u nas *mignąć* (przy rzeczowniku *mgnienie*), *głuchnąć*. — Oto

*) Nie jest to jednak i tam nawet regułą bez wyjątku; np *lynôti* lunąć, *kilnôti* podnieść, *kalsnôti* (√ *kal*) puknąć, a nawet *wyniôti* (√ *wi*) zwinąć i *guiniôti* (√ *gui*) doścignąć.

powód tych wszystkich zwątleń upatruję w dawniejszéj akcentuacyi, nigdy w téj klasie nie spoczywającéj na zgłosce radykalnéj. Słowa na *nę* miały w czasie teraźń. prawidłowo przycisk na wstawce, t. j. na tém *nę́*, *nészi*, *nétъ* itd. Kiedy to *nę* wsunęło się potém i do form innych, weszło ono i tam także jako akcentowana syllaba: jakkolwiek zatém np. od *rzez* brzmiał czas ter. *rzъzę* albo *rzezę*, infin. tylko *rześć*, imiesł. *rzezł*: to jednak w *rzъz-nę*, *rzъzną́ti*, *rzъzną́ć* (dziś *rznąć*) i *rzъznął*, *rznął* itd. ulatniała się ta pierwotka. (Dzisiejsza zaś już inaksza polska akcentuacya nastała natomiast dopiero późniéj).

§. 508. Przechodzę teraz do zdeterminowania znaczenia słów klasy II. Wybitnym charakterem téj klasy jest to jedno tylko, że wyraża ona zasadniczo czynności chwilowe, niejako jedném mgnieniem oka objęte; np. *blednąć* znaczy albo właśnie poczynać być bladym (od razu i w jednéj chwili bladym się zrobić) albo stać się jeszcze bledszym; *rąbnąć* raz jeden tylko siekierą uderzyć — więc i jedna i druga ta czynność w jednym jak najkrótszym momencie się cała już mieści. To znaczenie momentalności nadaje tym czasownikom jedynie to *n* (*ną*) do tematu przybrane, znaczące niegdyś (jako √ zaimka wskazując.) tu, teraz, właśnie, co tylko (§. 420$_*$).

Pod względem zaś dokonanéj a niedokonanéj czynności, klasa ta nie posiada żadnéj własnéj odrębnéj barwy: obejmuje i dokonane słowa i niedokonane.

Dokonanych jest tu wprawdzie obecnie nierównie więcéj (c. $^2/_3$), aniżeli niedokonanych; lecz ten stósunek pomiędzy nimi niemal z każdym wiekiem się zmienia i zależy od ubocznych przypadkowych powodów (od stanu rzeczy w innych klasach, obacz o tém bliższe szczegóły w §. 512).

Słowa II klasy dokonane, np. *rąbnąć*, *sieknąć*, *krzyknąć*, *ziewnąć* itd. wyrażają bez wyjątku czynność raz tylko zaszłą i od

razu uskutecznioną, stąd też zowiemy je **doraźnymi**, jednokrotnymi słowami. A zatém wszystkie na *nąć* dokonane, są to słowa doraźne.

Czasowniki II klasy niedokonane przeciwnie wyrażają tylko w większéj swojéj połowie (około 50 sztuk) tak jak *blednąć* czynności właśnie poczynające się, np. *schnąć*, *twardnąć*, *żółknąć*, *cierpnąć* itp. Zowiemy je przeto słowami **poczynającymi** (inchoativa). Reszta zaś słów niedokonanych na *nąć* (będzie takich około 40) wyraża już dziś (tak jak np. *kochać*, *czcić*, *łupać*) tylko obojętne czynności, ani poczynające się ani doraźne, np. *braknę*, *kwitnę*, *pachnę*, *tchnę*, *garnę*, *płynę*, *łaknę*, *pragnę* itd. Niegdyś musiały jednak i te także bądź doraźną, bądź poczynającą czynność znaczyć, a dopiero późniéj się to zatarło.

W trzecim kierunku t. j. pod względem przechodniego a nijakiego znaczenia, nie ma ta klasa i tu także żadnéj odrębnéj zabarwy: obejmuje zarówno słowa nijakie, jak przechodnie.

Nijakich jest wprawdzie nierównie więcéj ($^5/_6$), aniżeli przechodnich; lecz i ten stósunek jest w ostatecznéj zasadzie następstwem tylko ubocznéj, z klasą II żadnego związku nie mającéj okoliczności, t. j. rozstrzygała o tém czasu swego natura pierwotników tych słów na *nąć*. Jeżeli takowe, np. *płuć*, były nijakimi, to i wynikłe z niego *płynąć* jest nijakiego znaczenia; a jeżéli tamte, jak np. *gryść*, mają lub miały przechodnie znaczenie, to i *gryznąć* je zatrzymało. Zawsze jednak ta przewaga liczebna dzisiejszych nijakich na *nąć* nad przechodnimi wskazuje na to, że najchętniéj i najczęściéj właśnie nijakie słowa klasy I musiały ów przyrostek *n* do tematu swego przybierać (a przechodnie pierwotniki urabiały ów swój dokonany czasu teraźniejszego duplikat może najzwykléj innymi jakimi sposobami).

§. 509. Rozpad słów klasy II na przechodnie i na nijakie, i takiż rozpad ich na doraźne (dokonane) i niedokonane, te dwa względy nie mają ze sobą żadnego związku: w tych dwóch kierunkach krzyżują się te słowa ze sobą z całą swobodą. Mamy między doraźnymi tak przechodnie, jak nieprzechodnie,

np. *rąbnę*, *łyknę*, *skubnę* — i *beknę*, *klęknę*, *kiwnę*; taksamo też i między niedokonanymi są i przechodnie i nieprzechodnie, np. *garnę*, *gnę*, *rznę* — i *lgnę*, *słynę*, *ginę*, *płynę*, *pachnę*. Same jedynie poczynające nie mają i nie mogą mieć nigdy przechodniego znaczenia.

§. 510. Wszystkie słowa klasy II, nawet poczynające, przeskakują od razu w dokonane i doraźne znaczenie, jeżeli je spoimy z jaką przybranką, np. *zblednę*, *zbrzydnę*, *ostygnę*, *pochłonę*, *zasłynę*, *spłynę*, *ogarnę*, *zginę*, *zapragnę* itd. mają futuralne znaczenie, są zatém dokonanymi czasownikami.

Będzie wszakże około 60 takich słów na *nąć*, których goło, bez jakiéj przybranki, wcale nie można używać; np. *doścignąć*, *wy-*, *prze-ścignąć*, ale nigdy samo *ścignąć*; taksamo nie używamy samego *-lęknąć się*, *-snąć*, *-kinąć*, *-winąć*, *-wichnąć*, *-gadnąć* itd.

Z tego wynika, że te wszystkie orzeczenia, któreśmy dali w powyższém o poczynających i o obojętnych niedokonanych, odnosić jedynie trzeba do słów na *nąć* dających się i bez obłożenia czyli goło używać. Obłożone bowiem słowa téj klasy stają się wszystkie dokonanymi i w konsekwencyi doraźnego znaczenia.

§. 511. Dodaję tu jeszcze kilka więcéj szczegółowych spostrzeżeń na poparcie wszystkich powyższych orzeczeń. — Wszystkich słów kl. II, licząc już w to i przestarzałe, oraz w ludowéj tylko mowie spotykane wyrazy, będzie około 350. Z tego odpadnie przedewszystkiém ów cały szereg słów, nie dających się nigdy goło używać (w liczbie ok. 60), jako materyał w żadnym kierunku badań nie prowadzący do rezultatu: nie tylko bowiem są te wszystkie słowa, dzięki tej swojéj właśnie przybrance, w czambuł doraźne, ale w części stały się one i przechodnimi z tego dopiero tytułu. Tak jak bowiem np. nijakie *płynąć* staje się przechodniém w *przepłynąć* coś, *upłynąć* tyle a tyle mil, tak też i np. *zwernąć* coś mogło przyjść do tego przechodniego znaczenia dopiero jako obłożone — a jakiém było gołe *wernąć*, tego wiedzieć niemożna.

Po odliczeniu więc tych c. 60, zostaje gołych blisko 300.

Z pomiędzy tych mają $^2/_3$ dokonane a więc i doraźne, $^1/_3$ niedokonane znaczenie: ta $^1/_3$ rozpada na c. 50 poczynających i blisko 40 „obojętnych" niedokonanych.

Poczynającego znaczenia są te:

blednę, blaknę, brzydnę, chłodnę, chrypnę, chudnę, cichnę, cierpnę, gasnę, gęstnę, głuchnę, gorzknę, kisnę, klęsnę, karknę, krzepnę, lipnę, marznę, mięknę, zmierzchnąć, milknę, moknę, niknę, pełznę, puchnę, schnę, siąknę, ślepnę, słabnę, słodnę, stygnę, śmierdnę, tęchnę, tęgnę, topnę, twardnę, wisnę,

więdnę, więznę, wilgnę, wyknę, ziębnę, żółknę — i jeszcze zapewne kilka, które uszły mojéj uwagi.

Warto zauważyć, że ta cała grupa formuje swój imiesłów na *ł* jeszcze od pierwotnika, a nie koniecznie tylko na *nął*, z wyjątkiem jednego *topnął*.

Reszta niedokonanych (c. 40) ma znaczenie obojętne, t. j. trwające lecz bliżéj niezabarwione. Pomiędzy tymi tylko $^1/_4$, t. j. te c. 10 znaczą czynność przechodnią:

cisnę coś, ciągnę, garnę, gnę, chłonę, kradnę, lęgnę, łaknę, pragnę, rznę.

Reszta, np. *braknę*, *brnę*, *ciągnę* za kim, *cuchnę*, *płynę*, *słynę*, *władnę* itd. są to słowa nijakie.

Z pomiędzy blisko 200 czasowników po drugiéj stronie, t. j. doraźnych, nie naliczymy pewnie wiele więcéj słów takich, któreby były (rozumie się przy użyciu bez obłożenia żadnego) przechodnimi, jak następujące 36:

bąknę, bodnę, chrosnę, cisnę (na kogo coś), cofnę, czerpnę, depnę, drapnę, dzióbnę, dźwignę, golnę, gryznę, gruchnę, kropnę, klepnę, kopnę, liznę, łyknę, miotnę, palnę, pchnę, pisnę, musnę, rąbnę, rzeknę, szepnę, skubnę, sieknę, szarpnę, targnę, tknę, trzasnę, trzepnę, trząsnę, walnę, żgnę...

Cała reszta (c. półtora sta) jest nieprzechodnia.

§. 512. Należy mi tu jeszcze dokładniéj wytłómaczyć, com rozumiał w §. 508 przez powiedzenie, że podkładane obecnie dokonane lub też niedokonane tym czasownikom znaczenie „zawisło tylko od chwilowego stanu rzeczy w innych klasach“. Oto mamy np. *bodnąć*, *gryznąć*, *liznąć*, *skubnąć*, *pchnąć*, *targnąć*, *golnąć*, *kropnąć*, *beknąć*, *chrapnąć*, *jęknąć*, jako słowa z dokonaném i doraźném znaczeniem: dlaczego one mają takie znaczenie? — Jedynie z tego powodu, że w jakiéj innéj klasie, albo też i w kilku naraz, są i dziś jeszcze żyjące słowa, z tamtymi etymologicznie pokrewne, dające się i goło używać, a niedokonane. Np. *bodnąć* i *gryznąć* mają takie odwrotniki swoje w *bodę* i *gryzę* w I kl.; *liznę* i *skubnę* mają je w *liżę* i *skubię* w III kl.; *pchnę* i *targnę* mają je w *pcham* i *targam* w IV kl.; *golnę* i *kropnę* mają je w *golę* i *kropię* w VI kl.; *beknę*, *chrapnę* i *jęknę* mają je w *beczę*, *chrapię*, *jęczę* i *jąkam* w VII i IV kl. Te słowa zatém parzyste są sobie zawsze uzupełniającymi się wzajemnie odwrotnikami: istnienie tosamo znaczącego, gołego, niedokonanego, i dziś jeszcze używanego słowa w innéj klasie, pozwala jego krewniakowi w kl. II funkcyonować w przyrodzonéj i właściwéj swéj roli, t. j. jako słowo dokonane.

Jeżeli przeciwnie ani w jednéj z tych klas ubocznych odpowiedniego słowa takiego nie ma, albo też choć jest, to się tylko zawsze z przybrankami używa, a bez nich nie: w takim razie odnośne słowo na *nąć* musi samo ten niedostatek zastąpić i przybrało (wbrew całéj swojéj naturze) już znaczenie czynności niedokonanéj, bez żadnego względu na to, czy ono jest nijakiém, czy przechodniém. Tak np. niedokonanemu *bladnę*, *blaknę*, *brzydnę*, *grzęznę*, *pragnę*, *łaknę*, *słynę*, nie ma słowa pod tymi warunkami odpowiedniego nigdzie, w żadnéj innéj klasie (*brzydzę* bowiem wobec *brzydnę* znaczy już co innego); słowom zaś np. *cichnę*, *cierpnę*, *gasnę*, *gęstnę*, *lęgnę*, *rznę*, *kwitnę*, *lgnę* itp. odpowiadają wprawdzie w innych klasach tosamo znaczące i niedokonane *ucicham*, *pocierpam*, *dogasam*, *wylęgam*, *wyrzynam*, *zakwitam*, *przylegam*, lecz te się bez jakiéj przybranki nie używają nigdy; słowu *cierpnę* pokrewne *cierpię* ma już inne znaczenie; z słowem *gęstnąć* pokrewne *gęstnieć* znaczy wprawdzie zgoła tosamo, lecz to są tylko duplikaty bezokolicznikowe jednego słowa *gęstnę*, ponieważ *gęstnię* lub *gęstnieję* wcale nie egzystuje.

Od téj zasady można wprawdzie wymienić kilka wyjątków, np. owo *kradnę* i *cieknę* (przy *kradę*, *ciekę*), *brnę*, *płynę*, *władnę* (przy *brodzę*, *pływam* i *władam*); lecz stósunkowo niknąca liczba takich okazów nie obala reguły.

§. 513. W języku litew. odpowiadają naszym słowom na *nąć*, jak się wyżéj (§. 506_{*}) już powiedziało, takie słowa jak ***einu***, ***eiti*** pójść, ***guinu***, *guiti* (albo i *guinioti*) pobiéc za czém itd. które jednak po największéj części w samym tylko temacie teraźniejszo-czasowym owo *n* ukazują, a w dalszych formach nie. Daleko jednak liczniejszy jeszcze jest tam poczet słów, takie czynności chwilowe, poczynające itp. wyrażających, które nie *n*, ale natomiast ***t*** (albo też *st*, co jest pewnie eufoniczną tylko odmianką tego *t*) przybrały do swego tematu w formach teraźniejszo-czasowych i w skutek tego znaczeniem zupełnie wyrównywają naszym na *nąć* zakończonym słowom poczynającym albo doraźnym. To *t* poczytuję w nich za takisam √ odnośnego zaimka wskazującego, jak nim było i *n*. Mówimy tu o Schleicherowskiéj „klasie V“ (str. 246), np. *lužt|u*, *luž|ti* pęknę (a *lužu* łamię się), ***temst|u***, ***tem|ti*** zmierzchnąć (a *temu*, *temti* ciemnieć), *saust|u*, *saus|ti* schnę (a ***sausu***, ***sausêti*** jestem suchy), *gelst|u*, *gelsti*(!) żółknę (a *gelu*, *gelti* obierać się, jeżeli np. komu się ból robi na palcu), *kust|u*, *kus|ti* chudnąć (√ ***kud***), *drist|u*, *dris|ti* = starosł. *drъz|nąti* odważyć się (√ *drz*); ***mokst|u***, ***mok|ti*** wyknąć itd.

Może i w naszych, dziś na *tać* lub *otać* zakończonych, najczęściéj łoskot jaki wyrażających słowach, mamy ślad istnienia tejże formacyi kiedyś i u nas; np. *brechtać*, *krechtać*, *bechtać*, *klekotać* i *klektać*, *rumotać*, *grzechotać*, *łomotać* itp. Wprawdzie w tych słowach dziś ani śladu chwilowéj czynności — przeciwnie wyrażają one trwającą: ale to już mogłoby być tylko następstwem wpuszczonego do ich tematu tego wtręta *a*, który wszędzie w tym kierunku przeistaczał zaraz znaczenie. Są to jednak rzeczy jeszcze nie dosyć pewne, wymagające dalszego rozpatrywania.

Klasa III: słowa jak *ssę*, *ssać* — *piszę*, *pisać*.

§. 514. Ta na dwie (w §. 271 bliżéj uzasadnione) gromady rozpadająca, w każdéj z nich dwutematowe słowa obejmująca klasa, zajmuje w stósunku do kl. I prawie tęsamę linią, co klasa II. I tutaj bowiem mamy po największéj części słowa, które niegdyś były pierwotne, w czasie teraźń. i dziśby mogły jeszcze za takie uchodzić, a tylko przeto charakter ten utraciły, że się z ich czasu teraźń. wstawka *a* potém wcisnęła i do reszty ich czasów, w których odgrywa już rolę tematowéj końcówki: zamiast np. *kul* i *kuć* — *ku-a-ć*, *ku-a-l* — a z tego (zamieniwszy *u* na *ow*) *kowa|ć*, *kowa|l*; zamiast *lić* i *lil* — *li-j-a-ć*, *li-ja-l* — a z tego (po ściągnięciu) *la|ć*, *la|l*; zamiast *sъść* czyli raczéj *syść* i *sъsl*, *sysl* — nastało *sъs-a-ć*, *sъs-a-l* — z tego dziś *ssa-ć*, *ssa-l*; zamiast *orć*, *orl* — *or-a-ć*, *or-a-l* — jak gdyby temat był *ora*. W temacie zaś teraźniejszo-czasowym zostało czyste *ku*, *lê* (spotęg. *li*), *sъs* i *or* — ze wstawką potém wedle téj lub też owéj gromady pojedynczą albo złożoną (§. 446), która sama o tém decyduje, czy tu np. *s*, jak w *ssę*, przy tém brzmieniu swojém zostaje, czy przeciwnie (jak np. w *pi-sz-ę*) przechodzi w *sz*. Stąd też i *orzę* (z *oriami*, a najpierw *orimi*) ma tu *r* zmiękczone na *rz*.

Na wzór tychto czasowników niegdyś pierwotnych, a potém w taki sposób przeistoczonych, przybywały później do téj klasy i słowa zupełnie pochodne, t. j. urobione od rzeczowników (denominativa), np. *kolebać*, *kołysać*, *szczebiotać* itp. Pochodnych takich posiadamy tu jednak stósunkowo niewiele i znajdują się one tylko pomiędzy słowami saméj drugiéj gromady téj klasy.

* Że w bezokolicznikach i imiesłowach tych słów zostało to *a* do tematu dopiero kiedyś później przyjęte: tego nam dowodzą naocznie odpowiednie naszéj klasie III słowa litewskie, u Schleichera rozrzucone po różnych miejscach i bezładnie z innymi pokojarzone, mianowicie nasamprzód te, o których mówi na str. 238 u góry (*gedu*, *gedôti* śpiewać; *raudu* lub też *raudmi*, *raudoti* biadać itp.); następnie te które opisuje na str. 241 — 244 (np. *ariu*, perf. *ariau*, *arti* orać; *grudżiu*, *grudau*, *grusti* tąpać; *pucziu*, *pucziau*, *pusti* dmuchać itd.). Pierwsze (*gedoti* itp.) odpowiadają jak najściśléj naszéj pierwszéj gromadzie III klasy, ukazując w czasie teraźń. słowo w postaci jeszcze pierwotnéj, a w infinit. z przybraném *o*, wytworzoném z *ā*: *gedoti* z *gedati*, tak jak nasze *ssati*, *ssać*. Drugie (*arti*, *pusti*, *grusti*) odpowiadają naszéj drugiéj gromadzie, ukazując w czasie teraźń. tak jak i nasze, wstawkę złożoną: *ariu*, *pucziu*, *grudżiu* (z *grud-iā-mi* itd.) w bezokoliczniku jednakże formę jeszcze wolną od owego wtręta: *arti*, *pusti* (z *put-ti*), *grusti* (z *grud-ti*), a nie *arati* lub *arôti*, *putoti*, *grudoti* — podczas gdy u nas jest już *orać*, *chłostać*...

** Ciekawém także jest zauważyć, że tak jak u nas owo *a* z czasu teraźń. później się do form i dalszych wcisnęło: tak też tam znowu *i* (pierwsza cząstka tutejszéj wstawki złożonéj) wnęcić się już potrafiła w pewnéj dość znacznéj ilości słów i do ich także perfectum; np. podczas gdy *grudżiu* ma perf. jeszcze prawidłowo *grudau*, bez *i* — to *ariu*, *pucziu* i wiele innych mają już perf. *ariau*, *pucziau*. W starosł. znachodzimy takie znowu okazy, gdzie to *i* razem z *a*, więc cała wstawka złożona *ia* wcisnęła się nie tylko do part. perf. lecz nawet do bezokolicznika, np. *wycati* (wytworzone z *wykiati*) wyknę, uczę się; *klicati* krzyczę; *klъcati* kołkować, kołkami zatykać; *lęcati* polować, *proricati* prorokować, *nicati* wynikać, *dwizati* (z *dwigiati*, więc pierwotnie *dwidzati*) dźwigać, *sъżizati* spalić (od √ *żeg*), *sъtęzati* ściągać itp. My w polskiém formacyj takich (prócz jednego *szczać* =

sъkiati, √ *sik*) nie posiadamy; przywodzę je tu jednak dlatego, żeby okazać, do jakiego to stopnia te obydwie wstawki, i *i* i *a*, były żywiołami ruchomymi i stopniowo wnikały w najróżniejsze nie swoje miejsca.

§. 515. Przejdźmy teraz do funkcyjnego znaczenia słów klasy III. Ma ona w tém jedném tylko pewien wybitny charakter, zwłaszcza wobec klasy poprzedzającéj, że obejmuje same słowa niedokonane. Ale niżéj się przekonamy, że tę właściwość dzielą z nią i wszystkie dalsze już klasy, nie wyjmując z tego nawet ani kauzatywno-przechodniéj cz. VItéj. Od klasy zaś znowu IV, tak blisko zresztą pokrewnéj z tą IIIcią klasą, różni się ona tém, że dobra połowa IVtéj są to słowa częstotliwe — tutaj takich zaś nie ma.

* Słowa klasy III połączone z przybranką, przeskakują bez wyjątku w dokonane czynności; np. *leję* — *wyleję*; *rwę* — *wyrwę*, *zarwę*; *biorę* — *zabiorę*; *łgę* albo *łżę* — *załgę*, *załżę*; *rąbię* — *porąbię*; *karzę* — *ukarzę* itd.

§. 516. Pod względem kontrastu między przechodnią a nijaką czynnością, klasa III nie ma piętna żadnego, obejmuje zarówno jedne i drugie: *rąbać*, *dłubać*, *karać*, *lać*, *ssać*, *zwać* itd. mają znacz. przechodnie — *gwizdać*, *chrapać*, *dybać*, *klekotać*, *grzechotać*, *łgać*, *rzać*, *tajać*, *śmiać się* itd. są to nijakie.

To albo owo znaczenie słów klasy III jest tylko następstwem stanu rzeczy w ich pierwotnikach: *kuć* co, więc też i *kować* co; przeciwnie *śmiem*, *śmieć* jako pojęcie nijakie, więc tosamo i w pochodném z niego *śmieję się*, *śmiać* (z *śmiejać*) *się*.

Klasa IV: słowa jak *kocham*, *kochać*.

§. 517. Jedna z najzasobniejszych, kilka set słów obejmująca klasa ta rozpada się na trzy, w §. 276 już rozgatunkowane działy, które się wprawdzie wszystkie zgoła jednako czasują, lecz pod względem rodowodowym nic wspólnego z sobą nie mają.

Dział pierwszy składa się z tych oto tylko 13, dziś już jednozgłoskowych słów:

drgam, drgać,	√	*drᴢg*,	żgam, zgać,	√	*żeg*,
dbam, dbać	„	*dᴢb*,	u-fam, u-fać	„	*pu* (§. 276, 1).
trwam, trwać,	„	*tru*,	plwam, plwać,	√	*plu*,
pcham, pchać,	„	*pᴢch*,	szczwam, szczwać,	„	*szczu*,
łkam, łkać,	„	*łᴢk*,	blwam, blwać,	„	*blu*,
tkam, tkać,	„	*tᴢk*,	klwam, klwać,	„	*klu*,

i ludowe *czkam*, *czkać*, √ *czek*.

Te słowa trzymają się jak najściśléj za ręce z zasobami klasy III pierwszéj gromady (*ssać*, *łgać* itd.). Różnica pomiędzy nimi tylko ta, że podczas gdy w *ssać*, *łgać* itp. wtrętne *a* do samego tylko bezokolicznika i form z nim spokrewnionych wnęciło się, w czasie zaś teraźń. *ssę* (z *sᴢs-á-mi*) nadkompletnego *a* (prócz zwykłéj wstawki) nie ma: to tutaj, np. w *drgać*, *drgam*, powstałém z *drᴢg-a-á-m(i)*, to wnętrze *a* nie tylko w bezokoliczniku, lecz nawet już i w czasie teraźń. (prócz zwykłéj wstawki t. j. przed nią) figuruje. Między bezokolicznikami *ssać* a *drgać* nie ma tedy żadnéj różnicy: ale zachodzi ona między *ssę* a *drgam*, powstałém z *drgaam* (obok tego były także dawniéj i formy na *ję* np. *drgaję* = *drg-a-j-á-mi*, ob. §. 277). Dla długości tego *aa* w jedno *a* ściągniętego, ocalało też w *drgam* to *m* w końcówce jako brzmienie odrębne, podczas gdy w *ssę* (z *ssam*) razem ze wstawką na *ę* się przekształciło.

O powyższych 13 czasownikach zresztą pod względem ich rodu i funkcyi tosamo rozumieć należy, co się wyżéj powiedziało o klasie III, 1. Są to słowa równie jak tamte, już nie pierwotne, ale „od samych siebie pochodne“.

§. 518. Dział drugi klasy IV tworzą słowa tego rodu, jak *działać* (urobione od *dzieło*, *działo*), *bratać się* (od *brat*), *pląsać* (od *pląs*), *wieczerzać* (od *wieczerza*), *strachać się* (od *strach*), *korzystać* (*korzyść*), *pamiętać* (*pamięć*), *grać* (*gra*), *równać* (od *równy*), *jednać* (*jeden*),

słowem czasowniki urobione z imion (denominativa), bardzo liczne w naszym języku.

Temat tych słów kończy się tak w czasie teraźń. jak i w bezokoliczn. itd. na *a*: *działa*, *brata*, *jedna*, *równa*... To *a* tutaj nie jest wtrętem ani też żadnym konjugacyjnym czynnikiem, lecz własną imionową końcówką tematu tych rzeczowników i przymiotników, z których te słowa uformowane zostały. Za dodaniem więc do tego tematu najprzód wstawki, a potém osobowéj końcówki, powstaje z niego *działa-á-mi* (*działam*), dawniéj i *działa-j-ami* (*działaję*) t. j. słowo w czasie teraźń. itd.

* Że takie rzeczowniki i przymiotniki, jak *dzieło*, *strach*, *pląs*, *jeden*, *równy* itd. pomimo innéj już dziś swojéj powierzchowności wynikły z tematu niegdyś zakończon. na *a* czyli A-tematu: o tém mówiliśmy obszernie w pierwszym rozdziale Słoworodu Imion. Wiadomo nam już także, a to z drugiego rozdziału owego Słoworodu (§. 366), że przy urabianiu dalszych formacyj z danego już gotowego imienia, postępowało się pod względem jego końcówki z jak najdaléj posuniętą swobodą, t. j. nie pytając o to wcale, jaka jest jego własna i autentyczna tematowa końcówka, lecz narzucając mu nieraz obcą, a do téj doczepiając przyrostek; tak np. od *pamięć*, z tematem właściwie *pamięti*, powstała *pamiątka*, dawniéj *pamiątъ-ka*, a jeszcze dawniéj *pamięta-ka* zupełnie w taki sposób, jak gdyby temat ów nie na *i*, ale na *a* się kończył. Otóż taksamo jak ta *pamiątka* od „analogicznego“ tylko tematu *pamięta* swój początek wzięła: tak też i słowo *pamięta-á-mi*, dziś *pamiętām*, *pamięta-ć*, wynikło także z niego, a nie z autentycznego *pamięti*. Tosamo rozumieć trzeba i o *korzystać*, urobioném z *korzyść* (temat *korzysti*). Tosamo wreszcie przypuścić należy i o wszystkich innych końcówkach tematowych, zamienianych polubownie tutaj na *a*, w klasie V na *u*, jak to niżéj zobaczym, a w VItéj na *i*.

§. 519. Dział trzeci, a najliczniejszy klasy IV obejmuje:

Słowa Częstotliwe (frequentativa).

Są to czasowniki od innych, już gotowych słów urobione, czynność przeciągłéj trwałości albo często powtarzaną wyrażające, takiéj budowy jak *zgniatam*, *układam*, *zabijam*, *bywam*, *pękam*, *wracam*, *puszczam*, *miewam*, *podpisywam*, *zaniedbywam*, *grywam*, *wykonywam* itd.

Mamy jednakże i jeszcze inaczéj zbudowane słowa częstotliwe, mianowicie tego kroju, jak *widuję*, *widywać*, albo *znajduję*, *znajdować* itd. podczas gdy tamte brzmią *zgniatam*, *zgniatać*, *wspominam*, *wspominać*. Te na *uję*, *ować* lub *ywać* zakończone, także w bardzo znacznéj liczbie językowi naszemu właściwe, należą do klasy V, znaczą zaś zgoła tosamo, co niniejsze do kl. IV należne.

§. 520. Ponieważ posiadamy zatém dwa odrębne kroje zgoła tosamo znaczących słów częstotliwych, jeden w téj klasie, drugi w następnéj: trzeba nam tu poznać powód téj ich dwojakiéj formacyi.

Postać słowa częstotl. zależy zawsze od jego pierwotnika, t. j. od klasy, do któréj ten pierwotnik należy.

Słowa klasy I, VI i obydwóch klas ostatnich (VII i VIII), o ile te dwie (w nader nielicznéj ilości) dostarczają częstotliwych, wytwarzają z siebie pierwszą kategoryą słów częstotliwych, t. j. zakończone na *am*, *ać* i do klasy IV należne; np. od *gryzę* (klasa I) *ogryzam*, *ogryzać*; od *wrócić*, *wrócę* (kl. VI) *wracam*, *wracać*; od *brzmi*, *brzmiêć* (VII kl.) *zabrzmiêwam*, *zabrzmiêwać*; od *bolêję*, *bolêć* (kl. VIII) *ubolêwam*, *ubolêwać*.

Przeciwnie słowa klasy III, IV i V, a zatém już i same w bezokoliczniku zakończone na *a|ć*, np. *grzebię*, *grzebać* (kl. III), *działam*, *działać* (kl. IV), i *gotuję*, *gotować* (kl. V), te dostarczają nam częstotliwych owéj drugiéj formacyi: *odgrzebuję*, *odgrzebywać*; *oddziałuję*, *oddziaływać*; *przygotowuję*, *przygotowywać*. Takie częstotliwe należą do klasy V.

* Wiedzieć jednakże należy, że ta druga słów częstotliwych postać nastała w językach słowiańskich dopiero późniéj, poprzednio zaś wszystkie częstotliwe, nawet i te dziś na *uję*, *ować* lub jeszcze częściéj na *ywać* zakończone, brzmiały jednako i czasowały się w duchu klasy IV: *odgrzebawam*, *odgrzebawać*; *oddziaławam*, *oddziaławać*; *przygotowawam*, *przygotowawać*. Taksamo też od *czytać* było *czytawam*, *czytawać*; od *grać* — *grawam*, *grawać* (nawet i dziś *naigrawam się*, *naigrawać się*); od *czekać* — *oczekawam* itd. Późniéj dopiero nastąpił przewrot tego *awam* na *uję*, a *awać* na *ować* lub *ywać* (jak i dlaczego? obacz §. 528). Ten przewrot jednak uskutecznił się niepostrzeżenie i zwolna: wszakże bowiem nawet w wieku XVI pisano u

nas jeszcze częstokroć *grawać*, *czytawać*, *odszczekawać*, *widawać*, *zamilczawać* itd. Tak np. Gornicki: „U nas szlachta na skrzypicach i na piszczałkach nie grawa“; Kochan. „I oczekawa zwykłéj żywności od ciebie“... Co większa, my sami i dzisiaj jeszcze mówimy *podpisuję* lub *podpisywam*, *wywołuję* lub *wywoływam*, *oddziałuję* i *oddziaływam*, *rozczytuję* i *rozczytywam*, *zaniedbuję* i *zaniedbywam*; a *grywam*, *wygrywam*, *wykonywam*, *pojednywam*, *porównywam*, *rozpamiętywam* itp. nawet są jedynymi do dziś dnia używanymi formami. Kończą się one wprawdzie już na *ywam*, *ywać* zamiast na *awam*, *awać*: lecz jeszcze do niniejszéj klasy IV należą.

§. 521. Odpowiedzieć nam tu jeszcze należy na pytanie, dlaczego w §. poprzedzającym, gdzieśmy mówili o tém, którato klasa nasza nam jednych, a która drugich częstotliwych dostarcza, dlaczegośmy tam powtarzam zupełnie przemilczeli o klasie II? — Oto z tego powodu, że ta klasa nie daje żadnych. Słowa na *nąć*, jako wyrażające chwilową i jednorazową, bądź poczynającą, bądź też doraźną czynność, nie zdolne są zasadniczo wydać z siebie słowa częstotliwego. Przez pewien rodzaj nieporozumienia mamy wprawdzie od *gnę*, *giąć* i od *rznę*, *rznąć* częstotl. *z-rzynać*, *na-*, *wy-*, *u-rzynać*, i *naginać*, *wyginać*, *zginać* (dawniéj jednak natomiast prawidłowo *zgibać*, np. „*ręce Tobie zgibaję*“ Książ. Nawoj. — od pierwotnika *gibę* t. j. *gybę*, √ *gzb*). Lecz to są jedyne tego rodzaju przykłady i rzeczywiście wyjątki. Cały zaś bezlik takich słów częstotl., które się zdają pochodzić od pierwotników na *nąć*, jak np. *odpoczywać*, *pływać*, *pękać*, *mijać*, *znikać*, *posuwać*, *usychać* itd. te wszystkie nie pochodzą bynajmniéj od *odpocząć*, *płynąć*, *pęknąć*, *minąć*, *zniknąć*, *posunąć*, *schnąć* — ale wynikły z owych słów jeszcze pierwotnych (klasy I), od których a raczéj z których się te na *nąć* i same potém zrodziły. Dziś pierwotników takich już nie ma, to prawda; lecz w wieku pierwszego zrodu powyższych częstotliwych żyły one jeszcze wszystkie w języku, a to w postaci *czyć* quiescere, *płuć*, *pęc*, *mić*, *znic*, *suć*, *szchł* a raczéj *sychł* itd. *)

Taksamo też i pierwsze gromady w klasach IIIciéj i IVtéj (*ssać*, *lać*, *rwać* — i *pcham*, *tkam*, *dbam* itd.) nie dostarczają nam

---

*) Gdyby *odpocząć*, *płynąć*, *pęknąć* itd. wytworzyły były ze siebie te częstotliwe, toby takowe brzmiały *odpoczynać*, *płynać*, *rozpęknać*, tak jak *rznąć* wydało *urzynać* (obok *rzezać*, od *rześć* urobionego).

ani jednego słowa częstotliwego, a to znowu z téj przyczyny, że w owych wiekach, kiedy zdające się na pozór z tych słów pochodzić frequentativa (*sysysać*, *wylewać*, *zarywać* — *spychać*, *dotykać*, *dybać*) po raz pierwszy się w języku zjawiły: nie było wtedy jeszcze w mowie naszéj tamtych ani jednych ni drugich, tylko natomiast żyły jeszcze ich pierwotniki *syść*, *lić* a może *lêć*, *ryć* — a taksamo i *pych|ć* czyli pewnie *pyc*, *tyc*, *dzbę*. Otóż z tychto słów pierwotnych, dopiero późniéj mających zamrzeć, tamte częstotliwe wynikły w téj swojéj prawidłowéj postaci, w jakiéj je mamy. Gdyby zaś one z już przerobionego *ssać*, *lać*, *rwać* — i *pchać*, *tkać*, *dbać* były życie wzięły: to niewątpliwieby brzmiały dziś *wyssawać*, *wylawać*, *zarwawać*, *popchawać*, *dotkawać*, *dbawać* — tak jak np. *grać* uformowało *grawać* dziś *grywać*.

Do szeregu słów zasadniczo niezdolnych wydać z siebie form częstotliwych można jeszcze śmiało także zaliczyć i obie nasze klasy nijakie, t. j. VII i VIII. Mamy wprawdzie od nieregularnego *mieć miewać*, od takiegoż *chcieć zachciewa się*; od nieosobistego *boli*, *boleć poboléwa*; od *grzmi za-grzmiewać*, od *brzmi nabrzmiewać*, od *wątpieć* (dziś już *wątpić*) *powątpiewać* — a w VIII kl. od *mdleję omdlewam*, od *boleję ubolewam*, od *zdumieć się zdumiewam się*, od *rozumieć dorozumiewam się:* *) lecz to są okazy wobec całéj reszty zasobów tych klas liczebnie do tego stopnia niknące, że i mówić o nich niewarto. Słowa klasy VII i VIII wyrażają raczéj stan, aniżeli czynność; stan zaś jest już sam przez się czemś tak trwającém i ciągłém, że się powtarzać kilkakrotnie nie daje; więc konieczności słowa częstotliwego tutaj nie było.

Właśnie dla téjto przyczyny, że istotnie o tyle tylko urabiamy te czasowniki, o ile konieczna tego zachodzi potrzeba: widzimy nawet i w klasie III i IV, a zwłaszcza w Vtéj taki stan rzeczy, że stósunkowo mało które tu słowo formuje swego częstotliwego pochodnika inaczéj, jak chyba z jaką przybranką; znaczna zaś ilość nawet wcale go nie dostarcza, jak np. *karać*, *wikłać*, *paplać*, *chrapać*, *sapać*, *klekotać*, *grzechotać*, *kolebać*, *chłostać*, *gwazdać;* —

---

*) Przeciwnie *widywać*, *podsłuchiwać*, *wylegiwać się*, *wypatrywać*, *podlatywać* itp. nie pochodzą od *widzieć*, *słyszeć*, *leżeć*, *patrzeć*, *lecieć*, lecz od *widać*, *słuchać* dziś *słychać*, *legać*, przestarz. *patrać* i *latać*.

kochać (*kochiwać się* jest tylko żartobliwe), *bratać się*, *pląsać*, *gniewać się*, *witać*, *korzystać*, *uśmiechać się* itd. (z klasy V bez mała wszystkie słowa przytoczoneby tu być mogły). Te czasowniki i same przez się już wyrażają czynności z natury swojéj trwające przydłużéj, więc na cóż im osobnych częstotliwych? Inne znowu (niekiedy nawet i w klasie I) stają się téj formacyi zdolne dopiero w stanie swoim dokonanym t. j. jako obłożone wyrazy; tak np. *piąć* dopiero jako *zapiąć*, *rozpiąć*, *napiąć* itd. rodzi *zapinać*, *rozpinać*, *dopinać*, a gołego *pinać* nie mamy, bo go nie potrzebujemy. Taksamo pojmować trzeba też powód, dlaczego nie mamy gołego *gniatać*, *kładać*, *orywać*, *łamywać*, *drapywać*, *chciewa mi się*, *brzmiewam*, *konywam*, *dmuchuję*, *jednywam*, *wątpiewam*, *muszam* itd. ale tylko *zgniatam*, *zachciewa mi się*, *nabrzmiewam*, *dokonywam*, *rozdmuchuję*, *wyłamywać*, *rozdrapywać*, *zjednywam sobie*, *zmuszam*.

Słowa w klasie IV i V już będące częstotliwego znaczenia i w tym celu uformowane, te jak się samo rozumie, nie dostarczają ze siebie ponownych częstotliwych — chyba że zachodzi taki oto wyjątkowy wypadek, jaki mamy na przykładzie słów *czytać*, *widać*, *słychać*, *rozkwitać*, zamarłém *zajmać* i *wynajdać* itp. Te właściwie częstotliwe formacye (od *czyść*, *wiść*, *słyc*, *kwiść*, *zająć*, *wynaiść*) straciły potém to swoje stanowisko, a to albo z powodu, że jak owe oba ostatnie, zaprzestały się już używać, lub też że ich pierwotniki całkowicie wyszły z obiegu. Od téj chwili więc zaczęliśmy się posługiwać częstotliwymi, z tych częstotliwych ponownie utworzonymi (*czytywać*, *widywać*, *podsłuchiwać*, *rozkwitywać*, *wynajdować*, *zajmować*), a tamte albo wcale nie egzystują, albo też (jak *czytać*, *widać*) zastępują miejsce swoich pierwotnych, bez żadnego już odcienia częstotliwości.

Z tego wszystkiego wynika ta ogólna konkluzya, że właściwym zarodkiem słów częstotliwych jest zatém tylko klasa pierwsza (licząc do niéj i owe już dziś pozapominane słowa pierwotne) i szósta (*wrócić*, *moczyć*); w dalszéj już linii, klasy trzeciéj gromady II (*piszę*, *pisać*) i w obrębie klasy czwartéj te wszystkie słowa, które mogą i potrzebują koniecznie (w stanie swoim „obłożonym“ najczęściéj) częstotliwe z siebie wytwarzać. Przeciwnie klasa V (*radować*), tudzież VII i VIII tylko chyba wyjątkowo ich

dostarczają, a druga klasa jest pod tym względem całkiem niepłodną.

§. 522. Teraz tylko kilka słów jeszcze o formacyi słów częstotl. Wiadomo nam już z §. 495, że powstają one za dodaniem do pierwotnikowego tematu głoski *a* jako cechy częstotliwości, np. w klasie I od *pas|ę* — *wypas-a-ć*; od *bić* — *zabi-j-a-ć*; od *dam da-w-a-ć* (§. 61); w kl. VI od *bawi|ć* — *zabawi-a-ć*; od *gładzi|ć* — *wygładi-a-ć*, z tego *wygładzïać*, wreszcie *wygładzać* (§. 73, VIII w T. I str. 119); w kl. VII i VIII: od *bolê|ć* — *ubolê-w-a-ć*, *po-bolê-w-a*; w kl. III i IV: od *grzeba|ć* — *rozgrzeba-w-a-ć*, a dziś natomiast *rozgrzebywać*; od *stąpa|ć* — *postępa-w-a|ć*, a dziś natomiast *postępować*.

Przy tém zazwyczaj (ale jednakże nie zawsze) pokracza samogłoska w radykalnéj syllabie o stopień wyżéj: od *mieść*, *gnieść*, *pleść* — *miotać* lub *wymiatać*, *zgniatać*, *splatać*; od *móc*, *wrócić*, *mrozić* — *wzmagać*, *wracać*, *zmrażać*; od *poić* (*pôï|ić*), *stroić* itp. *upajać* (*pâï|ać*), *dostrajać*; od *łowić poławiać*; do *uśpić* (*usъpić*) *usypiać*; od *spać* (*sъpać*) *sypiać* — zam. *sypać* (dla różniczki od *sypać* schütteln); od pierwotników z tematem jak *drъg*, *łъk*, *sъł*, *dъm*, *pьn*, *ćьn*, mamy *podrygać*, *łykać*, *wysyłać*, *rozdymać*, *zapinać*, *ścinać*; takie zaś znowu tematy, jak *dr*, *pr*, *tr*, *kł*, *pł* (syllabne *r* i *ł*), pęcznieją tu na *dzier*, *pier*, *cier*, *kał*, *peł* lub *pieł*: *rozdzierać*, *wypierać*, *nacierać*, *wykalać*, *wypelać* lub *wypielać* (to *-lać* w dwóch czasownikach ostatnich, zamiast spodziewanego *łać*, ma przyczynę w ich już takim czasie teraźń. *kolę*, *pelę* lub *pielę*, któregoto *l* zamiast *ł* przyczynę obacz w §. 447).

* Powód do tych tutaj pokroków samogłoski *e*, *o*, ъ, ь, tudzież syll. *r* i *ł* w radykalnéj syllabie, dał niewątpliwie iloczas, a pierwotnie zapewne akcentuacya słów częstotliwych, spoczywająca z zasady na téj właśnie zgłosce rdzennéj (§. 495): podczas gdy inne słowa zakończone na *a|ć*, mianowicie zasoby całéj klasy III, i owe 13 dziś jednozgłoskowych słów w kl. IVtéj (*pchać*, *tkać*, *drgać*...) miały akcent wyrazowy nie na téj radykalnéj syllabie, ale zawsze na wtręcie *a* *). (Jako wstawka czasu teraźń., zawsze

---

*) Dowodzi tego zaś sama już słów odnośnych budowa, np. *rwać* (zamiast *rъwáć*, *rowáć*), *łgać* (*łьgáć*), *lać* (*lijáć*), *pchać* (*pьcháć*) itd. z pierwotką w starosł. na ъ, ь już więc zwątloną, a u nas całkowicie

tutaj akcentowana, wcisnął się ten intruz z tym przywilejem i do bezokoliczników itd. tych słów wszystkich przerobnych).

Z tegoto zatém powodu mamy takim słowom, jak *pchać*, *drgać*, *tkać*, *plwać* itd. przeciwstawione odnośne częstotliwe w postaci *wy-pychać*, *po-drygać*, *za-tykać*, *tykać*, *spluwać*... Różnica pomiędzy nimi polegała w pierwszych początkach na saméj tylko akcentuacyi, a w jéj dopiero następstwie potém i na brzmieniu pierwotek, po jednéj stronie wątlejących i znikających, po drugiéj przeciwnie pokraczających naprzód, a zapewne i przedłużanych.

Innym pojawem naocznym tejże zasady jest to, że w składzie słów częstotliwych, brzmienie *a* w radykalnéj syllabie przedstawia nam się w dawnych drukach polskich zawsze jako *a* pochylone (§. 32*), np. *pádać* *) (od *paść* z *a* otwartém), *wypásać*, *wyrážać*, *utrácać:* to brzmienie *a*, dane już w temacie pierwotnika, nie będąc dalszych pokroków zdolném, tutaj więc przynajmniéj się przedłużało, a w następstwie tego i pochylało.

Jeszcze innym pojawem téjsaméj zasady zdaje się się być nakoniec i to zjawisko, że słowa kl. VI jednozgłoskowe, np. *ćmić*, *kpić*, *lśnić*, *drwić*, *u-tkwić* itp. nie formują swych częstotliwych, tak jak je np. *sądzić*, *gonić*, *szydzić*, *wabić* i wszystkie inne téj klasy formują (*osądzać*, *poganiać*, *wyszydzać*, *zwabiać*), lecz dają natomiast *zaćmiêwać*, *okpiewać*, *olśniewać*, *wydrwiewać*, *utkwiewać*. Słowa powyższe klasy VI nie należą do pierwotnych, mają bowiem temat złożony (√ + *i*); brzmiały one kiedyś niewątpliwie *cimić*, *kopić*, *liśnić* lub *lsinić*, *drowić*, *tykwić*. Można nawet śmiało twierdzić, że na tych początkowych zgłoskach polegał pierwotnie ich akcent (§. 485). Potém jednak, w bardzo odległych już wiekach, zaszedł jakiś nieład w téj ich akcentuacyi: przycisk ów z pierwszéj zgłoski przesunął się na *i*, pierwotka w tamtéj syllabie w skutek tego ostatecznie przepadła. Kiedy wszelako przyszło do zrodu z nich formy częstotliwéj: nie utworzono jéj sobie w szablonowéj postaci *za-ćmiać*, *okpiać* itd. a to przeto że przycisku wyrazowego tutaj ani na *a* jako znaku częstotliwości ani też na przybrance nie chciano mieć. Zrobiono raczéj użytek z formacyi nieprawidłowéj (*za-ćmiê-w-a ć*, *okpiê-w-ać* itd.), jak gdyby to *ćmi* było √ (jak nim np. jest *bi* w *bić*), a nawet spotęgowano to *ćmi* na *ćmiê*: byleby tylko i tutaj akcentuacya taką była, jak tego zasada częstotliwych żądała, t. j. na radykalnéj syllabie.

---

odpadłą. Mniéj jasném u nas jest to już co do drugiéj gromady kl. IIIciéj, gdyż tu mówimy np. już *pisać*, a nie *psać*. Ale spojrzmy tylko na budowę np. tych kilku starosł. przykładów: *гърътati* chruptać, *szьptati* szeptać, *zьdati* zakładać, *isъchati* wysychać, *pьsati* pisać, *łobъzati* całować, *skržьtati* zgrzytać, a zrozumiemy, że i tu nie było dla akcentu innego miejsca, jak tylko na tém *a*.

*) Jeżeli tu daję *pádać*, to rozumiem przez to *á* pochyloną, przez *a* zaś otwartą głoskę. W dawnych drukach było zaś postępowanie wręcz odwrotne: *a* tam znaczyło pochylone *á*, a „*á*“ otwartą głoskę, więc „*páść*“, „*padáć.*“ Obacz o tém §. 32 *.

§. 523. Naostatek nadmienić tutaj należy, że posiadamy w języku naszym kilka słów częstotliwych, niewiadomo z jakiego powodu zupełnie odrębnego kroju, t. j. zakończone na *ić* i do kl. VI należne *), mianowicie następujące:

chodzić (dla *iść*), *jeździć* i *-jeżdżać* (dla *jechać*); *wodzić* (dla *wieść*), *wozić* (dla *wiozę*), *łazić* (dla *leść*) i *włóczyć* (dla *wléc*; jest używaném jednak i *-wlekać*, z odpowiednimi każdorazowéj potrzebie przybrankami).

§. 524. Znaczenie funkcyjne słów klasy IV nie ukazuje w kierunku syntaktycznym żadnego wybitnego znamienia. Mamy w niéj, i to we wszystkich jéj działach, słowa przechodnie i nijakie: *pcham*, *żgam*; *kocham*, *działam*, *pamiętam*; *siekam*, *rozstrzygam*; — *ufam*, *drgam*; *korzystam*, *chucham*; *padam*, *zakwitam*.

Pod drugim funkcyjnym względem, wyrażają słowa obydwóch pierwszych działów téj klasy czynności zawsze niedokonane, które jednakże w dokonane przeskakują, jeżeli się czasownik połączy z jaką przybranką: *tkam* — *zatkam*, *pcham* — *zapcham*, *kocham* — *pokocham*, *równam* — *wyrównam*, *konam* — *wykonam* itd.

Słowa częstotliwe w dziale trzecim téj klasy, a porówno z nimi i takież słowa w kl. V, nakoniec i VIéj (w liczbie owych 7) przeciwnie pozostają przy znaczeniu niedokonaném nawet i wtedy, kiedy się połączą z jaką przybranką. (W tento sposób najłatwiéj też zawsze można słowa częstotliwe od podobnie zbudowanych, a nieczęstotliwych odróżnić: jeżeli słowo jakie obłożone ma w swoim czasie teraźń. znaczenie czasu przyszłego,

*) Rzecz dziwna, że i w litew. ma podobno kilka czasowników zakończonych na *iti* także to częstotliwe znaczenie, lecz w czasie teraźń. mają one *au* (= *a-âm(i)*), więc tosamo co nasze *am*). Przywodzi je Schleicher na str. 157 i n. jako swojéj klasy VI oddzial II. Są to jednakże zgoła inne wyrazy, jak te nasze 7.

to jest to znak, że nie można go zaliczać do częstotliwych). Tak np. częstotliwe *zawieszam*, *przebywam*, *zabijam*, *oddziaływam* — a taksamo i *odczytuję*, *odgrzebuję* — równie jak i *odwożę*, *zawodzę*, *przechodzę* itd. wszystko to ma pomimo tych swych przybranek ciągle jeszcze znaczenie niedokonane. Dopiero jeżeli tym częstotliwym złożonym dodamy jeszcze jednę przybrankę, np. *poodprowadzam*, *naprzewracam*, *nawymyślam*, *poudzielam* — wtedy przechodzą i te czasowniki także w dokonane znaczenie.

* W języku litew. odpowiadają naszéj klasie IV słowa przez Schleichera klasą VII nazwane (str. 159), np. *bylôju*, *bylôti* mówić; *wajoju*, *wajoti* (√ *wi*) uwijać się; *wadżoju*, *wadżoti* opro-wadzać, wodzić itp. To ô powstało w nich z ā (nie wiem, dlaczego tutaj długiego), z którémto *a* w tym języku wstawka z końcówką osobową taksamo się więc dopiero za pomocą antihiatowéj joty spajała (*byla-j-ám(i)*), jak w starosł. *dêłają* obok *dêłaamь*..

Klasa V: słowa jak *wojuję*, *wojować*.

§. 525. Czasowniki klasy V są dwutematowe: w formach teraźniejszo-czasowych kończy się ich temat zawsze na *u*, np. *woju-ję*, *radu-ję się*, *panu-ję*, *malu-ję*; w bezokoliczniku i pokrewnych z nim pozycyach, zostało to *u* spojone jeszcze z *a* i rozszerzone na *ow*, więc rázem z niém złożyło *ow|a*: *wojowa-ć*, *radowa|ć się*, *panowa|ć*, *malowa|ć*. Zamiast téj końcówki *owa*, ma pewien poczet słów klasy piątéj w bezokoliczniku itd. zakończenie *ywa*; np. *czytywa|ć*, *czytu|ję*; *pisywa|ć*, *pisu|ję*; *skupywa|ć*, *skupu|ję*; *okrzykiwa|ć*, *okrzyku|ję*; *zasługiwa|ć*, *zasługu|ję*; *podsłuchiwa|ć*, *podsłuchu|ję* (te zgłoski *ki*, *gi*, *chi* tyle tu znaczą co *ky*, *gy*, *chy*, a to w myśl §. 45). — A zatém końcówkami tematowymi czasowników téj klasy są: *u*, *owa* lub też *u*, *ywa*.

1. Końcówką *u*, *ywa* posługują się po dziś dzień tematy słów częstotliwych do téj klasy należnych.

* Tylko złożone z *-stępować*, *-jmować* i *-jdować*, jak np. *po|stępować*, *za|stępować* — *za|jmować*, *po|jmować* — *zna|jdować*, *wyna|jdować*, mają *ować*, a nie *ywać*, choć i te także słowa są częstotliwe. (To *-jmować*, *-jdować* brzmiało kiedyś *-imować*, *-idować*, i są to frequentativa od *imać*, *idać*, a te znowu od *imę*, *idę*: samo to *idać* jednak dzisiaj nieużywane). — *Kupować*, częstotliwe do *kupić*, kończy się także na *ować*; ale *skupywać*, *wykupywać* itd. mają *ywać*. *)

2. Na *uję*, *ować* kończą się wszystkie inne zasoby téj klasy, stanowiące jéj najznaczniejszy i także najdawniejszy inwentarz.

§. 526. Takowy można zaś rozgatunkować na następujące trzy grupy:

A. Słowa niegdyś pierwotne, które się kiedyś posługiwały w swoim czasie teraźń. wstawką *u* (§. 448), np. *rad-ŭ-mi*, późniéj zaś otrzymały tutaj wstawkę złożoną: *rad-u-j-ú-mi*, z czego obecnie *raduję się*, *raduję*. — Téj przeszłości mogłoby być np. *buduję (?)*, *miłuję*, *żałuję*, *lituję się*, *dziwuję się* itp. Tutaj *u* wynikło zatém z dawnéj funkcyi wstawkowéj.

B. Słowa pochodne od imion: na *piastuję*, *zwiastuję*, *wiekuję*, *daruję*, *gotuję*, *targuję*, *stósuję*, *frasuję*, *obozuję*, *marnuję*, *napastuję*, *nocuję*, *panuję*, *króluję*, *gospodaruję* itd. Tutaj *u* wzięło zatém początek z przyniesionéj nominalnéj tematowéj końcówki.

* Widzimy pomiędzy przywiedzionymi tu okazami nie tylko pochodniki od imion rzeczywiście U-tematowych, jakimi zdają się być na pewne trzy pierwsze (porównaj *piastŭ-n*, *zwiastŭ-n*, *wiekow-y*, a kiedyś i *wiekuj*,

---

*) To *kupować* odgrywa dwojaką rolę i stąd ta nieregularność: z jednéj strony jest to zwyczajny niedokonany czasownik, znaczący kaufen; z drugiéj jest to słowo częstotliwe do *kupić*, któreto *kupić* dlatego nie posiada własnéj swojéj częstotliwéj formacyi, ponieważ ma dwa znaczenia, kaufen i häufen. W znacz. häufen, ma np. *skupić* swoje frequent. *skupiać*; ale w znacz. kaufen posługuje się tylko słowem *kupować* oft kaufen. Złożone jednak z niego *skupywać*, *zakupywać*, *ponakupywać* itd. mają zazwyczaj ten krój, a mniéj zwykle przybierają *ować*.

z czego *wieku-isty*), ale także i od obydwóch innych tematów. Tak jak bowiem np. *pamięć* i *korzyść*, choć to są I-tematy, mogły jednak wydać z siebie *pamięta|ć*, *korzysta|ć*: tak też i nie U-tematowe *napaść*, *król*, *gospodarz*, *pan*, wydały tutaj *napastu-ję*, *panu-ję* itd. Była to tylko znana nam już swoboda i polubowność w dobieraniu tematowych końcówek, na podstawie analogii już wtedy istniejących takich czasowników na *uję*, z *u* uprawnioném.

C. Słowa przyswojone pochodzenia cudzoziemskiego; np. *maluję*, *rysuję*, *muruję*, *szwarcuję*, *handluję*, *rachuję*, *kombinuję*, *adoruję*, *restauruję* itp. *)

§. 527. Wyjaśniliśmy w powyższém początek i powód tego *u* w temacie słów téj klasy teraźniejszo-czasowym. Poruszmy teraz pytanie, skąd się wzięła końcówka *owa* w ich temacie bezokolicznym? — Wątpliwości nie podlega, że poprzednio słowa te miały i tutaj zamiast *owa* tylko *u* (*radu-ć się*, *litu|ć*, *wieku|ć*), a co do słów przywiedzionych wyżéj jako kategorya pod A. (owych niegdyś pierwotnych) wnosić nawet należy, że takowe i tego *u* w bezokoliczniku i pokrewnych mu formach jeszcze nie przybierały, posługując się tu tylko samym czystym √. (Więc choć w czasie ter. *radumi*, to w inf. nie *radować*, ani też *radu-ć*, ale *radć* — *raść*). Późniéj jednak wcisnęło się to *u*, ta ich wstawka teraźniejszo-czasowa, i w skład tych form wszystkich bezokolicznych, tak iż podobnie jak w klasie III z dawniejszego np. *lić*, *syść*, *orć*, *piść* itd. wytworzyło się *liać* czyli *lać*, *sъsać* czyli *ssać*, *orać*, *pisać*, tak też i tu z pierwotnego *radti*, *rad|ć* wydobyło się *radu|ć*, z tematem już na *u*. Słowa zaś téj klasy V z imion pochodne (kategorya pod B.), te miały swoje tematy przez całą konjug. na *u* zakończone od razu, gdyż była to ich (nawet i w bezokoliczniku uprawniona) już ze sfery nominalnéj tu przyniesiona, integralna tematowa końcówka. A zatém tak jak tam *raduć*, tak też

*) Nasze rzeczowniki i przymiotniki U-tematowego kroju pozbyły się tego kształtu, jak nam z §. 323 wiadomo, już w bardzo rychłéj epoce, przeistaczając się najzwykléj na A-tematy. Od owéj chwili U-tematowa postać wyrazów pozostawała w poczuciu jakby jakiś myt mglisty. Otóż te wszystkie czasowniki cudzoziemskie (*malen*, *mauern* itd.) wchodziły do języka naszego w postaci, jak gdyby to były pochodniki od takich właśnie mytycznych, nikomu dobrze już nieznanych, zdala przed oczyma migających, słowem U-tematowych imion — w postaci zakończonéj na *u-ję* itd.

i tu *zwiastuć*, *wiekuć*, *daruć* itd. do późna, jako tych słów tutaj zasadnicza formacya. Potém dopiero, w wiekach stósunkowo dość późnych, przyszło wreszcie do tego, że się te *raduć* i *daruć* rozdęły jeszcze na *radować*, *darować*. Przybierana w czasie teraźń. druga owa wstawka *a* (*radu-j-a|mi*) potrafiła wcisnąć się i do *daruć*, tak iż to odtąd *daru-a|ć* na mocy praw fonetycznych albo się wymawiało *darau-ać*, z tego *darawać*, dziś *darować*, albo też i ubocznie (jak przypuszczam) *daru-w-ać*, w myśl zasady w §. 61 podanéj.

* O stósunkowo nader późném przybyciu tego *a* w skład bezokoliczników owych, na *uć* poprzednio zakończonych, godzi się na pewne wnosić mianowicie z następujących poszlaków: 1. W dolno-łużyckim języku przechowują się do téj pory jeszcze formy na *uś*, np. *raduś**), obok i tam już zwyklejszych form rozszerzonych jak u nas, np. *radowaś* (to *ś* odpowiada tam wszędzie naszemu *ć*). 2. W litew. odpowiadają naszéj téj klasie V takie słowa, jak np. *kasztů|ju*, *kasztů|ti* kosztować, i takie jak *rekau|ju*, *rekau|ti* wykrzykiwać (Schleicherowska klasa VIII i IX, str. 160, 161). Tak jedne więc, jak i drugie widzimy jako słowa do dziś dnia jedno-tematowe, z końcówką i w bezokol. jeszcze *ů* albo też *au* — a nie *u|a*, *au|a* jak u nas. Przez to stadyum i myśmy musieli kiedyś przechodzić.

Egzystencyi form takich ubocznych jak to „*daru-w-ać*" obok *darow-ać*, dowodami bezpośrednimi obłożyć wprawdzie nie można; na pośrednich jednak poszlakach, że tak być musiało, nie braknie. Oto zdarzają się w starosł. pomnikach takie formy imperfect. jak *besêdu|w|achъ* obok *besêdow|achъ*; jak *wlъchwu|w|achъ* obok *wlъchwow|ach*; jak *otъrêzu|w|ach*, *powêdu|w|achъ*, *rabu|w|achъ* itd. Jeżelić w tym czasie przeszłym niedokonanym widzimy □ zakończony na *u|w|a* obok *ow|a*: to go musimy uważać za istniejący kiedyś i w innych formach odnośnych, a zatém i w bezokoliczniku.

Co się nakoniec tyczy przypuszczenia nasamprzód powyżéj wyrzeczonego, że w takich słowach naszych, jak *radować*, pierwéj *raduć*, to *u* wnikło tu dopiero z czasu teraźń. jako niegdyś jego wstawka: to analogii odnośnéj dostarcza nam tu łacina, a to w słowach, jak *unguo*, *tinguo*, *ninguo* itp. wymawianych czasem i *ungo* itd. bez tego *u* (już z nich odrzuconego). Infinitivus słów tych kończy się na *ere* lub też *uere* (*ungere* i *unguere*); więc i tutaj owo *u* już do téj formy się wkrada, jak w *raduć*. Łać. denominativa na *uo*, *uere*, odpowiednie naszéj kategoryi B. t. j. *wiekuję*, *piastuję* itp. (np. *metuere*, *statuere*, *tribuere*, *acuere* itd.), te mają to *u* zasadniczo i przez wszystkie formy konjugacyjne: to *u* jest w nich bowiem dawną imionową końcówką.

§. 528. Nakoniec podnieść mi tu należy pytanie: w jaki sposób pewien już nam wiadomy poczet słów częstotliwych, dziś

*) Miklosich, Vergl. Stammbildungslehre, str. 486.

zakończonych na *uję*, *ywać*, a poprzednio na *a-w-am*, *a|w|ać*, np. *czyta|wa|m*, *czyta|w|ać*, teraz zaś *czytuję*, *czytywać*, mógł zmienić tak tę swoję dawną prawowitą budowę i przesunąć się z klasy IV do Vtéj? — Zamieszanie to zaszło niezawodnie najprzód w samym tylko bezokoliczniku tych słów i w pokrewnych z nim formach, a potém dopiero oddziałało i na skład teraźń.-czasowych; zacząć się zaś musiał ów zamęt w owéj właśnie dobie czasu, kiedy słowa klasy V na *awać* się jeszcze kończyły. Między np. takiém *radaw|ać się*, *wiekaw|ać*, a częstotliwém *czyta|w|ać*, *wygra|w|ać*, nie było na oko i na pozór żadnéj różnicy: i tam i tu kończyły się te tematy na *awa*. Więc je też uważano za jednogatunkowe, i ponieważ od *radaw|ać* brzmiał czas ter. *raduję*, zaczęto i od *czyta|w|ać* taksamo mówić *czytuję*. Taki początek tego tu kroju — w czasie teraźń. Co się zaś tyczy bezokolicznika: obok takich form jak *radaw|ać*, były w obiegu, jak się wyżéj już nadmieniło, i uboczne bezokoliczniki piąto-klasowe *radu|w|ać*, *wieku|w|ać* itp. Słowa częstotliwe na *a|w|ać* i tutaj się téj analogii poddały — zjawiło się więc i *czytuwać*, *wygruwać* itp. Po zwątleniu się późniéj tego tu *u* na *y*, wytworzyły się z nich nakoniec i dzisiejsze *czytywać*, *wygrywać* — z odpowiednim (w pewnéj zresztą dość szczupłéj sferze) zaraz też i czasem teraźń. na *ywam: wygrywam*, obok zwyklejszego na *uję: czytuję*. — Z oscylacyi kilkowiekowéj, po obydwóch porównywanych tu ze sobą tych stronach, która te wszystkie odmianki w chaotycznym utrzymywała zamęcie, wytworzył się wreszcie osad ostateczny w tym kształcie, że częstotliwe pozostały przy *uję*, *ywać*, a reszta słów klasy V tylko przy *uję*, *ować*. Takie zaś zabłąkańcy, jak z jednéj strony częstotl. *postępować*, *postępuję* wraz z kilku jego już nam znanymi towarzyszami (§. 525$_*$) — z drugiéj strony *zaniedbuję* lub *zaniedbywam*, a nadto jeszcze i *wygrywam* lub też *naigrawam się* — nakoniec (właściwie nie częstotl.) *kupować* a obok niego i *zakupywać*, są to dziś dla nas niejako drogoskazy, zostawione na świadectwo, jakim szlakiem szły co do téj kwestyi po sobie te wszystkie metamorfozy języka...

§. 529. Znaczenie słów kl. V: zawsze niedokonane*), stające się wszelako dokonaném, jeżeli wyraz

*) Tylko jedyne *daruję* ma w niektórych prowincyach dokonane znaczenie.

obłożony przybranką (z wyjątkiem częstotliwych): *nocuję* — *przenocuję*, *panuję* — *opanuję* itd.

Pod względem syntaktycznym, klasa ta mieści w sobie i przechodnie i nijakie czynności: *napastuję* kogo, *marnuję* co, *miłuję* — i *błaznuję*, *pokutuję*, *choruję*...

Klasa VI: słowa zasadniczo przechodnie, jak *sadzić*, *łożyć*.

§. 530. Tak jak IIIcia, IVta i Vta klasa razem jednę wielką grupę stanowią, a to najprzód dla tego *a*|*ć*, które im wszystkim w bezokoliczniku jest wspólne, powtóre dla słów jak *ssać* w III kl. i jak *pchać* w IV kl., które się ściśle za ręce trzymają, nakoniec dla słów częstotliwych, które znowu IVtą i Vtą klasę taksamo ze sobą łączą: tak też i te trzy znowu klasy ostatnie, VI, VII i VIII, tworzą taką, nawet jeszcze ściślejszą całość, a to jako słowa złożone i to z tegosamego posiłkowego składnika (§. 478), powtóre jako sobie przeciwstawione znaczeniem, w VI kl. kauzatywném, a w VII i VIII nijakiém, nakoniec jako i rodem od siebie zawisłe, gdyż klasa VI właściwie dopiero z VII wynikła (§. 480), a i VIII na jéj dopiero obraz wzięła początek.

* Porządek tych klas, z tego punktu widzenia, powinienby zatém właściwie być taki, żeby VIIma klasa jako rychlejsza miała przodek przed VItą. Jam odstąpił od téj kolei tylko dlatego, żem klasy VII od VIII, tak szczelnie z nią połączonéj, nie chciał odrywać; a ponieważ kl. VIII, jako same tylko pochodne od imion słowa w sobie mieszcząca (podczas gdy VIta tylko w połowie się z takich składa, a VIIma prawie wcale ich nie posiada) musi zajmować miejsce ostatnie: postawiłem ją więc na końcu, VIImą zaraz przed nią, a VItą wysunąłem nasamprzód. W ten sposób téj VItéj klasie, do połowy słowa z pierwotników werbalnych, a w drugiéj

połowie z imion urobione obejmującéj, przeciwstawiona więc jest VIIma jako jéj odwrotnik co do pierwszéj połowy, a VIII kl. jako takiż jéj odwrotnik co do drugiéj, t. j. denominatiwnéj połowy.

§. 531. Klasa VI, obejmująca słowa z tematem na spojone z nim ***i*** zakończonym, np. on *wróc**i***, *wróc**i**|ł*, *wró-c**i**-ć*, których to słów być może w naszym języku z górą jakie pół tysiąca, a zatém po klasie IV najbogatsza ze wszystkich — zaczerpnęła tych zasobów swoich z dwóch źródeł:

A. Obejmuje słowa, urobione z czasowników pierwotnych, których wyłączne, niegdyś kauzatywne znaczenie i formacya już opisane zostały wyżéj (§. 480 i nast.). Takimi są np. ***kwapić się***, *kwasić*, *wrócić*, *zawiesić*, *goić*, *koić*, *trapić* itd.

B. Słowa pochodne od imion, np. *zaprzepaścić*, *trąbić*, *ciemiężyć*, *skamienić*, *czernić*, *bielić*, *zwężyć*, *zgrubić*, *przyswoić*, *zdwoić*, *troić*...

* Te pochodniki od imion mają to *i* zapewne jako tutaj przyniesioną nominalną tematową końcówkę pierwotnika swojego, np. *gości-ć*, *wieści-ć*, *zaprzepaści-ć* *). Pochodzą one jednak w wielkiéj liczbie także i od inno-tematowych imion, którym to *i* (zamiast własnych końcówek) tylko na mocy już nam znanéj polubownéj dowolności, jako „analogiczna“ końcówka, narzucone zostało (§. 518$_*$ i 526$_*$).

** Panujące dziś w lingwistyce mniemanie, jakoby wszystkie nasze i słowiańskie słowa téj kl. były urobionymi z imion, najmocniéj odeprzeć muszę

*) Takie *i* nie mogło oczywiście nigdy tutaj być długiém tak jak w właściwych kauzatywnych, i jeżeli tych słów częstotliwe formacye, np. *ugaszczać*, a to z *ugastiać*, przez to stadyum z diftongiem *ia* przeprowadzone widzimy — to uważać to tylko można za zjawisko konieczne. Może po części ta właśnie analogia oddziałała i na urabianie częstotliwych w sferze słów kauzatywnych, mających tu kiedyś także to *ia*, zamiast oczekiwanego *ija* lub *iwa*: *zawieszać*, niegdyś *zawiesiać*, a nie *zawiesiwać* itp. Porówn. §. 488$_*$.

jako mylne i tylko na złudzeniu oparte. Bo że np. obok *kwapić* lub *kwasić* jest i rzeczownik *kwap*, *kwas*: z tego jeszcze nie wynika, żeby to były pierwotniki tamtych słów. Spojrzmy tylko na znaczenie np. *zawiasy* albo *nawiasu* a *wieszania*, lub też *kwapiu* a *kwapienia się* — czy między jednem a drugiém jest jaki istotny związek? Początek słów kauzatywnych płynie z samych głębi ustroju językowego i nie należy ich zbywać tak powierzchownym wykładem.

§. 532. Znaczenie funkcyjne słów klasy VI o tyle ma znamiona odrębne, że są to słowa i dziś jeszcze po największéj części przechodnie (§. 486).

Ta właściwość stanowi tylko téj jednéj klasy charakter w naszym języku, gdyż wszystkie inne tematy albo są pod tym względem obojętne, albo też jak w VII i VIII kl. — nijakie.

Czynność słów klasy VI jest z zasady niedokonaną.

Wyjątek od téj reguły stanowią:

1. następujące 7 słów częstotliwych, a więc jakby niedokonanych w wyższéj potędze: *chodzić*, *jeździć*, *łazić*, *nosić*, *wodzić*, *wozić* i *włóczyć* (§. 523).

2. następujące 14 słów, które mają (niewiadomo dlaczego) dokonane znaczenie:

chwycę, *chybię*, *kupię*, *puszczę*, *ruszę*, *rzucę*, *skoczę*, *spoję* (złączę), *stąpię*, *stawię*, *strzelę*, *trącę*, *trafię* i *wrócę*.

* Za przybraniem jakiego przyimka, przeskakują słowa niedokonane i téj klasy w znaczenie dokonanych, np. *głodzę* — *zagłodzę*. Do owych 7 częstotliwych się to jednakże nie ściąga.

Klasa VII i VIII: słowa zasadniczo nijakie, jak *cierpiéć*, *kamieniéć*.

§. 533. Te dwie klasy, pospołu odwrotnikami klasy VItéj będące, obejmują same słowa stan lub też nijaką czynność wyrażające.

Do klasy VII należą mianowicie czasowniki bezpośrednio utworzone z pierwiastków, a to za pośrednictwem

słów pierwotnych, bądź żyjących jeszcze w języku, bądź zapomnianych; jako to np. *cierpieć*, *wisieć*, *śmierdzieć*, *widzieć*, *wiedzieć*, *mieć* i *chcieć* (obydwa ostatnie są jednak nieregularne). Obecnie należy wprawdzie do téj klasy także i kilka słów już utworzonych z imienia, np. *tkwieć* (√ *tъk*), *świerzbieć*, *kaszleć*, *myśleć*, *skomleć*: poczet słów takich jednakże niknie prawie w porównaniu z drugimi.

Klasa VIII mieści w sobie zato właśnie same słowa od rzeczowników lub przymiotników pochodne, np. *dnieć*, *bolêć*, *kamienieć*, *ubożeć*, *bogacieć*, *głupieć*, *umieć*, *rozumieć* itd.

W klasie VII stanowi końcówkę tematową *i*, np. *wis**i***, które dopiero w bezokoliczn. na *ê* się potęguje, np. *wisi**ê**|ć*; przeciwnie w VIII końcówką tą od razu jest *ê*, zostające przy tém brzmieniu przez całą konjugacyą, np. *ubożê*, od czego i *ubożêję* i *ubożê|ć*. Bliższe szczegóły o formacyi, początku i znaczeniu tych klas obydwóch mamy w §. 480 i nast.

* Czynność słów klasy VII i VIII jest zawsze niedokonana — staje się ona zawsze wszelako dokonaną, jeżeli się słowo spoi z jaką przybranką: *cierpię* — *ścierpię*; *słyszę* — *dosłyszę*; *ubożeję* — *zubożeję* itd. *Rozumieć* powstało od razu z *rozum*, dlatego ma mimo tego *roz* znaczenie niedokon. Ale *zrozumiem*, *wyrozumiem* itd. stósują się do reguły.

---

§. 534. Z całego niniejszego rozdziału wynika jako wniosek ogólny, że czynność niedokonana jest zatém naturalnym i przyrodzonym stanem we wszystkich naszych słowach jakiéjkolwiek budowy, i że jedynie tylko te z nich wyrażają dokonane działanie, które się albo z przybrankami złączyły, albo (jak owo w kl. I *się**d**ę* i *pad**n**ę*) temat wzmocniły przybraném *n*, t. j. wskazującym zaimkiem (co także i o doraźnych w kl. II rozumieć trzeba),

albo wreszcie wyjątkowo przyszły do tego silniejszego znaczenia z powodów najpewniéj tylko konwencyjnych lub przypadkowych, jak owe 14 okazów w klasie naszéj „przechodniéj“ czyli VI (§. 532, 2).

O wyrazach złożonych.

§. 535. Wyłożone aż do tego miejsca zasady słoworodu czyli słowotwórstwa w naszym języku dotyczyły samych tylko odmiennych i to pojedynczych (jednolitych) lub też w powszechném poczuciu dzisiejszém za pojedyncze już uchodzących wyrazów: tę ostatnią kategoryą stanowią np. takie formy, jak *będę*, *idę*, *widziałem*, albo *działałbym*; takie słowa całkowite, jak *leżéć*, *łożyć*; takie rzeczowniki jak *państwo*, *bóstwo*; takie przymiotniki jak *oczywisty*, *rzeczywisty*, itp.

Ponieważ nasz język, a taksamo i wszystkie inne słowiańskie, od niepamiętnych już czasów takimi to wyrazami pojedynczymi głównie się posługuje, przez złożone zaś wyrażenia chyba tylko wyjątkowo pojęcia pewne tłómaczy; ponieważ w skutek tego prawie cały też lexykograficzny nasz zasób ze słów i imion tamtéj tylko kategoryi głównie się składa: uważać przeto możemy wykład powyższy za całą już i właściwą naszę Etymologią. To co obecnie o wyrazach złożonych tu zamierzamy jeszcze powiedzieć a raczéj tylko naznaczyć, będzie się miało do rozdziałów tamtych jako tylko już domówienie, jako mimochodem i w zarysach najgłówniejszych dorzucony tylko przyczynek do nauki o słoworodzie naszym właściwym.

Nie o to nam tutaj bowiem będzie chodziło, żeby rozwinąć całą teoryą, jak się wyrazy złożone urabiają, w jaki sposób i z czego się takowe składać powinno; lecz zamiarzamy jak najzwięźléj zdać sobie tylko sprawę z pytania: aż do jakiéj granicy i nasz język pomimo całego wstrętu do tego, posiada jednak takie wyrazy? na jakie działy wyrazy te dałyby się rozłożyć? i w których działach najprędzéj je jeszcze cierpimy?

§. 536. „Wyraz złożony“ — jest to gorzéj niż dwuznaczne, bo pod każdym względem dowolne, najróżniejszego wykładu zdolne pojęcie. Ostatecznie każdy prawie wyraz nasz, by też najkrótszy, jest już złożoną całością, a to, jak już wiemy, z pierwiastka, który kiedyś i sam przez się odrębną całość stanowił, i dodanéj doń końcówki, która znowu kiedyś była zaimkiem, a więc także całkowitym wyrazem. Tam gdzie do składu imienia albo słowa jakiego wchodzi jeszcze przyrostek: całość taka stała się jeszcze więcéj nabitą, ponieważ i w tym znowu przyrostku najzwykléj uznać należy posiłkowy tutaj, osobny kiedyś pierwiastek, a zatém obok tamtych dwóch, mamy w niéj już i trzeci żywioł odrębny. Cóż zaś powiedzieć, jeżeli tych przyrostków i końcówek jest (np. w imieniu jakiém) jeszcze większe nagromadzenie. Nieraz najdrobniejsza partykuła, najniklejszy dziś jednozgłoskowy zaimek ukazuje się w rozbiorze być połączeniem najrozmaitszych samoistnych niegdyś składników. Tak np. na *co*, dawne *czьso*, złożyły się: 1. √ *k* jako zaród pytającego zaimka; 2. ь jako ślad tematowéj końcówki *i*, która zrazu i samoistnie tworzyła wskazujący zaimek; 3. *s* jako √ jeszcze innego zaimka, identycznego z dzisiejszém naszém *ten*, *to*; 4. *o* jako tematowa, do tego *s* należąca końcówka, pierwotne *a*, które także było wskazującym kiedyś zaimkiem. A zatém mamy aż cztery połączone z sobą żywioły w tém tak nikłém pojęciu, w tych dziś tylko już dwóch literach *co*... W *nic*, z *ni-czь|so*, przybywa do tego jeszcze *ni* jako negacya, która znowu swoją drogą z dwóch różnych cząstek się zrosła. W takisam sposób i wszystkie nasze słowne czyli konjugacyjne formy są złożonymi już całościami; a cóż dopiero owe pomiędzy nimi czasy lub tryby, o którycheśmy

powyżéj jako nabytkach trzeciego i czwartego stadyum w wiadomym nam już sensie mówili (tryb warunkowy, dawne nasze aorysty, imperfecta itd.). Otóż o takich, w tym sensie złożonych wyrazach mówić się tutaj nie będzie, ponieważ my w nich dzisiaj składu takiego już nie czujemy, za jednolite powszechnie je uważamy i właśnie przeto w właściwéj Etymologii sprawę o nich też już po większéj części jak sądzę załatwiliśmy. Równie także nie podejmiemy tu rzeczy o takich złożonych wyrazach, jak *niedźwiedź* (zamiast *miedu-êdź*, *miedw-êdź* czyli miodo-jad), *bawoł*, *gos|podarz* i *gos|poda*, *mał-żonek* i *mał-żeń|stwo* itp. i tych bowiem rzeczowników ogół nasz dzisiejszy za złożone wyrazy już bynajmniéj nie poczytuje. Powstały one w epoce, w któréj jeszcze albo inne panowały fonetyczne zasady, aniżeli dzisiejsze i w ogóle stanowiące słowiańską naszę głosownię, albo też miały tam obieg jeszcze wyrazy, zupełnie nam już ze stanowiska słowiańskiego niezrozumiałe, np. to *gos* i *pod* w *gospodarz*, *gospodь*, to *ba* czy *baw* (*bu*) w *bawoł*, albo to *mał* w *małżeństwo* — słowem datuje to wszystko z najodleglejszych, po za horyzontem naszym leżących, przedsłowiańskich jeszcze stósunków. Do téjsaméj kategoryi odnieść nakoniec należy i takie tworzywa, jak *jarząbek*, *jarzębina*, *jastrząb*, *jesion* (także *jasion*) i *jesień*, *jawor* (w niem. *ahorn*), *jeżyna* (także *ożyna*), *jaskółka*, *jezioro* (*ozero*), *jesiotr* (gdzieindziéj *sturio*, *storione*, *stör*), *jagoda*, *jeleń* (obok *łani*, *łania*), *jaszczurka*, *jaszczur*, może i *jaskinia;* następnie także *osina* czyli *osika* (w starosł *jasika*) obok *sokora* (w ros. zaś *osokor*); *orzech* (a w lit. *rêszutas*); *oczeret*, *ogień* (w innych językach *agnis*, *ugnis* i *ignis!*), *ogniwo;* wreszcie *igrzysko*, *igraszka*, *igrać* (obok *grać*, *gra*); *iskra*, *iskrzyć się*, *jaskier*, *jaskrawy* (obok *skra*, *skrzyć się*) itd. W tych wszystkich wyrazach te na *początku położone dziś zgłoski *ja*, *je*, *o*, *i*, pierwotnie samogłoski *a* lub też *i*, nie zdają się do pierwiastka należeć, są jakimiś tu nalepami exotycznymi: skąd jednakże wziętymi i w jakim celu, w jakiém znaczeniu? — tego dotąd nie wyśledziła nauka.

* Przybieranie takich samogłosek na sam początek rzeczowników i przymiotników, bez dającego się oznaczyć bliżéj powodu, było właściwe i różnym innym językom. Tak np. w rus. *oseledec*, u nas zaś *śledź*, w ros. *seld'*; w starosł. *ostrьwь*, zwykle *ostrьwi* (nom. plur.) obok używanego i *strьwo*, nasze *ścierwo*; *opany* obok *pany*, nasza *panew*, niem. *pfanne*; *obrьwь* obok *brьwь*,

nasza *brew* — w gr. także ὀφρύς, a w skr. tylko *bhrus*, √ *bhru*; w gr. ὄνομα, w łać. przeciwnie *nomen*, w skr. *nama*, w niem. *name*; w gr. ὀδούς, ὀδόντος ząb, a w łać. *dens*, w sanskr. *dantas*; ἐλαχύς szybki, a w sanskr. *laghus*, nasze *legъki*, dziś *lekki*; ἐρυθρός, a w sanskr. *rudhiram*, nasze *rudy*; ἀνήρ, ἀνδρός mąż, a w sanskr. *nar*, *nr*. Równie także i w ἀβληχρός, ἀσπείρω, ἀσπερχής, ἀσταφίς, ἀστεροπή itp. niewiadomo dlaczego to *a* przybrane tu zostało, nie należy bowiem do odnośnych √√. W formach werbalnych zdaje mi się, żeśmy powód i znaczenie takich nalepów odgadli (§. 422): tutaj to niedocieczone...

§. 537. W przeciwstawieniu więc do wszystkich powyższych, w taki tylko mniéj jawny sposób z różnych cząstek zrosłych całości, mamy tutaj przez „złożone“ rozumieć jedynie takie wyrażenia, które jak np. *górno-lotny*, *koło-dziej* lub *zło-dziej*, *drepci-kura*, *bruko-tłuk*, *samo-lub* albo *samo-uk*, *prawdo-podobny*, *błogo-sławić*, *prze-obrazić*, *wy-lecieć* itp. dają się zawsze rozłożyć na dwie lub więcéj takich części składowych, z których każda i z osobna jest dla każdego znanym, całym i zrozumiałym wyrazem, które przeto jako takie dwóch pojęć w jedno spojenie jawnie jeszcze wszyscy czujemy. Są to wyrazy stósunkowo mniéj dawnéj daty, powstałe nie tylko na naszym, już odrębnie słowiańskim gruncie, ale nadto i w epoce, któréj prądy i właściwości czy to w fonetycznym, czy jakimkolwiek innym kierunku są dążnościami panującymi aż do pory obecnéj. W obrębie tych ram wiekowych, język nasz widocznie do urabiania takich wyrazów nie był i nie jest pochopnym. Zasób wyrazów złożonych, np. istniejący w grec., sanskr., niemieckiém itd. nieskończenie przewyższa stósunkową ilość naszych takich wyrażeń. Dawniéj jednak, w przedsłowiańskich jeszcze stósunkach, miały się pewnie pod tym względem i u nas rzeczy przeciwnie, jak na to skład niektórych dawniejszych form słowiańskich konjugacyjnych i inne podobne poszlaki pośrednio naprowadzają.

Przystępując już do rzeczy, stawiamy tutaj zatém pytanie: pod jakimi warunkami dają się ostatecznie i w polskiém tworzyć złożone wyrazy zgodnie z duchem języka? w których razach zmuszeni nawet jesteśmy nieodzownie posługiwać się nimi?

§. 538. Na pierwszém miejscu wymienić tutaj należy te wyrazy nasze złożone, w których składzie tworzą naczołek czyli sam całego wyrażenia początek, przyimki i partykuły czyli tak zwane PRZYBRANKI, np. *wy*|bieg, *u*|bieg, *za*|biegi, *prze*|bieg, *za*|biegliwy, *po*|bieżny, *za*|biegać, *do*|biegać, *roz*|biéc się itd.

Używamy za przybranki (praefixum, Vorsilbe) w ogólności przyimków, ale samych tylko pierwotnych (§. 558), gdyż takie jak np. *podług*, *prócz*, *zamiast* itp. nie nadają się do tego. Przyimki te rozpadają na tak zw. rozłączne i nierozłączne. Przez rozłączne rozumiemy takie przyimki, które się i osobno kłaść mogą przed imionami, położonymi w tym lub owym przypadku, np. *z* drogi, *z* panem, *po* drodze, *u* pana itd. Nierozłącznymi nazywają się zaś przyimki, w dzisiejszym stanie języka już do téj posługi odrębnéj przyimkowéj nieprzydatne i tylko spotykane w samém przybrankowém użyciu, np. *roz*, *wez*: mówimy *rozbrat*, *rozdwoić*, *wezgłowie*, *wezbrać* — lecz osobno ani *roz* ani *wez* nie daje się użyć; chociaż dawniéj i to bywało, jak się o tém naocznie przekonywamy np. co do tego *wez*, *wz* (*wъz*), używanego w dawnéj polszczyźnie (XVI jeszcze wieku), a cóż dopiero w starosł. i jako osobny IVtym przyp. rządzący przyimek, np. „*wzgórę*“ = *wz górę* auf den Berg hinauf lub też i w znaczeniu samego tylko hinauf.

Rozłączne przyimki, za przybranki służyć mogące, są w ogólności te:

(*bez*), *do*, *na*, *nad*, *o*, *od*, *po* (czasem *pa*), *pod*, (*przed*), *przy*, *u*, *w*, *z*, *za*.

Nierozłączne zaś są następujące:

ob, *prze*, *roz*, *wy*, *wz* (*wez*), *pro*.

np. *bezdroże*, *bezecny*, *bezcześcić*; *dożywocie*, *dostojny*, *donieść*; *nawóz*, *najemny*, *nabrać*; *nadwiśle*, *nadleśniczy*, *nadzórca*, *nadliczbowy*, *nadużyć*; *opis*, *okrągły*, *oprzeć się*; *odprawa*, *odstawny*, *odbić*; *powietrze*, *Podole*, *pagórek*, *pobiéc*; *podkanclerzy*, *podstarości*, *poddasze*, *podręczny*, *podjąć*; *przedmurze*, *przedsionek*, *przedślubny*, *przedłożyć*, *przedsięwziąć*, *przedstawić*; *przystań*, *przyjazd*, *przychylny*, *przydać*; *urok*, *udzielny*, *ująć*; *wprawa*, *wstawny*, *wciągnąć*; *zbiég*, *zręczny*, *zdarzyć*; *zachód*, *zacisze*, *zacny*, *zatoczyć*;

obowiązek, *obłok*, *obrotny*, *obstawić*; *przepis*, *przewrotny*, *przełożyć*; *rozdźwięk*, *rozdroże*, *rozliczny*, *rozłamać*; *wychód*, *wymierny*, *wysadzić*; *wschód*, *wzrost*, *wzniosły*, *wziąć*, *wznieść*, *wezbrać*, *wzbić się* (kierunek w górę); *prorok*, *prowadzić*.

* Niekiedy złożony wyraz ma i więcéj, niżeli jeden przyimek: *wy|prze|daż*, *po|roz|stawiać*, *na|wy|taczać*, *po|roz|po|życzać* itd.

Są oprócz wyżéj wymienionych i inne jeszcze przyimki, które się czasem z jaką częścią mowy w jedno spajają; np. *śród* — *śródpoście*, *śródziemny*; *między* — *międzymorze*; *przeciw* — *przeciwstawny*, *przeciwległy*, itp. Ale użycie tamtych jest najpowszechniejsze.

Pomiędzy rozłącznymi, zamknęliśmy tutaj *bez* i *przed* w nawiasie, na oznakę że się te dwa przyimki zwykle tylko w składzie samych imion (rzeczownych albo przymiotnych) napotykają, ze słowami zaś albo wcale się nie spajają albo jedynie wyjątkowo. Mianowicie *przed* mamy tylko w *przedłożyć*, *przedkładać*, *przedstawić*, *przedstawiać* i *przedsięwziąć*; *bez* zaś wcale się z czasownikami nie łączy, chyba z takimi jak *bezcześcić*, *ubezpieczyć* itp. które

pochodzą od *bezcześć*, *bezpieczny* i z tego jedynie powodu otrzymały a raczéj zatrzymały już tę przybrankę.

§. 539. Podnosimy teraz pytanie, pod jakimi warunkami i n a c o te przybranki wchodzą w skład pewnych imion, słów i w ogólności wyrazów?

Przedewszystkiém zauważyć należy, że przybranki spotykamy równie w składzie części mowy odmiennych, jak nieodmiennych: mamy np. nie tylko *pobór*, *pogląd*, *potomny*, *pomniejszy*, *podać*, *pobierać* itd. ale i *po|dług*, *po|śród*, *po|nad*, *z po za góry* itd. gdzie to *po* ma się do *dług*, *śród*, *nad*, *za*, właściwie jako przybranka, modyfikująca nieco zwykłe tym partykułom podłożone znaczenie. Tosamo widzimy i w *za|wsze*, *ze|wsząd*, *z|właszcza* itd.

Następnie przypominamy, że pierwotność lub też przeciwnie pochodność wyrazów nie stanowi co do przybranek, spajających się z nimi, żadnéj różnicy; np. *po* w *pobór* przylgnęło do pierwotnika, w *pobórca* albo *porozbiorowy*, do wyrazów pochodnych. Stąd też i odwrotnie rzecz biorąc, wcale to na pierwotność głównych wyrazów nie wpływa, czy takowe przybrankami są obłożone, czy nie: *pomór*, *umrę*, *zetrę*, *wybieg* itp. są równie pierwotnymi formacyami, jak gołe *mór*, *mrę*, *trę*, *bieg*.

Co się tyczy wreszcie z n a c z e n i a, jakie przybranka głównemu wyrazowi swemu przynosi: to rozróżniać tu należy, czy ten wyraz główny jest czasownikiem, czy inną jaką częścią mowy. Jeżeli to jest czasownik, to znaczenie przy nim przybranki bywa trojakiego rodzaju:

A. Przybranka zabarwia, zaostrza, niekiedy i całkiem przeistacza zwykłe, ogólne tego słowa znaczenie; np. *brać* a *nabrać*, *odebrać*, *zabrać*, *przybrać* lub *ubrać* (kogo w co); albo *idę* a *zajdę*, *dojdę*, *przejdę*, *podejdę*, *ujdę*, a cóż dopiero *znajdę*.

B. Przybranka nadaje słowu niedokonanemu prawie zawsze d o k o n a n e znaczenie: *mrę* a *umrę*, *biorę* a *rozbiorę*, *idę* a *dojdę* itd. Wyjątek stanowią tu tylko słowa c z ę s t o t l i w e (§. 524).

C. Przybranka przeistacza bardzo często i nieprzechodnią danego słowa czynność w p r z e c h o d n i ą, np. *idę* a *przejdę* co, *znajdę* co; *trwam* a *przetrwam*; *cierpię* a *przecierpię*, *wycierpię*; *siedzieć*

a *zasiedzieć* co albo *przesiedzieć* (dzień cały w kozie); *leżę* a *przeleżę* (rok cały w łóżku); *płakać* a *opłakiwać* kogo albo *przepłakać* życie, itd. Do wszystkich słów się to jednak bynajmniéj nie daje zastósować, a zasadniczy już wyjątek tworzą tu słowa na *nąć* poczynającego znaczenia, które ani pod tym nawet warunkiem w słowa przechodnie się przeistoczyć nie dają (porówn. §. 508).

Jeżeli zaś spajający się z przybranką główny wyraz nie jest słowem, lecz imieniem lub partykułą: wtedy wnosi mu ona samę tylko bliższą owę danego znaczenia zabarwę, opisaną tu pod A. Tak np. *zabór*, *wybór*, *pobór*, *przybór*, *dobór*, *zbór*... wszystko to różni się coraz inną tutaj barwą swego znaczenia, a samo *bór* (= las) ma się do nich obecnie już zgoła jak obcy wyraz. Taksamo też np. *wybieg* co innego wyraża, jak *bieg*. Samo *dzielny* (tüchtig) zostaje w związku tylko z pokrewném sobie *dzieło* i *działać*, a dopiero np. *podzielny*, *rozdzielny*, *oddzielny* itp. wypowiadają to, co leży w sferze drugiego tych wyrazów krewniaka, t. j. słowa *dzielić*: między *podzielny* a *dzielny* przestrzeń zatém bardzo daleka.

* Oprócz tego niemała też jest ilość i takich polskich wyrazów, których goło, bez przybranki, wcale nie używamy; np. tylko *wspaniały*, *wspaniałość*, a samo *paniały*, *paniałość* nieużywane; *dojrzeć*, *spojrzeć* itd. (zam. *do|źrzeć*, *spo|źrzeć*, §. 88, 4), a samo *źrzeć* ani w znaczeniu patrzeć ani też reifen niezwykłe. Mamy *wzgląd*, *pogląd*, *rozgląd*, *przegląd* — samo zaś *gląd* nieużywane. — Mamy i całe nawet rodziny wyrazów w mowie dzisiejszéj, które tylko z przybrankami dają się użyć; np. od √ *u* mamy *obuć*, *wyzuć*, *wzuć*, *zzuć* (zamiast *zuć*), *przezuć*, *obuwie*; samego zaś *uwie* ani też *uć* przenigdy niemożna użyć. O słowach na *-nąć*, bez przybranki téj lub owéj nieużywanych, mówiliśmy już wyżéj w §. 510. O takichże częstotliwych, w §. 521.

** Z drugiéj strony i tego milczeniem trudno pominąć, że jest bezlik nie słów wprawdzie, lecz rzeczowników w naszym języku, które znowu nigdy by nie mogły, tak jak są, przyjąć przybranki; np. *pan*, *syn*, *wódz*, *koń*, *pies*, *kot*, *matka*, *córka*, *jaje*, *zwierzę*, *proso* itd. itd. Niekiedy pewna tylko przybranka od spojenia się z danym wyrazem jest wykluczona, np. *nad*: mówimy wprawdzie *podporucznik*, ale *nadporucznik* (Oberlieutenant) jest niemożliwe; tosamo rozumieć trzeba i o *nadradcy* (Oberregierungs itp.-rath), choć *doradca*, *zdrajca* (= *z|d|radźca*, §. 90 i 88, 4) są dobrymi wyrazami polskimi.

§. 540. Oprócz przyimków, jest także do składania wyrazów wielce przydatnym przysłówek przeczący *nie*; takowy atoli spaja się w jedno właściwie tylko z imionami; — z czasownikami zaś tylko o tyle, o ile one są urobione od złożonego już w ten sposób imienia.

niemoc, *nierozum*, *nieład*, *niecnota*, *niedowiarek*; — *niewinny*, *niemądry*, *nierozmyślny*, *niewielki*; *nieprzebrany*, *niewiadomy*, *niechcący*, *niedowarzony*; *niejeden*, *nietaki*, *niektóry*, *nieco*, *nieinny* itd. — *unieśmiertelnić*, *uniewinnić*, *zniedołężnieć*, *zniechęcić się*.

* We wszystkich tych przykładach negacya *nie* spływa z wyrazem w jedno wyobrażenie, wręcz przeciwne temu, co znaczy wyraz bez téj negacyi użyty; odpowiada zatem niemieckiemu *un*, łacińskiemu *in* (*unschuldig*, *innocens*). Dlatego też nie pisze się to *nie* w takich razach osobno, ale razem, jako jeden wyraz. Przeciwnie zaprzeczone czasowniki, lecz niezmienione w przeciwieństwo tego co znaczą, jak *nie ma*, *nie jest*, *nie dać*, *nie widzieć*, powinny się zawsze pisać osobno, ponieważ do wyrazów złożonych nie należą. Również i przymiotniki osobno się pisać powinny, jeżeli przymiot ma być tylko zaprzeczony, a nie zniesiony i zamieniony w przeciwieństwo. Co innego zatém jest *nie piękny*, a *niepiękny*, *nie czuły* a *nieczuły*, *nie szczęśliwy* a *nieszczęśliwy*, *nie godny* a *niegodny*. Piérwsze tylko znaczą: *nicht schön*, *non felix*, *non dignus*; a drugie *unschön* (*hässlich*), *infelix*, *indignus*.

§. 541. Niemniéj używaną do składania wyrazów jest także partykuła *pół*. Był to niegdyś pewnie przymiotnik, dziś zszedł do rzędu nieodmiennych części mowy. Służy znacznéj ilości imion, zwłaszcza rzeczownych.

półbożek, *półgłówek*, *półmisek*, *półsetek*, *półgłupek*, *półkoszulcze*, *południe*, *półpoście*, — *półwełniany*, *nawpółtrzeźwy*, *półroczny*, *południowy* itd.

§. 542. Składanie wyrazów w ściślejszym sensie tam się jednak dopiero poczyna, gdzie do spojenia dwóch słów ze sobą, bierze się np. dwa rzeczowniki, albo rzeczownik z przymiotnikiem, albo przymiotnik lub też rzeczownik ze słowem, w ogóle takie dwa wyrazy, z których każdy z osobna daje już jakieś samodzielne i odrębne wyobrażenie czego. Takich złożonych wyrazów język polski niewiele posiada, przynajmniéj bez porównania trudniéj nam jest je tworzyć, aniżeli np. w języku niemieckim albo greckim.

Z téj przyczyny trzeba się też bardzo wystrzegać, abyśmy się zaraz nie kusili składać polskich wyrazów, gdzie widzimy złożone niemieckie. Wyrażenia bowiem, jak *deszczochron* (Regenschirm), *parostatek* (Dampfschiff), *deszczołuk* (Regenbogen), byłyby przeciwne duchowi języka; zwłaszcza że przy łatwości tworzenia coraz nowych wyrazów za pomocą przyrostków i przy wielkiéj obfitości w wyrazy pochodne, możemy to wszystko inaczéj oddać, a nieraz jeszcze dobitniéj i krócéj, niż w innych językach. I tak, zamiast *parostatek* powiemy lepiéj *parowiec*; na *Regenbogen* mamy osobny wyraz *tęcza*; nakoniec lepiéj w ostatecznym razie rzecz opisać dwoma wyrazami, np. *iglica magnesowa* (Magnetnadel); albo pozostać przy wyrazie obcym, jak np. *parasol*, skoro już jest utarty, aniżeli kuć *deszczochrony* na własną rękę, niepowołaną do tego. Niechaj sobie w swojéj sferze tworzy wyrazy nowe lud prosty*), więcéj kierujący się właściwościami mowy rodzinnéj, aniżeli klasy „wykształcone“, a zwykle nie obeznane, jakby należało, z własnym językiem. Niechaj je tworzą poeci, prozaicy piérwszego rzędu. Jeżeli ten i ów nowy wyraz, z ich ręki, trafi do instynktu powszechnego, wtedy on już w użyciu pozostanie i będzie rzetelném zbogaceniem mowy ojczystéj. Ale piérwszemu lepszemu pismakowi, poduczonemu zazwyczaj na książkach obcych, niewolno, nie godzi się szukać na tém polu wawrzynów; z téj to strony głównie się szerzy zepsucie języka naszego.

---

*) Tak np. w Galicyi w okolicy Dębowca, nazywa lud pospolity parasol — *brożek*, zdaniem mojém wcale trafnie i zmyślnie.

Najprędzéj stósunkowo dają się w języku polskim tworzyć złożone przymiotniki, a to z rzeczownika i rzeczownika, z przymiotnika (lub liczebnika) i rzeczownika, ze słowa i rzeczownika, ze słowa i przymiotnika, z dwóch przymiotników.

Dzisiejsza polszczyzna i zygmuntowska dostarczają tu wielkiego zapasu przykładów; np. *laskonogi*, *wiatronogi*, *cudopręty* (Mojżesz, Rybiński); — *krzywousty*, *chyżopióry*, *chyżoskrzydły*, *złotousty*, *czarnooki*, *czarnobrewa*, *różnoziarne* (zboże, Ryb.), *stuletni*, *stujęzyczny*, *dwuznaczny*, *jednouchy*; — *cudotwórczy*, *stokorodny* (Kochan.), *wodokropny* (o Janie Chrzcicielu, Ryb.), *niebolotny*, *mostobronny* (Ryb.), *zbożopławna* (Wisła, Ryb.); — *marnotrawny*, *wszystkokupny* (kruszec, Ryb.), *górnolotny*, *obosieczny*, *obojętny*, *jednolity*; — *bladoróżowy*, *ciemnozielony*, *jasnopopielaty* itd.

§. 543. Mniéj bez porównania wyliczyćby można rzeczowników złożonych, nie mówiąc oczywiście o takich, które jak *obojętność*, *marnotrawstwo*, *cudotwórczość* itp. są tylko pochodnikami przymiotników złożonych; tych bowiem ilość jest wielka i tworzenie swobodniejsze. Zasób naszych złożonych rzeczowników objęty jest głównie w zakresie czasowników spojonych z rzeczownikiem, toż liczebników albo przymiotników złożonych z rzeczownikiem; przeciwnie dwa rzeczowniki w jeden spojone, a w taki sposób żeby to były szczęśliwie utworzone wyrazy, należą już do rzadszych zjawisk w naszym języku.

zawalidroga, *burczymucha*, *golibroda*, *woziwoda*, *wydmikufel*, *pasibrzuch*, *wyłżygrosz*, *okpiświat*, *włóczykij*, *rzezimieszek*, *wiercipięta*; albo odwrotnie: *złodziéj*, *kołodziéj*, *brukotłuk*, *kaznodzieja*, *marnotrawca*, *bałwochwalca*, *wojewoda*, *cudotwórca*, *dziejopis*, *dziwoląg*, *powieściopisarz*, *wodociąg*; —

czworobok, *trójkąt*, *dwukropek*, *stulecie*; — *gołoledź*, *darmojad*, *czarnoksiężnik*, *ostrosłup*, *ostrokrąg*; — *powsinoga*, *nosorożec*, *słoworód*, *księgozbiór*, *sztukmistrz*, *rękopis*, *rodowód*, *staloryt*, *bohomaz* itd.

* Wyrazy, jak *sztuka-mięsa*, *młoda-panna*, albo *Wielkanoc*, *Krasnystaw*, *Białystok*, *swawola*, *Jegomość*, *tydzień* (tendzień), zaledwie liczyć się mogą do prawdziwych złożonych. Odmieniają się tu też w dalszych przypadkach zwykle obydwa wyrazy porówno: *Wielkiéj-nocy*, *młodéj-panny* itd. albo tylko wyraz pierwszy: *sztuki-mięsa*. *Swawola* ma i dziś jeszcze obok *swawoli* — i formę *swywoli* (= swéj woli), w licz. mn. *swywole*.

§. 544. Zaimki składają się tylko z niektórymi słówkami, należącymi do tak zwanych partykuł, które ich znaczenie albo czynią dobitniejszém, albo też uogólniają. Są to słówka następujące: *ci*, *że*, *to*, *ś*, *kolwiek*, *bądź* — i pytające *li*. Zamiast *ci* i *że* — kładzie się po samogłosce *ć*, *ż*.

np. *tenci*, *onci*, *jać*, *wyć*, *tento*, *onato*, *myto*, *jemuto*, *tencito*, *onićto*, *namcito*, *waszaćto matka* itd. *któryż*, *tenże*, *onże*, *samże*, *myżto*, *czyjżeto?* *jemużto*, *tyżeśto*, *takiżto* itp. *jakiś*, *któryś*, *ktoś*, *coś*, *czegoś*, *czyjaś książka*, *ktokolwiek*, *cokolwiek*, *którykolwiek*, *czyjkolwiek*, *jakikolwiek*, *ktobądź*, *cobądź*, *jakibądź* itd. *mnieli?* *tenli?* *takili?* *namżeli?* *imżeli?*

* Czasowniki złożone o tyle się tylko znachodzą, o ile są urobione od jakiego złożonego imienia; np. *marnotrawić*, *wojewodzić*, *dziewosłębić*, *zobojętnieć*. Ich liczba jest niewielka.

Liczebniki składają się w znany sposób ze sobą, na oznaczenie ilości większéj nad dziesięć: *dwanaście*, *dwadzieścia*, *trzydzieści*, *pięćdziesiąt* itd.

CZĘŚĆ CZWARTA.

Części mowy nieodmienne.

§. 545. Nieodmienne części mowy czyli t. zw. PARTYKUŁY („particulae orationis“, t. j. niejako cząsteczki mowy czyli wyraziki podrzędne i tylko pomocnicze) są to słówka więcéj na to służące, ażeby spajać, określać, zniżać lub też podnosić i w ogóle uwydatniać znaczenie posiłkujących się nimi innych wyrazów lub też zdań całkowitych, aniżeli żeby same miały w sobie zamykać jakie pełne i udzielne wyobrażenie. Nazywamy je słówkami nieodmiennymi, ponieważ ani przypadków ani liczb ani czasów coraz innych wyrazić przez nie niemożna. Tak np. słyszymy słówka *tu*, *czy?* *gdy*, *przez*, *o!* zawsze w tém tylko jedném brzmieniu i kształcie: ani deklinować ani też konjugować ich niemożna.

Partykuły w języku polskim mamy czworakie: przysłówki, spójniki, przyimki i wykrzykniki.

I. Przysłówek.

§. 546. PRZYSŁÓWKAMI (adverbia) nazywamy partykuły, które czynność lub też właściwość jaką dobitniéj określają, a to pod względem czasu, miejsca, sposobu, stopnia itd. np. *już teraz wiem* — *tam się to stało* — *jak to być może?* — *czy to być może?* — *bardzo szczęśliwy* — *ciągle pracuję*, itd.

Czynność wyraża się przez słowo, właściwość zaś czyli przymiot przez przymiotnik: służą przeto przysłówki właśnie tym to dwom częściom mowy, t. j. słowu i przymiotnikowi za pomocnicze przydatki i określenia i otrzymały też stąd nazwisko przysłówków, jako wyrazy głównie przy słowach posługujące.

Ażeby się z naturą przysłówka bliżéj obeznać, na dwie okoliczności zwrócić tu należy uwagę: na to z czego przysłówek powstaje? i co wyraża? Dzielimy zatém rzecz o téj części mowy na odpowiednie temu dwa działy.

1. Pochodzenie przysłówków.

§. 547. Pod względem pochodzenia swojego rozpadają przysłówki nasze na dwie różne kategorye.

Pierwszą stanowią partykuły, które zaraz od samego początku, t. j. już w najdawniejszym stanie języka tak składem swoim, jak i znaczeniem były przysłówkami. Druga kategorya przeciwnie obejmuje przysłówki, dopiero z czasem wytworzone z wyrazów niegdyś, a często nawet i teraz jeszcze odmiennych, a to w ten sposób, że pewna poszczególna forma takiego wyrazu, np IVty lub też VIImy itd. przyp. jakiego przymiotnika lub rzeczownika, albo pewna forma konjugacyjna, przybrała zwolna odrębne przysłówkowe znaczenie, bądź to zamiast, bądź też obok swego pierwotnego i właściwego znaczenia (np. *zbyt*, *trochę*, *całkiem*, *darmo* — *może*, *niechaj* itp.).

Przysłówki pierwszéj kategoryi nazywamy właściwymi czyli pierwotnymi; te drugie zaś są to przysłówki pochodne i zostają niejako na pograniczu między prawdziwymi partykułami a odmiennymi częściami mowy.

Do kategoryi właściwych należą np. *tu*, *tam*, *tedy*, *wtedy*, *tędy*, *stąd*, *dotąd*, *kiedy*, *kędy*, *skąd*, *dokąd*, *za* (np. w wyrażeniu *za* wielki, *za* głupi), *czy*, *wżdy*, *zawżdy*, *wzdy*, *gdzie*, *jak*, *tak*, *owak*, *wszak*, *że* (np. w *wszakże*, *dajże* itp.), *ż* (np. w *ctóż*, *dajcież* itp.), *li*, *ci*, *ć*, *ś*, *no*, *nie*, *ni*, *ani*, przestarzałe *aza*, *azali*, *izali* itp.

* Etymologiczny rozbiór przysłówków téj właśnie kategoryi ostatniéj na to jedno tylko wskazuje, że do ich składu wchodzą głównie pierwiastki, któreśmy wyżéj (§. 295) nazwali zaimkowymi. W jednéj części są to √√ zachowane i w dzisiejszych naszych zaimkach, w drugiéj zarody już zupełnie zapomniane w naszym języku. Tak np. partykuły *tu*, *tam*, *tedy*, *tędy*, *stąd* itp. polegają widocznie na tymsamym √, z którego i zrozumiały każdemu zaimek *ten*, *ta*, *to* wziął swój początek — pierwiastkiem tym jest ***t***. Przeciwnie pierwiastek np. partykuł *że*, *zaś* i *aza* (prawdopodobnie było nim w pierwotnym stanie rzeczy *gh*) ten już obecnie (ze stanowiska naszego języka) jest zupełnie dla nas niezrozumiały. — Dalszy skład tych przysłówków pierwotnych, a raczéj zasady, które utworzeniem ich kierowały, zasady widocznie całkiem inne, jak te któreśmy poznali w etymologii imion i słów, te jedynie w małéj chyba cząstce dałyby się i dzisiaj jeszcze odgadnąć. W obec tego stanu rzeczy pominiemy tu całkowicie też zaciekania nad rodowodem tych najdawniejszych partykuł.

§. 548. Przysłówki drugiéj kategoryi, pochodne, pojawiły się w języku w wiekach już znacznie późniejszych i wzięły początek bądź z rzeczowników, przymiotników lub liczebników, bądź z zaimków — niekiedy i ze słów.

A. Przysłówki z rzeczowników powstały mianowicie w ten sposób, że jaki poszczególny przypadek rzeczownika, czy to przypadek Iszy, czy IVty, czy VIty itd. bądź to niczém nierządzony, bądź też z jakim przyimkiem, zaczął znaczyć coś przysłówkowego. Niekiedy rzeczownik taki zatrzymał obok tego i pierwotne swoje znaczenie,

t. j. używa się i dziś jeszcze jako zwykły, rzeczywisty rzeczownik; częstokroć go jednak już wcale nie używamy inaczéj, jak tylko w takiéj formie przysłówka. Tu należą np. *raz*, *pół*, *zbyt*, *chyba*, *siła*, *teraz* (t. j. *ten raz*, *tъ-raz*), *zaraz*, *oraz*, *wraz*; — *bez wątpienia*, *bez liku*, *natychmiast*, *zdala*, *z rana*, *dowoli*, *zrazu*, *do razu*; — *trochę*, *jutro*, *dziś* (*dzień-ś*), *dzisiaj*, *wczoraj*, *wprzód*, *podczas*, *wzdłuż*, *wszerz*, *wbrew*, *wskróś*, *wewnątrz*, *zewnątrz*, *nawet*, *naoścież*, *na przełaj*, *wciąż*; — *gwałtem*, *chyłkiem*, *duszkiem*, *hurmem*, *nurkiem*, *ukradkiem*, *czasem*, *razem*, *milczkiem*; — *zimie*, *lecie*, *pojutrze*, *potrosze*, *narazie*, *powoli* itp.

B. Przysłówki z przymiotników powstałe kończą się najczęściéj na *o* albo *ê*; np. *prędko*, *skoro*, *szybko*, *ostro*, *pieszo*, *darmo*, *bardzo*, *daleko*, *dawno*; — *dobrze*, *źle*, *całe*, *wcale*, *wielce*, *szczególnie*, *biegle*, *pewnie*, *ciągle*. Są także takie, które równocześnie i na jedno i na drugie kończymy; np. *ledwo* i *ledwie*, *daleko* i *dalece*, *dziwno* i *dziwnie*, *równo* i *równie*, *jasno* i *jaśnie* itd.

Niektóre przysłówki takie pochodzą od przymiotników, które już dzisiaj są zgoła nieużywane; np. *bardzo*, *tylko*, *tyle*, *darmo*, *ledwo* itd.

* Że wszystkie takiego kroju przysłówki kiedyś były tylko formami przymiotnika (w rodz. nijakim wziętego), a to w Iszym lub też IVtym przyp. jeżeli się kończą na *o*, a w VIImym, jeżeli się kończą na ê, i że dopiero w ciągu czasu te skłonniki przymiotnikowe nabyły przysłówkowego znaczenia: o tém przekonamy się w Składni w §§. 646 i 704.

Inne przysłówki, także z przymiotników powstałe, kończą się na *a* albo *u*, z poprzedzającym w takim razie przyimkiem *z*, *po*. Niektóre z zakończonych na *ê* mają także przydany sobie jeszcze przyimek *na* albo *w*. Takimi są np.:

z nagła, *z lekka*, *z daleka*, *spełna*, *z węgierska*, *zgoła*, *z pańska*; *od dawna*; — *znowu*; *po prostu*, *po pańsku*, *po trzeźwu*, *po cichu*, *po kryjomu*, *po dawnemu*, *po swojemu*; — *na prędce*, *wcale*, *wrychle*, *wkrótce* itd.

* Że i te także przysłówki były pierwotnie formami przymiotnika, a to wziętego w przypadku IIgim, IIIcim albo VIImym: o tém się już powiedziało w §§. 180, 181 i 184.

§. 549. Przysłówki z przymiotników powstałe, a zakończone na *o* albo *ê*, stopniują się w takiém samém

znaczeniu, co przymiotniki. Ich stopień wyższy kończy się na przyrostek *éj*. Za dodaniem mu zaś z przodu jeszcze przybranki *naj*, powstaje przysłówkowy stopień najwyższy:

pięknie — *piękniéj*, *najpiękniéj*; *bardzo* — *bardziéj*, *najbardziéj*; *bogato* — *bogaciéj*, *najbogaciéj*; *dziko* — *dziczéj*, *najdziczéj*; *rzadko* — *rzadziéj*, *najrzadziéj* itd.

Niektóre przysłówki mają tak jak i ich przymiotniki, stopniowanie nieregularne, jako to:

głęboko,	*głębiéj*,	*najgłębiéj*;
daleko,	*daléj*,	*najdaléj*;
wysoko,	*wyżéj*,	*najwyżéj*;
nisko,	*niżéj*,	*najniżéj*;
lekko,	*lżéj*,	*najlżéj*;
miękko,	*miękciéj*,	*najmiękciéj*;
krzepko,	*krzepciéj*,	*najkrzepciéj*;
dobrze,	*lepiéj*,	*najlepiéj*;
źle,	*gorzéj*,	*najgorzéj*;
wiele,	*więcéj*,	*najwięcéj*;
mało,	*mniéj*,	*najmniéj*;

prędko, *krótko* i *gorąco* mają *prędzéj*, *krócéj*, *goręcéj* (nie *goręciéj*). *Raczéj* nie ma innych stopni. (Obacz §. 407 i 410).

§. 550. C. Przysłówki z liczebników powstałe formują się po większéj części w tensam sposób, jak te co pochodzą od przymiotników.

np. *jednako*, *jednakowo*; *dwojako*, *trojako*, *czworako*, *pięcioroko*; *pojedynczo*, *jedynie*, *podwójnie*, *potrójnie*, *poczwórnie*, — *dwukrotnie*, *trzykrotnie*, *stokrotnie*, *wielokrotnie*, *kilkakrotnie*; *po piérwsze*, *powtóre*, *po drugie*, *po trzecie*, itd.

D. Przysłówki z zaimków w późniejszéj dobie czasu powstałe są następujące:

wszelako, *taksamo* (od *takisam*); *naco*, *zaco*, *poco*, *czemu*, *nadto*; — *zawsze*, *owszem*, *zasię*, *potém*, *przecie* (*przed-się*) itd.

E. Z form słownych wytworzyły się np. następujące przysłówki:

może (móc), *snać* (znać), *bądź* (np. w wyrażeniu *cobądź*), *chociaż*, *choć* (tryb rozkazujący od *chcieć*, właściwie *chzcieć*, *chocieć*; dawniéj mówiono *chociaj*); *niech*, *niechaj* (tr. rozk. od *niechać*); *bodaj*, *bodajnie* (*bóg-daj*) itp.

Dzisiaj w znaczeniu tych partykuł nie ma po większéj części ani śladu już poczucia ich pochodzenia od słów. Ułomne bezokoliczniki *widać*, *słychać* itp. także już dzisiaj tu poniekąd należą.

2. Znaczenie przysłówków.

§. 551. Teraz utwórzmy sobie wyobrażenie o rozmaitości znaczenia przysłówków w powyższy sposób powstałych.

Określają one czynność lub przymiot jaki przedewszystkiém pod względem ubocznych okoliczności, jakoto miejsca, czasu, sposobu, stopnia, miary itd. Oprócz tego służą nam też do dobitniejszego wyrażenia, czy wypowiadamy myśl naszę w formie pytania, czy przeciwnie przeczenia lub też twierdzenia, i jakiego twierdzenia — z powątpiewaniem, czy też na pewne.

Pod tym względem podzielićby zatém można przysłówki z dwojakiego punktu widzenia: z jednéj strony na czasowe, miejscowe, sposobowe, stopień lub miarę wyrażające; z drugiéj strony na pytające, przeczące, twierdzące Zacznijmy rzecz od tych ostatnich.

§. 552. ***Pytające Przysłówki*** (interrogatio, Fragepartikel) mamy następujące: *czy*, *alboż*, przestarzałe *aza*, *azali*, *izali* (nie *ażali*, ani *iżali!*); i kładące się na końcu wyrazów jako przyrostek *że* i *li*; np. *wieszli? czyli? onże? czyż? byłżeś?*

Tu należą także: *kiedy? od kiedy? dopóki? naco? czemu? wszak? gdzie*, *skąd*, *dokąd? kędy*, *którędy? jak?* itp.

— Na te pytania odpowiadamy przecząco albo twierdząco.

§. 553. ***Przeczące przysłówki*** (negacye) są następujące: *nie*, *bynajmniéj*, *jako żywo*, *przeciwnie*, *nigdy*, *przenigdy*, *nigdzie*, *znikąd*; i złożone, np. *nie tak*, *nie tu*, *nie tam* itd.

* Negacye polskie nie mają téj właściwości, co w łacinie i niemieckim języku, żeby się wzajemnie znosiły, jeżeli ich jest kilka użytych w témsamém zdaniu. Owszem, można ich połączyć obok siebie, ile kto zechce, a myśl zawsze pozostaje przeczącą; — np. *Nigdym jeszcze nic takiego nigdzie ani nie widział, ani nie słyszał.*

§. 554. ***Twierdzące przysłówki*** z powątpiewaniem: *może*, *zapewne*, *pewnie*, *bodajnie*, *podobno*, *pono*, *prawdopodobnie*, *snać*.

Przysłówki twierdzące na pewne albo dają tylko ogólną odpowiedź:

tak (*tak jest*), *oczywiście*, *rzeczywiście*, *niezawodnie*, *zaiste*, *istotnie*, *bez wątpienia*, *prawdziwie* itd.

albo też odpowiadamy szczegółowo, a to przez:

1. ***Przysłówki miejscowe*** jako to:

wskazujące: *tu*, *tam*, *owdzie*, *wszędzie*, *stąd*, *stamtąd*, *zowąd*, *zewsząd*, *zinąd*, *tędy*, *owędy*, *tamtędy*, *wszędy* itd.

Tym zaś odpowiadają względne (relativa, correlativa): *gdzie*, *skąd*, *dokąd*, *kędy*, *którędy*;

i nieoznaczone: *gdzieś*, *gdziebądź*, *gdzieindziéj*, *gdzieniegdzie*, *gdziekolwiek*, *gdzie tylko*, *skądsiś*, *skądkolwiek* itd.

2. ***Przysłówki czasowe***:

wtedy, *teraz*, *dziś*, *wczoraj*, *jutro*, *zawsze*, *zawżdy*, *już*, *jeszcze*, *dawno*, *potém*, *dopóty*, *póty*, *dotąd*, *odtąd*. — Tu należą względne: *kiedy*, *odkąd*, *dokąd*, *dopóki*; — i nieoznaczone: *kiedyś*, *kiedykolwiek*, *kiedybądź*, *kiedyindy*, itd.

3. ***Przysłówki sposobowe***:

tak, *owak*, *inaczéj*, *nieinaczéj*, *jakoś*, *jakkolwiek*, *jednako*, *równie*, *podobnie*, *wspak*, *ciągle*, *dobrze*, *źle*, *cwałem*, itd,

4. ***Przysłówki na oznaczenie stopnia***:

bardzo, *mało*, *bardziéj*, *mniéj*, *arcy*, *nader*, *nadzwyczaj*, *szczególnie*, *nadewszystko* itd.

5. ***Przysłówki na określenie miary*:**

prawie, *ledwie*, *często*, *rzadko*, *nadto*, *zbyt*, *aż*, *koniecznie*, *wysoce*, *trochę*, *nieco*, *tyle*, *cokolwiek* itd.

* Możnaby to rozgatunkowanie przysłówków prowadzić daléj, w jeszcze więcéj szczegółowe odcienie: ale to nie przyniosłoby nam żadnych rzetelnych korzyści w praktycznym względzie.

II. Spójnik.

§. 555. Spójnikami (conjunctio) nazywamy partykuły, za pomocą których jedno zdanie z drugiém wiążemy. Spójnik łączy także i pojedyncze wyrazy ze sobą (w zdaniach ściągniętych, §. 591 i 763).

np. *Człowiek sądzi*, ***a*** *Bóg rządzi. Niebo* ***i*** *ziemia przeminą*, *l e c z słowa moje nie przeminą.*

* Bardzo mała jest liczba takich spójników, któreby czy to pierwotnie, czy nawet i dzisiaj jeszcze niczém inném nie były, jak tylko spójnikami. Największa jest liczba takich, które zarazem są i przysłówkami (np. *skoro*, *i*), albo niekiedy zaimkami (np. *to*). Jeżeli zatém np. przysłówek jaki tak jest użyty, że nie określa ani słowa ani przymiotnika, lecz raczéj spaja zdania lub wyrazy ze sobą: natenczas w tym szczególnym razie nie jest on już przysłówkiem, ale spójnikiem.

Nie ma zatém bezwarunkowéj granicy pomiędzy dziedziną spójnika a innymi wyrażeniami, które do partykuł liczymy; partykuły w ogólności najczęściéj spływają w jedno.

§. 556. Partykuły, które w o b e c n y m stanie języka niczém inném być nie mogą, jak tylko spójnikami (spójniki w ł a ś c i w e), są następujące:

a, *ale*, *lecz*, *albo*, *bo*, *bowiem*, *więc*, *niż*, *ponieważ*, *jeżeli*, *jeśli*, *wzdy*, *iż*, *gdy*, *gdyż*, *by*, *aby*, *żeby*, *ażeby*, *acz*, *aczkolwiek*; następnie *i — i*, *ni — ni*, *ani — ani*, *albo — albo* itd.

* Niektóre z nich, jak widzimy, są j e d n o k r o t n e, inne znowu p o d w ó j n e t. j. dwa razy powtarzające się, np. *człowiek to* ***i*** *do tańca* ***i*** *do różańca*; — ***ani*** *do Boga* ***ani*** *do ludzi*, itp.

Następujące zaś partykuły mogą być i czém innėm, jak spójnikami:

i, ani, ni, kiedy, skoro, jak, jak tylko, jużto — jużto *), *jak — tak, czy, czyli, czy — czy, choć, choćby, że, lubo, aż, dopieroż, także, tudzież, częścią — częścią, bądź — bądź* itd.

Te są skądinąd przysłówkami i to nie tylko pierwotnymi, gdyż jak widzimy, znajdują się i pochodne pomiędzy nimi.

Z zaimkowych wyrażeń, używanych jako spójniki, poznajmy choćby niektóre:

to, toż, owoż, im — tém, przytém, potém, przeto, dlatego, zaczém, też, zaś, przecie, z tém wszystkiém itd.

§. 557. Te wszystkie spójniki mają rozliczne znaczenia. Spajają ze sobą zdania tak współrzędne jak i podrzędne. Stósunek tych zdań do siebie, który może być nader rozmaity, spójniki to właśnie najdobitniéj dopiero uwydatniają. Są jedne z nich bowiem na to przeznaczone, aby wyrażały skutek, inne przyczynę, inne warunek, inne podobieństwo, inne znowu przeciwstawienie, inne stósunek czasu, miejsca itd. itd. Lecz o tém wszystkiém dokładnie porozumieć się będzie można dopiero w Składni (§. 760. i nast.)

III. Przyimek.

§. 558. Mamy w polskiém następujące przyimki (praepositio):

1. *bez* (*beze*), *do*, *od* (*ode*), *dla*, *u*, *ku*, *przez* (*przeze*), *przy*, *z* (*ze*), *w* (*we*), *na*, *nad* (*nade*), *po*, *pod* (*pode*), *przed* (*przede*), *o*, *za*, *przeciw*, *naprzeciw*, *przeciwko*, *naprzeciwko*, *mimo*, *pomimo*, *między*, *pomiędzy*.

---

*) Wyrażenie *wnet—wnet*, odpowiednie niemieckiemu *bald—bald*, jest niepolskie. Mówi się u nas natomiast *jużto—jużto*, *czy—czy*, *bądź—bądź* itd.

Poumieszczane tu w nawiasie „*beze*, *ode*, *przeze*, *ze*, *we*, *nade*, *pode*, *przede*", mają to *e* nakrawędne zamiast ъ, na którąto samogłoskę niegdyś się te partykuły kończyły w każdém swojém użyciu (tak to jest np. jeszcze w starosł. textach). Póżniéj tu owo ъ odrzucone zostało, a w wyjątkowych razach zastąpiło je *e* (w myśl §. 10), np. w wyrażeniach *beze-mnie*, *ode Lwowa*, *ze Śremu*, *przeze-mnie*, *pode-mną*, *przede święty* itp.

2. Następnie mamy przyimki: *koło*, *około*, *naokoło*, *nakół*, *krom*, *okrom*, *prócz*, *oprócz*, *miasto*, *zamiast*, *wśród*, *pośród*, *wzdłuż*, *wprost*, *naprost*, *podług*, *podle*, *według*, *wedle*, *względem*, *blisko*, *bliżéj*, *najbliżéj*, *powyż*, *powyżéj*, *wzwyż*, *poniżéj*, *poniż*, *obok*, *poprzek*, *wewnątrz*, *zewnątrz*, *gwoli*, *wbrew*.

Piérwsza połowa tych partykuł (od *bez* aż do *pomiędzy*) są to słówka, które dziś mają samo tylko przyimkowe znaczenie: można je zatém uważać po większéj części za przyimki pierwotne. Drugą połowę składają właściwie tylko tu zapożyczone wyrazy, mianowicie rzeczowniki, przymiotniki rzeczownie wzięte (a między tymi i *prócz* = reliquus w najdawniejszm stanie języka), nakoniec i przysłówki. Są to zatém nasze przyimki pochodne czyli raczéj niewłaściwe, pomocnicze.

Oprócz powyż wymienionych, posiadamy też jeszcze tak zwane nierozłączne przyimki, które się jedynie znachodzą w wyrazach złożonych jako przybranki, osobno zaś jako przyimki rzeczownikami rządzące nigdy się dziś już nie używają. Takimi są:

ob (*obe*), *prze*, *pro*, *roz* (*roze*), *wy*, *wz* (czasem *wez* = *wъz*). Ob. §. 538.

§. 559. Użycie przyimków jest w ogólności dwojakie.

Najprzód służą niektóre z nich przy tworzeniu się wyrazów, jakeśmy to widzieli w §. 538 i n., za przybranki stanowiące piérwszą zgłoskę wyrazu i nadające temuż wyrazowi pewne dobitniejsze znaczenie, jakiś szczególny odcień rzeczy, o którą właśnie chodzi;

np. *wy-jechać, ode-brać, roz-rzutny, za-bójca.*

Powtóre używamy i tych i wszystkich innych przyimków (z wyjątkiem nierozłącznych) jako także i osobnych wyrazów. Takowe kładą się przy rzeczowniku albo przy jakiémkolwiek innóm imieniu rzeczownie wziętém i stąd też ta ich nazwa „przy-imki“. Wyrażają wtedy stósunek, w jakim rzecz jaka zostaje do innych rzeczy lub też do jakiéj czynności:

np. *Kamień* **na** *polu. Poznań* **nad** *Wartą. Idę* **do** *ciebie. Zgadzam się* **ze** *zdaniem twojém.*

* Względy i stósunki jednéj rzeczy do drugich, albo też do jakiéj czynności, wyrażają się właściwie przez przypadki, których w deklinacyi polskiéj jest siedm. Każdy przypadek ma pod tym względem przywiązane do siebie pewne jakieś znaczenie, którém się różni od znaczenia i zakresu drugich przypadków. Ale na wyrażenie wszystkich najrozmaitszych względów i stósunków, jakie się zdarzyć mogą, ta szczupła liczba siedmiu przypadków nie wystarcza. Otóż przyimki wspomagają w takich razach niedostatek tych osobnych deklinacyjnych form na oddanie tego wszystkiego. Co zatém przez sam tylko przypadek byłoby zbyt ogólnie i niedostatecznie wyrażoném, to przyimki przy tym lub owym przypadku położone wypowiadają dobitnie.

§. 560. Prawie wszystkie przyimki wyrażały pierwotnie takie względy jednéj rzeczy do drugiéj, które dotyczą albo miejsca gdzie coś jest, albo kierunku skąd, dokąd, odkąd, ku czemu, około czego itd. się coś odbywa.

np. *kamień na polu, chmura nad ziemią, skarby pod ziemią, dziad przed kościołem, w kościele, towar z Paryża, kamień przy moście, karczma za miastem.* Te i tym podobne wyrażenia oznaczają miejscowość, położenie jednéj rzeczy względem drugiéj. Kierunek zaś pewnéj czynności względem czegoś drugiego wyrażają np. te przyimki: *idzie przez ogród, droga do Lwowa, na pole — wzleciał nad ziemię, pełza po ziemi, skrył się pod ziemię, zajechał*

przed kościół, *przybył z Paryża*, *wyjechał za miasto*, *do przyjaciela* — *wyjdę naprzeciwko bratu*, *chodził wzdłuż rzeki* itd.

Takie to były pierwotne znaczenia wszystkich przyimków.

Z postępem czasu zaczęto tymisamymi przyimkami wyrażać także i inne względy, a nie same tylko miejscowe.

Tak np. zastósowano oznaczenia miejscowe i do stósunków czasu, gdyż i o czasie także powiedzieć można, że się coś w nim, po nim, przed nim albo około niego dzieje. Tak przybrały niektóre przyimki i znaczenie czasowych;

np. *przez rok*, *w rok*, *do jutra*, *po mszy*, *przy mszy*, *od wczoraj*, *ma się ku wiośnie*, *pod jesień*, *przyjedzie na niedzielę*, *w poniedziałek*, *za tydzień*, *około godziny trzeciéj* itp.

Równie zastósowano przyimki, zrazu tylko zewnętrzną miejscowość wyrażające, do stanu duszy jako do wewnętrznego czyjego położenia, w którém się coś czyni, czuje, zamierza itp.

np. *człowiek bez odwagi* (tak jakby odwagi przy nim nie było), *w gniewie*, *w rozpaczy*, *pod klątwą*, *wyższy nad potwarz*, *z chęcią do pracy*, *wśród wątpliwości*, *pomimo obawy*, *na wygnaniu*, *uczynił podług rozkazu* itp.

Wyobrażając sobie przyczynę, jako coś z czego skutek wynika, albo przez co takowy przechodzi jakby przez coś pośredniego, zaczęto niektórych przyimków używać i do oznaczenia stósunków przyczynowych;

np. *umarł z rozpaczy*, *z nędzy*; *zemdlał z bólu*; *chybił przez niewiadomość*; *uczynił coś z własnéj woli*; *ucieszył się z czego* itd.

Przenosząc wreszcie owe stósunki miejscowe w ogóle do sfery duchowéj, zaczęto mówić obrazowo:

ubolewać nad czyjém nieszczęściem; *zdumiewać się nad kim*; *między trwogą a nadzieją przedział niemały*; *truchleć przed następstwem zbrodni*; *ufać w opatrzności bożéj*; *upaść pod brzemieniem nieszczęścia*; *dążyć do wyniesienia*, *do sławy*; *zginąć w nędzy*; *przy talencie wszystko łatwo*; *człowiek do niczego*; *mimo wiedzy kogo obrazić*, itd.

Tym sposobem zakres użycia przyimków coraz się więcéj rozszerzał, a w miarę tego przybywały każdemu przyimkowi z osobna przeróżne, coraz nowe znaczenia, aż stanęło wreszcie na tém, że

dziś przez jeden i tensam nieraz przyimek wyrażamy bardzo roz- iczne już względy, bądź to dotyczące miejsca, bądź czasu, bądź sposobu, bądź materyi z któréj coś zrobiono, przyczyny, celu, środka, narzędzia itp.

§. 561. Przyimki nasze kładą się zawsze przed imieniem. Każde imię z konieczności położone jest zawsze w jakimś przypadku, albo w Iszym, albo w IIgim, albo w IIIcim itd. Nie możemy sobie ani wyobrazić imienia, któreby nie było położone w formie pewnego przypadka. A zatém przyimek poprzedza zawsze jakiś przypadek.

Przed przyp. Iszym i Vtym jednak nie znajdujemy nigdy żadnych przyimków. Znajdujemy je tylko przed przypadkiem II, III, IV, VI i VIImym, w obydwóch liczbach.

§. 562. Zachodzi teraz pytanie, kiedy mianowicie przyimki nasze poprzedzają IIgi, a kiedy IIIci, IVty itd. przypadek?

To łączenie się przyimków z tym albo owym przypadkiem, jak wiadomo, nie jest bynajmniéj rzeczą od naszéj woli zależną ni obojętną. Są zawsze stałe i nieodmienne zasady, podług których każdy przyimek w pewném swojém znaczeniu tylko się łączy z tym albo owym, a nie innym przypadkiem. Tak np. zawsze mówimy *bez pomocy*, *ku miastu*, *do ciebie* — a w żaden sposób nie dałoby się np. powiedzieć *bez pomocą*, albo *ku mieście* lub *miastem*, albo *do tobie* lub *do tobą*. Ta okoliczność, to powinowactwo między przyimkami a przypadkami pewnymi, dało powód do utartego już wyrażenia, którém i my się tutaj będziemy posługiwali, choć nie jest ono zupełnie trafném, że „przyimki przypadkami rządzą“ czyli że użycie tego albo owego przypadka zależy zawsze od przyimka, co go poprzedza, i od znaczenia temu przyimkowi właśnie podłożonego; że zatém posiadamy w języku naszym przyimki, rządzące IIgim, a inne znowu IIIcim albo IVtym itd. przypadkiem; nakoniec że niektóre z przyimków naszych rządzą tylko jednym pewnym przyp., a drugie dwoma albo i trzema zarówno, a to wedle każdoczesnego swego w danym razie znaczenia. Tak np. przyimek

na rządzi równocześnie IVtym i VIImym, w miarę tego czy spoczynek, czy ruch i kierunek wyraża: *książka leży na stole* (spoczynek) — *książka upadła na stół* (kierunek).

* Wyrażenia tradycyjne „przyimki rządzą przypadkami“, „rząd przyimków“, „przypadki są przez przyimki rządzone“ itp. dlatego nie wytrzymują ścisłéj umiejętnéj krytyki, że zachodzi tu raczéj odwrotny właśnie stósunek. Wypowiedzieliśmy już wyżéj, że tak przypadki, jak i przyimki tesame nam świadczą usługi, ponieważ tak jedne jak i drugie wyrażają pewne względy czyli stósunki, zachodzące między rzeczami właśnie omawianymi. Różnica pomiędzy nimi jest tylko ta, że przez przypadki wyrażamy owe względy tylko ogólnie, a przyimki wyrażają je jak najdobitniéj. Z tego wynika, że w sferze każdego przypadka mieści się zawsze kilka owych poszczególnych znaczeń, podłożonych przyimkom, — i że te wszystkie przyimki, które wyrażają stósunki choć odrębne, ale między sobą pokrewne, przypadają pospołu w ów jeden ogólny zakres, na pokrycie którego służy odnośny przypadek. Otóż na témto polega cała przyczyna zjawiska, że pewne przyimki kojarzą się tylko z tym, a inne znowu tylko z owym przypadkiem; i takie tylko może być znaczenie owego wyrażenia, że „przyimki przypadkami rządzą“ — właściwie bowiem mamy tu odwrotny raczéj stósunek, t. j. że każdy przypadek dobiera sobie swój pokrewny, t. j. właśnie odpowiedni potrzebie danéj przyimek. — Przyimki „rządzące zarówno dwoma, a niekiedy i trzema przypadkami“, dlatego tylko rządzić nimi (a raczéj kojarzyć się z nimi) mogą, żeśmy im już podłożyli różne i to tak dalece rozbiegłe względem siebie znaczenia, że z nich każde już do całkiem innéj sfery należy, objętéj innym przypadkiem. Np. *jestem między ludźmi* (gdzie jestem? spoczynek, oznaczenie miejsca). *Idę między ludzi* (dokąd idę? ruch i kierunek do czego).

Rząd przyimków.

§. 563. Przyimki nasze rządzą IIgim, IIIcim, IVtym, VItym albo VIItym przypadkiem. Niektóre rządzą dwoma lub trzema przypadkami w miarę tego lub owego swego znaczenia.

Wymienimy tu nasamprzód przyimki, rządzące tylko jednym przypadkiem.

Przyp. IIgim rządzą następujące:

bez, *krom*, *okrom*, *prócz*, *oprócz*, *do*, *dla*, *od* (zamiast pierwotnego *ot*, właściwie *otъ*), *u*, *koło*, *około*, *naokoło*, *miasto*, *zamiast*, *podług*, *podle*, *według*, *wedle*, *wzdłuż*, *wprost*, *naprost*, *powyżéj*, *powyż*, *wzwyż*, *poniżéj*, *poniż*, *blisko*, *bliżéj*, *najbliżéj*, *wśród*, *pośród*, *względem*, *obok*, *poprzek*, *wewnątrz*, *zewnątrz*.

Przyp. IIIcim rządzą następujące:

ku, *przeciw*, *przeciwko*, *wbrew*, *gwoli* (*k-woli*).

P r z y p. IVtym rządzi:

przez — dawniéj *prze*; np. *prze-bóg*, *prze|to*, *„prze miłosierdzie twoje“* (Psałt. Fl.).

P r z y p. VIImym rządzi:

przy. —

§. 564. Przyimki rządzące k i l k u zarówno przypadkami, a to wedle każdorazowego właśnie znaczenia swego, mamy następujące:

P r z y p. IIgim lub IIIcim rządzi:

naprzeciw, *naprzeciwko*.

P r z y p. IIgim lub IVtym:

mimo, *pomimo*.

P r z y p. IIgim lub VItym:

z (*ze*), znaczące e x, d e i c u m (ob. §. 565).

P r z y p. IVtym lub VItym:

pod, *nad*, *przed*, *między*, *pomiędzy*.

P r z y p. IVtym lub VIImym:

w (*we*), *na*, *o*, a obecnie i *po*.

P r z y p. zaś IIgim, IVtym lub VItym rządzi

za.

Nakoniec przypadkiem IVtym albo IIIcim lub VIImym rządziło w dawniejszym stanie języka: *po*.

* Dziś ten przyimek *po* rządzi samym tylko IVtym lub też VIImym przypadkiem: *po z a p ł a t ę idę — po o b i e d z i e jestem*; *po o b i a d o w i* zaś już nie mówi się. Że jednak dawniéj łączyło się *po* i w polskim tak jak w innych słowiańskich językach, bardzo często z przyp. IIIcim (z a m i a s t czy też o b o k VIIgo): tego dowodzą wyrażenia, u autorów naszych nawet jeszcze XVI wieku nader często dające się spotykać, jak np.:

Śmierć się wije p o p ł o t u szukajęcy kłopotu. — Po zjeździe w Kaskach szło już wszystko, jak p o s z n u r o w i. Bielski. — *Podniósszy mały żagiel po w i a t r u, zmierzali do brzegu.* Wujek. — *Na tym sejmie pobór po groszy d w u n a s t u z łanu postanowiono*; — *pobór p o d z i e s i ę c i groszy był uchwalony.* Górn. — Lud we Lwowie jeszcze do dziś dnia mówi: *po krajcaru*, *po dudkowi*, *potemu* (postea) — a w przysłówkowych wyrażeniach wszyscy mówimy: *po jednemu*, *po jakiemu*, *po polsku*, *po pańsku*, *po bożemu*, *po złotemu* itd.

§. 565. Co do przyimka *z*, *ze*, rządzącego albo VItym albo IIgim przyp. a to w miarę znaczenia swego, w pierwszym razie

cum, mit — w drugim zaś de i ex, czyli w niem. von i aus, wiedzieć należy, że się na niego złożyły aż trzy różne partykuły, stanowiące w języku starosł. jeszcze odrębne przyimki, a mianowicie: 1. *sъ* z VItym przyp., znaczące cum; 2. tożsamo *sъ* z IIgim przyp., znaczące de; 3. *izъ* z IIgim przyp., znaczące ex.

1. Przyimek *sъ* z VItym przyp., odpowiedni znaczeniem łacińskiemu cum, con-, niem. mit, zusammen, wynikł z pierwotnéj partykuły *sam*, znaczącéj cum, σύν, mit. To *sam* spotykamy (w tém właśnie znaczeniu) jednak w sanskr. już tylko jako przybrankę — rozłączny zaś samoistny przyimek odpowiedni brzmi tam *saha*; w litew. ma ta partykuła już postać *san* lub *są*, *sa*, i także pełni tu już przybrankowe tylko usługi (w samoistném zaś użyciu brzmi ona tutaj już zawsze *su*, któreto *su* swoją drogą bywa w tym języku i przybranką także niekiedy, porówno z *san*, *są*, *sa*). W naszych zaś własnych wyrazach widzimy tę partykułę w postaciach tych: *sam* albo *som*, *są*, *su*, *sъ* czyli (w myśl §. 10) *so* i *se*, nareszcie *s* — a po przeskoku tego *s* w *z*, mamy ją w postaci *ze*, *z*: porównaj np. ludowe *sam|siad* lub *somsiad* — piśmienne *są|siad*, *sąpierz*, *sąsiek* — *su|mnienie* czyli jak dziś wymawiamy *sumienie* — *so|bor*, *so|jusz*, *so|wity* — *sejm* (= *se|jьm*, √ *m*, *im*), ludowe w pewnych okolicach *se|wléc* itp. — staropolskie ***s****|jem* (tyle co sejm), *ś|niadanie*, *ś|niedź* (z *sъ-n-ědanie*, *sъ-n-ědь* — √ *ed* jeść); *sfora*, *sforny* itp. (zamiast *s|wora* itd. √ *wr*) — *s|piąć*, *skruszyć* itd. — ***ze****|brać*, *zetrzéć*, *zemléć* — *z|bór*, *zbiór*, *zgromadzić* itd.

Jako osobny, samoistny przyimek, przeistoczyło się to *sъ* w polskiém już stanowczo i z dawien dawna w *zь* czyli *ze*, *z*; np. ***ze swoim ojcem***; *ze skrajném stronnictwem*, *ze smutkiem*, *ze łzami*, *ze Zbigniewem*; *z ojcem*, *z ubogim*, *z Adamem*, *z orszakiem*; *z bratem*, *z matką*, *z żalem*; *z płaczem*, *z torbami*, *z fukiem*, *z piórem* itd. W skutek tego zawsze też ten przyimek, jeżeli on stanowi osobne słówko, już piszemy i powinniśmy pisać przez *z*, *ze**). W starosł. jednakże pomnikach zawsze nam się ta partykuła i w tém samo-

*) Niektórzy zalecają pisać w pewnych razach nie *z*, lecz *s*; np. *s płaczem*, *s torbami*, *s fukiem*, *s piórem*, a nawet i *s płaczu*, *s torby*, *s pióra* itd. Ja to uważam jednak za z gruntu bałamutną pisownię, choć jéj nawet i Mickiewicz używał. Takie przykłady, z niewątpliwą już pronuncyacyą, jak *ze stronnictwem*, *ze swojém*, *ze smutkiem*, *ze łzami* itp. niemniéj i takie jak *z ojcem*, *z orszakiem*, *z Adamem*, *z ubogim*, *z igłą*, stwierdzają dotykalnie, że nasz przyimek, znaczący cum, już się stanowczo przeobraził na *z*, *ze*, jakkolwiek dawniéj brzmiał *sъ*, *se*, *s*. Nie można go przeto pisać inaczéj, jak tylko w jego dzisiejszéj rzeczywistéj postaci, t. j. przez *z*, choćby on nawet dla następującéj po nim głoski mocnéj (*p*, *t*, *k*, *f*, *c*) brzmiał w pewnych razach jak *s*. Fonetyczne względy — te niczego tu nie dowodzą, gdyż w takim razie musielibyśmy chyba pisać i *f torbie*, *f piórze*, *f Kałuszu*, *f ciżbie* — *w* tu brzmi bowiem

istném nawet użyciu swojém przedstawia jako jeszcze *sъ*. Że zaś tosamo być i u nas dawniéj musiało: to wynika nie tylko z natury rzeczy, ale wskazuje na to i ta już okoliczność, że wszakże mamy owo *są*, *su*, *so*, *se*, zachowane w wyrazach powyżéj przytoczonych do dziś dnia w charakterze przybranki. — Co się tyczy słów i imion z tą partykułą jaką przybranką złożonych: to oto mamy ją np. w czasownikach *spędzić* (zusammentreiben), *spiąć*, *skupić*, *ściągnąć*, *skleić*, *zbić* do kupy, *zebrać* w jedno, *zmieszać* itp. mamy ją w imionach *stek*, *ściek*, *spółka*, *spływ*, *zbieg*, *zbór* itd. A zatém jako przybranka, ukazuje nam się ta partykuła bądź to w postaci *s*, bądź *z*, *ze* — odpowiednio każdocześnie do natury głoski, jaką ona w wyrazie danym poprzedza.

2. Przyimek *sъ* z IIgim przyp., samemu tylko słowiańskiemu światu właściwy, znaczył d e, v o n. Była to i tu znowu tasama partykuła, niegdyś brzmiąca *sam*, co w tamtym pierwszym razie, tylko że tu, w połączeniu nie z VItym ale z IIgim przypadkiem, dyametralnie przeciwnym VImu przypadkowi, miała też i ona także znaczenie tamtemu już wręcz przeciwne, t. j. nie łączności i towarzyszenia, ale o d b i e g u, oddalenia, słowem kierunku o d czego. Myśmy w polskiém i ten także przyimek (w samoistném jego użyciu) przeobrazili już na *z*, *ze*: mówimy już nie *s góry*, ale *z góry na dół*, taksamo *z dołu na górę*, *z boku*, *z|ubocza*, *z brzega*, *z tyłu*, *z przodu*, *z końca*, *z początku*, *z oddalenia*, *z ustronia*, *z głowy* (np. czapkę zdjąć), *z nóg* (kogo zwalić albo komu obuwie zwléc), *z wierzchołka*, *z korzenia*, *z wieczora*, *z południa*, *z rana*, *ze strony jednéj na drugą* itd. Mylném przeto zdaje się być panujące powszechnie dzisiaj w językoznawstwie mniemanie, jakoby ten starosł. przyimek *sъ* i odpowiednie mu dziś polskie *z*, *ze*, znaczyło tylko ruch z g ó r y n a d ó ł, von oben herab: wyrażało to bowiem i wyraża raczéj wszelkie o d, t. j. każde oddalenie, w jakimkolwiek kierunku, i byłby to po prostu tylko synonim tego przyimka *od*, gdyby nie wyrażał ruchu p o p o p r z e d n i m i n n y m, i to mianowicie b l i ż s z y m dwóch rzeczy względem siebie stósunku. Przyimek ten *z* znaczy odbieg czegoś od rzeczy, z którą, n a któréj lub też p r z y któréj się poprzednio było; przeciwnie przyimek *o d* wyraża ruch od rzeczy, *u* któréj

jak *f*. Nawet i dawna postać owego *sъ* zamiast *zъ*, t. j. jego etymologia, nie może nas skłonić do téj pisowni, ponieważ musielibyśmy w takim razie chyba zacząć pisać i *ot płota*, *ot pana*, *ot takiego*, *ot Krakowa*, *ot Ceradza*, *ot Sasa* itd. Gdyż i to nasze dzisiejsze *od* brzmiało dawniéj jak wiadomo *otъ*, i nie tylko np. w starosł. nigdy się inaczéj napisane nie znajdzie, jak tylko przez *t*, ale nawet i nasze własne *ot|wierać*, *ot|wór*, *ot|warty* do dziś dnia jeszcze nam tę przybrankę ukazują w takiéj właśnie postaci. Jeżeliśmy jednak tutaj, przez wzgląd na to że np. nie mówi się już *ote|mnie*, *ote Lwowa* itp. lecz *odemnie*, *ode Lwowa*, zgodzili się na pisanie tego *od* przez *d*, i to nie tylko w tych zwrotach, ale i wszędzie indziéj, nawet np. *od Poznania*, *od Krakowa*, *od Torunia*, *od ciebie*, gdzie to *d* i brzmi jak *t* i ma za sobą takąż przeszłość, a nawet etymologią: toć i tam także *s* zamiast *z* pisać już nie możemy.

się coś znajdowało lub też ku któréj zmierzało. Partykuła ta *u* znaczy bowiem zawsze mniejsze dwóch rzeczy względem siebie zbliżenie, niż *z*, *na*, a nawet niż *przy*: porównajmy np. *jestem przy bracie*, *przy oknie*, a *u brata*, *u okna* itp. Więc jak się ma w dodatnim kierunku to *przy* do *u*, taksamo też w odwrotnym czyli ujemnym stósunku ma się starosł. to *sъ* do *otъ* i nasze *z* do *od*. — W przybrankowém użyciu mamy dziś tę partykułę np. w takich oto złożonych wyrazach: *zejść* (komu z oczu), *zboczyć*, *zbłądzić*, *zdradzić*, *zbiéc* (z obozu), *zbawić*, *zczesać*, *zmyć*, *zgładzić*, *zepsuć*, *spuścić*, *spowiadać*, *spowiedź*, *stoczyć*, *spaczyć się*, *spruć*, *zetrzeć* i *ścierać* co z czego, *spuchnąć*; *zbiég* (z wojska), *zwłoki* (nieboszczyka jakiego), *ścierka*, *zdawka*, *zdawkowa* moneta, *stok*, *stąd*, *stamtąd*, *skąd* itd. I tutaj zatém, tak jak w pierwszym razie, piszemy *s* albo *z*, wedle tego czy po téj przybrance następuje mocna czy też słaba spółgłoska. W samoistném przyimkowém tego słówka użyciu przeciwnie pisać należy zawsze *z*.

3. Przyimek *izъ*, *iz*, do dziś dnia zachowany tylko w niektórych, mianowicie w południowych i północnych słowiańskich językach, w polskim zaś, łużyckim i czeskim już zapomniany zupełnie, choć i tu kiedyś był niewątpliwie w użyciu*), rządził także IIgim przyp. i odpowiadał znaczeniem łać. ex, niem. aus, t. j. wyrażał ruch czegoś z wnętrza czyli ze środka jakiéj drugiéj rzeczy, a w przenośnym sensie wynik czego jako skutku z przyczyny lub też jako wyrobu z materyi. Był to zatém takisam znowu odwrotnik przyimka *w*, położonego na pytanie gdzie? w czém? jakim nam się być okazało owo IIgim przyp. rządzące *sъ* względem przyimków *przy*, *na* i rządzącego VItym przyp. *sъ*, i jakim odwrotnikiem względnie do *u* i do *ku* nazwaliśmy *od*. W dodatnim bowiem kierunku, moglibyśmy w ogólności wszystkie nasze przyimki, wyrażające zbliżenie, zestawić w następującéj progresyi:

ku, *u* — *przy*, *na*, *z* (z VI przyp.) — *w*.

Otóż jeżeli w tym progresywnym szeregu „*ku* czemu" i „*u* czego" poczytamy za stadyum pierwsze, zaś „*przy* czém", „*na* czém" i „*z* czém" niejako za pośrednie i drugie, a „*w* czém" za trzecie: to możemy w tensam sposób i w odwrotnym także kierunku ustawić taką progresyą, ułożoną z odpowiednich tym trzem stadyom przyimków oddalenie wyrażających. Mianowicie *od* będzie wtedy odwrotnikiem przyimków *ku* i *u* — następnie owo IIgim przyp. rządzące *sъ* będzie odwrotnikiem względem rządzącego VItym przyp. *sъ*, toż *na* i *przy* — a *izъ* będzie nim względnie do *w*. To *izъ* zatém tam tylko w ogóle daje się

*) Z pomiędzy wszystkich naszych dawnych językowych zabytków sama podobno tylko Biblia Zofii (Szarospat.) ma w jedném miejscu „*yz miasta*", któreto *yz* tyle tu znaczy, co *iz*. — Z pomiędzy złożonych wyrazów, dawne polskie *zwolić* (wybrać) i wynikłe z niego *po-zwolić*, *wy-zwolić*, *do-zwolić* itd. świadczą także za używaniem u nas tego *iz*; to *zwolić* bowiem (e-ligere) dla samego już tego znaczenia swego nie mogło dawniéj brzmieć *sъ|wolić*, ale tylko *izъ|wolić*; *sъ* bowiem nigdy nie wyrażało tego, co przybranka *wy-*.

użyć, gdzie z pomiędzy jakiegoś dwojga aż dotąd była rzecz jedna *w* drugiéj, a teraz się z niéj wydala. Czyli innymi słowy: *izъ* wyraża w językach, które mają tę partykułę, tosamo, co *sъ* z IIgim przyp. — tylko że wskazuje zawsze na poprzednie bliższe złączenie, aniżeli je owa druga partykuła wyraża, rozejmująca rzeczy tylko powierzchnią się stykające, a nie takie co się zlały aż do rdzeni wewnętrznéj. — W polskiém dzisiaj *i* z tego (*i*)*zъ* już odpadło; pozostałe *zъ*, czyli *z*, *ze*, zetknęło się z drugiém owém (łać. de odpowiedniém) *z*, *ze*, czyli dawném *sъ*, w jeden już tylko przyimek, który jak rządem, tak i agendą (de, ex) do tego stopnia już szczelną w sobie stanowi całość, że nie dają się częstokroć te dwie dawne odnogi rozeznać w praktycznėm swojém użyciu. Nawet i w starosł. pomnikach to *izъ*, *is*, i *sъ* IIgim przyp. rządzące częstokroć się już krzyżują z sobą w użyciu. — W litew. brzmi ta partykuła *iż*, a może raczéj *isz*, jak tam niekiedy (zwłaszcza jako przybranka, w złożonych wyrazach) bywa pisana — w łotyskiém *is*. Etymologia tego wszystkiego bardzo wątpliwa.

Nadmieniło się już powyżéj, że ta partykuła *iz*, w przyimkowém swojém użyciu, dopiero po za polskim, łużyckim i czeskim światem ma obieg w mowie szczepu naszego. W tychże granicach ma ona w niéj rozpowszechnienie także i jako przybranka, jakkolwiek w rosyjskiém i ruskiém obok tego *iz-* jest już znaném i *wy-*, którąto przybranką my Polacy łącznie z Czechami jedynie się już posługujemy, ilekroć mamy wyrazić takie pojęcia, jak *wydobyć*, *wyprowadzić*, *wyjąć*, *wyłupić*, *wykupić*, *wybiéc*, *wybrać*; albo *wybieg*, *wybór*, *wynik*, *wykup*, *wytworny*, *wyśmienity*, *wylew* itp. To *wy* daje się tu jednak używać jedynie jako przybranka czyli jako nierozłączny przyimek, w samoistném zaś użyciu ani w polskiém ani czeskiém nigdy się tak nie mówi. — Z powyższém *wy-* w wyrazach jak *wydobyć*, *wylew* itp. bardzo blisko spokrewnione jest znaczeniem *u*, np. w *ubyć*, *ulać*, *ulew*, *uchylić*, *usunąć*, *ująć* i *ubrać* (komu czego), *uprowadzić*, *ubieg*, *utrata*, *ujma*, *ubytek*, *uszczerbek* itd. Cała między tém *u* a *wy* różnica jest tylko w tém, że *u* wyraża tu tosamo, co przyimek *od* w samoistném swojém użyciu, t. j. w ogóle ruch na bok od czego; *wy* przeciwnie znaczy wynik *z* czego, t. j. z wnętrza, środka itp. Niegdyś ten przyimek *u* (w połączeniu z IIgim przyp.) musiał mieć właśnie to znaczenie powyższe (od) i jako samoistne słówko, jako właściwy przyimek, a nie tylko jako przybranka; dzisiejsze zaś znaczenie téj partykuły „u czego“, apud, bei, miała ona pierwotnie chyba w związku z jakim innym przypadkiem, np. VII, III lub VI, a nie z IIgim: tego wszystkiego jednakże pamięć wszelka już zaginęła, od kiedy się te stósunki w wirze czasów pokrzyżowały ze sobą.

Że pomiędzy naszą przybranką *wy* a tém *u* nawet i bliższy jeszcze, bo etymologiczny związek zachodzi, a to w tym sensie, że się tu *u* zwątliło w *y*, to *y* zaś potém *w* jako przydech sobie przybrało (w myśl §. 60) i tak przeszło w *wy*: tego dowieść można naocznie na obydwóch dyalektach łużyckich. Naszemu np. *wy*|*winąć się* odpowiada w górnołużyckiém *wu*|*winić so*, a taksamo mamy tam to *wu* zamiast naszego *wy* i w *wulemić* (wyłamać), *wulieść*

(wyleść), *wurość* (wyrość) itp. Że rzeczywiście w tém górnołużyckiém *wu* jest *w* jedynie przydechem, a *u* głównym, stałym téj partykuły składnikiem: to nam się znowu dotykalnie stwierdzić daje w dolnołużyckiém, któryto dyalekt już nie *w*, ale *h* do tego *u* jako przydech doczepia: *hu|biś* (wy|bić), *huboleś* (wyboleć, wychorować się), *hubraś* (wybrać), *hugnaś* (wygnać), *hudaś* (wydać), *hulesieś* (wylecieć), *humoc* albo też i tam nawet już *wymoc* (wydobyć, wyratować), *huchysiś* (wychwycić), *hugroniś* (wygromić kogo) itd.

§. 566. Oprócz powyższych trzech znaczeń (cum, de i ex), ma partykuła nasza *z*, *ze* w kilku słowiańskich językach, a między nimi i w polskim jeszcze i czwarte znaczenie, mianowicie circiter, ungefähr, a to jeżeli poprzedza jaki liczebnik, szczególnie położony w Iszym albo IVtym przyp. Tak np. *kosztowało to z trzydzieści złotych*; *dał mu z jakie dziesięć kijów*; *daj mi teraz ze trzy talary, a resztę mi zwrócisz na przyszły tydzień*; *przesiedział w turmie ze dwa lata*; *była tych koszul dobrze z kopa*; *z jakie trzydziestu brodaczów do niego przyjechało i zaczęli rabować*; *zebrał ze trzystu wąsatych szlachciców*, itd. — W tém znaczeniu to *z* jest oczywiście tylko prostym przysłówkiem, nie mającym powinowactwa z żadnym poszczególnym przypadkiem czyli nie rządzącym niczém; ów skłonnik (Iszy lub IVty), przed którym takie *z* stoi, ma zawsze raczéj w całym związku zdania swój powód. Że zaś z żadnym innym skłonnikiem, jak tylko z tymi dwoma nie daje się połączyć takie *z*: tego przyczyna zapewne tylko w tém, że gdyby następował po niém np. IIgi albo VIty przyp., bralibyśmy je za przyimek znaczący cum, de lub ex, coby jasność wyrażenia zaciemniało lub je dwuznaczném czyniło. W przyp. Vtym nie dają się tak łatwo zwroty takie wyrażać — w IIIcim i VIImym także rzadka chyba tylko do nich sposobność.

§. 567. Bardzo często zamiast pojedynczych przyimków, używamy złożonych, a to z jakim drugim przyimkiem, np. *o|prócz* zamiast *prócz*.

Niekiedy znaczenie zajmującego drugie miejsce w tém połączeniu przyimka nie doznaje w skutek tego żadnéj zmiany, np. *oprócz* znaczy zupełnie tosamo, co *prócz*. Takimi złożonymi są następujące przyimki:

o|krom, *o|prócz*, *o|koło*, *na|o|koło*, *za|miast*, *na|przeciwko*, *po|mimo*, *po|między*: znaczą one tosamo, co *krom*, *prócz*, *koło*, *miasto*, *mimo* itd.

W innych razach znowu zmienia się cokolwiek znaczenie takich przyimków, np. w tych: *popod*, *ponad*, *poprzed*, *poza*, *z pośród*, *z wewnątrz*, *z zewnątrz*, *z przeciwka*, *z naprzeciwka*, *z pomiędzy*, *z nad*, *z ponad*, *z pod*, *z przed*, *z poprzed*, *z za*, *z poza*.

Co się zaś tyczy przypadków, jakimi te złożone przyimki rządzą, w téj mierze wiedzieć należy, że zawsze przy nich ten kładziemy przypadek, jakim rządzi drugi przyimek (np. *nad ziemią* i *po|nad ziemią*; *za górą*, i *po|za górą*). Jedynie złożone z przyimkiem *z* zaczynają zaraz rządzić natomiast przypadkiem IIgim; np. *z pod kamienia*, *z za rzeki*, *z nad góry* itd. (a nie *z pod kamieniem* itp.).

* Dlatego też w ogólności te przyimki złożone piszą się zawsze razem, jeżeli w nich niema *z*: *popod*, *poza*, *ponad*, *pomiędzy*, *naokoło*; gdzie zaś do składu przyimka takiego wchodzi *z*, tam się to *z* pisze osobno: *z pomiędzy*, *z ponad*, *z poza* itd.

IV. Wykrzyknik.

§. 568. Wykrzyknikami (interjectio) nazywamy partykuły, które same przez się właściwie nic nie znaczą, a tylko służą do uwydatnienia uczucia, w jakiém wypowiadamy inne wyrazy, obok nich położone. Uczucia takie mogą być nader rozmaite: radość, smutek, żal, zdumienie, przestrach, szyderstwo, niecierpliwość, gniew itp. Wszystko to może być żywiéj wypowiedziane przy pomocy towarzyszących mówieniu wykrzykników. Ale rzadko który wykrzyknik (jak np. *biada! niestety!*) przeznaczony jest do okazania jednego tylko uczucia; owszem, służą one po większéj części przy każdéj sposobności; np. *ach jaka radość! — ach, ty ośle! — ach, co za nieszczęście! — ach mój Boże!* itd.

§. 569. Mamy w języku naszym wykrzykniki następujące:

a, *ach*, *e*, *i*, *ej*, *o*, *och*, *ha*, *ho*, *hola*, *hej*, *hejże*, *hu*, *hm*, *na*, *ną*, *naści*, *no*, *nuż*, *nuże*, *biada*, *niestety*, *zaiste*, *daléj*, *przebóg*, *ba*, *ba-i-bardzo*, *masz!* *dalibóg*, *dalipan*, *precz*, *fora*, *fe*, *fuj*, *won*, *oto*, *otóż*, i może jeszcze kilka innych.

Do tego dodać by można rozmaite jeszcze mruknięcia i sykania, t. j. głosy nieartykułowane, naśladujące zdarzenia z życia potocznego lub też brzmienia w naturze, jak np. *brzęk! brzdęk! paf! puf! bęc! prr! brr! ks! m! pst! chlast* itd.

Wszystkie te wykrzykniki ani się same nie odmieniają, ani też niczém drugiém nie rządzą. W ogóle są to słówka, które choć wchodzą w wątek mowy, nie wiążą się jednak żadnym węzłem z całą budową zdania.



CZĘŚĆ PIĄTA.

Składnia.

I. Nauka o zdaniu pojedynczem.

§. 570. W poprzedzających częściach gramatyki poznaliśmy, jak się tworzą wyrazy osobne i jak się odmieniają. Teraz pozostaje nam jeszcze obeznać się z zasadami, podług których używamy tych wyrazów w ciągłém i rzeczywistém mówieniu, czyli jak się z wyrazów pojedynczych składają zdania. Przez zdania jedynie objawiamy myśli nasze. W zdaniu też częstokroć wyraz dany otrzymuje dopiero ostateczne swoje znaczenie.

Ten dział gramatyki, którego przedmiotem jest nauka o zdaniu, nazywa się Składnią (Syntaxis).

§. 571. Zdanie (enuntiatio albo propositio, Satz) — jest to myśl czyli sąd, wyrażony słowami.

Ziemia jest okrągła. Ziemia się obraca. Ogień piecze. Lód jest zimny (albo *ziębi*).

W każdém zdaniu znajdować się muszą następujące dwie niezbędne jego części czyli składniki: najprzód rzecz lub też osoba, o któréj się powiada, że coś czyni albo że czémś jest (*ziemia*, *ogień*, *lód*); następnie to co się o téj rzeczy lub osobie powiada (*jest okrągła*, *obraca się*, *piecze*, *jest zimny*). Rzecz czyli osobę, o któréj się mówi,

nazywamy w zdaniu Podmiotem (subjectum)*); to drugie zaś, co się o niéj powiada (orzeka), zowiemy Orzeczeniem (praedicatum).

§. 572. Podmiotem w zdaniu może być właściwie tylko rzeczownik.

Pan rozkazuje. Sługa słucha. Wiatr wieje. Kwiat pachnie. Bóg zasmuci, Bóg pocieszy. Bóg jest sprawiedliwy.

*) Wyraz podmiot — jest to dosłowne tylko tłómaczenie łacińskiego subjectum; subjectum zaś jest znowu przekładem greckiego τὸ ὑποκείμενον. Nazwa ta wzięta została do gramatyki z tak zwanéj logiki formalnéj, i z jéj też tylko punktu widzenia może być wyjaśnioną. Każdy sąd logiczny — jest to spojenie dwojga pojęć, mianowicie rzeczy, którą chcemy oznaczyć, i własności lub też czynności, za pomocą któréj owę rzecz oznaczamy; np. *kamień jest ciężki; kamień cięży.* Ponieważ tak własność (np. *ciężkość*), jak i czynność (np. *ciężenie*) jest zawsze pojęciem ogólniejszém i szerszego zakresu, aniżeli rzecz, z natury swojéj mniéj lub więcéj konkretna (np. tutaj *kamień*): przeto mimowolnie wyobrażamy sobie, że się w sądach logicznych rzecz pod orzeczenie swoje podciąga, podstawia. To więc przyczyna terminu Arystotelesowego ὑποκείμενον i dosłownych tegoż terminu przekładów: subjectum, podmiot, jako technicznych nazw w logice. — W gramatyce ten wyraz podmiot nie zdaje się być zupełnie właściwym. W zdaniu gramatyczném bynajmniéj nie o to chodzi, czy orzeczenie jest od podmiotu ogólniejszém, czy téż podmiot od orzeczenia. Ani też nikt tu nie zwraca na to uwagi, czy podmiot wyobraża się jako coś będącego pod orzeczeniem, czy też nad orzeczeniem. Chodzi tu raczéj jedynie o to, ażeby każdy zrozumiał od razu, że rzecz lub osoba, o któréj głównie się mówi w zdaniu, coś czyni. Każde zdanie gramatyczne wyraża jakąś czynność; téj zaś czynności źródłem, sprawczynią lub nosicielką jest właśnie ta rzecz lub osoba, o któréj się mówi. Nawet w zdaniach biernéj konstrukcyi, nawet w takich, gdzie mamy łącznik *jest* — osnową zdania jest ostatecznie czynność, w piérwszym razie czynność bierna, w drugim razie czynność najabstrakcyjniejsza ze wszystkich czynności, jakie tylko pomyśleć można, lecz zawsze czynność. Jak kolor czarny, choć nie jest żadnym kolorem, choć jest negacyą, a raczéj niebytem koloru, a jednak do kolorów się liczy: tak też i słowo *być* (nawet w łącznikowém znaczeniu) wyraża czynność. Inaczej — *być* nie byłoby czasownikiem. — Gdyby to więc odemnie zależało, nazwałbym podmiot w zdaniu raczéj Czynnikiem, jako to, co ostatecznie w każdym razie jest czy to czynnéj, czy biernéj, czy wreszcie nijakiéj czynności źródłem, dźwignią i sprawcą.

* Tylko w zastępstwie i w znaczeniu rzeczownika, może być podmiotem zdania także zaimek, liczebnik, przymiotnik, imiesłów, bezokolicznik i wszelka inna część mowy, a nawet i zdanie całe, jeżeli jest użyte rzeczownie.

On odszedł. My jesteśmy szczęśliwi. Wyście ojcowie nasi i opiekunowie, a my sieroty i dzieciny wasze. *Skar.* To jest najlepsze. Jeden tego nie dokaże. Oboje wyjechali. Piérwszy stracił, drugi wygrał. Ubogi żebrze. Dumny nie zna, co pokora. Umarli na świat nie wrócą. Polegli się nie ocucą. Chwalić jest miło. Być chwalonym jest jeszcze przyjemniéj. Dobrze pisać nie jest łatwo. Doskonalić język polski nie jest tosamo, co nad nim wydziwiać. *Śniad.* To nieszczęsne jego nie dam wszędzie stoi na zawadzie. Twoje zaraz już mnie nudzi.

§. 573. Orzeczeniem jest w zdaniu albo czasownik albo też imię (rzeczownik, przymiotnik, zaimek, imiesłów, liczebnik, nakoniec bezokolicznik rzeczownie wzięty). Jeżeli wszakże orzeczeniem jest imię, natenczas dodaje się jeszcze do niego łącznik (copula). Łącznikiem w zdaniu jest słowo *być*.

Pies szczeka. Rzeka płynie. Brat pisze. Bóg jest wszechmocny. Człowiek jest śmiertelny. Lekki naród jest człowieczy. *Koch.* Zacne są twoje sprawy. *Koch.* Bóg jest jeden. Ten dom będzie twoim. Ta książka jest wasza. Przeklęty (*jest*), kto zasmuca matkę swoję. *Skar.* Czyny jego są widoczne, dzieła jego podziwiane. Pisać dobrze — nie jest to jeszcze pisać wymownie. *Śniad.*

§. 574. Z powyższego wynika, że więc każde zdanie składaćby się powinno przynajmniéj z dwóch, albo też z trzech wyrazów, jako koniecznych swoich części, t. j. z podmiotu i z orzeczenia, jeżeli orzeczeniem jest słowo — a z podmiotu, łącznika i orzeczenia, jeżeli orzeczeniem jest imię. W niektórych jednakże razach wolno jest opuścić jednę albo też i dwie z tych istotnych części zdania, tak iż natenczas pozostająca reszta sama jedna całe już zdanie stanowi.

Być zaś to może pod warunkami następującymi:

1) Przedewszystkiém wypuszczamy łącznik wszędzie, gdzie go się łatwo domyślić można z całego sensu zdania. Najłatwiéj

domyślamy się zaś łącznika tam, gdzieby miał być użyty w czasie teraźniejszym. Z téj przyczyny kładziemy *jestem*, *jesteś*, *jest*, *jesteśmy*, *jesteście*, *są* w takich jedynie zdaniach, gdzie na tych łącznikach spoczywa jakiś przycisk. Przeciwnie w czasie przeszłym lub przyszłym słowo *być* wyjątkowo chyba tylko może być wypuszczone, chodzi tu bowiem o dobitne już wyrażenie czasu.

Mówi się tedy: Wielki to był człowiek; wielki to będzie człowiek! *Ale* „jest“ *nie dodaje się*, *bo dość zrozumiałém będzie i zdanie bez tego*, *np.* Wielki to człowiek! Sławni to pisarze! Sen mara, Pan Bóg wiara (*przysł.*). My temu nie winni! Wiem, że to twoja praca. Chmury — twój wóz, twe konie — wiatry nieścignione, duchy — posłańce, słudzy — gromy zapalone. *Koch. W następujących zdaniach mamy wypuszczone i* był, była: Zaczém posłan do Ferdynanda króla ksiądz Wilanowski. Przyniesiona królewna Elżbieta do Krakowa tegoż roku. *Górn.*

Tu należą także wyrażenia, jak np. *Można* (rzecz jest). *Trzeba* (jest). *Wstyd* (jest). *Straszno* (jest), *biada mi*, itd.

2) Jeżeli podmiotem jest zaimek *ja*, *ty*, *my*, *wy*; i *on*, *ona*, *ono*, *oni*, *one:* to i te zaimki jako niepotrzebne w zdaniu pospolicie opuszczamy, ponieważ w języku naszym, równie jak i w łacinie, z dodanego orzeczenia wyrozumieć już zawsze można, kto jest podmiotem, czy osoba piérwsza, czy druga, czy trzecia, i czy w liczbie poj. czy mn.

Wiem; zginęliśmy. Wygrałeś. Szczęśliwyś (= *ty jesteś szczęśliwy*). Stój! Idźmy. Słuchajcie! Słyszałem o niéj, wyzdrowiała.

Zaimki osobiste kładą się przy czasownikach w polskiém (jak i w łacinie) wtedy tylko wyraźnie, kiedy chodzi o dobitne wyrażenie, że nie o kim innym, ale właśnie o téj osobie jest mowa.

Nie mój brat, ale ja pisałem do niego. Nie on, ale tyś szczęśliwy. Nie my, ale wy winni jesteście, *itp.*

3) Podobnież nie wyrażamy podmiotu w takich zdaniach, gdzie orzeczeniem jest jakie wyrażenie nieosobowe, np. *pada*, *grzmi*, *błyska się*, *boli*, *jest*, *było*, *nie ma*, *zdaje się*, *trafiło się*, *wypada*, *należy*, *trzeba*, *można*, *powiadają*, *mówią*, *piszą*, *zaczęto*, *uczyniono* itd.

Było smutno. — Jak tu przyjemnie! (*opuszczone jest*). O źle! (*jest*). — Za Stanisława Augusta pisano ciągle,

pisano wiele, zbierano, tłómaczono, naśladowano wszystko. *Witw.* Zajęto się zaprowadzeniem rządu szkolnego. *Śniad.* W tych wszystkich razach niewyrażony podmiot zdania jest niejako w słowie nieosobowém zawarty. I w tym względzie język polski zgadza się z łacińskim, a różni od niemieckiego; tu bowiem zastępują w takim razie niedostatek podmiotu słówka *es* lub *man.*

4) Podobnie też nie tylko podmiot, ale i orzeczenie, a niekiedy nawet i obojgo razem może być opuszczone w zdaniu, jeżeli się tylko tego wszystkiego w jakikolwiek sposób domyślić można; np. w odpowiedziach na zapytania:

Czy tam był twój brat? — Był (*brat*). — Czy Jan kupił konia? — Kupił (*Jan*). — Czy Słowacki to napisał? — Słowacki. — Czy ten malarz jest sławny? — Nie (*jest ten malarz sławny*). — Czy się na to zgadzasz? — Bynajmniéj (*nie zgadzam się*). — Czyś dobrze sprzedał? — Źle (*sprzedałem*).

§. 575. Takie zdania, które nic więcéj w sobie nie zawierają, jak tylko sam podmiot i orzeczenie (z łącznikiem, gdzie go potrzeba), nazywamy zdaniami GOŁYMI (nackte Sätze).

Bóg nagradza. Bóg karze. Bóg jest sprawiedliwy.

§. 576. Zwyczajnie jednak mieszczą w sobie zdania coś więcéj, jak tylko te konieczne wyrazy. Częstokroć bowiem zmuszeni jesteśmy dla większéj dobitności dodać albo do podmiotu, albo do orzeczenia, albo i do jednego i do drugiego jaki objaśniający dodatek, przez który zdanie nabiera treści, mocy, rozmiaru, słowem rozwija się, i właśnie też przeto natenczas zowie się zdaniem ROZWINIĘTÉM (entwickelter Satz).

np. zdanie gołe: Samson zwodził, *nie byłoby zrozumiałe; ale będzie zrozumiałém, jeśli powiemy:* Samson nieraz o krzywdy braci swéj z Filistyny sam jeden wojnę zwodził. *Skar. Podobnie rozwija się zdanie gołe i niezupełnie jasne:* Nieprawości rosną — *na zrozumialsze zdanie rozwinięte:* Z głupstwa wszystkie nieprawości rosną. *Górn.*

Obaczmyż, ilorakie być mogą te objaśniające dodatki, nie mające miejsca w zdaniu gołém, a wchodzące w skład zdania rozwiniętego.

Dodatki rzeczone przydają się albo jakiemu rzeczownikowi, będącemu częścią zdania gołego, albo słowu, albo nakoniec przymiotnikowi (§. 572 i nast.) Wedle tego różnią się one też pomiędzy sobą.

§. 577. *A.* Objaśniające dodatki przynależne rzeczownikowi mogą być, bez różnicy czy ten rzeczownik jest podmiotem zdania, czy orzeczeniem, czy jaką inną częścią onego, następujące:

Najprzód może to być Przymiotnik (imiesłów, zaimek itd.) przydany rzeczownikowi na pytanie jaki? czyj?

Tento słynny pisarz; ów wielki poeta; muzyka dobrana; godzina piérwsza; cztéry konie; wasze powozy; bieżącego roku; rozkoszom niepojętym; piękności niewysłowionych; kwiatami polnymi *itd.*

Te przymiotniki, zgadzające się ze swoimi rzeczownikami w rodzaju, liczbie i przypadku, nazywamy Przydawką (epitheton, attributum).

§. 578. Powtóre może to być Rzeczownik przydany do głównego rzeczownika w IIgim przypadku.

Fale morza; mieszkańcy miasta; jęki nędzarza; tony harf niebieskich; na zamku kasztelana; cesarzowi Francuzów; przed oblicznością całego świata *itd.*

Taki dodatkowy IIgi przypadek dopełnia znaczenie głównego rzeczownika, zowiemy go przeto Dopełniaczem.

§. 579. Potrzecie może to być Rzeczownik przydany głównemu rzeczownikowi w tymże samym co on przypadku;

Alexander, król macedoński; — Cicero, mówca; — Zygmunt Stary, ojciec ostatniego z Jagiełłów; — miłuj

Boga, stwórcę i pana wszech rzeczy. — O poezyo, matko piękności! — Śmierć Juliana, syna mojego, pociechy mojej jedynéj; *itd.*

Ponieważ przez dodane w ten sposób rzeczowniki niejako dopowiadamy jaką szczególną własność głównych rzeczowników: przeto nazywamy ten rodzaj dodatkowego objaśnienia Dopowiedzeniem (appositio).

§. 580. Nakoniec należą tu Rzeczowniki, dodawane do głównego rzeczownika za pomocą wszelakiego rodzaju przyimków.

Gwiazdy około twojéj głowy; — uśmiech na twarzy; — ptak w klatce; — gra w szachy; — liście na drzewie; — ryba w wodzie; — nędzarz w łachmanach; — żołnierz bez nogi, o kuli; — list od matki, z Krakowa; — książka do czytania, *itd.*

Tego rodzaju dopełnienia nazywamy określeniem przyimkowém.

§. 581. *B.* Objaśniające dodatki należące do przymiotnika, i

C. Objaśniające dodatki odnośne do słowa, możemy połączyć w jedno, niczém się one bowiem między sobą nie różnią. Odcienie ich mogą być wielce rozliczne; ale jakiekolwiek one są, należą zawsze do jednéj z dwóch klas następujących:

Piérwszą klasę stanowią tu tak zwane Określenia przysłówkowe, które czynność lub własność, o którą chodzi, bliżéj określają co do czasu i miejsca, co do miary i stopnia, co do sposobu, powodu i tym podobnych ubocznych okoliczności. Są to albo przysłówki albo też rzeczowniki w różnych położone przypadkach, rządzonych od przyimków, lub też i nie rządzonych od niczego.

Bardzo wysoki; prawdziwie, nad zwyczaj wielki; nieskończenie maleńki; ciemno zielony; zawsze posępny; jechać prędko; pisać pięknie. — Czekałem na niego całą godzinę; — przeszłego miesiąca lepiéj mi się powodziło; — trudem i silną wolą wielkich rzeczy dopiąć można.— Litewski Niemen sławny z gościnności. *Mick.* Nie masz nic pod słońcem trwałego. *Skar.* Na tém weselu królewic z książęciem Ilią gonił na ostre w gończéj zbroi. *Górn.* Szli jak mgły chodzą, bez szelestu, szli ze spuszczoném czołem, pełném wspomnień bolu. *Krasiń.*

§. 582. Do drugiéj klasy liczymy takie uzupełnienia przydane słowom albo niekiedy przymiotnikom, które wyrażają przedmiot czynności lub własności, o któréj mowa. Są to imiona (rzeczowniki, zaimki, liczebniki itd.) położone w przypadku II, III, IV, wreszcie niekiedy i VItym. Przypadki te są zawsze rządzone przez słowo albo przymiotnik, do którego należą. Ten rodzaj uzupełniających dodatków nazywa się w ogóle Przedmiotem (objectum).

Mąż prawy nienawidzi zdrady. — Był to człowiek chciwy bogactw i zaszczytów. *Kras.* Zakończył żywot, syt wieku i sławy. *Niem.* Bogu ufa dusza moja. *Koch.* Nie widziałem nic temu przepychowi równego. *Kras.* Sprzysiężeni zamordowali Cezara. — Miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłość być nie może. *Skar.* Ciebie wyznawam, Boże mój, Ty iścisz me prośby. *Koch.* Gardzimy człowiekiem, który się brzydzi pracą *itd.*

* Przedmiot tém się różni od przysłówkowego określenia (§. 581), że podczas gdy to ostatnie swój wyraz główny tylko ubocznie i pomocniczo określa, przedmiot go raczéj co do istotnego znaczenia jego dopiero uzupełnia, w taki sposób że słowo rządzące, bez dołożonego przedmiotu, nierazby ani zrozumiałém nie było; np. *zabić*, *zniszczyć*... pytamy się zaraz koniecznie: *kogo zabić? co zniszczyć?*

** Częstokroć przy słowach i przymiotnikach, zamiast rzeczownika w przypadku IIgim lub IVtym położonego, znajdujemy

bezokolicznik. Takowy ma natenczas w zdaniu znaczenie rzeczywiste jednego z tych przypadków dopełniających orzeczenie, i także go uważać trzeba za przedmiot.

Chcę go (*naród*) dźwignąć, uszczęśliwić, chcę nim cały świat zadziwić. *Mick.* Postanowiłem dzisiaj pisać do ciebie. — Jesteś godzien być kochanym.

§. 583. Owoż przez przybieranie tych wszystkich dodatkowych objaśnień, któreśmy w powyższych §§ poznali, zdanie gołe staje się rozwiniętém.

Nie tylko konieczne składniki zdania (podmiot i orzeczenie), ale i wszelkie dodatkowe części jego, np. przedmiot, przydawka, dopowiedzenie, dopełniacz itd. mogą znowu i z swojéj także strony przybierać bliższe uzupełnienia, a to podług zasad, według których w ogóle rzeczownik, przymiotnik i słowo objaśnienia dodatkowe przybiera. Co większa, każde z nich może i po kilka naraz takich uzupełnień przybierać.

Ty z pałaców swych świętych spuszczasz na niską ziemię deszcz nieprzepłacony. *Koch.* W cieniu twych skrzydeł, prożen wszech trudności, jeszcze ja (da Bóg) użyję radości. *Tenże.* Ustała światłość pierwotnéj anielskiéj natury człowieka. *Mochn.*

§. 584. Przez zbyteczne jednak nagromadzenie takich dodatkowych objaśnień mogłaby łatwo powstać w zdaniu zawiłość i przepełnienie, zwłaszcza jeżeliby się one wszystkie ściągały do jednéj i téjsaméj części zdania czyli do jednego wyrazu. Dla uniknienia więc zbytecznego natłoku, zastępujemy w takim razie jeden albo drugi taki dodatek, albo też i sam podmiot danego zdania, raczéj przez całkowite osobne zdanie.

I tak, gdybyśmy np. mieli takie zdanie przed sobą: *Tedy też książę Ostrogskie Ilia starał się o Beatę Kościelecką kasztelankę wojnicką, przy królowéj Bonie zostającą, a będącą w wielkiéj*

uczciwości chowaną: to raziłby nas tu jakiś zbyteczny nawał tych określeń Beaty. Dlatego daleko lepiéj zbudowane jest zdanie następujące: *Tedy też książę Ostrogskie starał się o Beatę Kościelecką, kasztelankę wojnicką, która zostawała przy królowéj Bonie, a była w wielkiéj uczciwości chowana.* Górn. Tu wyrazy poczynające się od *która zostawała* itd. zastępują miejsce niezręcznéj w zdaniu piérwszém przydawki: *przy królowéj Bonie zostającą, a będącą....* itd.

§. 585. Wyrazy w powyższém zdaniu: **która zostawała przy królowéj Bonie**, jako téż: *a była w wielkiéj uczciwości chowana*, są już całymi zdaniami; każde z nich bowiem zawiera wszystko w sobie, co stanowi istotę zdania, t. j. każde z nich ma swój podmiot i orzeczenie. Są to nawet zdania rozwinięte, gdyż mają więcéj, niż co koniecznie jest w każdém zdaniu potrzebném. Pomimo tego wszystkiego, całkowitéj myśli one jednak nie zawierają; bez wyrazów bowiem w zdaniu poprzedzającém: *starał się o Beatę Kościelecką*, nie wiedzielibyśmy, o kim tu mowa, kto jest *ta „która zostawała przy królowéj Bonie* itd.

Takie zdania, które tylko przez rozwinięcie jakiéj szczególnéj części zdania pierwotnego powstały, nazywamy zdaniami POBOCZNYMI albo PODRZĘDNYMI (Nebensätze, subordinirte Sätze). Owo zaś zdanie pierwotne zowie się zdaniem GŁÓWNÉM (Hauptsatz).

§. 586. Natura każdego zdania pobocznego polega na tém, że samo przez się nigdy ono całkowitéj myśli nie wyraża i że dopiero razem ze swojém zdaniem głównem jest zrozumiałe. Przeciwnie zdanie główne wypowiada i samo przez się zawsze myśl całkowitą.

Zgodzili się wszyscy na to, co im król podał. Górn. *Chciał uciéc, gdy ode drzwi zaszła mu osoba.* Mick. — (Tu piérwsze zdania są i same już zrozumiałe; drugie zaś dopiero w połączeniu z pierwszymi. Piérwsze zatém są zdania główne, a drugie poboczne).

§. 587. Do jednego zdania głównego może należeć nie tylko jedno, ale i kilka zdań podrzędnych.

Boję się miłościwy królu, iżby kto nie rozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o pospolitéj mówić będę. *Górn.*

§. 588. Połączenie zdania głównego z jedném lub kilku podrzędnymi nazywamy zdaniem ZŁOŻONÉM (zusammengesetzter Satz).

Przeciwnie nazywa się **pojedynczém** (einfacher Satz) takie zdanie, które się składa z jednego tylko zdania, bez żadnego pobocznego.

Lubo każde poszczególne zdanie, w skład zdania złożonego wchodzące, zawiera w sobie jakąś myśl osobną a przynajmniéj jakiś jéj odcień: to jednak całe zdanie złożone, razem wzięte, nie może nigdy wyrażać więcéj, jak tylko jednę myśl rozwiniętą, jeden obraz.

§. 589. Jest jeszcze inny rodzaj zdań złożonych, t. j. takie zdań kilku w jedno związanie, gdzie wszystkie zdania są właściwie główne, gdzie pobocznych nie ma wcale, a gdzie przecież wszystkie razem jednę tylko całość stanowią.

Wzniósł głowę — cicho wszędzie — do okien się skrada. *Mick.* Wyście ojcowie nasi, a my dzieciny wasze. *Skar.* Gwiazdy w około twojéj głowy — pod twymi nogami fale morza — na falach morza tęcza przed tobą pędzi i rozdziela mgły; brzegi, miasta i ludzie tobie się przynależą, niebo jest twojém. *Krasiń.* I zaraz postanowienie się stało: piérwszego dnia ślub się królewny odprawił, a wtórego dnia ślub i wesele było książęcia Iliego. *Górn.*

§. 590. Ponieważ w zdaniach tego rodzaju nie ma żadnych zdań pobocznych, i wszystkie zdania szczególne, wchodzące do ich składu, stoją ze sobą na równi: nazywamy je przeto zdaniami WSPÓŁRZĘDNYMI (coordinirte Sätze).

§. 591. Zdania współrzędne, tworzące jedno zdanie złożone, dają się niekiedy ściągnąć na jedno zdanie. Może się to uskutecznić natenczas, jeżeli w dwóch różnych zdaniach albo i w większéj ich liczbie jest jeden i tensam podmiot, albo jedno i tosamo orzeczenie, albo też jedna i tasama przydawka, albo tosamo dopowiedzenie, przedmiot itp. np. *Uczucie krąży w duszy, uczucie rozpala się w duszy, uczucie żarzy się w duszy.* W takim razie te wyrazy, które się w zdaniach nie powtarzają, które są raz jeden tylko użyte, stawiamy przy sobie, złączone przez spójniki, albo i bez nich; a to wszystko, co się w każdém zdaniu powtarza, wypowiadamy raz tylko. Powstające w ten sposób zdanie nazywamy ŚCIĄGNIĘTÉM (zusammengezogener Satz). np. *Uczucie krąży w duszy, rozpala się, żarzy.* Mick. Podobnie zdania: *Zacne są twoje sprawy, twoje sprawy są wielkiéj mądrości*, ściągamy na jedno zdanie: *Zacne są twoje sprawy i wielkiéj mądrości.* Koch.

Znamieniem zdania ściągniętego jest zatém przynależność do jednego podmiotu kilku orzeczeń, albo kilku przydawek, albo kilku dopowiedzeń itp. albo też jeżeli do jednego orzeczenia należy kilka podmiotów, kilka przedmiotów, albo kilka przysłówkowych dodatków itd.

Nie miał Kołłątaj w sobie ani zawziętości ani zemsty. *Śniad.* Była to pani piękna i pięknych obyczajów. *Górn.* To niebo nad nami, i ta ziemia i te góry i te doliny, piérwszych wieszczów naszych natchnęły. *Mochn.* Mniemania ludzkie mają we wszystkich krajach tęsamę moc i niemoc, tęsamę prawdę i nieprawdę. *Mochn.* Mowa składa się z wyrazów, zdań, opowiadań i obrazów: wysłowienie tego wszystkiego stanowi styl albo pióro. *Śniad.*

* Nie należy oczywiście rozumieć, żeby wszystkie zdania tak zbudowane w saméj rzeczy powstały dopiero ze ściągnięcia zdań kilku, najpiérw osobno wyrażonych. Od razu je bowiem już w tym kształcie w myśli rodzimy i wypowiadamy. Ale w ogóle ta forma zdania urobiła się w sposób, jak to wyżéj wskazano.

Po tém wszystkiém wypadałoby nam tu zaraz przejść do szczegółowéj nauki o zdaniu złożoném. Ponieważ atoli potrzebna jest do tego znajomość najważniejszych zasad specyalnych, dotyczących budowy zdania w ogóle, którycheśmy w poprzedzających uwagach jeszcze nie dotknęli: — odkładamy przeto rzecz o zdaniach złożonych do jednego z dalszych rozdziałów. W tém zaś miejscu należy nam się zastanowić właśnie nad owymi szczegółowymi zasadami składni polskiéj. Dotyczą one z osobna tych wszystkich poszczególnych części a raczéj członków zdania, któreśmy w powyższych §§ z nazwy już poznali. W téj też kolei, jakeśmy tam o nich w ogólności mówili, będziemy je tu przechodzili szczegółowo.

Dzielimy sobie całą tę część Składni na 3 rozdziały: na t. zw. składnię zgody — składnię rządu — i na składnię werbalną.

II. Składnia zgody.

§. 592. Każde imię, tak rzeczowne, jak i przymiotne, nie może wnijść w skład zdania inaczéj, jak tylko w formie jakiego przypadka. W którym przypadku zaś imię w każdym poszczególnym razie ma być położone — o tém stanowi składnia zgody i składnia rządu.

Przez Składnię Zgody (syntaxis congruentiae) należy rozumieć zestawienie tych wszystkich zasad, podług których się części zdania mniéj ważne stósują do ważniejszych, a to w rodzaju, liczbie i przypadku.

1. Podmiot.

§. 593. Tym niezawisłym członkiem zdania, do którego się wszystko inne stósuje, a który sam do niczego się nie stósuje, jest Podmiot.

Podmiot kładzie się zawsze w przypadku Iszym.

* W jednym tylko razie napotykamy w naszym języku zwroty, gdzie podmiot zdania zdaje się być położonym w przypadku IIgim

lub IVtym. Mówimy o liczebnikach, w zdaniach jak np. *Siedmiu* (*ośmiu, wielu, kilku* itd.) *żołnierzy było; cztérech wodzów stanęło na czele wojska; dziewięciu archontów rządziło w Atenach; trzech znakomitych mężów się na to dzieło składało.* Ossol. W tych zdaniach wszelako liczebniki: *siedmiu, cztérech, dziewięciu, kilku* itd. położone w IVtym przyp. nie mają znaczenia podmiotu w zdaniu. Czém są i jak rozumieć tę właściwość polszczyzny? — o tém obacz §. 622, 1.

2. Orzeczenie.

§. 594. Orzeczeniem bywa w zdaniu słowo, albo też rzeczownik lub przymiotnik złącznikiem (§. 573).

Orzeczenie stósuje się do podmiotu, a to pod następującymi względami:

1) Jeżeli orzeczeniem jest słowo, natenczas zgadza się z podmiotem w osobie i liczbie, a gdzie to widoczne (t. j. w czasie przeszłym, przyszłym i w trybie warunkowym), także i w rodzaju.

> Ja piszę, ty piszesz, brat będzie malował; siostra przyjechałaby, gdyby jéj dziecię nie chorowało. Obydwaj słyszeliście; obydwie słyszałyście. Państwo (= *pan i pani*) są w domu. Oboje byli zdrowi.

* Od powyższéj generalnéj zasady stanowią wyjątek w języku naszym jednak zwroty, jak oto następujące. Było *u nas wczoraj kilku* (albo *pięciu, sześciu* itd.) *znajomych i* opowiadali *nam dziwne zdarzenie.* Przyjechało *do Lwowa kilka* (albo *pięć, sześć* itd.) *śpiewaczek i* wystąpiły *zaraz nazajutrz w koncercie.* Przyjedzie *do Lwowa kilka śpiewaczek i* wystąpią *zaraz nazajutrz w koncercie. Tyle lat już* upłynęło *i nie* zmieniły *tego człowieka w niczém. Wielu nie* rozumiało *zamiarów Konarskiego i* stawiali *mu we wszystkiém trudności.* — Odrębność tych konstrukcyi polega na niezgodności orzeczeń, przynależnych do tegosamego podmiotu, t. j. na niezgodności między *było* a *opowiadali* w pierwszém zdaniu; między *przyjechało* a *wystąpiły* w drugiém; między *przyjedzie* a *wystąpią* w trzeciém; między *upłynęło* a *nie*

zmieniły w następném; między *nie rozumiało* a *stawiali* w ostatniém zdaniu. Pierwsze z tych wszystkich orzeczeń (*było*, *przyjechało*, *przyjedzie*, *upłynęło*, *nie rozumiało*) są to formy nieosobowe, wyrażone przez liczbę pojed. i przez rodzaj nijaki. Drugie orzeczenia przeciwnie są osobowymi, w liczbie mnogiéj położonymi formami (*opowiadali*, *wystąpiły*, *wystąpią* itd.).

Zasada w zwrotach powyższych jest następująca. Jeżeli w jakiém zdaniu zamiast podmiotu jest użyty liczebnik t. zw. główny, czy to oznaczony (począwszy od 5), czy też nieoznaczony (*kilka*, *wiele*, *tyle*, *nieco* itp.) i jeżeli ten liczebnik ma przy sobie więcéj niż jedno orzeczeń: w takim razie daje mu się pierwsze z tych orzeczeń zawsze w formie nieosobowéj (*było* itd.), drugie zaś orzeczenia już w osobowéj (*opowiadali*), t. j. zastósowanéj w liczbie i rodzaju do owego rzeczownika, do którego ten liczebnik należy. (Porówn. §. 621, 1).

Podobne zmiany konstrukcyi zdarzają się niekiedy i w innych razach, ale przy takich tylko podmiotach, które są rzeczownikami zbiorowymi; np. *Słucha rycerstwo — to głos pustelnicy, spojrzą na kratę — zda się pochylona.* Mick. *Wtedy cała ta tłuszcza krzyczeć zaczęła i rzucali kamieniami.* Górn. (Porównać z tém tak zwaną łacińską konstrukcyą ad sensum).

2) Jeżeli orzeczeniem jest RZECZOWNIK: to zgadza się z podmiotem w liczbie; w rodzaju zaś tylko wtedy, jeżeli to jest wyraz mający na rodzaj żeński osobną formę (np. *nauczyciel* — *nauczycielka*, *mistrz* — *mistrzyni* itp.).

Ich język dotkliwy miecz jest przeraźliwy, słowa — strzały żywe. *Koch.* Historya jest mistrzynią życia (*nie* mistrzem). Tańska jest autorką Pamiątki po dobréj matce (*nie* autorem). Nie tylko męszczyzna, ale i kobieta jest członkiem towarzystwa ludzkiego. *Śniad.* Dzisiaj Pani jesteś moim gościem.

* Jeżeli orzeczeniem jest jakie imię zbiorowe, albo wyraz jakiego ogólniejszego znaczenia: natenczas kłaść on się może i w liczbie pojed. przy podmiocie w mnogiéj użytym.

Rzymianie byli wielkim narodem. Łzy będą pokarmem moim. Zbytki główną były przyczyną upadku tego państwa.

3) Jeżeli orzeczeniem jest PRZYMIOTNIK (imiesłów, zaimek, liczebnik porządkowy itd.), to zgadza się z podmiotem w liczbie i rodzaju.

Rzeczy były piérwéj tajemnie ukołysane. *Górn.* Droższa, niż żywot, twoja litość, panie. *Koch.* Kołłątaj był w mowie łagodny, poważny, płynnie i przyjemnie się tłómaczący. *Śniad.*

§. 595. Oprócz tego zgadza się orzeczenie przymiotne z swoim podmiotem i co do formy, jeżeli nim jest rzeczownik rodzaju męskiego i w liczbie mnogiéj położony.

Rzeczowniki męskie czyli deklin. Iszéj mają bowiem w Iszym przyp. licz. mnogiéj już to osobową formę, już też rzeczową. Mianowicie nieżywotne i zwierzęce imiona mają w dzisiejszym stanie języka samę tylko formę rzeczową; np. *te wilki*, *psy*, *ptaki*, *groby*, *miecze*, *strusie*, *konie*, *zdroje*; a nie *ci wilkowie* albo *wilcy*, *psi*, *ptacy*, *grobowie*, *mieczowie*, *strusiowie*, *koniowie*, *zdrojowie* itd. jak w dawniejszych wiekach mówiono. Osobowe zaś rzeczowniki mają obydwie formy, i rzeczową i osobową; np. *aniołowie* (*anieli*) i *anioły*, *chłopi* i *chłopy*, *doktorowie* (*doktorzy*) i *doktory*, *oszuści* i *oszusty*, *królowie* i *króle*, *mieszkańcy* i *mieszkańce*, *mędrcy* i *mędrce*, *wodzowie* i *wodze*, *mężowie* i *męże*; obacz §. 113 i 114.

Kiedy téj, a kiedy owéj formy używać należy, na to przepisów podać żadnych nie można. W ogóle okazuje się w języku ludu pospolitego dążność do zagarnięcia wszystkich osobowych rzeczowników pod panowanie formy rzeczowéj. I piśmienna mowa temu poniekąd podlega. Tu wszelako otrzymuje forma osobowa pierwszeństwo zawsze w tych razach, gdzie chodzi albo o podniesienie osobowości wyrazu, albo też jeżeli wyraz już sam przez się coś niepospolitego oznacza. I tak, nie mówimy nigdy inaczéj, jak *brukotłuki*, *uliczniki*, *szewczyki*, *sołdaty*, *łotry*, *szulery*, *pastuchy*, *chamy*, *łyki*, *oszusty*, bo znaczenie takich osób nie jest zbyt świetne. Przeciwnie rzadko usłyszymy inaczéj, jak *panowie*, *biskupi*, *kapłani*, *oficerowie*, *generałowie*, *ojcowie*, *stryjowie*, *opiekuni* albo *opiekunowie* itd. ponieważ samo znaczenie tych osób podnosi je po nad poziom pospolitości. Co się wszakże tyczy całéj masy takich wyrazów, których sfera ani zbyt niska ani też zbyt dostojna, to używają się one i tak i owak prawie bez żadnéj różnicy. Czy powiem np. *moi sąsiedzi kochani*, czy *moje poczciwe sąsiady:* to przez to ani ich nie podwyższam, ani im téż nie ubliżam. Panuje tu więc zupełna swoboda używania tych albo owych form

w ogóle; chociaż w szczególności prawie o każdym wyrazie dałoby się przecie powiedzieć, w jakiéj formie dla uszu naszych jest brzmienie jego zwyklejszém, a w jakiéj mniéj zwyczajném. Otóż tychto właśnie zwyklejszych form zwyczajna mowa piśmienna używa najchętniéj. Przeciwnie atoli ma się rzecz w stylu wyższym, np. w poezyi albo wymowie. Poeta chcąc rzecz jakąś wysłowić uroczyściéj, t. j. samém już wyrażeniem ją podnieść, dobiera sobie zwykle takiego sposobu mówienia, który nie będąc błędem, jest przecież czémś mniéj powszedniém w języku. Z téjto przyczyny znajdujemy z pewną niemal predylekcyą używane w stylu poetycznym właśnie formy rzeczowe w takich miejscach, gdzie nie ma ani cienia zamiaru ubliżenia przez to osobom, ktore one wyrażają. np. *Zewsząd Komtury do stolicy spieszą.* Mick. *A padniem na twarz* (my) *syny człowieka, temu nad kim spoczywa twych skrzydeł opieka.* tenże. *Jak sługi wierne w dobrym i złym losie, giną na swego dobroczyńcy stosie.* tenże. *W co twoje pobożne wierzyły pradziady.* tenże. *Tak czekają twéj myśli szatan i anioły.* tenże. *Znamy was, wyście ostatnie bohatery ziemi!* Krasiń. *A pielgrzymy śpiewają psalmy pokutne.* tenże. *Przechodzą biskupi w infułach — idą kardynały w rażącéj czerwieni — przechodzą wszyscy zakonnicy Rzymu — starce po starcach, i inni starce i znów starce jeszcze.* tenże. *Wtedy w pustych ławkach usiedli męże i odetchnęli jakby po męce życia całego.* tenże.

Owoż od tego, w jakiéj formie (osobowéj czy rzeczowéj) położony jest podmiot — zawisła i forma orzeczenia, jeżeli niém jest przymiotnik.

A zatém mówimy: Te psy są złe (*a nie* źli); te kamienie są ciężkie; padały ptaki nieprzeliczone; łosie i bobry dzisiaj prawie już zupełnie są wytępione itd. *Przeciwnie*: Tam swe igrzyska srodzy wielorybi mieli (*a nie* miały); — ptaszkowie leśni śpiewali. *Koch.* Dawno go wilcy mieli rozdrapać. *Wojc.* Panowie byli na polowaniu; chłopi pola obsiali; słudzy nie byli posłuszni (*a sługi* były posłuszne). Królowie byli potężni; mieszkańcy miast bywają przemysłowi (*a nie* przemysłowe) itd.

W jednym tylko razie zawisłość orzeczenia od podmiotu nie jest w téj mierze tak bezwarunkowo konieczną. Jeżeli podmiotem jest imię osobowe, w rzeczowéj formie użyte (np. jak powyżéj *męże*): natenczas może mu być przydane orzeczenie i w formie osobowéj; owszem, ten sposób mówienia jest dzisiaj zwyklejszy, niżeli z formą rzeczową. I tak, mówimy wprawdzie: *W co twoje pobożne wierzyły pradziady.* Mick. *To były króle! Bardziéj jeszcze niźli złe sąsiady, gniewne na siebie Litwiny i Lachy.* tenże.

Zbliżały się rycerze i pany. tenże. *Mnie barony, hrabie, kniazie nazywały bratem.* Kondr. itd. Ale częściéj jeszcze, przynajmniéj w mowie potocznéj najzwykléj wyrażamy się tak, jak oto w następujących zdaniach:

Turki sioła zrabowali (*pieśń gminna*). Męże podnieśli czoła i uśmiechnęli się. *Krasiń.* W pustych ławkach usiedli męże i odetchnęli, jakby po męce życia całego. *tenże.* Osłupieli na to hajdamaki, poczęli uciekać, ale się wkrótce w oddaleniu zebrali. *Wojc.* Tęgie to zuchy, bili się jak lwy! *itd.*

* Przydawka przymiotna zaś czyli epitet zgadzać się musi (co do formy) ze swoim rzeczownikiem pod każdym warunkiem; nie można zatém mówić inaczéj tak tylko: *wierne sługi* (albo chyba: *wierni słudzy*); *twoje pobożne pradziady; ostatnie bohatery ziemi; wszystkie pielgrzymy pobożne; krymskie chany; perekopskie Tatary; zmyślne Angliki; rzetelne rzemieślniki; bitne hetmany* itd. Jedynie rzeczowniki zakończone na *ce* dozwalają przymiotnikowi swemu większéj swobody; mówimy zatém: *inne starce* i *inni starce; lwowskie mieszkańce* i *lwowscy mieszkańce; ci mędrce* i *te mędrce.* (Forma zaś osobowa: *starcy, mieszkańcy, mędrcy,* ta przybiera *ci, inni' lwowscy*).

** Zwrócić tu należy uwagę na zagęszczone w niektórych okolicach Galicyi bardzo brzydkie sposoby wyrażania się, jak np. *psy się gryźli; wilki wyli; grody zburzone zostali; liście z drzew poopadali;* a nawet *obydwie siostry dziś byli u nas; książki się podarli, a niedawno byli całe; igły zginęli; dzieci rozchorowali się* itp. Jest to gruby błąd, przeciwny wszelkim zasadom języka, należy go się przeto wystrzegać.

§. 596. W zdaniach ściągniętych, w których podmiotów jest kilka, kładzie się orzeczenie albo w liczbie poj. albo też mnogiéj, prawie bez żadnéj różnicy istotnéj.

Jeżeli główny przycisk położymy na podmiocie najbliżéj orzeczenia stojącym: wtedy orzeczenie dodaje się w liczbie pojed.; jeżeli przeciwnie mówimy o wszystkich podmiotach z równym przyciskiem, natenczas następuje orzeczenie w liczbie mnogiéj.

Kochanowski i Klonowicz liczą się do zygmuntowskich pisarzów. Matka i siostra były u nas.

Orzeczenie w liczbie mn. zdarza się czasem i w takich nawet zwrotach: Ani kasztelan ani wojewoda nie dostaną téj buławy od króla. — *albo:* Nieznacznie Horacyusz z Wirgiliuszem przyzwyczaili go do tego. *Kras.* Trzy dni brat z siostrą cieszyli się i płakali. *Mick.*

Podobnie i o rzeczach nieżywotnych: Rolnictwo i swoboda zaludniają kraje i prawdziwe dają dostatki. Praca i nauka zjednały mu chwałę. Czas ani okoliczność odmienić go nie mogły. *Niemc.*

Niemal w tych wszystkich zdaniach będzie można położyć orzeczenie i w licz. poj., jeżeli oprzemy przycisk na jednym tylko z podmiotów, t. j. na najbliższym; np. Matka i siostra była dziś u nas. Ani kasztelan ani wojewoda buławy téj nie dostanie. Klonowicz i Kochanowski liczy się do zygmuntowskich pisarzów. Jechał z królewiczem Jan z Tarnowa, kasztelan krakowski, i Andrzéj z Górki, generał wielkopolski. *Górn.* Tamże z królem mieszkała królowa Bona i królowa młoda. *tenże.* Przemysł i rolnictwo zbogaca narody, zaludnia kraje. Na nic się nam nie przyda ostrożność, przezorność i umiarkowanie. *Mochn.* Był ślub i wesele księcia Iliego; *albo:* ślub i wesele było księcia Iliego. *Górn.*

* Jeżeli jednak jeden z podmiotów położony jest w licz. mn., to i orzeczenie najczęściéj wtedy w mnogiéj im się dodaje.

Bogactwa i urodzenie nadają niejednemu wielkie znaczenie na świecie. Wszystkie zakony, biskup i opat odprowadzili ciało jego do grobu (*nie* odprowadził).

§. 597. Jeżeli podmioty zdania różnią się pomiędzy sobą co do osoby, t. j. jeżeli tylko jeden z nich jest np. osobą piérwszą, a drugie drugą lub trzecią: natenczas w orzeczeniu osoba piérwsza ma pierwszeństwo przed drugą, a osoba druga przed trzecią (jak w języku łacińskim).

I ja i brat mój doznaliśmy dobroci tego człowieka. I ja i ty i siostra twoja doznaliśmy.... I ty i ona doznaliście.... I ty i wszyscy twoi współcześni za pół wieku będziecie w grobie. *Woron.*

§. 598. Jeżeli pomiędzy kilku podmiotami osobowego znaczenia (np. *ojciec* i *matka*) zachodzi różność co do rodzaju: natenczas w orzeczeniu rodzaj męski ma pierwszeństwo przed obydwoma drugimi rodzajami.

Ojciec i matka twoja byli na mnie bardzo łaskawi. Oboje państwo (= *mąż i żona*) odwiedzili mnie dzisiaj. *Nawet:* Matka i dziecię przelękli się wczoraj i leżą chorzy.

* W wyrazach męskich mieszanego, t. j. osobowego i nieosobowego znaczenia, jak np. *jeździec* i *koń*, podmiot osobowy ma pierwszeństwo przed zwierzęcym i nieżywotnym; np. *jeździec i koń zostali znalezieni zabici.*

W innych zaś razach różność rodzaju podmiotów nie ma na formę orzeczenia żadnego wpływu; np. *Wieś, dom, ruchomości, konie i cały inwentarz zostały mu zabrane przez wierzycieli* (albo podług §. 596, *został mu zabrany przez wierzycieli*). *Wtórego dnia ślub i wesele było księcia Iliego.* Górn.

§. 599. Orzeczenie kładzie się w języku polskim w przyp. Iszym albo VItym.

Mianowicie: 1. Rzeczowne orzeczenia zarówno się wyrażają przez VIty, jak Iszy; przeciwnie 2. orzeczenia przymiotne, zaimkowe i imiesłowowe kładą się (tak jak w łacinie) jedynie w Iszym przyp. 3. Wolno jednakże i przymiotnik położyć w przyp. VItym, jeżeli tenże albo zastępuje miejsce rzeczownika, albo też jeżeliby się dało przy nim jeszcze raz powtórzyć ów rzeczownik, do którego się ten przymiotnik odnosi.

1. Prawdziwą i jedyną różnicą między ludźmi jest wychowanie. *Tań.* Wszystkie kobiety autorkami być nie mogą. *tasama.* Poezya jest muzyką duszy. *Krasz.* — Ich język dotkliwy miecz jest przeraźliwy, słowa — strzały żywe. *Koch.* Wyście ojcowie nasi i opiekunowie, a my sieroty i dzieciny wasze. *Skar.*

2. Zacne są twoje sprawy i wielkiéj mądrości. *Koch.* Lekki naród jest człowieczy. *tenże.* Zasługi Maciejowskiego są bardzo wielkie. *Krasz.* (*W tych przykładach nie mogłoby pod żadnym warunkiem być:* zacnymi, lekkim, wielkimi).

3. *W następujących zdaniach przeciwnie spotykamy przyp. VIty, ponieważ tu przy przymiotniku albo się domyślamy rzeczownika wypuszczonego, albo też przymiotnik ten ma sam*

znaczenie rzeczowne: Świętym jest na ziemi, kto umiał przyjaźń zabrać ze świętemi. *Mick.* Czy był nieczułym, dumnym (*człowiekiem*) z przyrodzenia? *tenże.* Pisarz może być narodowym, ulubionym (*pisarzem*) i wywierać wpływ na współczesnych, nawet wbrew idąc ich wadom. *Krasz.*

Z téj przyczyny stanowczo błędne są zdania, jak np. to: Jest to publikacya, któréj pożytek i cel poczciwy aż nadto były widocznymi. *Przy* widocznymi *bowiem nie można się domyślić żadnego rzeczownika opuszczonego.*

* Skąd to poszło, że się w językach słowiańskich kładzie orzeczenie w tych obydwóch przypadkach, i jaka jest rzeczywista różnica między orzeczeniem położoném w VItym a Iszym przyp.? — o tém obszerniéj w §. 696.

§. 600. Orzeczenie rzeczowne tylko wtedy się kładzie jedynie i koniecznie w przyp. Iszym, kiedy podmiotem zdania jest zaimek nijaki *to.*

Mówimy wprawdzie np. Filozofia jest właściwą nauką prawego myślenia. *Albo:* Filozofia-to jest właściwą nauką prawego myślenia. *Ale zamieniwszy samo to słówko to na podmiot, nie będzie już można inaczéj powiedzieć, jak tylko tak:* Filozofia jest to nauka prawego myślenia i życia. *Śniad.* (*ob.* §. 623). Była to pani i piękna i pięknych obyczajów. *Górn.* Jest to święta prawda. — To (*Bóg*) mój zamek, to ma zbroja. *Koch.* Kto to jest? — To moja siostra.

* W wyrażeniach, jak *To osobliwsza! Mniejsza o to! Że się dziś czego nowego dowiemy, to niezawodna; — najgorsza to z ludźmi przewrotnymi; — pisać dobrze, to nie łatwa* itp. uważać należy orzeczenie *osobliwsza*, *niezawodna*, *najgorsza*, *łatwa*, *mniejsza*, za przyp. Iszy rodzaju żeńskiego z domyślnym rzeczownikiem *rzecz* albo *sprawa.*

§. 601. Jeżeli podmiotem w zdaniu jest jaki bezokolicznik: natenczas orzeczenie rzeczowne wyraża się w zwyczajny sposób (np. *Bawić, zajmować, nie jest powołaniem poety.* Krasz.), ale przymiotne orzeczenie wyraża się w takim razie albo przez przymiotnik w rodzaju żeńskim (z domyślném lub też wyraźnie dodaném *rzecz*) albo też, i to najzwyczajniéj, przez przysłówek.

Można (*rzecz jest*) każdemu dogadzać, byleby nie z jego szkodą. *Tań.* Jeżeli słuszna Wajdelotom wierzyć... *Mick.*

Niepodobna myśleć o tém. — Zwyciężyć siebie samego jest rzecz najtrudniejsza. — Pożyczać zawsze jest bardzo źle. *Tań.* Najwygodniéj jest wyręczać się drugimi. — Dobrze (*jest*) miłować sąsiada, lepiéj wszystkie (*sąsiady*), a jeszcze lepiéj wszystkie obywatele królestwa tego. *Skar.* Przykro jest i mówić o tém.

Imiesłowy, nie mające formy przysłówkowéj, kładą się tu w przypadku VItym:

Jest to upokarzającém, występować w taki sposób przed publicznością. *Mick.* Niepojętém jest takiéj się zbrodni dopuścić.

* Dlaczego mówimy: *przykro jest mówić o tém*, *a nie przykre jest mówić o tém?* — Przysłówek *przykro* i wszystkie inne zakończone na *o*, były pierwotnie w takich razach właściwie przymiotnikiem rodz. nijak. położonym w przyp. Iszym podług dekl. rzeczownéj (§. 179), jak w łacinie *meminisci injuriae acceptae molestum est.* Poźniéj dopiero formy, jak *przykro*, straciwszy znaczenie przymiotników, uchodzić zaczęły za przysłówki. Od czasu zaś, jak ta przemiana w ich znaczeniu już zaszła, stanęły z nimi na jednéj linii i wszystkie inne przysłówki, mianowicie zakończone na ê (*ciegle, dzielnie*), i w skutek tego dopiero używają się i te porówno z tamtymi za orzeczenia bezokolicznika w podmiocie (jak w zdaniu *pożyczać jest źle*).

§. 602. Podobnie przysłówkowo wyrażają się orzeczenia i wtedy, jeżeli podmiot zawarty jest w łączniku *być*, nieosobowo użytym.

Jak tu (*jest*) pięknie! Jak tu miło! Dobrze (*jest*)! — Źle! — Tak jest. — Im prędzéj, tém lepiéj. — Ciemno (*jest*) wszędzie, głucho wszędzie. *Mick.* — Inaczéj to kiedyś bywało!

§. 603. Nakoniec za orzeczenia w zdaniu uważać należy różne nieraz przyimkowe zwroty, niemniéj takie wyrażenia, jak oto następujące:

Jestem tego zdania. — Ta wieś jest mojego ojca. — Olszanki znowu będą Wacława. *Tań.* Sprawy twoje są wielkiéj mądrości. *Koch.* Gwiazdy (*są*) w około twojéj głowy. *Krasiń.* Jestem bez przyjaciół, w nędzy, pod klątwą, na wygnaniu; jestem bez nadziei itp.

3. Łącznik.

§. 604. Łącznik (*jestem* itd.) zgadza się z podmiotem w rodzaju, liczbie i przypadku. Jeżeli jednak zamiast

podmiotu położony jest zaimek *to*: natenczas łącznik stósuje się we wszystkiém nie do tego zaimka *to*, ale do orzeczenia. (Podobnie rzecz się ma i w języku niemieckim, nieco inaczéj w łacinie).

Pamiętna to była epoka dla tamtych krain. *Balin.* Wielkie to były zamiary, zdumiewające usiłowania, czyny wiekopomne. *Wiszn.*

§. 605. Słowo *być* albo jest w zdaniu tylko łącznikiem t. j. częścią orzeczenia, albo całém orzeczeniem. W ostatnim razie znaczy ono tyle, co *znajdować się*, *istnieć*.

Bóg jest. — Jest książka, któréj tyle szukałem. — Jesteś więc znowu we Lwowie! (*w tych zdaniach* być *jest orzeczeniem*). — Bóg jest sprawiedliwy. — Przez ciebie płynie strumień piękności, ale ty nie jesteś pięknością. *Krasiń.* Co tylko ujrzysz, będzie twojém. *tenże.* (*Tu* być *jest łącznikiem*).

* W zdaniach przeczących, przybiera *jest* tylko negacyą *nie*, jeżeli jest łącznikiem; a zamienia się na *nie ma*, jeżeli jest orzeczeniem całém.

Nie ma książki, któréj tyle szukałem. Nie ma cię więc już znowu we Lwowie. — Człowiek nie jest wszechmogący. Ty nie jesteś pięknością.

§. 606. W obydwóch znaczeniach powyższych słowo to posiłkowe może się w czasie swoim teraźniejszym skracać (na formy *m*, *ś*, *śmy*, *ście*, enklitycznie przyrastające do najbliższego poprzedzającego wyrazu), albo też i całkiem się w zdaniu daje opuścić, tak iż go się tylko natenczas domyślamy.

np. Słyszę, żeś znowu w kraju. (*Ale z negacyą*: Słyszę, że cię znów nie ma w kraju). — Pokój ludziom dobréj woli (*niech będzie*). *Krasiń.* W nieładzie kwiaty i perły na włosach twoich. *tenże.* — Chmury twój wóz, twe konie wiatry nieścignione, duchy — posłańce, słudzy — gromy zapalone. *Koch.* — Zaczem posłan (*był*) do Ferdynanda Króla ksiądz Wilanowski. *Górn.* — Żeś niemądry, tom wiedział zawsze, alem nie myślał, żeś podły. — Zdrowiśmy wszyscy. — Dziś poznam, czym najwyższy, czylim tylko dumny. *Mick.*

4. Przydawka.

§. 607. Przydawka (epitet czyli atrybut), t. j. jakiekolwiek imię przymiotne, stawione przed rzeczownikiem albo po rzeczowniku na pytanie jaki? czyj? który? celem wyrażenia szczególnéj jakiéj jego własności, zgadza się z nim w liczbie, przypadku, rodzaju, a nadto w sferze męskich rzeczowników, i w formie (osobowéj albo rzeczowéj).

Wielki człowiek. Bolesław IIgi. Imiona nasze. Ziemi okrągłéj. Tym mieczem obosiecznym. O piątéj godzinie. Owi to ptaszkowie leśni. Owe ptaki leśne. Natchnieni prorocy — proroki natchnione.

* Jeżeli w zdaniu nie ma rzeczownika wyraźnie położonego i tylko go się w jakikolwiek bądź sposób domyślamy: to nawet i w takim razie zgadza się z nim przydawka.

Mściwy (*człowiek*) dwa razy traci. — Już wybiła dwunasta. — Wkroczyło wojsko do miasta: jedni (*żołnierze*) nieprzyjaciela wypierali, drudzy miasto pustoszyli, inni zamek obsadzali.

§. 608. Liczebniki główne, począwszy od *jednego* do *cztérech*, są co do znaczenia przymiotnikami i zgadzają się przeto ze swoim rzeczownikiem także w rodzaju, liczbie i przypadku. Mówi się więc:

Te dwie mogiły, te dwa dzieła, te dwa zamki, ci dwaj mężowie; trzy siostry, trzej królowie; cztéry wsi, cztérej rycerze itd.

* Zagęszczone w Galicyi wyrażenia: *kupiłem sobie trzy bułek; będzie tego ze cztéry łutów; dwie córek miała* itp. są błędnym, niepolskim prowincyonalizmem, z któregoby się należało otrząsnąć. Można wprawdzie wyjątkowo powiedzieć: *było na balu panien trzy*, albo *będzie tam tego łutów ze cztéry*; gdyż tu kładę rzeczownik naprzód i nie myśląc jeszcze o tém, jaki nastąpi liczebnik, z góry stawiam rzeczownik w IIgim przyp. jako w przypadku najzwyklejszym przy liczebnikach w ogóle. Ale skoro wyrażę liczebnik *jeden, dwa, trzy* lub *cztéry* naprzód: natenczas powinienem wiedzieć,

jakiego liczebnika użyłem; i jeżeli nie mówię: *było jedna panny na balu*, to też nie mogę powiedzieć: *było dwie panien*, ale tylko *były dwie panny*, *były trzy uczty*, itp.

§. 609. Zaimki względne *który*, *która*, *które* i *jaki*, *jaka*, *jakie*, w zdaniu pobocznèm użyte, zgadzają się tylko w liczbie i rodzaju z rzeczownikiem w zdaniu głównèm, do którego się te zaimki odnoszą; kładą się zaś w tym przypadku, jakiego budowa ich własnego zdania wymaga.

To złodziejskie serce, które z szkodą drugich chce być bogate. *Skar.* Cześć mężom, których imiona żyją w wdzięcznéj pamięci narodu. *Śniad.* Są rzeczy na ziemi i niebie, o jakich się nie śniło naszym filozofom.

§. 610. Zamiast *który*, *która*, *które*, używać można zaimka *co*, które w takim razie jest nieodmienne. W Iszym przypadku kładzie się to *co* bez żadnego dodatku, w innych zaś przypadkach z dołożeniem odpowiedniéj formy zaimka *go*, *jéj*, *mu* itd.

Są mistrze uczeni, co kiedy zechcą, żołądź uczynią z czerwieni. *przysł.* — Czyś zaoczył zająca, co na stepie skacze? *Malcz.* To tensam człowiek, coś go wczoraj poznał w teatrze. — Uprzykrzyła mi się wtedy służba u tych panów, co to im szczęście nie zawsze sprzyjało. *Skarb.*

* Jeżeli się zaimek względny ściąga na całe zdanie, wtedy nawet nie może być co innego użytém, jak tylko *co* (łacińskie *id quod*).

Nie zostawili mu rodzice majątku, ale wziął po nich dobre imię i otrzymał staranne wychowanie, co też zawsze wdzięcznie uznawał.

§. 611. Nakoniec zwrócić tu trzeba uwagę na dający się słyszeć niekiedy w mowie potocznéj frazes, z niemieckiego przejęty, który się do nauki o przydawce odnosi. To jest, Niemiec lubi czasem i bez potrzeby przydawać rzeczownikom zaimki dzierżawcze, nawet tam, gdzie nie ma wątpliwości, czyją jest ta rzecz, o któréj się mówi; np. *ich bin beruhigt in meinem Gewissen; ich habe schon meinen Kaffee getrunken* itp. Otóż źle jest dodawać i w polskiém w takich zwrotach owe zaimki, np. *jestem spokojny*

w (mojém) *sumieniu; piłem już* (moję) *kawę.* Język nasz bowiem takich zbyteczności unika i mówi: *mam spokojne sumienie; piłem już kawę.*

5. Dopowiedzenie.

§. 612. Jeżeli po wymówieniu jakiego rzeczownika stanowiącego część zdania, czujemy, żeśmy istotę rzeczy, o którą tu chodzi, albo też jaką przeważną jéj własność jeszcze niezupełnie tym rzeczownikiem oddali: natenczas dopowiadamy to, czego tam jeszcze niedostaje, za pomocą osobnego wyrazu. Ten wyraz dodatkowy zwykle także jest rzeczownikiem, i nazywa się DOPOWIEDZENIEM (appositio).

Jan z Tarnowa, kasztelan krakowski. — Lwów, stolica Galicyi. — Urszuli Kochanowskiéj, wdzięcznéj, uciesznéj, niepospolitéj dziecinie, swojéj najmilszéj dziewce, Jan Kochanowski, niefortunny ojciec, Treny ze łzami napisał (*tytuł Trenów Kochanowskiego*).

§. 613. Jak w innych językach, tak też i w naszym dopowiedzenie zgadza się ze swoim głównym rzeczownikiem zawsze w przypadku, a tylko wtedy także w rodzaju i liczbie, jeżeli to być może.

Autorem Wallenroda jest Mickiewicz, piérwsza zdolność poetycka czasu swojego. — Najjaśniejszy królu, panie mój miłościwy, oto przynoszę W. K. M. pracę ojca mego, pismo nie długie wprawdzie, ale... *Górn.*

§. 614. Dopowiedzenie kładzie się często przed swym głównym rzeczownikiem.

Powstań, moje kochanie, powstań lutni moja! *Koch.* — Największy z poetów angielskich, Szekspir, żył za panowania Elżbiety. *Brodz.* Król nieboszczyk zostawił synowi swemu, Zygmuntowi Augustowi, spokojne królestwo. *Górn.*

§. 615. Dopowiedzenie należy czasem do zaimków osobistych *ja, ty, on, ona, ono* stojących w zastępstwie rzeczownika. Ponieważ

zaimki te pospolicie się w zdaniu wypuszczają: zdarza się tedy często, że dopowiedzenie nie ma przed sobą ani po sobie żadnego głównego rzeczownika.

np. (*ja*) Wielbiciel pięknego, nie przestanę nim być i nie oślepnę, choć się i ożenię. *Tań.* (*Ona*) Niemka rodem, jest Polką całém sercem. *Tań.*

§. 616. Jeżeli dopowiedzenie taki właśnie przymiot jakiéj osoby lub rzeczy wyraża, który się do czynności, orzeczenie w zdaniu tworzącéj, ma jak przyczyna do skutku: natenczas kładziemy przed tém dopowiedzeniem *jako* lub też *jak* (w łacinie *utpote*, w niemieckiém *als*).

Senatorowie i posły, jako głowy ludu, braci i członków swoich, jako stróżowie śpiących i wodzowie nieumiejętnych i świece ciemnych i ojcowie dzieci prostych, o ich dobrém i spokojném obmyślają. *Skar.* Woźny niby jeść zaczął, jak człowiek roztropny, aż skradszy się do okna, wpadł w ogród konopny. *Mick.*

§. 617. Pomiędzy zwyczajną przydawką a dopowiedzeniem jest taka wąska granica, że nieraz zachodzić może wątpliwość, czy to co się na piérwszy rzut oka zdaje być w zdaniu przydawką, nie jest raczéj dopowiedzeniem, i odwrotnie. Owoż:

1) Uważać należy za dopowiedzenie, a nie za przydawkę, przymiotniki w takich np. zdaniach:

A tam chłop biedny z litewskiego sioła, wybladły, tęskny, idzie chorym krokiem. *Mick.* Z pokolenia, nad którém władam, narodzi się plemię, ostatnie, najwyższe, najdzielniejsze. *Krasiń.* Zdało mi się, że amfiteatr Flawiana, ten pusty, ten ciemny, ten stary, był jednym ogromem światła. *tenże.* Mówił ojciec do swéj Basi, cały zapłakany, Słuchaj jeno, pono nasi biją w tarabany. *Pol.* Tkliwy na cierpienia ludzi, nie miał on (*Kołłątaj*) w sobie ani zawziętości, ani zemsty. *Śniad.*

* Następujące są znamiona dopowiedzenia przymiotnego, w odróżnieniu od zwyczajnéj przydawki: konieczne jéj następstwo po rzeczowniku, przestanek w mowie przecinkiem oznaczony, i większy przycisk, aniżeli na pospolitéj przydawce.

2) Odwrotnie raczéj przydawką, aniżeli dopowiedzeniem są rzeczowniki położone przed głównym rzeczownikiem i

wyrażające w suchy sposób godność, stan albo gatunek rzeczy (osoby), o któréj mowa.

np. Pan Guizot; wuj Mikołaj; Generał Umiński; miasto Lwów; mała mieścina Rogoźno; piękna wieś Wola. — Mętnie się fale rzeki Wisły toczą. *Niem.* Miasto Oborniki są położone nad rzeką Wartą. — Wyjechał królewic z Krakowa ku końcu miesiąca Sierpnia. *Górn.* Sławny astronom Kopernik był uczniem akademii krakowskiéj. (*Przeciwnie w zdaniu:* Kopernik, sławny astronom, — *albo też:* Najsławniejszy astronom nasz, Kopernik, był uczniem akademii krakowskiéj, *mamy raczéj dopowiedzenie*).

III. Składnia rządu.

§. 618. Składnia rządu (syntaxis rectionis) wyjaśnia nam i określa owe rozmaite względy, na wyrażenie których służą w każdym języku przypadki, kładące się to na pytanie *kogo, co?* to *kogo, czego?* to *komu?* to *czém?* itd. Pytania te bywają wywoływane przez słowa i przymiotniki, potrzebujące dla uzupełnienia swych znaczeń jakiego dopełniającego imienia. Na ich uzupełnienie dodaje im się tedy imię, i to zawsze w tym przypadku, jaki one wywołują, czyli jakim rządzą.

Uwaga. W następujących tu obecnie rozdziałach będziemy się zatém starali o każdym przypadku wypowiedzieć, co jest jego główném znaczeniem zakresem? czyli jakiemu względowi on głównie służy? Ponieważ jednak względów w mowie jest bardzo wiele, a przypadków tylko siedm: naturalna przeto, że się niektóre z przypadków naszych okażą jako służące równocześnie na wyrażenie więcéj aniżeli jednego względu, tak iż łączą nieraz w sobie względy rozliczne, niekiedy nawet mało sobie pokrewne lub i całkiem różnorodne. Takim np. obfitującym w różne znaczenia skłonnikiem jest nasz IIgi przyp.

1. Przypadek Iszy i Vty.

§. 619. Obydwa te przypadki główne, w gramatyce łacińskiéj casus recti nazywane, tém się zbliżają ku

sobie, a różnią od wszystkich innych skłonników, że wyrażają względy w zdaniu niezawisłe od niczego drugiego, czyli: że kładą się te obydwa przypadki zawsze z własnych swoich powodów, same przez się, a nie żeby nimi co drugiego rządziło. — Pomimo jednak tego do siebie zbliżenia, ma z nich każdy odrębną swoję agendę: te agendy są od siebie odgraniczone w sposób następujący.

A. Przyp. Iszy.

§. 620. Przypadek Iszy kładzie się na pytanie kto? co? i wyraża się przezeń przedewszystkiém podmiot zdania danego, jako część tegoż niczemu drugiemu w niém niepodległa. Następnie wyrażają się przez ten przypadek i te wszystkie drugie składniki zdania, które się do podmiotu na mocy składni zgody w liczbie, rodzaju i przypadku stósują, a zatém przydawka, orzeczenie (szczególniéj też orzeczenie przymiotne), dopowiedzenie itd.

Wszelka wiara, nawet poetycka, ta największa dźwignia poety, cudami się rozszerza i pomnaża. *Mochn.*

* O podmiotach zdania, wyrażanych przez t. zw. rzeczową formę Igo przyp. licz. mn., i jaki logiczny powód tego zjawiska? o tém obacz niżéj §. 637.

§. 621. Od téj zasady, że się właściwy podmiot zdania kładzie zawsze i kłaść powinien w przyp. Iszym, zdarzają się jednak w języku naszym czasem zboczenia. Mianowicie bywa tu nieraz tak, że rzeczownik, któryby logicznie mieć powinien w zdaniu walor podmiotu i który w innych (nie słowiańskich) językach też zawsze ono znaczenie ma, nie daje się u nas położyć (jako podmiot) w Iszym przyp., lecz raczéj przechodzi w IVty, niekiedy i IIgi przyp., z towarzyszącém mu w takim razie orzeczeniem wyrażoném nieosobowo. Tak np. niemieckie „*viele* albo *einige Jahre sind vergangen*“, łac. „*multi* albo *plures anni praeterlapsi sunt*“, wyrazić można po polsku tylko przez „*wiele* albo *kilka* (accus.) *lat przeszło* lub

upłynęło (więc forma orzeczenia nieosobowa). Należą tu wszystkie takie zwroty, jak oto np. te: *Było u mnie wczoraj trochę towarzystwa, mianowicie pięciu panów i sześć pań.* (Tu logiczne podmioty zdania są wyrażone przez IVty przyp. *trochę*, *pięciu* i *sześć*, zaś orzeczeniem jest forma nieosobowa „*było*"). „*Bogactw przybywa, cnoty ubywa*" (podmiot logiczny *cnota* i *bogactwa* i tutaj położony nie w Iszym, ale w IIgim przyp., a orzeczenie wyrażone nieosobowo).

Zwroty takie, słowiańskiéj składni właściwe, dają się w ogólności ująć w następujące trzy kategorye:

1. Jeżeli podmiotem zdania ma być jaki liczebnik (oznaczony lub też nieoznaczony, §. 196), albo też jeżeli ma nim być jaka waga, miara itp. to duch języków naszych nie pojmuje tego, żeby pojęcia takie mogły stanowić w zdaniu ów główny czynnik, jakim właśnie jest podmiot, i przeobraża raczéj orzeczenie na podmiot, wyrażony tylko domyślnie i w postaci nieosobowéj, a owe miary, wagi i liczby dodaje już do tego w przypadku IVtym, jako na to przeznaczonym, by odpowiadał na pytanie ile? A zatém: zamiast „*Byli u mnie pięć panowie* (lub też, jak się po staropolsku mówiło, *była u mnie pięć panów*, §. 203) i *sześć pań*", mówimy: „*Było* (orzeczenie nieosobowe, jako tu już zarazem i podmiot) *pięciu panów i sześć pań* (to *pięciu* i *sześć* jest tu accus. położony na pytanie ile?).

Wyrazami takimi są: prócz właściwych liczebników i takie nieoznaczone, jak *mało*, *wiele*, *kilka*, *kilkanaście*, *kilkadziesiąt*, *kilkoro*, *nieco*, *trocha*, *tuzin*, *mędel*, *kopa*, *kupa*, *reszta* itp. Z miar są takimi np. *łokieć*, *sążeń*, *cal*, *metr*, *kwarta*, *półkwaterek*, *garniec*, *beczka*, *fura* itp. Z wag *łót*, *kilo*, *funt*, *pół funta* itd. *cetnar*, *pud*, *gran* itp.

> *Np.* Wyszło na to dwie kopy płótna (*dwie kopy* są tu IVtym przyp.). Było (lub *jest*, *będzie*) w kasie tysiąc złotych. Było na balu ośmiu pułkowników. Przybyło na mszą pięć zakonnic. Okazało się wiele jeszcze siana na strychu. Resztę dnia zeszło na przygotowaniu do podróży. Zginęło mi parę pończoch. Ubiegało się o ten urząd wielu kandydatów. Pięciu wodzów stanęło na czele wojska — pięć panien stanęło do tańca. Dziewięciu archontów rządziło w Atenach, a dziewięć muz królowało na Helikonie. Ile

z kształtu dzieła wnosić, trzech znakomitych dziejopisów się na to dzieło składało. Było nas czterech braci; było nas pięć sióstr; było nas tam troje dzieci.

* Ponieważ liczebniki nasze od 1 do 4 są przymiotnikami (§. 199): możnaby przeto w ich obrębie (zam. zwrotów powyższych) powiedzieć dobrze po polsku i tak: „*Wyszły na to dwie kopy płótna. Były w kasie 2, 3, 4 tysiące zł. Zginęła mi para pończoch. Trzy śpiewaczki wystąpiły. Dwa konie zostały schwacone. Cztery miasta ogniem spłonęły.* — Te trzy ostatnie przykłady nie dałyby się nawet inaczéj wyrazić. Jednakże w odniesieniu do rzeczowników męskich i osobowego znaczenia, kładzie się nawet i w obrębie tych pierwszych czterech liczebników, częściéj IVty niżeli Iszy przyp. (np. *Dwóch pułkowników poległo*, albo *Trzech autorów się na to dzieło składało*, jest zwyklejszą już dziś konstrukcyą, aniżeli „*dwaj pułkownicy polegli*“ i „*trzej autorowie się na to dzieło składali*“). — Począwszy zaś od 5ciu, każdy bez wyjątku już rodzaj gramatyczny musi koniecznie prawidłu powyższemu podlegać; np. nie można inaczéj powiedzieć, jak tylko „*Pięć śpiewaczek wystąpiło; sześć koni zostało schwaconych; siedm* (*sto*, *tysiąc* itd.) *miast ogniem spłonęło*“. Inna, t. j. regularniejsza konstrukcya dałaby się tu osięgnąć chyba tylko w tak oto uformowanych zdaniach: *Te wszystkie siedm* (*sto*, *tysiąc*) *dziewcząt zostały powydawane za mąż; wszystkie dziewięć muz były uważane za córy Jowisza*“ itd. — Nawet i w męskim rodzaju, np. w zdaniu „*Wszyscy ci dziewięciu archonci bardzo się zasłużyli ojczyźnie*“; albo „*Wszyscy siedmiu bracia śpiący zostali policzeni do rzędu świętych*“ itp. mamy także już osobowe konstrukcye, z podmiotami położonymi w Iszym przypadku, a to jedynie z powodu tego tu dodanego epitetu „*te wszystkie*“, „*ci wszyscy*“, któreto epitety dopiero wagę moralną tych liczebników wzmacniają i budowę zdania sprowadzają na prawidłowe tory (chociaż jednak nie ze wszystkiém, boć te „*siedmiu*“, „*dziewięciu*“ itd. przecie zawsze jeszcze zostają tutaj co do formy skłonnikowéj irracyonalne).

2. Jeżeli orzeczeniem zdania miałoby być jakie słowo wyrażające brak albo też zgoła niebyt, np. że kogo albo czego *nie było*, *nie będzie*, *nie ma*, *nie zostało*, *nie stanie*, *nie starczy*, *brakuje*,

braknie, zbywa itp. to i w takim razie podmiot, logicznie do tego orzeczenia należny, nie kładzie się w Iszym, ale w jednym z ubocznych, mianowicie w IIgim przyp. jako ujemnym (§. 660), a słowo przy nim wypowiadamy w formie nieosobowéj, jako substytut niewyrażonego tu i tylko domyślnego podmiotu. Duch języków naszych bowiem i tego nie może pogodzić z swoją logiką, żeby nic, żeby to czego nie ma, czego braknie, mogło być w zdaniu działającym czynnikiem czyli podmiotem.

Tu braknie grosza (*nie wyrażony podmiot tego zdania jest zawarty w zdaniu* braknie). Tu nie braknie ani grosza. Szerści bydła nie zostało! Nie zostało z całéj obory ani ogona! Siostry w domu nie ma, nie było, nie będzie. Tam o tobie mowy nie było. Co ty poczniesz, biedna moja, jak mnie nie stanie?

* Jeżelibyśmy te wszystkie w zdaniach powyższych znajdujące się słowa czyli orzeczenia wypowiedzieli bez negacyi: w takim razie przemienią nam się te przykłady natychmiast w prawidłowe konstrukcye: *szerść została; został ogon; jest* (*była*, *będzie*) *siostra w domu; była tam mowa o tobie*. Tylko przy *braknie*, jako słowie nawet i bez dodanéj negacyi będącém ujemnego znaczenia, zostaje to „*grosza*“ w IIgim przyp. i po skreśloném „*nie*“.

3. Jeżeli nakoniec podmiotem zdania miałaby być tylko pewna część rzeczy, a nie całość: to i w takim razie kładziemy ów logiczny (cząstkowy) podmiot raczéj w IIgim przyp. jako genitiwie partitiwie (udziałkowym), a orzeczenie i tu znowu wypowiadamy nieosobowo.

Z Maćkiem się pijało, póki piwa (albo grosza) stało. Bogactw przybywa, cnoty ubywa. Namnożyło się oszustów. Będzie tam krzyku, płaczu itd.

* Taksamo też kładziemy i przedmiot bliższy (objekt) zdania, ilekroć takowy zawisł od orzeczenia ujemnego, zaprzeczonego, cząstkowo tylko działającego na to, co téj czynności podlega, już nie w zwykłym w takich razach t. j. IVtym przyp., lecz w IIgim jako t. zw. ujemnym lub też udziałkowym.

§. 622. Aż dotąd rozpoznawaliśmy zwroty, w których oczekiwany nominativus bywa wyręczany innymi przypadkami. Poznajmy

teraz i odwrotny stósunek, t. j. takie konstrukcye językowi naszemu właściwe, w których się spotykamy z nominatiwem, niewiadomo dlaczego użytym i jakie mającym w zdaniu znaczenie. Nominativus taki zostaje po za właściwym związkiem istotnych składników zdania, jako w niém bezokoliczny czyli luźnie wtrącony.

Mamy to np. w wyrażeniach takiego składu: *Ten aksamit sprzedaje się po dukacie łokieć. Dostaniesz we Lwowie wina dobrego już po dwa reńskie butelka. Piłem tam dawniéj wyborną kawę, po złotemu tylko porcya. Sprzedaje się w tym sklepie piwo po 15 groszy miara* itd.

* Są to pewnie jakieś ściągnięcia dwóch osobnych zdań w jedno, np. dwóch zdań takiego kroju: *Sprzedaje się piwo po [takiéj cenie, że] 15 groszy [kosztuje] miara* — lub też z innych w tym rodzaju wyrażeń.

§. 623. Innego znowu rodzaju są zwroty z takimże na pozór luźnym czyli bezokolicznym Iszym przypadkiem, który jednakże widocznie miał w nich właściwie tworzyć podmiot zdania całego, wszelako potém pokrzyżowało coś tę rozpoczętą konstrukcyą; t. j. mówiący — już wśród mówienia swojego — dał się porwać jakimś nowym pomysłem i zmienił nagle tok rozpoczęty, w skutek czego co innego już w tém zdaniu zajęło miejsce podmiotu, a tamten podmiot pozostał bez domówienia.

Poświęcenie, męstwo, szlachetność — czyjeż serce nie uderzy na samo tych słów wspomnienie? *Witw.* Ta noc, ten księżyc, to zwycięstwo nad Tatarami, to uściśnienie starego Miecznika, to dumanie w takiéj porze — ileż w tém wszystkiém smutku? *Mochn.* Doskonałe malowidło historyczne, najpiękniejszy realizm poetycki, prawdziwe objawienie przeszłości — to Mickiewicza Grażyna. *Mochn.*

Tu należą i takie, nader często w każdym języku spotykające się zdania, jak „Filozofia — jest to nauka prawego myślenia i życia. *Śniad.* (To *„to“* jest w niniejszém zdaniu podmiotem; *„nauka“* razem z łącznikiem *„jest“* stanowi jego orzeczenie: zaś *„filozofia“* ani tu jest podmiotem ni orzeczeniem; tworzy ona w zdaniu tém cząstkę luźną, sensem tylko do osnowy jego należną).

B. Przypadek V.

§. 624. Przypadek Vty ma w zdaniu znaczenie nawiasowe, a to o tyle, że ani on się nie stósuje do niczego, ani się też do niego nic nie stósuje. Używamy go, ilekroć przemawiamy do kogo wprost jako do osoby drugiéj, chcąc ją nazwać po imieniu albo wedle jakiegobądź jéj przymiotu.

My nieposłuszne, panie, dzieci twoje. *Koch.* Nie masz cię, Orszulo moja! *tenże.* Wzgardziłaś mną, dziedziczko moja ucieszona! *tenże.*

§. 625. Niekiedy zamiast przyp Vgo kładzie się forma przypadka Igo. Zdarza się to tylko w pewnych zwrotach, najczęściéj wtedy, kiedy przyp. Vty wyrażony jest przez dwa wyrazy, z których pierwszy ma już postać przyp. Vgo; np. *Panie majster, a kiedy ta robota będzie skończona? — Panie Dyrektor, racz mię posłuchać. — Panie Rychter; panie Wydżga; panie Zaręba!* — Jeżeli jednak mówimy tonem poufałym, albo też opryskliwym i groźnym, to niektóre wyrazy, jak *lokaj, podoficer, stróż, foryś* itp. tudzież imiona własne, kładą się nieraz i same w przyp. Iszym; np. *Franciszek, słuchaj tylko! — Małgorzata, chodź tu! — Zaklika! proszę na słowo. Lokaj, podaj futro!* itd.

§. 626. We wszystkich zaś takich zwrotach, jak: *Chciéj Generał usłuchać mojéj rady; — przyjmij Pan zapewnienie rzetelnego poważania; — pozwól ksiądz Biskup, ażebym Mu prośbę moję przełożył* itp. wyrazy *Generał, Pan, ksiądz Biskup* — położone są rzeczywiście w przyp. Iszym, jako podmiot zdania; a tryb rozkazujący *chciéj, przyjmij, pozwól* użyty tu jest w IIIciéj osobie (§. 245$_*$). Chociaż tu bowiem mówimy twarz w twarz do osób przytomnych, to się do nich wtedy jednak nie odzywamy wprost, lecz ubocznie, w IIIciéj osobie, tak jakbyśmy nie do nich, ale o nich mówili, t. j. tak jakbyśmy się wyrażali następującym sposobem: *niech Generał zechce usłuchać mojéj rady; — niech Pan przyjmie zapewnienie rzetelnego poważania; — niech siostra będzie zdrowa; — niech ksiądz Biskup pozwoli, ażebym Mu przełożył prośbę*, co wszystko także się często używa.

* Możemy się do osób przytomnych odzywać ubocznie (omownie) nawet i przez IIgą osobę; jednakże nie w trybie rozkazującym, ale w innych trybach. np. *Wiesz Pan o tém bardzo dobrze*; — *ksiądz proboszcz byłeś tak łaskaw*; — *możebyś Generał był wygrał bitwę*, *gdybyś był rady mojéj słuchał.* I to także są prawdziwe przypadki Isze, jako podmioty zdania.

2. Przypadek IVty.

§. 627. Przypadek IVty kładzie się przedewszystkiém na pytanie kogo, co? prócz tego na pytanie ile? nakoniec (w połączeniu z przyimkami) wyraża on też kierunek dokąd i przez. Główne jednakże znaczenie tego przypadka polega na tém, że przez niego wyrażamy biernik w zdaniu.

Biernikiem czyli „objektem bliższym“ nazywamy w zdaniu imiona (rzeczowniki itd.) na pytanie kogo, co położone w przyp. IVtym, rządzonym przez jakie słowo przechodnie: imiona te wyrażają rzecz lub osobę bezwarunkowo podlegającą czynności, jaką owo słowo wyraża.

Bóg stworzył świat. — Nieprzyjaciele miasto zburzyli. — Śron zmroził wszystkie owoce. — Dziki zwierz rozszarpał jagnię. (*Tutaj wyrazy* świat, miasto, wszystkie owoce *i* jagnię *są biernikami w zdaniu*).

§. 628. Wspominaliśmy już nieraz w poprzedzających tego dzieła rozdziałach o słowach IVtym przyp. rządzących i o przechodnich. Otóż tu jest miejsce właściwe, zdać sobie z tego dokładnie sprawę, co to jest czynność przechodnia i które to słowa w języku polskim i w ogólności w słowiańskich są przechodniego znaczenia?

Przedewszystkiém zauważyć tu należy, że definicya słów przechodnich łacińskich, niemieckich itp. nie zdałaby nam się tu na nic, takowa bowiem bynajmniéj nie przystaje do natury naszych w téj mierze stósunków. W tamtych językach słowa rządzące w ogólności IVtym przyp. są to czasowniki przechodnie; nie rządzące zaś żadnym, alboteż rządzące innym skłonnikiem jak IVty, np. IIIcim lub

IIgim lub wreszcie VItym, wszystkie te uchodzą za nieprzechodnie czyli nijakie (*dormire, esse; sein, schlafen* — *prodesse* alicui, *helfen* einem — einer Sache *entbehren* — *carere* aliqua re etc.). — W słowiańskich językach przedział między przechodnimi słowami a nijakimi nierównie jest subtelniejszy, a to z tego głównie powodu, że nasze słowa przechodnie rządzą w odpowiednich warunkach i IIgim także przypadkiem. Tak np. czasowniki *nie kochać, nie lubić* czego, *nie zabić* albo *nie zabijać* czego, *nie kupić* albo *nie kupować* czego, i w ogóle wszystkie słowa nasze skądinąd rządzące accusatiwem, skoro tylko znaczenie ich, choćby pod innym względem nietknięte, zaprzeczymy (czyli je połączymy z negacyą), rządzą IIgim przyp. Następnie np. *używać, użyć, nadużyć* czego, *spodziewać się* nagrody, *oczekiwać* przyjścia czyjego, *żądać* zapłaty, *dokonać* dzieła itp. także IIgim, jak widzimy, a nie IVtym rządzą przyp. A pomimo tego są one przecież niewątpliwie przechodniego znaczenia. Że zaś tak jest: o tém się z tego dotykalnie przekonywamy, że wszakże wolno nam się i tak np. dobrze po polsku wyrazić: „*Osoba niekochana, nielubiona; zwierz nie zabity; wioska nie kupiona; narzędzie użyte* lub *używane; ufność czyja nadużywana; spodziewani goście; nagroda oczekiwana; żądana zapłata; dokonane dzieło*“ itd. Podobnych biernych wyrażeń są zdolne we wszystkich indo-europejskich językach, jak wiadomo, same tylko słowa przechodnie, to zaś z tego powodu, że same tylko przechodnie, t. j. na pewien zewnętrzny przedmiot z podmiotu się przelewające czynności, dają się bez żadnéj zmiany sensu wypowiedzieć dwojako — albo czynnie albo też biernie. W pierwszym razie (np. *ja dręczę ciebie*) patrzymy na omawianą czynność, jak takową podmiot czyni i na przedmiocie wywiera; w drugim razie (*ty dręczony jesteś przezemnie*) oglądamy tę samę czynność, lecz już niejako z drugiego końca, odwrotnie, t. j. jak jéj ów przedmiot podlega, jak on ją cierpi, znosi i bierze na się, przeistoczywszy się sam w podmiot téj sobie niejako narzuconéj, cierpianéj, biernéj czynności. — Słowa zaś nieprzechodnie nigdy nie są zdolne takich konstrukcyi; np. zamiast *ja śpię, ja płaczę*, nie możnaby w żaden sposób powiedzieć *ja jestem spany, płakany;* taksamo też nie miałoby żadnego sensu „*zbrodniarz jest* albo *bywa bany przez wszystkich*“ (zamiast *zbrodniarza się boją wszyscy*); ani nakoniec „*przeszkodzony zostałem przez tego natrętnego gadułę*“

(zamiast *przeszkodził mi ten natrętny gaduła*). Niemożność ta zaś tém się jedynie tutaj tłómaczy, że ani *spać* lub też *płakać*, ani *bać się* kogo i *przeszkadzać* albo *przeszkodzić* komu czynności przechodniéj nie wyrażają i że są to słowa t. zw. nijakie.

§. 629. Z powyższego wyłuszczenia wynikają dwa nader ważne dla celu tutaj naszego wnioski, mianowicie po pierwsze:

że w języku naszym nie ta więc okoliczność znamię słowa przechodniego stanowi, jakim przypadkiem to słowo rządzi — lecz raczéj czy jego bierny, na *ty* lub też *ny* zakończony imiesłów ma rzeczywiście bierne znaczenie. Nieprzechodnie bowiem słowa albo wcale tego imiesłowu nie posiadają, albo tylko z nijakiém a nie bierném znaczeniem.

Że np. ani nawet IVty, a tém mniéj IIgi przyp. przez jakie słowo rządzony, niczego zgoła jeszcze sam przez się o naturze tego słowa nie wypowiada: to widzieć można naocznie np. na słowach *boleć*, *zaprzestać*, *uchodzić*, *ujść*, *patrzeć*. Słowo *boleć* rządzi bowiem IVtym przyp. (*zęby ją* albo *go*, *ciebie*, *nas*, *mnie* albo też *mię bolą; bardzo mnie to boli*, *że taki strapiony jesteś*), a pomimo tego przecież bynajmniéj nie jest ono przechodniém (*„bolony jestem przez zęby“*, nie można nigdy powiedzieć). Słowa znowu *zaprzestać* czego, *uchodzić* i *ujść* czego, np. niebezpieczeństwa lub sideł czyich, *patrzeć* wsparcia od drugich itp. rządzą IIgim przyp., a pomimo tego nie należą one przecie do szeregu owych wyżéj ukazanych już czasowników, które jak np. *używać*, *użyć*, *oczekiwać*, *dokonać* albo *nie lubić* itp. rządzą także IIgim przyp. a przytém są przechodnimi. — Dopiero brak owego imiesłowu biernego od *boleć* (*bolony* bowiem nie używamy) dowodzi, że to *boleć* jest nijaką czynnością. Takiż brak imiesłowu tego od *zaprzestać*, *ujść*, *patrzeć*, ten dopiero okazuje i tutaj, że to są czasowniki nijakie. Od niektórych innych nieprzechodnich, np. *upłynąć*, *uschnąć*, *przylgnąć* itp. mamy wprawdzie wyjątkowo bierny imiesłów (*upłyniony*, *uschnięty*, *przylgnięty*); ponieważ ten jednakże tylko z saméj formy jest bierny, a nie co do znaczenia, gdyż to jest raczéj nijakie: więc i te także

czynności nie są przechodnie. (Tak np. *uschnięty* zgoła tosamo znaczy co *uschły*, a *przylgnięty* stoi na równi z *przylgły*; *przylgły* i *uschły* są to zaś imiesłowy strony konjugacyjnéj czynnéj, activi).

§. 630. Drugi wniosek, który wynika z podanego wyżéj wywodu, jest ten,

że w polskiém w ogólności przedmioty czynności przechodnich zarówno się wyrażają przez IVty, jak i przez IIgi przyp. Stanowi o tém zawsze dopiero natura każdoczesnéj omawianéj w zdaniu czynności, czy podlegający tejże czynności przedmiot będzie położony w jednym, czy drugim z tych obydwóch skłonników. Mamy bowiem i takie słowa przechodnie, które rządzą samym IVtym przyp., i takie co samym IIgim, i takie wreszcie, co wedle okoliczności tudzież znaczenia swojego rządzą IVtym lub IIgim.

Starajmy się okoliczności rzeczone tutaj rozpoznać jak najdokładniéj.

§. 631. Przypadkiem IVtym rządzi w naszym języku tylko taka czynność przechodnia, która swój przedmiot owłada bezwarunkowo, t. j. która się i na cały ten przedmiot zlewa i bez żadnego z jego strony oporu lub też oddziaływania.

Ilekroć zaś czy to sama ta już czynność, czy też podlegający jéj przedmiot, czy wreszcie i jedno i drugie są takiego rodzaju, że działanie owéj czynności tylko części pewnéj tego przedmiotu, a nie całości dotyka — albo go też całkiem chybia, chce a nie może dosięgnąć, dosięga tylko z wysiłkiem, np. doznając ze strony tego przedmiotu przeciwieństwa, oporu albo oddziaływania: — w tych wszystkich razach przedmiot ten kładzie się już nie w IVtym, ale w IIgim przyp.

Mówi się np. *użyć narzędzia*, *używać przyjemności*, *nadużyć* lub *nadużywać czyjéj dobroci*, *zażywać* lub *zażyć fortelu*, ponieważ z samego już znaczenia tych słów wynika, że albo rzeczy jakiéj używam w części tylko albo jedynie

przez czas jakiś, a nie zawsze i nie w całości. Przeciwnie mówi się: *zużyć suknię*, *zażyć pigułkę*, ponieważ zużywam suknię do reszty, i zażywam pigułkę całą. — Podobnie rzecz się ma np. i ze słowami *słyszeć* a *słuchać*. *Słyszeć* (głos, rozkaz, wołającą osobę) rządzi przypadkiem IVtym, gdyż i całą rzecz słyszę i bez oddziaływania z jéj strony na mnie. Przeciwnie *słuchać* (głosu, muzyki, śpiewu) rządzi przyp. IIgim, gdyż dopóki słucham, póty się śpiew jeszcze cały nie skończył, zatém tylko słucham go w części. Oprócz tego maluje się też tu więcéj, aniżeli przy słowie *słyszeć*, ten wysiłek z mojéj strony, aby ton uchem pochwycić. Również mówi się: *słucham ojca*, *matki*, *starosty*, *komendy*, ponieważ i tu zachodzi oddziaływanie ze strony tego, którego słucham, i na moję także osobę. To oddziaływanie na mnie owszem jest tu nawet jeszcze silniejsze, aniżeli moje na te przedmioty działanie, chociaż ja tu jestem podmiotem: i to właśnie wyrażone jest przez ten IIgi, a nie IVty przyp.

§. 632. Oto okazy czynności przechodnich, z przydanymi im przedmiotami w IVtym przyp., dlatego że takowe podlegają im całkowicie i bez żadnego ze swojéj strony oporu ani oddziaływania.

Miłuję matkę; miłujemy matki, siostry i dzieci nasze. Kupiłem wieś, dom, ogród; kupiliśmy dwie wsi, trzy domy, cztery ogrody. Odbudowałem kamienicę, którą nieprzyjaciel zburzył, kiedy miasto nasze najechał i zdobywszy pustoszył. Założymy w okolicy tego miasta sioła rozległe, osadzimy je mieszkańcami licznymi, którzy pracę miłują, cnotę przenoszą nad wszystko. — *Tu należą i takie nieosobowe, przez sam tylko bezokolicznik z przyp. IVtym wyrażone zwroty, jak* czuć swąd, słychać huk, widać wieżę, znać ślad *albo* ślady czyje, *itp.* (Przykłady odpowiednie z przedmiotem położonym w IIgim przyp. obacz w §. 658 i 660.

§. 633. Ilekroć jednak przedmiotem nawet takiéj bezwarunkowo przechodniéj, IVtym przyp. rządzącéj czynności, jest jakie imię osobowe lub zwierzęce, do męskiego zaliczone rodzaju: w takim razie język dzisiejszy nasz rządzi się już inną zasadą, uwzględnia bowiem wtedy okoliczności następujące:

Przedmioty męskie nieżywotne (rzeczowe) stósują się do powszechnéj, powyżéj wyłożonéj reguły;

osobowe męskie przedmioty przeciwnie, tak w pojedynczéj liczbie jak w mnogiéj, kładą się nie w IVtym ale w IIgim przyp.;

imiona zwierzęce nakoniec zajmują niejako środek między osobą a rzeczą: idą w liczbie poj. za przykładem osób, w mnogiéj zaś stoją na równi z rzeczami nieżywotnymi.

1. Szanuję ojca, szanujemy ojców naszych. Widzimy rycerza na ognistym jadącego rumaku; widzimy rycerzy. Mam syna, miałem dawniéj trzech synów — obydwóch młodszych mi na wojnie zabito, a tylko tego jednego zostawiono. — *Tu wszędzie mamy więc przedmiot męski osobowy, właśnie przeto położony w IIgim przyp.*

2. Mam dom, ogród, kapitał — mamy domy okazałe, ogrody rozległe, i znaczne kapitały. Wykopano rów, rzucono potém na nim trzy mosty, a brzegi obsadzono drzewami. Spostrzegam między nimi jeden wiąz, jeden jesion, jeden jawor, cztery dęby, trzy świerki, a reszta same topole. — *Tu wszędzie przedmiot męski rzeczowy, właśnie przeto położony w IVtym przyp.*

3. Kupiłem pięknego konia — *lecz w licz. mn.* dwa konie (*nie* koni!). Ubiłem zająca, wilka, dzika, lisa, ptaka, kota, psa; zdeptałem węża, robaka, szerszenia, trutnia, bąka: — *przeciwnie w licz. mn.* ścigaliśmy zające, wilki, dziki, lisy, ptaki, koty, psy; będziemy deptali węże, robaki, szerszenie, trutnie, bąki. — *Tu wszędzie przedmiot położony w licz. pojed. w IIgim, w mnogiéj w IVtym przyp., gdyż to imiona zwierzęce rodz. męsk.*

* W téjto też właściwości polszczyzny jest powód, dlaczego w nauce deklinacyi wyrażamy się już powszechnie w ten sposób, że rzeczowniki nasze męskie, do deklinacyi I należne, nie mają osobnego zakończenia dla przyp. IVgo, lecz że takowy jest tu równobrzmienny już to z Iszym, już téż z IIgim przyp.; mianowicie że nieżywotne imiona mają go w obu liczbach jak Iszy, osobowe w obu liczbach jak IIgi, a zwierzęce w liczbie poj. jak IIgi, w mnogiéj przeciwnie jak Iszy. Rzeczywista prawda co do téj kwestyi

jest taka, że accus. imion deklin. Iszéj jest w liczbie pojed. właściwie w każdym razie równobrzmienny z Iszym przyp. (równobrzmienność mimowolna i przypadkowa, porówn. §. 316): tylko że w naszym języku zaprzestał się ten accusativus już prawie całkiem używać w całéj sferze imion żywotnych t. j. osobowych i zwierzęcych, i zastępuje go tu zawsze IIgi przyp. W licz. mnogiéj mają się rzeczy znów tak, że właściwe formy accusatiwu téj deklinacyi, na *y* albo *e* zakończone (np. *grody*, *konie*, *liście*, porówn. §. 117) pozostały w używaniu tylko w sferze samych rzeczowych i zwierzęcych imion; osobowe zaś rzeczowniki chyba tylko wyjątkowo czasem jeszcze takie accusatiwy formują (np. *nauczajcie syny wasze; czcijcie ojce i mistrze wasze; pocieszajcie więźnie i podejmujcie przychodnie*); zazwyczaj zaś zastępują się te formy i w téj już liczbie IIgim przypadkiem (*synów*, *ojców*, *przychodniów* itd. widzieć, czcić, podejmować).

§. 634. Wobec powyższego, na pozór tak zagmatwanego i (jakby się zdawać mogło) nielogicznego używania to IIgich, to znowu IVtych przypadków przy tymsamym czasowniku i z témsamém zgoła znaczeniem (np. *chwalę* lub *widzę Jana*, *konia* — zaś *Zofią*, *dziecię*, *dom;* w licz. mn. przeciwnie *chwalę* lub *widzę* tylko *Janów* — zaś *konie*, *domy*, *Zofie*, *dzieci* nasze), nie od rzeczy pewnie będzie wniknąć w powód tego zjawiska. Dlaczego to i od kiedy rzeczowniki męskie żywotnego znaczenia wyłamały się z pod reguły, która obowięzuje obydwa drugie rodzaje i któréj podlegają rzeczy nieżywotne choćby nawet i męskiego rodzaju? Dlaczego potrafiły osobowe imiona wyłamać się z pod téj reguły w obydwóch liczbach, zwierzęce zaś w saméj tylko pojedynczéj? Dlaczego nakoniec przeniosły te wszystkie niesworne tutaj imiona, nad wzgardzony przez nie ów skłonnik — właśnie tamten, t. j. IIgi przypadek?

— Przyszło do całego tego odstępstwa nie na raz, lecz w progresywnym postępie, i ustalało się to wszystko w długim całych wieków przeciągu; przyczyną zaś tego była jedynie ta okoliczność, że przez IVty przyp. wyrażają się przedmioty, podlegające jak się wyżéj już powiedziało, danéj czynności bez żadnego z swojéj strony na nią oddziaływania. Otóż poczucie nasze słowiańskie coraz silniéj za takiém się oświadczało tutaj zapatrywaniem, że istota męska

ma zawsze pewną w sobie energią, dla któréj niepodobno żeby ona być mogła tak jak rzecz jaka, bezwarunkowym tylko znosicielem czyli biernikiem cudzych czynności, bez żadnego ze strony swojéj oddziaływania na tęż czynność nawzajem. Wyobrażano sobie, że choć istota taka podlega jakiéj czynności: to ją znosi niechętnie, niecierpliwie, a przynajmniéj nie tak biernie, jak inne t. j. słabsze rodzaje i rzeczy. W skutek tego zaczęto tedy osobowe imiona męskie, od słowa przechodniego rządzone, stawiać w owym przyp., który taki właśnie mniéj podległy stósunek rzeczy do czynności wyraża, t. j. w przyp. IIgim (§. 669). A ponieważ ta autonomia do rodzaju męskiego przywiązana najprzód uderzyła w oczy w obecnych, widomych, t. j. w pojedynczych indywiduach: weszło zatém to zastępowanie przypadka IVgo przypadkiem IIgim w zwyczaj nasamprzód tylko w liczbie pojedynczéj. Mówiono tedy wprawdzie i odtąd jeszcze po dawnemu: *uwielbiam ojce*, *miłuję bogi*, *pędzę konie*, *zabijam wilki*; mówiono u nas jeszcze w XVI i XVII wieku powszechnie: *miłujemy ojce i zwierzchniki nasze; obraliśmy groźne pany wojewody. Czytaj filozofy*, *czytaj one poważne historyki.* Górn. *Nikt was za moje poddane*, *za lud mój niechaj nie pisze*, *jeśli niezgoda jest między wami.* Skar. (Nawet dziś jeszcze możnaby w uroczystszym stylu zwrotów takich używać). Ale w liczbie poj. poszły już bardzo rychło w niepamięć konstrukcye, jak *uwielbiam ojciec*, *miłuję bóg*, *ścigamy nieprzyjaciel*, *zabiję wróg* — któreto konstrukcye pierwotnie właśnie normalną stanowiły zasadę: a zaczęto wyrażać się natomiast *uwielbiam ojca*, *miłuję boga*, *ścigam nieprzyjaciela*, *zabijam wroga*, t. j. stawiać przedmiot ten osobowy w IIgim przyp. zamiast IVgo. A ponieważ i zwierzęta męskie, chociaż wprawdzie nie zbiorowo, nie w całéj gatunkowéj masie i trzodzie (t. j. nie w licz. mn.), ale zato w poszczególnych indywiduach, w pojedynczych stojących przed oczyma okazach, zdawały się być obdarzone odpowiednimi właściwościami ludzkimi: zaczęto przeto i o nich wyrażać się *pędzę konia*, *zabijam wilka* itp. dając przez to do rozumienia, że tak jak jagnię albo owca, ani wilk się zabić, ani też koń pędzić nie daje.

Imiona męskie w ogólności należą do deklinacyi Iszéj. Do niéj się tedy to, co tu powiedzieliśmy, stósuje. Rzeczowniki zaś jak *wojewoda*, *starosta*, *sędzia*, *poeta* itp. należące wyjątkowo w licz. poj.

do deklinacyi żeńskiéj (IIIciéj), te pozostały i nadal przy pierwotnym zwyczaju; w skutek czego mówi się też do dziś dnia: *poważam pana wojewodę*, *widuję starostę*, *poetę*, *radcę*, — a nie *pana wojewody*, *starosty*, *poety*. (W liczbie mnogiéj jednak i te wszystkie rzeczowniki już się dziś taksamo IIgim przypadkiem wyręczają zamiast Igo, jak wszystkie inne: *podziwiam poetów*, *szanuję wojewodów*, *chwalę sędziów sprawiedliwych i starostów sprężystych*, a nie *szanuję poety*, *starosty* itd. tak jak się mówi *szanuję kobiety*).

§. 635. Dodać tu jeszcze należy, że nawet z pomiędzy rzeczowników nieżywotnego znaczenia niektóre w takich zwrotach kłaść się zwykły także w IIgim zam. IVgo przypadku. Tak np. dzieje się to pospolicie w sferze pieniędzy. Mówimy wprawdzie *mam* (*lubię*, *znalazłem* itd.) *pieniądz*, *fenyg*, *grosz*, *złoty*, *trojak* — ale nie „*mam talar*“ itd. lecz *mam talara*, *znalazłem dukata*, *zarobiłem rubla*, *florena*, *reńskiego*. Wyrażamy się zaś tak z téj jedynie przyczyny, ponieważ to są grubsze sztuki, które nabyć już trudniéj i które przeto nam imponują jakby coś z rodzaju istot obdarzonych udzielném życiem. Taksamo odznaczamy nieraz też i z pomiędzy drzew i roślin najtwardsze, najwięcéj poszukiwane i najprzedniejsze gatunki: *ściąć dęba*, *modrzewia* itp., *znaleść grzyba*, *rydza*, *kozaka*... Przy grze w karty mówi się także zawsze *mam asa*, *zadaję tuza*; nawet w licz. mn. niektórzy wyrażają się z takimże dla tych kart pożądanych respektem „*miałem trzech asów* lub *tuzów*“, zamiast właściwszéj konstrukcyi „*miałem trzy asy*, *tuzy*“. Tu należą nakoniec i wyrażenia, jak *tańczyć* (albo *zagrać*) *mazura*, *walca*, *poloneza*, *galopa*; *grać w maryasza*, *w tryszaka*, *wista*, *faraona*, *ćwika* itd.

§. 636. Przechodzę teraz do historycznéj strony zjawiska tutaj omawianego i podejmuję pytanie: od kiedy i czy i w innych także narzeczach słowiańskich obowięzuje zasada, żeby przedmiot czynności przechodniéj był stawiany zamiast IVgo w IIgim przyp., ilekroć nim jest coś żyjącego a męskiego rodzaju? — Jeżeli mowa o poszczególnych indywiduach, a nie o zbiorowym ich tłumie, jeżeli tedy odnośny rzeczownik, przedmiotem w zdaniu będący, w liczbie pojedynczéj jest położony: to znachodzimy konstrukcyą tu omawianą panującą i w innych także pobratymczych językach i to od najdawniejszych już czasów. Już najstarsze starosł. pomniki prawie stale takimito właśnie się posługują zwrotami. Zdarza się wprawdzie niekiedy w tych starosłow. textach — co większa, nawet i w naszych, że przedmiot taki (męski żywotny) po dawnemu przez

IVty jeszcze przyp. (a nie przez IIgi) jest wyrażony: są to jednak już niezwykłe, owszem prawdziwie fenomenalne zjawiska.

Ważność przykładów tych wyjątkowych jest wielka, takowe świadczą nam bowiem o tém, że i w słowiańskiéj więc składni tasama tu pierwotnie, co i gdzieindziéj obowięzywała zasada — dlatego przytoczmy tu bodaj kilka takich zwrotów na okaz. Otóż mamy np. w starosł. przekładzie pisma św. (Mikl. Chrestom. palaeosl. edycya z r. 1854, str. 6): „*Wъzrêwъ że Iiakowъ oczima swoima, widê Isawъ bratъ swoj idąsztь i czetyri sъta mąžь sъ nimь*“ (widział Ezawa brata swego idącego itd.). W jednej z mów św. Bazylego (w tejże Chrestomatyi str. 49) mamy znowu takie miejsce: „*Człowêczьsko że roždenije ino inogo, a duchowьnoje jedьno wьsêchъ, obьsztь bo otьcь imątь bogъ, i bratija wьsi*“ (wspólnego bowiem ojca mają boga, i bracia sobie są wszyscy). W ewang. Mat. (w téjże Chrest. str. 33): „*Da sъbądetь sę reczenoje otъ gospoda prorokomь glagoląsztemь: otъ Egupьta wъzwachъ synъ swoj*“ (z Egiptu wezwałem syna swego). Ewangelii św. Jana wiersz 16 w rozdziale IV, który brzmi u Wujka: „Rzekł jéj Jezus: Idź, zawołaj męża twego, a przyjdź tu!“ oddany jest w przekładzie starosł. Ostromirowym: ...*prizowi mąžь twoj*... (zamiast *męža twojego*). Tyle więc ze starosł. języka. — W polskim starodawnym języku znane mi są między innymi następujące, tamtym odpowiednie przykłady: W Psałt. Flor. 30, 6: „*W ręce twoi gospodnie, polecam duch mój*“. Tamże: ...„*jen* (który) *zbił król wielki*“ (zam. *króla w.*). — W pewnym dokumencie z r. 1434 (przywodzi go J. Przyborowski w Programie Gimn. poznańsk. na rok 1861, str. 25): „*Gaweł mu krogulec wziął i policzek dał*“ (zamiast *krogulca*). — W przekładzie z XV wieku Stat. Wiśl. „*Żałował Marcin na Adama o wół*“. Jest to wprawdzie accus. rządzony nie przez słowo, lecz przez przyimek — dziś jednak i w takim zwrocie powiedzielibyśmy „*o wołu*“. — Gdzieindziéj*): „*Powinni mu też wszyscy dawać na Wielką Noc chleb jeden i kur także jeden*“. — U Reja (w. XVI): „*Panie bracie, tam będziemy u mnie jeść pospołu, Bo mamy świeży zając i pieczenią z wołu*“. — U Wacł. Potock. (w. XVII): „*Jakoby go na wściekłym rozpasał umyśle, Już w Krakowie popasa, już koń poi w Wiśle*“**). — Przy przyimkach, IVtym przyp. rządzących, mamy do dziś dnia nawet nieraz formy odnośnego rzeczownika, ukazujące prawdziwy jeszcze accusat. (np. *iść za mąż; prze-bóg; siadać na koń; być z kim brat za brat; na św. Jan; na św. Michał, na św. Antoni* itd.). Mówi się to tak jednakże w tych stałych jedynie wyrażeniach. Po za nimi, łączą się nawet przyimki z tymi rzeczownikami w IIgim już zawsze przyp. jako zastępującym IVty (np. *Żona za męża nie odpowiada; przez Boga żywego! tą nogą się na*

---

*) W dwóch dokumentach nadawczych, jeden z r. 1564, drugi 1569, znajdujących się obecnie w Archiwum miejskiém we Lwowie.

**) Wojna Chocim. str. 91.

konia nie wsiada! za brata długów nie płacę; *na Jana, Michała* itd. *nie mam powodu się skarżyć*).

Tak to więc mają się rzeczy co do przedmiotów męskich żywotnych pojedynczo-liczebnych.

Przedmioty te w liczbie mnogiéj przeciwnie było do późna zasadą i w innych słowiańskich i w naszym także języku wyrażać stale przez właściwe formy accusatiwu (*poważam kapłany*, *uwielbiamy ojce nasze*). Pod koniec dopiero XVII wieku i to się u nas zmieniło. W owymto czasie zaczęto uwzględniać autonomią istot męskich (ale tylko ludzkich) nawet i w zbiorowości, więc w liczbie także i mnogiéj. Mówi się tedy odtąd już — nie po dawnemu *uwielbiamy ojce nasze*, *sławię hetmany*, *szanuję zwierzchniki moje*; lecz *uwielbiamy ojców naszych*, *sławię hetmanów*, *szanuję zwierzchników moich*. — Imiona zaś zwierzęce pozostały już i nadal tu przy zwrotach swoich dawniejszych; dlatego to więc i dziś jeszcze *pędzimy konie* i *zabijamy wilki* (w stadzie i tłumie), a nie *koni*, *wilków*.

§. 637. Po wyjaśnieniu powyższéj właściwości, samym tylko słowiańskim językom znanéj, wytłómaczyć sobie teraz zdołamy już łatwiéj powód i drugiéj naszéj syntaktycznéj odrębności tegoż rodzaju, będącéj zjawiskiem względnie do tamtego odwrotném, mianowicie dlaczegoto od kilku już wieków mówimy w obrębie deklinacyi I: *te lasy*, *te ogrody*, *te zamki*, *te konie*, *psy*, *wilki*, *węże* itd. zamiast co powinnoby się mówić i co też rzeczywiście mówiło się dawniéj *ci lasowie*, *ci ogrodowie* lub *ci ogrodzi*, *ci zamcy*, *ci koni* albo *koniowie*, *ci psi*, *wilcy*, *ci wężowie* itp. (porówn. §. 113 i 114). To jest: skąd weszło w zwyczaj, żeby w sferze męskich imion nieżywotnych i także zwierzęcych nie używać już nigdy nominat. plur. inaczéj, jak tylko w formie rzeczowéj, t. j. zastępując prawdziwy Iszy przyp. przez IVty?

Ażeby to zrozumieć — z tego punktu wyjść tu należy, że tak jak w myśl zasad co tylko powyżéj rozwiniętych, przedmiot bliższy czyli biernik w zdaniu, jeżeli takowy jako np. osoba męska więcéj energii z natury już własnéj posiada, aniżeli jéj mają zwykłe (rzeczowe) bierniki, wyraża się przez przypadek IIgi, jako skłonnik silniéj tę jego energią oddający, niż zwykły biernikowy przyp. t. j. niż accusativus: tak też odwrotnie i podmiot czyli główny czynnik w zdaniu, ilekroć takowy z natury już własnéj mniéj działalności mieć może, niż zwykły (np. osobą będący) podmiot, wyraża się przez formę słabiéj tę jego czynnikowość wyrażającą, aniżeli ją wyraża zwykły podmiotowy czyli Iszy przyp. Za taką zaś słabszą względnie do tego skłonnika formę poczytała składnia nasza raz na zawsze IVty przyp.

Języki słowiańskie bowiem nie pojmują tego w ogóle, żeby rzecz nieżywotna, albo pojęcie jakieś tylko w głowie czyjéj będące, np. gatunek czego, albo masa jaka zbiorowa, wreszcie istota choćby i pojedyncza, ale jakaś mdła i słaba, mogły być pełnomocnymi i udzielnymi czynnikami w jakiémkolwiek działaniu czyli podmiotem zdania. Dlatego też to rodzaj nijaki w obu liczbach nie ma wcale przypadka Igo, a i żeński w zbiorowości, t. j. w licz. mnogiéj także go nie zachował, tylko go zastępuje formą przyp. IVgo. *Dziecię*, *słowo; dzieci*, *słowa; matki*, *panie* — to są właściwie przypadki IVte, a tylko dopiero w zastępstwie są one i przypadkami Iszymi (§. 320).

Istota żeńska w pojedynczém dopiero indywiduum, t. j. w licz. poj. (a w skutek tego i cała IIIcia deklinacya) posiada tę różnicę przypadków: *matka — matkę*, *chata — chatę*.

Osoba męska nie tylko w pojed. ale już nawet i mnogiéj odrębny przyp. Iszy posiada i zachowała do dziś dnia: *aniołowie* — accus. *anioły* (dziś *aniołów*); *ojcowie* — accus. *ojce* (dziś *ojców*). Z pomiędzy reszty rzeczowników tego (męskiego) rodzaju, zwierzęce do nie tak dawna miały wprawdzie także ten prawdziwy nomin. plur., np. *wilcy* — accus. *wilki*, *psi* — acc. *psy*, *wężowie* — accus. *węże*; jednakże potém go postradały i zastępują, tak jak żeńskie imiona, już dziś ten skłonnik stale IVtym przyp. (*wilki*, *psy*, *węże* jako nomin.). Nieżywotne zaś rzeczowniki postradały owę formę w całéj téj deklinacyi nasamprzód, o kilka wieków rychléj jeszcze aniżeli zwierzęce: takie formy jak *ogrodowie* itp. znachodzimy chyba tylko w rękopiśmiennych naszych zabytkach, druki zaś dają natomiast już tylko *ogrody*, którato forma jest istotnie IVtym przypadkiem.

Przyczyną tych wszystkich, stopniowo po sobie nastających ubytków prawdziwego nominatiwu plur., mogło jedynie być owo w duchu naszym i języku coraz silniéj wzrastające poczucie, że istoty wszystkie niewieście, że zwierzęta choćby nawet płci męskiéj, a tém bardziéj rzeczy martwe tegoż gramatycznego rodzaju — jeżeli przed oczyma stoją w zbiorowym tłumie, jako abstrakcya naszego tylko umysłu (tą bowiem jest ostatecznie każde wyrażenie mnogo-liczebne) — że to wszystko się nie nadaje prawdziwie na ów czynnik pełnomocny i prawe źródło czynności, jakiém w zdaniu z powołania jest podmiot. Mogą one rzekomo wprawdzie miejsce jego zajmować — lecz niech je w skromniejszéj zajmują formie, aniżeli nią jest nominativus. Stądto „*wilki*, *węże*, *groby*, *rowy*“ zaczęły znaczyć — nie tylko *lupos*, *fossas*, *viperas*, ale i *lupi*, *fossae*, *viperae* itd.

Co zatém sama pozycya w zdaniu logicznie istotom takim niejako przysądza zanadto, to im znowu forma gramatyczna uszczupla; tak iż sprowadzając każdy pomysł do właściwego zakresu, przywraca język tutaj wszystkiemu miarę — właściwą jego naturze. —

Każda dążność językowa, wziąwszy raz z słusznéj jakiéj przyczyny popęd, radaby potém w kierunku swoim iść w ostateczność, nie uwzględniając

tych zjawisk językowych sobie przeciwnych, które na drodze swojéj spotyka, a które także mają swoję podstawę i uprawnienie.

Tak też i tu. Jak tylko raz weszło w zwyczaj dawać formie przyp. IVgo w pewnéj sferze (t. j. w nieżywotnéj i zwierzęcéj) znaczenie przyp. Igo: zaczął się wciskać przyp. IVty licz. mn. w miejsce Iszego nawet i w owéj sferze, do któréj wchodzić właściwie nie miał żadnego prawa, t. j. zaczął się wciskać i do sfery imion osobowych. Ślepym pędem, machinalnie coraz daléj postępując, doszedł już do tego punktu, że obecnie i tę sferę dzieli porówno z pierwotnym (osobowym) przyp. Iszym. Stądto więc i *ci doktorzy* i *te doktory*, *biskupi* i *biskupy*, *mężowie* i *męże*. W pewnym sfery téj zakącie formy rzeczowe nawet już zyskały przewagę stanowczą nad osobowymi. *Uliczniki*, *szewczyki*, *żebraki*, *szulery* itp. zwyczajniejsze są, aniżeli *ulicznicy*, *szewczykowie* i *szulerzy*; ob. §. 595.

§. 638. Jeżeli słowo przechodnie, choćby skądinąd rządzące IVtym przyp., w daném zdaniu jest zaprzeczone, t. j. ma przy sobie jaką negacyą (*nie*, *nigdy*, *nigdzie*, *nic*, *nikt*, *żaden* itp.): w tym razie przedmiot od tego słowa zawisły kładzie się zawsze już w IIgim, a nie w IVtym przyp. — Ani liczba ani też rodzaj rzeczownika wyrażającego ów przedmiot, nie stanowią tu żadnéj różnicy.

(Powód zasady powyższéj, wspólnéj wszystkim językom słowiańskim, obecnie pod wpływem niemieckiego języka częstokroć zaniedbywanéj w Galicyi, wyjaśnimy niżéj w ustępie o przyp. IIgim „ujemnym“, mianowicie w §. 665).

Oto okazy takiéj konstrukcyi:

Nie znam pana Zaręby; nie widziałem starosty; nie obraziłem dumnego wojewody. — Nie mam ojca ani matki. — Nigdy już domu nie kupię. — Nie zastałem twoich braci; nie poznałem sióstr waszych. — Nigdy nie dręczyłem ani koni, ani psów, ani żadnych zwierząt. — Nie będziesz burzył miast żadnych. — Nie czuć swędu, nie słychać huku; nie widać wieży, nie znać żadnych śladów, itd.

§. 639. Nawet w zdaniach, gdzie nie ma wyraźnego przeczenia, kładzie się zawsze IIgi przypadek, skoro tylko w jakikolwiek sposób dajemy do rozumienia, że myśl zdania jest zaprzeczona, ujemna.

np. Bała się ust otworzyć. *Krasz.* Tego zwyczaju trudnoby już teraz zachować bez śmieszności. *Tań. Przeciwnie w zdaniach, jak* Bała się usta otworzyć (*u dentysty*), *albo* Całą sztukę umieć aktorowi na pamięć jest trudno, *położony jest przypadek IVty, a nie IIgi, gdyż tu nie ma przeczenia.*

* Bezokoliczniki słów rządzących przypadkiem IVtym, choćby nawet nie miały przy sobie negacyi, łączą się zawsze i koniecznie z przyp. IIgim, jeżeli należą do *nie chcę*, *nie można*, *niepodobno*, *nie dozwolono*, *niewolno* itd. w ogóle jeżeli główne słowo w zdaniu, do którego ten bezokolicznik należy, wyraża czynność zaprzeczoną albo przeczącą;

Chrystus rozdziałów między bracią czynić nie chciał. *Skar.* Kto nie woli tym czasem zysku mieć na pieczy? *Koch.* Wiek Stanisława Augusta nie ma istotnie prawa liczyć do swoich zaszczytów imienia Józefa Jędrzeja Załuskiego. *Witw.* Nie zamierzam roztrząsać pism uczonych Polaków, ani dzieł polskich artystów. *Mochn. Dlatego błędnie złożone są zdania, jak oto następujące:* Niewolno im przeto brać jakikolwiek udział w naszych zgromadzeniach (*zamiast* brać jakiegokolwiek udziału, *albo lepiéj po polsku:* mieć żadnego udziału).

§. 640. Wyjątek od powyższéj zasady stanowią tylko zaimki *nic* i *co*, które przy słowach przechodnich, przyp. IVtym rządzących, kłaść można w tym przyp. nawet i w zdaniach przeczących.

Nic ci nie powiem; nic mu nie dał. Któż odgadnie istotę nic nie pojmującą? *Mochn.* Osoba ta nieraz nic a nic nie robiła, tylko jadła, spała i romanse czytała. *Tań.* Nie mamy co czynić w naszym domu, albo raczéj nie chcemy co czynić. *Kras.*

Przeciwnie przy słowach, które jak np. *dowodzić*, *używać* itp. rządzą już same przez się przyp. IIgim, kładą się zaimki *nic* i *co* oczywiście zawsze w tymże IIgim przyp. bez względu na to, czy zdanie jest przeczące, czy nie; np. *To nie dowodzi niczego, ale tamto czegoś dowodzi.*

§. 641. Jeżeli znajdująca się w zdaniu negacya *nie* nie należy do orzeczenia czyli do słowa, a zatém też nie uchyla całéj myśli tego zdania, ale tylko zaprzecza jaki pojedynczy w niém wyraz: natenczas oczywiście nie kładziemy przedmiotu tego zdania w przyp. IIgim, lecz w IVtym, gdyż myśl główna całego zdania jest w takich razach dodatnia.

Nie tę książkę, ale tamtę mi podaj. — Ja w moim ekwipażu nie modność, lecz wygodę upatruję. *Kras.* Nie samymi tylko wierszami bronił Tyrteus ojczyznę. *Mochn.*

§. 642. Nasuwa się tu pytanie: w jakim przypadku kłaść należy zaimki osobiste w zdaniach przeczących? — Należy kłaść je zawsze w przyp. IIgim, ale trzeba przy tém rozróżniać formy *mię*, *cię*, od *mnie*, *ciebie*. I jedne i drugie służyć mogą zarówno za przyp. IVty i za przyp. IIgi, chociaż pierwotnie *mię*, *cię* były formą tylko przyp. IVtego, a *mnie*, *ciebie* formą przyp. IIgo. Używamy jednak obecnie form *mię*, *cię* bez różnicy, jaki to właśnie ma być przypadek, IIgi czy IVty natenczas, kiedy na zaimku nie ma żadnego przycisku: np. *Ja cię kocham*, *on mię zna* (to jest przyp. IVty). *Ja cię nie kocham; on mię nie zna.* — *Nie masz cię*, *Orszulo moja.* Koch. *Kościół cię nie ogarnie, wszędy pełno ciebie.* tenże. *Byłem wczoraj u ciebie, alem cię w domu nie zastał.* — *Dlatego nigdy zgodzić się ze mną nie możesz, bo mię nie rozumiesz*, itd. (to wszystko ma tu znaczenie przyp. IIgo). Równie używamy i form *mnie*, *ciebie* w obydwóch przypadkach zarówno, jeżeli z powodu położonego na nich przycisku, nie dobrzeby było użyć tamtych form, nie mających tak dobitnego znaczenia.

Kościoł nie ogarnie ciebie. — *Ciebie tu nie ma*, *Orszulo moja!* — *Ciebie też nigdy w domu zastać nie można!* — *Odgadłeś wszystkich — czemuż tylko mnie nie rozumiesz?* (to są przyp. IIgie). *Ja i jego i ciebie kocham.* — *On nie ciebie zna*, *ale mnie* (to jest przyp. IVty, choć wyręczony formą IIgo). — Co do innych zaś zaimków, nie ma żadnéj wątpliwości; używamy ich bowiem zawsze podług wyłuszczonych wyżéj zasad powszechnych.

§. 643. Mamy kilka czasowników t. zw. trzecio-osobowych (§. 719), w gruncie rzeczy nijakiego znaczenia, które pomimo tego rządzą jednak wyjątkowo IVtym przyp. — a przy negacyi IIgim. Takimi są te: *boli*, *mdli*, *korci*, *świerzbi*, *mierzi*, *wstyd* (z domyślném *jest*), *obchodzi*, *kosztuje*.

Ząb mnie boli, zęby mię bolą (*z negacyą:* dziś jéj już zęby nie bolą). Korci go to; to cię świerzbi; to siostrę

moję bardzo obchodzi (*z neg.* to siostry mej nie obchodzi bynajmniéj). To nas drogo kosztowało; wstyd mię za ciebie; wstyd cię pewnie za tę niedorzeczność wczorajszą, itd.

§. 644. Wracamy raz jeszcze do definicyi biernika, któryto składnik zdania wyrażać, jak się wyżéj powiedziało, jest główném zadaniem IVgo przyp. i stawiamy tu pytanie: który więc z tych rozmaitych, co tylko rozpoznanych przedmiotów czynności w zdaniu należy za prawdziwy biernik uważać? — Biernikiem w zdaniu jest sam tylko od słowa przechodniego zawisły, w IVtym przyp. położony przedmiot omawianéj czynności. Takito bowiem jedynie przedmiot i w całości i bezwarunkowo działaniu temu podlega.

Przedmiot czynności przechodniéj ukazują wprawdzie i rzeczowniki przez IIgi wyrażone przypadek. Ponieważ jednak zawisłość takich przedmiotów od podmiotu działającego wyobrażamy sobie w mniejszym już stopniu, niżeli tamtych: przeto ich już nie nazywamy biernikiem i w ogólności nie mieszamy jednych z drugimi.

Téj różnicy nader subtelnéj między biernikiem a zwykłym syntaktycznym przedmiotem nie pochwytuje i nie oddaje żaden drugi język indoeuropejski, oprócz słowiańskich.

---

§. 645. Aż dotąd mówiliśmy ciągle o takim tylko przyp. IV, którym rządzą czasowniki. Ma ten skłonnik jednak u nas i własne, samoistne swoje użycie. Mianowicie kładzie się przypadek IVty sam przez się na pytanie ile? jak długo? jak daleko? jak szeroko? jak głęboko albo wysoko? ile wyżéj, niżéj lub więcéj? Na te i tym podobne pytania kładziemy rzeczownik lub liczebnik, wyrażający rozmiar, ilość, odległość, trwanie czasu, cenę i liczbę, o którą chodzi — w przyp. IVtym.

Rów dwie mile długi, a cztéry sążnie szeroki. — Jak wysoka jest ta wieża? — jest sześć sążni wyższa od Maryackiéj w Krakowie (*tu to* sześć *jest położone w przyp. IVtym*). Bielany leżą milę od Krakowa. — Kosztowało

go to wesele cztéry tysiące złotych. — Zbigniew trzeci dzień (*albo:* trzy dni) przedtém niż Władysław przyjechał, uciekł z Wrocławia. *Bielski.* — To wyniesie wielką sumę. — Pracujemy dzień i noc. — Całe życie biedna. *Krasz.* Ekonom przed jego drzwiami czekać nieraz musiał godzinę. *Kras.* To trwało całą godzinę.

Na pytanie ile? mówi się: Było w kasie tysiąc, *albo* dwa tysiące złotych. — Było u mnie parę osób; było u mnie trochę towarzystwa. — Będzie u mnie wiele gości, kilku panów, kilka panien, *itp.* (*Porównaj wyżéj* §. 621, 1).

§. 646. Ponieważ na wyrażenie rozmiaru, odległości, trwania czasu, ilości, ceny itd. używamy w języku naszym przyp. IVgo: wynika z tego przeto, że i wszystkie nasze ***przysłówki***, w stopniu równym zakończone na *o*, np. *daleko, blisko, drogo* itd. w stopniach wyższych *daléj*, *bliżéj*, *najdaléj*, *najbliżéj*, są właściwie IVtym przyp. a to przymiotników odnośnych, w rodzaju nijakim (rzeczownie) wziętych. I tak, na pytanie: *Gdzie mieszka twoja rodzina?* odpowiadam albo szczegółowo: *trzy mile stąd*, albo też daję ogólną odpowiedź: *niedaleko stąd, blisko.* Podobnie zamiast: *balon wzleciał trzysta sążni ku niebu,* mogę powiedzieć: *wzleciał wysoko.* Zamiast: *ta majętność kosztuje milion,* powiem ogólnie: *drogo. Ta sprawa trwała tylko godzinę = trwała krótko*, albo *niedługo.* Jeżeli zatém na mocy poprzedzającego §. rzeczowniki *trzy mile*, *trzy sta* (sążni), *milion*, *godzinę* itd. uważamy za przyp. IVty: to i formy tosamo znaczące *daleko*, *wysoko*, *drogo*, *długo*, *krótko* nie mogą być czém innćm, jak także przypadkami IVtymi liczby poj. rodz. nijakiego odpowiednich przymiotników, przypadkowanych podług dawnéj deklinacyi rzeczownéj; §. 179 i nast.

* Był czas, gdzie w znaczeniu przysłowkowém używano nijakich przymiotników położonych w przyp. IVtym i podług deklinacyi złożonéj; np. *Ludzkie przygody ludzkie znoś. — Zaż nie głupie czyni? — Gdy w ostatek zboża zatnie krzywa kosa już ostatnie* (= *ostatni raz*). — *I szkoda zwać człowiekiem, kto bydlęce żyje.* Kochan. Dzisiaj już tak się jednak nie mówi.

(O przysłówkach zakończonych na *e* (ĕ), jak *biegle, dobrze, dzielnie, koniecznie,* obacz w §. 704, czém właściwie one są i czém się różnią od mających zakończenie *o*).

§. 647. Nakoniec kładziemy przypadek IVty i na pytanie dokąd? Używamy go tu jednakże w dzisiejszym stanie języka tylko w połączeniu z przyimkami odpowiednimi, te zaś są następujące:

przez — *mimo*, *pomimo*; *między*, *pomiędzy*; *pod*, *nad*, *przed*; *w* (*we*), *na*, *o*, *po* i *za*.

Oprócz *przez*, rządzą te wszystkie przyimki i innymi także jeszcze przypadkami, obok IVgo przyp. (§. 564). Nasuwa się tu pytanie: kiedy to mianowicie z IVtym, a kiedy z innym jakim się łączą przypadkiem? — Otóż łączą się zawsze z IVtym w tym razie, kiedy znaczą ruch (a nie spoczynek) i to ruch naprzód, więc w ogóle kierunek dokąd. Przeciwnie w razie wyrazić się natomiast mającego spoczynku, rządzą przyimki powyższe po największéj części przyp. VI lub VII. Tak np. co innego jest *iść między ludzi*, a *być między ludźmi*; *wpaść pod dach*, a *leżeć pod dachem*; *wpłynąć w kanał*, a *płynąć w kanale*; *wyprawić kogo po żywność*, a *„po żywności spotrzebowanéj oglądać się za nową przesyłką“*; *iść za mąż* albo *iść za las*, a *być za mężem*, *zbudować sobie chatkę za lasem*.

3. Przypadek IIgi.

§. 648. Pomiędzy wszystkimi skłonnikami naszymi nie ma po za IIgim przyp. już żadnego takiego, coby tyle obfitował w różnorodne użycia i znaczenia, ile właśnie rzeczony skłonnik. I nie dziw: przekonaliśmy się o tém w Etymologii, że nasz ten skłonnik jest spadkobiercą całéj agendy generalnego „Ruchowego“ niegdyś skłonnika (§. 340), i że łączy on w sobie co najmniéj dwie, zupełnie dawniéj odrębne owego zarodnika odnogi, rozosobnione w innych językach, a kiedyś także i w naszym. Mianowicie zlany tu jest właściwy Genitivus i Ablativus, któregoto ablatiwu mieszać nie trzeba (np. za przykładem łaciny) z naszym VItym przypadkiem; ten bowiem jest u nas

„narzędnikiem“ (instrumentalis) i nie ma żadnéj wspólności z ablatiwem właściwym, wyrażającym rozbieg i odbieg jednéj rzeczy od drugiéj. — Zdaje mi się być rzeczą prawdopodobną, że i jakiś dział locatiwu, t. j. VIIgo przyp. naszego, jest wcielony do obecnéj tego IIgo dziedziny, co widzimy na pewnych zwrotach, wprawdzie w saméj tylko licz. pojed. dających się użyć, służących na określenie czasu, w którym się coś stało lub dzieje. Te zwroty stanowią t. zw. przyp. IIgi Czasowy. — W szczegółowém przeprowadzeniu niepodobieństwem jest już dziś wprawdzie wyrozumieć o każdém poszczególném użyciu tego skłonnika, z jakiego tytułu, t. j. jako czyj właśnie spadkobierca on w niém dziś funkcyonuje — mianowicie czy jako genitivus czy ablativus? W grubszych jednakże zarysach postaramy się rozgatunkować w nim te obie zlane już z sobą agendy.

Zacznijmy rozpoznawać ten skłonnik od tych jego dzisiejszych funkcyj, w których on jest genitiwem. W tém znaczeniu niech się nasz tegoczesny IIgi przyp. tu nazywa Dopełniaczem.

A. Dopełniacz.

§. 649. Jeżeli dwa rzeczowniki tak są ze sobą złączone, że wspólnie tworzą jedno wyobrażenie: natenczas jeden z nich kładzie się zawsze w przyp. IIgim. Mianowicie kładziemy ten z pomiędzy nich w przyp. IIgim, który znaczenie drugiego (głównego) rzeczownika dopełnia. Nazywamy taki przyp. IIgi Dopełniaczem.

Dzieła Mickiewicza; posąg Alexandra W. Siła słonia; sługa biskupa; dom mojego ojca; płacz matki; skarga nieszczęśliwego; wymowa Cicerona itd.

* Dopełniacz przydaje się czasem i rzeczownikowi wypuszczonemu lecz domyślnemu, t. j. nie wyrażonemu powtórnie, jeżeli o nim raz już była mowa w poprzedniéj części zdania. np. *Sędziwość przodków naszych była krzepka, nie taka, jak dzisiejszych próżniaków.* Kras. W téj mierze język nasz zgodny jest z łacińskim, a różny od niemieckiego. W niemieckim bowiem kładzie się w takim razie artykuł, w zastępstwie rzeczownika opuszczonego; np. *Mein Haus und das meines Bruders sind abgebrannt;* albo *Die Stücke von Schiller gefallen mir viel besser, als die von Raupach.* Otóż tu wystrzegać się należy germanizmu w języku polskim. Przeciwne bowiem byłoby duchowi polszczyzny takie np. tłómaczenie powyższych zdań: *Mój dom i ten brata mego spaliły się; sztuki Schillera więcéj mi się podobają, aniżeli te Raupacha.* Należytym sposobem byłoby to wysłowione tylko w takich wyrazach: *Dom mój i brata mego spaliły się; sztuki Schillera więcéj mi się podobają, aniżeli Raupacha;* albo też powtórzywszy rzeczownik: *dom mój i dom brata mego spaliły się; sztuki Schillera więcéj mi się podobają, aniżeli sztuki Raupacha.*

§. 650. Dopełniacz zostaje względem złączonego z nim głównego rzeczownika albo w stósunku dzierżawczym czyli podmiotowym, albo też w stósunku przedmiotowym.

W wyrażeniach, jak np. *miłość Boga ku ludziom; płacz matki; wieś mego brata; był to powiernik jego serca; talent poety; dzieła Schillera* itp. dopełniacz (to jest *Boga, matki, brata, serca, poety*) zostaje w stósunku podmiotu czyli dzierżawczym względem wyrazów *miłość, płacz, wieś, powiernik, talent, dzieła;* wyraża bowiem albo sprawcę, który coś czyni, albo właściciela, który coś dzierży, albo w ogóle źródło, z którego pochodzi to co ten drugi rzeczownik znaczy.

Możemy nazywać taki dopełniacz w polskim języku „dzierżawczym czyli podmiotowym“ (w gramatyce łacińskiéj: genitivus subjectivus).

Przeciwnie w takich wyrażeniach, jak *kara zbrodniarza; miłość prawdy; upominanie grzesznych; nadzieja wielkich korzyści; wspomnienie przeszłości; żal zmarnowanéj pracy; Onto był duszy jego spowiednikiem* (Mick.), wyrażony jest tym

dopełniaczem przedmiot, na który się główne rzeczowniki (*kara*, *miłość*, *nadzieja*, *żal*, *spowiednik*) ściągają. Ten rodzaj dopełniacza naszemu i łacińskiemu językowi zarówno właściwy, nazywamy dopełniaczem **przedmiotowym** (genitivus objectivus). Język niemiecki zwykle tu używa zamiast przypadka IIgo, przyimków.

§. 651. Jeszcze inny rodzaj genitiwu stanowi tak zwany dopełniacz **własnościowy** (genitivus qualitatis). Używamy go w takich razach, jeżeli chcemy zaletę, przywarę, usposobienie, w ogóle własność jakiéj osoby lub rzeczy wyrazić przez rzeczownik połączony z jaką przydawką.

Rzecz wielkiéj wagi. — Był to człowiek średniego wieku. *Kras.* Był Kołłątaj wzrostu nadobnego, twarzy okrągłéj, czoła wysokiego, oczu i włosów czarnych, w mowie łagodny, poważny i płynnie się tłómaczący. *Śniad.* Była to pani zacna i pięknych obyczajów. *Górn.* Jestem tego zdania. — Zacne są twoje sprawy i wielkiéj mądrości. *Koch.*

* Tak jak w języku łacińskim, tak też i w naszym przeciwne, są zwyczajowi panującemu rzeczowniki same, bez żadnéj przydawki, położone jako dopełniacz własnościowy; np. *Był to człowiek honoru*, *charakteru*, *serca*, *człowiek czynu*, *mąż przytomności umysłu*, *poczciwości człowiek* itp. *Jakobinizm jest chorobą młodzieży*, *z któréj ludziom rozumu łatwo się wyleczyć.* Wyrażenia takie są germanizmami (Mann *von Charakter*, *von Ehre*, ein Mann *der That* itp.) albo też galicyzmami (un homme *d'honneur*, *d'action*). W polskim trzeba tu koniecznie dodać jakiś przymiotnik albo przynajmniéj zaimek, lub liczebnik; np. *człowiek stałego charakteru*; *mąż takiéj* albo *téj przytomności umysłu*; *pisarz piérwszego rzędu*; albo też trzeba rzecz samym przymiotnikiem wyrazić; np. *człowiek serdeczny*, *honorowy*, *rozumny*, *mąż dzielny* itp. albo nakoniec w inny sposób sobie poradzić, np. *człowiek z charakterem* itp.

B. Dopełniacz udziałkowy.

§. 652. Jeżeli dać chcemy do rozumienia, że to co o jakiéj rzeczy wypowiadamy, nie dotyczy jéj całéj ale się tylko do pewnéj jéj części ściąga: natenczas kładziemy

rzeczownik, wyrażający całość, w przyp. IIgim; np. *napił się wina, dałem mu chleba.* To *wina* i *chleba* samo przez się już wyraża część tylko owego wina i chleba, o którego wszystkiéj całości tutaj nie mówi się. Taki IIgi przyp. nazywa się z łacińska Partitiwem, t. j. niejako przypadkiem IIgim UDZIAŁKOWYM.

Przypadek IIgi udziałkowy kładziemy albo przy jakim wyrazie dobitnie wyrażającym miarę, ilość, wagę, słowem część pewnéj całości (np. *garniec wina*) albo też kładziemy go bez wszystkiego; np. *będzie tam krzyku! było tam płaczu!*

§. 653. Wyrazami oznaczającymi dobitnie część omawianéj całości mogą być rzeczowniki, przysłówki i liczebniki.

1) Są to np. rzeczowniki jak:

korzec żyta; funt cukru; łokieć sukna; worek dukatów; tuzin łyżek; mnóstwo osób; reszta wojska; pułk piechoty; ćma szarańczy. — Liczbę chwil życia mojego rachuję liczbą słońc widzianych. *Grab.*

2) Z przysłówków i zaimków rodzaju nijakiego mogą przybierać dopełniacz udziałkowy np. następujące: *dostatkiem*, *podostatkiem*, *w bród*, *bez liku*, *krociami*, *mało*, *mniéj*, *najmniéj*, *więcéj*, *najwięcéj*, *obficie*, *szczupło*, *dość*, *dosyć*, *nadto*, *nazbyt*, *pełno*, *nieco*, *co*, *nic* itd.

np. Dość tego Rymwidzie. *Mick.* Po obiedzie nazjeżdżało się do téj pani pełno doktorów. *Skarbek.* Może nadto mam szczęścia w domu. *Tań.* Nie masz nic pod słońcem trwałego. *Skar.* Próżne nasze usilności, żeby co nowego stwarzać. *Kras.* Wszystkiego tam było dostatkiem, wina w bród, potraw bez miary, zajęcy krociami, ptactwa bez liku i t. d.

3) Z liczebników — łączą się z dopełniaczem udziałkowym wszystkie liczebniki główne (cardinalia) począwszy od *pięciu*, jako też wszelkie liczebniki nieoznaczone (*kilka*, *parę*, *wiele*, *mało*, *ile*, *tyle* itp.).

Ile żądz mieszających umysł, tyle przyczyn słabiących zdrowie. *Kras.* Znałazło się jeszcze kilka tysięcy w gotowiźnie. *tenże.* Najwięcéj u nas księży świeckich było ze stanu miejskiego i rolniczego. *Koll.* Dla wielu ludzi rozkosz

jest wszystkiém. *Krasz.* L a t pięćdziesiąt upłynęło od téj doby. *Wojc.* Dwoje tylko z a p u s t w Warszawie odprawił. *Kras.* Było ośmioro r o d z e ń s t w a. Dziesięcioro jest p r z y k a z a n i a.

§. 654. Ilekroć jednak liczebnik położony jest w przyp. IIIcim, VItym lub VIImym, natenczas zawisły od niego czyli należny doń rzeczownik przydaje mu się wyjątkowo w tymże co ten liczebnik przypadku, a nie w przyp. IIgim.

Dano jałmużnę s z e ś c i u ż e b r a k o m (nie *żebraków*).— Dokonano téj pracy dziesięciu r o b o t n i k a m i. — Okazał się dziad żebrak, zabity na rozstajnéj drodze przed trzydziestu l a t y. *Wojc.* W pięciu m i e s i ą c a c h cała ta wojna ukończona została. *Nar.* Przy wielu s e m i n a r y a c h biblioteki były bardzo zamożne. *Koll.*

* Że to odstępowanie od głównéj tutaj zasady było obcém dawniejszéj polszczyźnie (gdzie rzeczowniki kładzione były przy liczebnikach z a w s z e w przypadku IIgim), i że się to stało koniecznem tylko dopiero w skutek tego, że liczebniki nasze pierwotną i dobitniejszą swoję deklinacyą straciły: o tém powiedziano w §. 204.

§. 655. Zamiast przyp. IIgo, można przy liczebnikach (tak oznaczonych jak nieoznaczonych) używać także przyimka *z*, *między*, *z pomiędzy*, zwłaszcza jeżeli chodzi o dobitniejsze wyrażenie, że się jakąś tylko częściową ilość rzeczy z całéj liczby wyjmuje.

Książę możny miał trzech synów; dwóch z n i c h było mądrych, trzeci głupi. *Wojc.* Dziesięciu z o b y w a t e l i Wenecyi stanowiło Radę najwyższą. *Tań.* W tém zamieszaniu kilku z c z e l a d z i odniosło rany. *Wojc.* Wielu m i ę d z y n a m i wyobrażało sobie, że niezrozumiałość jest jednym z warunków nowéj poezyi. *Krasz.*

* Przy przymiotnikach użytych w stopniu wyższym i najwyższym, jako też przy wyrazach, jak *każdy*, *pewien*, *żaden* itp. nie można nawet powiedzieć w języku naszym inaczéj, jak tylko w sposób powyższy, t. j. używając przyimków *z*, *między*, *pomiędzy*. np. *Najsławniejszym z p o e t ó w naszych jest Mickiewicz.— Starszą z c ó r e k moich już za mąż wydałem. — Każdy z n a s ma swoje wady.* (W łacinie i niemieckiém przeciwnie można i w takich nawet razach używać partitiwu).

§. 656. Jeżeli część całości nie jest oddana przez żaden wyraz osobny: natenczas dopełniacz udziałkowy jest rządzony przez odpowiedni znaczeniu temu przymiotnik albo słowo.

Przymiotnikami takimi są: *syt* i *pełen*.

Szklanka pełna wody. Zakończył życie, syt sławy i wieku. *Niemc.* A ziemia nieprzebranéj łaski bożéj syta. *Koch.*

§. 657. Czasowniki przybierające ten rodzaj przyp. IIgo, są to następujące nieosobowe:

starczy, *wystarcza*, *staje*, *stanie*, *jest*, *było*, *będzie*, *przybywa*, *ubywa*, *przyrasta* itp.

niemniéj słowa po większéj części zaimkowe, jak np. *chwycić się* czego, *trzymać się*, *jąć się* czego, *tyczyć się*, *najeść się* czego, *napić się*, *napatrzeć*, *nasłuchać się* czego, *dojechać* (kresu podróży), *doczekać się*, *dorobić się* czego, *dopłynąć*, *dójść*, *dostąpić*, *nabawić się* (albo kogo) czego, itp.

np. Najadł się mięsa; napatrzeliśmy się widowisk; nasłuchali się muzyki; dorobił się majątku itd.

A czy ci też staje głowy na takie przedsięwzięcie? — Póki oczu stanie, płakać będę. — Było tam krzyku — będzie tam płaczu! — Jemu samemu ubędzie przykrości i pracy. *Kras.* Już mnie drugi raz nie złapią, bo mi rozumu przybyło. *Skarb.* Za tém zdarzeniem przyrosło mu i dochodu i wziętości. *tenże.* On mnie bojaźni, a jam jego gniewu nabawił. *Bohom.* Nabawić się kataru, choroby, biedy itd.

§. 658. Nawet i słowa przechodnie mogą rządzić przyp. IIgim udziałkowym. Bywa to zawsze wtedy, kiedy ich przedmiot jest téj natury, że się tylko w części poddaje czynności, o któréj mowa.

Tu należą np. słowa: *dać* (pieniądz i pieniędzy), *przydać* (potrawę i pokarmu), *kupić*, *obiecać* (wieś i ziemi), *zażywać* (lekarstwo i dobrych czasów), *udzielić* (jałmużnę i wsparcia), *szanować* (matkę i sukien), *nakłonić* (umysł i ucha), *urwać*, *wypić*, *zjeść*, *liznąć*, *przylać*, *ująć*, *usuwać*, *usunąć*, *ustąpić* komu czego, *odstąpić* i bardzo wiele innych.

* Niektóre słowa przechodnie mają takie znaczenie, że nie mogą nigdy mieć przy sobie innego przypadka, jak tylko ten udziałkowy; np. *ponadawać* (komu podarunków), *nabrać*, *naobiecywać*, *nazrywać* itp.; taksamo *słuchać* (czego), *pożyczyć*, *skosztować*, *tknąć*, *zachwycić*, *zarwać* czego, *przysporzyć*, *zasięgać* (rady czyjéj), *nadwątlić* (sił), *oszczędzać*, *uchylić* czego, *użyć*, *nadużywać* itd. Stąd też mówimy np. *pożyczyć książki* (*książkę* nie mogę powiedzieć, bo pożyczamy jéj zawsze na czas pewien, a zatém jakby do cząstkowego

tylko użycia); *tknąć sukni* (całéj sukni tkąć nie można, stąd nie mówimy tknąć *coś*, ale zawsze *czegoś*); *użyć zabawy* (nie *zabawę*, bo używanie i nadużywanie wyraża zawsze jakąś czynność odnoszącą się tylko do części tego, czego się używa; co innego *zużyć* — tu już partitiwu kłaść nigdy nie można, bo *zużyć* rozumie się zawsze o rzeczy całéj); *zachwycić akcentu francuskiego*, itd.

** I na odwrot, wielka także jest liczba i takich słów przechodnich w języku naszym, które już dla swego znaczenia nigdy partitiwu przy sobie mieć nie mogą, ale tylko biernik w przypadku IVtym. *Zabijać* np. albo *zabić czego* nigdy powiedzieć nie można, bo co *zabite*, to *całe zabite* albo chyba wcale *nie jest zabite.* Podobnie *stworzyć*, *zniszczyć*, *potępić*, *uszczęśliwić* itp.

§. 659. Z tego też to głównie powodu kładziemy w ogóle przy wszystkich słowach złożonych z przyimkiem *do* najczęściéj przyp. IIgi. Słowa takie bowiem wyrażają prawie zawsze tylko dokonanie reszty jakiéjś czynności, już rozpoczętéj, albo też odnoszą się tylko do jakiéjś części rzeczy, na którą spływają.

np. *dopisać* (karty), *doczytać* (książki), *doorać* (pola), *dodrzéć* (sukni), *dopiąć* (zamiaru, już napiętego), *dopełnić*, *dodać*, *dotrzymać* (obietnicy) itd.

* Są wprawdzie między słowami złożonymi z przyimkiem *do* niektóre takie, które nie wyrażają dokonania tylko reszty jakiéj czynności, ale spełnienie jéj całéj i na całym przedmiocie; jak np. *dobyć* (miecza z pochwy), *dostać* (sukni ze skrzyni), *doznać*, *doglądać*, *dojrzeć* (jakiéj roboty), *dozwolić*, *doświadczyć*, *dokazać*, *dowodzić* (jakiego twierdzenia) itp. Te wszystkie słowa rządzą przypadkiem IIgim tylko z przyczyny tego swego przyimka *do*, który pomiędzy wszystkimi przyimkami ma sam jeden wyjątkowo tę własność, że nie przestaje prawie nigdy rządzić swoim przypadkiem (t. j. IIgim), nawet przyrastając do słowa. Oczywiście w takim razie nie jest to już partitivus.

** Jest jednak kilka słów takich złożonych z przyimkiem *do*, które rządzą i przyp. IVtym. Takimi są np. *dodać*, *dostać*, *dowieść* kogo do czego, *dopełnić* itp. np. *Dostać od kogo bułkę*, *złotówkę*. — *Codzień niemal dodawała mu jakąś cnotę*, *któréj nie miał*. Krasz. Ale i przy tych nawet słowach kładziemy rzecz w partitiwie, jeżeli sens zdania tego wymaga; np. *dodać komu cnót*, *dostać bułek*, *pieniędzy*; *dopełnić zleceń*; itp.

C. Przypadek IIgi Ujemny.

§. 660. Przejdźmy teraz do tych zadań przydzielonych naszemu przypadkowi IImu, w których tenże rolę ablatiwu odgrywa i z niego powstał. (Porówn. §. 340).

Należy tu przedewszystkiém ów odcień tego skłonnika, który nam wyraża rzecz, którą chybiamy, od której stronimy, której się pozbywamy, zaprzestajemy albo osięgnąć nie możemy. Taki przyp. IIgi nazywamy UJEMNYM.

Tak np. w zdaniu: *Pomyślnym zwrotem okrętu uszedł nakoniec niebezpieczeństwa*, mamy rzecz, od której się uchodzi, której się unikło, położoną w przyp. IIgim.

(Ten odcień przyp. IIgo odpowiada najwyraźniéj łacińskiemu ablat. przy słowach arcendi).

§. 661. Rozmijanie się z czém czyli chybianie czegokolwiek może być dwojakiego rodzaju: umyślne albo mimowolne.

Jeżeli rzecz lub osoba jaka, zwrócona ku jakiemu drugiemu przedmiotowi, spotkać się z nim nie chce: — natenczas umyślnie stroni od niego, mija, odpycha go, zaprzestaje czynić tego co czyni. (To mamy rozwinięte w §. 662—666).

Jeżeli zaś odwrotnie rzecz lub osoba jaka chciałaby wprawdzie spłynąć na coś, a tylko dosięgnąć tego nie może: w takim razie rozmija się z tém o co jéj chodzi, mimowolnie czyli — pragnie tego przedmiotu. (To jest w §. 667 i 668).

§. 662. Z tego powodu rządzą przyp. IIgim (ujemnym) przedewszystkiém następujące przymiotniki: *próżny*, *daleki*, *bliski*, i *wolny* czego albo także od czego.

W cieniu twych skrzydeł, próżen wszech trudności, jeszcze ja (da Bóg) użyję radości. *Koch.* Któryż z nas rzéc może: próżenem jest grzechu? *Wujek.* Kto wie, jak bliski jestem końca mojéj doczesnéj wędrówki. *Skarb.* Wiédz o tém, żeś jeszcze daleki celu zupełnéj doskonałości.

* Przysłówki *blisko* i *daleko* przybierają przyimki *od* albo także *do*, wedle sensu; np. *Niedaleko* (albo *blisko*) *ode Lwowa jest wieś Zboiska. — Z Krakowa daleko jeszcze do Lwowa. Z mojéj wsi blisko już jest do Warszawy.*

§. 663. Z pomiędzy słów, przybierają ten rodzaj przyp. IIgo następujące, częścią nieprzechodnie, częścią przechodnie:

bać się, *obawiać się*, *lękać się*, *trwożyć się*, *uchodzić*, *ujść* (niebezpieczeństwa), *wybiegać się*, *uchować się* czego, *chronić*, *uchronić* (kogo czego) i *chronić się*, *uchronić się* czego, *pilnować* i *pilnować się* czego, *wzbraniać się* i *bronić* czego, *strzéc się* czego, *ustrzéc* (kogo czego), *wyrzéc się*, *zaprzéć się* czego, *pozbyć się* czego, *spowiadać się* komu czego, *kajać się*, *wstydzić się*, *żal mi* czego, *wstyd mię* czego, *odwyknąć* (jakiegoś narowu), *odjechać* (np. żony), *udumrzéć* (dzieci), *odpłynąć* (domu, ojczyzny), *unikać*, *uniknąć*, *odbiéc* kogo i czego, *chybić*, *zaniedbać*, *zaniechać*, *zaprzestać*, *zapomnieć* kogo i czego, itp.

Nikt się śmierci nie wybiega. *Birk.* Ludzka to rzecz — chybić brodu. *Groch.* Zaniechaj picia wina. *Troc.* Chrońcie bogacze rąk od nieprawości. *Bardz.* Bezecnych ludzi strzéc się trzeba, jak ognia. *Jabłon.* Jeśli nas odbieżycie, poginiem. *Skar.* Zaprzestawszy grzechów, udajmy się uprzejmém sercem do Boga. *tenże.* Prawa się winny boi, nieszczęścia niewinny. *Minas.* Najdzie bieda i takiego, co się boi cienia swego. *Rysiń.* Matki strzegą dziatek swoich jak oka w głowie. Pijany leży w błocie, a psy mu gęby pilnują. *przysł.*

* Wielka liczba z pomiędzy słów jak powyższe, przybiera też zamiast przyp. IIgo przyimki, które stronienie od czego jeszcze mocniéj wyrażają, aniżeli sam ten IIgi przyp.; np. *od*, *przed* itp. Mówi się zatém równie dobrze: *uchodzić przed czém; ujść*, *wybiegać się*, *pilnować się przed czém; uchować się od czego*, *uchronić kogo* (albo *się*) *od czego; odjechać od kogo; zapomnieć o kim*, *o czém* itd.

§. 664. Ponieważ na mocy obu §§ poprzedzających kładzie się więc przyp. IIgi na oznaczenie kierunku od czego: stąd też i przy stopniu wyższym można nieraz zamiast np. *od miecza*, *od oszczepów*, *od strzał*, powiedzieć: *Których język szkodliwiéj miecza siecze; których zęby oszczepów sroższe i strzał prędkopiórych.* Koch. Podobnie mówi się, w stylu zwłaszcza poetycznym: *Gwiazdy jaśniejsze wybranego złota. Gniew jego nie trwalszy piany.* Koch. *Powierzchnia szata na nim bielsza śniegu była.* Grochow. *Był więcéj lat trzydziestu to rotmistrzem, to pułkownikiem.* (Odpowiada temu łaciński ablativus przy comparatiwie).

§. 665. W dalszém następstwie powyższych prawideł, rządzą wszystkie nasze słowa przechodnie, jeżeli są użyte z przeczeniem, już nie IVtym, ale zawsze IIgim przyp. W takim razie bowiem spływająca w twierdzących zdaniach na swój biernik czynność przechodnia, obraca się w przeciwieństwo tego czém była dawniéj, i zamiast żeby nań przechodziła — stroni od niego.

np. w zdaniu: *Ja cierpię*, *znoszę*, *lubię twoje żarty*, czynność moja zwrócona jest niejako przychylnie ku żartom i spływa na nie; — przeciwnie w wyrażeniu: *ja nie cierpię*, *nie znoszę*, *nie lubię*, *nienawidzę twoich żartów*, zachowanie się moje dawniejsze przybiera wręcz odwrotny kierunek, i com dawniéj zostawał w kierunku *ku żartom*, to teraz *od nich* się odwracam i stronię. Stąd też dawniejszy biernik (*żarty*) przechodzi teraz w stósunek rzeczy odpychającéj lub odepchniętéj, i przestając być biernikiem, kładzie się w IIgim przyp.

§. 666. Na mocy zasady, że przedmiot czynności zaprzeczonéj kładzie się zawsze w przyp. IIgim, rządzą tymże przypadkiem i słowa, nie mające wprawdzie przy sobie żadnéj negacyi, lecz samém znaczeniem swojém wyrażające coś przeczącego.

Takimi są np. *zaprzeczyć komu czego* (np. prawa do spadku); *żałować komu czego*, *odmówić*, *zabronić*, *wzbraniać komu czego*; *pozbawić kogo czego*; *potrzebować czego*; *zaprzestać czego*; *litować czego* (np. pracy, trudu, krwi);

i następujące nieosobowe: *przebrało się*, *potrzeba*, *braknie*, *nie ma*, *nie było*, *nie będzie*, *niestaje*, *niedostaje*, *nie wystarcza*, itd.

Błogosławił Bóg temu wodzowi, bo króla kochał, zdrowia za niego nie żałował. *Narusz.* Z gaju starsza córka wraca, a młodszéj nie ma. *A. Chodźko.* U nas nie było żadnéj znaczącéj kłótni między teologami. *Koll.* Kiedy kwiaty znikną, owocu potrzeba. *Tań.* Byron nie rozwiązał

sobie zagadnienia, nie uspokoił duszy, bo mu równie jak jego bohaterom, brakło czasu. *Grab.*

* I tu powtórzyć należy, co się już rzekło w §. 640, że zaimki *nic* i *co*, a oprócz tego i takie wyrazy, jak *wiele*, *ile*, *tyle* itp. kładą się przy powyższych słowach mniéj zwyczajnie w przyp. IIgim, jak w IVtym.

np. *Nie masz nic nowego pod słońcem.* Kras. *Już to nie ma na świecie nic nad wieś.* Tań. *Znajdziesz tam wszystko, co tylko trzeba.* Skarb. *Nie mogę ci dać tyle, ile ci braknie.* (Ale można powiedzieć i *Teraz nie braknie ci niczego*). *Wieśniakowi do zupełnego szczęścia nie wiele potrzeba.*

§. 667. Z tego nakoniec wynikło, że wszystkie nasze słowa, wyrażające niewiadomość, nieposiadanie, słowem niedostatek czegoś i zarazem pragnienie uchylenia tego niedostatku, rządzą równie jak i tamte zawsze przyp. IIgim. Tu należą następujące czasowniki przechodnie i nieprzechodnie:

łaknąć, *pragnąć*, *żądać*, *życzyć czego*; *chcieć*, *zachcieć*; *zachciało się*, *chce się*; *szukać*, *poszukiwać*, *wywiadywać się czego*; *prosić* (jakiéj rzeczy u kogo, albo od kogo), *wołać*, *żebrać*, *wzywać czego*, *patrzeć czego*, *baczyć*, *wyglądać* (np. skąd pomocy); *pokusić się*, *naprzéć się czego*; *czekać*, *oczekiwać*, *spodziewać się*; *płakać* (czego), *żałować* (straty), *zazdrościć*, *zajrzeć* (komu czego); *wymagać*, *wyciągać czego*, *domagać się czego*; *śledzić*, *badać*, *dopytywać się czego*; *uczyć*, *nauczyć*, *wyuczyć* (się albo kogo) *czego* itp.

Szukałem koniecznie czego ciekawego. *Skarb.* Wołać do Boga pomsty nie przestaną. *Koch.* Lwięta ryczą, pokarmu żądając od ciebie. *tenże.* Kto za dobry postępek chce pieniędzy, pewnie się da i na zły stargować. *Skar.* Nie spodziewałem się tego! słowo jest człeka głupiego (*przysł.*). Rzecze na to wiewiórka, przyczyny nie badaj. *Kras.* Świętokradzca nocy cienia czeka do zbrodni spełnienia. *Brodz.* Korydon tęskny płacze swéj Temiry. *Karp.* Nauczę ja cię rozumu!

* Niektóre ze słów powyżéj przywiedzionych przybierają i przyimki, np. *o*, *na*, *po*. Tak np. mówi się: *wywiadywać się o co*; *prosić*, *wołać*, *żebrać*, *wzywać*, *domagać się*, *dopytywać się o co*;

czekać **na** *co* lub *na kogo; oczekiwać*, *baczyć*, *patrzeć* **na** *co; — płakać* **po** *kim* lub **za** *kim* itd.

** Nieraz jedno i tosamo słowo, w miarę każdorazowego w daném zdaniu znaczenia swego, albo wedle natury przedmiotu z którym ma do czynienia, niemniéj podług tego jaką się właśnie przybranką posługuje, niekiedy nawet czy jest w niedokonanéj, czy w dokonanéj formie użyte, rządzi już to IIgim, już też IVtym prz. Tak np. mówimy *szukać*, *poszukać*, *poszukiwać*, *wyszukiwać* czego — a *wyszukać*, *przeszukać*, nawet *przeszukiwać* co. (Kiedy np. *papierów jakich szukam*, *poszukuję*, *wyszukuję*, to ich jeszcze nie posiadam; kiedy zaś *papiery przeszukałem* lub *przeszukuję*, to je już mam, a tylko szperam w nich jeszcze). Taksamo *badać czego* lub też *co:* badamy np. przyczyn jakiego zdarzenia (ponieważ ich jeszcze nie znamy, a pragniemy poznać); przeciwnie badamy sprawcę tego zdarzenia, albo badamy samo to zdarzenie co do przyczyn (ponieważ ten sprawca już jest i oto stoi przed nami, a zdarzenie co do faktu samego także nam już wiadome). W odpowiedniém położeniu nawet i „*przyczyny badamy*“ (np. podane nam przez owego sprawcę, czy są prawdziwe): tu *badać* (częstotliwe od *bodę*, więc = roztrząsać, rozbierać) jest użyte w dosłownym pierwotnym sensie. Dokonane zaś *zbadać* nie może nigdy innym rządzić przypadkiem, jak tylko IVtym; ponieważ tu nie może być już mowy o dobieraniu się dopiero do czegoś, czego się nie zna, ale o gruntownéni stwierdzeniu faktów już posiadanych.

§. 668. Z przymiotników należą tu następujące: *łakomy*, *chciwy*, *żądny*, *głodny* i *ciekawy*, które z powyższéj przyczyny także rządzą przypadkiem IIgim.

> Bynajmniéj nie jestem twoich tajemnic ciekawy. *Kras.* Miecz wojny chciwy. *P. Koch.* Bolesław Łysy, będąc grosza głodnym, miasteczka niektóre swoim ludziom zastawił. *Błażew.*

* *Łakomy*, *ciekawy* i *chciwy* przybierają równie często także przyimek *na*, zamiast przyp. IIgo; np. *Chciwy* **na** *pieniądz*, *jak dyabeł na duszę. — Ciekawy* **na** *wiadomość od brata. — Łakomy* **na** *zbiory i dostojeństwa rzadko doznaje zaspokojenia.* Kras.

D. Przyp. IIgi przyczyny i oddziaływania.

§. 669. Prócz tego rządzą przyp. IIgim słowa wyrażające takie czynności, że zawisły od nich przedmiot i sam także oddziaływa na podmiot.

* Słowa te znaczeniem swojém bardzo blisko są spokrewnione z czasownikami, o których rzecz w §. 667. Jest to tylko dalsze rozwinięcie ich sfery.

Oddziaływanie rzeczone objawia się albo przez to,

1) że przedmiot danéj czynności jest właśnie jéj przyczyną [przyp. IIgi **przyczynowy**];

jakoto w słowach: *słuchać* (śpiewu), *żałować*, *żalić się*, *użalać się*, *pożalić się* (kogo i czego), *ulitować się*, *winszować* (komu czego), *mścić się* (czego na kim) itd. — albo

2) okazuje się w kształcie pewnéj niezawisłości lub też przewagi przedmiotu nad działającym podmiotem [przyp. IIgi **oddziaływania**];

np. w słowach: *radzić się* (matki w czém, lub o co), *słuchać* (władzy), *pytać się*, *prosić* i *prosić się* (matki o co).

1) Słuchać muzyki, kazania, opowiadania, rady czyjéj, władzy, rozkazów *itd.* Kajać się, żałować grzechów; winszować komu wygranéj, imienin. — Mścić się na kim krzywdy swojéj. — Wy się przynajmniéj żalcie mojéj męki. *Brodz.* *Tu dodać można i takie jeszcze wyrażenia:* Czego się gniewasz? Czegoś taki posępny? Jakoś mi dzisiaj czegoś smutny jesteś *itp.*

Wszystkie te przypadki IIgie wyrażają nie tylko przedmiot, którego czynność dotyczy, ale zarazem i przyczynę, która ją wywołała.

2) Radziłem się o to różnych prawników. *Krasz.* Wszystkich się radź, a jednego słuchaj. *Rysiń.* Więcéj trzeba słuchać Boga, niż ludzi. *Wujek.* Kiedy czas przyzwoity do dojrzenia nastał, pytała dynia dębu, jak też długo wzrastał. *Kras.* Mądry rozumu słucha, jak musu. *Knap.* [*Tu tedy przewaga jest po stronie osób, których się kto radzi, pyta, słucha*].

* Niektóre ze słów powyżéj wymienionych przybierają też zamiast przyp. IIgo, przyimki *nad*, *o*, *za*. Jakoto: *pożalić się*, *użalić się*, *ulitować się nad kim; żałować za co* (np. za grzechy); *mścić się o co*, albo *za co.*

§. 670. Również należą tu i niektóre przymiotniki rządzące przyp. IIgim z tego właśnie powodu, jako to:

winien (czego i czemu), *godzien*, *wart*, *pomny* (czego i na co), *zwyczajny*, *zdolny* (czego i do czego), *świadom*, *wiadom* i *pewien* (czego i o co).

Być swego pewnym. — Wart pałac Paca i Pac pałaca. *przysł.* Winien grzechu śmiertelnego, godzien kary wiecznéj. *Wysocki.* Młody lis, nieświadomy myśliwych rzemiosła... *Kras.*

Zasady w tym i w poprzedzającym §. podane są główną tego przyczyną, że kiedy mowa o imionach żywotnych męskich, zastępujemy wtedy w językach słowiańskich przyp. IVty formą przyp. IIgo; np. *miłuję ojca*, *spotykam ludzi*, *pędzę konia*. Ob. §. 663 i nast.

E. Przypadek IIgi Czasowy.

§. 671. Nakoniec używamy przyp. IIgo i zupełnie niezawiśle, na pytanie kiedy? t. j. na wyrażenie czasu, w ciągu którego się coś dzieje. W takim razie atoli rzeczownik w przyp. IIgim położony powinien przy sobie mieć koniecznie jaki atrybut lub dopełniacz, i mówi się tak tylko w saméj liczbie pojedynczéj, a nie w mnogiéj ani podwójnéj.

np. Nie możnaby powiedzieć: Zdarzyło się zimy wielkie nieszczęście, *lecz* O milkę stąd zdarzyło się téj zimy okropne nieszczęście. *Tań.* Kopernik umarł roku tysiąc pięćset czterdziestego trzeciego, przeżywszy lat siedmdziesiąt. *Wiszn.* *Podobnie mówi się*: tego roku, minionego lata, czasu wojny, dnia dzisiejszego, téjże godziny, téjże minuty się coś wydarzyło *itd.*

---

§. 672. **Przyimki** rządzące przyp. IIgim wymieniliśmy w §. 563 i 564. Takowe albo dlatego skłonnikiem tym rządzą, że są to właściwie rzeczowniki, które choć już na poziom partykuł spadły, zawsze jednak łączą się po dawnemu z dopełniaczami w myśl §. 649 (takimi są np. *koło* czego, *miasto* czego, *obok*, *podług*, *względem*

czego itd.) — albo też wyrażają te przyimki tosamo, co przyp. IIgi w tém lub owém swojém użyciu już i sam przez się wyraża, tylko że nie tak dobitnie, jak z przyimkami. Tak np. *bez*, *od*, *z* (w znaczeniu de, ex), *krom*, *prócz* itp. znaczą brak, odbieg rzeczy od rzeczy, udziałkowość czyli resztę z danéj całości, co wszystko do agendy genitiwu a raczéj ablatiwu już i bez tego należy. Przyimek *za*, z IIgim przyp. spajany, wyraża znowu czasowe względy, które ten skłonnik także znowu i sam przez się niekiedy znaczy (§. 671); np. *Za méj bytności jeszcze się to zdarzenie stało; za panowania Bolesława Śmiałego nie było w kraju pokoju; zawczasu* itp.

4. **Przypadek IIIci.**

§. 673. Przystępujemy teraz do przypadka IIIgo, ażeby i jego także właściwy zakres funkcyjny oznaczyć. Przypadek ten tworzył kiedyś jednę całość z VItym i VIImym, jako wtedy zarodowy i generalny ów skłonnik, którыśmy w Etymologii poznali pod nazwą Spoczynkowego (§. 336 i nast.). Powód i okoliczności rozpadu owego zarodnika następnie aż na trzy te osobne odnogi wyobrażam sobie w ten sposób, że chodziło tu mowie naszéj: po pierwsze o utworzenie formy odrębnéj, któraby wyrażała rzecz (np. *las*) jako miejsce dla drugiego, tylko w pewnym punkcie się w niém mieszczącego przedmiotu (np. *chatka w lesie*, *siedzę w lesie*); następnie wytworzyła się tutaj takaż forma druga, na wyrażenie miejsca, w którém się coś jako pewna szersza przestrzeń znajduje albo dzieje (np. *idę* albo *ciągnę*, *błądzę* itd. *lasem; podróż lasem*, *ścieżka lasem*); nakoniec przybyła do tego jeszcze i forma, wyrażająca nie rzecz w któréj, lecz ku któréj, w pobliżu któréj się coś drugiego znajduje albo odbywa (*chatka przyległa lasowi*, *dróżka ku lasowi*). Z pierwszéj formy wytworzył się ostatecznie

nasz dzisiejszy VIImy przyp. (locativus), np. *chata w lesie*. Z drugiéj, nasz VIty przyp., np. *idę lasem*. Z trzeciéj, nasz IIIci przyp. np. *droga ku lasowi*. W dalszym dopiero rozwoju przybrał każdy z tych przypadków do agendy swojéj i inne jeszcze zadania.

§. 674. Pierwotném zatém przeznaczeniem IIIgo przypadka było wyrażać przyległość, sąsiedniość, bliskość — w przenośnym zaś sensie odpowiedniość, skłonność, równość, podobieństwo, życzliwość, użyteczność itp. A ponieważ to co np. jest *użyteczne* jednemu, może być i *nie-użytecznem* drugiemu, przy téjsaméj jak widzimy konstrukcyi (z IIIcim przyp.), pomiędzy *nieużytecznem* zaś a *szkodliwém* już pokrewieństwo jak najściślejsze: podsunęły się przeto pod zakres tego przypadka w znacznéj mierze i przeciwieństwa owych pojęć dodatnich, np. *daleki* względnie do *bliski*, *wrogi* względnie do *przyjazny* itp.

§. 675. Z tego powodu łączymy z IIIcim przyp. przedewszystkiém przymiotniki, znaczeniem swojém odpowiednie jego zadaniu. Takimi są np *wierny*, *usłużny*, *podległy*, *pożyteczny*, *przyjazny*, *życzliwy*, *pomocny*, *przyjemny*, *właściwy*, *wspólny*, *równy*, *podobny*, *posłuszny*, *rad*, *winien* (komu co), *wdzięczny*, *uprzejmy*, *potrzebny*; niemniéj *niechętny*, *trudny*, *niepodobny*, *szkodliwy*, *niebezpieczny*, *straszny*, *przeciwny* itp.

Był to człowiek swoim uprzejmy, poddanym względny, powszechnie czczony, a tym, którym się użyczał, nader miły. *Kras.* Pan Podstoli rad był każdemu w swoim domu. *tenże.* Przeciwnymi chorobie lekarstwy zdrowieją chorzy. *tenże.* Rozmowa tamtéj podobna. *Górn.*

* Zamiast *podobny komu*, mówi się jednak częściéj *podobny do kogo*. Największa liczba z przytoczonych, i w ogóle z wszystkich

podobnych przymiotników, przybiera zamiast przyp. IIIgo także przyimek *dla*, który wyraża tensam stósunek, tylko że jeszcze dobitniéj; np. *pożyteczny dla kogo*, *przyjazny*, *życzliwy dla kogo* itd.

§. 676. Są także i rzeczowniki, które rządzą czyli które łączymy z przyp. IIIcim, a to z téjże przyczyny. Należą tu mianowicie wszystkie rzeczowniki słowne, pochodzące od słów tym przypadkiem rządzących, jako to *ufanie*, *wierzenie*, *ofiarowanie*, *sprzeciwianie się komu* itd. Oprócz tego i inne rzeczowniki, np. *pomoc*, *opór*, *przysługa*, *wdzięczność*, *uległość*, *wierność*, *posłuszeństwo* itp.

Niepospolita to jest następcom przysługa, zostawić po sobie w książkach nauki. *Kras.* Wierność królowi, — wdzięczność rodzicom, — posłuszeństwo prawu *itd.*

§. 677. Głównie jednak kładziemy przyp. IIIci przy czasownikach. Należą tu przedewszystkiém takie słowa przechodnie lub nieprzechodnie, które wyrażają czynność mogącą się obrócić komu na korzyść albo na szkodę;

np. *dać* (*komu* albo *sobie* coś lub czegoś), *pomagać komu* lub *sobie*, *brać*, *wziąć*, *dociąć*, *dogryść*, *nie dać się komu*, *dokuczyć*, *poświęcić* i *poświęcić się*, *podlegać*, *służyć*, *towarzyszyć*, *pozwolić*, *życzyć*, *błogosławić* (*komu* i *kogo*), *dogodzić*, *czekać komu*, *nadskakiwać*, *zapobiegać*, *złorzeczyć*, *zadość uczynić*, *bluźnić*, *łajać komu* (lub *kogo*), *naigrawać*, *urągać* [lub *urągać się*] *komu* (lub *z kogo*), *zazdrościć*, *grozić komu*, *uchybić*, *szkodzić komu* (lub *sobie*), *podpić sobie*, *podchmielić sobie*, *podochocić sobie* itd.

(Porównać z tém łaciński dativus commodi v. incomm.).

Wam dano wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego, ale onym nie dano. *Skar.* Nie pomogły mu (*baranowi*) wieńce i złocone rogi. *Kras.* I największéj niebezpieczności zabiegać mądrzy z pomocą bożą umieją. *Skar.* Stań z wierzchu nieba, i światu całemu okaż swoję wielmożność. *Koch.* Chłop stojący zazdrościł siedzącemu panu lepszego stanu. *Kras.*

§. 678. Nadto kładziemy przyp. IIIci i przy takich słowach, których czynność materyalnie wprawdzie nikomu ani szkodzi ani pomaga, lecz w moralnym względzie w tymsamym jednak stósunku zostaje względem jakiéj osoby lub rzeczy dalszéj. Tu należą np. słowa:

wierzyć komu (lub *w kogo*), *ufać komu* (lub *w kim*, lub *w kogo*), *prosić się komu o co* (lub *kogo o co*), *modlić się komu* (lub *do kogo*), *kazać, rozkazywać, hetmanić, panować komu* (lub *nad kim*), *przywodzić, równać się komu* (lub *z kim*), *wyrównać, dziwić się komu, czemu* (lub *nad kim, nad czém*), *przypisać co komu, przypatrywać się, przysłuchiwać się komu, czemu* itd.

Nikt nie ufaj światu temu ani rozumowi swemu. *Koch.* Niemocy naszéj i lenistwu ten smutny stan rzeczy przypisać należy. *Mochn.* Chwale twojéj nic nie zrówna. *Krasiń.* W tryumfie się przypatrzę wybawcy mojemu. *Brodz.* Nie uwierzę występkom, cnota mnie nie wzruszy, gdy nie widzę w nich prawdy. *tenże.*

§. 679. W ogóle kładziemy w przyp. IIIcim rzecz lub osobę, dla któréj (czyli gwoli któréj) się coś dzieje, i którą to co się dzieje, najbliżéj obchodzi.

np. Wyprosić się komu od czego. — Sobie śpiewam, nie komu, swe nie cudze rzeczy. *Zimor.* Na co to robisz? Ot tak sobie. — Tam wróble gniazda noszą, jodła bocianowi, sarnom góra mieszkanie (*jest*), skała królikowi. *Koch.* Chwała Bogu! Pokój ludziom dobréj woli! — Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. — Przyszła do Wilna nowina, że się królowi Janowi syn urodził. *Górn.*

§. 680. Z téj przyczyny rządzą też przyp. IIIcim następujące słowa nieosobowe:

chce mi się, zachciewa mi się, przykrzy się, dłuży się, brzydzi się komu, ćmi się, przystoi, godzi się, należy się, służy, niedostaje, trzeba, potrzeba (jest), *schodzi, braknie, zbywa, marzy się, starczy, wystarcza, śni się, zdaje się, zdarza się, trafia się, szczęści się, udaje się, powodzi się, żal* (jest), *wstyd komu czego*; i nieosobowe

jest, *było*, *będzie* z przysłówkiem, np. *bolesno* (jest), *łatwo* (jest), *ciężko*, *straszno*, *tęskno*, *miło* itd. *było* lub *będzie komu*.

Niósł ślepy kulawego, dobrze im się działo; lecz to tylko ślepemu nieznośno się zdało, iż musiał zawsze słuchać, co kulawy prawi. *Kras.* Ma być zasługom zapłata, ale cnota nie ma być najemna. *Skar.* Sercu memu tak się święcie zawsze o bliźnich marzyło, rzucałem się w ich objęcie, i dobrze mi wtedy było. *Brodz.*

§. 681. Tu należą wyrażenia: *jest komu imię*; *jest temu tyle a tyle lat*; *minęło*, *skończyło się*, *jest*, *będzie*, *było komu tyle a tyle lat*; *być komu czém* (przypominające łacińską konstrukcyą słowa *esse* z datiwem);

Mickiewiczowi było imię Adam. — Jest temu lat dziesięć, jakem cię poznał. — Piérwszą sztuką Schillera byli Zbójcy: było mu wtedy (*albo* skończyło mu się wtedy) lat dziewiętnaście, kiedy ją napisał. — Był on mi prawdziwym ojcem.

§. 682. Często dodajemy zbytecznie zaimek zwrotny *sobie*, albo zaimki osobiste *mi*, *nam*, *wam*, *ci*, jeżeli chcemy z szczególną dobitnością wyrazić, że okoliczność jaka żywo kogo obchodzi, albo że jego jedynie dotyczy. (Łaciński dativus ethicus).

Pan Antoni będzie sobie taki człowiek, jak ja i jak my wszyscy. *Skarb.* Niech sobie mówią, co chcą. *tenże.* Pijże sobie teraz, czegoś nawarzył! (*przysł.*). Cóżeś mi dziś taki smutny? — Takim ci był wczoraj chory, żem ledwie chodził.

§. 683. O przyimkach IIIcim przyp. rządzących mówiliśmy w §. 563 i 564. Są takimi następujące:

ku, *przeciw*, *przeciwko*, *naprzeciw*, *naprzeciwko*, *wbrew* (w brew = w twarz, w oczy, tyle co na złość), *gwoli* (= k(u)-woli), a w dawniejszym stanie języka także i *po*.

* Z tych przyimków tylko *ku* i *po* uważać można za właściwe i pierwotne przyimki, cała reszta bowiem pewnie z rzeczowników wytworzyła się i rządzi przypadkiem IIIcim na mocy §. 676. Podczas gdy *ku* wyraża spoczynkowe lub też posuwające się zwrócenie twarzą ku czemu w prostym kierunku: znaczyło *po* z IIIcim przyp. (np. *śmierć się wije po płotu*) kierunek względem tego drugiego przedmiotu raczéj poprzeczny, wzdłuż.

§. 684. W końcu nadmienić tu jeszcze należy, że w dawniejszym stanie języka właściwa była polszczyźnie, jako i starosłow. narzeczu, konstrukcya przyp. IIIgo z bezokolicznikiem, odpowiednia łacińskiemu accusativus cum infinitivo. Ta konstrukcya od bardzo dawna wprawdzie wyszła z użycia; ale pozostały niektóre wyrażenia, które ją przypominają. Tak np. mówi się: *Samemu chcieć wszystko czynić — to myśl szczególna! — Pannie rozkochać się i oświadczyć piérwszéj, to nasze proste i staroświeckie pojęcia przechodzi.* Tań. *Tobie też wiersze pisać! — Tobie się jeszcze odgrażać?!* (Jak owo Wirgiliuszowe: *Mene inceptis desistere victam?!*).

5. Przypadek VIty.

§. 685. Pierwotném zadaniem naszego VIgo przypadka*) zdaje się że było wyrażać taki dwóch rzeczy względem siebie stósunek, że nie są one przy sobie (co dativus znaczy), lecz w sobie, jedna w drugiéj. Ponieważ rzecz, w któréj się jaka druga znajduje, jest miejscem téj drugiéj rzeczy: wyrażał przeto VIty przyp. miejsce, a w konsekwencyi tego potém także i czas. W téj mierze miał on tedy wspólne zadanie z VIImym przyp. Pomiędzy sobą różnią się te dwa przypadki zaś tém, że VIty takie tylko miejsce i czas wyrażał, w których rzecz omawiana leży lub idzie przestrzenią, t. j. zajmuje w nich pewną szerszą przestrzeń — w przeciwstawieniu do VIIgo przyp. przez który miejsce i czas wtedy tylko znaczymy, kiedy to, co się w nich mieści, stoi nam przed oczyma jako punkt pojedynczy lub tylko momentalny wypadek. Porównajmy np. „*być w lesie*“ lub też „*przechadzać się w lesie*“, a „*ciągnąć lasem*, *iść* lub *wałęsać się lasem*: w pierwszym razie

*) Mówię „naszego“ VIgo przyp. gdyż rzeczywiście jest on prawie nam samym tylko właściwy, t. j. słowiańskim językom i litewskiemu. Sanskryt wprawdzie także posiada ten skłonnik, lecz ani greczyzna ani łacina ani niem. język go nie zna, gdyż łać. VIy przyp. jest ablat., w większéj części tkwiący w naszym IIgim, a tylko kilku funkcyami w VItym. — Nazwy innéj temu skłonnikowi dać tu nie mogę, jak „VIty“: będący natomiast w obiegu „Narzędnik“ czyli Instrumentalis zupełnie rozmija się z właściwą naturą pierwotną tego przypadka.

chodzi tylko o prostą odpowiedź gdzie? w czém? — w drugim, wypowiadamy z intencyą, że to gdzie ma być pojmowane szeroko, że zajmujemy tym razem pewną rozleglejszą przestrzeń lasu, w którym idziemy, ciągniemy lub wałęsamy się. Tensam także i w obrębie czasu stósunek, np. między „*przyjechać* albo *wyjechać w nocy*“ a „*jechać nocą*“...

Tak więc miały się przez ten skłonnik wyrażać właściwie tylko powyższe, w taki sposób pojmowane, miejscowe i czasowe stósunki. Następnie jednak szczupły ten zakres rozszerzył się i do innych jeszcze funkcyj, które do niego przylgnęły jako mniéj więcéj pokrewne. W skutek tego wypowiadamy obecnie przez formę tego naszego przypadka już i miejsce którędy coś do skutku przychodzi, a zatém drogę — wypowiadamy nim sposób, jak się co dzieje — przyczynę dlaczego się dzieje — narzędzie lub środek którym się co daje osięgnąć, niemniéj treść czyli materyą, z jakiéj się tworzy — ostateczny skutek, który czynność jaka wydaje — analogią w wykonaniu z drugim jakim wypadkiem — orzeczenia porównawcze itp.

Przejdziemy tu po kolei te wszystkie użycia VIgo przyp. w poszczególnych ustępach.

§. 686. Przedewszystkiém wypowiadamy więc przez VIty przyp. miejsce, w którego nieco szerszym obrębie co czynimy, i drogę którędy coś do skutku przychodzi. (W łać. ablat. loci).

np. Płynąć rzeką. — Podróżować koleją żelazną. — Wnijść drzwiami. — Wpaść oknem. — Jechać morzem, lądem, pustynią, piaskami; iść górą, dołem, lasem, wierzchem. Uciekać manowcami itd. Umiejętność już natenczas szła innym strychem. *Mochn.* Chmiel chciał się ziemią sunąć. *Kras.* Cnota, rozum a fortuna bardzo różnymi gościńcy od siebie ciągną. *Rej.*

* Do powyższego przyp. VIgo miejsca odnieśćby można słowa, jak *rządzić* i *kierować* (*czém* lub *co*), *dowodzić* (wojskiem), *powodować czém* (lub *co*), *władać czém*, *zawiadywać*, *zarządzać czém* itp. które przybierają przyp. VIty pewnie z téjże przyczyny. np. *Filozofy światem rządzić umieją, ale wioską rzadko kiedy.* Tań.

(Tu *świat* oznacza niejako miejsce, warsztat itp. gdzie to *rządzenie* odbywa się).

§. 687. Również kładziemy w przyp. VItym niekiedy i porę czasu, w ciągu któréj się coś dzieje. (Porówn. łaciński ablat. temporis).

np. Jechać nocą; czytać zmierzchem; tylko wieczorami widywać się. — Siedzieli zimą i latem oboje w skromnéj wiosce. *Tań.* Te ptaki u nas tylko wiosną widzieć się dają. — Pamiętają młodzi nawet, jakie niedawnymi czasy było u nas krasomówstwo. *Bohomol.* Świtaniem przyszedł do mnie. Tu należą wyrażenia: *tymczasem*, *czasem*, *czasami* itp.

§. 688. Sposób, jakim się coś dzieje albo zrobiło, wyrażamy przez przyp. VIty np. w takich zdaniach:

Śmiałym lotem wzbija się orzeł w obłoki. *Mochn.* Latać gromadą, stadem; chodzić piechotą, spacerem; jechać kłusem, pędem, truchtem, czwałem, stępą, galopem; czytać coś wyrywkami; pominąć co milczeniem; dokonać rzeczy podstępem, fałszem, przemocą... — Prozą niepodobna a przynajmniéj trudno pisać o niczém, wierszem to bardzo łatwo przychodzi. *Tań.* Umiejętność dziś płynie szeroko, rwistym pędem. *Mochn.* Dom biskupa Maciejowskiego stał dla wszystkich otworem. *Gorn.* A tam chłop biedny z litewskiego sioła, wybladły, tęskny, idzie chorym krokiem. *Mick.*

* Ten rodzaj przyp. VIgo zbliża się wielce do łacińskiego abl. modi, ale się nie we wszystkiém jednak z nim zgadza.

§. 689. Nadto wyraża przyp. VIty często także przyczynę, dla któréj coś zaszło (łaciński ablat. causae).

Co rozumem i pilnością i cnotą stanęło, to się nierozumem i niedbałością i złością ludzką obala. *Skar.* Nie piórem to ani książką, ale jak mówi pismo boże, niesprawiedliwością giną narody. *Śniad.* Pruskie pogaństwo uciskami od namiestniczéj zwierzchności, oraz chęcią powrotu swobód rozhukane, szarpało pograniczne Mazowsze. *Narusz.* Upadały spustoszałe zamki ustawaniem robót, do których gmin wieśniaczy bez braku pierwéj

był zobowiązany. — Zmniejszały się dochody skarbu książęcego ustępowaniem onych prywatnym. *tenże*. — *Tu należą słowa:* chełpić się, chlubić się, szczycić się czém (*albo* z czego), celować czém *itp.*

* Z przyp. VItym przyczynowym blisko spokrewniony jest przyp. VIty względu cz. ograniczenia (łaciński ablat. limitationis). Wyraża on nie tyle przyczynę, dla któréj coś tak albo owak jest, ile raczéj powód, dla którego my o jakiéj rzeczy w ten albo ów sposób sądzimy; a zatém wyraża: pod jakim względem się czynność jaką przypuszcza? o ile coś jest takiém albo owakiém?

Mojém zdaniem jesteś na błędnéj i niebezpiecznéj drodze. *Krasz.* Poprzednicy nasi przechodzą nas treścią i mocą swych pojęć. *Mochn.* Plemiona różne mową, postawą, językiem, obyczajem, zostają pod jedną głową. *tenże.* Rodem Angielka, była Francuzką całém sercem. *Tań.* — *Tu należą także wyrażenia:* imieniem, nazwiskiem, szczęściem, słowem *itp. np.* Pewien człowiek imieniem Jan...

§. 690. Treść czyli materyą, z jakiéj się coś dzieje, kładziemy w przypadku VItym np. w wyrażeniach następujących:

Jak to pachnie? — piżmem. — Jak to czuć? — stęchlizną. — Czém to trąci? — chciwością. *Skarb.* Wystawił w majętności swojéj kościół własnym nakładem. *Śniad.* Co za ogromne drzewo! szeroko zalega ziemię cieniem swoim. *Mochn.* Ludzie ci żyli więcéj zabawami, niż pracą. *Tań.* Słynie szeroko w Litwie Dobrzyński zaścianek męstwem swoich szlachciców, pięknością szlachcianek. *Mick.* Wnętrze jego domu oddychało tymże porządkiem. *Krasz.* Plwać na kogo żółcią, jadem.

§. 691. Narzędzie, tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne (więc środek), za pomocą którego się coś odbywa, wyrażamy w języku naszym także głównie przez przyp. VIty. (Łaciński ablat. instrumenti.)

Zabić kogo mieczem. — Uderzyć kogo płazem. — Jechać sankami, wozem, czołnem. — Straszyć dzieci kominiarzem. — Napełnić naczynie winem. — Obdarzyć

kogo pieniędzmi. — Umiejętności tylu rozmaitymi pochrzcone tytułami. *Mochn.* Ubolewali wszyscy nad krajem tylu klęskami zniszczonym. *Narusz.* Jesteśmy rodziną, wspólnym rządzącą się rozumem. *tenże.* Rozbojem straszliwym nam grozi. *Skarga.* Możnaż nienawiścią pojąć cokolwiek, a niedowiarstwem zbudować? *Krasz.*

§. 692. Nieraz nie wiedząc, jakby doraźnie określić właściwy sposób jakiéj czynności, wypowiadamy natomiast jedynie ostateczny jéj koniec — skutek. Ten skutek kładzie się równie jak sposób, w VItym przyp.

Jeżeli np. czytamy: *Wszystka ziemia popiołem stanęła* (J. Bielski): to tym wyrazem *popiołem* nie tylko ostateczny skutek zajścia jest wskazan, jakiemu ziemia podległa, ale zarazem i sposób tego wszystkiego, co z ziemią zaszło. Domyślamy się bowiem z tego od razu, że musiał to być albo pożar jakiś powszechny albo upał i susza nadzwyczajna albo coś podobnego. Również mówi się np. *słupem stanąć*, t. j. doznać czegoś takiego, że skutkiem téj przygody jest postawa tak bezwładna i nieruchoma, jak *słupa.*

Ty nie boisz się śmierci (*przemawia Kochan. do mądrości*), bezpieczną, nieodmienną, niepożytą stoisz! (*Takeś stanęła, żeś oto bezpieczna i niepożyta*). — Urosł wielkim człowiekiem. *Górn.* Pan, który kiedy pojźrzy, ziemia drży; pan, który kiedy ręką gór dotknie, dymem pójdą góry. *Koch.* Mury stały pustkowiem. — Bolesław darem wziął od Kaźmierza kraj oświecimski. *Bielski.* Urodzić się kaleką. Dostać kogo żywcem *itd.*

§. 693. W pewném pokrewieństwie z tym skutkowym VItym przypadkiem zdaje się być i użycie tego skłonnika przy słowach, jak np. *stać się czém*, *zostać*, *zdawać się*, *urodzić się*, *okazać się czém*, *pisać się*, *czuć się*, *słynąć*, *nazywać się* itp. tudzież przy odpowiednich przechodnich, np. *ogłosić kogo czém*, *obwołać*, *nazwać*, *okrzyknąć*, *uczynić*, *potwierdzić*, *obrać*, *uznać*, *zamianować*, *osądzić kogo czém*, *jakim*, *zrobić kogo jakim* itd. które wszystkie rządzą

przyp. VItym na oznaczenie tego, czém się kto ostatecznie być zdaje, czém się stał, jakim go zrobiono itd.

Uczeni Grecy aż do czasów Pytagorasa nazywali się mędrcami: piérwszy Pytagoras obrał sobie tytuł skromniejszy i nazwał się miłośnikiem mądrości czyli filozofem. *Śniad.* A jako kto zasługuje, takim płajcą mnie uczuje. *Koch.* Ze zlecenia królewskiego donoszę ci, że jesteś wyznaczony nauczycielem królewicza. *Kras.* Wszystkie te złączone okoliczności czynią to miejsce zbiorem tego wszystkiego, cokolwiek najszczęśliwszym człowieka uczynić może. *tenże.* Ktokolwiek z was jest, co poetą słynie. *Opal.* Agryppa takim mieć chciał Rzym, jakim był dawniéj; Mecenas takim go pragnął, jakim mógł być w ówczesnych okolicznościach. *Kras.*

* Niektóre ze słów wyżéj wymienionych mogą jednakże zamiast przypadka VIgo przybierać i przyimki; np. *obrać kogo na co* (np. na posła); — *uważać, osądzić, uznać kogo za co; mieć się za co* (np. za mądrego, za artystę) itd.

W niemieckiém przybierają słowa tosamo znaczące także przyimki (*zu, für*) lub téż wyręczają to przez podwójny nom. a w czynnéj konstrukcyi przez podwójny accusativus z przydanym im spójnikiem *als.* W łacinie rządzą słowa odpowiednie zaś tylko samym podwójnym nomin. albo accusat. (w zastósowaniu zasad prostéj Składni zgody), a nigdy się tu nie używa przyimków.

§. 694. Przy słowach *zwać się, zwać kogo, nazwać, nazywać*, a nawet i przy *stać się* i *zdawać, wydawać się*, znajdujemy jednak rzeczowniki i przymiotniki, wyrażające imię własne i to czém lub jakiém się co być zdaje, położone bardzo często i w przyp. Iszym zamiast VItego.

Nazywam się Piotr. — Nazwali go Piotr. — Nazywam się Hreczecha, a od króla Lecha żaden za szarakami nie gonił Hreczecha. *Mick.* Miasto, które zową Sychar. Nazywam się Gruby; nazywano go Mały, itp. — Spóźnienie jego zaczynało się wydawać wszystkim wcale niezwyczajne. *Tań.* Są autorowie, których dzieła prędko stają się niezrozumiałe lub niesmaczne. *Krasz.* Znowu na wszystko stawał się nieczuły. *Mick.* (*O ile powyższe przykłady VIgo przyp. nie są imionami własnymi, mogłyby one tu równie dobrze stać i w VItym przyp.*).

§. 695. Niekiedy odpowiadamy na pytanie, jak się jaka czynność odbyła, tylko w ten sposób że ją przyrównywamy do jakiéj drugiéj czynności, więcéj znanéj, a bardzo do niéj zbliżonéj. Zamiast więc np. powiedzieć: *„Stało się to* (albo *było to*) *tak a tak*" — mówimy: *„stało się to tak jak tamto*", albo od razu: *„było jak tamto*", *„stało się jak tamto*".

Jak się te łaski zlały na niego? — Jak strumień (t. j. tak się nań zlały, jak się strumień zlewa). — Jak on spadł na karki swoich nieprzyjaciół? — Jak piorun. — Jak ta choroba idzie po ciele? — Jak pożar. — Jak ta osoba jest względem ciebie? *albo* jak ta osoba tobie jest? — Jak matka. — Dawniéj myśl ludzka nie była, jako warsztat rękodzielniany. *Mochn.*

Ponieważ zaś wszystkie te dodatki porównawcze, za pomocą jak przyczepione, zastępują nam określenie sposobu: można przeto też *jak* opuścić, i położyć sam rzeczownik w przyp. VItym porównawczym, z czego powstają takie wyrażenia:

Zlały się łaski strumieniem na niego. — Spadł na karki nieprzyjaciół swoich piorunem. — Choroba po ciele pożarem idzie. — Ta osoba jest mi matką. Błyskiem minął wiek szczęśliwy. *Brodz.* Niwy obszerne odłogiem leżą. *Tań.* Dawniéj myśl ludzka nie była warsztatem rękodzielnianym.

I tu zatém przypadek VIty nie jest właściwie niczém innem, jak tylko określeniem sposobu, na pytanie *jak?*

* W zdaniach, jak *Jechać swatem do kogo. — Grzegorz z Sanoka umarł Arcybiskupem lwowskim. — Urodziłem się kaleką, żyję żebrakiem, lecz się położę do grobu uczciwym człowiekiem.* Krasz. *Ujrzałem go nieco pomieszanym* itp. — w zdaniach tych mówię przypadki VIte *swatem, arcybiskupem, żebrakiem, uczciwym człowiekiem, pomieszanym*, należą poniekąd do téj saméj kategoryi, co tam wyżéj to *„strumieniem*", *„piorunem*", *„pożarem*" itd. jakkolwiek już nie są to tu, tak jak tam, porównania. I tutaj bowiem taksamo rozwiązać można te wyrażenia, tylko że już nie

przez spójnik *jak*, ale przez *jako: Jechać swatem* tosamo znaczy, co *jechać jako swat do kogo; Grzegorz z S. umarł arcybiskupem = jako arcybiskup lwowski. Żyję żebrakiem = jako żebrak; umrę uczciwym człowiekiem = jako uczciwy człowiek* itd. Między *jak*, które porównywa dwie różne rzeczy ze sobą, a *jako*, które w jednym i tymsamym przedmiocie pewną jego właściwość na pierwszym planie stawia (łać. *quâ*, niem. *als*, podczas gdy *jak = ut, sicut, wie*), między tymi dwiema mówię partykułami jest zapewne wielka różnica; pomimo tego jednakże są one sobie pokrewne i znaczeniem i rodem. Otóż, jak się ma to jako do jak: tak się też mają te „*swatem*", „*arcybiskupem*", „*żebrakiem*", do owych powyżéj ukazanych porównawczych VItych przypadków „*strumieniem*", „*piorunem*" i „*pożarem*". Są to stósunki logicznie bardzo do siebie zbliżone.

§. 696. Nakoniec kładziemy w przyp. VItym i orzeczenia (predykat) w zdaniu, jeżeli takowe przez rzeczownik są wyrażone i nie należą do kategoryi właściwych, że tak powiem literalnych czyli definicyjnych orzeczeń; te bowiem wypowiadamy najzwykléj, a przynajmniéj najlepiéj, w przyp. Iszym.

Wiadomo nam z §. 599, że przy łączniku (*jest* itd.) może funkcyonować w zdaniu jako orzeczenie, rzeczownik lub też przymiotnik; że orzeczenie przymiotne kładzie się zawsze w przyp. Iszym; nakoniec, że orzeczenia rzeczowne spotykamy w wszystkich słowiańskich językach bądź w Iszym, bądź też w VItym przyp. — Otóż wiedzieć nam należy, że to wypowiedzenie orzeczenia rzeczownego w tym lub też owym z tych dwóch przypadków bynajmniéj nie od woli naszéj zależy i że są zwroty, w których (jeżeli chcemy dobrze mówić po polsku) koniecznie przyp. Iszy tu być użyty powinien, jakkolwiek przeczyć temu nie można, że we wszystkich innych razach zwykłą formą (rzeczownego) orzeczenia jest już VIty przyp. w naszym języku.

Mianowicie kładziemy w Iszym przyp. orzeczenia, wyrażające np. imię czyje, nazwisko rodowe, przydomek, stan i zawód rzeczywisty, rodzaj płciowy, gatunek, słowem takie właściwości omawianego podmiotu, które mu się rzeczywiście i przedmiotowo na całe

jego życie, więc stale i raz na zawsze należą, saméj rdzennéj istoty jego dotyczą, które przeto są jakby najściślejszą definicyą tego podmiotu. Takie tylko orzeczenia uważam za orzeczenia prawdziwe i nazwałem je powyżéj właściwymi czyli definicyjnymi orzeczeniami. Orzeczenia zaś ogólniejsze, naciągane i subjektywne, porównawcze, tylko chwilowy i w ogóle mniéj istotny przymiot lub zawód czyjś oddające, te wszystkie wyrażamy formą VIgo przypadka. Takie orzeczenia należą też raczéj do kategoryi przypadków VItych „porównawczych" (§. 695), albo też do owych ze słowem *stać się*, *nazwać* itp. łączonych (§. 693). A jakkolwiek dziś takowe nie zawsze dają się za pomocą tamtych objaśnić, t. j. przez nie rozwiązać: to jednak niewątpliwie tymi to tylko drzwiczkami wsunął się zwyczaj, dawać orzeczenia nasze w tym już najczęściéj skłonniku — wypierającym z tego użycia coraz bardziéj prawdziwy predykatowy, t. j. Iszy przyp. Właściwym bowiem przypadkiem na wyrażenie orzeczeń być musiał kiedyś i w polskiém Iszy przyp. tak jak nim jest we wszystkich dalszych językach i w ogóle w całéj ludzkiéj mowie.

Że zaś tak było — nawet w polskiém i wszystkich drugich słowiańskich: tego nam dotykalnie ta okoliczność dowodzi, że wszakże kładziemy orzeczenia przymiotne, imiesłowowe, zaimkowe, liczebne itd. do dziś dnia zawsze i jedynie w Iszym przyp. *)

Tak np. nie mówimy nigdy *jestem winnym*, *jesteś winną*, ani też *jestem powinnym*, *powinną* — ale tylko *jestem winien*, *powinien* i *jestem winna*, *powinna*. Równie też i w liczb. mn. nie mówimy *jesteśmy winnymi*, *powinnymi* — lecz *jesteśmy winni*, *powinni-śmy*, *powinni-ście*, *powinni*; a w rodz. żeń. i nijakim *myśmy*, *wyście*, *one temu winny*, i *powinny-śmy*, *powinny-ście*, *powinny* (przenigdy zaś — ażeby tu dotknąć także i tego — *powinneśmy*, *powinne* w znaczeniu niem. sollen! Co innego, gdyby chodziło o znaczenie niemieck. einem etwas schuldig sein: wtedy mówi się *jesteśmy winne*, albo *winneśmy*, *winneście*, *one są winne* — od *powinna* zaś, znaczącego tylko sie soll, a nigdy sie schuldet, nie daje się pod żadnym warunkiem taka forma mnogoliczebna

*) Piszeć wprawdzie już niejeden „*moja żona jest chorą*", *to wino jest kwaśném*", „*ten dom jest moim*": ale to są błędy z niewiadomości i braku poczucia, jak się mówić powinno.

na *e* urabiać. Przymiotnik ten bowiem już się prawie zupełnie w słowo przekształcił: więc jak się mówi *był, a, o*, tak i *powinien, a, o;* i jak się urabia oni *byli*, one *były* (a nie *byłe*), tak też oni *powinni* i one *powinny*). — Z tego samego także powodu nie kładziemy nigdy w przyp. VItym i imiesłowu w czasie przeszłym, np. *byłymi|śmy* (z *jeśmy* czyli *jesteśmy byłymi*), ani *zrobiłymi|śmy* (= jesteśmy zrobiłymi) — ale zawsze *byliśmy* (= jesteśmy byli), *zrobiliśmy*. Równie nie mówimy: *zdrowymiśmy*, ani *jesteśmy zdrowymi*, *gotowymi* itp. ale jedynie: *zdrowiśmy*, *jesteśmy zdrowi*, *gotowi*. Z téj saméj nakoniec przyczyny nikt dobrze mówiący po polsku nie powie: *jestem smutnym*, *jesteście zmęczonymi*, *zostali obrażonymi* albo *upokorzonymi;* ale jedynie: *jestem smutny*, *jesteście zmęczeni*, *zostali obrażeni*, *są upokorzeni*. Równie też nie powie nikt: *Czy on w domu jest samym? Czy jest twój dom takim czy innym? Czy ten posłaniec jcst pewnym? Którą jest godzina? Części mowy są wielorakimi. Zwierzęta są rozlicznymi. Zasługi Lelewela są licznymi*, *wielkimi*, *uznanymi. Ja jestem jedynym*, *którym ciebie nie opuścił* itd. Ale powie każdy natomiast: *Czy on w domu jest sam? Czy jest taki czy inny? Czy posłaniec ten jest pewny? Która jest godzina. Części mowy są wielorakie. Zwierzęta są rozliczne. Zasługi Lelewela są wielkie*, *liczne*, *uznane*...

Podobnie więc i rzeczowne orzeczenie kładzie się w dobréj polszczyźnie, w wyżéj określonych granicach, t. j. będąc orzeczeniem właściwém, zawsze tylko w Iszym przyp. Np. nikt nie powie inaczéj, jak tylko: *Jestem Antoni*, *jestem Jan*, *Michał; jestem Lelewel*, *jestem książę Poniatowski; jestem hrabia*, *jestem literat*, *profesor*, *generał*, *mieszczanin*, *chłop*, *jestem szlachcic; jestem Polak*, *jestem Żyd. Ja nie Żyd*, *żebym się z tobą targował;* **ja** *król w tym narodzie jestem; ja tu rządzę*, *ja tu pan — albo ja tu pani!* — „*Czego Pan chcesz*, *na co tu wchodzisz?* zagaduje chory wchodzącego do jego pokoju nieznajomego — a ten mu na to: „*Jestem doktor*“ (przenigdy „*jestem doktorem*“*!*). — Ilekroć od drugich żądamy wyjaśnienia, zapytujemy zawsze: *Ktoś ty jest? Kto to?* albo „*kto on jest?*“ — a nigdy *Kim on jest?* Mówiąc o rzeczy, pytamy: „*Co to jest?*“ a przenigdy „*Czém to jest?*“ Dlaczego tak? — Chodzi nam bowiem o definicyą istotną, przedmiotową,

a nie o frazes ani subjektywne przyrównanie do czego. I otrzymujemy też zawsze odpowiedź w nominat., np. w słowach: „*Uczony, literat, prawnik, szewc, ksiądz, sędzia, kamień, rzecz, krowa, drzewo, dąb, brzoza*“ itd. (a nie żeby tu miał być użyty VIty przyp.). — Z téjże przyczyny mówi się zawsze: *Tamten starszy jest mój ojciec, a ten drugi jest mój brat. — Czas jest nareszcie mówić prawdę. — Wszakże pan jesteś hr. Załuski? — To drzewo jest kasztan, a tamto jabłoń. — To zwierzę jest pies. — Sen mara, pan Bóg wiara. — Jesteś waryat, próżniak, zbrodniarz, osieł, anioł* itd.

Przemieńmy te Isze przypadki na VIte, a otrzymamy albo sens już zmieniony albo czasem — i bezwarunkowy bezsens. Np. byłoby bezsensem powiedzieć „*Czasem już jest wyrzec prawdę*“. A zmieniony znowu będzie sens w wyrażeniu np. *Ten chłopiec tak w księgach szpera, że będzie on kiedyś drugim Załuskim lub Lelewelem.* „*Ten król nie będzie Sobieskim, co najwięcéj Poniatowskim*“. „*Przecież ja nie jestem żydem, żebyś mi tak niedowierzał*“ itp.

W następujących zdaniach dopatrzeć się możemy jeszcze lepiéj tego kontrastu, jaki zachodzi między orzeczeniem właściwém a tylko subjektywném — położoném w VItym przyp.

Piotr jest stolarz, ale u mnie przez ten rok cały musi on być i kołodziejem. Ten mąż jest Cezar (wskazując rzeczywiście na Cezara); *nie każdy, sławy jego pragnący, będzie Cezarem.* Albo (wskazując na dwa portrety): *Ta pierwsza jest moja matka, ale i tamta była mi matką prawdziwą. Kochamy Jana, bo jest nasz brat, ale i każdy bliźni jest bratem naszym. — Ten zamek, ta wieś, ten park przepyszny, co tylko tutaj widzisz, jest moje — rzeknij jedno słowo tylko, a będzie wszystko i twojém. — Podoba ci się ten pałac? Wylicz tylko sto tysięcy, a będzie twój.* (Możnaby od biedy położyć i *twoim*, ale *twój* jest dosadniejsze). — *Szalona, pytasz mnie, jak go zmiękczyć, a jesteś kobieta!* (Powiedzieć tutaj *kobietą*, jest to zepsuć całe to zdanie). — *Mnie wszystko wolno, bom pan, bom obywatel, dziedzic ziemskiego majątku: — i ja także* (odpowiada mu na to drugi), *choć mieszczuch, jestem panem u siebie i obywatelem kraju...*

W następujących zdaniach przeciwnie znajdujemy orzeczenia, położone z konieczności w VItym przyp. ponieważ mają one tutaj

takie tylko znaczenie, co tamte w zwrotach powyższych predykaty rzeczywistym przeciwstawione:

Wasza dyplomatyka i polityka jest tylko nieumiejętną, niezręczną grą w szachy. Mochn. (tu *grą w szachy* znaczy tyle, co *jak gra w szachy*, boć rzeczywiście dyplomatyka nie jest dosłownie grą w szachy). — *Poezya jest muzyką duszy.* Krasz. (a nie *muzyka duszy*, bo poezya rzeczywiście nie jest muzyką). *Niemka rodem, jest Polką całém sercem.* Tań. (= jakby Polka). — *Twoje słowo jest mi przykazaniem.* Wojc. (= jak przykazanie). — *Miłość ojczyzny była hasłem ojców naszych.* Kras. (nie *hasło*, bo to znaczyłoby, że innych haseł nad miłość ojczyzny nie było, że to więc było rzeczywiste i jedyne ich hasło; podczas gdy *hasłem* znaczy tylko tyle, że *m. oj.* była taką do działania pobudką, *jak hasło*). *Prawdziwą i jedyną różnicą między ludźmi jest wychowanie.* Tań. *W każdym narodzie prawodawcami języka są wielcy mówcy i pisarze.* Śniad. (Wszystko to orzeczenia przez pisarza tylko dobrane, a nie definicyjne).

§. 697. Całym wywodem powyższym do tego tylko prowadzę, że 1. orzeczenia prawdziwe i w naszych zatém także językach były kiedyś wyrażane zasadniczo przez Iszy przyp. 2. że przyp. VIty był pierwotnie tylko formą dla orzeczeń porównawczych i ogólniejszego znaczenia; 3. że następnie mieszać się z sobą te obydwie formy zaczęły, z takim ostatecznym skutkiem, że po dziś dzień tylko przymiotne orzeczenia stale się przyp. Igo jeszcze trzymają, rzeczowne zaś już najzwykléj w VItym się kładą. Ilekroć jednak o to chodzi, żeby orzeczenie jakie z intencyą wypowiedzieć jako definicyjne, rzeczywiste i przedmiotowe: to nawet i teraz jeszcze używamy na to nominatiwu. Takieto tylko konstrukcye są i dosadne i w prawdziwym duchu języka.

---

§. 698. Wszystkie wyjaśnione w powyższém użycia przypadka VItego okazują go z téj strony, gdzie nim nic nie rządzi, czyli gdzie się kładzie przyp. VIty na mocy samego swego wewnętrznego znaczenia.

Rządzony zaś bywa on przez następujące inne wyrazy:

Najprzód przez słowa *gardzić czém*, *wzgardzić*, *pogardzać*, *rządzić*, *opiekować się* i *brzydzić się*.

Już dawnych wieków filozofowie zaczynali nie gardzić bogactwy. *Kras.* Wzgardziłaś mną, dziedziczko moja ucieszona! *Koch.* Wszyscy się zbrodnią brzydzimy. Rządzić państwem...

* *Gardzić* ze swymi złożonymi może jednak rządzić i przyp. IVtym; np. *Wzgardził oklaski i górne urzędy*. Mick. Równie także można powiedzieć i *zbrzydzić* sobie *kogo* albo *co*, i *rządzić co* (np. *Nie zbłądzi, kogo cnota rządzi.* Rys. Adagia. *Kto rządzić chce sam drugich, rządzić się ma sobą.* Jabł. *Każdy lud rządzi się albo prawy pisanymi albo zwyczajami.* Bazylik. *Zegarmistrz rządzi zegar*. Troc). W takich zwrotach są to słowa przechodnie — i stąd też używamy i biernych imiesłowów tych czasowników, np. *rządzony*, *wzgardzony*, *zbrzydzony* itd.

§. 699. Powtóre rządzą VItym przyp. przyimki, a to następujące:

między, *pomiędzy*, *pod*, *nad*, *przed*, *za*, *z* (w znaczeniu cum).

* O innych znaczeniach tego przyimka *z*, o jego w takim razie rządzie, przeszłości i pochodzeniu, nakoniec jak się pisze i pisać powinien — o tém wszystkiém zob. §. 565.

6. Przypadek VIImy.

§. 700. Przypadka VIIgo używamy na oznaczenie: gdzie, kiedy, lub w jakim stanie coś jest albo się dzieje. Nie kładziemy go atoli już obecnie nigdy inaczéj, jak z przyimkami. Takimi zaś są: *przy*, *po*, *na*, *w*, *o* (§. 563 i nast.).

§. 701. Na pytanie gdzie? t. j. na oznaczenie MIEJSCA, używamy przyimków *przy*, *po*, *na*, *w*. Przyimki te rządzą jednak przyp. VIImym i w znaczeniu także przenośném, t. j. nie odnosząc się do stósunków przestrzennych, lecz wyrażając moralne.

Leży kamień przy moście. — Przy takich zdolnościach człowiek ten miał piękną przyszłość przed sobą. Chodzić po mieście; błąkać się po świecie. To ziele rośnie po drogach. — Poznać kogo po głosie. — Nie wypełnił, czego wszyscy po talencie jego wymagali. Być na wsi; — mieszkać na Ukrainie; — tańczyć na balu. — Moc ducha na jedności zależy, w podziałach słabnie. *Mochn.* Mam na względzie nie tylko nas samych, ale całą Europę. *tenże.* W Krakowie, w Niemczech, w domu. — Uczucie w pieśni się maluje. *Moch.* Skromny w mowie, skrzętny w pracy, wytrwały w obowiązku. — Celować w czém; — ufać w Bogu.

§. 702. Na oznaczenie CZASU, w którym się coś stało, czyli na pytanie kiedy? używamy przyimka *w* i w niektórych razach *o;* chcąc zaś wyrazić moment czasu, po którym się coś zdarzyło, przyimka *po* — z następującym po nich wszystkich najzwykléj przyp. VIImym.

W zimie, w lecie, w roku przeszłym, w nocy, w momencie; — o godzinie trzeciéj, o północy, o świtaniu; — po Wielkiéj nocy, po godzinie trzeciéj. — Po tém wszystkiém, co zaszło, trudno żebym cię jeszcze uważał za przyjaciela. *Krasz.*

* Nadmienić tu jednakże należy, że rząd przyimka *w* (*we*) w oznaczeniach czasowych jest dziwnie chwiejny. Przyimek ten w ogólności rządzi dwoma skłonnikami, VIItym lub IVtym. Na pytanie gdzie? w którém miejscu? rządzi on wprawdzie zawsze i stale tylko VIImym (połączony zaś z IVtym przyp. wyraża ruch i odpowiada na pytanie dokąd, w co? jak we wszystkich innych językach: *leżeć w wodzie* — a *wpaść* albo *rzucić co w wodę*). Ilekroć jednakże chodzi o oznaczenie (nie miejsca, ale) czasu, o odpowiedź na pytanie kiedy? to się wtedy przy tym przyimku VIImy i IVty przyp. aż zbyt często z sobą mieszają — chociaż i w jednym i drugim razie zwroty odnośne zupełnie z sobą co do znaczenia stoją na równi. Tak np. mówi się wprawdzie prawidłowo: *To się stało w nocy* (a nie *w noc*); *to zaszło w zimie, w lecie, w jesieni — w styczniu, lutym* i tak daléj przez wszystkie inne miesiące; *to zrobiło się w tym a tym roku, wieku, dniu*; *dokonał tego w jednéj chwili* itp. Ale nie można powiedzieć: *to się stało w niedzieli, w poniedziałku* itd. lecz jedynie *to się stało w niedzielę, w poniedziałek* itd. *w sobotę*; *to uczyniłem w południe*; *tego dokonałem w godzinę, w minutę, sekundę*; *byłem u niego w przeszły tydzień* (tosamo co *w przeszłym tygodniu*); *był wielki mróz w Wilią* (nie *w Wilii*); *pisałem to w dzień*

wszystkich ŚŚ. (albo *w dzień św. Łukasza* — zaś w *dniu św. Ł.* byłoby już mniéj zwyczajne); *odwiedził mię w popielec*, *w Zielone świątki*, *w żniwa*, *w oktawę imienin*, *w zapusty*; *to się stało na wiosnę* (nigdy *w wiośnie*, choć się mówi *w zimie*, *w lecie*, *w jesieni*). *Zaszło to w deszcz*, *w sam czas*, *w mróz*, *upał* (a nie *w deszczu*, *samym czasie*, *mrozie*, *upale*); *zamordował go w biały dzień* (lub też *we dnie*, choć tylko mówi się *w nocy*).

Zamiast *w dzień św. Piotra* itp. albo *w Wielkanoc* itd. mówimy też *na św. Piotr i Paweł* (albo *na W. noc*) *kościół uroczyste święto obchodzi. Był u mnie na Wielkanoc*, *na Boże Narodzenie*, *na wieczór* albo *wieczorem*, *z wieczora* — nigdy *w wieczorze!*

Taksamo téż i przyimek *o* w wyrażeniach czasowych zmienia w pewnych zwrotach konstrukcyą, łącząc się z IVtym zamiast VII przyp., jakkolwiek chodzi o spoczynkowe oznaczenie kiedy.

Np. *Będę u ciebie o pół do czwartéj*; *o kwadrans na jedenastą*; *o trzy kwadranse na trzecią...*

Wszystko to polega na przyjętym tylko zwyczaju: podać przyczyn, dlaczego w pewnéj lokucyi tylko tak, a w innéj znowu tylko owak się wyrażamy, nie można.

§. 703. Ażeby wyrazić, w jakim STANIE, usposobieniu, kształcie itd. się kto znajduje albo coś czyni, używamy przyimka *w*, niekiedy *o* — z VIIym przyp.

Dumny w szczęściu, zuchwały w powodzeniu, nikczemny w nieszczęściu. — Kto cię stworzył w gniewie lub ironii? *Krasiń.* Przebiedować starość o kiju żebraczym. — Stół o trzech nogach, *itd.*

§. 704. Wiedzieć wszelako należy, że na oznaczenie wszystkich trzech względów powyższych, t. j. tak miejsca, jak czasu i stanu, używano w najdawniejszym stanie języka, samego tylko przyp. VIIgo, bez przyimków. Dowodzi tego najprzód język starosłowiański, w którego pomnikach znaleść można na to na każdéj prawie karcie dowody; — następnie widzimy to w niektórych i dzisiejszych narzeczach, np. (mało)ruskiém; nakoniec popierają to także przykłady w najdawniejszych pomnikach własnego języka naszego, jak np. *Jutro do ciebie światłem obłoce przydę* (Zabyt. Mowy wyd. przez Działyń.) zamiast *w światłym obłoku. Biała niedziela poście* (zam. *w poście*, Biel.). *Biskup poście jadąc...* (Górn. Dworz.). *Róża lecie, ruta się i zimie zieleni.* Szymon. Tak tylko dają się pojąć

sposoby mówienia nader pospolite do dziś dnia w ustach ludu naszego: *zimie*, *lecie*; — *dwa reńskie śrebrze*, zamiast *w zimie*, *w lecie*, *w śrebrze*.

Z tego wynika ta nader ważna konkluzya, że wszystkie nasze **przysłówki** zakończone na *e* (*ê*), jak *biegle*, *dzielnie*, *wysoce*, *nieodbicie*, *nieludzce* (zamiast *nieludzko*, Górn.), *dalece*, *krótce* (A. Zbylit. zam. *krótko*, *pokrótce*) itd. nie były początkowo zatém czém inném, jak właśnie przyp VIImym (dekl. rzeczownéj, §. 184) rodz. nijak. licz. poj. przymiotników, mających w takim razie znaczenie rzeczowne. Oznaczały pierwotnie, w jakim stanie się coś odbywało, podczas gdy przysłówki zakończone na *o* (*wysoko*, *prędko*) wyrażały właściwie rozmiar, trwanie czasu, odległość itp. (ob. §. 646). W postępie wieków zatarła się atoli ta różnica znaczenia pomiędzy jednymi a drugimi przysłówkami, tak iż dzisiaj niczém się one od siebie nie różnią, jak tylko zakończeniem.

§. 705. Teraz zwróćmy tu jeszcze uwagę na sposoby mówienia w mowie naszéj potocznéj, jak *śpiewajęcy* (lub *śpiewający*) albo *niechcący dokonać czegoś*; *stojęcy pisać*; *leżęcy rozmyślać*. — *Niewiele tedy myślęcy puściła z garści gęsią stopę* (pow. gmin.). *Zatonęła Kasia po wodzie płynący* (pieśń gmin.). *Śmierć się wije po płotu, szukajęcy kłopotu*. J. Bielski. Są to także pierwotnie formy przyp. VIIgo licz. poj. imiesłowów nijakich, rzeczownie deklinowanych (podług wzorca *pole*, *serce*, który to wzorzec w najdawniejszym stanie języka miał przyp. VIImy licz. poj. zakończone na ***i***: *poli*, *sercy* (ob. §. 111_*). Formy te wypowiadały stan, w którym się coś czyni, zajęcie, wśród którego coś zaszło, i tak z locatiwu przeszły w znaczenie przysłówków *).

W obec powyższych spostrzeżeń, żadnéj wątpliwości podlegać nie może, że i wszystkie nasze **przysłówkowe imiesłowy** dziś na *szy*

---

*) Na dowód, że te formy participialne zakończone na *ący*, *ęcy*, były rzeczywiście przypadkiem VIImym, przytaczam jeszcze: „*Była zupełna twoja wiara i nadzieja w Jezusie podle ciebie wiszący*“ (z druku Unglerowskiego z r. 1530 p. t. Pozdrowienie członków Pana Jezusowych, na str. 5). Tu „*wiszący*“ jest tosamo, co (w) *wiszącym*, VIImy przyp. — tylko że jest to forma „rzeczownéj“, a nie „złożonéj“ deklinacyi.

zakończone, jak *bywszy*, *zjadszy*, pierwotnie nie czém inném były, jak także przyp. VIImym nijakiego rodzaju, a to od imiesłowów *byw*, *zjad*, rzeczownie wziętych. Znaczyło tedy np. *spocząć dopełniwszy obowiązku* tyle, co *spocząć w stanie człowieka, który obowiązku dopełnił* (im Zustande des seine Pflicht Erfüllthabens). Dzisiaj zatarło się już wszelkie poczucie, żeby te formy kiedyś były czém inném, jak przysłówkami. Ale i o wszelkich innych przysłówkach (pochodnych) tosamo powiedzieć można, a jednak nie podlega wątpliwości, że pierwotnie były one formą przymiotnika, użytego bądź to w IVtym (lub Iszym), bądź też w VIImym przyp. liczby pojed. nijakiego rodzaju.

* Obok owych przysłówkowych form na *ący* lub *ęcy*, obecnie tylko używanych w mowie potocznéj, mamy tosamo znaczące, a nierównie już zwyklejsze przysłówki participialne na *ąc*, np. *pisać stojąc*, *zatonęła płynąc* (t. zw. imiesłowy współczesne). Trudno na pewne orzekać, z czego takowe się wytworzyły. Mogłyby to być skrócone formy dawnego accusatiwu (rodz. nijak.), jeśli takowy brzmiał *stojące*, *płynące*, co dowiedzioném jednak nie jest; mogłyby również być to i owe locatiwy na *y*, pozbawione téj samogłoski końcowéj : *stojąc(y)*, *płynąc(y)*.

IV. Składnia w obrębie Czasownika.

§. 706. Tak jak każdy poszczególny deklinacyjny przypadek ma swój pewien, sobie tylko właściwy zakres znaczenia: tak też i każda forma konjugacyjna (czas, tryb, imiesłów itd.) służy pewnemu celowi i spełnia w zdaniu usługi odpowiednie temu zadaniu. A tak jak te wszystkie poszczególne formy werbalne pomiędzy sobą się różnią, tak się też i całkowite już słowa różnią jedno od drugiego rodzajowém swojém znaczeniem, np. przechodniém lub nieprzechodniém, zwrotném lub zaimkowém, osobowém albo nieosobowém itd.

Zadaniem niniejszego rozdziału jest rozpoznać właśnie te wszystkie funkcye, w obrębie słowa i konjugacyi zawarte. Zacznijmy rzecz od podziału słów naszych na

przeróżne czynnościowe rodzaje, a potém mówić będziemy o znaczeniu przywiązaném do poszczególnych konjugacyjnych form.

1. Różne rodzaje słów.

§. 707. Wszystkie tak na pozór rozliczne odcienie rodzajowych znaczeń, wyrażanych w ogólności przez nasze czasowniki, dają się ostatecznie sprowadzić do trzech głównych różnic, a to ze stanowiska następujących, między sobą najzupełniéj niezawisłych odrębnych względów:

a) według czynności przechodniéj lub też nijakiéj;
b) według czynności osobowéj albo nieosobowéj;
c) według czynności dokonanéj albo niedokonanéj.

A. Słowa przechodnie a nieprzechodnie.

§. 708. Przedewszystkiém rozpadają wszystkie słowa, jakie tylko nasz język posiada, na wiadome nam już czasowniki przechodnie i na nieprzechodnie czyli nijakie.

Słowa nijakie albo są ściśle podmiotowego znaczenia i w takim razie żadnym nie rządzą przypadkiem (*leżeć*, *stać*, *spać*, *wiać*), albo rządzą wprawdzie różnymi przypadkami, np. IIgim (*bać się* czego), IIIcim (*przeszkadzać*, *pomagać* komu), IVtym (*boli mię*), VItym (*brzydzić się* czém), nie wyrażają jednakże i wtedy nawet nigdy takich czynności, któreby się z podmiotu (z działającéj osoby) całkowicie i rzeczywiście przelewały na odnośny zewnętrzny przedmiot.

Słowa przechodnie, rządzące w naszym języku wedle okoliczności albo IVtym albo IIgim przyp. (*kochać* matkę — *nie kochać* matki, *oczekiwać* nagrody), wyrażają w obydwóch razach takie zawsze czynności, które z podmiotu na pewien zewnętrzny przedmiot przechodzą.

Dlatego też same tylko czynności téj drugiéj kategoryi, t. j. czynności przechodnie dają się i biernie czyli z owéj strony ukazać, jak je bierze i cierpi na sobie ów przedmiot, stający się w takim razie podmiotem zdania biernego; np. *matka jest kochana* albo *niekochana przezemnie*, zamiast tosamo znaczącéj konstrukcyi czynnéj: *ja kocham matkę* albo *nie kocham matki*. Czynności zaś nieprzechodnie nigdy się w ten odwrotny (bierny) sposób wypowiedzieć nie dają.

§. 709. Z tego wynika, że w naszym języku nie to więc stanowi przedział między przechodnimi a nieprzechodnimi słowami, czy one rządzą, czy nie rządzą IVtym przypadkiem — lecz jedynie, czy one są zdolne i biernego znaczenia. Same bowiem tylko przechodnie są tego znaczenia zdolne. Mianowicie rozstrzyga o tém zawsze ta próba: Jeżeli jakie słowo nasze może tworzyć imiesłów bierny i ten imiesłów ma rzeczywiście bierne znaczenie, np. *kochany*, *nie kochany*, *oczekiwany*: wtedy jest to słowo przechodnie. Słowa nijakie przeciwnie zazwyczaj takiego imiesłowu wcale nie posiadają (np. nie można powiedzieć ani *leżany*, *stany*, *spany*, *wiany*, ani też *bany*, *przeszkodzony* *), *pomagany*, *bolony*, *brzydzony*); jeżeli go zaś niekiedy wyjątkowo formują, np. *zginiony*, *wyspany*, *upłyniony*, *ochłoniony*, *spragniony*, *uschnięty*, *przylgnięty*, *zmarznięty*, *zapłakany*, *uśmiechnięty*, *najedzony*, *napity*, *nażarty*, *zażarty*, *zadyszany*, *zawzięty*, *zamyślony*, *zadumany* itd. to imiesłowy powyższe mają zawsze sam tylko kształt zewnętrzny biernych, ale znaczeniem stoją zupełnie na równi ze *zleżały*, *ostygły*, *zbiegły*, *były*, *zgniły*, *skamieniały* i t. p. których to imiesłowów na *ły*, słowa przechodnie nie dostarczają. Ponieważ więc tamtych imiesłowów na *ny* i *ty* znaczenie jest tu nijakie, a nie bierne: więc to jest znakiem, że słowa, od których one pochodzą, są nieprzechodnie.

---

*) W Galicyi wprawdzie aż zbyt często daje się słyszeć, a nawet czytać, że ktoś „*był przeszkodzony*“ (verhindert), ale jest to tylko szkaradny germanizm. Niemieckie *verhindern* jest przechodnim czasownikiem, dlatego może ono tam mieć swój bierny imiesłów — ale my mówimy *przeszkodzić* komu, nie kogo.

* Zwracamy tu na to jeszcze uwagę, że wszystkie takie kształtem niby to bierne, a znaczeniem czynno-nijakie imiesłowy nasze na *ny* lub *ty* zakończone, napotykamy zawsze obłożone jaką przybranką, np. *zginiony*, *wyspany*, *rozespany*, *upłyniony*, *pochłoniony* — a samo *giniony*, *spany*, *płyniony*, *chłoniony* itd. nie dałoby się powiedzieć. Z tego wynika, że jedynie same takie więc przybrankami opatrzone słowa nijakie mogą czasem imiesłowu tego dostarczać. (Prawdopodobny powód tego podaje §. nast.).

§. 710. Słowa nasze nijakie częstokroć mają obok zwykłego i drugie jeszcze znaczenie, w którém wyrażają czynność przechodnią, np. *ciągnąć* (za wojskiem) i *ciągnąć sznur* lub *niewód* z jeziora; albo *widzieć*, *słyszeć*, *cierpieć* itp. (znaczą tylko: nie być ciemnym, nie być głuchym, być niezdrowym — a obok tego i coś widzieć, coś słyszeć, coś cierpieć). Oprócz tego, niejedno też słowo nijakiego znaczenia staje się przechodniém w połączeniu z jaką przybranką, np. *być* — a *przebyć co*; *trwać* — a *przetrwać co*; *wojować* — a *zawojować kraj jaki*; *płynąć* — a *przepłynąć* np. rzekę, jezioro; *jechać* — a *ujechać milę* całą, *przejechać kogo*, *zajechać wieś* czyję; *brzydzić się kim* — a *zbrzydzić sobie kogo* itd. Słowa złożone téj kategoryi, jako tu już czasowniki przechodniego znaczenia, tworzą oczywiście i imiesłów bierny prawdziwy. Otóż ta to pewnie okoliczność dała tylko powód do tego, że się od wielu słów, w tensam sposób połączonych z przybranką, lecz pomimo tego nie nabywających jednak znaczenia przechodniego, wyjątkowo tworzy takiż imiesłów z pozoru niby to bierny, a znaczeniem nic z tamtym jednak nie mający wspólnego (porówn. §. 709 *).

§. 711. Podejmuję teraz dalsze tu należne pytanie, a mianowicie: w jakim związku z powyższym na przechodnie i na nijakie słowa podziałem zostają owe nasze czasowniki, które jak *chwalić się*, *żalić się*, zwrotny zaimek *się* przybierają?

Słowa z tém „*się*" rozpadają w ogólności na dwie grupy całkiem odrębne: na słowa zwrotne i zaimkowe.

Zwrotnymi (reflexiva) nazywamy takie czasowniki złączone z zaimkiem *się*, które jak np. *chwalę się*, *chwalisz się* itd. to *się* przybierają przez wszystkie osoby i

liczby, a równocześnie dają się jednak używać także i b e z tego zaimka, będąc w takim razie przechodniego znaczenia, np. *chwalić się* i *chwalić kogo*, *oskarżyć się* i *oskarżyć*; *otaczać się* i *otaczać*, *przenosić się* i *przenosić kogo*, *co*, itp.

Wszystkie nasze słowa przechodnie, i tylko same przechodnie, mogą się jako takie czasowniki „zwrotne“ używać. Wyrażają one natenczas czynność — skądinąd (bez przydanego tego zaimka) zlewającą się na przedmioty zewnętrzne — zwróconą tym razem wstecz ku podmiotowi swojemu, czyli tak zw. czynność z w r o t n ą. Dodany zaimek *się* jest właśnie téj czynności przedmiotem. W razie jeżeli wypowiadamy myśl naszę z przyciskiem, można tu zamiast *się* położyć i *siebie*: to *się* i *siebie* jest to (w miarę tego jaki to jest czasownik) albo IIgi albo IVty przyp.

> Taka w człowieku jest potęga sumienia, że najwięksi nieraz zbrodniarze sami s i ę o s k a r ż a j ą przed sądem. *Kras*. W szaleństwie drugich i s i e b i e p r z e k l i n a ł (tu *się* i *siebie* stoi w przyp. IVtym). — Nie p o k a z y w a ł a s i ę publicznie nigdy inaczéj, jak w największym przepychu (tu *się* zastępuje IIgi przyp.).

§. 712. Zaimkowymi przeciwnie nazywamy takie słowa zaimkiem *się* opatrzone, których byśmy bez tego *się* wcale i nigdy użyć nie mogli (chyba w odmiennêm znaczeniu); np. *bać się*, *śmiać się*, *wstydzić się*, *brzydzić się*, *najeść się*, *rozigrać się*, *wzdrygać się*, *chełpić się*, *spodziewać się*, *skarżyć się* itp.

Samego *bać*, *wstydzić*, *brzydzić*, *rozigrać*, *spodziewać* itd. nigdy powiedzieć nie można. *Skarżyć* (kogo, accusare) mamy wprawdzie i bez *się*, ale *skarżyć się* (queri) znaczy już co innego, jak *skarżyć kogo* lub *siebie*, i dlatego i ono jest zaimkowém.

* Słowa zaimkowe (w przeciwieństwie do zwrotnych) formy *siebie* zamiast *się* nigdy nie mogą przybierać i nie wyrażają innéj czynności, jak tylko nieprzechodnią. (Wyjątek jedyny stanowi tylko *spodziewać się czego: rzecz spodziewana*). — Mamy zatém słowa

nieprzechodnie w ogólności dwojakie: najprzód te zaimkowe — a potém takie jak *leżeć*, *pomagać*, *boleć*, *spać* — bez tego zaimka. (Słowa zwrotne przeciwnie nie stanowią pewnéj tylko części słów przeciwległych, t. j. przechodnich, ale owszem wszystkie przechodnie mogą się za dodaniem tego *się* i jako zwrotne używać).

** Jeżeli dwa albo więcéj słów czy to zwrotnych czy zaimkowych, następuje bezpośrednio po sobie lub w niewielkiéj odległości jedno od drugiego: dodaje im się wszystkim ten ich zaimek *się* raz jeden tylko; np. *Już go widzi, dostrzeżona, daremnie się ukryć sili.* Brodz.

§. 713. Zwrócić tu mimochodem trzeba uwagę i na tę jeszcze właściwość języka naszego, że do słów zaimkowych i zwrotnych dodajemy zawsze i jedynie ten trzecio-osobowy zaimek zwrotny *się*, bez względu na to czy jest mowa o osobie pierwszéj, czy drugiéj, czy trzeciéj, i czy to jest liczba pojedyncza czy mnoga (nie jak w języku łacińskim albo niemieckim, gdzie się w téj mierze osoby i liczby rozróżniają).

Podobnie i inne też przypadki tego zaimka: *siebie, sobie, sobą, w sobie* — nigdy w polskiém nie dają się zastępować odpowiednimi formami osobistego *mnie, ciebie, tobie, mną, tobą* itd. (np. *proszę za mną* nie możnaby powiedzieć zamiast: *proszę za sobą*). Taksamo też i zwrotny zaimek dzierżawczy *swój, swoja, swoje* kładzie się bez żadnego względu na to, do jakiéj się liczby i osoby odnosi, czy do pierwszéj, czy do drugiéj lub trzeciéj.

> Kiedy my się trzymamy swego porządku, i wy się swego trzymajcie. — Ani ty mnie nie rozumiesz, ani ja siebie. *Tańska.* Każ sobie dać piwa. *Skarb.* Spytaj się swego sumienia. *Krasz.*

§. 714. Słowa nasze zaimkowe, np. *żalić się*, *modlić się*, *kochać się* w kim, *śmiać się*, *gniewać się* itd. mają sobie to „*się*" nieraz w taki sposób przydane, że wcaleby nie było łatwą rzeczą powiedzieć, co takowe tutaj właściwie znaczy, mianowicie w jakim stósunku syntaktycznym ono względem danéj czynności zostaje, jaką część zdania zapełnia, w jakim logicznie jest położone przypadku itd. Niewątpliwie stąd to jedynie pochodzi, że słowa te miały dawniéj inne niż teraz, t. j. takie znaczenie, że to „*się*" było tu

czynności odnośnéj przedmiotem, położonym (w myśl §. 630) w IVtym lub też IIgim przyp. — W ogólności wszystkie słowa, które tu nazwaliśmy zaimkowymi, wynikły bezpośrednio ze zwrotnych, a pośrednio czyli pierwotnie, z przechodnich. Że one obecnie obok właściwych czasowników zwrotnych zajmują stanowisko odrębne: to tylko z tego powodu, że znaczenie, jakie miały pierwotnie, z tokiem czasu się ścieśniło, inną zamąciło barwą, przesunęło w coś ubocznego, słowem że się przeistoczyło w pokrewne wprawdzie znaczenie z tamtém, lecz inne. (Wyjątek od tego mogłyby tworzyć chyba takie tylko słowa tego rodzaju, które się zjawiły w języku kiedyś późniéj dopiero, urobione od razu na podobieństwo innych, już gotowych takich słów zaimkowych). — Na powyższy wniosek co do początku tych czasowników naprowadzają nas różne poszlaki, przedewszystkiém np. ta okoliczność, że bardzo wielu słów zaimkowych wolno nam przy znaczeniu nieco zmienioném używać i dziś jeszcze jako przechodnich; a jeżeli téj wolności nie daje nam już mowa dzisiejsza, to ją widzimy w dawniejszym stanie polszczyzny lub też innych słowiańskich. Tak np. *paść się* (jakim widokiem) a *paść co* np. bydło; *wrócić się* a *wrócić* (*kogo* z drogi); *nazywać się*, *zwać się*, a *nazywać kogo*, *zwać kogo* tak a tak; *gniewać się* a *gniewać kogo*; *trwożyć się* a *trwożyć kogo*; *uczyć się* (disco) a *uczyć kogo* (doceo); — *spodziewać się*, a dawniéj (jak tego dowodzi „*nadzieja*“ i dawniejsza nasza literatura) natomiast *nadziewać się czego*, t. j. dosłownie: napełniać siebie czém, wyrażając to „czém“ przez *czego* jako tu genit. partit. Podobnie dzisiejsze *lękać się*, *ząc się* znaczyło dawniéj dosłownie przycupnąć, t. j. z różnych powodów, a między nimi i ze strachu zgiąć, skulić, skrzywić, schylić się, obok używanego wtedy i *ząc*, *lękać kogo* (= zgiąć, pochylić itd. kogo). Mamy obecnie już tylko *żalić się*, a w starosł. jest jeszcze i *žaliti kogo* (żałować); mamy *kajać się*, a w starosł. i *kajati kogo* (= ganić); mamy *modlić się*, a w starosł. i *moliti kogo* (= prosić). Tak jak z tego *prosić kogo* wynikło późniéj w polskiém zarówno z niém używane *prosić się kogo*, np. matki o co (więc z genitiwem): tak też z *modlić kogo* wynikło *modlić się do kogo* — tylko że tutaj samo to *modlić* wyszło już z używania, a pozostało w obiegu jedynie owo zaimkowe *modlić się*. — Takie słowa znowu, jak *dorobić się*, *domyślić się*, *dorwać się*, *dostać*

się, *dowléc się*, *doigrać się* itp. są wprawdzie niewątpliwie nijakiego już znaczenia czasownikami; a jednak znać jeszcze na nich ich początek przechodni. Wyraża bowiem takie „*do-robić się*“ albo „*domyślić się*“ itd. właściwie: ciągłém i usilném robieniem, myśleniem itd. dociągnąć siebie aż do mety wytkniętéj; tak iż to „się“ ma tu jeszcze wszystkie cechy przedmiotu omawianéj czynności i zwrotnego kiedyś stósunku. Takiż początek i słów, jak *rozchorować się*, *rozpaść się* lub *rozpadać się*, *rozigrać się*, *rozbiegać się*, *rozniemóc się* — albo *narobić się*, *najeść się*, *nażréć się*, *napić się* — wreszcie *wy-spać się*, *spracować się*, *za-kochać się* itd. Słowa nijakie pojedyncze: *chorować*, *paść*, *igrać* itd. zostały tu w tym lub owym celu ubocznym obłożone przybranką; przybranka lubi niekiedy słowo nijakie zaraz przerzucać w przechodnie (§. 710); tutaj jednak przerzutu tego nie miało być, t. j. chodziło koniecznie o to, aby te słowa i z przybranką zostały przy nijakiém swojém znaczeniu: więc dano im właśnie przeto sztuczny krój czasowników zwrotnych — za pomocą tego *się* jako przedmiotu czynności (*rozchorować się*, albo *rozkochać się*, to tak jak kiedybym powiedział *rozkochać kogo*, *rozchorować kogo* drugiego). Jeszcze inna okoliczność, wskazująca na przechodnią przeszłość dzisiejszych naszych słów zaimkowych, zdaje mi się być oto w tém, że znajduje się między nimi i cały poczet zakończonych na *ić* czyli do klasy VI należnych (*pocić się*, *wstydzić się*, *kusić się* itd.). Ta klasa miała dawniéj zasadniczo przywiązane do siebie znaczenie przechodniości, nawet kauzatywności. Otóż i te słowa zatém były niegdyś przechodnie, a *się* przy nich znaczyło przedmiot zwrotny. —

Na tę to téż tylko bacząc pokrewność tych słów wszystkich z przechodnimi czasownikami, daje się usprawiedliwić, że tyle z nich formować może ów imiesłów, bodaj z postaci zewnętrznéj bierny, jakkolwiek nie ze znaczenia; np. *zażalony* lub *rozżalony*, *wypasiony* (tyle co wypasły), *zagniewany*, *zakochany*, *zapłakany*, *rozigrany*, *rozbrykany*, *zbiegany*, *najedzony*, *napity*, *nażarty*, *wyspany* itd.

* Naszym słowom zaimkowym odpowiadają w łać. deponentia nijakiego znaczenia, np. *proficisci* jechać. Łacińskim zaś deponencyom przechodnim (takim jak *nancisci* np.) odpowiada u nas jedyne tylko *spodziewać się czego*. W grec. stoją na równi z naszymi zaimkowymi, verba media nijakiego znaczenia, nie będące wcale zdolne formy aktywnéj. Tamtejsze zaś

verba media przechodnie, równają się z naszém *spodziewać się czego*. A używane tam słowa i w Activum i Medium, są to nasze zwrotne, a bez *się* przechodnie czasowniki.

§. 715. Słowa zwrotne *) wyrażają bardzo często w języku naszym zamiast zwrotnéj — bierne czynności. Bywa to jednak tylko w tych zdaniach, w których podmiot (np. *cegła*) położony jest w IIIciéj osobie i ma rzeczowe, nieżywotne znaczenie. Tak np. *tu się cegła wypala*, *tu się cegły wypalają*, znaczy tosamo, co *tu cegły bywają wypalane*. (Przy Iszéj i IIgiéj jednak osobie, a jeżeli jest mowa o istotach żywotnych, to ani nawet przy IIIciéj osobie, nie przechodzi czynność zwrotna nigdy w bierne znaczenie).

Sława autora nie po liczbie książek przez niego napisanych się mierzy (= bywa mierzona). *Skarb.* Wedle stawu groble się sypią (= bywają sypane). — Koń się pasie na łące (tu „*pasie się*“ nie wyraża biernéj czynności, lecz zwrotną, bo *koń* jest żyjącą istotą).

* Takie jednak wyrażenia, jak *Tu się cegły* albo *cegłę wypala*; *tu się strzyże włosy; tu się szyje bieliznę; tu się nie szyje bielizny* itp. nie mają żadnéj wspólności z powyższymi zwrotami i należą do zupełnie odrębnéj kategoryi. Mamy tu bowiem słowa nieosobowe, nie biernie ani też zwrotnie, ale czynnie użyte; a rzeczownik przy nich, w IVtym lub IIgim położony przypadku, wyraża przedmiot tych czynności (§. 720, 2). Tamte zaś słowa są osobowe, z bierném znaczeniem, a rzecz przy nich stoi w Iszym przypadku i jest podmiotem zdania.

B. Słowa osobowe a nieosobowe.

§. 716. Przechodzimy teraz do różnicy, pomiędzy czynnościami i czasownikami naszymi pod tym zachodzącéj względem, że podczas gdy jedne z nich możemy wedle

---

*) Nie należy pod żadnym warunkiem jednak tego ściągać i do zaimkowych.

woli naszéj bądź jako osobowe, bądź jako nieosobowe czyli bezpodmiotowe wyrazić: to drugie nie dają się nigdy inaczéj wysłowić, jak tylko nieosobowo.

Np. *od spać*, mogę powiedzieć albo *spałem* (*spaliśmy*) *smacznie*, albo też *spało mi się* (lub *nam się*) *smacznie*; ale od *dnieć* mamy jedynie *dniało*, a *dniałem*, *dniałeś* itd. ani też *dnieliśmy* nie można nigdy powiedzieć. Otóż takie słowa, jak właśnie to *dnieć*, przy których osoby lub rzeczy działającéj nie możemy w żaden sposób wyrazić, które się przeto dają używać tylko bez żadnego podmiotu, w rodzaju nijakim, i jedynie w saméj IIIciéj osobie liczby poj. — te nazywają się **nieosobowe** (impersonalia). Cała zaś reszta słów naszych stanowi (wyłączywszy kilkanaście, zajmujących niejako pośrednie stanowisko) dział czasowników **osobowych**, zdolnych wedle woli naszéj i takiego i owego użycia.

§. 717. Słowa ściśle NIEOSOBOWE wyrażają takie czynności, których sprawca czyli podmiot nie jest nikomu wiadomy, lub którego się domyślamy w taki niejasny i tylko ogólny sposób, że go wyrazem dobitnie określonym, imieniem, nazwać niezdolni jesteśmy i przeto albo go wcale nie wyrażamy albo chyba zamiast tego kładziemy słówko *się*, mające tutaj tosamo znaczenie, co np. niemieckie *es* w zdaniu *es regnet*, *es blitzt* itp.*). Takimi słowami są:

świta, dnieje, zmierzcha się, błyska, grzmi, dżdży, mży, pada, leje, marźnie, taje; pokutuje, kusi; gore, korci mię, mierzi mię;

---

*) Takie niemieckie słowa, jak to *es regnet*, *es blitzt* itp. odpowiadają wprawdzie naszym nieosobowym czyli bezpodmiotowym czasownikom, mają jednakże w tém *es* przynajmniéj surrogat swego podmiotu, nie mogą przeto tak jak nasze *dżdży*, *grzmi*, *błyska się* właściwie uchodzić za bezpodmiotowe. Nie tém bowiem się one różnią od słów innych, zwyczajnych (np. od *trinken*), żeby się wypowiadały bez żadnego podmiotu, lecz że ich podmiot nie daje się nigdy przez rzeczownik wyrazić i tylko nim jest to *es*, t. j. rzeczowny, wskazujący, lecz nieokreślony zaimek.

wiedzie mi się, powodzi się, szczęści się; stało się, że...; idzie o to, chodzi o to, zależy na tém, godzi się, wypada, należy, należy się, zdaje się, że...; zachciewa mi się czego, chce mi się (np. jeść, pić), bywało; nakoniec trzeba, szkoda, można, żal mi, wstyd mię, przykro, smutno, tęskno, zimno mi itd. (z domyślném *jest*); czuć, widać, słychać, znać, stać mię, nie stać mię na to, nie wątpić, nie marzyć o tém itp.

* W czasie przeszłym i w przyszłym (złożonym z imiesłowu „posiłkowego" i *będzie*) słowa te przypuszczają swój domyślny podmiot zawsze w rodzaju nijakim, np. *świtało*, *zagrzmiało*; *będzie grzmiało*, *chodziło o to*; *trzeba było*, *żal mi było* itd.

Niektóre ze słów powyżéj zestawionych używają się wprawdzie i osobowo, np. *marznę*, *pokutuję*, *wiodę*, *idę*, *działa zagrzmiały* itp. Ale znaczenie tych osobowych słów jest już zupełnie inne; a zatém tamtych czynności wcale to nie dotyczy.

§. 718. Do powyższych nieosobowych doliczyć należy w drugiéj linii jeszcze następujące:

nie ma czego, *nie było*, *nie będzie*, *brakuje*, *braknie*, *nie staje*, *nie dostaje*, *nie stanie* czego lub kogo, *zbywa*, *schodzi*, *przebrało się*, *ubywa* itp.

Przy tych wszystkich słowach ujemnego znaczenia wiadome nam wprawdzie jest bardzo dobrze to czego nie ma, czego braknie, czego się przebrało itd. t. j. wiadomy nam jest podmiot tych wszystkich czynności. Ale ponieważ nie zgadza się to z logiką naszego języka, żeby to, czego nie ma, a więc nic, mogło być działającym podmiotem: więc kładziemy czynność taką t. j. czasownik, w formie nieosobowéj, a to czego nie ma, dorzucamy w IIgim t. zw. ujemnym przypadku.

> Zastałem w domu całą rodzinę, lecz siostry nie ma! Nie było tam wcale mowy o tobie. (W twierdzących zaś zdaniach: jest i siostra; była mowa o tobie). — Tu nie brakuje ani grosza. Szerści bydła nie zostało! Nie zostanie z niego ani ogona! Co ty poczniesz, biedna moja, jak mnie nie stanie?

§. 719. Pośrednie stanowisko między ściśle nieosobowymi a osobowymi słowami zajmują czasowniki, jak np.

przystoi, *uchodzi*, *śni mi się*, *dłuży mi się*, *nudzi mi się*, *brzydzi mi się*, *przykrzy się*, *starczy*, *marzy się*, *zdarza się*, *dzieje się*, *stało się*, *trafia się*, *udaje się*, *kosztuje*, *wynosi*, *boli mię*, *świerzbi*, *mdli mię*, *ciśnie mię*, *obchodzi* itd.

Powyższe słowa nazywamy **trzecio-osobowymi**: mogą się one bowiem używać w IIIciéj osobie obydwóch liczb (np. „*taki sposób nie przystoi*, *nie uchodzi*“ — i „*takie żarty nie przystoją*, *nie uchodzą*“); a nawet możnaby je na upartego czasem i w IIgiéj osobie umieścić (np. *oj głowo*, *głowo*, *jak ty mnie bolisz; o zęby*, *jak wy mnie bolicie! o bóty*, *jak wy mnie ciśniecie! o dzieci*, *co wy mnie kosztujecie!* itd.). Ale w Iszéj osobie ani mnogiéj ni pojed. nie dałyby się słowa téj kategoryi pod żadnym warunkiem użyć — chyba przy zmienioném znaczeniu.

§. 720. Mówiliśmy aż dotąd o takich słowach, których bądź to dla ich własnego znaczenia, bądź też dla natury podmiotu owę czynność sprawiającego, nie można nigdy inaczéj użyć, jak tylko nieosobowo. Teraz przejrzeć nam jeszcze należy owe wszystkie zwroty nieosobowe, w jakich i inne, skądinąd osobowe czasowniki nasze wysłowić zdolni jesteśmy na podobieństwo tamtych, jeżeli z jakiegokolwiek powodu wolimy nie dodawać do nich wyraźnie oznaczonego podmiotu. Dzieje się to:

1. w ten sposób, że zamiast np. „*ten* lub *ów pisze*“, albo *ci*, owi, oni *piszą* itd. mówimy: *piszą*, *chodzą*, *powiadają* (z domyślném *ludzie*) — *pisali*, *chodzili*, *powiadali* — *będą pisać* (albo *będą pisali*), *będą chodzić*, *powiadać* itd. Każdy nasz czasownik, z wyjątkiem samych tylko nieosobowych i trzecio-osobowych, może być w takich zwrotach użyty.

> Niejednemu szarlatanowi za życia hołdy składali, a dziś albo z niego szydzą albo mu i złorzeczą. Ucz się, bo powiedzą, żeś próżniak.

2. Drugim, tosamo lecz całkiem inaczéj wyrażającym zwrotem, są wręcz nieosobowe wyrażenia z przybraném *się: pisze się* (rzecz jaką), *czyta się* (książkę), *idzie się*, *śpi się;* w czasie przeszłym: *pisało się*, *napisało się* — *czytało*, *przeczytało się*, *poszło*

się, *spało się*; w przyszłym: *będzie się pisało* albo *pisać się będzie*, *napisze się*; *będzie się czytało*, *szło*, *spało*; albo *pójdzie się*, *przeczyta się*.

Robi się, zrobiło się, a i nadal czynić się będzie, co tylko można, ażeby pijaństwu ludu zapobiéc, ale trzeba na to i z góry także przykładu. — Dopomogło się tylu innym, to i tobie się dopomoże. — Wystawisz sobie łatwo, ile pismo każde nabiera ceny, kiedy się zna autora. *Tań.* Upokarzającém jest występować przed publicznością, kiedy się nie czuje téj siły, która daje łatwość i wdzięk. *Mick.* Z Maćkiem się pijało, póki piwa stało. Zdrzymnęło mi się; o głodzie tańcować się nie chce itd.

* Do takich zwrotów nadają się zarówno słowa nasze przechodnie, jak nieprzechodnie, z wyłączeniem jednakże wszystkich zaimkowych (te bowiem i bez tego mają już to swoje „*się*“, więc chybaby tu ten zaimek dwa razy się musiał przybierać, co być jednak nie może). Również nie zdolne są do tego i wszystkie słowa nieosobowe, ponieważ już i tak wypowiadamy je bez żadnego podmiotu.

** Wyrażenia, jak powyższe *pisze się*, *idzie się*, *pomaga się*, należą stanowczo do konjugacyi czynnéj (activum), mając zawsze czynne, a nigdy bierne ni też nawet zwrotne znaczenie; rządzą zawsze tym przypadkiem, którym rządzi (bez tego „*się*“ użyty) czasownik, np. *zna się autora*, *czyta się książkę*, *nie czyta się książki*, *czuje się siłę*, *pomaga się sąsiadowi*, *idzie się*, *śpi się* (bez żadnego przyp.). Odpowiada to niemieckiemu *man schreibt*, *man kennt*, *man hilft*, *man geht*; w ogóle zwroty te co do znaczenia swojego nie mają żadnéj wspólności ani ze zwrotną ani też z bierną konstrukcyą, choć się takowa w taki sam sposób urabia. To „*się*“ nie wyraża tutaj bynajmniéj, tak jak w zwrotnych wyrażeniach, przedmiotu odnośnéj czynności, lecz raczéj (tak jak niem. *man*, franc. *on* itd.) zastępuje jéj podmiot. Dlatego też byłbym skłonny, pod względem syntaktycznym upatrywać w tém tutaj „*się*“ jakiś odcień rzeczowéj formy Igo przyp. (w sensie §. 637) — albo chyba wyrzécby należało, że jest to taki luźny jakiś do czasownika dodatek, którego ze stanowiska składni wcale niemożna zdeterminować.

§. 721. 3. Mamy prócz tego wszystkiego jeszcze jeden odrębny sposób wyrażania nieosobowéj czynności — a to w zakresie wszystkich, jakie tylko posiadamy, tym razem n a w e t i z a i m k o w y c h słów, z wyjątkiem jedynie takich, które już i bez tego są nieosobowe lub trzecioosobowe. Na ten sposób dają się jednak same tylko p r z e s z ł e czynności, czy to niedokonane, czy dokonane wyrażać. Mówimy tu o takich zwrotach, jak:

pisano, napisano, czytano, przeczytano, kończono, skończono (rzecz jaką) — dopełniono, nie załatwiono, nie czyniono (rzeczy jakiéj) — pomagano, dopomożono, szkodzono, zaszkodzono (rzeczy jakiéj, komu) — brzydzono się, gardzono (kim) — płakano, przylgnięto, spano, odpoczywano, odpoczęto, myślano (bez żadnego przyp.) — bano się, brzydzono się, wstydzono się, pytano się, modlono się, najedzono się, rozigrano się, drożono się (zawsze z zatrzymaném i tutaj więc tém *się*).

* Powyższe zwroty — co do saméj tylko f o r m y będące z rodzaju b i e r n y c h, z domyślném, a dawniéj i rzeczywiście dodawaném *jest* (*czyniono jest*, *płakano jest*...) mają równie jak i obydwa pierwsze, zawsze c z y n n e znaczenie i właśnie przeto należą do szczególnych właściwości języka naszego i w ogóle wszystkich słowiańskich. Uderzają w nich mianowicie następujące trzy dziwne okoliczności: N a j p r z ó d to, że połączenie b i e r n e g o, w nijakim rodz. wziętego imiesłowu ze słowem *jest* albo *było* (obecnie wypuszczaném), posiada w takim zwrocie c z y n n e zawsze znaczenie, zupełnie tak jak gdyby kto np. po łać. powiedział *a c t u m est aliquam r e m.* (Do tego mogła dać powód chyba taka oto logika: Wyrażenia „*czyta się książkę*„ i „*czytało się książkę*“ mają c z y n n e znaczenie. W innych zwrotach to „*czytało się*“ może i b i e r n i e być brane (np. *czytała się książka*, *czytało się dzieło*). Skądinąd lokucye: „*czytało się*“, i *jest czytane*“ albo po staropolsku „*jest czytano*“, są z sobą synonimami. Otóż: jeżeli temu „*czytało się*“ wolno mieć bierne i także czynne znaczenie, to dlaczegoby jego synonim „*jest czytano*“ nie miał mieć także prawa do tego? Dlaczegoby i to nie mogło rządzić IVtym przyp.). — D r u g i e, co w zwrotach takich zadziwia, to że spotykamy się tutaj z tym rodzajem nijakim nawet w zakresie i t y c h imiesłowów, które w męskim ani téż w żeń. rodz. nigdy pewnie używane nie były. Tak np. ani *odpoczywany* ani téż *odpoczywana* nie mówi się — a jednak jest *odpoczywano*, a taksamo i *odpoczęto*, *spano*, *jedzono*, *chorowano*, *wiano*, a nawet *bano się*, *wstydzono się* itd. Niekonsekwencya tu zatém w tém, że jakkolwiek takiego biernego imiesłowu dostarczają nam zasadniczo same tylko słowa przechodnie, a nijakie chyba w c z ę ś c i i tylko z odpowiedniém sobie znaczeniem i nakoniec w t e d y jedynie go dostarczają, kiedy są obłożone jaką przybranką (§. 709*): to jednak ten tu odrębny, w samym tylko nijakim rodzaju używany

imiesłów ze znaczeniem nieosobowém daje się tworzyć nawet od czasowników nieprzechodnich i zaimkowych choćby i pojedynczych (bez przybranki), i to bez mała od wszystkich! Tylko kilka bowiem będzie takich słów wyjątkowych nijakich, które jak np. *léc*, *poléc*, *być*, *stać*, *stać się*, *cichnąć*, *zaklęsnąć*, *siwieć*, *zbrzydnąć*, *pierzchnąć*, *móc* itp. nie dostarczają nam ani takiego nawet imiesłowu — dlaczego? powiedzieć pewnie nikt nie potrafi. (Od słowa *móc* jednak w XVI wieku było w używaniu *możono*, *nie możono*). — Potrzecie, a może najbardziéj uderza w wyrażeniach tych ta okoliczność, że dostarczają nam ich nawet i słowa zaimkowe (jak *bać się*, *najeść się*) i co większa, że to „*się*" pozostaje w takim razie i przy wyrażeniach tu omawianych, choć to są wyrażenia participialne, a participia te we wszystkich innych użyciach swoich odrzucają owo *się*. Tak np. jeżeli od *najeść się*, *obeżreć się*, *napić się*, *zadyszeć się*, *uśmiechnąć się* itp. brzmią imiesłowy odnośne (zawsze bez *się*) *najedzony*, *obżarty*, *nażarty*, *napity*, *zadyszany*, *uśmiechnięty*: to jakiém prawem nijakie formy tych imiesłowów odzyskują owo *się*: *najedzono się* (*jest*), *obżarto się*, *napito się*, *zadyszano się*, *uśmiechnięto się*, a taksamo i *bano się*, *wstydzono się?*

Tylko same słowa nieosobowe i trzecio-osobowe bezwarunkowo są niezdolne takich wyrażeń, mając już i bez tego nieosobowe użycie.

C. Słowa niedokonane a dokonane.

§. 722. Trzeci rozkład wszystkich słów naszych (tak przechodnich jak i nijakich, tak osobowych jak i nieosobowych) dzieli je na czasowniki dokonane i na niedokonane; np. *minąć* a *mijać*, *zdobyć* a *zdobywać*, *kupić* a *kupować*, *nazwać* a *zwać*, *położyć się* a *kłaść się*, *wziąć* a *brać*, *ostygnąć* a *stygnąć* itd.

Różnica między tymi słowami jest ta, że oto zdolni jesteśmy każdą czynność w dwojakiéj sobie przedstawić postaci: albo jako gotowy czyn, pod tym tylko względem przed oczyma naszymi stojący, że jest, był albo będzie spełniony — albo też jako działanie w całéj swojéj szerzy, w całkowitym przebiegu swoim myśli naszéj obecne, bez żadnego względu na to, czy kresu swego dobiegło, czy też nie dokończyło się, przerwało albo może i do téj chwili się jeszcze przeciąga. W tym drugim razie tego się tylko trzymamy, że się coś działo, dzieje, albo będzie działo — mniejsza o to, z jakim końcem. A w tamtym razie w tém znowu rzecz główna, że się coś stało lub stanie — mniejsza o to, wśród jakich okoliczności. Tamta, tak zw. niedokonana czynność, jest to przestrzeń,

ujęta wprawdzie w granice, ale z jednego boku t. j. końcowego otwarta; ta druga, „dokonana“ czynność, jest to jakby punkt matematyczny, jak najściślėj określony, ale bez żadnych rozmiarów. Dlatego też mogę powiedzieć: *wśród wysuwania szuflady dziwna myśl w głowie mojéj powstała*, choćby to wysuwanie nie trwało ani sekundy; lecz „*wśród wysunięcia*“ nie można nigdy powiedzieć, ponieważ wysunąć nie daje się na żadne części rozkładać: tu można tylko powiedzieć *po wysunięciu*, albo *przed wysunięciem*. Taksamo też byłoby znowu wadliwém i wyrażenie *po wysuwaniu*; albowiem to „*po*“ i „*wysuwanie*“ nie dałyby się inaczéj z sobą pogodzić, jak chyba w takiém np. zdaniu: *po nadaremném wysuwaniu szuflady to albo owo się stało:* wysuwanie samo przez się nie ma bowiem tego kresu, po za którymby coś drugiego leżało, więc je trzeba chyba wyraźnie jako wprawdzie nieukończoną, ale już zaniechaną i minioną czynność postawić.

§. 723. Tak w obrębie słów dokonanych, jak i niedokonanych zachodzą rozmaite, jeszcze drobniejsze odcienie i stopnie, które jednak nie naruszają podziału wszystkich słów na te dwie główne grupy. Mianowicie: słowa dokonane dzielą się na zwyczajne dokonane, np. *skoczyć*, *zabić*, i na doraźne, np. *krzyknąć*, które są dokonanymi jakby w wyższéj potędze. Podobnie też i słowa niedokonane rozpadają na zwyczajne niedokonane, np. *bić*, *pisać*, *kochać*, *uczyć*, i na słowa częstotliwe, np. *pisywać*, *zabijać*, *nauczać*, które wyrażając czynności kilkakrotnie powtarzane albo też długo trwające, są niedokonanymi w wyższéj niejako potędze. Obok częstotliwych mamy tu jeszcze znaczny zasób i słów poczynających, np. *blednąć* albo *kamienieć*, które wobec całéj reszty niedokonanych stanowią także pewien odcień odrębny.

§. 724. Ta nasza, postronnym t. j. niesłowiańskim językom zupełnie obca właściwość, posiadania na wyrażenie każdéj czynności dwóch słów osobnych, zgoła tosamo znaczących, tylko że jedno z nich jest dokonane, a drugie niedokonane, stanowi też jedyną tego przyczynę, że nasza konjugacya niejeden z czasów poprzednio już posiadanych (np. perfectum, imperfectum, aoristus itd.)

odwiecznie postradała i w porównaniu np. z grecką, a nawet łacińską, zdaje się być w czasy i przeróżne formy uboższą. Tamte języki wyrażają każdy konjugacyjny odcień przez osobną konjugacyjną formę; my te odcienie oddajemy nie samymi tylko takimi formami, lecz po większéj części przez ciągłe dobieranie sobie wedle potrzeby to dokonanego słowa, to niedokonanego. W taki sposób przysparzamy sobie sztucznie participialnych wyrażeń i czasów niemal dwa razy więcéj, aniżeli ich mamy, i zdolni jesteśmy tymi środkami niekiedy nawet delikatniejsze jeszcze odcienie czasowe i syntaktyczne wyrażać, aniżeli tamte starożytne języki.

§. 725. Należy nam tu odbyć przegląd tych wszystkich form naszych konjugacyjnych, które w skutek powyższéj okoliczności formujemy dwojako, od słowa dokonanego i od niedokonanego.

1. Przedewszystkiém posiadamy dwa uzupełniające się w ten sposób Bezokoliczniki, niedokonany i dokonany: *pomijać*, *bić*, *kupować* — *pominąć*, *zbić* (albo *uderzyć*), *kupić*. Po stronie biernéj — tosamo (a ściśle biorąc aż 3 różne tutaj odcienie): niedokon. *być bitym* albo *zbitym*, *być kupowanym* albo *kupionym*, *być pomijanym* albo *pominiętym* — i dokonane *zostać kupionym*, *zostać pominiętym*, *zostać zbitym* (*uderzonym*).

2. Z imiesłowów: mamy tu dwa odpowiednie temu imiesłowy bierne „czasu przeszłego", dokonany i niedokonany: *pominięty*, *kupiony*, *zbity* (*uderzony*) — *pomijany*, *kupowany*, *bity*.

* Należy tu jednak bodaj nawiasowo zwrócić na to uwagę, że choć to się nazywają imiesłowy „czasu przeszłego", to wszelako w obecnym stanie języka używamy niedokonanych tych imiesłowów, zwłaszcza też formowanych od słowa częstotliwego, bardzo często w znaczeniu teraźniejszoczasowych. Same tylko dokonane imiesłowy powyższe wypowiadają i zawsze i stanowczo przeszłość spełnioną. Tak np. *miasto zdobyte* = miasto takie, co się już w ręce wroga dostało (przeszłość); przeciwnie *miasto „zdobywane"*, może i teraz jeszcze być zdobywane (= πολιορχουμένη). Te formy, same przez się, właściwie żadnéj barwy czasowéj nie mają, najwięcéj zaś się zbliżają do teraźniejszości. W tém też zapewne cała tego przyczyna,

żeśmy pozwolili zaginąć naszym, dawniéj już posiadanym, biernym imiesłowom teraźniejszo-czasowym owego kroju, co *znajomy*, *kryjomy*, *widomy*; np. od *zdobywać* brzmiał ten imiesłów *zdobywajom*, *zdobywajoma*, *zdobywajomo*. (Porówn. §. 231 i 430).

3. Również dwa, a raczéj aż trojakie niekiedy imiesłowy bierne czasu przyszłego: 1. *mający być bitym* — 2. *mający być uderzonym* albo *obitym* — 3. *mający zostać obitym*. Podobnie *mający być pomijanym*, *mający być pominiętym*, i *mający zostać pominiętym*; (taksamo i od *kupować*, *kupić* itd.).

§. 726. Z czasów, posiadamy tu te trzy oto pozycye parzyste:

1. Dwa czasy „przeszłe": niedokonany i dokonany; np. *pomijałem*, *biłem*, *kupowałem* — i *pominąłem*, *zbiłem* albo *uderzyłem*, *kupiłem*.

Jeden i drugi wyraża czynność, która w porównaniu z chwilą gdzie o tém mówię, więc z chwilą obecną, już przeszła; ale niedokonany czas przeszły daje takie przeszłe czynności, które tylko trwały, były, lecz ukończone albo nie zostały albo nie wiem czy i jak zostały spełnione; czas przeszły dokonany przeciwnie daje czynności spełnione. Tak np. *Ignacy wczoraj kupował konia*: czy targu dobił, czy nie? nie wiem lub w to nie wchodzę. *Ignacy wczoraj kupił konia*, wyraża, że czynność na pewne uskuteczniona. *Ignacy wczoraj bił sługę* (ale nie wiem, jak się to tam między nimi skończyło): *Ignacy uderzył* albo *zbił sługę* (tu patrzę i na koniec zaszłéj czynności).

* Obu tych dwóch czasów naszych nie można z osobna stawić na równi ani z żadnym łacińskim czasem, ani niemieckim.

Łacińskie perfectum i niemieckie imperfectum jako czasy opowiadające, wyrażamy zarówno i przez nasz czas przeszły dokonany i przez niedokonany (*interrogavit*, *er fragte* = *pytał* i *zapytał*). Ale łacińskie (i niemieckie) perfectum w właściwém swojém znaczeniu, wyrażamy tylko przez nas czas przeszły dokonany (*finivit*, *er hat geendigt* = *skończył*). Łać. zaś imperfectum (indicativi) wyrażamy przez czas przeszły niedokonany (*amabat* = *kochał*); jeżeli zaś koniecznie chodzi o dobitne oddanie powtarzającéj się kilkokrotnie czynności, natenczas bierzemy na pomoc słowo częstotliwe (*loquebatur* = *mawiał*).

2. Dwa czasy zaprzeszłe, niedokonany i dokonany, wyrażające w obydwóch razach tosamo co czasy „przeszłe", z tą jedynie różnicą, że się nie odnoszą tak jak tamte, do chwili w której ja o

tém mówię t. j. obecnéj, lecz do jakiego już minionego, a po nich dopiero nastałego zdarzenia.

Np. Już na kilka miesięcy przed tymi zdarzeniami pisał był Egmont do księcia Alby do Hiszpanii. — Lew zjadł był woła: strach do koła powstał niezmierny, bo wół był wierny. *Kras.*

* Obydwom naszym czasom zaprzeszłym konjugacya łać. a taksamo i niemiecka zdolną jest przeciwstawić jedno tylko swoje plusquamperf. Zachodzi jednak w używaniu ważna różnica, ob. §. 732.

3. Dwa czasy przyszłe, niedokonany i dokonany; np. *będę mijał, kupował, bił* (albo też *mijać, kupować, bić będę*) — i *minę, kupię, zbiję* albo *uderzę* (§. 223, 4).

Niedokonany przyszły zapowiada tylko, że omawiana czynność nastąpi — a dokonany ukazuje i całkowite jéj w przyszłości spełnienie.

* Obydwa nasze czasy przyszłe, tak niedokonany jak dokonany, zarówno odpowiadają łacińskiemu i niemieckiemu futurum simplex (*scribam, ich werde schreiben = będę pisał* i *napiszę*). Futurum exactum zaś wyrażamy zawsze przez nasz czas przyszły dokonany (*wenn ich werde geschrieben haben, si scripsero = jeżeli napiszę*).

§. 727. Nakoniec mamy dwojaki także sposób wyrażenia Trybu rozkazującego, dokonany i niedokonany: *mijaj, kupuj, dobywaj, kładź, bierz, stygnij; — miń, kup, zdobądź, połóż, weź, ostygnij!*

Różnica między nimi tasama, co w ogóle między słowem dokonaném a niedokonaném; np. *dobywaj twierdzy* znaczy *rozpocznij zdobywanie* bez względu na to czy rzeczy dopniesz; a *zdobądź twierdzę* nakazuje koniecznie dokonanie czynności.

Również mamy dwa sposoby wyrażenia Trybu warunkowego:

t. j. niedokonany: *mijałbym, kupowałbym, dobywałbym;* w czasie minionym: *byłbym mijał, byłbym kupował, dobywał;*

i tosamo w znaczeniu dokonaném: *minąłbym, kupiłbym, zdobyłbym;* w czasie minionym: *byłbym minął, byłbym kupił, byłbym zdobył.* (I tu różnica tasama, co w trybie rozkazującym).

§. 728. Dołączmy teraz do tego jeszcze i te nasze formy konjugacyjne, których pomimo wszystkiego, nie można inaczéj urabiać,

jak tylko zawsze po jednéj, t. j. albo od niedokonanego czasownika albo od dokonanego. Form takich mamy trzy:

1. Czas teraźniejszy, urabiający się od samych tylko słów niedokonanych: *mijam*, *biję*, *kupuję*.

* Czas teraźniejszy słów dokonanych jest nim tylko co do formy, znaczeniem swojém zaś przeskakuje zawsze w czas przyszły; ponieważ trudno wystawić nam sobie czynność teraźniejszą a dokonaną. W niektórych zwrotach jednakże pozostawiamy i dokonane formy te przy znaczeniu przecie teraźniejszo-czasowém. Tak np. *Dlaczego ty nigdy do mnie nie przyjdziesz? Dlaczego nie pochwalisz, co pochwały godne? Dlaczego nie usiądziesz? Czemu ty mi nigdy prawdy nie powiesz? Że też ci ludzie nikomu zdrowéj rady nie dadzą! Że też ty mi nigdy nie doniesiesz jakiéj bardziej zajmującej nowiny!* Albo: *niech do nas przyjdzie*; *niech nam powie*; *niech krzyknie*; *niech kupi*, *uderzy*, *minie*. Albo nakoniec w tak zw. praesens „historicum“ (§. 733) możemy się posługiwać równie formą dokonaną, jak i niedokonaną: „*A ten mu na to mówi tak*“, zgoła tosamo, co „*A ten mu na to powie tak*“. We wszystkich powyższych zwrotach mają te formy dokonane więc znaczenie rzeczywistego czasu teraźń. — To wszystko razem wzięte zdaje się na to wskazywać, że kiedyś i dokonany czas teraźniejszy musiał znaczyć rzeczywiście teraźniejsze czynności, a dopiero w dalszym rozwoju tych konjugacyjnych stósunków przerzucony został w sferę przyszłych czynności.

** Z pomiędzy wszystkich czasów naszych jedynie ten tylko teraźniejszy całkowicie odpowiada niemieckiemu i łacińskiemu praesens.

2. Imiesłów czynny teraźniejszy, tak przymiotny, jak i przysłówkowy (współczesny), który się daje od samych tylko słów niedokonanych formować; np. *mijający*, *bijący*, *kupujący* — *mijając*, *bijąc*, *kupując*.

3. Imiesłów czynny przeszły przysłówkowy (czyli zaprzeszły), który znowu posiadają prawie same tylko słowa dokonane, np. *minąwszy*, *zbiwszy* albo *uderzywszy*, *kupiwszy*.

* Jest jednak kilka słów takich niedokonanych, które wyjątkowo przecież imiesłów powyższy tworzą, np. *miawszy*, *mieszkawszy*, *siedziawszy*, *jechawszy*, *pisawszy* itp. Dopóki ten nasz imiesłów był przez wszystkie przypadki odmienny i nie był jeszcze zacieśniony do samego tylko przysłówkowego tak jak dzisiaj użycia, można go było urabiać od każdego słowa niedokonanego. A mamy na to

dowód w tém, że wszakże jednorodny z nim dzisiejszy „posiłkowy“ imiesłów (na *ł*, *ła*, *ło* zakończ.) formuje się od każdego słowa polskiego (§. 466).

2. O szczególnych właściwościach
niektórych czasów, trybów i imiesłowów.

§. 729. Określiliśmy w powyższém takie odrębności pojęć dających się przez czasowniki nasze wyrazić, które nie od tego zawisły, w jakim właśnie czasie, trybie itd. położone jest słowo, ale od słowa samego, t. j. od jego całkowitéj rodzajowéj własności, pozostającéj niezmienną przez wszystkie jego konjugacyjne odmiany. Teraz zwrócić nam należy uwagę wyłączną właśnie na owe poszczególne formy czasowne, t. j. na przywiązane do nich funkcye, i zestawić tu pokrótce, co w téj mierze szczególnie jest do wiedzenia potrzebne.

A. Czasy.

§. 730. Podejmuję przedewszystkiém pytanie: czy mamy w języku naszym osobne czasowe formy na wyrażenie względnych a bezwzględnych czynności?

Czynnością względną nazywamy takie w daném zdaniu czynności, jakimi np. jest *drżeć*, *przeszyć*, *zjeść*, *uzuchwalić się*, *zacząć*, *siedzieć* i *oprzéć* w zdaniach oto następujących:

Gdy świat drży cały, to ty myślisz o procesie? *Mick.* Gdy świat drżał cały, toś ty o swoim tylko procesie myślał! Gdy skrzydło gołębiowi strzałą wskróś przeszyto, wpadł w studnię i ostatnia ginęła otucha. *Kras.* Lew zjadł był woła: strach dokoła powstał niezmierny, bo wół był wierny. *Kras.* Skoro tylko jeden żywioł uzuchwali się i zacznie brać nad drugimi przewagę: gotowa (będzie) niezgoda w ciele, a za nią śmierć. — Wtedy siedząc w ściśnioném kółku, opowiadałyśmy matce o wszystkiém. *Tań.* Rozkazał mu, oparszy o piersi pistólet, wleść pod stół i ów pozew psim głosem odszczekać. *Mick.*

A nazywamy je względnymi dlatego, ponieważ te czynności, tylko ubocznie towarzyszące drugim (bezwzględnym) czynnościom, nie dlatego tu są położone w czasie teraźniejszym, albo przeszłym, albo też przyszłym, żeby ich własny, bezwzględny i niezawisły stósunek do chwili obecnéj, w któréj my o nich mówimy, tego wymagał — ale że tego wymaga jedynie owa druga czynność, do któréj się one zawsze stósować muszą tak co do czasu w jakim stoją, jak i pod tym jeszcze względem, czy mają to być formy od słowa dokonanego wzięte, czyli od niedokonanego. Mianowicie: przez niedokonany zawsze czasownik wyrażają się względne czynności wtedy, kiedy się z ową drugą czynnością dzieją równocześnie, a przez dokonany wyrażamy względne czynności uprzednie, t. j. pierwéj spełnione, niż tamta główna dziać się zaczęła.

Bezwzględnymi czynnościami nazywamy zaś takie, które z nami, mówiącymi o nich obecnie, zostają w bezpośrednim stósunku, do niczego ubocznego się nie stósują, słowem sobie tylko zawdzięczają ów czas, w jakim my je wypowiadamy. Takimito czynnościami w zdaniach przytoczonych powyżéj są *„myślisz“*, *„tyś myślał“*, *„wpadł w studnię“*, *„strach powstał“*, *„gotowa (będzie) niezgoda“*, *„opowiadałyśmy“*, *„rozkazał mu“*. Taksamo też i dokonaność albo niedokonaność słowa wyrażającego owe zdarzenia, nie od ich równoczesności lub też uprzedniości z czemś drugiém im towarzyszącém zawisła, ale rozstrzyga o tém jedynie ich własne zawsze znaczenie.

§. 731. Sam już rozbior tych kilku, w § poprzedzającym przywiedzionych przykładów wystarcza, żeby na postawione na początku tegoż § pytanie, czy wyrażamy

ten dwojaki rodzaj czynności osobnymi czasami? odpowiedzieć przecząco. Wyrażamy bowiem tak bezwzględną czynność, jak względną, przez tesame zawsze formy i czasy. Jedyny wyjątek w téj mierze stanowi tylko nasz czas zaprzeszły, który zawsze i pod każdym warunkiem jest czasem względnym t. j. względne tylko czynności wyrażającym. (Takież samo znaczenie mają i obydwa nasze imiesłowy przysłówkowe, współczesny i zaprzeszły (§. 779): te jednakże nie mogą być zaliczane do czasów).

§. 732. Kładziemy w **czasie Zaprzeszłym** mianowicie takie czynności, które się pierwéj odbyły, nim się druga, także już teraz miniona czynność, poczęła. Zazwyczaj jednak robi się z tego czasu użytek w naszym języku w samych tylko zdaniach głównych; gdyż w pobocznych, samo użycie czasu przeszłego od słowa dokonanego, z odpowiednim spójnikiem, zwykle już zupełnie na to wystarcza. Oto przykłady użytego w zdaniach głównych czasu naszego zaprzeszłego:

Człowiek ten, tak mało przez kogo dzisiaj lubiony, był dawniéj pojmowany inaczéj: do tego nawet stopnia poważania już był przyszedł, że go przed czterema laty podano ostatnim kandydatem do podsędkostwa. *Kras.* Lew zjadł był woła: strach dokoła powstał niezmierny, bo wół był wierny. *Kras.* Małpa, wielki samochwał, co człeka udaje, zwiedziła cudze kraje, bo była z lasu wyszła i wlazła pod strzechę. *tenże.* Wróbel pstry, iż był jeden pomiędzy szaremi, ledwo się tykał ziemi, tak był shardział. *tenże.*

W zdaniu pobocznem: Gdy lew zjadł woła, strach dokoła powstał itd. *Albo:* Gdy małpa z lasu wyszła, zwiedziła cudze kraje *itd.* („*zjadł był*“, „*wyszła była*“ nie tylkoby tu było niepotrzebném, ale nawet niesmaczném).

§. 733. Dołączamy tu teraz jeszcze kilka spostrzeżeń podobnych i o innych naszych niektórych czasach.

Co do **czasu Teraźniejszego** to jedno tylko nadmienić tutaj należy, że często go tak od słów dokonanych, jak i niedokonanych używamy w żywém opowiadaniu na wyrażenie zdarzeń przeszłych,

jak gdyby się one działy w obecnéj chwili (łacińskie i niemieckie praesens historicum). Ma on natenczas oczywiście znaczenie czasu przeszłego.

Wracam wczoraj do oberży, idę prosto do mego pojazdu, który tam stał przed sienią, aż tu słyszę Piotra, który woła na mnie ze sieni. *Skarb.* Wzniósł głowę — cicho wszędzie — do okien się skrada. *Mick.* Schylił się — bieży — rzekłbyś, że derkacza tropi. *tenże.* Idą, a wtém kulawy krzyknie: umknij w lewo! *Kras.*

§. 734. **Czas przyszły** wyraża oprócz właściwego swego znaczenia, częstokroć i następujące jeszcze zwroty z po za swego zakresu:

1. Czynność taką teraźniejszą, któréj niezupełnie jeszcze pewni jesteśmy (jak gdybyśmy się spodziewali powziąć pewność o niéj dopiero w przyszłości).

Już to wy wszyscy pewnie głodni będziecie. — Owo sporne wyrażenie w Sofoklesa tragedyi będzie zupełnie co innego znaczyło, niż to co ty mu podkładasz. — Idzie ktoś, pewnie to będzie Ignacy.

2. Rozkazy, nieco łagodniéj wyrażone.

Pójdziesz mi Janie do miasta i zakupisz to wszystko, co tu na kartce spisałem, a będziesz bacznie uważał, żeby cię nie oszukali.

(W tém trybu rozkazującego przez czas przyszły zastępstwie używamy zatém zarówno form niedokonanych, jak dokonanych).

B. Tryby.

§. 735. Mamy w języku naszym wiadome nam już trzy tryby: oznajmujący, rozkazujący i warunkowy. Każdy z tych trybów wyraża pewien odrębny stósunek, zachodzący między podmiotem a przypisaną mu czynnością czyli orzeczeniem.

Trybem Oznajmującym wypowiadamy czynności, w stósunku do odnośnego podmiotu rzeczywiste (§. 225); Rozkazującym, rozkazane albo zakazane (§. 226); Warunkowym, czynności tylko możliwe, przypuszczone, życzone, zamierzone itp.

* Naszemu trybowi oznajmującemu i rozkazującemu odpowiada najzupełniéj indicativus i imperativus w łacińskim i niemieckim języku. Przeciwnie w porównaniu z naszym Warunkowym nie ma ani łacina ani téż niemieczczyzna zupełnie odpowiedniego trybu. Natomiast nie posiadamy my znowu trybu łączącego czyli Conjunctiwu tych obydwóch języków.

§. 736. O trybie **Rozkazującym** w szczególności wiedzieć należy, co następuje.

Przedewszystkiém możemy (a niekiedy nawet musimy) zamiast tego trybu, tak w rozkazach jak i zakazach używać innych form, a mianowicie: Wolno nam użyć natomiast czasu przyszłego lub też trybu warunkowego, jeżeli nakaz nasz chcemy złagodzić, bezokolicznika zaś, jeśli go chcemy wyrazić groźniéj. Wreszcie musimy zastępować tryb rozkaz. formą czasu teraźniejszego z dodaném doń *niechaj*, *niech*, ilekroć się odnosimy do osoby I lub III w liczbie pojed. albo do osoby III w mnogiéj (§. 245 $_*$)

Będziesz miłował Pana Boga twego. Pójdziesz mi Janie do miasta i zakupisz, co tu na kartce spisałem.

Dałbyś sobie pokój! Siedziałbyś też choć raz cicho! —

Odprowadzić tego człowieka aż do ostatnich czat moich na wzgórzu! *Krasiń.* Siedzieć! Milczeć!

Niech zginę, jeżeli zmyślam! Niech się dzieje wola boża! Niech się zawstydzą nieprzyjaciele nasi! *Skar.*

§. 737. Często przez tryb rozk. wyrażamy nie rozkaz, ale tylko zezwolenie na co (łaciński Concessivus).

Gadajcie wy sobie, co wam się podoba, a ja wam powiadam, że z tego chłopca nic dobrego nie będzie. *Krasz.* Bądź-co-bądź.

§. 738. Zakazy wyrażają się w języku naszym przez tryb rozkazujący z przydaną negacyą *nie*. Używamy jednak w takim razie prawie zawsze samych tylko słów niedokonanych, nawet tam, gdziebyśmy położyli formę dokonaną, gdyby przy tém tego słówka *nie* nie było.

Usiądź — nie siadaj! Weź — nie bierz! Idź — nie chódź! Napisz list — nie pisz listu! — Przerwij łzy rzewne, ojcze mój kochany, rzekła, daj folgę smutkom i boleści. *A zakazując:* Nie przerywaj łez... nie dawaj folgi....

* Możnaby wprawdzie w wyjątkowych razach powiedzieć i *Nie napisz mu listu; nie zdobądź tego miasta* itp. ale to tylko wtedy, kiedyby chodziło koniecznie o wyrażenie takiéj myśli, że *możesz wprawdzie rozpocząć pisanie listu* albo *zdobywanie miasta*, *lecz go nie masz doprowadzić do skutku.*

Przyczynę téj właściwości języka obacz w §. 754*.

§. 739. Przechodzę teraz do naszego trybu **Warunkowego.** Stósunek tego trybu do obydwóch drugich trybów w ogóle tak pojmować należy, że równie Oznajmującemu, jak Rozkazującemu towarzyszy on niejako z boku krok w krok, i wypowiada po swojemu zawsze tosamo, co tamte tryby wyrażają jako fakt, albo rozkaz.

* Że nasz tryb warunkowy powstał ze złożenia imiesłowu czasu przeszłego (na *ł*, *ła*, *ło*) z aorystem słowa posiłkowego *być* — o tém mówiliśmy w §. 494. W tém też jedyna przyczyna, że w jakimkolwiek czasie o czém z wątpliwością mówimy (nawet o rzeczy, która się dzieje obecnie), zawsze używamy czasu przeszłego z tym przyrostkiem *by*; np. *terazbym chciał zacząć pisać.* Ten przyrostek *bym* jest tu właśnie czasem głównym, a forma *chciał* nie jest jak pospolicie sądzą, czasem przeszłym, lecz tylko imiesłowem, chociaż poczucie tego wszystkiego dzisiaj już i z dawien dawna zatarte.

Według też tego, do którego właśnie drugiego trybu ten Warunkowy najwięcéj w danych razach znaczeniem swojém się zbliża, możemy w nim rozróżniać owe trzy (już nam z §. 227 wiadome) główne jego rodzaje: właściwy tryb warunkowy (w ściślejszym sensie) — odcień jego życzący — i wreszcie zamiarowy.

§. 740. Właściwy tryb Warunkowy (Conditionalis) wyraża w ogóle po swojemu to wszystko, coby bezwarunkowo (jako pewna rzeczywistość) musiało być wypowiedziane przez tryb Oznajmujący.

1. Mamy to najprzód w zdaniach zależnych, nawiązanych przez *żeby*, t. j. w zdaniach zawisłych od słowa w zdaniu głównem zaprzeczonego, któreto zdania właśnie przeto nie rzeczywiste zdarzenia wyrażają, ale tylko przypuszczone i w samym zarodzie swoim zanegowane.

Nic mi o tém nie donosi, żeby był chory. (*Bez przeczenia, powiedziałbym:* donosi mi, że jest chory). — Nie widno, żeby Hrabia kędyś ruszył z całym dworem. (*Przeciwnie* widno, że Hrabia kędyś ruszył z całym dworem. *Mick.*). — Nie taki to ciężar, żeby go nikt nie podniósł (to taki ciężar, że go nikt nie podniesie). — Nie ma, do czego byś się mógł odwołać (jest, do czego się odwołać możesz). — Nie mam wiadomości, któréj byś się ucieszył (mam wiadomość, któréj się ucieszysz). Przynajmniéj tom skorzystał, że mi w moim domu Nikt nigdy nie zarzuci, bym uchybił komu. *Mick.*

* Zdarzają się wprawdzie zdania, zawisłe od słowa zaprzeczonego, a przecie wyrażone trybem oznajmującym: takowe jednak wypowiadają rzecz do tego stopnia skądinąd pewną, że zaprzeczone słowa rządzące nie mają na nie żadnego wpływu. Jest to zatém już co innego.

Szaleniec tylko temu nie wierzy, że opatrzność czuwa nad nami. — Nie donosi mi, że był chory. — Nie myśl, że ja nic nie wiem o twoich sprawkach.

2. Powtóre kładziemy tenże odcień trybu warunkow. zamiast Oznajmującego, w zapytaniach z powątpiewaniem.

Cóżbyś potrafił powiedzieć na swoje uniewinnienie? (*Gdybym przypuszczał, że coś może powiedzieć, rzekłbym:* Cóż możesz *albo* potrafisz powiedzieć na swoje usprawiedliwienie?). — Mieliżby wojnę wróżyć ci jeźdźcy, te bronie? *Mick.* Ktoby był o tém pomyślał? (*Co innego zaś wyraża pytanie:* kto o tém pomyślał?).

§. 742. 3. W porównaniach — kładziemy tryb oznajmujący, jeżeli to, do czego coś przyrównywamy, wystawiamy sobie jako rzecz istotnie podobną, albo też jako zdarzenie, które można przypuścić za rzeczywiste: w przeciwnym zaś razie, kładziemy tryb warunkowy, i to stanowi trzecie użycie tego jego odcienia.

(tr. oznajm.)

Miotał się jako szczupak, gdy się w piasku rzuca, A ryczał jako niedźwiedź, bo miał silne płuca. *Mick.* — Wiatr wzmagał się i pędził obłoki ze wschodu, gęste i poszarpane jako bryły lodu. *Mick.* — W pół godziny tak było głucho w całym dworze, jako po zadzwonieniu na pacierz w klasztorze. *Mick.* — I pusto, smutno, tęskno, jak gdy szczęście minie. *Malcz.*

(tr. warunk.)

A wszystko przepasane jakby wstęgą — miedzą zieloną, na któréj z rzadka ciche grusze siedzą. *Mick.* — Biegali wszyscy za nim, jakby za rarogiem. *Mick.* — Przecież nieraz nowina, jakby kamień z nieba, spadała w Litwę... *Mick.* — Między nim a stryjaszkiem jedno pozostało puste miejsce, jak gdyby na kogoś czekało. Stryj nieraz na to miejsce i na drzwi spoglądał, jakby czyjego przyjścia był pewny i żądał (*ale czy rzeczywiście był pewny? to wątpliwe*). *Mick.*

§. 743. 4. Czwarte i najwięcéj charakterystyczne użycie tego trybu warunkowego mamy w takich oto np. zdaniach:

a) Miałbym do Pana wielką prośbę. — Sądziłbym, że się Panowie mylicie. — Byłaby to zdaniem mojém rzecz wcale zyskowna. — Powinienbyś i na to jeszcze zwrócić uwagę. — Należałoby, byłoby rzeczą konieczną, byłoby dobrze, zdawałoby mi się, że... *itd.* — Czasby już zjeść i wypić pana Sędzi zdrowie. *Mick.* W wieku możeby była największa różnica pomiędzy nimi. *tenże.*

b) Schylił się, bieży, rzekłbyś, że derkacza tropi, aż nagle skoczył przez płot i wpadł do konopi. *Mick.* Stał poważnie, a radby z radości podskoczył. *tenże.* Każdą rzecz radzibyśmy dziś obrócić w umiejętność, z lada fraszki zrobić naukę. *Mochn.* Nigdyby to komu innemu za złe nie było wziętém. *Krasz.* Prawiebym był nogę złamał, kiedym przez rów przeskakiwał. — Dobrze zrobił Protazy, że w drogę pospieszył, bo nie długoby swoim pozwem się nacieszył. *Mick.* Cóżby rzekł wojewoda Niesiołowski stary, który ma dotąd piérwsze na świecie ogary? *Mick.*

W powyższych zdaniach mamy zwroty warunkowe z dwóch przyczyn:

albo dlatego, że wypowiadamy tu rzeczy, które wprawdzie są słuszne i rzeczywiste, ale dla oględności, ostrożności, skromności

wyrażamy je w taki sposób, jakby to jeszcze od jakiegoś warunku zależało.

(*Kiedy np. powiem*: Jabym sądził, że się panowie mylicie, *to przekonany wprawdzie jestem o tem zupełnie, że oni się mylą; ale z grzeczności poddaję mój sąd o tém niejako pod ich zdanie, tak jakbym go czynił od ich dopiero przyzwolenia zawisłym*).

albo też z tego powodu użyto tu tr. warunkowego, że wyrażają zwroty owe tylko samę możność, chęć, prawdopodobieństwo, ukazując zdarzenia do których wprawdzie nie przyszło, ale przyjść mogło (gdyby nie było im coś na przeszkodzie stanęło, czego się łatwo i samemu domyśleć).

(*w* „Schylił się, rzekłbyś, że derkacza tropi — *domyślamy się np.* gdybyś *na to patrzał i mówił o tém*; *ale ty tego nie widziałeś, ty tego nie opowiadasz*, *więc też nie* rzekłeś, *ale* rzekłbyś).

§. 744. 5. Nakoniec w zdaniach, jak powyższe, wypowiadamy i wyraźnie (w drugiém, osobném zdaniu) owę przeszkodę czyli ów tam tylko domyślny warunek, i kładziemy tryb warunkowy w zdaniach obydwóch.

Cóżby rzekł na to stary Rejtan, gdyby ożył? — Wróciłby do Lachowic i w grób się położył! *Mick.* By na wagę nastąpili, pióra by nie przeważyli. *Koch.* Byście domowe niemocy tego królestwa zleczyli: łacniejszaby na przychodnia obrona naleść się mogła. *Skar.* Gdybym ja nie był rzeką, nie byłbyś ty morzem. *Kras.* Gdyby on żył w dawniejszych wiekach, a tę przysługę Ateńczykom lub Rzymianom wyświadczył: dziwiłby się świat kolosom i ołtarzom jego imieniu poświęconym. *Bohomolec.*

* Między zdaniami w §. 743 zestawionymi w ustępie *b*) a tymi tutaj podanymi zdaniami, taka jest tylko różnica, że w pierwszych chodzi nam raczéj o ukazanie, jak już bliską wykonania była możliwość omawianéj właśnie czynności — w drugich przeciwnie mamy na względzie niemożność, nieprawdopodobieństwo itd. takowéj, i właśnie przeto nie pomijamy milczeniem téż tutaj owéj drugiéj, hamującéj jéj wykonanie okoliczności.

To zatém są najgłówniejsze użycia trybu Warunkowego w ściślejszym sensie.

§. 745. **Życzącym rodzajem** trybu warunkowego czyli Optatiwem nazywamy ten jego odcień, który z wątpliwością (jako tylko

życzenie) wyraża tosamo, co bez wątpliwości (jako rozkaz) daje tryb Rozkazujący.

Tryb rozkazujący.	**Zwroty życzące.**
Bądź też cicho! milcz!	Byłbyś też cicho! milczałbyś!
Dajcież temu pokój!	Dalibyście też temu pokój!
Daj to Boże! Bóg pomóż!	Dałby to Bóg! wspomagałby Bóg!
Niech i tak będzie!	Niechby i tak było!
Niech zginę!	Niechbym zginął! itd.

* Najczęściéj wszelako dodajemy do zwrotów takich życzących jeszcze partykuły: *o*, *że*, *gdy*, *bodaj*, *niech* — które z formą *by* zrastają na *oby*, *żeby*, *gdyby*, *bodajby*, *niechby!*

Oby te skargi zapisane były i w księgę sądów wciągnięte! Bogdajby rylcem na kamieniu rznięte na wieczną pamięć służyły! *Brodz.*

§. 746. **Zamiarowym** nakoniec czyli celowym trybem warunkowym (Finalis) nazywamy zwroty, wyrażające czynności przez nas dopiero zamierzone. Takowe wypowiadają się zawsze w połączeniu ze słowami *chcę*, *żądam*, *życzę sobie*, *zamierzam*, *pragnę*, *każę*, *boję się*, *staram się*, *dążę ku czemu* itp. i spajają się z tymi słowami za pomocą spójników *a*, *że*, *aże*, *iż*, albo zaimków *który*, *co* — takowe z dodaném do nich *by*, tworzą *aby*, *żeby*, *ażeby*, *iżby* *któryby*, *coby*.

W szczęściu pragniemy, ażeby każdy radość naszę podzielał; w upokorzeniu, często i szczéra litość jest udręczeniem. — Boję się M. Królu, iżby kto nie rozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o pospolitéj mówić będę. *Górn.* Chcielibyśmy upatrzyć mu towarzysza, któryby (albo *coby*) i koszta podróży podzielał. *Tań.* Na to wół: cudzy przykład niechaj cię nauczy; siebie on, nie nas, kocha — żeby zarznął, tuczy. *Kras.* Lew ażeby dał dowód, jak wielce łaskawy, przypuszczał konfidentów do swojéj zabawy. *tenże.*

C. Bezokolicznik.

§. 747. Bezokolicznik zatrzymuje wprawdzie zawsze rząd swojego czasownika, lecz wypowiada samo tylko

oderwane jego znaczenie, w najzupełniejszéj obojętności na okoliczności uboczne, jakimi są np. stósunki czasu, trybu, osoby, liczby itd.

Tak np. *patrzeć na co* — *zobaczyć coś*, tyle tylko wyraża, że chodzi tu o czynność zmysłu *widzenia*, dokonaną lub niedokonaną: ale kto tą czynnością zajęty? i gdzie, i kiedy? i czy w rzeczywistości, czy tylko w pomyśleniu? — tego ani *patrzeć na co* ani *zobaczyć coś* nie wyraża.

W powyższém bezokoliczném znaczeniu doczepiamy formę tę przedewszystkiém do wszelkich takich słów, które nie mają dobitnego same przez się znaczenia i w ten sposób je dopiero uzupełniają. Słowa te bywają niekiedy nazywane posiłkowymi i są to następujące: *mogę*, *muszę*, *śmiem*, *zwykłem*, *powinienem*, *chcę*, *wolę*, *zdaje się*, *trzeba* (jest), *potrzeba*, *należy*, *wypada* itd.

W témże znaczeniu przybierają bezokolicznik i niektóre inne jeszcze słowa nijakie, np. *pomagam*, *staram się*, *usiłuję*, *waham się*, *będę* (jako słowo posiłkowe w czasie przyszłym złożonym), *potrafię*, *jestem gotów* itp.

Raz musiałem iść w drogę ubogi i bosy. *Kras.* W ścisłym kręgu ciekawość naszę trzeba mieścić. *tenże.* Chrystus rozdziałów między bracią czynić nie chciał. Skar. Już go widzi, dostrzeżona, daremnie się ukryć sili. *Brodz.* Dopóki mieszkałem u brata, pomagałem mu gospodarstwem zarządzać. — Jużto tobie nikt nie potrafi dogodzić. — Jużem prawie był gotów zgodzić się na te wszystkie warunki, gdy... itd.

* *Tu należą i wyrażenia, jak np.* Spać nie spał, ale drzymał. Dać nie dam, ale pożyczę. Szkodzić mi w niczém nie szkodził, ale też i nie pomagał.

(W tych wszystkich przykładach zatém bezokolicznik znaczenia syntaktycznego sam przez się nie posiada. Dopełnia tylko albo wzmacnia znaczenie tych czasowników, którym przydany).

§. 748. W podobnym także charakterze łączy się bezokolicznik danego słowa ze słowem *mieć*, które wyraża w takich zwrotach następujące, według sensu całego zdania coraz inne, zupełnie różne znaczenia:

1. Wypowiada zgoła tosamo, co się w łać. nazywa conjugatio periphrastica, t. j. czynności przyszłe, ale w dalszéj dopiero przewidywane przyszłości:

mam pisać, *ma się pisać*, *miałem pisać*, *miało się pisać*, *miałbym pisać*, *mając pisać*, *mający pisać* — albo tosamo z *napisać* (jeżeli chodzi o postawienie dokonanéj czynności).

Był z tego król Zygmunt bardzo zasmucony, widząc co za śmiercią tego pana urość miało. *Górn.*

2. Daje nie ręczące za pewność oświadczenie, że okoliczność jakaś ma albo miała się zdarzyć (gdzie się w łacinie mówi *dicitur*, *fertur*, a w niemieckiém *soll*):

Romulus miał być założycielem Rzymu. — Wojsk nieprzyjacielskich ma być sto tysięcy.

3. Używamy słowa *mieć* przy bezokolicznikach w znaczeniu *być powinnym* (debere):

Ma być zasługom zapłata, ale cnota nie ma być najemna. *Skarga.* Mniszech, sekretarz wielki lit., podał wizerunek w Życiu Kaźmierza Wielkiego, jacy być mają królowie. *Narusz.* Co innego miałeś pisać, nie takie rzeczy!

4. Używamy form *miał*, *miała*, *miało*, *mieli*, *miały*, na jeszcze większe osłabienie trybu Warunkowego:

Od czasu dzieła Niebuhra, wątpią o tém powszechnie, żeby założycielem Rzymu miał być Romulus. — Nie sądzę, żebyś i ty miał mię o to oskarżać.

5. Łączymy *mieć* z bezokolicznikiem i w takim np. sensie:

Mam co jeść; nie miałem tam co robić; nie miał na to co odpowiedzieć.

§. 749. Drugie, tamtemu przeciwne znaczenie bezokolicznika jest takie, gdzie nim zastępujemy jaką samodzielną część zdania, np. podmiot, przedmiot, dopełniacz, w ogóle rzeczownik, w pewnym położony przypadku —

albo też czasownik w trybie oznajmującym, rozkazującym lub warunkowym.

A. Znaczenie rzeczownika ma bezokolicznik w 5 następujących razach:

1) Kiedy zastępuje w zdaniu podmiot lub orzeczenie.

2) Kiedy syntaktycznie tyle znaczy, co „przyp. Iszy bezokoliczny“ (§. 623).

3) Kiedy zależy od jakiego słowa przechodniego, jako przedmiot téj czynności (§. 630).

4) Kiedy następuje po wyrażeniach, jak *mam moc*, *mam prawo*, *otrzymałem zlecenie*, *rozkaz*, *mam wolę*, *znalazłem sposobność*, *nie widzę podobieństwa* (uczynić...), w którymto razie bezokolicznik jest dopełniaczem (§. 649);

5) Kiedy nim rządzi jaki przyimek.

Przykłady:

1) Upokarzającém jest występować przed publicznością, kiedy się nie czuje téj siły, która daje łatwość i wdzięk. *Mick.* W przeszłym wieku, umieć po francusku — było to umieć wszystkie języki świata, żyjące i umarłe. *Witw.*

2) Nie to jest rzecz przedsięwzięcia mego — wyliczać te, którzy ku dostojeństwu przyszli. *Górn.* Postrzéc, naprzéć się — to u niego jedno. *Kras.* Modlić się? — tu modlitwa nie przyda się na nic. *Mick.*

3) Dobrze wino uśpić umie, kto je sporą czaszą pije. *Górn.* Piérwszy u nas Brodziński zaczął mądrze, głęboko rozmyślać o poezyi. *Mochn.* Jeden raz tylko jeszcze obaczyć go pragnę. *Słow.*

4) Wiek Stanisława Augusta nie ma istotnie prawa liczyć do swych zaszczytów imienia Załuskiego. *Witw.* Nie miałem dotąd sposobności widzieć się z tobą. — Przeto niewielką pracę posłowie nasi mieli, uprosić u wielkiego króla córkę w stan święty małżeński. *Górn.*

5) Między pisać a pisać wielka jest różnica. *Tań.* Zamiast szperać po rodzie Kopernika, wnijdźmy raczéj w genealogią jego wielkich o budowie świata myśli i wynalazków. *Śniad.*

§. 750. Z powyższego wynika, że użyty zamiast rzeczownika bezokolicznik najczęściéj się w języku naszym okazuje być położonym w Iszym, IVtym

albo IIgim przyp. W zdaniach, jak *„między pisać a pisać wielka jest różnica“*, zastępuje to *pisać* wprawdzie VIty przyp. (tak jakby było *„między pisaniem a pisaniem wielka różnica“*); takie przykłady jednakże już stósunkowo są rzadsze.

Nie należy jednak sądzić, żeby to ścisłe pokrewieństwo bezokolicznika naszego z tymi trzema właśnie przypadkami (Iszym, IVtym i IIgim) polegało na naturze jego końcówki (było nią *i*, dziś odrzucone). To *i* było jego tematową końcówką, a ta nie może być uważaną za oznakę skłonnika. Bezokoliczniki nasze może kiedyś przybierały i skłonnikowe końcówki i w takim razie miały wtedy całą swoję deklinacyą pojedynczo-liczebną: pamięć nasza tego jednak nie sięga. My je znamy jako tylko już torsa (odłamki) owych skłonników, w postaci samego tematu (§. 480, 2). Że te tematy więc syntaktycznie pokrywają najzwykléj agendę Igo, IVgo i IIgo przyp. — to akt tylko używania, zwyczaju przyjętego.

Tam gdzie koniecznie na tém zależy, aby bezokolicznik jawił się w postaci pewnego oznaczonego przypadka: przechodzi on zawsze w substantivum verbale: zamiast np. odejść — *odejście*, *odejścia* itd. przez wszystkie w liczbie pojed. przypadki. W téj to też jedynie okoliczności ja upatruję przyczynę, dla której bezokolicznik własne swoje skłonniki (jeżeli je miał) postradał, i możliwość tego zdarzenia.

Że taki „rzeczownik słowny“ w najściślejszym z bezokolicznikiem związku zostaje rodowym, że się z niego jedynie, a nie z imiesłowu biernego (na *ty* albo *ny*) wytworzył: o tém osobno się już mówiło w §. 326 i 430,2*. Oprócz dowodów, w tamtych już miejscach na to podanych, popieram tutaj to twierdzenie jeszcze uwagą, że wszakże zgoła tosamo widzimy i w innych także językach. Tak np. w grec. ποιεῖν czynić i τὸ ποιεῖν czynienie; w niem. *treiben* pędzić i *das Treiben* pędzenie; w włosk. *dovere* być powinnym i *il dovere* powinność itd. (we franc. także tosamo). Następnie zważmy też na to, że dzisiaj wprawdzie w polskiém taki rzeczownik słowny — jako istny już rzeczownik — najczęściéj rządzi IIgim przyp. (*robienie czego*, *uszanowanie matki* itp.), jednakże mamy przecież i *dopomaganie komu*, *brzydzenie się kim*, *poleganie na kim*, a *odejście* itp. bez żadnego przyp. Wszystko to z tego jedynie powodu, że i ich bezokoliczniki mają ten rząd (*dopomagać komu*, *brzydzić się kim*, *polegać na kim*, a *odejść* samo sobie wystarcza). W starosł. znachodzą się jeszcze niekiedy przykłady, gdzie nawet przyp. IVty przez te słowne rzeczowniki bywa rządzony, jeżeli odnośne słowo tymże rządzi skłonnikiem! Np. *„Po prijętii mi otъ boga welikyj dar“* = po przyjęciu mi (czyli otrzymaniu) od boga *wielki dar* (a nie *wielkiego daru*, jak już dzisiaj mówimy). Co większa, rzeczowniki te są tam jeszcze zdolne (tak jak infinitiwy) i konstrukcyi, składni słowiańskiej właściwéj, tak zw. dativu cum infinitivo, odpowiedniego w pewnych zwrotach łacińskiemu accusat. c. inf. Np. *„po wъkuszenii ima, paky sědosta“* = postquam coenaverunt illi,

iterum consederunt. *) — Skądinąd dowodzi założenia mojego i to, że wszakże i ze Supinów mamy bezpośrednie substantiva verbalia (w starosł. np. *umrtwije* umarcie, *szьstwije* pójście, *-stwo* lub *stwije* w *cêsarьstwije*, *cêsarьstwo*, i w naszém *cesar|stwo*, *chłop|stwo* itd. obacz §. 396). Jeżelić ich dostarczały supina: to jakże odmawiać tego i najbliższemu ich bratu — bezokolicznikowi? — Nakoniec przemawia za tém i owo *się*, tak często towarzyszące tym rzeczownikom, jeżeli i odnośny bezokolicznik je ma: *poddać się opatrzności* — więc i *poddanie się opatrzności*; a *poddany się opatrzności* przenigdy! Z tego przeto imiesłowu rzeczownik ten się nie zrodził!

Zdarza się wprawdzie w pewnym takich rzeczowników słownych zakresie**), że im tego *się* nie dodajemy. Tak np. lepiéj powiedzieć *odrodzenie*, *wysilenie*, *upojenie*, *przyzwyczajenie*, *zaćmienie* (np. słońca), *wynurzenie* itp. aniżeli *odrodzenie się*, *zaćmienie się* itd. Lecz chciejmy tu zwrócić na to uwagę, że to mogą być pochodniki i od *odrodzić*, *upoić*, *przyzwyczaić*, *zaćmić*, *wynurzyć* (komu co) — a niekoniecznie od zaimkowego *odrodzić się* itd. Znaczenie, w takim razie, wyrazów tych było c z y n n e, a w drugiéj dopiero linii stało się ono z w r o t n é m lub b i e r n é m albo n i j a k i é m, które to wszystkie znaczenia tutaj w ogólności często z sobą spływają (porównaj np. *znaczenie* bielizny = das Bezeichnen, i *znaczenie* wyrazu = Bedeutung; albo *ukrycie*, wyrażające i das Verstecken i Versteckt-sein i wreszcie Versteck, miejsce gdzie się ktoś ukrył). Które z tych znaczeń jednakże było pierwszém, a które dopiero drugiém? to nietrudno odgadnąć, mając na oku wyrazy, które przy j e d n é m tylko, oczywiście piérwszém znaczeniu zostały (np. *chwalenie*, *oskarżenie*, *gnębienie*, *bicie*, *rozgłaszanie* i cały bezlik innych podobnych). Znaczenie to jest zawsze takiém, jakie ma bezokolicznik — więc w obrębie słów przechodnich, jest ono przechodniém, czynném.

§. 751. B. Zamiast c z a s o w n i k a, położonego w jakim czasie i trybie oznaczonym, wtedy tylko używamy bezokoliczników, kiedy przez cały skład zdania myśl mówiącego tak jest wyraźna, że i bez tego wiadomo, kto co czyni i wśród jakich okoliczności.

1. Tak np. kładziemy zamiast tr. O z n a j m u j ą c e g o bezokolicznik w wyrażeniach, jak oto następujące:

---

*) Obydwa te przykłady przywodzi z podaniem źródeł (w swojéj Vergl. Syntax na str. 879 i 877) Dr. Miklosich, który jednak substantiva verbalia z imiesłowów jeszcze wywodzi, a tylko w funkcyjnym względzie bliskie pokrewieństwo między nimi a bezokolicznikami spostrzega.

**) Mówię w p e w n y m i c h t y l k o z a k r e s i e, gdyż są i takie substantiva verbalia, które to *się* mieć muszą; np. *poddanie się* i *poddawanie się czyim rozkazom*; *przyznanie się do winy*; *nauczenie się czego* itd. itd.

Tylko się rozśmiać (= *tylko się rozśmiejesz*): zaraz się gniewem unosi. — Było mu nie dać (*kiedyś mu nie dał*): zaraz w płacz. — Było go o co prosić, to się zaraz tyłem obracał. — Postrzegł kawał opłatka, więc matkę biedną nuż męczyć: daj go! *Kras.* Był to widok tak piękny, że tego ani opisać (= *ani opiszę*). — Ani myśleć! — Nie wątpić, że... — Wątpić-że tu jeszcze? — A to pływać w takiéj rozwilży! — Co tu począć? — Gdzie się piąć? *Kras.* Jakże wyrozumieć istotę nic nie pojmującą? *Mochn.* Jakże go było nie chwalić, nie kochać? — Jakże go tu będzie przyjąć? — Prałaci i baroni radzili, jak wojnę z Krzyżakami prowadzić. *Lel.* Wie niebo, co nam taić, wie, co nam obwieścić. *Kras.*

2. Zamiast tr. Rozkazującego często używamy bezokolicznika np. w ten sposób:

Siedzieć! milczeć! ani się ruszyć! Ani mi ust nie otworzyć! — Toż cicho, bacznie, mądrze! a gdy huknie w trąbie, wpaść obces i pokazać, że to szlachcic rąbie! *Malcz.*

3. Równie używamy bezokolicznika i zamiast tr. Warunkowego, a to tak w jego odcieniu ściśle warunkowym, jak życzącym i celowym.

Gdyby tylko na tém skończyć, to i zaczynać nie warto. *Kras.* Chociażby stracić cały majątek: nie odstąpię tego procesu! — Nie zejdę ze stanowiska tego, by też i trupem legnąć!

O! gdyby to mieć pieniądze! *Kras.* Bodajto dobre czasy, żebyż ich doczekać! *tenże.* Żeby się to tego dowiedzieć!

Aby naszę pracę skrócić, starajmy się wóz wywrócić. *Kras.* Żeby siłę pokonać, trzeba nią kierować. *Mick.*

§. 752. Odrębnego zgoła rodzaju jest użycie bezokolicznika w zastępstwie dziś już nieużywanego i zgoła zapomnianego Supinum (§. 220_{**} i 450, 2). Nie są to oczywiście pod względem formy swojéj supina, lecz mają tutaj znaczenie supinów.

Widać — słychać — czuć — znać — nie stać (mnie na to) — tam już dostać wody żywéj. Tu jest co robić, tu było (będzie) co robić; — tu nie ma co robić, tu nie było (nie będzie) co robić. — Jest co jeść, — nie ma co jeść; on ma co jeść, on nie ma co jeść. — Jest czego żałować, nie ma czego żałować; — jest się czemu dziwować, dziwić; nie ma się czemu dziwić. — Nie ma ich

co bronić; nie ma co nimi pogardzać; — nie ma mu co tych honorów zazdrościć. — Nie było przed kim wynurzyć uczuć moich; — nie było co odpowiedzieć na takie zagadnienie, *itd.*

Tu należą zwroty, jak: Idę pracować, idę spać. Przyjdzie sądzić żywych i umarłych. — Prosił ojca (*Bolesław*), aby go posłał z Sieciechem wojować. *Biels.*, *itp.*

§. 753. Zdania, jak: *Widziałem żołnierza chodzić po rynku; słyszałem sławną Katalani śpiewać; tak to zawsze opowiadać słyszałem* itp. są rażącym germanizmem. Język polski (równie jak i łaciński) używa tu zawsze imiesłowów: *widziałem żołnierza chodzącego po rynku; słyszałem Katalani śpiewającą; tak to zawsze opowiadane słyszałem.*

§. 754. Różnica pomiędzy bezokolicznikiem dokonanym a niedokonanym jest tasama, co w innych formach. Wiedzieć tylko należy, że jeżeli zdanie z jakim bezokolicznikiem dokonanym ma otrzymać negacyą (*nie*): natenczas się pospolicie zamienia forma dokonana na niedokonaną.

np. Trzeba go zawołać, zaprosić; trzeba mu drogę zastąpić; — *a z negacyą:* nie trzeba go wołać, zapraszać (*albo* prosić); nie trzeba mu drogi zastępować. — Ten podarunek wypada przyjąć: — nie wypada tego podarunku przyjmować. — I na to się też obejrzeć należy: — na to się oglądać nie należy, *itd.*

* Przyczyna tego zdaje się być następująca. Duch języka polskiego jeżeli czemu przeczy, to przeczy stanowczo, do rdzeni rzeczy. Stąd to słowa przechodnie z negacyą rządzą przyp. IIgim zamiast IVgo (§. 638); stąd zdania zależne od słowa zaprzeczonego przybierają tryb warunkowy (§. 740,1); stąd zakazy wyrażają się zawsze przez tryb rozkazujący niedokonany (§. 738); stąd nakoniec i bezokolicznik zaprzeczony przechodzi z dokonanego w niedokonany. Znaczenie bowiem słowa niedokonanego jest słabsze, niż dokonanego. Jeżeli zatém chcę wyrazić, że coś nie ma się dziać: to mi nie wystarcza uchylić tylko czynność dokonaną, ale znoszę wszelką, najsłabszą nawet myśl o niéj, i wyrażam tę radykalność przeczenia w ten sposób, że kładę negacyą przy słowie niedokonaném. (Samo się jednak rozumie, że jeżeli wyjątkowo chodzi koniecznie o dokonaność czynności w zdaniu takiém przeczącém: wtedy pozostaje słowo dokonane i przy negacyi; np. *nie mogli zdobyć twierdzy*; *nie powinno to było ujść twojéj uwagi*, itd.).

Roztrząsnąwszy w powyższém najważniejsze zasady Składni polskiéj w obrębie zdania pojedynczego, wróćmy teraz do materyi, którąśmy na §. 591 przerwali, t. j. do nauki o zdaniu złożoném.

V. Nauka o zdaniu złożoném.

§. 755. Poznaliśmy w §. 575 i nast. rozmaite rodzaje zdań: zdanie gołe i rozwinięte; pojedyncze i złożone; części zdania złożonego współrzędne — i podrzędne czyli zdania względem swego głównego „poboczne“.

Współrzędne zdania różnią się od podrzędnych (pobocznych) nie tylko kształtem, ale i sposobem, w jaki powstają.

Jeżeli mówiący ma w myśli jakiś rozległy pomysł lub obraz, i po wysłowieniu myśli swojéj przez jedno zdanie, czuje że ono nie wszystko jeszcze w sobie obejmuje w porównaniu z tém, co miało być powiedziane: wtedy dokłada do niego zdanie drugie; jeżeliby i to jeszcze nie wystarczało, dokłada i trzecie — słowem, póty mówi zdaniami, dopóki nie wypowie wszystkiego, co pomysł jego w sobie zawiera.

Zdanie całkowite w ten sposób powstające jest złożoném, ale tylko jedném zdaniem, gdyż wyraża myśl tylko jednę. Jego części, t. j. zdania które to całe rozległe zdanie składają, mają się do siebie współrzędnie, gdyż nie ma żadnéj zawisłości pomiędzy jedną taką częścią a drugą. Wszystkie są względem siebie zdaniami głównymi, a nazywają się współrzędnymi zdania złożonego członkami, albo krócéj: zdaniami współrzędnymi (coordinirte Sätze).

Cnota skarb wieczny, cnota klejnot drogi; tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi, nie spali ogień, nie zabierze woda; nad wszystkiém inszém panuje przygoda. *Koch.* Mędrzec panuje nad światy, sam dzielny, sam bogaty: jemu się ziemia sili, jemu wschodzą zorze, pieni się morze; i powietrze i gwiazdy i słońce i nieba dają, co trzeba; on lotem nieścignionym wybujałéj myśli zawiaduje żywiołmi, ziemią, oceanem — zwierząt, ludzi jest panem. *Krasicki.*

§. 756. Przeciwnie takie zdanie złożone, w którém jedna część (zdanie p o b o c z n e) zostaje w zawisłości od drugiéj części (t. j. od znania g ł ó w n e g o), powstaje w ten oto sposób:

Wypowiadamy pomysł, o który chodzi, od razu w jedném zdaniu; ale zdanie to tak jest uformowane, że czy to jego podmiot, czy przydawka, czy biernik, czy wreszcie jaki inny składnik, jest wyrażony przez całe osobne zdanie, które w owo pierwsze (główne) zdanie, jakby część jego, niejako jest wcielone. np. *I zdało mi się, że widzę ognik błędny w oddali.* Krasiń.

* Bywają i takie zdania poboczne, które nie stanowią bezpośredniéj części zdania głównego, ale jakiegoś także już pobocznego. np. *Dowiadujemy się, że te gwiazdy, które co wieczór widujemy na ciemném niebie, są to całe światy.* Grab. Tu zdanie poboczne: *które co wieczór widujemy na ciemném niebie*, należy bezpośrednio do „*te gwiazdy*" i jest podrzędném w porównaniu ze zdaniem: *że te gwiazdy są całe światy*; ale i to już zdanie jest także pobocznem i podrzędném, a to w stósunku do *dowiadujemy się*, t. j. do zdania tutaj głównego. W porównaniu zaś ze zdaniem: *które co wieczór widujemy na niebie*, jest tamto poboczne zdanie nadrzędném i niejako główniejszém. A zatém okazuje się z tego przykładu, że nie wszystkie zdania poboczne są między sobą współrzędne.

§. 757. Zdania współrzędne łączą się ze sobą albo za pomocą s p ó j n i k ó w, albo i bez nich; zdanie poboczne przeciwnie spaja się ze swojém głównem z konieczności zawsze przez jakiś spójnik

albo zaimek. — **Spójnikami** nazywamy tu jednak nie tylko same spójniki w ścisłém znaczeniu, np. *a*, *i*, *ale* itd. (§. 556), ale także i niektóre przysłówki, przybierające w takim razie znaczenie spójników.

§. 758. Pod względem trybu użyć się mającego, nie ma pomiędzy zdaniami głównymi a pobocznymi żadnéj różnicy w języku naszym. I w głównych i w pobocznych kładziemy tak tryb oznajmujący, jak warunkowy — stósownie do tego jaką czynność które zdanie wyraża, czy rzeczywistą, czy tylko myśli naszéj przytomną. — Również nie wywiera w języku polskim natura zdania i na szyk wyrazów żadnego wpływu. (Inaczéj rzecz się ma w niektórych innych językach, gdzie zdania różnią się od siebie albo przez sam porządek wyrazów, albo częstokroć i przez tryb swoich czasowników).

1. *Zdania współrzędne.*

§. 759. Stósunek logiczny zdań współrzędnych pomiędzy sobą może być nader różny. Różność tę można jednakże sprowadzić do następujących trzech głównych punktów.

1. Dwa (albo więcéj) zdań współrzędnych zostają względem siebie w prostym stósunku zdań zestawionych, jako spójne części jednego ogólnego pomysłu. (Zwyczajne zdania współrzędne, Copulatives Satzverhältniss).

2. Dwa zdania współrzędne mają się do siebie, jak przyczyna do skutku. (Wynikowe zdania współrzędne, Causales Satzverhältniss).

3. Dwa zdania współrzędne tak są ze sobą złączone, że jedno drugie znosi, ogranicza lub też jemu się przeciwstawia. (Zdania współrzędne przeciwstawne, Adversatives Satzverhältniss).

§. 760. Zwyczajne zdania współrzędne, składające pospołu w prosty sposób jakieś zdanie złożone, wiążą się ze sobą albo samém pokrewieństwem swéj treści, albo też oprócz tego i spójnikami.

Tu należą następujące spójniki i spójnikowe przysłówki: Spójne: *i*, *i — i*, *a*, *zaś*, *też*, *także*, *takoż*, *tak też*, *jak — tak*, *nadto*, *oprócz tego*, *krom tego*, *tudzież*, *oraz*, *również*, *jakoto*; — *lub*, *czyli*; *ni — ni*, *ani — ani*. Porządkowe: *naprzód*, *najprzód* albo *nasamprzód* (nie *najsamprzód!!*); *potém*, *następnie*, *powtóre*, *potrzecie* itd., *wreszcie*, *nakoniec*, *aż*, *naostatek*. Stopniujące: *i* (etiam), *nawet*, *nawet i*, *jeszcze i*; *ani* (ne — quidem), *ani nawet*; *nie tylko — ale i*; *nie tylko — lecz* (albo *lecz nawet*, *lecz także*, *lecz jeszcze*). Rozłączne: *to — to*, *już — już*, *jużto — jużto*, *już to — już też*; *częścią — częścią*, *bądź — bądź*, *raz — drugi raz*; *raz — to znowu*; *czyli — czy*; *czy — czy*; *czy to — czy to*; *czy to — czy też*; *lub — lub*.

(Każdy z tych spójników, jak ma swoje osobne znaczenie, tak téż oczywiście służy do łączenia takich tylko zdań ze sobą, których logiczny stósunek odpowiada jego znaczeniu. Co zaś tu mówimy o niniejszych spójnikach, to rozumieć należy i o wszystkich innych, niżéj wymienić się mających, które także prawie nigdy nie są pomiędzy sobą zupełnie jednoznaczące).

Za Stanisława Augusta pisano ciągle, pisano wiele: zbierano, tłómaczono, naśladowano wszystko. *Witw.* Nakoniec Brodziński wziął pióro do ręki; zaczął mądrze, głęboko rozmyślać o poezyi: ***i*** ujrzeliśmy piérwszego krytyka w Polsce. *Mochn.* Wzniósł głowę — cicho wszędzie — do okien się skrada. *Mick.* Piérwszego dnia ślub się królewny odprawił, ***a*** wtórego dnia wesele było książęcia Iliego. *Górn.* Pracuj, ***a*** módl się. (*przeysł.*). Uciekł wyżeł od strzelca, błąkał się dni kilka, nakoniec znalazł pana i przystał do wilka. *Kras.* Woźny niby jeść zaczął, jak człowiek roztropny, ***aż*** skradszy się do okna, wpadł w ogród konopny. *Mick.* Przyszła słabość, ***aż*** mędrzec, co firmament mierzył, nie tylko w pana Boga — ***i*** w upiory wierzył. *Kras.* Człowieku, sługo wieczny! bo nie tylko zmysły, ale ***i*** sądy twoje od drugich zawisły. *Mick.*

§. 761. Zdania współrzędne wynikowe, t. j. mające się do siebie, jak przyczyna do skutku, jak powód do następstwa lub wniosku, lub też odwrotnie, kładą się przy sobie czasem bez żadnych spójników; zazwyczaj jednak to zdanie, które jest drugiém, przybiera następujące spójniki:

Przyczynowe: *bo*, *bowiem*, *albowiem*, *gdyż*, *ponieważ*; — skutkowe i wnioskujące: *a*, *dlatego*, *a dlatego*, *i dla tego*, *stąd*, *i stąd*, *przeto*, *a przeto*, *i przeto*, *zatém*, *a zatém*, *to*, *to też*, *a tak*, *jakož*, *więc*, *a więc*, *tak więc*, *tedy*, *o tyle* itp.

Nie mogłem cię wczoraj przyjąć, byłem bardzo pracą zajęty. — Dobrze mi, bo umieram przy tobie. *Krasiń.* Drżyjcie na to, co mówię, albowiem sąd będzie! *Brodz.* Pukajcie, *a* będzie wam otworzone. — Rzeczy były pierwéj tajemnie ukołysane; przeto niewielką pracę posłowie mieli, uprosić u króla córkę w stan święty małżeński. *Górn.* Miasto jedno w ustawnéj zostawało trwodze: Jędrzej, Piotr, nocni stróże, zawzięli się srodze, więc rozruch w domach, karczmach, na każdéj ulicy. *Kras.*

§. 762. Przeciwstawne zdania współrzędne zostają do siebie w takim stósunku, że albo jedno zdanie myśl drugiego całkiem uchyla, albo ją ogranicza, albo wreszcie w jakikolwiek sposób onéj się przeciwstawia. Zdania takie łączą się ze sobą przez spójniki, a czasem i bez spójników.

Uchyleniem nazywamy albo zaprzeczenie wręcz (*nie tak — ale tak*), albo takie wyłączne zespolenie dwojga ostateczności, że przyjmując jednę, wykluczamy témsamém drugą (*albo to — albo owo*). Ograniczenie zaś jednéj myśli przez drugą znaczy, że albo doniosłość, jakąby jéj kto mógł przysądzić, miarkujemy (*dobry człowiek*, *ale pijak*), albo też w miejscu spodziewanych jéj następstw stawiamy coś przeciwnego (*bogaty człowiek*, *a jednak skąpy*).

Tu należą następujące spójniki:

Uchylające: (*nie*) — *ale*; (*nie*) — *lecz*; (*nie*) — *lecz raczéj*. Wykluczające: *albo*, *lub też*, *albo — albo*, *albo — albo téż*.

czy — *czy też*. Ograniczające: *ale*, *lecz*, *tylko że*, *zato*, *przecie*, *a przecie*, *wszakże*, *chyba*, *chyba że*, *jednak*, *a jednak*, *jednakże*, *jednakowo*, *atoli*, *wszelako*, *wzdy*, *mimo to*, *dlatego jednak*, *nie przeto*, *tymczasem*, *z tém wszystkiém*. W ogóle przeciwstawne: *a*, *zaś*, *raczéj*, *owszem*, *przeciwnie*, *inaczéj* itp.

Ostatniego nędzarza jęk policzon między tony harf niebieskich: twoje westchnienia opadają na dół, i szatan je zbiera. *Krasiń.* Inna jest żyć bez zbrodni, inna poznać zbrodnie. *Mick.* Chcąc mię sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie. *tenże.* Albo pij, albo się ze mną bij! *przysł.* On chory, *a* ty jesteś zdrowy; lecz masz wybór gotowy: chcesz bogactw? będziesz je miał, lecz podagrę razem. *Kras.* Brzydkie było jego oko, ale miał układ przyjemny. *Brodz.* Ci pod ciosem zieją ducha, z miast zdobytych słychać jęki, *a* litość w około głucha! *a* mściwéj nie widać ręki! *Brodz.* Przynoszę przed nogi W. K. M. pismo nie długie wprawdzie, ale w rzeczy, których główni historycy nie dotknęli, nie ubogie. *Górn.* Król potém sejm do Piotrkowa złożył, ale sam na nim być nie mógł; jednak na nim niektóre artykuły zawarto i pobór po groszy dwunastu z łanu postanowiono. *Górn.*

§. 763. Jeżeli sąsiadują ze sobą dwa albo więcéj współrzędnych zdań takiéj budowy, że mają wszystkie tensam podmiot, albo tosamo orzeczenie, albo jakikolwiek inny składnik zdania wspólny pomiędzy sobą: natenczas dają się one ściągnąć na jedno zdanie. Zdanie takie nazywa się ŚCIĄGNIĘTÉM (ob. §. 591).

Nasi autorowie piszą to prozą, to wierszem. (*Zamiast*: to piszą prozą, to piszą wierszem). — Nie piórem to (*giną narody*), ani książką (*giną narody*), ale niesprawiedliwością giną narody. *Śniad.* Ani ja jego języka, ani on mego zrozumieć nie mógł. *Kras.*

§. 764. W zdaniu ściągniętém kładą się tesame zawsze spójniki pomiędzy wyrazami pozostałymi, któreby stały pomiędzy zdaniami, gdyby ich ściągnięcie nie było przyszło do skutku. O spójnikach *i*, *lub*, *albo* wiedzieć jednak należy, że jeżeliby wyrazów, złączyć się nimi mających, było więcej niż dwa: wtedy

opuszczają się zwykle te spójniki przed pierwszymi wyrazami, i kładą się raz jeden tylko, t. j. przed ostatnim wyrazem.

Mowa składa się z wyrazów, zdań, opowiadań *i* obrazów: wysłowienie tego wszystkiego stanowi styl czyli pióro. *Śniad.* Jest to człowiek bardzo zajęty: bezustannie czyta, pisze, maluje albo gospodarstwa dogląda. *Skarb.*

* Ilekroć zależy na tém, ażeby każda z współrzędnych części zdania złożonego miała osobny przycisk na sobie: wtedy ich nie ściągamy na jedno zdanie, nawet choćby między sobą miały jaką część zdania wspólną. — Z téj saméj przyczyny często się też w ściągniętém zdaniu powtarzają i spójniki *i*, *albo*, *lub*, przed każdym z wyrazów połączonych.

Umysł ludzki uprawia się, doskonali i rośnie albo przez nowe myśli i wynalazki, albo przez prostsze i głębsze znanych już myśli widoki, albo przez nowe tryby i sposoby ich wystawienia. *Śniad.* Co rozumem *i* pilnością *i* cnotą stanęło, to się nierozumem *i* niedbałością *i* złością ludzką obala. *Skarga.*

§. 765. Wszystkie takie zdania, do których składu wchodzą przysłówkowe spójniki, jak np. *zwłaszcza*, *mianowicie*, *szczególniéj*, *wprawdzie*, *przynajmniéj*, *może*, *często*, *rzadko*, *zwyczajnie*, *po większéj części*, lub wyrażenia *na przykład*, *to jest* itp. uważać należy za złożone i ściągnięte; ale to tylko w takim razie, jeżeli się przysłówek taki nie odnosi do orzeczenia, lecz do jakiéj innéj części zdania. Przysłówek ten, razem z wyrazem do którego należy, uważa się za zdanie skrócone, i odgradza się przecinkami od reszty zdania.

W ogólności matematyczne nauki, mianowicie astronomia, najbardziéj kwitły na początku XV wieku w Wiedniu, a w drugiéj jego połowie w Krakowie. *Wiszn.* Miły jest pobyt na wsi, zwłaszcza na wiosnę. — Niektóre poezye Mickiewicza, *np.* Sonety Krymskie i Farys, noszą na sobie cechę obcego klimatu. *Mochn.*

2. Zdania poboczne.

§. 766. Teraz rozpoznajmy najważniejsze zasady dotyczące zdań podrzędnych czyli pobocznych.

Każde zdanie poboczne uważa się za integralną część (cz. składnik) swego zdania głównego, gdyż zastępuje jeden z jego członków. Wszystko, co tylko wchodzi w skład zdania: podmiot, przydawka, dopełniacz, biernik, przedmiot orzeczenia, bliższe określenie orzeczenia itd. wszystko to może być zastąpione (opisane) przez zdanie osobne, które właśnie nazywamy poboczném. Wyjątek stanowi tutaj samo tylko orzeczenie, które się przez osobne zdanie nigdy zastąpić nie daje.

§. 767. Z pomiędzy nader rozlicznych rodzajów zdania pobocznego zasługują na baczniejszą uwagę głównie następujące:

Przedewszystkiém zdania **Względne** (Relativsätze), t. j. takie zdania poboczne, które się łączą ze swojém głównem za pomocą zaimków lub też przysłówków względnych: *kto*, *co*; *który*, *która*, *które*; *jaki*, *jaka*, *jakie*; — *jak*, *gdzie*, *którędy*, *kędy*, *odkąd*, *dokąd*, *skąd*.

Nieszczęsny, kto dla ludzi głos i język trudzi. *Mick.* Zgodzili się wszyscy na to, co im król podał. *Górn.* Sławnym jest, na kogo palcem wskazuje tłum i mówi: oto on! *Krasz.* To złodziejskie serce, które ze szkodą innych chce być bogate. *Skar.* Dziecię, co płacze na łonie mamki, kwiat polny, co nie wie o woniach swoich, więcéj ma zasługi przed panem od ciebie. *Krasiń.* Dokąd ty dążysz, i my dążymy; i my tam byli, skąd wracasz. *Brodz.* Ziściło się wszystko do joty, jak było przepowiedziane. *Tań.* Pierwszy nocleg królestwa był w Wieliczce, wtóry w Bochni, gdzie się syn z rodzicami pożegnał. *Górn.*

§. 768. Jeżeli myśl wyrażona przez zdanie względne nie jest faktem, lecz tylko dopiero celem, zamiarem, przypuszczeniem: wtedy orzeczenie zdania względnego kładzie się w trybie warunkowym.

Język nie jest strojem kobiecym, wystawionym na dziwactwa mody, któryby wolno było giąć, wykręcać i przerabiać, żeby go potém porzucić i zaniechać. *Śniad.* Chcieliśmy upatrzyć mu towarzysza, któryby i koszta podróży podzielał. *Tań.* I panien nie zabawia przez rozmowy grzeczne, z którychby wychowanie poznano stołeczne. *Mick.*

§. 769. Zdania względne albo zastępują rzeczownik w zdaniu głównem nie wyrażony, albo przymiotnik, albo nakoniec odnoszą się do całego zdania (te ostatnie zawsze się zaczynają od zaimka *co*). Zdania, które się zaczynają od *kto*, *kogo* (albo zamiast *kogo: czyj*), *komu* itd. zastępują zawsze rzeczownik; przeciwnie zaczynające się od *jaki*, *jaka*, *jakie*, stoją zawsze w zastępstwie przymiotnika. Wszystkie zaś inne zaimki i przysłówki względne mogą służyć za spójniki tak w jednym jak w drugim razie.

Przeklęty, kto zasmuca matkę swoję. *Skar.* Jaki pan, taki kram. *przysł.* ***Co*** rozumem i pilnością i cnotą stanęło: to się nierozumem i niedbałością i złością ludzką obala. *Skarga.* Uprzykrzyła mi się już wtedy służba u tych panów, co to im (*albo* którym) szczęście nie zawsze sprzyjało. *Skarb.* Nie wziął po rodzicach majątku, ale dano mu staranne wychowanie, ***co*** też zawsze wdzięcznie uznawał.

§. 770. Zdania względne, położone w zastępstwie przymiotnika (przydawki), częstokroć się też skracają. W takim razie wypuszczamy z nich wszystko prócz orzeczenia (z bliższém tegoż określeniem) i przyczepiamy to orzeczenie w postaci przymiotnika albo też imiesłowu do owego rzeczownika w zdaniu główném, do którego to zdanie się odnosiło.

Umiejętność, szerząca się mechanicznymi środkami, poniża rozum ludzki. *Mochn.* (*Tu* szerząca się itd. *nie jest prostą tylko przydawką, ale całkowitém zdaniem skróconém, jak to widać z pododawanych przecinków i ze samego tonu, jakim się zdanie to odczytuje; imiesłów ten zastępuje tu więc całe zdanie względne*: która się szérzy *itd.*). *Podobnie*: Rzekł mu baran, trzymany tamże na powrozie... *Kras.* Mechanizm, tak pożyteczny w ręcznych robotach (= który jest tak pożyteczny), wielkie szkody zrządził w nauce. *Mochn.*

§. 771. Następnie zasługują na szczególną naszę uwagę:

Zdania zależne **Przedmiotowe**, t. j. takie zdania poboczne, które zawisły od wyrazu (w zd. główném) mającego w ogóle znaczenie *myśleć*, *wiedzieć*, *widzieć*, *czuć*, *wypowiadać coś*. Wyrazami takimi mogą być w języku polskim nie tylko słowa (łacińskie verba sentiendi et declarendi), ale i przymiotniki (np. (*pomny*, *świadom*, *widno* itp.), a nawet rzeczowniki, np. *myśl*,

wiadomość, *nadzieja*, *wiara*, *ufność*, *wieść*, *doniesienie* itp. Zdania zawisłe od powyższych wyrazów zajmują stanowisko przedmiotu położonego w przypadku IVtym lub IIgim, i wyrażają się — wedle myśli, o jaką chodzi — albo w formie pytania, albo też w kształcie zwyczajnych zdań.

W piérwszym razie nazywamy je **Pytaniami zawisłymi** (interrogatio indirecta, abhängige Fragesätze); w drugim — **Zdaniami zależnymi** czyli rządzonymi (abhängige, regierte Sätze; w łacinie Acc. cum infinit.).

1. Wtedy siedząc w ścieśnioném kółku, opowiadałyśmy matce, jak i co było, kto nam co powiedział, a my jemu. *Tań.* Dziś poznam, czym najwyższy, czylim tylko dumny. *Mick.* Dalszy czas miał pokazać, byłoli to dobrze, albo źle. *Górn.*

2. Matka twoja płacze i woła na ciebie i myśli, że jéj nie kochasz; znajomi i krewni wołają na ciebie i myślą, że ich nie poznajesz. *Krasiń.* Widno, że Hrabia kędyś ruszył z całym dworem. *Mick.* Możnaż się spodziewać, żeby (nie *ażeby!*) taki człowiek się zaprzątnął książkami i miał utrzymać to, co w szkołach nabył? *Włodek.*

* Pytania zawisłe łączą się ze swojém zdaniem głównem za pomocą pytających partykuł lub zaimków: *czy*, *li*, *jak? kto*, *co? który*, *jaki*, *czyj? ile*, *iloraki? jak wielki? gdzie? skąd? dokąd? kiedy?* itp.

Zdania zależne spajają się zaś ze swoimi głównymi za pomocą spójnika *że*, *iż* (albo *jako*) — i kładą się w trybie oznajmującym lub warunkowym wedle potrzeby (§. 740, 1). W ostatnim razie zaczynają się one przeto od *iżby*, *żeby* (nigdy zaś od *ażeby*, bo to zamiar!).

§. 772. Bardzo na pozór podobne do tych zależnych zdań, a jednak zupełnie różne od nich są tak zw. **zdania Opisowe** (umschreibende Nebensätze), za pomocą których każdy rzeczownik — czy to rządzony przez co, czy nierządzony, czy położony w przypadku Iszym, czy w jakimkolwiek innym, z przyimkiem lub bez przyimka — daje się zastąpić i opisać przez całe zdanie. Zdanie takie (jeżeli

nie jest pytaniem) zawsze się zaczyna od spójnika *że;* to *że* wymaga zwykle (jednakże nie koniecznie) w zdaniu głównem odpowiedniego sobie zaimka wskazującego *to*, albo też takiego rzeczownika jak np. *okoliczność*, *szczegół*, *zdarzenie* itp.

Tak np. zamiast Ucieszył mię twój przyjazd, *mogę powiedzieć:* Ucieszyło mię *to*, że przyjechałeś. *Zamiast* Pomoc twoja wielce tę sprawę poparła: — Wielce tę sprawę poparła (ta) okoliczność, żeś ty jéj dopomógł. *Zamiast* Wstydzę się takich przyjaciół: — Wstydzę się (tego), że mam takich przyjaciół, *albo* że tacy są moi przyjaciele. *Zamiast* Nie dbam o sławę: — Nie dbam o to, że jestem (*albo* czy jestem *albo* czy będę, żebym był) sławny.

Porównaj łacińskie zdania ze spójnikiem *quod* przy demonstrat. *hoc*, *id*, *illud* itd.

§. 773. W dalszéj kolei przychodzi nam tu wymienić:

Zdania skutkowe (Consecutivsätze), wyrażające skutek jakiéj czynności albo własności. Zdania te łączą się ze zdaniem głównem przez *że*, *iż;* (*tak*) — *że*, *iż;* (*taki*) — *że*, *iż*. Jeżeli to zdanie główne zaś ma negacyą, łączą się z niém przez *żeby*, *iżby;* (*nie tak*) — *żeby*, *iżby;* (*nie taki*) — *żeby*, *iżby;* (*zbyt*) — *żeby;* (*nadto*) — *żeby*.

Są to w łacinie zdania ze spójnikiem *ut*.

Niekiedy zamiast *żeby*, kładą tu też (ale mniéj właściwie) *aby*, *ażeby*.

Twym rozumem tak miernie ziemia usadzona, że na wieki nie będzie nigdy poruszona. *Koch.* Żaden z was nie jest tak prosty, żeby nie baczył ciężkiéj i wielkiéj niemocy tego naszego królestwa. *Skar.* Człowiek ten zbyt krótko żył, żeby mógł zasłużyć się w kraju przez sławne czyny i pożyteczne w swéj nauce dzieła. *Kołł.* Ludzkość a senatorska powaga (tak) mądrze w nim były złożone, że rozeznać żaden nie mógł, co czemu panowało. *Górn.*

* Jeżeli jasność myśli na tém nie cierpi, można także w takich zdaniach skutkowych użyć i bezokolicznika, zamiast oznaczonych czasów i trybów.

Krzyczy, że uszy zatykać. W Mickiewiczu taka była siła a zarazem i prostota poezyi, że nikomu się z nim nie

równać w téj mierze. — Poznałeś tego krzykacza? Wszak nie taki on straszny rycerz, żeby drżeć przed nim.

§. 774. **Zdania porównawcze** (Vergleichende Nebensätze), wyrażające równość (albo też nierówność) jakiéjś czynności lub rzeczy z drugą do niéj podobną. Te spajają się ze swojém zdaniem główném przez:

jako, *jak*; (*tak*) — *jak*; (*równie*) — *jak*; (*tak*) — *ile*; (*tak*) — *ile tylko*; (*tak*) — *jak gdyby* albo *jak kiedy*; (*taki*) — *jak*; (*tensam*) — *co*; (*tyle*) — *co*; (*inny*) — *jak*; (*nic innego*) — *jak*; (*nikt inny*) — *jak*; (*nigdzie indziéj*) — *jak*. Po stopniu wyższym: *niż*, *niżeli*, *niźli*, *aniżeli*, albo i tu niekiedy *jak*; — nakoniec *im* — (*tém*).

A jako kto zasługuje, takim płajcą mnie uczuje. *Koch.* Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz (*przysł.*). — Wygląda, gdyby (jakby, jak gdyby) trzech zliczyć nie umiał (*przysł.*). Pełno nas, a jakoby nikogo nie było. *Koch.* Doskonalić język polski — nie jest to tosamo, co nad nim wydziwiać. *Śniad.* Żaden z dawnych pisarzów tyle się nie przyłożył do prawdziwego zbogacenia języka, ile Skarga. *Śniad.* Im wyżéj kto od Boga na ziemi jest posadzon, tém większéj doskonałości ludzie po nim potrzebują. *Górn.* Niżeli o kosztowne perły i dyamenty (*jest trudno*), trudniéj teraz o nowość w myślach. *Mochn.* Droższa niż żywot, twoja litość panie. *Koch.*

* Tu należą i takie zwroty: *Zbyt to człowiek mądry*, ***żeby** go o taką niedorzeczność pomawiać.* Używane natomiast czasem „*jak żeby go*“, „*jak aby go*“, albo „*niż żeby* (lub *aby*) *go pomawiać*“ należą do germanizmów (*als dass*), i wystrzegać ich się należy.

§. 775. **Zdania przyzwolone** (concessive Nebensätze) wyrażają takie okoliczności, na których exystencyą przyzwalamy pomimo tego, że wypowiadamy równocześnie coś drugiego, co z nich bynajmniéj nie wynika. Te się łączą ze zdaniem główném przez *choć*, *chociaż*, *chociaż nawet*, *lubo*, *acz*, *aczkolwiek*, *jakkolwiek*, *pomimo że*, *by też*, *by też i*, *czy* — *czy*. Powyższym spójnikom nie odpowiada w zdaniu główném nic, jeżeli to zdanie główne położone jest przed

pobocznéni; w przeciwnym razie może im odpowiadać: *to*, *jednak*, *to jednak*, *przecie*, *to przecie*, *wszelako*, *wzdy* itd.

Z Dobrzyńskiéj ziemi ród swój starożytny wiedli; a choć od lat czterystu na Litwie osiedli, zachowali mazurską mowę i zwyczaje. *Mick.* Protazy, choć (*był*) człek śmiały, uczuł nieco strachu. *Mick.* Lubo w XV wieku herby i nazwiska w Polsce do niejakiego przychodziły porządku: wszelako Polacy nie byli jeszcze bardzo biegli w heraldyce. *Wiszn.* Czy piszesz prozą, czy wierszem, takeś zawsze pisać powinien, ażeby cię rozumiano. *Śniad.*

§. 776. **Zdania czasowe** wyrażają moment czasu, w którym się coś stało, i przeciąg czasu, przez jaki coś trwało.

W pierwszym razie przybierają one spójniki: *kiedy*, *gdy*, *podczas gdy*, *jak*, *jak tylko*, *ledwie że*, *skoro*, *skoro tylko*, *niż*, *nim*, *nim jeszcze*, *zaczém*, *co*. — W drugim razie: *póki*, *dopóki*, *póki nie*, *dopóki nie*, *dopokąd*; *odkąd*, *od kiedy*, *od czasu jak*, *aż*.

I poganie, gdy swoje rady o dobrém pospolitém zaczynali, radzili się bogów swoich przez kapłany swoje. *Skar.* Skoro tylko (*Bóg*) rzekł słowo, a niebo zagrzmiało: wody spadły, a morze na dół uciekało. *Koch.* Kiedy rękę otworzysz, wszyscy nasyceni. *Koch.* Nim połowę do mety drogi ubieżeli, spektatorowie poszli, sędziowie zasnęli. *Kras.* Póki gonił zające, póki kaczki znosił, Bekas co chciał, u pana swojego wyprosił. *Kras.* Stało tam kilku takich, którzy podobne do mojéj cytacye w ręku mieli: co ją który okazał, otrzymał w zamian paszport. *Skarb.* Niechaj ulęgę w pewnéj twych skrzydeł osłonie, aż bystra zapalczywość i niechęć ochłonie. *Koch.*

* Orzeczenie kładzie się w zdaniach czasowych zawsze w formie słowa niedokonanego po spójnikach *podczas gdy*, *póki*, *pókąd*, *dopóki*. Przeciwnie *skoro*, *jak*, *jak tylko*, *co*, *aż*, poprzedzają zawsze słowa dokonane. Reszta zaś spójników i z dokonanymi i z niedokonanymi się kładzie (§. 730), w miarę każdorazowéj potrzeby.

§. 777. **Zdania przyczynowe** (causale Nebensätze), na oznaczenie przyczyny, dla któréj się coś dzieje, łączą się ze zdaniem głównem przez spójnik *że*, *ponieważ* — z odpowiadającém

temuż spójnikowi w zdaniu główném *dlatego*, *przeto* (= *przez to*), *stąd*, domyślném lub też wypowiedzianém. Oprócz tego wyrażamy także przyczynę przez zdanie właściwie czasowe, zaczynające się od spójników *gdy*, *kiedy*, *skoro*; którymto spójnikom odpowiada w zdaniu główném *to*, *tedy*, *więc*, ale jedynie w takim razie, kiedy zdanie poboczne poprzedza, a główne następuje dopiero po niém. Nakoniec należy tu też spójnik *zwłaszcza że*, *ile że**).

Był prawym panem, nie stąd że miał wiele, ale przeto, że sobie mógł i umiał rozkazować. *Górn.* Ponieważ ani ty mnie nie przekonasz ani ja ciebie: to (*albo* więc) dajmy pokój całéj téj zwadzie. *Kras.* A że w Niemczech i w Czechach wojna była uradzona: Senatorowie posłali do króla prosząc, iżby do Polski przyjechał. *Górn.* Kiedyś piwa nawarzył, to je teraz wypij (*przysł.*). — Skoro tak się rzeczy mają: jestem z wami duszą i ciałem. *Tań.*

* Przyczyna, dla któréj się coś dzieje, będąca dopiero celem (zamiarem), jako też taka przyczyna, któréj egzystencyi przeczymy, wyraża się zawsze przez tryb warunkowy. W tym ostatnim razie atoli albo wcale żadnego nie używamy spójnika (więc samo *by*), albo też kładzie się jedynie spójnik *że:* więc *żeby*; (*nie na to*) — *żeby*; (*nie dlatego*) — *żeby*; *nie żeby*; *nie przeto żeby* itd. (Inne bowiem spójniki, np. *kiedy*, *gdy*, *skoro*, połączone z trybem warunkowym, wyrażają już co innego, t. j. warunkowość). W zd. zamiarowych, dajemy *aby*, *żeby*, *ażeby*, albo i samo *by*.

---

*) Spójnik „*ile że*“ znaczy już sam przez się tosamo, co „*tém bardziéj że*“. W pismach lwowskich coraz częściéj zdarza się czytać zwrot zupełnie niewłaściwy: *tém bardziéj* — *ile że*; *tém śmieléj* — *ile że* itp. np. *Sprawy téj tém bardziéj* (*tém śmieléj*) *bronić należy*, *ile że przeciwnicy nasi wcale jéj nie rozumieją.* To tak, jak gdyby kto powiedział: *Sprawy téj tém śmieléj bronić należy*, *tém bardziéj że przeciwnicy* itd. Samo to *ile* znaczy bowiem już „*um so mehr*“ — (als). Dlatego więc pamiętajmy, że po *tém bardziéj*, *tém śmieléj*, *tém lepiéj* itp. (w zd. główném), samo tylko „*że*“ (w poboczném) następować powinno, a nigdy ani „*zwłaszcza* „*że*“ ani „*ile że*“ ani co jeszcze śmieszniejsze, a także czasem daje się słyszeć, *o ile że.* — *Ile że* jest bez zarzutu jedynie w takich np. zwrotach: *Z niewymowną usilnością zajęto się wychowaniem publiczném*, ile że *przedtém w samych prawie tylko klasztorach uprawiane były nauki.*

Czegoż chcesz, żeby się nauczyła od takiéj ciotki? *Krasz.* Zjechaliście się w imię pańskie, abyście to, co się do upadku nachyliło, podparli. *Skar.* — Nie dlatego nie bywam często u ciebie, żebym przyjaźń twoję miał lekceważyć.

** W zdaniach zamiarowych można przy *by*, *aby*, *żeby*, *ażeby*, położyć i bezokolicznik (zamiast imiesłowu na *ł*, §. 751, 3). Może to wszelako tylko w takich być razach, gdzie podmiot zdania zamiarowego jest tensam, co w zdaniu główném, albo gdzie czynność zamierzona jest pomyślana nieosobowo; np. *By rozeznać się wpośród takiéj mieszaniny, brali różne przydomki.* Mick.

§. 778. **Zdania warunkowe** (conditionale Nebensätze). Te zdania albo wypowiadają warunek jakiéj drugiéj czynności prawdopodobny — albo mało prawdopodobieństwa mający — albo wreszcie wręcz niemożliwy.

W piérwszym razie dodajemy zdaniom warunkowym spójniki *jeśli*, *jeżeli*; *jeżeli* — (*to*), *jeśli* — (*to*, *natenczas*, *tedy*, *w takim razie*), i kładziemy tak w tych zdaniach pobocznych, jak i w głównych, tryb Oznajmujący.

W drugim razie dodajemy zdaniom warunkowym spójniki *jeśli*, *jeżeli*, *byle* z trybem warunkowym (więc *byle*, *jeśliby*, *jeżeliby*) — a w zdaniu główném kładziemy najczęściéj tryb oznajmujący.

W trzecim razie kładziemy tak zdania warunkowe, jako i główne w trybie warunkowym, dodając piérwszym *byle* lub spójniki właściwie czasowe *gdy*, *skoro* (więc *gdyby*, *skoroby*, *byleby*). Tym spójnikom odpowiadać może w zdaniu główném *toby*, *tedyby* itp. które jednakże bywają i opuszczane.

1. Jeżeli wtedy była nieznaną Polska: jakże jéj dzieje mogły być pisane? *Czacki.* Jeśli cię zapomnę, ojczyzno moja miła: niech zapomnę prawicę ręki swojéj! *Skar.* Wszędzie się znajdzie rozum, byleś tylko szukał (*albo* byle tylko szukać). *Kras.*

2. Miało to być zagadnienie, na które jeśliby odpowiedzi nie dał, innym mędrcom powinien je był ukazać. *Kras.*

3. Gdyby kwiat, co więdnie, miał duszę z ognia i natchnienie z nieba, gdyby na każdym listku,

chylącym się ku ziemi, myśl leżała miasto kropli rosy: ten kwiat byłby do ciebie podobny, o dziecię moje! *Krasiń.*

* Dawniéj wyrażano nieprawdopodobną warunkowość i przez sam tryb warunkowy — bez żadnego spójnika. np. *By na wagę nastąpili, pióraby nie przeważyli.* Koch. *Byście domowe niemocy tego królestwa zleczyli: łaciniejszaby na przychodnia obrona naleść się mogła.* Skar.

** Zdania warunkowe zdolne są w pewnych razach szczególnego w języku naszym skrócenia. Tak np. zamiast: *Gdyby mnie nie było, tobyś teraz kawałka chleba nie miała*, można powiedzieć: *gdyby nie ja, tobyś teraz kawałka chleba nie miała.* Krasz. Podobnie: *Gdyby nie sumienie, wolałabym złych, jak głupich.* Tań. (= *gdybym nie miał sumienia*).

*** Odwrotnie dają się skracać i zdania główne (warunkowane), jeżeli mają wspólne orzeczenie ze swojém zdaniem pobocznem, a to w następującym kształcie: *Jeżeli co zasługuje na szacunek, to cnota* (zasługuje na szacunek). — *Jeżeli co* (albo *jeżeliby co, gdyby co*) *z rzeczy ludzkich może* (*mogło*) *sobie rościć prawo do nieśmiertelności, to zapewne geniusz.* Dmóch.

Tu także należą zdania z opuszczonym spójnikiem *jeżeli*, jak np.

Co nas w tych wszelakich przeciwnościach najbardziéj przy ochocie utrzymywało, krzepiło i rozrywało — to nowość. *Witw.* Czém najbardziéj wtenczas jaśniała Akademia krakowska — to umiejętnościami matematycznymi. *Mick.*

§. 779. Zdania czasowe, a w następstwie tego także i owe wszystkie, które się w części posługują spójnikami właściwie czasowymi, mianowicie zdania przyczynowe i warunkowe, oprócz nich zaś jeszcze także i zd. przyzwolone, dają się skracać i zamieniać na ***zwroty imiesłowowe***, t. j. z imiesłowami na *ąc* i *szy.* W takim razie spójniki *kiedy*, *gdy*, *skoro*, *ponieważ*, *chociaż*, *gdyby*, *jak tylko* itd. wypuszczają się; orzeczenie tego zd. pobocznego, dawniéj w jakimś czasie i trybie położone, zamienia się na imiesłów, i doczepia się ze wszystkiém co do niego należy, do orzeczenia zdania głównego, jakby jego bliższe „przysłówkowe określenie“ (§. 581). Jeżeli stósunek między tą czynnością

poboczną a czynnością zdania głównego jest równoczesny, wtedy zamieniamy owo zdanie poboczne na imiesłów współczesny (z zakończeniem *ąc*); przeciwnie jeżeli przyczyna, warunek, albo poboczna czynność czasowa już jest dokonana, w chwili gdy się czynność główna zaczęła, zaczyna lub zacznie: wtedy używamy tu imiesłowu zaprzeszłego (na *szy*).

Wtedy siedząc (= *gdyśmy siedziały*) w ścieśnionem kółku, opowiadałyśmy matce, jak i co było, kto nam co powiedział i my jemu. *Tań.* Lwięta ryczą, pokarmu żądając od ciebie (= *ponieważ żądają*). *Koch.* Księżyc obracając się (= *choć się obraca*) około ziemi, zawsze nam pokazuje jednę i tęsamę stronę swojéj powierzchni. *Śniad.* Jakże wierzyć w jego uzdolnienie krytyczne? Mając je (= *gdyby je miał*), nie chwaliłby takiej ramoty! *Witw.* Rozkazał mu, oparszy (= *gdy oparł*) o piersi pistolet, wleść pod stół i ów pozew psim głosem odszczekać. *Mick.* A doznawszy (*ponieważ doznał*), jak podróż i trudzi i smuci: przysiągł, iż więcéj do niéj nie powróci. *Kras.*

§. 780. Wiedzieć jednakże należy, że byłoby przeciwném duchowi języka użycie powyższych zwrotów imiesłowowych, gdybyśmy ich sobie pozwalali w innych razach, jak tylko w tych trzech, które tu oto z osobna wymieniamy:

1. Używamy imiesłowów tych przysłówkowych, jeżeli podmiot zdania pobocznego (t. j. imiesłowu) jest tensam, co w zdaniu głównem; np. *Oparł się, płacząc, na kanałów brzegu.* Mick.

2. Jeżeli tak zdanie główne, jak poboczne, nie mają żadnego wyraźnego podmiotu, będąc obydwa wyrażeniami nieosobowymi; np. *Biorąc na kredyt, kupuje się często takie rzeczy, bez którychby się i obyło.* Tań.

3. Przy różnych podmiotach — jeżeli przynajmniéj jedno ze zdań obydwóch, czy to główne, czy też poboczne, jest wyrażeniem nieosobowém.

Biednéj podkomorzynéj w głowie się kręciło, słuchając tych obietnic. *Krasz.* Wszystkie te mowy, wyjąwszy dwie, skażone są makaronizmami łacińskimi. *Wiszn.* Ufam, że w progu krzyż pański położywszy, jak dawniéj bywało, wszystko pójdzie dobrze. *Krasz.*

* Zwroty imiesłowowe, zbudowane wbrew powyższéj zasadzie, nie przeto tylko są naganne, że są galicyzmami: nader często są to nawet bezsensa, jak np. następujące:

Król Zygmunt uciekając przed niedźwiedziem potknął się koń pod nim. — Nie umiejąc pisać, nie bywszy w żadnych szkołach, napisał list Jaś do mego pana w mojém imieniu. — Tamto na drodze do kościoła przestraszyło nas ogromne wilczysko, jadąc saniami, itd.

§. 781. Odrębnego całkiem rodzaju są następujące trzy gatunki zdań, których ani do głównych ani też do pobocznych właściwie liczyć nie można, stoją bowiem między nimi jakby na pograniczu. Mają one to wspólnego pomiędzy sobą, że je z innymi zdaniami łączymy bez żadnego węzła syntaktycznego.

Najprzód zdania, złożone z wyrazów czyich, które wiernie i w témsamém brzmieniu, jak były wyrzeczone, powtarzamy po *rzekł, mówił, powiada* itp. (położoném wyraźnie albo domyślném). Nazywamy je **Przytoczeniami** (oratio recta).

np. Raz pan wyrzekł: „ta rzecz dwoja, władza i litość, jest moja“. *Koch.* W płacz nieborak, a stary: „na co ten płacz zda się? chciałeś, cierpże — żal próżny, kiedy po niewczasie“. *Kras.*

Powtóre tak zwane **zdania nawiasowe** (parenthesis), które w ciągu mowy i w środku zaczętego zdania kładziemy, czy to celem objaśnienia jakiego wyrazu co tylko wyrzeczonego, czy też celem poddania czytelnikowi jakiéjś wiadomości, nie należącéj wprawdzie do rzeczy, ale jak dla niego jednak potrzebnéj do rozumienia dalszego toku opowiadania.

np. Za dawnych czasów (nie mówię w zapadłéj starożytności, ale w Europie chrześcijańskiéj) umiejętność w ciaśniejszych mieściła się szrankach, niżeli teraz. *Mochn.* Nie piórem to, ani książką, ale — jak mówi pismo boże — niesprawiedliwością giną narody. *Śniad.*

Nakoniec zdania, które nazwijmy **wtrąconymi** (eingeschaltete Sätze). Są to właściwie zdania główne, wtrącone w środek zdania pobocznego, którém rządzą, ale tak wtrącone, że zdanie poboczne otrzymuje pozór zdania głównego, a główne nawiasowego.

np. Pan mię, widzę, nie poznaje. *Skarb.* (= Widzę, że Pan mnie nie poznaje). — Że to jest list Zbigniewa

Oleśnickiego, żadnéj, zdaje się, nie podlega wątpliwości. *Wiszn.* Gdybyśmy tylko mieli Maryą i Grażynę — rzekł M. Grabowski — mielibyśmy już oryginalną literaturę. *Mochn.*

3. *Okresy.*

§. 782. Zdanie złożone obejmuje albo dwa tylko zdania składowe, bądź współrzędnie, bądź podrzędnie ze sobą związane, albo też obejmuje ich więcéj.

Zatém do jednego zdania głównego może należeć równocześnie i kilka zdań pobocznych.

Co iż się wszystko działo za mych dorosłych lat i bycia mego u dworu: wspomnę i to, co się za lat mych pacholęcych toczyło. *Górn.*

§. 783. Pomiędzy kilku takimi zdaniami pobocznymi, które należą do jednego zdania głównego, stósunek w ogóle zachodzić może trojaki:

albo odnoszą się one wszystkie do tegosamego członka zdania głównego, w którymto razie są to zdania od głównego bezpośrednio zawisłe, a względem siebie współrzędne.

np. Budzyn potém jako wzięty, wojsko niemieckie jako porażone od Turków, królewic w pieluchach jako był do namiotu tureckiego przyniesion, królowa z synem jako na zamek Lipę była odesłana: kronika węgierska niechaj o tém opowie. *Górn.*

albo wszystkie one zawisły wprawdzie bezpośrednio od zdania głównego, ale odnosząc się każde z osobna do innéj jego części.

np. Ponieważ dzieło Ursyna należy do rzadkich, wypiszę tutaj dla ciekawości owe dwa listy, które prawdopodobnie nie są całkiem zmyślone. *Wiszn.*

albo nakoniec jedno lub więcéj zdań pobocznych zawisło od takiego zdania, które i samo już jest poboczném. Wtedy to zdanie jest względem niego podrzędném, a ze zdaniem główném złączone jest tylko pośrednio.

np. Boję się, miłościwy królu, iżby kto nie rozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o pospolitéj mówić

będę. *Górn.* Wtedy senatorowie posłali do króla, prosząc, iżby zaniechawszy mieszkania w Litwie, do Polski przyjechał. *Górn.*

§. 784. Im zdanie złożone jest krótsze, t. j. im mniéj obejmuje zdań pobocznych, tém jest zrozumialsze i lżejsze. Zyskuje wszelako na tém znowu powaga i piękność stylu, żeby pomiędzy krótszymi zdaniami były naprzemian i dłuższe, byleby tylko ich budowa nie była ciężka ani zawiła i niezrozumiała.

W tym względzie mieć na oku należy przynajmniéj dwa następujące prawidła:

Jeżeli kilka zdań pobocznych należy do jednego i tegosamego członka zdania głównego: wtedy wielce przyczynia się do ułatwienia toku, jeżeli wszystkie te zdania są jednogatunkowe, np. same względne, albo same przyczynowe itp. Pod tym też tylko warunkiem dają się one ze sobą (jako współrzędne) ściągać częstokroć na jedno zdanie ściągnięte w myśl §. 763, co zawsze jest korzystném dla zwięzłości i dla nadania zdaniu lżejszéj budowy.

> Że człowiek zdrowia używa, że o nim sława uczciwa, że duż (*silny*), ani sobą trwoży: Pan to daje, dar to boży. *Koch.* Zjechaliście się w imię pańskie na opatrowanie niebezpieczności koronnych, abyście to, co się do upadku nachyliło, podparli; co się skaziło, naprawili; co się zraniło, zleczyli; co się rozwiązało, spoili; i jako głowy ludu, braci i członków waszych, jako stróżowie śpiących, i wodzowie nieumiejętnych, i świece ciemnych, i ojcowie dzieci prostych, o ich dobrém i spokojném obmyślali. *Skar.*

Jeżeli zaś pomiędzy kilku zdaniami pobocznymi taki zachodzi stósunek, że tylko jedno z nich jest zawisłém od głównego, a reszta zdań od tego właśnie pobocznego zależy: — natenczas źle jest, jeżeli to są zdania jednogatunkowe, np. same względne itd. Owszem, w takim razie starać się o to trzeba, aby się wszystkie zdania takie i składem i rodzajem pomiędzy sobą różniły, i żeby ich też nie było zbyt wiele.

> *Np. nieznośna byłaby taka gadanina:* Ażeby został wymazany z listy kandydatów, na któréj mu, jak to powszechnie i w mieście i po za miastem, w którém się urodził, rozumieją, stósownie do zdolności i nauki, jaką posiada i jakiéj mu zaprzeczyć nie można, być zapisanym przynależy: zaczęto rozgłaszać niedobre o nim pogłoski.

Uważają się tedy za niezręczne nawet i krótsze zdania jednogatunkowe, a zawisłe od siebie; np. Poznań leży nad Wartą, która wytryska pod Kromołowem, które leży w królestwie polskiém. — *albo*: Nie mogę ci téj książki pożyczyć, bo jéj nie mam, bo mi ją odebrał Karol, bo mu ją odebrać kazał jego nauczyciel itp.

§. 785. Najkształtniejszą formą zdania kilkokrotnie złożonego jest okresowa jego budowa.

Okres (periodus, Periode) może się składać albo ze samych zdań współrzęduych, albo z głównego i podrzędnych, albo nareszcie z kilku i jednych i drugich.

§. 786. Długość i obfitość i poprawność budowy zdania złożonego nie czyni go jeszcze okresem. Tak np. nie jest nim następujące zresztą wzorowe zdanie:

To surowe o nauce Ptolomeusza zdanie, mające dziś za sobą całą moc ściśle dowiedzionéj pewności, powiedziane na początku XVI wieku, przed głową naówczas całego Chrześcijaństwa, wystawia nam w Koperniku człowieka, który natchnięty mocą przekonania, wynosi się piérwszy nad powagę cztérnastu wieków, nad uprzedzenie uporczywe i powszechne uczonych, wreszcie nad pozorne zmysłów świadectwo, i w rzeczach dociekaniu ludzkiemu zostawionych, oddaje cześć prawdzie mężną ale przystojną odwagą. *Śniad.*

Przeciwnie jest okresem następujące zdanie, lubo tak krótkie:

Skoro jeden żywioł uzuchwali się i przemagać chce inne: gotowa niezgoda w ciele, a za nią śmierć. *Skar.*

§. 787. Ażeby zdanie było okresem, trzeba ażeby się dzieliło na dwie połowy, które się wewnętrznie i zewnętrznie (tak znaczeniem, jak składem) niejako równoważą. Połowy te nazywamy: zdaniem poprzedniém (Vordersatz) i zd. następném (Nachsatz). W zdaniu następném (t. j. stanowiącém koniec okresu) wypowiadamy

zazwyczaj tę połowę naszéj myśli, którą uważamy za ważniejszą i mającą przycisk na sobie; w poprzedniém przeciwnie umieszczamy mniéj ważną. Zresztą nie stanowi różnicy w języku naszym, czy obydwie okresu połowy są zdania główne, czy nie; w razie zaś jeżeli z nich tylko jedno jest głównem, a drugie pobocznem, nie stanowi żadnéj różnicy, które z nich przypada na początek okresu, a które na koniec.

np. Nakoniec Kaźmierz Brodziński wziął pióro do ręki — zaczął mądrze, głęboko rozmyślać o poezyi: i ujrzeliśmy piérwszego krytyka, piérwszego estetyka w Polsce. *Mochn.* A że literaturę wtedy mieć chciano, bądź co bądź, a mieć natychmiast: rzucono się więc w jedyną drogę, jaka jeszcze zostawała, rzucono się w naśladowanie cudzoziemca. *Witw.*

§. 788. Z powyższego wynika, że zatém każde zdanie złożone liczy się już do okresów, jeżeli tylko jest tak zbudowane, iż się rozkłada na zdanie poprzednie i na następne. W ścisłém znaczeniu atoli nazywamy okresem takie dopiero zdanie, którego bodaj jedna połowa składa się przynajmniéj z dwóch zdań, współrzędnie albo podrzędnie ze sobą związanych.

Urodziż się wam i synom waszym taka druga matka? jako tę stracicie, już o drugiéj nie myśleć. *Skar.* Lecz to wesele w kilka dni pogonił smutek: gdy królowa Izabella dała znać, iż małżonek jéj wzięty do chwały bożéj. *Górn.* Kogo Bóg nad ludem swoim mieć chce: temu coś nad ludzi udziela i podobniejszym poniekąd sobie czyni. *Górn.*

§. 789. Granicy, aż do któréj się okres w objętości rozrasta, oznaczyć teoryą niepodobna. Pod ręką lub w uściech prawdziwego mistrza przyjmuje on w siebie najrozmaitsze zdania i zwroty — najsubtelniéj powiązane ze sobą, nie przestając przeto być zrozumiałym i przejrzystym dla czytelnika. Często rozwija się okres do takich rozmiarów, że już to jego poprzednia połowa, już następna, a nieraz nawet i obydwie osobnymi okresami się stają. Natenczas całość taka nazywa się **złożonym** albo **krasomówczym okresem.**

Dołączają się tu poniżéj dwa przykłady bogato rozwiniętych okresów, na wzór, jakimi być powinny; a po nich trzeci ku przestrodze, jak łatwo zawiłym i prawie niezrozumiałym staje się okres, jeżeli go się nie umie należycie budować.

Nie tuszę, najjaśniejszy a miłościwy Królu, iżbyś W. K. M., Pan sprawiedliwości przychylny, dziwować się temu miał, iż ja, nie będąc biegłym w prawie, i nie tylko nie fołdrując nigdy na nikogo, ale ani u sądu słowa należnego ku prawu mówiąc, w tym żalu, który potkał Księżnę Im. Ostroską, przy niéj stoję i na X. Dymitra Sienguszka skargę kładę: — (*tu granica między zdaniem poprzedniém a następném*) wszakoż, jeżeliby tu kto był, komuby to w podziw było: ten gdy obaczy, co się Księżnie Im. od X. Dymitra — albo nie Księżnie tylko, ale wszystkiéj wobec koronie, prawu pospolitemu, zwierzchności W. K. M. stało — nie tylko dziwować się przestanie, ale ze mną stanie pospołu ku obżałowaniu tak szkaradnego Sienguszkowego uczynku; a zwłaszcza, iż krzywda Księżny Im. nie potrzebuje mądrych wywodów, wymownych ludzi, subtelnych ku okazaniu prawdy słów (rzeczy są jasne, rozgłoszone, niewątpliwe); ale potrzebuje, iżby ludzie w cudzém nieszczęściu na swe nieszczęście pomnieli, a radniéj się poczuli w bliźniego swego przygodzie, niżby się swojéj doczekać mieli. (*z Górnick.*).

Jako mnie, najjaśniejszy a mił. Królu, z pociechą to nie przychodzi, iż w téj rzeczy, w którejeś W. K. M. niejako zasadził umysł swój, mówić mam: — tak bracia moi nie mają z tego rozkoszy, iż za piérwszą prośbą ku W. K. M. nic nie odzierżawszy, powtóre kołatać w też wrota, a W. K. M. przykrzyć się mają. (*z Górn.*).

„Acz mógł to o nich (Krzyżakach) rozumieć, że nie było komu ufać, bo toż także wyrządzili byli pierwéj Leszkowi, kujawskiemu księciu, z strony michałowskiego powiatu, który był im zastawił Leszek we trzech set grzywien pruskich, a to pod lapsem do trzech lat, na okup samego siebie, gdy był pojman od Wacława, króla czeskiego, i zasię dostawszy pieniędzy, nim wyszły trzy lata, chciał go od nich wykupić, tedy nie chcieli pieniędzy brać od niego, i tak mu długo czas zwłaczali, aż musiał jeszcze wziąć od nich 260 grzywien Leszek, a wieczność im powzdać“. (*z Kron. Pol. Bielsk.*).

V. O szyku wyrazów.

§. 790. Szyk czyli porządek wyrazów, składających zdanie, może być w ogóle dwojaki: normalny czyli prosty — i przestawny.

Prostym szykiem (gemeine Wortfolge) nazywamy tę naturalną kolej wyrazów, w jakiéjby one po sobie następować powinny, gdyby to, co jest logicznie pierwszém, rządzącém, stało na początku, a to co jest rządzoném albo tylko dodatkowém, ubocznėm, zajmowało miejsca drugie, i tak daléj aż do samego końca zdania.

Szykiem przestawnym zaś (ordo inversus, Inversion) jest taki porządek wyrazów, który odstępuje od zasad szyku normalnego i w innéj, dowolniejszéj kolei łączy części zdania ze sobą.

§. 791. Szyk prosty żąda, ażeby zdania były składane w następującym porządku:

Na pierwszém miejscu podmiot, jako to do czego się wszystko inne stósuje, jako źródło czynności, od któréj dopiero wszystko zawisło. Po podmiocie, to co do jego bliższego określenia należy, a zatém przydawka, dopełniacz, dopowiedzenie, słowem wszelkie podmiotowi przynależne dodatki (§. 577 i nast.). Następnie orzeczenie i to co do orzeczenia należy. Jeżeli orzeczeniem jest imię, więc naprzód łącznik, a potém samoż imię z przynależnymi dodatkami, o ile są. Jeżeli zaś orzeczeniem jest czasownik, wtedy kładzie się naprzód czasownik, przy nim przysłówek albo to wszystko, co zastępuje miejsce przysłówka, a potém zaraz przedmiot czynności orzeczenia, to jest rzeczownik położony w tym przypadku, jakim słowo rządzi. Do tego rzeczownika dodają się znowu wszelkie doń przynależne dodatki, zgodzone z nim w rodzaju, liczbie i przypadku. — Po przedmiocie orzeczenia, następuje ta rzecz lub osoba, dla któréj, ze względu na którą, na korzyść lub niekorzyść któréj itd. się coś dzieje, a zatém przyp. IIIci, ze wszystkiém

tém, co do tego należy. Nakoniec następuje oznaczenie miejsca gdzie, czasu kiedy, przyczyny dlaczego się coś dzieje, i tym podobne uboczne okoliczności.

Alexander Wielki, syn Filipa, król Macedoński, powalił przeważnie [*albo*: w bitwach kilku stoczonych w Azyi] potęgę króla perskiego; ale zwycięstwa te nie sprawiły wcale radości wielkiéj Grekom, przenoszącym wolność i niepodległość nad sławę wojenną, i położyły ostatecznie koniec istnieniu rzeczywistemu urządzeń republikańskich w miastach Grecyi.

§. 792. Podobnie nieobojętném jest w szyku normalnym i to, w jakim porządku zdania poboczne następują po sobie, i w którém właśnie miejscu zdania głównego takowe się z niém spajają. Naturalne miejsce każdego zdania pobocznego jest tam, gdzieby był położony ów członek zdania, który one zastępują, gdyby takowy nie był przez nie zastąpiony. A zatém w zdaniu złożoném kładzie szyk normalny na czele te zdania względne albo opisowe, które zastępują miejsce podmiotu. W środku zdania, zaraz po rzeczowniku, kładą się zdania względne, jeżeli takowe zastępują miejsce jego przydawki. Równie w środku zdania, zaraz po rządzącym czasowniku, kładą się wszelkie zdania względne, zastępujące przedmiot, toż wszelkie zdania zależne, zdania opisowe (o ile nie zastępują podmiotu), pytania zawisłe, niemniéj te zdania, które przysłówek zastępują (np. przyczynowe, porównawcze itp.). Na końcu zaś zdania głównego kładzie szyk normalny wszelkie takie zdania poboczne, które dotyczą dodatkowych okoliczności (np. warunkowe, czasowe, przyzwolone itd.).

§. 793. Powyższego w budowie zdania porządku, przez szyk normalny przepisanego, nie trzyma się wszelako w zupełnéj ścisłości żaden z języków europejskich. Każdy od niego mniéj lub więcéj odstępuje. Najzgodniejszy z nim, przynajmniéj w porównaniu z innymi, jest jeszcze język francuski. Niemiecki już ma więcéj swobody. Obydwom językom starożytnym właściwa jest jeszcze większa, aniżeli w niemieckim niezawisłość. Języki słowiańskie wreszcie przewyższają nawet starożytne w tym względzie.

Istotna atoli różnica między językiem naszym a innymi żyjącymi w téj mierze zależy głównie na tém, że inne narody pozwalają sobie tylko w niektórych względach odstępować od kolei szyku prostego i zresztą trzymają się ściśle tego innego porządku, jaki sobie raz na zawsze stósownie do ducha swego języka natomiast ułożyły. Tak np. język niemiecki ma swój raz na zawsze przepisany szyk gramatyczny dla zdań głównych, inny równie stały dla zdań pobocznych; i chyba tylko wyjątkowo, np. w poezyi lub wyższym stylu, przekracza zasady dotyczące onego szyku, i to jeszcze ze swobodą w bardzo szczupłych opisaną granicach. My przeciwnie nawet w najpotoczniejszym toku, cóż dopiero w poezyi, o szyk wyrazów (gramatyczny) wcale się pytać nie potrzebujemy. Pominąwszy niektóre zastrzeżenia, które niżéj wskażem, porządkujemy wyrazy podług nieograniczonego upodobania naszego.

§. 794. Jeżeliby zatém w języku polskim, jak nim rzeczywiście mówimy, mogła być mowa o szyku prostym a przestawnym jako różniących się między sobą: — to różnica ta polegałaby chyba jedynie na tém, że kładziemy — szykowi prostemu gwoli — słowa rządzące i rzeczowniki, do których się przymiotniki stósują, naprzód — a wyrazy, które są od słów rządzone i które się do rzeczowników stósują, po nich; powtóre, że wyrazy, zgodą albo rządem należące do siebie, tuż obok kładziemy przy sobie. A w szyku przestawnym nawet i tych zasad nie przestrzegamy, dając wyrazy rządzące i rządzone w kolei odwrotnéj, i tak odstrzelone od siebie, ile tylko — bez narażenia sensu na dwuznaczność albo niezrozumiałość — rzeczy należące do siebie mogą być rozrzucone.

np. Dwa wilki jedno w lesie nadybały jagnię. *Kras.* Miła oku, a licznym ożywiona płodem, witaj kraino mlekiem płynąca i miodem, w twych łąkach wiatronogów rżące mnóstwo hasa. *Tremb.*

§. 795. Ważniejsze zasady, którymi się przy wielkiéj skądinąd swobodzie kierujemy co do szyku wyrazów, są następujące:

Te wyrazy, o które nam chodzi jako o najgłówniejsze, kładziemy zwykle na czele zdania; np. każde ze zdań następujących ma z tego właśnie powodu odmienne znaczenie:

O inną książkę cię prosiłem, nie o tę. — O książkę cię prosiłem, nie o nóty. — Ciebie o książkę prosiłem, nie jego. — Prosiłem cię, ale nie rozkazałem, żebyś mi podał tę książkę. — Nie o książkę cię prosiłem, ale o papier.

§. 796. Drugiém takiém miejscem, które przez samo położenie swoje nadaje wyrazowi przycisk i dlatego pospolicie otrzymuje także wyrazy ważniejszego znaczenia, jest sam koniec zdania (a w poezyi koniec wiersza).

Użyj dziś, panie, nademną litości! *Koch.* Boć przed twym gniewem stajem, tak jako śnieg niszczeje, (kiedy mu słońce niebieskie dogrzeje). *Koch.* Bądź zdrów! A tak się żegnają nie wrogi, Lecz dwa na słońcach swych przeciwnych — Bogi! *Słow.*

§. 797. Kierujemy się też często w porządkowaniu wyrazów: Najprzód dążnością uniknienia dwuznaczności albo niedobitności sensu, którąby wynikła, gdybyśmy je ustawili w innéj kolei.

Tak np. nie powiemy: Królowie mają otworzone oczy na się wszystkich ludzi, *ale:* królowie wszystkich ludzi otworzone oczy na się mają. *Górn.*

Powtóre dążnością uniknienia rymów w prozie, jeżeli się takowe mimowolnie nadają.

Powiemy np. Od początku świata nie były lata tak suche, *zamiast:* od początku świata nie były tak suche lata.

Potrzecie dążnością uniknienia rytmu wierszowego, gdzie się takowy sam poddaje, zwłaszcza w dłuższych okresach.

np. powiemy: A tak, chcąc dzieje starożytne Polski wyjaśnić, jeszcze je bardziéj zawikłał. *Wiszn.* (*nie zaś:* Tak zaś dzieje dawnéj Polski chcąc wyjaśnić, bardziéj jeszcze je zawikłał).

Poczwarte dążnością nadania tokowi okresu pewnéj dźwięczności, powagi i pełności brzmienia — która wprawdzie nie jest niczém inném, jak także rytmem, lecz rytmem prozy, zupełnie różnym od rytmu poetyckiego.

* Na czémby rytmiczność prozy polegała, trudno to teoretycznie sformułować, a gramatyka zgoła nie jest miejscem po temu.

Pamiętajmyż przynajmniéj, że przeciwne jéj warunkom jest użycie tuż po sobie kilku wyrazów jednozgłoskowych, albo też stawianie takowego wyrazu na końcu zdania, i to jeszcze bez zamiaru osiągnienia przez to jakiego wyjątkowego skutku.

np. Jest rdza, co ćmi wszystko, nawet dawniejszéj wielkości blask. — Znam wielkiego zbrodniarza, najwystępniejszego, jakiego ziemia wydała, a tym zbrodniarzem — jesteś Ty! (*Tu wyraz jednozgłoskowy na końcu zdania jest usprawiedliwiony; w piérwszym przykładzie nie jest*).

§. 798. Co także nieraz wpływa na szyk wyrazów w języku naszym, to ta właściwość polszczyzny, że zdania poboczne, mianowicie dłuższe, nie powinny właściwie nigdy rozrywać zdania, do którego należą, ale mają albo następować dopiero po niém, albo stać przed niém. W téj mierze różni się mowa nasza stanowczo od niemieczczyzny, która i owszem chętnie wstawia jedno zdanie w środek drugiego. Że zaś wymaga tego najczęściéj dobitność toku, ażeby zdanie poboczne stało bezpośrednio przy tym wyrazie, od którego zawisło albo do którego należy: nie pozostaje przeto, jak chyba urządzić całą budowę zdania głównego w taki sposób, ażeby ów wyraz przypadł na jego koniec.

Prędzéj może i łatwiéj trafi do przekonania czytelników moich to wszystko, co się rzekło we dwóch piérwszych rozdziałach, niżeli to, co mam następnie powiedzieć. *Mochn.* (*Tu podmiot:* to wszystko, *położono dlatego na końcu zdania głównego*, *ażeby go nie przerywać przez zdanie względne:* co się rzekło *itd.*).

* Wyjątek od powyższéj zasady stanowią tylko zdania nawiasowe i wtrącone (§. 781), które się pospolicie w środku zdań umieszczają, nie psując przeto poprawnéj i szczeropolskiéj budowy takowych. Inne zaś zdania chyba wyjątkowo i tylko jeżeli są bardzo krótkie, wkładamy w środek drugich. Ale i wtedy trzeba na to uważać, ażeby to przynajmniéj rzeczywiście był środek, nie zaś jakiś okrawek zdania.

Tak np. ujdzie powiedzieć: Jeżeli przyjaciela, który twéj pomocy potrzebuje, nie chcesz utracić *itd. Ale nieznośnieby brzmiało:* Jeżeli nie chcesz przyjaciela, który twéj pomocy potrzebuje, utracić: (podaj mu rękę

w nieszczęściu). *Najlepiéj zaś będzie*, *jeżeli powiemy:* Jeżeli nie chcesz utracić przyjaciela, który twéj pomocy potrzebuje....

* * Niekiedy przerywają jednak zdania poboczne swoje zdanie główne z konieczności. Tak np. powiedzielibyśmy: *Chciwy człowiek nie przestaje na swojém*, *choćby miał najwięcéj*. Ale gdyby skład zdania był taki: *Chciwy człowiek*, *choćby miał najwięcéj*, *nie przestaje na tém*, *co ma:* — wtedy zdanie poboczne (*choćby*...) musi być wstawione w środek głównego, innego bowiem miejsca dla niego nie ma.

§. 799. Z pomiędzy wszystkich części mowy, tylko negacya *nie*, przyimki, spójniki i nieakcentowane formy zaimków (enklityki), jak np. *się*, *ci*, *cię*, *mi*, *mię*, *go*, *mu*, *je* itp. przywiązane są do pewnych miejsc w zdaniu, w takim sensie że stawione na inném miejscu, nadają całemu tokowi brzęk przeciwny uchu polskiemu.

Nie kładzie się zawsze tuż przed wyrazem, który ma być zaprzeczony (np. *nie mądry*, *nie zawsze*, *nie dziś dopiero ciebie poznałem*); jeżeli zaś chodzi o zaprzeczenie całego zdania, wtedy negacya kładzie się bezpośrednio przed czasownikiem.

O przyimkach dość wspomnieć jedném słowem, że się zawsze kładą przed rzeczownikiem; i bez tego bowiem nikt nie powie: *most przez*, zamiast *przez most*; ani *pomocy przy*, zam. *przy pomocy*. Wyjątek stanowi tylko jedwo *gwoli*, które następuje i po rzeczowniku.

Spójniki także się zawsze kładą na samém czele zdania — bez różnicy czy to są zdania współrzędne, czy poboczne. Wyjątek stanowią tylko *zaś*, *też* i *bowiem*, które się kładą zawsze na drugiém miejscu. Jedynie *przeto*, *tedy*, *zatém* i *więc* mogą stać i na drugiém i na piérwszém.

Od sześciu miesięcy nie miałem listu od ciebie, więc przyjaźń nasza zerwana? *albo:* zerwanaż więc przyjaźń nasza?

§. 800. Co się tyczy zaimka zwrotnego *się*, wiedzieć należy, że zaczynać od niego zdania pod żadnym warunkiem nie można. Tak np. nie mówimy: *się mi zdaje*, ani *mi się zdaje*, ani *się staram o twoje względy* itp. ale kładziemy *się* zawsze po piérwszym

(a czasem i dalszym) wyrazie akcentowanym czyli udzielnym w zdaniu, a zatém: *zdaje (mi) się; mnie się zdaje; staram się o twoje względy; zawsze się staram* (albo *zawsze staram się*) *o twoje względy; o twoje się względy staram; o względy się twoje staram* itp. W zdaniach zaś pobocznych, albo głównych lecz zaczynających się od spójnika (byle nim tylko nie było *i* ani *a*) albo od jakiegokolwiek spajającego słówka, np. *to*, *raz*, *by* itp. kładziemy *się* zaraz na drugiém miejscu, po tym właśnie spójniku.

> Raz się sprawa ta wydaje tak, drugi raz inaczéj. — To się stara o twoje względy, to się znów wcale nie pyta o ciebie. — Radzę ci, byś się starał o jego względy. — Skoro tak, więc się wcale o nie nie staraj. — Widać, że się stara, *itd.*

§. 801. Co się powiedziało o zaimku *się*, tosamo rozumieć należy i o bezakcentowych formach zaimka osobistego *mi*, *ci*, *mię*, *cię* — i wskazującego *go*, *mu*, *je*, a nawet o wszelkich formach tych zaimków, jeżeli nie mają żadnego na sobie przycisku. Mówimy więc: *mnie zęby bolą*, ale: *zęby mię bolą*, a nie: *mię zęby bolą*; — *ciebie tu wspominano*, ale: *wspominano cię tutaj*, a nie: *cię tu wspominano*, ani: *cię wspominano tu.* Dodajmy jednak na sam początek zdania jaki wyraz pełny, albo spójnik *że*, *aby*, *albo*, *ale* itd. a będzie dobrze, a nawet koniecznie trzeba będzie powiedzieć: *często mię zęby bolą; dobrze cię tu wspominano; widzisz, że mię zęby bolą; słyszałem, jak cię tu wspominano* itd.

§. 802. Jeżeli nakoniec tak złożone jest zdanie, że w niém i zaimek *się* i zaimki *mi*, *ci*, *mię*, *cię*, *go*, *mu* itd. razem się zbiegną: natenczas wszelkie jednozgłoskowe formy tych drugich zaimków zawsze w zdaniu pierwszeństwo mają przed *się*, które atoli zaraz następować powinno po nich.

> Zdaje mi się; zdaje nam się, zdaje im się; — słusznie ci się zdaje; — widać, że ci się zdaje, że jéj się zdaje, że mu się zdaje; jak wam się zdaje? bo ci się zdaje, *itd. Odwrotny zaś porządek byłby fałszywy*, *np.* zdaje się ci, *albo*: słusznie się zdaje ci; *albo*: jak się ci zdaje, *itp.*

CZĘŚĆ SZÓSTA.



Pisownia.

§. 803. Mowa nasza — w saméj istocie jedna i zawsze tasama — jest ustną mową albo pisaną, wedle tego czy drugim udzielamy myśli naszych wprost do nich przemawiając, czy też za pośrednictwem pisma. Pismo jest zatém tylko inną postacią mówionéj mowy, i właśnie z tego powodu powinno ono być wiernym i rzeczywistym tejże mowy obrazem

Jakkolwiek na powyższe zadanie pisma w stósunku do ustnego mówienia zgadzają się wszyscy, do jakiegokolwiek języka, kraju i wieku należą lub należeli: to jednakże jest to zgoda w saméj tylko głównéj zasadzie. W szczegółowém, w praktyczném przeprowadzeniu tego zadania, a jeszcze bardziéj w pojęciach teoretycznych o warunkach, pod którymi owa zgodność między pismem a mową rzeczywiście i bezwarunkowo daje się dopiąć, okazały się niemałe różnice. Odpowiednio do tych pojęć, zalecają np. jedni nadewszystko fonetyczną pisownię; drudzy żądają etymologicznéj, z tamtą częstokroć wręcz sprzecznéj; trzeci trzymają się znowu raczéj t. zw. historycznéj pisowni. Pisownie poszczególnych języków, w ostateczném swém urządzeniu i wykonywaniu powszechném, nie hołdują wprawdzie nigdzie wyłącznie téj albo owéj

z pomiędzy tych trzech abstrakcyjnie postawionych tu zasad; stósują się bowiem raczéj równocześnie i do jednéj i do drugiéj, a czasem i do trzeciéj zasady. Ponieważ jednak dają one zawsze téj lub owéj nad drugimi zasadami pierwszeństwo, więc podług tego, któréj właśnie to pierwszeństwo przyznają, różnią się te narodowe pisownie całym duchem pomiędzy sobą i roszczą sobie prawo do nazwy fonetycznéj, etymologicznéj albo też historycznéj pisowni.

Owoż mamy tu rozstrzygnąć pytanie: jaką zasadą rządzi się tradycyjnie polska pisownia? i czy zachodzą powody, żeby przy tradycyi téj już pozostać i nadal, czy też przeciwnie odstąpić od niéj należy — częściowo lub całkowicie (jak tego niektórzy dziś tak nalegliwie żądają). Odpowiedź na pytanie ostatnie wyniknie z całéj osnowy niniejszego rozpatrywania.

§. 804. Zasadzie historycznéj hołdują np. pisownie dwóch po dziś dzień najprzedniejszych zachodnich języków. Anglicy i Francuzi, jak wiadomo, po największéj części piszą wyrazy — nie jak się takowe rzeczywiście obecnie wymawiają, ale jak one wtedy brzmiały, kiedy się piśmienność w narodach tych poczynała. Jest to zatém rodzaj pisowni, dającéj wizerunek może dość wierny mowy — lecz jaką ona była kiedyś, ale nie jaką jest, jaką się stała w skutek przeobrażeń następnych. Właśnie przeto pisownia taka mało tylko ma wspólności z rzeczywistą tegoczesną języka swego postacią. Badania nad jego dziejami ona niepospolicie ułatwia i to też jéj główna zaleta. Jednakże dla tegoczesnych jednostek, a cóż dopiero dla cudzoziemców, trudna to rzecz mechanizmem takim owładnąć. Nawet nauczyć się czytać takie pismo, sprawia już mozoł.

* Zasadzie téj historycznéj myśmy w naszéj polskiéj pisowni nigdy nie dozwolili przystępu. Nasze pismo idzie zawsze ręka w rękę z językiem. Nie brak wprawdzie na żądaniach czasem i u nas ze

strony pojedynczych miłośników starożytności, którzyby radzi *á* pochylone znowu do życia przywrócić, *jory* w jakiéjkolwiek postaci na piśmie wznowić, zaprzestać pisać np. *sumienie*, a natomiast dawać *sumnienie;* nie *przybytek* pański (w znaczeniu świątyni), ale *przebytek;* nie *szeroki*, *cztery*, *sierota*, *ser*, *siekiera*, *pasterz* itp. lecz *szyroki*, *sirota*, *syr*, *cztyry*, *siekira*, *pastyrz*. Żądania takie są poparte nie tylko historyzmem, ale nawet i etymologicznymi względami. A jednak, pomimo tego wszystkiego, nie uwzględniono dotąd żadnego z podobnych żądań. Przyczyną tego jedynie to, że nam Polakom już jest przeciwném, z angielska pisać tak, a mówić inaczéj. Jesteśmy bowiem na wskroś przesiąkli praktykowaną od niepamiętnych czasów zasadą, tak pisać jak wymawiamy, i tak mówić jak się pisze. Gdyby tu o samo tylko pisanie chodziło: nie byłoby zgoła żadnego powodu, wzbraniać się tych wyrazów pisać poprawniéj. Ale u nas zmiana pisma ma zaraz i konsekwencye praktyczne. Pisząc „*sumnienie*, *szyroki*, *przebytek*“ itd. musielibyśmy zaraz zacząć tak i wymawiać. Musielibyśmy zarówno, w następstwie tego logiczném, i wszystkie inne dziś już przeobrażone (przyznaję: źle przeobrażone, zepsute) wyrazy, zacząć odrabiać na to, czém takowe były w wieku Popiela lub dawniéj jeszcze — a więc np. już nie mówić *odebrać*, *odmęt*, *odbiór*, ale *otebrać*, *otmęt*, *otbiór;* nie *zebrać*, ale *sebrać;* nie *obfity*, lecz *opłwity* lub *opływity;* nie *niedźwiedź*, ale *miedźwiedź;* nie *zwierciadło*, ale *zerczadło;* nie *rzetelny*, ale *źrzetelny;* nie *przestwor*, lecz raczéj *przestor;* nie *obłok*, *obóz*, ale *obwłok*, *obwóz;* nie *jeniec*, *czerwony*, *wesoły*, *wesele*, *synogarlica*, *serce*, *serdeczny* — ale *jemiec*, *czerwiony*, *wiesioły*, *wiesiele*, *sinogarlica*, *sierce* (porównaj *miłosierdzie* i *sierdzić się*). Wreszcie należałoby wtedy już i zamiast *kij*, *kisieć*, *kiszka*, *ginąć*, *gibki*, wymawiać i pisać *kyj*, *kysieć*, *kyszka*, *gynąć*, *gybky;* a odwrotnie zamiast *czyżyk*, *szydzić*, *wielcy* itd. wrócić do *ciżika*, *szidzić*, *wielc-i*, a raczéj *wielicï*. Słowem, przyszłoby Polakowi rodowitemu, raz na tę drogę się zapuściwszy, porzucić prawie swój język własny i natomiast ze słownika i gramatyki uczyć się jakiéjś innéj już mowy, tak jak się z tych mądrych książek uczymy obcych języków. Byłaby to rzecz może piękna (przynajmniéj zdaniem niektórych), ale niestety — są to marzenia, do

których urzeczywistnienia nigdy nie przyjdzie*). I w każdym innym języku są takie same, równie liczne przeobrażenia wyrazów, i nigdzie ich też wstecz nie cofną ani się o to nawet nie kuszą. Wstecz bowiem ku źródłom swoim żaden prąd nie da się zwrócić — ani rzeki ani historyi ani języka.

§. 805. Zasada fonetyczna, pojmowana bezwarunkowo, wymaga takiéj pisowni, któraby każdy wyraz, a nawet i każdą poszczególną tego wyrazu formę dawała w takiéj postaci, jak ją nasze ucho słyszy; więc np. *chłopek*, *chłopkiem*; ale też i *obrazek*, *obraskiem*, a taksamo i *obras*, *fpaść*, *fchut do krafca*, *brzék*, *pobutka*, *kolacja*, *lińja*.... Prawie każda poczynająca piśmienność na takim to fonetyzmie polega. W dalszym postępie jednakże stopniowo i po trosze odstępuje od niego, a to w miarę im się więcéj zastanawia nad budową wyrazów, nad ich związkiem z drugimi, pokrewnymi tym wyrazom słowami — to znaczy: im więcéj się zapoznaje z etymologicznymi względami. Wrodzone nam już bowiem wszystkim jest to poczucie, że dla saméj konsekwencyi, każdy wyraz przy nadanym raz sobie kształcie piśmiennym już stale wytrwać powinien; że rzeczywisty kształt jego w piśmie tylko jeden zawsze być może; że zatém jeżeli np. *obrazek* ma w téj swojéj syllabie ostatniéj niewątpliwie *zek*, a nie *sek*, to też i *obraz* wraz z *obrazkiem* to *z* (a nie *s*) zatrzymywać powinny; że się więc posługują tą głoską, chociaż ucho téj dystynkcyi nie pochwytuje. — Gdyby świadomość takich pojęć etymologicznych była nam i już przodkom naszym więcéj

*) Co do mnie, szczerze nawet wyznaję, że wcale nad tém nie ubolewam, że to wszystko pozostanie marzeniem. Jeżeli potomność kiedyś, za jakie lat 200 lub 300, będzie umiejętnie badała polszczyznę wieku XIX, to dla niéj stan rzeczywisty tego języka w tym wieku daleko ważniejszém będzie pytaniem, aniżeli dochodzenie, jak daleko pojedynczy lingwiści tego stulecia byli posunięci w swoich bądź to etymologicznych, bądź historyczno-językowych zaciekach, i o ile ich żądaniom była posłuszną współczesność. O naszéj wiedzy gramatycznéj da tamtym wiekom i bez tego dostateczną wiadomość to wszystko, co się dziś w tym przedmiocie pisze. Ale o naszém wymawianiu świadczyć im będzie sama tylko literatura, pisownia. Tak np. wyraz „*sumnienie*“, w XIX wieku, jest kłamstwem. Tylko *sumienie* jest prawdą, choć etymologia protestuje przeciwko temu.

przystępną; gdyby to nie była wiedza tak łatwo na bezdroża wiodąca, zresztą wiedza, która nawet i obecnie, po tylu już najmozolniejszych porównawczych zaciekach, dla lingwisty nawet z zawodu prawie tylko do połowy stała się jasną: ani wątpić, że nie byłoby w żadnéj pisowni do dziś dnia ani już śladu fonetyzmu, któremu one wszystkie hołdowały w początku. Wszystkie pisownie stałyby dziś na umiejętném stanowisku etymologii i to nawet tradycyjnie, t. j. byłyby na niém stanęły jeszcze w wiekach jakiéj takiéj narodu swego oświaty, więc już w nader wczesnych jego literatury epokach. Lecz w téj mierze miały się rzeczy, jak pewnie każdy mi przyzna, właśnie przeciwnie. Etymologicznych pojęć postęp szedł w każdym narodzie tak zwolna, jak żadnéj drugiéj nauki. I żadna też z nich zapewne nie była tyle razy, ile ta właśnie, w konieczności odwoływania dziś tego, czego jeszcze wczoraj uczyła — mało którą też osłabiały w tym stopniu, ciągłe i na każdym niemal kroku, w własnym obozie swoim rozterki.

I otóż w tém cały powód, dlaczego w owéj oscylacyi wiekowéj na polu każdéj prawie pisowni, w téj mówię walce między zasadą fonetyczną, jako zaczepianą, a etymologiczną, jako tamtę zaczepiającą, położenie fonetycznych tradycyj było zawsze o wiele korzystniejszém, aniżeli siła nowatorstwa natarczywego téj drugiéj ostateczności. Za tamtymi tradycyami stał zawsze ogół, nałóg, moc faktu dokonanego, sama powaga już wieku, zresztą zgodność z czémś w każdym razie daném — z rzeczywistością wymowy (pronuncyacyi). Przeciwnie wymagania etymologii, choćby nawet i najsłuszniejsze (a nie zawsze były one takimi), wychodziły od jednostek i trafiały nieraz na protest drugich, zdających się być równie uprawnionymi jednostek. A w dodatku do tego wszystkiego jeszcze przychodziło i przychodzi etymologii częstokroć zaczepiać i takie fonetyzmy w pisowni, które w skutek długiéj swojéj tradycyi wgryzły się już, że tak powiem, w samę rdzeń i istotę (mówionego) języka i wydały dalsze z siebie konsekwencye tego rodzaju, że nie tylko same one już stoją na całą dalszą przyszłość warownie, ale właśnie przeto i tamtych burzyć nie pozwalają.

Takie np. niedorzeczności, jak „*fchut do krafca*“, łatwo było w ortografii naszéj poprawić. I słowo *chodzić*, i rzeczownik *chód*, *chodu*, i przyimek *w*, i wyraz *krawiec*, *przykrawać* — to wszystko tuż przed oczyma mamy

w naszym własnym, dziś i wczoraj i w jakimbądź innym czasie używanym języku. W obec takiéj oczywistości, fonetyzm musiał kapitulować. Ale weźmy np. *maść* — i *wieść* (bezokol. od *wiozę*). Etymologia wskazuje tutaj na *mazać*, *maźnica*, *mazia* — i na *wiozę* itd. i na pozór nader słusznie żąda pisowni *maźć*, *wieźć*. W odpowiedzi na to, odwołuje się fonetyzm do *masełka*, *wiosełka*: wszakże to są pochodniki, zdrobniałe formy, od *masło*, *wiosło*, pokrewne z *wioślarzem*, *maślarzem*, *maślerzem* itd. W tych wszystkich brzmienia *s*, *ś*, a nie *z*, *ź*, są niewątpliwe, i uznać nam w nich należy nietykalne już fakta samego mówionego języka: *mazełko*, *wiozełko* jest na całe dalsze wieki niepodobieństwem. Otóż nie miałyby te deminutiva tych głosek, gdyby w ich pierwotnikach *mastło*, *wiostło*, kiedy jeszcze było to *t* w nich wymawiane, nie było się *z* rzeczywiście (a nie tylko dla ucha) na *s* przeobraziło — gwoli właśnie temu po niém położonemu *t*; złożone bowiem są te wyrazy z *maz-tło wioz-tło*. *) Jeżeli zaś mogło i musiało się w tych dwóch wyrazach *z* przed *t* na *s* przeobrazić: toć tosamo przyjąć trzeba także i w *maść*, *wieść* — zamiast *maźć*, *wieźć*. A w dalszém następstwie tego trzeba też pisać i *maścić*, *namaszczenie*, *omasta* itd. a nie *maźcić*, *namażczenie*, *omazta*... W obec takich argumentów, podawanych przez fonetyzm w swojéj obronie, etymologia... w kłopotach! Na to już bowiem nic odpowiedzieć nie można, chybaby to jedno tylko (co do samego *wieść*), że ponieważ i od *wiodę* mamy bezokolicznik *wieść*, więc przecie dobrzeby jednak było, gdybyśmy tylko to drugie przez *wieść*, a tamto przez *wieźć* pisali. I rzeczywiście, dla tego wyjątkowego względu nie można nikomu zabronić tego tak pisać; ale główna w takich razach instancya, głosownia, ta bynajmniéj tego nie żąda, a właśnie przeto nie godzi się też żadną miarą i z gramatyków żadnemu tamtéj pisowni „brzydkim fonetyzmem" nazywać. (Już i w starosł. pisano zawsze i stale *westi* w znaczeniu fahren — nie *wezti*. Oprócz tego zwracam i na to uwagę, że jest jeszcze i rzeczownik *wieść* = pogłoska, którego postać graficzna od *wieść* (führen) nie różni się niczém: a przecież różniczki literowéj nikt między tymi dwoma podobieństwami nie uskutecznia. A zresztą, mamy całe szeregi i innych takich podobieństw, na które wszelako wcale w piśmie i bardzo słusznie nie zwracamy żadnéj uwagi, np. „*on się zdaje*" = videtur, i „*on się zdaje na czyję łaskę*" itd. Różniczkowanie tych podobieństw — przewidzieć wcale niemożna, do czegoby nas w końcu zaprowadziło).

Jest pełno i innych jeszcze takich fonetyzmów w pisowni naszéj, które stoją tylko mocą faktu dokonanego; lecz właśnie przeto, że im przez tyle już wieków stać pozwolono bezkarnie: trudna będzie dla etymologów z nimi już rada. Należy do nich np. *źdźbło* (ubezpieczone w téj pisowni przez *ździebełko*) zamiast *śćbło* (brzmiało to w starosł *stьblo*); *krtań* zamiast *grtań*

---

*) Wykład X. Malinowskiego, jakoby *maść*, *masło* i *wiosło*, nie od *mazać*, *wiozę*, ale od jakiegoś *madzać*, *madzić* (?) t. j. madidum facere, i od *wiodę* pochodziło, nazwać muszę dziwnie niefortunnym pomysłem.

(*grъtańь*); *zgrzytać*, *zgrzyt*, zam. *skrżyt* (*skrъžьtь*); *kłótka*, *kłóteczka*, nawet *kłóta* — zamiast *kłódka*, *kłódeczka* (jeśli to pochodnik od *kłoda*); *tchnąć*, *tchnienie*, *natchnienie*, *tchu* itd. (wobec *dech*!); *zgon*, zam. *skon* (wobec *skonać*); *łeb łba*, a *łepek*; — *wysoki* a *wyższy*, *wyżéj* (więc sprzeczność); *pszczoła*, zamiast *bszczoła*, właściwie *bczoła* (starosł. *bъczeła*, √ *bъk*, *buk* w *buczeć*); *gdy*, *gdzie*, zam. *kdy*, *kdzie*; *wściéc się*, zam. *wzciéc się*; *obiad*, *obiadować*, wobec *objeść się*, *objadać* kogo i t. d. (albo jedno albo drugie źle więc piszemy); *nozdrze*, zamiast *nosdrze*, właściwie *nostrze* (nie od *trzéć*, ale ponieważ przyrostkiem tu jest *tr*, a *nos* na *s* przecie się kończy); *lekki*, zamiast *legki* (starosł. *lьgъky*, dlatego téż *lżejszy*); *chorąższczyzna*, *mężczyzna* itd. itd.

§. 806. Przechodzę teraz do zasady etymologicznéj w pisowni. Określać, na czém takowa polega, tu już nie będę — dostatecznie to już bowiem z tego wynika, co się wyżéj powiedziało o fonetycznéj. — Pisownia na téj zasadzie oparta jest słusznie ideałem każdéj ortografii rozumnéj, lecz jak dotąd, ideałem nigdzie i nigdy zupełnie niedosięgniętym. Tak jak tamtéj — fonetycznéj pisowni najczystszy, a raczéj stósunkowo najwierutniejszy okaz mamy w sanskryckiéj: tak znowu za przykład téj najracyonalniejszéj pisowni uchodzi powszechnie ortografia starosłowiańska. I przeczyć temu niemożna, żeby ona nie miała być taką: lecz nie podlega wątpliwości, że i téj także pisowni o tosamo tylko chodziło, co na razie kierowało wszystkie drugie pisownie — o bezpośrednią zgodność z ustném mówieniem. Jeżeli zaś mimo tego rozmijano się w tym języku od razu tak nader rzadko z względami na prawą etymologią wyrazów: to mieli oni to głównie do zawdzięczenia stanowi tamtoczesnemu swéj ustnéj mowy. Łatwo to bowiem mieć pisownię w tym kierunku prawie wzorową, kiedy się ma do czynienia z językiem prawie pierwotnym, którego wszystkie syllaby prawidłowo tworzą jeszcze osobne i odrębne całości dzięki owym samogłoskom, które nazywamy jerami, wymawianym jeszcze w tych czasach — podczas gdy ślady już prawie wszystkie takowych były zatarte, kiedy się poczynała piśmienność np. naszéj literatury. Nie wielka to sztuka wiedzieć, że np. *źdźbło* albo *gdzie* nie tak, lecz inaczéj powinno się pisać, jeżeli się to jeszcze jako wyrazy dwuzgłoskowe wymawia „*kъ-de*, *stь-bło*". W takich zaś razach, gdzie i pomniki starosłowiańskie zaczynają się już pozbywać z pisma niewymawianych z czasem

i tam po części już jerów: tam się już nawet i w tych textach zdarzają tak jak i u nas stanowcze, nieraz rażące fonetyczności*).

§. 807. Już z powyższego rozpatrywania wynika, że nasza polska pisownia zatém od pierwszych swoich początków do dziś dnia idzie za tą niewątpliwie z wszystkich zasad najprostszą i zarazem najrozumniejszą: że pismo ma być wiernym obrazem żywego słowa — oczywiście nie w tym sensie, by się pismu czyjemu godziło być wizerunkiem nawet i mowy zepsutéj, pronuncyacyą okaleczałą skażonéj, z cudzoziemska zatrącającéj, prowincyonalizmami itd. zabarwianéj: przez mowę bowiem rozumie się tu jedynie język prawy narodowy, więc powszechny i piśmienny, t. j. język całego wykształconego ogółu, przytomny i przekazany w literaturze. Następnie pisownia nasza, choć w obecnym swoim stanie daleką już jest od tego, żeby się samym tylko fonetyzmem miała kierować, to w dobréj urządzeń swoich połowie jednakże i dziś jeszcze polega na powyższéj tradycyjnéj zasadzie. Albowiem uwzględniamy i powinniśmy uwzględniać tylko tam etymologiczne wyniki, gdzie takowe są jak na dłoni leżące, więc oczywiste i dowiedzione**); powtóre,

---

*) Przypomnę tu choć kilka faktów tego rodzaju. Tak np. zamiast *bezь*, *wъzь*, *izь*, *razь* (nasze *roz*) — znachodzi się i w najpoważniejszych pomnikach już „*bes*, *wъs*, *is*, *ras*“; — zamiast *sъdrawъ* — *zdrawь*; zam. *sьde* — *zde*; zam. *kьde* — *gde*; zam. *sъwęzati* — *zwęzati*; zam. *wezti* — *westi*; zam. *uwęztъ* — *uwęstъ*; zam. *izьprositi* — *isprositi*; zam. *razъchoditi* — *raschoditi*; a nawet i „*bes prawъdy*, *bes togo*, *is kamene*, *is koni*, *wъs toliko*“; albo téż zamiast *męstra* lub *męsdra* — *męzdra*; zam. *nosdri* — *nozdri* itd. Wszystko to tylko w następstwie tego, że dwie, osobne dawniéj zgłoski zlewają się tu w jednę syllabę, a to w skutek zaczynającéj się i tam praktykować już wyrzutni ъ i ь.

**) Do téj ostrożności i niedowierzania reflexyi gramatycznéj, coby chciała nie tyle badać język, ile raczéj po dyktatorsku burmistrzować w jego ustroju, powoduje nas aż zanadto i samo już doświadczenie. Ileż to bowiem nie nawchodziło w pisownię naszę już bałamuctw, poddanych właśnie z téj strony, które potém z wielkim trudem trzeba znowu było odrabiać. A jeszcze więcéj naliczyćby można takich rzeczy jako projektów (dzięki Bogu nadaremnie dotąd proponowanych). Do rzędu takich projektów należały lub należą np. inaugurowane nie wiem już przez kogo najprzód „*innaczéj*“ zamiast *inaczéj* („bo *inny*“); Żóchowskiego *jjem*, *jjeść* („bo to powstało z *jeść-jestem*“); tegoż gramatyka i X. Malinowskiego *ji* (np. w *jigła* zamiast *igła*, i tosamo w każdym

gdzie takowe nie burzą pośrednio stanu rzeczy u nas już zamienionego w konieczność, a to przez swoje dalsze następstwa lub analogie.

Tak np. cała nasza piśmienna praktyka co do samogłoski *i*, mianowicie w zgłoskach *czi*, *szi*, *żi*, *c-i*, *dz-i*, polega na fonetyzmie wręcz przeciwnym etymologii — piszem bowiem natomiast *czy*, *szy*, *ży*, *cy*, *dzy* (§. 49). To *y* jest tu zupełnie nieuprawnione i bałamutne; przyprowadza gramatyka, w wykładzie wszystkiego, co się tylko z tém wiąże, istotnie do rozpaczy — tak trudno jest zasadę jakąkolwiek przy pisaniu takiém wyjaśnić. A jednak — zmienić tego niemożna. Nie tylko bowiem pisząc np. „*czižik žijąci*", zmienićbyśmy musieli całe narodowi naszemu właściwe brzmienie tego wyrażenia, ale co większa, to „*žijąci*" jużby się czytało wtedy *žijąći*. Tak to bowiem z całego naszego ustroju literowego, t. j. abecadła wynika: nasze *ci* nie jest *c* + *i*, lecz *ć* + *i*.

„jinnym" wyrazie, prócz jednego spójnika *i* = et); przez tegoż niedawno temu odkryte aż dwa *e* pochylone obok trzeciego zwykłego, mianowicie jedno *é* (np. *dobré*, *zbożé*), drugie znowu takie *è* (np. *wièdz*, *lepièj*), a dopiero jako trzecie oprócz tamtych *e* „jasné"; Deszkiewicza *on cierpie*, on *musie*, *musiecie*, *musiemy* („bo *musieć*"). O całe stronice jeszcze możnaby szereg takich żądań przedłużyć. Do drugiéj kategoryi bałamuctw, t. j. do takich pisowni tradycyjnéj niby-poprawek, które już były przyjęte, albo nawet i do dziś dnia nie są jeszcze wyrugowane, zaliczam np. Kopczyńskiego *szedłszy*, *wpadłszy* („bo to się formuje od *szedł*, *wpadł*"); tegoż kreskowane *é* w *krótkiégo*, *dobrému* itp. („bo to tak dawniéj pisano"); *dobrymi panami*, a *dobremi domami* („bo w nominat. *dobre domy*"); *bydź*, *iśdź*, *jeśdź*, *kłaśdź* itd. („bo w *będę*, *idę*, *jadł*, *kładę* widzimy *d*"); *bozki*, *męzki*, *francuzki*, *zaporozki* itd. (bo za tém mają przemawiać racye, przywiedzione przezemnie w Głosowni w §. 92*); z tego powodu téż i *bóztwo*, *męztwo* — niemniéj *męzkość* i *bozkość*... Albo owe dziwolągi „*z kilką złotymi*, *z wielą domami*, *z czterą robotnikami*" (ma to wynikać z okoliczności, że *kość* i *matka* mają w VItym przyp. *kością*, *matką*; obacz §. 204); następnie *módz*, *biédz*, *strzydz* itd. („bo na to *dz* zmiękczyła się głoska *g*, widna w tematach *mog*, *bieg*, *strzyg*"; porówn. §. 93*); albo nakoniec owe przedziwne „*Dyjoklecyjany*, *Pijusy IX*, *pijetysty*, patryjoty i idyjoty, fizyjologije, pronuncyjacyje, Antyjochije i Etyjopije", z którymi doprawdy nie wiem, czy „*fchut do krafca*" nie graniczy o miedzę.

808. I otóż dotknęliśmy tu nakoniec chcąc nie chcąc i téj najelementarniejszéj podwaliny tradycyjnéj pisowni naszéj — dotknęliśmy abecadła polskiego. Bez reformy abecadła, ta pisownia rzeczywiście, jak to niejeden już twierdził, tylko w niektórych jeszcze punktach będzie mogła być ulepszoną — wzorową pod każdym względem w tych warunkach ona nigdy nie będzie. Czyż mamy przeto zreformować to abecadło w tym sensie, jak tego żąda tak żarliwie np. nasz wielkopolski gramatyk?

Na wszystkie jego zarzuty, które czyni układowi liter naszych czyli jak on to nazywa, grafice polskiéj, w teoryi zgoda zupełna! Wadliwości téj grafiki leżą na dłoni. Było to dzieło wielu rąk, kilku pokoleń — dorywczo i bez znajomości rzeczy poczęte — bez zastanowienia — nawet jakiego tamte wieki zdolne być mogły, wprowadzone w praktykę — poprawiane potém to przez tego, to przez owego teoretyka (Parkosz, Zaborowski, Jan z Koszyczek, Seklucyan), lecz poprawiane tylko częściowo, zresztą przez każdego z nich poprawiane i psute — a coraz z innego stanowiska, i ni razu z takim skutkiem, żeby się dawne nie kojarzyło z nowém, żeby jedno górowało nad drugiém. Mamy zatém w tym alfabecie litery pojedyncze i podwójne (np. *cz*, *sz*, *ch*, *rz*); odrębności głosek naszych, np. miękkość jednych i tychsamych liter, wyraża się w nim to przez kreskowanie takowych, to znowu za pomocą dopisywanego *i* (*dziś* a *dzisiaj*): to *i* ma tu zatém różne znaczenia — raz prawdziwéj samogłoski, drugi raz tylko znaku miękczenia, trzeci raz łączy je w sobie obydwa (np. w *ci*). Słowem, abecadło nasze dalekie jest z wielu względów od tego, co w grafice stawić można i należy jako ideał, mianowicie żeby każda głoska miała dla siebie znak własny, zawsze tensam, z jednéj tylko utworzony litery, punktami nieoszpecanéj; i żeby żadnéj literze nie podkładać różnych znaczeń, tak lub owak wedle okoliczności. Tych zalet alfabet nasz nie posiada. Ale godzi się tutaj zapytać, który drugi je posiada albo posiadał? Każdy mniéj więcéj na takie same lub podobne niewłaściwości utyka. A że niektórym z postronnych mniéj takich braków liczebnie daje się wytknąć: to jedynie z tego powodu, że tam łatwiéj było ustrzec się takich pomyłek dla samego

niedostatku tych przeróżnych, specyalnie naszemu językowi właściwych głosek, które tu właśnie główne sprawiały trudności*).

---

*) Weźmy np. starosłowiański, jak wiadomo, jeden z najlepszych alfabet i te wszystkie piśmienności, co go stamtąd przyjęły. I tutaj brzmienia zmiękczone wyrażają się podwójnymi znakami; i to raz przez dodawaną do właściwéj spółgłoski literę ь, a w innych znowu razach przez *i*: *korablь* — *korablia*, a czyta się *korabl*, *korabla*; albo *konь* — *konia*: więc najzupełniéj tosamo, jak kiedy my piszemy *koń* — *konia*; tylko że tu jest nad *n* kreska, a tam natomiast ь przy niém. Co do *j* i *ł*, *l*, lepsza nawet u nas praktyka; bo nasze *ł* i *l* samo sobie wystarcza, a *j* ma tu zawsze tensam znak (tam zaś np. край a краıа). Nie przeczę zresztą, żeby co do *cz*, *ż*, *sz*, nie było lepszego urządzenia po tamtéj znowu stronie. — W łacińskiéj grafice także niedogodności niemało: na brzmienie *k* aż trzy różne litery: *c*, *q*, *k* (ta lub owa, stósownie do przyjętego w każdym razie zwyczaju); odwrotnie litera *c* raz tam brzmi jak nasze *c*, drugi jak *k* (*cerno* — *caput*); litera *t* = nasze *c* lub *t* (*totus* — *toties*) — więc tymsamym znakom dwojakie podłożone znaczenia; w literze *x* dwa różne brzmienia; w podwójnym znowu znaku *ch* jedno brzmienie (prawda że tylko w wyrazach z greckiego wziętych). Idealną zatém nie była i ta grafika, choć może usprawiedliwiać niejedno historycznymi względami. Wszystko to potém mutatis mutandis przeszło i do pisowni dzisiejszych romańskich języków, które rzeczy ze swojéj strony wcale nie poprawiły. I tak np. w włoskiéj: brzmienie *k* wyraża się przez *c*, *q* albo *ch*; a swoją drogą litera *c* znaczy raz *k*, drugi raz *cz*, połączona zaś z *s* (*sci*) znaczy *sz*; taksamo téż i *g* albo jest *g* albo *dż*. Brzmień pojedynczych, a przez dwie wyrażanych litery, też dosyć: *gn* (= nasze *ń*); *gl* (miękkie *l*); wspomniane już wyżéj *sc(i)* = nasze *sz*; częstokroć *gh* w znaczeniu tylko *g*. Litera *s* brzmi wedle okoliczności jak nasze *s* albo *z*; litera *z* brzmi jak nasze *c*, a niekiedy jak *dz*. I tu więc daleko do idealnéj grafiki. W francuskiém tosamo, a może i gorzéj jeszcze. O angielskiéj pisowni szkoda słów tracić. Nawet niemiecką pisownię, choć nie potrzebowała się liczyć z tylu co u nas brzmieniami, trudno nazwać wzorową: brzmienie *sch* — przez 3 dane litery (niekiedy znowu już i *s* samo na to wystarcza, np. w *sprechen*, *Stand*); brzmienie *cz* (np. w *Pantsch*) aż przez cztery; nasze *c* ma tam dwa znaki, *z* albo *tz*; nawet *t* także, *t* i *th*; nasze *ch* tosamo, *h* i *ch*; nasze *f* również, *f* i *v*; nasze *ch* — tam *k* i *ck*; na brzmienie, jakiém jest ostatnia głoska w *gütig*, nie ma odrębnéj litery; długość samogłosek oddawana różnym sposobem itd. Niektóre z tych urządzeń dają się wprawdzie usprawiedliwiać historycznymi albo etymologicznymi względami, ale przecie nie wszystkie.

Jeżeli jednak te wszystkie drugie języki pomimo niedostatków rzeczonych nie odrzuciły dotychczas swéj tradycyjnéj grafiki i ani nawet nie myślą o tém, choćby to mogły uskutecznić nierównie łatwiéj i bezpieczniéj, niż my w położeniu naszém obecném: to zaprawdę nie pojmuję, jak nas właśnie można naglić do tego. Jest to utopia, w najlepszym razie próba nader problematyczna, którą pozwólmy najprzód tym drugim jako oświeceńszym od nas i w lepszéj zostającym doli, niż nasza, przeprowadzić u siebie. Jeżeli im się to uda bez szwanku: wtedy może i my także z odwagą w ślady za nimi pójdziemy. X. Malinowski nam grozi, że jeżeli naszéj obecnéj grafiki, tego „starego i dziewiętnastemu wiekowi wstrętnego aparatu nie porzucimy: to będziemy wykreśleni z karty narodów zdolnych do odgrywania w dziejach cywilizacyi jakiéj takiéj roli". Ja sądzę, że z tego powodu ostateczność taka nam nie zagraża. Dotąd przynajmniéj żadnego jeszcze narodu dla liter na szarym końcu nie posadzono. A gdyby wreszcie miał już nas spotkać ten despekt — nie będziemy sami jedni i w dobrém się tam towarzystwie znajdziemy. Apelacya tegoż X. Malinowskiego do Mrozińskiego, którego słowa przy każdéj sposobności lubi powtarzać, nawet je jako godło na czele dzieł swoich umieszcza, a to w brzmieniu następującém: „Przekonany jestem, że gramatyka polska nie będzie dopóty jasną, dopóki ortografia nie będzie zastósowaną do gramatycznego mechanizmu języka. (Mroziński w Odpowiedzi na recenzyją, str. 31)" — apelacya ta powtarzam także mu się na nic nie przyda. Owszem, obraca się ona raczéj przeciwko autorowi, który żeby się powagą Mrozińskiego nadstawić, niezgodnie z prawdą zdanie jego przedstawia. Ten bowiem nie tylko nie doradzał zmienić alfabet, lecz owszem w sensie wręcz przeciwnym temu, tak się oto w dziele wspomnioném na str. 31 wyraził: „Chociaż przekonany jestem, że gramatyka polska nie będzie dopóty jasną, dopóki ortografia (chciał powiedzieć grafika) nie będzie zastósowaną do gramatycznego mechanizmu języka: nie śmiałbym przecież tworzyć ortografii zupełnie nowéj. Zresztą aby do potrzeb gramatycznéj budowy polskiego języka zastósować ortografią, potrzebaby teraźniejszą zmienić nawet w znaczeniu liter — co jest rzeczą do uskutecznienia niepodobną". A w inném miejscu (str. 98) i z tego nawet się uniewinnia Mr.,

że w tém swém dziełku, dla jaśniejszego wykładu, pozwolił sobie w przykładach do reguł, które rozwijał, dawać takie *i*, które jest tylko znakiem miękczenia (np. w *mieć*), przez *i* bez kropki; mianowicie mówi tam tak: „Musiałem (w tych przykładach) użyć środka, który ledwie nie zawsze czyni pisarza śmiesznym — utworzyć ortografią odmienną od ortografii zwyczajnéj“...

Takie to było rzeczywiste Mrozińskiego na te rzeczy zapatrywanie. Utopii téj on bynajmniéj nie był rzecznikiem.

§. 809. Ponieważ zatém pisownia nasza dzisiejsza, jak z całego wywodu powyższego wynika, w ogólności i w teoryi porówno i fonetyczną i etymologiczną zasadę szanuje, w poszczególnych zaś wypadkach to się skłania na stronę jednéj, to drugiéj: więc rozstrzyga ostatecznie o każdém z tego zakresu pytaniu u nas jeszcze i coś trzeciego — przyjęty zwyczaj powszechny.

Otóż właśnie zadaniem tego rozdziału jest odsłonić najgłówniejsze skazówki, którymi się kierujemy w praktyce naszéj pisarskiéj wedle tego przyjętego zwyczaju. Co zaś ze stanowiska mojego powinnoby w tym zwyczaju tu i owdzie być odmienione na lepsze: tego nie omieszkam w odnośnych miejscach wyjawić, odwołując się do powodów zawartych w poprzednich tego dzieła rozdziałach, by ich tu już nie rozwijać na nowo.

Dzielimy sobie cały ten przedmiot na trzy główne działy, a najprzód zastanowimy się nad wątpliwościami, które zdarzać się mogą co do używania piśmiennego naszych samogłosek, a to w narodowych naszych wyrazach (o cudzoziemskich bowiem mówić będziemy osobno).

1. O Samogłoskach.

§. 810. Z pomiędzy wszystkich samogłosek naszych jedno tylko *a* ma w dzisiejszym stanie języka używanie

tak ustalone i jednostajne, że ze strony ortografii nie ma nic o niém do nadmienienia.

* O pochyloném *á* mówiło się w §. 31*, niemniéj na stronie 44 tomu I.

Wszystkie inne samogłoski więcéj spływają ze sobą. Przypominamy tedy, co się o każdéj z nich po różnych miejscach téj gramatyki powiedziało; przy czém oczywiście ograniczamy się do tych jedynie punktów, względem których panuje niejednostajność w pisowni.

§. 811. Samogłoska ***e*** albo jest *e* otwarte albo *é* pochylone (§. 78).

Pochylone *é*, dawniejsze długie *e* (§. 32), wychodzi coraz więcéj z użycia; dlatego też w niezliczonych razach już go nie dajemy, gdzieby właściwie należało. Jest mnóstwo takich wyrazów, w których lubo jeszcze czujemy w wymawianiu jakąś, w jednéj prowincyi więcéj, w drugich mniéj wydatną ścieśnioność brzmienia *e*, jednak już zazwyczaj piśmiennie tego nie wyrażamy. Tak np. w wyrazach: ***nié***, ***umié***, ***ciérpiéć***, ***siekiéra***, ***cztéry*** itd. rzadko kto kréskuje *e*. Za tém jednakże nie idzie, ażeby go już nigdzie nie kréskować, nawet tam gdzie pochylenie jego brzmienia daje się słyszeć w wyższym stopniu; rozumieć to zaś należy o następujących, nie już pojedynczych wyrazach, ale całych kategoryach wyrazów:

a) w IIgim, IIIcim i VIImym przypadku licz. poj. wszystkich zaimków i przymiotników żeńskich powinniśmy kréskować *é*; np. *téj*, *jednéj*, *dobréj*, *kochanéj matki*, (*matce*, *w matce*).

b) w VItym i VIImym przypadku licz. poj. wszystkich przymiotników i zaimków nijakich; np. *tém*, *jedném*, *dobrém*, *kochaném dzieckiem* (*w dziecku*). Porówn. §. 171.

c) w stopniu wyższym i najwyższym wszystkich przysłówków; np. *lepiéj*, *mniéj*, *gorzéj*, *najlepiéj*, *najgorzéj*; §. 78 i 80.

* Ale w przymiotnikach (*mniejszy*, *najpiękniejszy* itd.) nie należy kréskować *ej*, nikt bowiem nie mówi *mnijszy*, *najpięknijszy*, tylko otwarto: *-ejszy*, *-ejsze*.

d) w zakończeniu *éj* wszystkich rzeczowników; np. *oléj*, *kléj*, *złodziéj*, *koléj* itd.*)

e) w trybie rozkazującym słów, których temat na *ê* się kończy, oczywiście o ile te słowa mają imperat. na *éj*; np. *śmiéj*, *śmiéj się*, *chwiéj*, *grzéj*, *léj*, *mdléj*, *miéj*, *chciéj*, *umiéj*.

* Słowa zaś z tematem teraźniejszo-czasowym zakończonym na spółgłoskę (mamy je w klasie I, II i III) albo też na *i*, te nigdy imperatiwu na *éj* zakończonego nie dają, lecz jedynie na *ij*, albo chyba na odkrytą spółgłoskę (jak *pleć*, *płyń*). Bałamutna to zatém pisownia, którą X. Malinowski zaleca, *drżéj*, *drzéj*, *tniéj* itd. Pisać jedynie należy *drzyj* (od *drę*), *drżyj* (od *drżę*), *tnij*, *dmij*, *mrzyj*, *bij*, *rwij*. *dźwignij*, *ciągnij* itd. (w *drzyj* itp. mamy *yj* tylko w zastępstwie *ij*, §. 49). — Dowody na to wszystko obacz w §. 245, 259, 268 (na końcu), i 270.

f) nakoniec w bezokoliczniku, jeżeli takowy pochodzi od słów klasy piérwszéj, a kończy się na *éc* albo *éć*; np. *piéc* (backen, a *piec* der Ofen), *upiéc*, *siéc*, *wysiéc*, *biéc*, *ubiéc* itd. *drzéć*, *wydrzéć*, *pléć*, *mléć*, *trzéć*, *rozetrzéć*, *zawrzéć* itd. (Bezokoliczniki zaś zakończone na *eść*, nawet należące do klasy Iszéj, jak np. *pleść*, *wieść*, *nieść* itd. nie mają *e* ścieśnionego w dzisiejszym stanie języka).

* Bezokoliczniki, zakończone także na *eć* w klasie VII mają także *é* pochylone, lecz nie ma tu już takiéj jak tam jednostajności; tak np. mówimy: *tléć*, *mdléć*, *leciéć*, a znowu *brzmieć*, *tkwieć*, *mieć*. Dla ułatwienia rzeczy i ażeby nie żądać, czego zwyczajny człowiek, nieuczony, nie filolog, mimo najlepszéj chęci nie potrafi dopełnić, darujmy mu więc te wszystkie *tléć* i *mdléć*, niech je pisze razem ze wszystkimi innymi słowami pochodnymi bez kréski, byleby tylko pamiętał o powyższych czasownikach klasy Iszéj i takowe kréskował, kiedy ślady iloczasowych właściwości najdobitniéj się właśnie w nich przechowują.

§. 812. W kilku wypadkach zachodzą wątpliwości co do wyboru między *e*, a *i* lub też *y*.

---

*) Rzeczownik *rej* jednak stanowi od tego wyjątek: *e* tu mamy otwarte — może dlatego, by tego nie mieszać z rzeczownikiem *ryj* (Rüssel). (Wykrzyknik *hej!* i ludowe *wej!* tu nie należą, jako partykuły).

W téj mierze pamiętajmy, że:

1. Słowa *odwiedzić*, *nawiedzić*, *zwiedzić* itp. jako też pochodniki tych słów: *odwiedziny*, *nawiedzenie*, *zwiedzanie* itd. pisać się powinny przez *e* — a nie „*odwidzić*, *zwidzanie*“, jak to niektórzy (z etymologicznych niby to względów) piszą.

Słowa te wprawdzie pochodzą od *widzieć* i właśnie téż przez wzgląd na to pojawiła się owa inna pisownia. Że takowa jednak jest błędną, to wyjaśnia w Etymologii §. 481.

2. Równie także źle jest pisać np. mieszkam *w Suchy*, *w Biały*, *w Mokry*, *na Wesoły* (ulicy); zmierzam *ku Dąbrowy*, *Skawiny*; bawię *w Częstochowy*. Mają to niby być przypadki VIIme lub IIIcie; a tymczasem ani rzeczowna ani też przymiotna (złożona) żeńska deklinacya nasza tych skłonników na *y* nie kończy. Mówić i pisać przeto należy albo *w Suchéj*, *w Białéj*, *w Mokréj*, *na Wesołéj* (podług deklinacyi złożonéj), albo *w Dąbrowie*, *Skawinie*, *Częstochowie*; i taksamo też w IIIcim przyp. (podług dekl. rzeczownéj).

W przyp. IIgim jednakże i wolno i należy te nazwy miejscowości kończyć na *y* (do *Dąbrowy*, *Częstochowy*, *Skawiny*) — niektóre i na *éj* (do *Suchéj*, *Mokréj*) — w tym ostatnim razie podług deklin. złożonéj. Porównaj §. 193 i 195*.

3. Pamiętajmy, że słowa częstotliwe *posyłać*, *odsyłać*, *przesyłać* itd. przez *y* się pisać powinny (§. 522). Ktoby przenosił *posełać*, ten i *wyrewać*, *podregać*, *wysesać* itp. wreszcie *posełka* pisaćby musiał, czego pewnie nie zechce.

§. 813. Tu należy także pytanie: czy mamy pisać np. *tym*, *jednym*, *krótkim słowem*, czy przeciwnie *tém*, *jednćm*, *krótkiém słowem*“?

W téj mierze bardzo podzielone są zdania. Mnie się zdaje być właściwą następująca zasada:

W przypadku VItym i VIImym liczby pojed. zaimków i przymiotników rozróżniamy rodzaj męski od nijakiego, i piszemy te przypadki obydwa w rodz. męskim z zakończeniem *im*, *ym* — a w rodz. nijakim z *ém*; np. *tym twardym*, *ciężkim kamieniem*; i taksamo *w tym twardym*, *ciężkim kamieniu*; — przeciwnie *tém twardém*,

ciężkiém krzesiwem; i taksamo *w tém twardém, ciężkiém krzesiwie.*

Przeciwnie w liczbie mnogiéj w tych przypadkach się rodzaje zaimków i przymiotników nie rozróżniają, i pisać tutaj należy w VItym przyp. nie tylko męskie i nijakie, ale nawet i żeńskie zaimki jako też przymiotniki z zakończeniem *imi, ymi* — a nigdy *emi!* Taksamo też i w IIIcim przyp. liczby mn. te wszystkie trzy rodzaje kończą się na *im, ym,* a nigdy *em.* A zatém pisać należy: *tymi twardymi, ciężkimi kamieniami — tymi twardymi, ciężkimi krzesiwami — tymi twardymi, ciężkimi opokami* zarówno, tak jak i w IIIcim przyp. piszemy *tym twardym, ciężkim opokom, krzesiwom* i *kamieniom.*

Usprawiedliwienie téj zasady obacz w §. 171.

§. 814. Co do żeńskich rzeczowników deklinacyi IV (np. *kość, wieś, noc, mysz, miłość, przepaść*), ilekroć zachodzi niepewność, czy ich Iszy przyp. licz. mnogiéj kończy się na *e*, czy na *i, y:* najbezpieczniéj zawsze dawać pierwszeństwo formom na *i, y;* więc te *kości, myszy, nocy, wsi, przepaści.* Niemała wprawdzie ilość jest już wyjątków od téj zasady — takowe mają tu *e* (*sienie, kiście, chorągwie*...). Ale wszystkich rzeczowników tak jednak przypadkować nie można. Więcéj o tém w §. 146.

§. 815. Równie chwiejną jest pisownia i co do słów klasy VI i VII (*nosić, cierpieć*), mianowicie czy takowe brzmią w I mnogiéj osobie *nosimy, grabimy, cierpimy, wolimy* — czy *nosiemy, wolemy* itd. Jedynie poprawną formą jest zakończona na *imy*; §. 281 i 283. Stąd też i *nosim, cierpim* — a nie *nosiem, cierpiem.*

§. 816. Niektórzy zaczynają rozmyślać, czyby zamiast „*one powinny*“, nie było lepiéj pisać one *powinne.* Mówiło się zawsze dawniéj *powinny*; do dziś dnia każdy dobrze po polsku mówiący też tak i mówi i pisze. A ci, którzy od tego odstępują, kierują się analogiami takich zwrotów, jak *one są winne, one były płynne* itp. Te analogie jednakże tutaj nie dowodzą niczego. *Winne, płynne*

(przyp. Iszy licz. mn. rodzaju żeńsk. podług naszéj dekl. złożonéj czyli przymiotnikowéj, §. 189) są w tych zwrotach i z formy i z sensu przymiotnikami; przeciwnie „*one powinny*“ (tasama forma, lecz podług deklinacyi rzeczownéj, §. 185), choć to także przymiotnik, ze sensu jest raczéj pojęciem werbalném (sie sollen, debent). Takie samo werbalne pojęcie dają i nominatiwy imiesłowów, np. *śpiewały*, *kuły*, *czyniły* (z domyślném *są*). Jeżelić tu na mocy odwiecznie przyjętego zwyczaju używamy zawsze nominatiwu rzeczownéj deklinacyi (a nie złożonéj), t. j. przenosimy formę „one *śpiewały*, *czyniły*, *były*“, nad „one *śpiewałe*, *czyniłe*, one *byłe*“: to i tam tasama obowięzuje zasada; nie może przeto być *one powinne*. — Gdyby ta piękna starożytna forma „*powinny*“ należała już do zamarłych: nie wskrzeszałbym jéj do życia. Lecz ona żyje i silném życiem: dla czegoż ją więc uśmiercać? (Więcéj o tém na str. 424).

§. 817. Z kolei podnosimy tu wątpliwość co do samego już *i*, mianowicie: czy w takich wyrazach, jak *moi*, *moich*, *kolei*, *stroi*, *nadziei*, on *zagai*, *Nieczui* itp. ma się pisać to *i* przez samo *i*, czy przez *ji?* — I tu zapatrywania są różne; niezmierna większość jednakże używa samego tylko *i*, a i ja się bez wahania za tém oświadczam.

Gdyby w naszym języku były, jak w kilku innych, diftongi *a͡i*, *o͡i*, *e͡i*, *u͡i*: musielibyśmy oczywiście takie wyrazy pisać *swo|ji*, *nadzie|ji*, na oznakę że *i* ma w nich tworzyć zgłoskę osobną, t. j. że nie ma to być czytane *swo͡i*, *nadzie͡i*, czyli *swoj*, *nadziej*. Ale my od wieków, jakie tylko zapamiętać możemy, nie mamy żadnych takich dwugłosek. Czy więc kto napisze *swoji*, czy *swoi*: zawsze to wyraz dwusyllabny. Rozziewu wyrazom takim także zarzucić nie można (§. 63). Co do różnicy nakoniec między *ji* a *i* — téj się w wyrazach tych polskich także nikt nie dopatrzy; bo u nas nie ma między *ji* a *i* żadnéj fonetycznéj różnicy — w kombinacyi *ji*, joty nie słychać. A skoro jéj w brzmieniu nie ma, więc téż nie ma czego i pisać. Nasza pisownia tylko bowiem to daje, co jest i co jest teraz, nie będąc ani historyczną ani téż na etymologicznych spekulacyach wyłącznie polegającą, jak to wyżéj już okazałem. Nie ma przeto żadnéj racyi, żeby sztuczne *swoji*, *nadzieji* przenosić nad *swoi*, *nadziei*, które jest i prostszém i krótszém i tradycyjném. Bezwarunkowo potępić jednak nie można i tamtéj pisowni. (Porówn. §. 37).

Zato wręcz już za smutny po prostu obłęd uważam, jeżeli kto to *ji* pisze na początku wyrazów, np. *jich*, *jim*, *naj-jistotniejszy*, *jistota*,

jigła, jimać. Takich wyrazów nie ma wcale w naszym języku; powinniśmy pisać wszystkie przez samo *i*.

* Zwolennicy téj jotującéj pisowni bronią jéj etymologicznymi względami albo téż okolicznością, że ponieważ nasze *i* jest cieńsze, miększe, podniebienniejsze, niż np. niemieckie, więc je téż odmiennie pisać należy. — Każdy język wymawia brzmienia swoje, a szczególniéj samogłoski, podług ducha i upodobania swojego. Ale co drugiemu narodowi do tego? Niemcy i *o* i *e* wymawiają inaczéj, aniżeli my nasze. Wymówmy np. z polska ich *oben*, *Ofen*, *eben*, *er*: jak to brzmi śmiesznie! A czyż dlatego zaczniemy nasze *o* i *e* odrębnymi, innymi jak niemieckie dawać znakami? Co większa, u Niemców ma każda samogłoska nawet w obrębie ich własnego języka różne brzmienia, zwłaszcza to *i* raz tam jest grubszém (np. w *dicht*), drugi raz cieńszém (np. w *dir*): a czyż dlatego wymyślają oni sobie na to dwa znaki? — Wywody etymologiczne i głosowniowe, dawane na poparcie tego *ji*, są także na wszystkich punktach tylko przywidzeniami. Wynika to z całéj niniejszéj Gramatyki, mianowicie z §. 36$_{**}$ (na str. 48 i nast. T. I), niemniéj z §. 38, i 60$_{**}$ (na str. 82 T. I), nakoniec z §. 348 (str. 460 i nast.).

§. 818. Samogłoska ***o*** jest albo *o* otwarte albo *ó* pochylone.

Ponieważ różnica pomiędzy otwartém a pochyloném *o* w języku naszym dzisiejszym po większéj części utrzymuje się jeszcze w całéj sile: powinniśmy zatém i piśmiennie wszędzie i zawsze to uwydatniać. Pisać zatém należy *ó*, gdzie tylko pochylenie jego w wymawianiu słyszymy i gdzie takowe na mocy zasad wyjaśnionych w §. 78 jest usprawiedliwioném.

* W niektórych wyrazach jednak jest wątpliwość już w samém wymawianiu. Tak np. w Galicyi, może i gdzieindziéj jeszcze, mówią *mowca*, a reszta narodu mówi *mówca*; albo w WPolsce lud pospolity wymawia *dróga* (der Weg), a *drogá* (die theuere); równie też *węgorz*, *piskorz* brzmi w ustach ludu *węgórz*, *piskórz*. Jak takie wyrazy pisać? — Łatwo powiedzieć o *piskorzu* i *drodze*, że wymowa ludu gminnego niczego tu nie dowodzi; ale gdzie się całe prowincye różnią, tam narzucić jednéj z nich tego lub owego prawidła niepodobna. Niech się więc każdy radzi najlepszych pisarzów, jak ci czego używają; a jeżeli uparty przy swojém, niech pisze, jak wymawia — byle tylko z konsekwencyą i dobrą wolą i zastanowieniem.

* * W każdym razie sądziłbym, że *ołóż*, *któż*, *cóż*, i bezokoliczniki *bóść*, *róść*, równie jak *móc*, przez *ó* być powinny pisane. Przeciwnie z otwartém *o* dawać należy *owoż*, *jakoż*, *kogoż*, *czegoż*, *on*, *zgon*, *zakon*, *ogon*, *stron*, *wron*, *bron*, *gron*, *imion*, *znamion*, *dom*, *wyłom*, *poziom*, *grom*, *pogrom* itd. odpowiednio do osnowy §. 78**

§. 819. W największéj ilości wyrazów zresztą różnica między otwartém a pochyloném *o* tak jest wyraźna, że czasem raczéj granica pomiędzy *ó* a *u* nie jest dosyć wydatna. W téj mierze pamiętajmy, że wyrazy, co do których najczęściéj się zdarzają takie pomyłki, mianowicie:

bót, *ślósarz*, *brózda*, *bróździć*, *tłómacz*, *tłómaczyć*, *próchno próchnieć* mają *ó*;

przeciwnie *luzem*, *luźny*, *tłumić*, *tłumok*, *rachunek*, *rysunek*, *frasunek* itp. *opiekun*, *piastun* itp. *dwuletni*, *stuletni*, *dwudniowy*, *dwumiesięczny*, *dwukrotny*, *stugłowy*, *stulistny*, *stujęzyczny* (porówn. str. 25 Tomu II), a nadewszystko *kłuć*, *pruć*, *kłuję*, *pruję*, *kłuj*, *pruj*, *kłuty*, *pruty*, *wykłuwać*, *rozpruwać* itd. przez *u* się pisać powinny.

* Przyznaję, że „*tłumacz*, *tłumaczyć*“, choć może nie wymawiają, to zwykléj piszą, niż *tłómaczyć*. Jeżeli jednak w południowych słowiańskich narzeczach brzmi i pisze się ten wyraz *tomacz* (z wypuszczoném *ł*), *tomaczitel*, *tomacziti*, *tomacznik* (porówn. Lindego): więc dostateczna to skazówka, że tu *o*, nie *u*. Pisząc *tłumacz*, stawiamy to jakby pochodnik od pierwiastka *tłum* czy *tłu*, od którego pochodzi *tłumić*: a przecież tłómacz nie t ł u m i; ale w y j a ś n i a to co tłómaczy. (Właściwy √ tego wyrazu zapewne brzmiał *tlk* (§. 54), potém *tłьk* i *tьlk* czyli *tołk*: porówn. starosł. *tłъkъ* interpretatio, interpres; *tołkowati* wykładać, *tłъmacziti* (z wypuszczoném *k*), *tłъmaczь*, ang. *to talk* mówić; niem. *dolmetschen* albo *dollmetschen*; ros. *tołmacz* itd. — W naszém *tłómacz* (zamiast *tl(k)macz*, z syllabném *ł*) zatém to *o* jest brzmieniem pomocniczêm, wstawném; a jego pochylenia na *ó* powód może w tém, że *k* tutaj odpadło; §. 80).

Błędna pisownia *kłóć*, *próć*, zastawia się analogią z formami *kolę* i *porzę*, *rozporek*, a może i starosłowiańskiém *kłati*, *prati*. To jednak nie dowodzi niczego (dowód w §. 267*). Wszakże mamy i *kieł*: więc zaczniemyż dlatego *kłeć* pisać?

§. 820. Co się tyczy s a m o g ł o s e k **n o s o w y c h**, pamiętajmy sobie co do *ą*, że źle jest pisać *przed dziesięcią laty*, *z ilą*, *tylą*, *kilką*, *pięcią towarzyszami*, *ośmią złotymi*, *wielą ludźmi* itd. zamiast

jedynie należytego: *przed dziesięciu laty*, *z ośmiu*, *pięciu*, *kilku*, *ilu*, *tylu*, *wielu złotymi*, *z wielu ludźmi*; §. 204.

Samogłoska *ę* czasem spływa w mowie potocznéj z prostém *e*; pamiętać zatém należy, że mamy pisać np. *idę*, *czynię*, *imię*, *wymię*, *ciemię*, *cielę*, *źrebię*, *rękę*, *matkę*; nie *ide*, *ręke*, *ciele*, *źrebie*, *imie*, *ciemie*, czego zresztą w niektórych tylko stronach dostatecznie w samém już wymawianiu nie rozróżniają.

W innych razach mieszają znowu *ę* i *ą* ze sobą, np. pisząc w przyp. IVtym źle i niepoprawnie: *jedną matkę*, *czyją robotę*, *ową stajnię*, *moją*, *naszą siostrę*, *panią Kobierzyckę*, *dobrę potrawę* itd. zamiast form jedynie właściwych: *jednę matkę*, *czyję robotę*, *owę stajnię*, *moję*, *naszę siostrę*, *panią Kobierzycką*, *dobrą potrawę*. Są to wszystko błędy nie tyle przeciw ortografii, ile przeciw gramatyce; przestępują bowiem zasadę, że wszystkie żeńskie przymiotniki i co z nimi w deklinacyi stoi na równi (§. 165 i 193), mają w IVtym przyp. zakończenie *ą*; że deklinacya zaimkowa (§. 165) przeciwnie ma tu *ę*, a rzeczowna także *ę*, z zastrzeżeniami objętymi w §. 134 i 169.

Powód w deklinacyi przymiotnikowéj cz. złożonéj tego *ą* zamiast *ę* wynika z §. 190 i nast.

2. *O Spółgłoskach.*

§. 821. Jeżeli gdzie, to w użyciu właśnie spółgłosek najbardziéj przestrzegamy zasady, ażeby tak każdy wyraz pisać, jak to wynika ze względu na jego pochodzenie od słowa lub imienia pierwotniejszego. Stąd więc *prośba*, *bródka*, *władca*, *rządca*, *dowódca* (lub też *rządzca*, *dowódzca*), *posadzka*, *stóg*, *róg*, *ciężki*, *służka*, *wstążka*, *babka*, *obrazki*, *obraz*, *zwycięzca*, *mrówka*, *lwowski*, *żydowski*, *Francuzka* itd. — nie zaś tak, jakby dyktował wzgląd na samo tylko ich wymawianie.

W wymawianiu bowiem powyższych wyrazów słyszymy właściwie głoski *ź*, *t*, *c*, *k*, *sz*, *p*, *f*, *s*, a to częścią z powodu spółgłosek po nich następujących (które na mocy §. 83 głoskę poprzedzającą

w wymowie przeistaczają na taką, jakimi są same), już też z téj przyczyny, że spółgłoski **słabe** (§. 39), jak np. *z* w *Francuz*, *obraz*, a *g* w *stóg*, *róg*, brzmią prawie tak jak mocne (*z* jak *s*, a *g* jak *k*), ilekroć stoją na samym końcu wyrazu. Piszemy je pomimo tego jednak przez **te** spółgłoski, jakie spostrzegamy w wyrazach, od których tamte pochodzą albo też które od tamtych są urobione, jako to *prosić*, *broda*, *władać*, *rządzić*, *rządy*, *stogu*, *rogi*, *sługa* (gdyż *g* się miękczy na *ż*), *mrowisko* (więc pierwotnik *mrów*), *baba*, *obrazek*, *wstążeczka*, *do Lwowa* (więc przyp. Iszy *Lwów*), *Francuzi* (więc *Francuz*), *posada*, *posadzić* (więc od tego *posadzę*: *posadzka*).

Przeciwnie *groźba*, *kotka*, *huk*, *kokoszka*, *łapka* itd. piszemy, jak wymawiamy, gdyż tu wzgląd na etymologią na to pozwala, owszem sam tego żąda, jak tego dowodzą wyrazy z tamtymi spokrewnione: *grozić*, *kotek*, *hukać*, *huki*, *kokoszy*, *łapać*.

§. 822. Z téj przyczyny piszą się zatém wszystkie nasze spółgłoski **słabe** — oprócz *z*, (a zatém: *b*, *w*, *g*, *d*, *dz*, *dź*, *ż*) przez właściwe swoje litery, nawet w tych razach gdzie one brzmią jak *p*, *f*, *k*, *t*, *c*, *ć*, *sz*, **jeżeli** w jakim drugim a pokrewnym wyrazie okazują się brzmienia te w postaci niewątpliwie słabych spółgłosek; — np. *świadek* pisze się przez *w*, choć ono tu brzmi jak *f*, ponieważ w pokrewném słowie *wiedzieć*, *wiadomość*, słyszymy niewątpliwie *w*.

Z téjże przyczyny powinniśmy też porzucić pisownię *sforność*, i pisać stale natomiast *sworność*, *sworny*, *niesworny*, *swora*: są to bowiem pochodniki √ *wr* (np. w *za|wrę*) z przybranką *s*, dziś już skądinąd przeobrażoną w *z*.

* Wyjątek od powyższéj generalnéj reguły stanowią tylko następujące, tradycyjnie w duchu fonetycznéj zasady pisane wyrazy: *tchu*, *tchem*, *tchnienie*, *tchnąć* itd. (zamiast *dchu*...); bezokoliczniki *gryść*, *grząść*, *léść*, *znaléść* i *wieść* (od *wiozę*, *gryzę* itd. obacz wyżéj str. 504); rzeczowniki *maść*, *masło*, *omasta*, *namaszczenie*, niemniéj *wiosło* (√ *wiez*), *wioślarz*; w konsekwencyi słowa *maścić*,

wiosłować; wreszcie te sześć także już najzwykléj przez *s* piszących się przymiotników: *bliski*, *niski*, *śliski*, *rzeski*, *grząski* i *wąski*, wraz z ich pochodnikami (*bliskość*, *śliskość* itd.). Tych ostatnich mylna właściwie pisownia usprawiedliwia się jedynie osnową §. 824.

** Między *wysoki* a *wyższy*, *wyżéj* — *łeb*, *łba*, a *łepek* — *kłótka*, *kłóteczka*, nawet *kłóta*, a *kłoda* (jeżeli rzeczywiście to pierwotnik tamtych) zachodzą nieporozumienia w samém już wymawianiu i to powszechném: pisownia uchylić tego nie może.

§. 823. Z pomiędzy wszystkich naszych spółgłosek najwięcéj sprawia trudności w poszczególném swojém użyciu społgłoska *z*, jako najdrażliwsza i najwięcéj podległa przeobrażeniom.

Mamy ją przedewszystkiém w przyimku *z*, *ze*, którego używamy i jako partykuły osobnéj i także jako przybranki.

1. Ilekroć ten przyimek jest partykułą osobną, np. *z ciebie*, *z karczmy*, *z tobą*, *z karczmą*: pisać go mamy w każdém jego znaczeniu (czy *cum*, czy *ex*, *de*) i przed wszystkimi wyrazami, bez względu na to od jakiéj głoski się one zaczynają, zawsze i stale przez *z*.

O przeszłości tego przyimka *z* i o tém, jak niektórzy zalecają go pisać, obacz §. 565.

2. Jeżeli zaś *z* jest przybranką, t. j. partykułą ze słowem jakiém drugiém zrosłą: w takim razie tylko wtedy się ona pisze przez *z*, kiedy istotnie brzmi jak *z*; przeciwnie pisze się zawsze przez *s*, gdzie brzmi w wymawianiu jak *s*, t. j. przed każdą następującą mocną spółgłoską (§. 83, porówn. str. 338—341 T. II). Wyjątek jednak stanowią głoski *s*, *ś*, *sz*, *c*, *cz* (niekiedy i *ć*), przed którymi (chociaż i one są mocne) przecie zawsze piszemy tę przybrankę przez *z*, jakkolwiek i tu brzmi ona jak *s*.

Tych samych zasad trzymamy się także i co do przybranki *wz*, *wez*. Inne zaś przybranki nasze, choćby i na *z* zakończone (np. *bez*, *roz*, a tém bardziéj *od*, *w*, *przed*, *nad*, *pod*) piszą się zawsze podług głównéj reguły, t. j. przez właściwe swoje litery.

A zatém: *skrócić*, *skruszyć*, *skinąć*, *splunąć*, *spostrzéc*, *spiąć*, *stęgnąć*, *stargać*, *sfolgować*, *schować*, *schudnąć*, *skąd*, *stąd* (o czém pamiętać należy!), *ściągnąć*, *sciąć* itd. taksamo *wschodzić*, *wschód*, *wstąpić*, *wspiąć się*, *westchnąć*, *wściekły*, *wściéc się*. — Przeciwnie:

zbawić, *zdradzić*, *zgasnąć*, *zwiady* itd. taksamo też *wzburzyć*, *wzruszyć*, *wzrok*, *wzrost*, *wznieść*, *wezbrać* itd. Nakoniec piszemy wyjątkowo *zsypać*, *zsunąć*, *zszyć*, *zsinieć*, *zczesać*, *zczernić*, *zcedzić*, *zcieśnić*, *zciemnić*, *zciéc* *).

Co do *ć* zasada właściwie jest taka, że gdzie słyszymy *ś*, jak *ściągnąć*, *ścisnąć*, tam też i piszemy *ś*. Gdzie zaś słyszymy tylko *s*, tam piszemy *z*, np. *zciéc*, *zcieśnić*. Ale tu wszelako zwyczaj pisania *z* a *ś* chwieje się, z przyczyny że już i w samém wymawianiu jest między niektórymi prowincyami taka różnica: tu mówią bowiem *zcieśnić*, a owdzie *ścieśnić* itd.

§. 824. Wszystkie nasze przymiotniki zakończone na *ski*, łącznie z rzeczownikami na *skość* i *stwo*, piszą się zawsze przez *s*, choćby wyraz od którego one pochodzą, miał w tém miejscu *z*, *ż*, *ź* albo *g*; np. *francuski*, *francuska* (przeciwnie *Francuzka* jako rzeczownik, die Französin), *papieski*, *paryski*, *męski*, *zaporoski*, *zwycięski*, *zbaraski*, *boski*; — *zwycięstwo*, *papiestwo*, *księstwo*, *męstwo*, *bóstwo*, — *boskość*, *męskość*, *zwycięskość* itd.

Mowa tu jest o przymiotnikach na *ski*, wyrażających własność, przynależność itp. a urobionych za pomocą przyrostka *sk* (§. 385, str. 57 T. II). Rzeczowniki na *skość* od tychto przymiotników pochodzą. Rzeczowniki zaś na *stwo* mają w tém *stwo*, ъ*stwo* swój etymologiczny przyrostek (§. 396). Otóż dowodzi tego historya języka, że obydwa te przyrostki, tak *stwo* jak i *sk*, przyrastały do tematów pierwotniejszych, zakończonych zawsze na ъ: więc *bogъ-ski* a z tego *bożъski*, i taksamo też *bożъstwo*. Dalszy zaś pochód z téj postaci aż do dzisiejszéj, opisany i dowiedziony jest w Głosowni w §. 92.

* Powyższych trzech kategoryj wyrazów pisownia przez *s*, nie polega bynajmniéj zatém na jakiéjś wyjątkowéj podstawie, lecz żąda tego nieodzownie sama zasada głosowni. Przeciwnie te sześć przymiotników: *bliski*, *niski*, *śliski*, *rzeski*, *wąski* i *grząski*, jako urobione

---

*) Powód téj odrębności w tém, że „*ssypać*, *ssunąć*“ itd. sprzeciwiałoby się różnym naszym głosowniowym zasadom, mianowicie wyłożonym w §. 88, 84 i 85.

za pomocą przyr. *k*, a nie *sk*, powinnyby się właściwie pisać przez *z*, a to z tych samych przyczyn, dlaczego piszemy *Francuzka*, *obrazki*. Ponieważ jednak wobec powyższéj zasady co do przymiotników z przyrostkiem *sk*, zwyczajny człowiek nie potrafi dać sobie rady w rozróżnianiu takich przymiotników jak *boski* i *męski*, od takich jak *bliski* i *wąski*, i ponieważ przeto przewidywać można ciągłe bałamuctwa i wahania się pomiędzy pisownią jednych a drugich, na czém tylko cierpieć będą strony obydwie: — nie róbmyż przeto różnicy pomiędzy całą masą zakończonych na *ski* a tymi sześcioma przymiotnikami i piszmy wszystkie — dla zgody i jednostajności powszechnéj — przez *s*; zwłaszcza że dobra połowa piszących i tak już *bliski*, *niski*, *wąski* itp. pisze przez *s*.

§. 825. W powyższém omawialiśmy chwiejności, zachodzące między *z* a *s*. Przejdźmy teraz do podobnych chwiejności między *s* a *ś*, między *z* a *ź*, nakoniec między *s* albo też *ś* a *sz*.

1. Kiedy *s* a kiedy *ś*, i kiedy *z* a *ź* pisać należy — o tém rozstrzyga zawsze wymawianie, a czasem i zasada dowiedziona w głosowni.

Wyrazy, jak *wyśpie*, *paśmie*, *piśmie*, *taśmie*, *właśnie*, *żałośnie*, *wiośnie*, *maśle*, *weźmie*, *ojczyźnie*, *mieliźnie*, *przyjaźni*, *gotowiźnie*, *Gnieźnie*, *gwiaździe*, *bróździe*, *bróździć*, *rozwioźle*, i wszystkie inne téjże kategoryi pisać się zawsze i koniecznie powinny przez *ś*, *ź* (obacz §. 84); *żałosny*, *miłosny*, *zazdrosny*, *bolesny* itp. przez *s* (ob. §. 87_*).

Przeciwnie różnią się prowincye, a każda z pewnym pozorem słuszności co do pisania i wymawiania niektórych wyrazów złożonych lub też takich jak *śpi* i *spi* (dawne *sъpi*, pierwotnie *supi*), jak *śpiąc* i *spiąc* — *śpiewać* i *spiewać*, *śpieszyć* i *spieszyć*, *pośpiech* i *pospiech*, *ścisnąć* i *zcisnąć*, *ścieśnić* i *zcieśnić*, *ściemnieć* i *zciemnieć*, itd.

Na to wszystko człowiek pojedynczy, prywatny wyroku wydać nie może; bo choćby go i dawał, to go przecież słuchać nie będą. Jeżeliby zaś chodziło koniecznie o moje zdanie, to oświadczam się za pisownią wyrazów danych tu rozstrzelonymi czcionkami. — Słowa *spiąć*, *spinać* i *wspiąć się*, *wspinać* jednakże zachowują twarde *s*. Równie też mają twarde *z*, a nie *ź*, *zwierciadło*, *zwierzę*, *zwiady* itp.

2. Wyrazy *Szląsk*, *szlachcic*, *szklanka*, *szkło*, *szpital*, *szpik*, *szpinak*, piszą się przez *sz* a nie *ś*; — *żmija* i *różny* przez *ż* a nie *ź*; — *śrót*, *śpieg*, *ślaz*, *ślub*, *śruba*, *śluza*, *poślę*, *poślesz*, *poślemy* itd. pisać się powinny przez *ś* a nie *sz*. Takto bowiem ludzie wykształceni wszystkie te wyrazy wymawiają.

3. Wszelkie kuszenia się o pisanie takich wyrazów, jak *szczęście*, *puszczę*, *puszcza*, *chłoszczę*, *włoszczyzna*, *szczaw*, *szczyt*, *Szczepan*, *szczegół*, *Szczaniecki* itp. przez *scz* (*pusczę*, *sczęście*) nie mają żadnego nawet pozoru słuszności za sobą, a są przeciwne najważniejszym zasadom głosowni naszéj, o których rzecz w §. 70*. (Gdyby np. w wyrazie *puszczę* nie było *sz*, ale *s*: toby ten wyraz brzmieć musiał koniecznie *puscę!* cf. §. 85).

4. Forma ***Polszcze*** albo ***Polscze*** zarówno jest błędna: mówić i pisać należy jedynie ***Polsce***, §. 68, II. Co innego *polszczyć*, *spolszczenie* itd. Tu jest *szcz* na mocy §. 68, III i 85.

§. 826. Jest także w szczególności niejedno do powiedzenia o spółgłosce *c*, *dz*, a to w ich stósunku do brzmień innych, naturą do nich zbliżonych, i także pomiędzy sobą.

1. Przedewszystkiém pamiętajmy, że się po polsku nie mówi *klekoczę*, *druzgoczę* itd. ale jedynie *klekocę*, *druzgocę*, *depcę*, *grzechocę*, *bełkocę* (§. 275).

2. Trudniéj już jest rozstrzygnąć pytanie, czy lepiéj pisać *władzca*, *przywódzca*, *radzca*, *świętokradzca*, *rządzca*, *nakładzca* itd. — czy przeciwnie *władca*, *przywódca*, *radca*, *rządca*, *nakładca?* Piszą bowiem tak i owak — pierwsi twierdząc, że dawne *władźca* (*władьca*), jako dla ucha niemiłe, to swoje *dź* do natury następnego *c* zbliżyło czyli u p o d o b n i ł o, t. j. zamieniło na *dz* — drudzy przypuszczają raczéj tu o d t w a r d n i e n i e tego *dź* na *d* (w duchu §. 87). W zasadzie, nie da się pewnie nic słusznego ani przeciwko jednemu ni drugiemu wykładowi powiedzieć. (Tak np. i w *zwycięzca*, dawném *zwycięźьca*, widzimy assymilacyą; zaś w *znalazca*, dawniéj *znalaźca*, odtwardnienie tego *ź* na *z*). Dlatego uważam te obydwie pisownie za uprawnione.

* W ubiegłych wiekach omijał język te trudności fonetyczne innym sposobem: zamianą takiego *dź* i także *ć* na *j*, a to w duchu §. 88, 4: *zwajca*

(zamiast *zwadźca*), *płajca* (zam. *płaćca*), *świętokrajca*, *włajca*, *przywojca*, *rajca*, *zdrajca* — *ogrójca*, *ojca*, *mołojca* itd.

Czyściec ma gen. *czysca* (zamiast *czyśćca*, z wyrzuconém *ć*), dat. *czyscowi* itd. W wyrazach zaś: tego *sztućca*, *kośćca*, *gośćca*, *jeźdźca*, *chołodźcu*, *mołodźca*, *wychodźca* itp. cierpimy raczéj obecnie tę trudność, i tak te wyrazy piszemy i powinniśmy pisać.

§. 827. Następujące siedm bezokoliczników: *biéc*, *léc* (*poléc*), *móc*, *zaprząc*, *strzéc*, *strzyc* i przestarzałe *żéc*, wraz ze złożonymi swoimi, powinny się pisać nie przez *dz*, ale przez *c*, jakkolwiek ich tematy na *g* się kończą.

* Bezpośredni powód téj przez niewielu dotąd przyjętéj, w zygmuntowskiéj epoce często praktykowanéj, w XVIII wieku dopiero wyrugowanéj z używania pisowni polega na tém, że bezokoliczniki powyższe brzmiały dawniéj *biécy*, *mócy*, tak jak i *być* wynikło z *byci* (§. 235). Otóż z form takich na *cy* zakończonych, po odpadku samogłoski końcowéj, nie mogło się co innego wytworzyć, jak tylko *biéc*, *móc*; jak i z *byci*, *iści*, *kłaści* tylko *być*, *iść*, *kłaść* się wyłupiło — nie zaś *bydź*, *iśdź*, *kłaśdź*: choć Kopczyński i tutaj tę pisownią, wraz z tamtą, narodowi na lat kilkanaście narzucił.

Formy jeszcze całkowite *mócy* i *wspomócy* można widzieć na własne oczy np. w Bibl. król. Zofii (na str. 266: „bocz to Boga gest, wspomoci y na byeg obrocycz"; czytaj: *boć to Boga jest*, *wspomócy i na bieg obrócić* = Dei quippe est adjuvare et in fugam convertere). Drugie podobne miejsce mamy w starym druku polskim, jak się zdaje Unglerowskim, z czasu około 1520 r. niewiadomego tytułu; jedyny bowiem egzemplarz téj książki, własnością Bibl. Ossolińskich we Lwowie od lat kilku będący, pod Nr. 60862 8^0 min. zapisany do katalogu, jest mocno zdefektowany i z oddartym tytułem. Mieści w sobie ta książeczka stary i nowy Testament w poszczególnych ustępach, danych najczystszą polszczyzną. Otóż na karcie 75 verso (przedostatniéj z zachowanych w tym egzemplarzu) czytamy co następuje: *Wyday poczżet władarstwa twego*, *bo iuż nie będziesz mocy wladnąci.* (Łuk. rozdział XVI, wiersz 2, dany u Wujka tymi słowami:... albowiem już nie będziesz mógł szafować).

Z tego wynika, że kto dziś *móc*, *biéc* i te wszystkie bezokoliczniki pisze przez *dz*, ten przekracza równocześnie i fonetyczną i etymologiczną i historyczną zasadę — uwiedziony płytką mrzonką, któréj refutacyą obacz w Głosowni w §. 93. Żaden też z języków słowiańskich nie dopuszcza się tutaj téj bałamutnéj różniczki między formami jak *ciéc*, a takimi jak *biédz*. W tym punkcie jesteśmy my unikatem.

§. 828. Pomiędzy głoskami *ch* a *h* jest u nas i w brzmieniu i w pochodzeniu różnica; dlatego powinniśmy następujące wyrazy pisać stale i jednostajnie przez *h*:

Boh, Bohdan, błahy, bohater, braha, buhaj, czyhać, druh, ha! Hadziacz, haft, hajduk, hajdamak, hak, Halicz, Halina, hałaburda, hałastra, hałas, hałun, hamować, hamulec, Hanusia, hańba, haracz, harap, harc, hardy, harmider, hart, hasać, hasło, hej, herb, herszt, hetka, hetman, hoc, hodować, hojny, holować, hołd, hołota, hołysz, hołoble, hołubiec, hop, horda, horodniczy, horyzont, hospodar, hrabia, hreczka, hubka, hufiec, huk, hulać, hultaj, Humań, hurmem, hurtem, husarz, hycel, hyc, kurhan, mahoń, ohyda, pohaniec, poroh, puhacz, puhar, Sapieha, wahać się, wahadło —

i wszystkie takie pochodzenia niewątpliwie cudzoziemskiego, które w tém miejscu mają w właściwym swoim języku głoshę *h* albo też *g*.

§. 829. Równie także wystrzegać się należy zacierania różnicy pomiędzy ***rz*** a ***rż***.

Głoska *rz* jest jedno brzmienie: zmiękczone *r* (np. w słowie *burza*, *pokorze*); przeciwnie *rż* są to dwie głoski: *r* i odrębne *ż*, a otrzymujemy tę dwójkę, miękcząc np. *rg* lub *r|z;* same przeto tylko wyrazy, jak *dzierżawa*, *skarżyć*, *drżeć* (zittern), *drży*, *rży* itp. powinny mieć *rż*.

* Niektóre wyrazy mają takie *rz*, które się wymawia przez te dwie głoski z osobna, np. *marznąć*, *mierzić*. Tego brzmienia atoli zwyczaj powszechny w odrębny sposób w braku liter piśmiennie nie odróżnia.

§. 830. Że kréskowanie wargowych spółgłosek, na końcu wyrazu położonych, nie zdaje mi się być zgodném z zasadami naszéj pisowni, o tém się powiedziało w §. 56* i 105. A zatém nie *gołąb'*, *drop'*, *paw'*, *ośm'*, *siedm'* — lecz *gołąb*, *drop*, *paw*, *siedm*, *ośm*, a tém bardziéj *dłub*, *łap*, *mów*, *łam* itd. pisać należy.

§. 831. Nakoniec pamiętajmy, że t. zw. imiesłowy zaprzeszłe tylko na *szy* albo *wszy* kończyć się mogą, np. *spad|szy*, *bywszy;* nigdy zaś na *łszy*. Więc piszmy *spadszy*, *zbiegszy*, *piekszy*, *wiózszy* — a nie *spadłszy*, *zbiegłszy*, *wiózłszy*. (Powody tego w §. 238* 331 B. i 467).

Niemniéj piszmy też zawsze *wziąć*, a nie *wziąść*; *wezmę* *weźmiesz* itd. nie *weznę*, *weźniesz* (porówn. §. 260, IV).

Czy wreszcie pisać należy *królestwo*, czy *królewstwo? żydostwo*, *ojcostwo*, czy *żydowstwo*, *ojcowstwo?* o tém obacz §. 396, 3. na str. 69 T. II.

3. *O wyrazach obcych.*

§. 832. Co do wyrazów obcego pochodzenia, pisownia nasza kieruje się w niejednym względzie zasadami nieco innymi, aniżeli powyższe. A raczéj stara się ona i tutaj wprawdzie jak najwięcéj zbliżyć do wymawiania rzeczywistego, lecz właśnie to wymawianie nasze cudzoziemskich wyrazów sprawia gramatykowi na każdym kroku kłopoty. Wszystko bowiem tu wyłącznie na przyjętym tylko zwyczaju polega, dlatego też o ścisłéj konsekwencyi i zgodności jednego z drugiém tu już mówić nie można. Tu nie tyle chodzi o konsekwencyą, ile o jednostajność w przestrzeganiu każdego poszczególnego prawidła.

Wyrazy cudzoziemskie w ogólności używane w języku naszym są to albo imiona własne (osób, krajów, miast, gór, rzek itd.), albo imiona pospolite (np. *kolacya*, *szosa*, *warsztat*, *armata*).

Imiona własne tém się znowu pomiędzy sobą różnią, że:

1) jedne z nich odnoszą się do świata starożytnego, np. *Grecya*, *Azya*, *Ateny*, *Edyp*, *Eschil*, *Cezar* — drugie dotyczą dzisiejszych narodów albo ich krajów; np. *Victor Hugo*, *Tours*, *Inn*, *Mont-Blanc.*

2) Prócz tego różnią się imiona własne i tém także jeszcze pomiędzy sobą, że jedne z nich, ile ważniejsze albo głośniejsze, tyle już razy przeszły przez usta nasze, żeśmy je prawie spolszczyli, np. *Szekspir*, *Paryż*, *Wolter*, *Wiedeń* — drugie przeciwnie, jako mniéj często w stronach naszych wspominane, zachowują swoje właściwe brzmienie zagraniczne, np. *Nantes*, *Würzburg*, *Bérenger*, *Thierry*, *Bretagne* itp.

§. 833. Zastósowanie tego podziału imion do pisarskiéj praktyki jest takie, że kładziemy po jednéj stronie wszelkie imiona własne starożytne, a z nowoczesnych te wszystkie wyjątkowe, któreśmy już spolszczyli; — po drugiéj zaś stronie zostawiamy takie imiona własne, do dzisiejszego świata się odnoszące, których brzmienie nie jest spolszczone. I piszemy pierwsze tak, jak je po polsku wymawiamy — drugie zaś piszemy ich autentyczną własną pisownią, t. j. jak się ci ludzie sami podpisują, jak miejscowości swoje wyrażają sami piśmiennie.

A zatém piszemy: Sofokles, Eurypides, Alcybiades *lub* Alcibiades, Edyp, Febus, Eschil (*nie* Eszyl! *bo to z niemiecka*), Cezar, Cicero, Oktawian, Tacyt, Quintylian, Europa, Achaja, Etolia, Teby, Rzym, Sycylia, Grecya, Lacedemon — *niemniéj* Szekspir, Wolter, Rasyn, Kalderon, Kondeusz, Paryż, Lugdun, Edynburg, Madryt, Loara, Dunaj, Tamiza, Men, Poczdam itd.

Przeciwnie: Göthe, Schiller, Tiedge, Heine, Béranger, Victor Hugo, Byron, Mozart, Beethowen, Rousseau, Michelet, Salzburg, Fünfkirchen, Cività Vecchia, Reggio, Calais itd.

* Imiona własne nowożytne w ogóle rzadko kiedy są spolszczone: takich przykładow jak *Wolter*, *Rasyn*, *Szekspir*, *Kornel*, *Kondeusz*, niewielebyśmy naliczyli. Więcéj daleko jest już między nimi imion krajów i miast, jak *Węgry*, *Paryż*, *Rzym*, *Florencya*, które z polska wymawiamy i dlatego téż po swojemu piszemy. Cała zaś massa innych imion własnych powinna się pisać według ich własnéj pisowni. Raz dlatego, że nazwiska osobowe powinny być i na piśmie, że tak powiem, szanowane. Jeżeli nas oczy bolą czytając, jak z naszego *Mickiewicza* cudzoziemiec robi jakiegoś *Mikiwisa* albo *Mikwitza*: to i cudzoziemcom dziwnie się wyda w polskiéj książce jakiś *Ruso*, *Tydgie*, *W. Igo* czy *Jugo*, *Beranże*, albo *Scyler* (tak bowiem będą czytali „*Szyler*"). Nam samym najczęściéj dziko się to wydawać będzie, jeżeli się dowiemy, jak się te nazwy wymawiają w swoim języku. Poznamy wtedy, że *Boalo*, *Poatie* itp. (z akcentem na przedostatniéj) nie mają żadnéj wspólności z prawdziwém brzmieniem imienia *Boileau*, *Poitiers*: co innego jest bowiem polskie *o*, *e* — a francuskie *au*, *er*. A takie wyrazy, jak *Montblanc*, jakże napisać po polsku? *Mąblan* — to chyba francuskie *Montblane*, a tu chodzi o *blanc*!

Z téj tedy przyczyny różne, nader ważne okoliczności przemawiają za tém, ażeby wszystkie dzisiejsze imiona własne osób i mniéj znanych miejscowości zagranicznych pisać podług ich własnéj ortografii, jak to zresztą już i na całym świecie przyjęto za zasadę.

Co innego imiona osób i miejsc starożytnych. Tu musimy z saméj konieczności pisać wszystko tak, jak wymawiamy. Bo i na cóżby się zdało pisać zamiast *Edyp* np. *Oedipus* z łacińska, albo z grecka *Oidipus?* Albo Th*emistokles*, *Aischyl*, *Aischylos?* Czy możemy za to zaręczyć, że *Oidip* (*Ojdip*) albo *Oedip* bliższe jest autentycznego brzmienia, niech je tam kto wymawia, jak mu się żywnie podoba, aniżeli *Edyp?* Jak Grecy w swojéj klasycznéj epoce wymawiali swoje οι — czy jak *oj*, czy jak *oe*, czy *i*: tego na pewne wiedzieć nie można; zachodzą téż wątpliwości i co do brzmienia ich ϑ. Choćby zatém ktoś pisał *Graecia*, A*eschyl*, albo *Graikia*, *Aischyl*: nicby przez to nie zyskał. Ani bowiem nasze *y* nie brzmi pewnie jak greckie υ, ani *aj* lub *ae* nie zastępuje ich diftongowego αι. A niejednostajność, utrudnienie, bałamuctwa

wszelkiego rodzaju nie miałyby wtedy granic. Pozostać przeto należy przy dotychczasowym zwyczaju narodowym.

— Pod względem jednego tylko *i*, np. w takich imionach jak *Alcibiades*, *Cicero*, *Speusippus*, *Sizyfus*, zachodzi istotna, z samego już niejednostajnego wymawiania naszego wynikająca wątpliwość, czy je pisać tak jak tu, przez *i* — czy raczéj *Cycero*, *Alcybiades*, *Speuzyppus*, *Syzyfus*? Ja sądzę, że tam, gdzie jak np. w *Edyp* i *Tacyt* (po łać. *Oedipus*, *Tacitus*) wszyscy stanowczo *y* wymawiamy: tam téż i stale je piszmy; ale w tamtych i wszystkich do nich podobnych imionach, jako wymawianych z cieńszém *i*, wolałbym tę literę, niż *y*. — W dziełach zresztą specyalnie dotyczących filologii klasycznéj, ściśle fachowych, niemożna pewnie nikomu bronić dawać imion łacińskich lub greckich w ich autentycznéj pisowni; ściąga się bowiem to wszystko, co powiedziałem powyżéj, do pism zwykłéj, powszechnéj, potocznéj literatury.

§. 834. ***Imiona pospolite*** obcego pochodzenia, jako wyrazy prawie zupełnie spolszczone, tak za zwyczaj piszemy, jak wymawiamy, np. *gimnazyum*, *cywilizacya*, *scena*, *tragedya*, *kolacya*, *warsztat*, *kwadrat* itd.

Tu uczynić jednak należy następujące zastrzeżenia:

1) Takich wyrazów, jak *sens*, *sensacya*, *sentyment*, *testament*, *kombinować*, *kontynent*, *renta*, *konto*, *kontent*, *komfort*, *konkurs* itd. nie piszemy nigdy przez *ę*, *ą*, choćby w nich *en*, *on*, *om* jak najbardziéj się do tych naszych nosowych samogłosek zbliżało.

2) Wyrazy mające w swoim języku *x*, piszemy po największéj części i w polskim przez *x*, chociaż to jest litera do alfabetu naszego skądinąd nieprzyjęta; np. *axamit*, *text*, *oxydować*, *Xawery*, *Xerxes*, *Xenofon*, *Alexander* itd. Takie zaś *x*, które my wymawiamy *gz*, np. w *egzamin*, *egzekucya*, wolno pisać i *gz*. (W narodowych zaś wyrazach naszych używamy *x* jedynie chyba jako skrócenia, a to zamiast *ksiądz*, *książę*, *księżna* i *księstwo*; np. *X. Kopczyński*, *X. Sapieha*, *W. X. Poznańskie*.

Również używamy i litery *q*, ale téj tylko w imionach własnych, np. *Quintus*, *Quintylian*, *Torquatus*; przeciwnie imiona pospolite, jak *kwadrat*, *kwarta*, *kwarantanna*, *półkwaterek*, *kwit*, *kwindecz*, przez *kw* pospolicie się piszą, i zatrzymać to tak należy i nadal.

3) Wszystkie wyrazy ze spółgłoską *g* przed *e* albo przed *i*, jak np. *geografia*, *generał*, *logika*, przyjęto, aby się pisały przez *ge*,

gi, a nie przez *gie*, *je* albo *i*, chociaż w wymawianiu słyszymy albo *jeografia*, *jenerał*, *loika*, albo *gieografia*, *gienerał*.

Taka więc jest zasada co do wszystkich takich wyrazów, jak *tragedya*, *geniusz*, *generalny*, *regestr*, *algebra*, *regencya*, *genealogia*, *geometrya*, *logika*, *imaginacya*, *oryginał* — *Germania*, *Gerwazy*, *Gertruda*, *Genewa*, *Ifigenia*, *Gelon*, *Gennara* itd.

Tylko *Jerzy*, *anioł* i *ewanielia* piszą się już zupełnie z polska, bo tak są wymawiane.

4) Co do podwójnego pisania jednéj i téjsamej spółgłoski w przyswojonych wyrazach, nie mamy właściwie stałéj zasady: jedni piszą *gramatyka*, drudzy *grammatyka*, *komisya* i *kommisya*; *kolacya* i *kollegium*, *kollator*; *processya* i *procesować*; *procesy* i *processy*, *summa*, *mappa*, *afekt* lub *affekt*.

Nie będzie wielkiego grzechu, choć kto i zatrzyma podwójność głoski; ale podobno najlepiéj uczynimy, jeżeli wyrazy takie będziemy dawali literami pojedynczymi (por. §. 88).

§. 835. Terminologia naukowa, w każdym prawie przedmiocie, obficie się posługuje wyrazami obcymi, które w tym ciasnym tylko będąc używane zakresie, właśnie przeto mało się dotąd i w części tylko spolszczyły. Tak np. użyto i w niniejszém dziele wyrazów *genitivus*, *conjunctivus*, *optativus*, *diftong*, *participium*, *aoristus* itd. a w dalszych formach albo skłonnikach „*diftongowy*, *participialny*, *genitiwu*, *w optatiwie*, *z infinitiwem*"... Taka pisownia niejednemu może się wydawać dziwną; odstępuje bowiem od zasady, na mocy któréj wyrazy zupełnie spolszczone, np. *tytuł*, *krytyka*, *artykuł*, *tygrys*, *dykcya*, *dyktować*, *instygować*, przez *y* piszemy; nadto między np. „*genitivus*" a w „*genitiwie*" zachodzi sprzeczność co do tego *v* i *w*; nakoniec i samo to w „*genitiwie*" jest już w sobie niekonsekwencyą, dając zgłoskę *ti* z łacińska, a *wie* obok niéj z polska. Czuję i ja bardzo żywo te wszystkie niedogodności, a jednak zdaje mi się, że to jeszcze ze wszystkiego złego najmniejsze. Boć np. „*dyftąg*" albo „*partycypium*, *genitywus*" napisać przecie nie można (tak tego bowiem nie wymawiamy, zresztą należałoby już wtedy pisać i *kątęt*, *kątętować się*). Zatrzymując zaś *ti*, dajemy już i *vus* w „*genitivus*", ponieważ tak cały ten wyraz pozostaje nietknięty w kształcie swoim łacińskim. W dalszych jednak skłonnikach deklinujemy, i to po naszemu, ostatnią tego wyrazu syllabę, a zatém ją polszczymy. Skorośmy zaś ją spolszczyli, przeto już téż i piszemy ją po swojemu, więc nie przez *v*, ale *w*. Jest to co prawda pstrocizna, lecz z wyrazami przyswojonymi zawsze będą takie kłopoty. Używamy ich, bo są krótsze i dobitniejsze — ale w pisowni bieda z nimi.

§. 836. Wyrazy pochodzenia łacińskiego lub też greckiego, z łaciny bezpośrednio przejęte, takiego kroju jak *Pius*, *pietyzm*, *pietysta*, *dyalektyk*, *Dyoklecyan*, *Antyochia*, *Etyopia*, *patryota*, *austryacki*, *tryumf*, *tryumfować* —

niemniéj *Julian*, *Julia*, *Hiszpania*, *idyota*, *Oktawian*, *Oktawia*, *historyozofia*, *Euzebiusz*, *awinioński*, *racya*, *sesya* itp. pisać zawsze tak należy, jak je tu napisane widzimy — przez *i* lub *y* z następującą drugą samogłoską; nigdy zaś przez *ja* lub też *ija*, *yja* itd. jak to niektórzy piszą.

* Obie te drugie pisownie: z jednéj strony np. *Djoklecjan* — z drugiéj znowu *Dyjoklecyjan*, *Pijus IX*, *historyjozofija*, poczytuję za dwie wręcz sobie przeciwne, mimo to równie od prawdy dalekie ostateczności; takowa bowiem leży pomiędzy nimi w środku. Wyrazy w pierwszéj grupie tu zestawione na okaz (od *Pius* do *tryumfować*) mają to *i* (lub też *y*) jako samogłoskę, i to taką że po niéj druga samogłoska w dalszéj zgłosce następuje bez żadnego rozziewu: *Pi-us*, *try-umf*. Ani ich więc *Pjus*, *trjumf* pisać nie można — ani téż *Pijus*, *tryjumf*, z jotą gdzie indziéj dla rozziewu wstawianą (porówn. §. 64). Druga znowu grupa wyrazów tu przywiedzionych (od *Julian* do *sesya*) miała już w łacińskim języku to *i͡a*, *i͡o*, *i͡u* itd. jako diftong jednosyllabny (co przez to rozumiemy? obacz w §. 17, 18, 20, 35, 36 i 134*) i przeszły one z tym diftongiem i do polskiego języka, który je téż w téj postaci i pronuncyacyi przechowuje do dziś dnia*). Że zaś np. w *sesya*, *porcya*, *Horacya*, *melodya*, zamiast łacińskiego *ia* (*io*) my *ya* dajemy — to rzecz tylko graficzna: to nasze „*ya*“ rzeczywiście jest *ia*; a piszemy tak (może i niepotrzebnie) jedynie przez wzgląd na to, że np. w *sesyjka*, *porcyjka*, *Horacy*, *melodyjny* widzimy *y*, zatém dla jednostajności. Wszakże i w naszych

---

*) Lingwistyka dotychczasowa nie nazywa tego wprawdzie diftongiem; jeżeli jednak w takiém *i*, jak np. w *aries*, *vitium*, upatruje „ein nicht Silbe-bildendes *i*,“ to w zasadzie musi się zgodzić na to, że to *ie*, *iu* jest diftong. Tak jak dzisiejsi ci uczeni, tak téż już i rzymscy teoretycy nie mieli o téj kombinacyi głosek jasnego wyobrażenia. I chociaż w wymawianiu codzienném traktowali np. *flu-vi͡o-rum*, *lu-sci-ni͡a* jako 3-zgłoskowe wyrazy (a dostarcza na to dowodu np. komedya rzymska): to jednak właśnie przeto, że nie uznawali diftongów od *i* się poczynających, wykładali w nich to *vi͡o*, *ni͡a*, jako istotnie całości dwu-zgłoskowe, tylko że wymawiane z pośpiechem: jako *vi·o*, *ni·a*, czyli *vĭo*, *nĭa*. Klasycy Augustowskiéj epoki tego się także trzymali w swojéj metrycznéj praktyce; częstokroć jednak i w ich poezyi odzywa się należyty sposób wymawiania tych zgłosek, wzięty z życia rzeczywistego. (Porówn. w T. I. str. 102 i 103).

34*

własnych wyrazach aż zbyt często *y* zamiast etymologicznego *i* się pisze (§. 49). — Obrona pisowni przez *ija*, *yja* ową okolicznością, jakoby samo istnienie np. pochodników *harmonijny* i *historyjka* przemawiało za *harmoniją*, *historyją* — nie dowodzi niczego. Wszakże mamy i *faryzejski*, *manichejski*, *nicejski*, *heraklejski*, *manichejczyk*, *Niczejczyk*: a czyż dlatego *faryzejusz*, *Manichejusz*, *Niceja*, *Herakleja* pisać będziemy? Owszem, nawet czysto polskie wyrazy na *eusz* piszemy bez joty: *gapeusz*, *chudeusz*, *słabeusz* — taksamo i *Tadeusz*...

Więcéj o całém tém pytaniu mamy w §. 64, 64* i **; niemniéj w §. 134* na samym końcu.

§. 837. Nareszcie pamiętać trzeba, że wyrazy, mające w greckim albo łacińskim języku *sch*, taksamo też pisać należy i w polskim — nie zaś przez *sz*, jak to niektórzy pod wpływem niemczyzny piszą. A zatém pisać i wymawiać należy: *schizma*, *schizmatyk*, *scheda*, *schemat*, *schematyzm*, *Eschines*, *Eschilus*; nie zaś *szyzma*, *szematyzm*, *Eszylus* itd. Boć skoro *schadzka* nie wymawiamy *szadzka*, ani też łacińskiego *schola*, *scholasticus*, nie czytamy *szola*, *szolasticus* (jak Niemcy), ani wreszcie nie znamy imienia *Szolastyka*, tylko *Scholastyka*: — to dlaczegoż mielibyśmy mówić *szematyzm*, *szeda* albo *szyzmatyk?*

— Podobnie też wystrzegać się należy mówić lub pisać *z*, zamiast *s*, w takich wyrazach, jak *uniwersytet*, *konsul*, *sensacya*, *konsens*, *konsolacya* itp. Niemcy mają swoje racye, dlaczego wymawiają *uniwerzytet*, *konzul*; ale my ze stanowiska naszego języka nie potrafimy przytoczyć żadnych.

§. 838. Nakoniec formy od niedawnego czasu po dziennikach w zwyczaj wchodzące, jak np. *Belcredi*, *Belcredjego*, *Belcredjemu*; *Verdjego*, *Verdjemu*; od *Rossi Rossjego*; od *D'Israeli D'Israeljego*, *D'Israeljemu* itp. nie mają w oczach moich żadnego upoważnienia: mówić i pisać natomiast należy *Belcredego*, *Belcredemu*, *Verdego*, *Rossego*, *Disraelego* czy tam *D'Israelego*, *Donizzettego*, *Bernadottego*, *Garibaldego*, *Valentiniego*, *Giovanollego* — tak jak się mówi *Batorego*, *Walerego*, *Ignacego*, *Rinaldiniego* (a nie *Rinaldińjego*), *Paganiniego*, *Antoniego*, *Walentego*, *chudego*, *taniego*, *sokolego* (*oka*) itd. (W tych na *niego* zakończonych, *i* wprawdzie jest — lecz jako znak tylko miękczący sąsiednie *n*, nie zaś żeby się wymawiało z osobna).

Porządek i wykaz rzeczy

w Tomie II.

ETYMOLOGII CIĄG DALSZY:

CZĘŚĆ CZWARTA.

CZĘŚĆ PIĄTA.

Składnia.

CZĘŚĆ SZÓSTA.

Pisownia.



Pomyłki w Tomie II

do sprostowania przed użyciem dzieła.



Strona,	wiersz			
52	19	z góry:	zamiast	z kreskę, ma być z kreską,
53	22	od dołu:	po	*h'vah'uras*, dodaj *h'vah'rūs*;
„	3	„	zam.	(δείκ-νομι) ma być (δείκ-νυμι)
57	20	„	po	tylko zmazać jedno
„	19	„	„	posiadamy dodaj *bożyszcze* i
144	1	„	„	dokładniéj. dodać: (Ob. §. 725, 2_*).
293	18	„	zam.	wnętrze *a* ma być wnętrzne *a*

